

BIBLIOTEKA
Instytutu
Bałtyckiego
w Bydgoszczy
Gdańsku

9 0430/4-4 II

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

2027
inw. 849
Instytut Bałtycki

Prace Komisji Historycznej

Tom IV.



POZNAŃ

NAKŁADEM POZNAŃSKIEGO TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚWIECENIA PUBL.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI FISZERA I MAJEWSKIEGO W POZNANIU

1927

Wydawnictwa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

ROCZNIKI POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZY-
JACIÓŁ NAUK. Tomów 49. (1860-1922).

- Tomy XLVII i XLVIII. X. Stanisław Kozierowski: „Ba-
dania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej
i środkowej Wielkopolski“. Str. 503 z mapą i 616. — 1921
i 1922. (Nagrodzone przez Polską Akademię Umiejętności).
Tom XLIX. „Pamiętniki Ignacego Baranowskiego“ wydał Adam
Wrzosek. Str. 463. — 1923.

PRACE KOMISJI FILOLOGICZNEJ.

- Tom I. Zeszyt 1. Seweryn Hammer: „O wpływie tragedji
Eurypidesa „Hippolytos“ na poezję hellenistyczną“. Str. 83. —
1921. — Zeszyt 2. Roman Pollak: „Goffred“ Tassa-
Kochanowskiego. Str. 269. — 1922. — Zeszyt 3. Tadeusz
Grabowski: „Z dziejów literatury unicko-prawosławnej
w Polsce“. Str. 92. — 1922.
- Tom II. Zeszyt 1. J. Morawski: „Le Facet en François“ édition
critique des cinq traductions des deux „Facetus“ latins avec
introduction, notes et glossaire. Str. 128. — 1923. — Zeszyt 2.
Witold Klinger: „Przyczynki do fragmentów tetrame-
trycznych Archilocha“. Str. 22. — 1923. — Zeszyt 3. Witold
Klinger: „Z motywów wędrownych pochodzenia klasycz-
nego“. Serja II. Str. 45. — 1923. — Zeszyt 4. B. W. A. Massey
M. A: *The Compound Epithets of Shelley and Keats* considered
from the structural, the historical, and the literary standpoints
Str. 256. — 1923.
- Tom III. Poznań 1927, 424 stron. W. Klinger: „Z dziejów jambu
ludowego w Grecji“. Str. 1—25. J. Dziech: „De Gregorio
Nazianzeno diatribae quae dicitur alumno“. Str. 26—266.
X. Gładysz: „X. Maciej Kazimierz Sarbiewski a reforma
hymnów brewjarskich za czasów Papieża Urbana VIII“. Str.
267—388. St. Dedio: „Pochodzenie żydów w świetle tradycyi
zachowanych u pogańskich autorów łacińskich“. Str. 389—424.
Tadeusz Grabowski: „Literatura luterska w Polsce wieku
XVI“. Str. 214. — 1920.
- Tadeusz Grabowski: „Juljusz Słowacki. Jego życie i dzieła
na tle epoki“. Tom II. Str. 384. — 1926. (Tom I. wydany
nakładem Uniwersytetu Poznańskiego, wyczerpany).

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

Prace Komisji Historycznej

Tom IV.



2027
nr 709
Instytut Baltycki

POZNAŃ

NAKŁADEM POZNAŃSKIEGO TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚWIECENIA PUBL.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI FISZERA I MAJEWSKIEGO W POZNANIU

1927



CII 12677



Odbito w Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza.

Dm110d05 507

TREŚĆ:

	Strona
Zofja Birkenmajerowa: „Z młodości lat Jana Daniela Janockiego”	1—126
St. Orsini-Rosenberg: „Rozwój i geneza folwarku pańszczyźnianego w dobrach katedry gnieźnieńskiej w XVI w.”	127—234
Kazimierz Tymieniecki: „Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w XIII w.”	235—298
Marjan Gumowski: „Przełom religijny w Rzymie w czasie drugiej wojny punickiej”	299—380

Z MŁODZIENCZYCH LAT JANA DANIELA JANOCKIEGO

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ W EPOCE SASKIEJ

NAPISAŁA

ZOFJA BIRKENMAJEROWA

W grudniu 1920 r. minęła cicho i niepostrzeżenie dwóch-setna rocznica narodzin wielce względem zobrazowania i rejestracji utworów dawnego piśmiennictwa polskiego zasłużonego bibliotekarza Załuskich, Jana Daniela Andrzeja Janockiego. Godziło się było z owej sposobności skorzystać, by ciążący dotychczas jeszcze na narodzie naszym dług wdzięczności względem niego wypłacić.

Pisma Janockiego, na których wykształciły się całe pokolenia bibliografów naszych, od Bentkowskiego aż do Estreichera, a z których pełnemi garściami czerpali nietylko historycy oświaty i piśmiennictwa polskiego, jak Wiszniewski, Łętowski, Rastawiecki i inni, ale także i obcokrajowcy, jak n. p. Muncker, autor obszernej biografii Klopstocka¹⁾ (że o wielu innych nie wspomnę), nie doczekały się do tej pory zbiorowego wydania, pomimo iż bibliografowie zagraniczni, jak Graesse²⁾, wymieniają je jako „très rares et d'une grande importance“, a żaden z naszych największych księgozbiorów nie może się ich kompletem poszczycić³⁾. Istnienia drugiej serji „Listów krytycznych“ Janockiego Estreicher nawet się nie domyślał. Należałoby więc koniecznie rozprószone po różnych księgozbiorach białe kruki te pozbierać i w nowym przedruku (jeśli już nie w polskim przekładzie) następcom naszym uprzystępnąć.

Skoro wszakże czasy obecne przedsięwzięcie takie zgola niemożliwem czynią, należałoby może w najbliższej przyszłości

¹⁾ Franz Muncker, Fr. G. Klopstock, Geschichte seines Lebens und seiner Schriften, Stuttgart 1888 (zweite Auflage) 1 Buch, Kap. 2.

²⁾ J. G. Th. Graesse, Trésor des livres rares et précieux T. III, Dresde 1862, p. 450—451.

³⁾ Biblioteka Jagiellońska nie posiada n. p. wcale dziełka Janockiego p. t.: Litterarum in Polonia propagatores, Dantisci (G. M. Knochius) 1746, in 4^o.

zakrzętnąć się przynajmniej około wygotowania obszerniejszej monografii o życiu i pracach Janockiego, gdyż nawet i takim dziełem pochlubić się dotąd nie możemy. Z pośród kilku dawniej już, a zawsze tylko dorywczo i pobieżnie skreślonych życiorysów jego, najdokładniejszy, a zarazem i najprzychylniejszy w ocenie działalności i zasług jego jest ten, jaki przed laty pięćdziesięciu, w broszurce p. t.: Jan Daniel Andrzej Janocki, w serdecznych i ciepłych wyrazach napisał spadkobierca jego w zawodzie, Karol Estreicher¹⁾. Reszta bowiem biografów, z wyjątkiem X. Edwarda Czarneckiego²⁾, bardzo po macoszemu z Janockim się obeszła.

Autorowi, któryby się napisaniem rzeczonyj monografii zechciał zająć, podaję w niniejszej rozprawce wiązkę wiadomości, dotyczących się głównie młodzieńczych lat Janockiego, lecz oprócz tego także i niektóre luźne materiały biograficzne z dalszych lat jego życia, które jakkolwiek podane *in crudo*, przecież do ułatwienia kwerend przydatnymi być mogą. Wszak nie gardzą zazwyczaj architekci, rzeźbiarze i malarze pomocą rąk grubszych, zwożących bloki, mieszających wapno i glinę lub rozcierających farbę, a taka rola pomocnicza niechaj mnie przypadnie w udziale. Na wyszukanie kryjącego się po trudno dostępnych źródłach szczegółu traci się bowiem nieraz nieproporcjonalnie wiele czasu i zachodu, a wiadomo, jak ujemnie na całość i jednolitość konstrukcji wpływa niepowodzenie lub zawód, w pracy przygotowawczej napotkany.

Rozprawka niniejsza zawdzięcza w pewnej mierze powstanie swoje poszukiwaniom, zarówno w krajowych jak zagranicznych bibliotekach dla mnie skutecznym. Składałam przeto wyrazy gorącej i szczerej podziękii wszystkim, którzy nie szczędząc czasu swego i trudu, przysługę tę wyświadczyć mi raczyli.

¹⁾ Rocznik Towarzystwa Naukowego Krak., Tom XXXVIII Kraków, 1869. Istnieje także osobna odbitka tej pracy.

²⁾ X. Edward Czarnecki napisał z okazji stułetniej rocznicy narodzin Janockiego piękną rozprawkę p. t.: Wiadomość o życiu i pismach J. D. Janockiego, którą odczytał na publicznem posiedzeniu Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk w 1820 r. Rzecz ta wyszła drukiem w Rocznikach Warsz. Tow. Nauk., T. XIV, Warszawa 1821, str. 49 i nast.

I.

Listy krytyczne Janockiego. Ich zagadkowość. Topografia okolicy, skąd były wysyłane. Polskość Janockiego. Ustalenie miejsca i dnia jego narodzin.

Przed laty kilkunastoma dostała się była do rąk moich książeczka, będąca dość wielką rzadkością bibliograficzną, zatytułowana: *Kritische Briefe, an vertraute Freunde geschrieben, und den Liebhabern der Gelehrten-Geschichte zu Gefallen herausgegeben von Johann Daniel Janozki.*¹⁾ Na pierwszy rzut oka, potwierdziła ona nazwę „Sfinks“, niegdyś w potocznej rozmowie przez Estreichera jej nadaną. Co stronnica, to zagadka — zwłaszcza w listach, do spraw i ksiąg polskich się odnoszących!... Powoli jednak, z biegiem czasu, przy pomocy niemal wszystkich innych dzieł samego Janockiego, oraz bardzo wielu innych źródeł, które w dalszym ciągu niniejszej pracy wymienione zostaną, rozwiązały się usta tego sfinksa, a tem, do czego doszłam, pragnę się z czytelnikiem podzielić.

Ponieważ jednak nie każdemu z pośród czytelników danem będzie zapewne owe pierwociny autorskie młodego

¹⁾ Miałam przed oczyma dwa egzemplarze tego druku, identyczne pod względem treści i paginacji, lecz różniące się w karcie tytułowej. Podczas gdy egzemplarz Zakładu im. Ossolińskich, sygn. nr. 6.243, ma u dołu: „Dresden, bey Gottlob Christian Hilschern, Königl. Hof-Buchhändler“ bez roku wydania, egzemplarz Bibl. Jagiell., sygn. Literat. 55, nie ma wcale nazwiska księgarza wydawcy, a natomiast rok 1745. — Dedykacja (komisarzowi wojennemu króla polskiego i elektora saskiego, Bogumiłowi Jonischowi), tudzież przedmowa do czytelnika, noszą w obydwóch egzemplarzach datę 28 grudnia 1743 r., a zatem o dwa lata wcześniejszą, aniżeli wydrukowana na tytule egzemplarza, co dopiero wymienionego. — Biblioteka szkolna w Schulpforte w Saksonji posiada z daru samego Janockiego pochodzący egzemplarz, którego tytuł taki, jak na egzemplarzu Zakł. Ossol., t. j. bez roku wydania, a z nazwiskiem księgarza wydawcy.

Jaenisch¹⁾ naocznie oglądać, nadmienię na wstępie, iż jest to książeczka wielkości i objętości notatnika kieszonkowego, mieszcząca w sobie same tylko wrywki z własnych listów autora, będących najczęściej odpowiedzią na nieznane zapytania osób drugih. W wrywkach tych roją się w chaotycznym bezładzie setki nazwisk najrozmaitszych, wśród których błyskają gdzieniegdzie nazwiska polskie lub do polskich podobne, o jakich nietylko historycy różnych gałęzi oświaty naszej, ale częstokroć nawet i heraldycy polscy nie powiedzieć nie umieją. Zawierają się w nich nadto wiadomości wielce różnorodnej treści, a zestawione tuż obok siebie, skutkiem czego myśl czytelnika jest zmuszona się przenosić ustawicznie z przedmiotu na przedmiot. Niektóre z tych ostatnich tak są zaś odrębne od wszystkiego, co inne źródła z owej epoki nam przechowały, że aż na mistyfikację lub fikcję zakrawać się zdają.

Poza tem, inne jeszcze przyczyny na zagadkowość „Listów krytycznych” Janockiego się składają. I tak, niewyświetlono właściwie dotąd dziejów jego lat młodocianych. Pod tym względem nieomal wszystko stanowi pobożne życzenie badacza. Biografowie spierają się o miejsce jego urodzenia, bardzo zaś mało informują nas o jego studjach, o ludziach, z którymi stykał się w dzieciństwie lub w wieku młodzieńczym. Bez tych szczegółów, trudno sobie zdać sprawę, czy można, lub nie można, dać wiarę temu, o czem w książeczce owej czytamy. Nie wykryto dalej nazwisk współkorespondentów, do których listy były adresowane, a lubo okoliczność ta mniej ważną jest od poprzedniej, nie mniej jednak ciekawość czytelnika i pod tym względem zaspokojoną być pragnie. Nazwiska owe zamilczał Janocki, jak mówi w przedśłowiu, na wyraźne żądanie owych osób, lecz z treści niektórych listów domyślać się można, iż byli to ludzie stojący, na znacznie wyższym szczeblu drabiny społecznej, aniżeli ubogi student instytutu pedagogicznego w Schul-

¹⁾ Tak brzmiało rzeczywiste pisarza tego nazwisko, które pierwotnie na „Jaenischius” zlatynizował, a później na „Janozki” przerobił.

pforte¹⁾. Inne pisane są widocznie do kogoś z rodziny, lub do kolegów.

Łamigłówką po trzecie są nazwy miejscowości, z których, bez żadnej zgoda daty, a na pozór i bez systematycznej kolejności lub logicznego związku w materji, wychodziły listy: Miedzichod, Dresden, Pforte, Zirkow, Wronki i znów powtórnie Miedzichod i Pforte. Gdzie szukać n. p. na mapie takiego Zirkowa?...²⁾ — Czwarty szkopuł, to ówczesny styl Janockiego, nadzwyczaj zwięzły, treściwy i dosadny. Świadczy on zarówno o wysokim stopniu wykształcenia, jaki sam autor wtedy już posiadał, jakoteż o inteligencji i odcytaniu osób, z którymi korespondował. Oczywista pod ten czas żywotność kwestyj, które w listach omawia, sprawiała, że nie potrzebując, jak to mówią, „wylaamywać drzwi otwartych“, nie wdawał się w akcesorja. Zresztą były to pierwotnie listy ściśle prywatne. Niemalą w końcu przyczyną zagadkowości „Krytycznych listów“ Janockiego jest dla polskiego badacza przekręcenie nazwisk polskich, mające źródło bądź w niedostatecznej znajomości naszego języka, bądź w wadliwej korekcie. Stąd z Jastrzębca robi się „Jastrombecki“, z Grzebskiego „Gesepsi“, z Królikiewicza „Kriwitz“, z Przyemskiego „Trziemsky“, z Makowskiego „Makkow“, i t. p., a znajdują się także i nazwiska takie, których istotnego brzmienia dociec nader trudno. Przydawania imion chrzestnych, któreby niejedną wątpliwość roztrzygnąć pozwoliły, młody autor pilnie się wystrzega.

¹⁾ Instytut pedagogiczny w Pforta, mieście położonej nad rz. Salą w rejencji merseburskiej w Saksonii, o 4 km. na południe od Naumburgu, założony został w 1543 r. przez kurfirsta saskiego Maurycego, w budynkach klasztornych zniesionego przezeń opactwa Cystersów, zwanego „S. Maria da Porta“. Szkoła ta, zwana dawniej „Fürstenschule“, dziś jeszcze, lubo od 1815 r. w pruskie przeszła ręce i nazwę swoją na „Landesschule“ zamieniła, posiada z czasów saskich blisko dwieście stypendjów dla pobierających tam naukę młodzieńców. Od czasu założenia swego, po rok 1843, liczyła przeszło 17 000 uczniów, z pomiędzy których wielu wysokiej dostąpiło naukowej sławy. Kilka szczegółów o pobycie Janockiego w Pforta, udzielonych mi łaskawie przez prof. Dra Maksymiljana Hoffmanna, bibliotekarza tejże szkoły, podaję w dalszym ciągu niniejszej pracy.

²⁾ Estreicher pisze w nawiasie: „Cyrków“, a nawet jeszcze w 1901 r., w XVIII-tym tomie swej „Bibliografji“, właściwej nazwy tej miejscowości podać nie umie.

Rozwiązania niektórych z powyższych łamigłówek próbował już Estreicher w przytoczonym poprzednio dziełku, do którego czytelników odsyłam. Były one dla niego tem zawilsze, iż opierając się na starszych biografach zagranicznych, skłaniał się do mniemania, iż kolebką uczonego bibliografa polskiego było miasto Wiborg, którego jednak nie szukał, tak jak tamci, w Saksonii¹⁾, lecz aż w Finlandji!²⁾ Nie podzielał on twierdzenia pisarzy polskich, którzy, jak X. Czarnecki, miasteczko Międzychód w Wielkopolsce za miejsce rodzinne Janockiego uważali.³⁾ Otóż zaznaczyć należy, iż autor Listów krytycznych nie raz tylko (jak chce Estreicher), ale kilkakrotnie, właśnie w związku z tą tylko miejscowością określników takich, jak „mein Vaterland“, „meine Vaterstadt“ używa⁴⁾, nawet i wówczas, gdy list nosi datę: Pforte, a mowa w nim o Polsce, Poznaniu i Międzychodzie, jak n. p. list 47-my; ponadto wszakże, przemawiają i inne jeszcze ustępy tych samych Listów krytycznych przeciwko sceptycyzmowi Estreichera. I tak na 15 listów Janockiego, zawartych w tej książeczce, pierwsze pięć datowane są

¹⁾ W niezmiernie pracowitem dziele: Christophori Saxi, Onomastici Literarii Mantissa recentior sive Nomenclator Scriptorum, Pars VIII, Veteri ad Rhenum Traiecti 1803, pag. 79, pod rokiem 1744 wymieniony: Johannes Daniel Janischius (nunc ore Polonico s. Sarmatico Janotzki) Wiburgensis Saxo, Praefectus Bibliothecae Zaluskianae, Historicus et Bibliographus Varsaviensis (następują tytuły pism Janockiego, z powołaniem się na Germania docta Hambergero-Mueseliana, Tom II, p. 217, edit. quarta).

²⁾ Estreicher, op. c. str. 14 pisze: „Jan Daniel Jönisch urodził się w 1720 r. w Wiborgu (Somenlinie) mieście finlandzkim. Nasze źródła mienia go rodem z Międzychodu (Birnbäum) w Wielkopolsce, same nie wiedząc dlaczego i t. d.“ Przypuszczam, iż ów Wiborg dlatego bruździ w życiorysach Janockiego, iż tam urodził się (w 1733 r.) znakomity lekarz rosyjski, Niemiec, nazwiskiem Johannes Henricus Jänisch, o którym zob. J. Bernoulli's Reisen etc. T. V., Leipzig 1780, str. 234 w rozdziale „Deutsche Gelehrte in Moskau“, z czem porówn. l. c. T. VI, str. 144. Wnuczką tego Jänischa była prawdopodobnie owa panna Karolina Jänisch, którą Odyniec (Listy z Podróży. T. I. Warszawa 1844, str. 150) „przyjaciółką Adama w Moskwie“ nazywa, a która pierwsza niektóre wyjątki z Konrada Wallenroda na język niemiecki przełożyła i w „Leipziger Jahrbücher“ zamieściła.

³⁾ Wiadomość o życiu i pismach, str. 37. Por. przyp. 2 na str. 4. niniejszej pracy.

⁴⁾ Zob. Krit. Briefe, str. 70—73 i 148.

z Międzychodu; potem następuje dziesięć listów drezdeńskich, po których aż 73 bez przerwy nosi datę „Pforte“; trzy najbliższe pisane są z Sierakowa (Zirkow), dwa z Wroniek, poczem znów zjawia się Międzychód, skąd autor tym razem cztery listy wysyła — zakończy zaś zbiorek ośmnaście nowych listów pforteńskich. Porządek ten wskazuje, iż musiała istnieć jakaś przyczyna częstszego i niejako w równych odstępach czasu powtarzającego się przebywania Janockiego w Wielkopolsce.

Rozejrzyjmy się w topografii i dziejach Międzychodu i jego okolic, a pochwycimy może nitkę, po której zbliżymy się znacznie do kłębka.

Międzychód, po niemiecku Birnbaum, miasteczko powiatowe w dawnym województwie poznańskim¹⁾, leży po lewym brzegu spławnej tu zawsze i żeglownej rzeki Warty, w okolicy pagórkowatej, z pięknymi widokami aż do pobliskiego Sierakowa²⁾, z którym się za chwilę zapoznamy. Aż do roku 1597 był Międzychód własnością Ostrorogów; od nich nabyli go Unrugowie, którzy odąd przez dwa wieki byli jego właścicielami, a którzy całą najbliższą okolicę Niemcami i protestantami zaludnili³⁾. W czerwcu 1712 roku był Międzychód widownią starcia się stojącej tamże załogi rosyjsko-saskiej z oddziałem szwedzko-polskim, dowodzonym przez Jana Grudzińskiego, starostę wasiliskiego, partyzanta króla Stanisława Leszczyńskiego. Wówczas to zgorzał nieomal cały od ognia, rozmyślnie celem spalenia magazynów carskich podłożonego. Prawo kolacji tutejszego kościoła parafjalnego katolickiego przysługiwało biskupom poznańskim i kapitule; za młodocianych lat Janockiego ofiarował jednak „Reichsgraf“ Krzysztof Ludwik

¹⁾ Porówn. L. Plater, *Opisanie geogr. statyst. wojew. pozn.*, Paryż 1841, str. 88. Odległość Międzychodu od Poznania liczyła się dziesięć mil polskich (= 210 kilometrów).

²⁾ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i t. d.*, T. VI-ty, Warszawa 1885, str. 371.

³⁾ Józef Łukaszewicz, *Opis historyczny kościołów parochialnych i t. d. w dawnej diecezji poznańskiej*, T. II, Poznań 1869, str. 439.

Unrug, generał i prezes rady wojennej saskiej¹⁾ a dziedzic Międzychodu od 1731—1763 r.²⁾, pięć tysięcy złotych polskich na naprawę tegoż kościoła, chociaż sam trzymał się wyznania luterskiego.³⁾ O istniejącej tamże parafjalnej szkółce wspominają akta wizyty dekanalnej z 1725 r. w te słowa: „Dom szkolny w Międzychodzie znajduje się na cmentarzu kościelnym, w nim uczą się dzieci“.⁴⁾ Być może, iż w tej to szkółce młody Jaenisch pierwsze nauki pobierał. Miasteczko to posiadało wówczas już synagogę żydowską⁵⁾; przy niej to, zdaje się, rabinem był ów bibljoman Rebbe Salomo, o którym nasz młodzieniec w liście 96-tym szerzej się rozpisuje.⁶⁾ O bibliotece tej synagogi pisze Janocki także w liście 47-mym. O księgozbiórze jakiejś duchownej osoby — prawdopodobnie pastora międzychodzkiego — opowiada w listach 94-tym i 95-tym.⁷⁾

Sieraków, po niem. Zirke (dawniej Zirkow), miasto w powiecie międzychodzkiem, na lewym brzegu Warty, poniżej ujścia rzeki Kwilczy, leży 14 km. na półn.-wschód od Międzychodu, 23 km na połudn.-zachód od Wronek, a zatem mniej więcej w pośrodku tych miejscowości wielkopolskich, z których datowane są Listy krytyczne Janockiego.⁸⁾ W XV i XVI wieku było własnością sławnej za panowania Jagiellonów rodziny Górków; po jej wygaśnięciu dostało się w ręce Opa-

¹⁾ Teodor Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, T. I, Poznań 1879, str. 340. Był zatem generał Unrug bezpośrednim przełożonym komisarza wojennego Bogumiła Jonischa, którego, jak niżej zobaczymy, domownikiem był Janocki jako student w Dreźnie, oraz przełożonym generała-adjutanta tejże komisji, Franciszka Hiża, o którym — ze względu na ustalenie daty pierwszych listów Janockiego — będzie mowa w jednym z dalszych przypisów.

²⁾ Dr. Adolf Warschauer, *Die städtischen Archive in der Provinz Posen*, w *Mitteilungen der k. preussischen Archivverwaltung*, zeszyt 5-ty, str. 11.

³⁾ Łukaszewicz, l. c, str. 439.

⁴⁾ Tamże, str. 439 — 440.

⁵⁾ *Kritische Briefe* str. 71 (list 47-my).

⁶⁾ *Kritische Briefe*, str. 148.

⁷⁾ *Kritische Briefe*, str. 146 — 147 i 149 — 151.

⁸⁾ *Słownik geograficzny*, t. X, Warszawa 1889, str. 581—583. Wszystkie te trzy miejscowości połączone są z sobą gościńcem, stanowiącym dawny trakt poczty konnej powiatu międzychodzkiego (Plater, l. c. str. 88).

lińskich. W epoce, którą się zajmujemy, właścicielką była Katarzyna z Opalińskich Leszczyńska, małżonka króla Stanisława¹⁾, która to miasto, wraz z całym kluczem sierakowskim, w 1695 r. jako wiano w dom Leszczyńskich wniosła.²⁾ W 1619 r. sprowadził tu pradziad królowej Katarzyny, Piotr Opaliński, wojewoda poznański, zakonników św. Franciszka „de observantia”, czyli Bernardynów³⁾, i rozpoczął dla nich budowę klasztoru i kościoła, której po jego — w 1624 r. przedwcześnie zaszłej — śmierci, wdowa, Zofja z Kostków Sztembergów Opalińska, dokończyła. Wspaniały klasztor, o którego mieszkańcach Janocki w listach swych tak zajmujące szczegóły opowiada, spłonął niestety w pożarze miasta w 1817 r.; kościół, który ucierpiał tylko zewnątrz, a zachował wewnątrz nietkniętą dawną swą okazałość, zamieniony od owej pory na parafjalny, należy dziś jeszcze do najpiękniejszych świątyń djecezji poznańskiej⁴⁾. O fundatorze w mowie będącego klasztoru pisze X. Niesiecki, iż: „Tenże sam gorliwy o chwałę Bożą i podźwignięcie katolicyzmu w tych zlutrzałych stronach właściciel Sierakowa, wydał zeń wszystkich innowierców, pozwoliwszy im przedtem własność swą sprzedać; odtąd nie wolno już było żadnemu z nich osiadać w tem mieście, ani przemieszkwać”⁵⁾. Niezawodnie zatem w związku z owym zakazem pozostają słowa: „Haeretico aditus interdicitur!”, rzucone Janockiemu przez O. Schapierowa, bibliotekarza Bernardynów sierakowskich, gdy księgozbiór ich oglądać

¹⁾ J. Łukaszewicz, *Opis etc.*, str. 440—445. Kanclerzem i jałmużnikiem królowej Katarzyny był X. Józef Andrzej Załuski. Czyt. obszerny życiorys tegoż, zamieszczony przez Janockiego na końcu dzieła Chr. Teof. Friesego: *De episcopatu Kioviensi, Varsaviae 1763*, str. 10.

²⁾ W 1749 r. nabył majątność tę od królowej francuskiej Marji Leszczyńskiej Henryk Brühl, wszechwładny minister Augusta III-go (zob. *Zuverlässige Lebensbeschreibung des verstorbenen ersten Ministers, Heinrich Grafen von Brühl. Frankfurt u. Leipzig 1766*, str. 113).

³⁾ Bliższe szczegóły o tej fundacji znajdują się w Szkicach historycznych K. Szajnochy, t. III, Warszawa 1881, str. 67. Tamże na str. 111—205 mieszczą się drobne szczegóły o Bernardynach sierakowskich.

⁴⁾ J. Łukaszewicz, *l. c.* str. 441. Istnieją w nim po dziś dzień wspaniałe nagrobki Opalińskich.

⁵⁾ Niesiecki, *Herbarz Polski* (wyd. Bobrowicza), T. VIII, Lipsk 1841, str. 116.

przybył, a przytoczono przezeń w liście 91-szym¹⁾. W pierwszej połowie siedemnastego stulecia założył tutaj znany dobrze w dziejach i literaturze naszej syn Piotra Opalińskiego, Krzysztof, wojewoda poznański, gimnazjum przy współudziale głośnego wówczas pedagoga czeskiego, Jana Amosa Komeńskiego²⁾. Szkoła ta, mieszcząca się podobno w zabudowaniach klasztornych księży Bernardynów³⁾ miała być, w myśl założyciela swego, t. zw. „kolonią Akademii krakowskiej“; sprowadzono też dla niej kilku bakałarzy z tejże Akademii⁴⁾. Program jej wyłożony został w pięknej mowie nieznanego autora, zatytułowanej: *Oratio in inaugurationem gymnasii Opaleniani noviter Siracoviae erecti*, wydanej w 1650 r. w Lesznie, u Daniela Veltera⁵⁾; dla niej napisane zostało w tym samym czasie, i również bezimiennie, dziełko: *Porta aurea introducens ad sacram historiarum ecclesiasticorum basilicam, pro Gymnasio Opaleniano Siracoviensi accomodata*⁶⁾. W jednym z pism naszego Janockiego dochował się nadto szczegół, iż młodszy brat zmarłego w 1655 r. wojewody Krzysztofa, Łukasz Opaliński, marszałek nadworny króla Jana Kazimierza, jeden z najuczeńszych mężów Polski ówczesnej⁷⁾, bibliotekę tegoż gimnazjum znaczną ilością wybornych książek

¹⁾ Kritische Briefe, str. 139.

²⁾ A Danysz, J. A. Komeński, Przyczynki do jego działalności w Polsce, rozdział IV-ty (w Rocznikach Tow. Przyj. Nauk Pozn. T. XXV, Poznań 1899), str. 167—169.

³⁾ Łukaszewicz, l. c. str. 444, przypis pierwszy.

⁴⁾ X. Niesiecki, l. c. str. 120 mówi wprawdzie tylko o jednym: „Fundował szkołę w Sierakowie i do niej profesora z Akademji Krakowskiej sprowadził” (co powtarzają J. Łukaszewicz, Historia szkół w Koronie etc., t. III, Poznań 1851, str. 512 i Szajnocha, l. c. str. 133), lecz Danysz, l. c. str. 169, na podstawie własnych poszukiwań doszedł do przekonania, iż trzech było równocześnie krakowskich nauczycieli w tej kolonii akademickiej.

⁵⁾ Szczegółowy rozbiór tej mowy inauguracyjnej podaje Danysz l. c. str. 169 i nast.

⁶⁾ Niesiecki, l. c. str. 118 w życiorysie Łukasza Opalińskiego (brata Krzysztofowego) wyraża domysł: „Nie wiem, czy nie jego praca: *Porta aurea* itd.”. Autorstwu ostatniego przeczy jednak stanowczo Danysz, l. c. str. 177.

⁷⁾ Znakomite dzieła jego wylicza Niesiecki, l. c. Zob. nadto Ambr. Grabowski, Starożytności hist. polskie, T. II, Kraków 1840, str. 495.

wyposażył.¹⁾ Szkoła ta, którą niewątpliwie zaszczycił odwiedzinami swemi monarcha co dopiero wspomniany, za swego w czerwcu 1657 r. wraz z małżonką, królową Marią Ludwiką w Sierakowie pobytu, upadła jednak podobno zaraz po drugiej wojnie szwedzkiej, gdyż już wizyty kościelne z czasów króla Jana Sobieskiego o niej nie wspominają²⁾. Czy istniały jeszcze za młodocianych lat Janockiego jakie resztki z tej gimnazjalnej biblioteki, z pism jego dojść nie zdołałam; z innego źródła płynie natomiast informacja, iż wspaniała biblioteka zamkowa, o której wzmiankę czyni owa *Oratio* z 1650 r.³⁾, później z daru Opalińskich w posiadanie Bernardynów sierakowskich przeszła.⁴⁾ Tej to, prawdopodobnie, biblioteki niektóre cenne zabytki, jak zaginiony dziś autograf Jana Wojciecha Przyjemskiego zawierający historję czasów jego od r. 1470 do 1503, spisana na pergaminie in folio⁵⁾, tudzież inne wspaniałe rękopisy, a nadto i dzieło samego Łukasza Opalińskiego: *De officiis libri tres*, już w owym

¹⁾ Janocki, *Nachricht von raren polnischen Büchern*, T. III, Breslau 1753, str. 95. — Ten sam Łukasz Opaliński darował Tow. Jezusowemu pałac w Warszawie, zwany Daniłowiczowskim, który w kilkadziesiąt lat później posłużył na pomieszczenie księgozbioru Załuskich (Janocki l. c.). W gmachu tym mieszkał przez lat wiele i w nim zmarł nasz Janocki (czyt. J. Lelewela, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, T. II-gi, Wilno 1826, str. 119, w przypisie).

²⁾ Łukaszewicz, *Historja szkół etc.* T. III-ci, str. 512.

³⁾ Danysz, l. c. str. 175. — Świetność rezydencji sierakowskiej za czasów Krzysztofa Opalińskiego opisał na podstawie źródeł tamtoczesnych Szajnocha, l. c. str. 89—90. Porówn. nadto J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, T. III-ci (wyd. Bobrowicza) Lipsk 1839, str. 221—238.

⁴⁾ Łukaszewicz, *Opis histor. kościołów paroch.* T. I, str. XLIII. Ogołocony nie tylko z rękopisów, ale nawet i z cenniejszych druków księgozbiór Bernardynów sierakowskich, złożony w klasztorze tejże reguły w Grodzisku, przeglądał Łukaszewicz w 1830 r. (l. c. w przypisie). Kościół i klasztor Bernardynów w Grodzisku fundował Jan Leopold Opaliński, kasztelan nakielski około 1672 r. (Niesiecki l. c. T. VII, str. 115).

⁵⁾ Janocki, *Kritische Briefe*, list 91-szy, datowany z Sierakowa, str. 141. Kto był ten, za panowania królów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta żyjący Jan Wojciech Przyjemski, nie wiadomo. Niesiecki (l. c. str. 554) zna tylko jakiegoś znacznie później, bo za czasów Stefana Bato-rego żyjącego, Wojciecha Przyjemskiego p. Rawicz, najprzód pisarza ziemskiego kaliskiego, potem kasztelana łędzkiego, „męża wielkiej nauki”. Natomiast znalazłam w źródle tem kilka wiadomości o pokrewieństwie Opa-

czasie białym krukiem będące¹⁾, oglądał młodzieniec nasz w bibliotece klasztornej bernardyńskiej²⁾.

Trzecia miejscowość, skąd datowane są listy Janockiego z Wielkopolski, Wronki, miasteczko nad Wartą, w dzisiejszym powiecie szamotulskim³⁾, było własnością Kościńskich⁴⁾. Od bardzo dawnych czasów posiadali we Wronkach kościół i klasztor Dominikanie, osadzeni tamże w 1279 r. przez Przemysława, księcia wielkopolskiego⁵⁾. Z biegiem czasu jednak klasztor ten stał się tak ubogim, że w 1618 r. przyłączony być musiał jako filja do konwentu poznańskiego tej samej reguły⁶⁾. Bernardynów we Wronkach nie było⁷⁾; Janocki zatem (wówczas jeszcze dyssydent), pisząc w liście 93-ym, datowanym z Wroniek: „Kein Bernhardiner verdient mehr Hochachtung als der Pater Goślicki“⁸⁾, albo pomieszał Dominikanów z Bernardynami, co nie wydaje się prawdopodobnem (gdyż także i list 92-gi, w którym jest mowa o Bernardynach, nosi datę „Wronki“), albo miał na myśli Bernardynów sierakowskich. Jeżeli istniała już

lińskich z Przyjemskimi i odwrotnie, na podstawie których łatwo da się wyłomaczyć, jaką drogą autograf owego Jana Wojciecha Przyjemskiego z lat 1470—1503, o którym mówi Janocki, do rąk Opalińskich, a stamtąd do Bernardynów sierakowskich się dostał.

¹⁾ Dzieło to wyszło w 1659 r. w Krakowie tylko w dwudziestu egzemplarzach in folio. Jako autor podpisywał się Łukasz Opaliński pseudonimem „Paulus Naeocelius“ powstałym z przedstawienia głosek. Opis bibliograficzny dzieła: *De Officiis*, z krótkim podaniem treści, znajduje się w Janockiego: *Nachricht von raren poln. Büchern*, Część III-cia, str. 94.

²⁾ *Krit. Briefe*, list 92-gi, pisany z Wroniek, str. 143.

³⁾ Porówn. L. Plater, l. c. str. 93, tudzież *Słownik geogr.*, T. XIV, Warszawa 1895, str. 52—53.

⁴⁾ Było to — zdaje się — miejsce rodzinne księdza Jerzego Kościńskiego Soc. Jesu, współtowarzysza Janockiego w Bibliotece Załuskich i następcy jego na prefekturze od 1786 r.

⁵⁾ Porówn. E. Raczyński: *Codex diplom. Maioris Poloniae*, Poznań 1839, str. 6.7

⁶⁾ Łukaszewicz, l. c. str. 405—408.

⁷⁾ Przynajmniej nic nie wie o nich Łukaszewicz. Nie wymienia wcale Bernardynów E. Raczyński. *Wspomnienia Wielkopolskie*, I, Poznań 1842, przy opisie Wroniek (str. 190—192); niema ich również w indeksie u Warschauera (l. c. str. 306), gdzie wykaz dawnych klasztorów i zakonów wielkopolskich.

⁸⁾ *Kritische Briefe*, list 93-ci, str. 144.

w pierwszej połowie ośmnastego stulecia synagoga we Wronkach¹⁾, tedy łatwo dałby się pobyt Janockiego w tej miejscowości ówczesnem jego interesowaniem się rękopisami hebrajskimi wytłomaczyć.

Z osnowy tej grupy listów możnaby wprawdzie wnioskować, że jednym z powodów wycieczek początkującego bibliografa do Wielkopolski była chęć zwiedzania bibliotek, zwłaszcza klasztornych²⁾. Gdyby tak było w istocie, to wołałby był może pominąć klasztor Bernardynów, którym reguła zakonna inny cel, aniżeli pielęgnowanie nauk naznaczała. Wszak sama tradycja owych murów, wśród których w Schulpforte od 1738 r. się kształcił³⁾, byłaby go zawiodła do jednego z pięciu wielkich opactw cysterskich tej dzielnicy Polski, do Paradyża, Przemętu, Obry, Bledzewa lub Wągrowca, których bogate biblioteki nietylko w kraju, ale i u obcych słynęły⁴⁾. W takim

¹⁾ Wspomina o niej Plater, l. c. str. 93.

²⁾ W lipcu 1752 r. zwiedzał n. p. Janocki bibliotekę klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie, o czym w II-gim tomie „Janocianów“ (Vars. 1779) dwukrotnie wspomina (str. 15—16 i 293—294), opisując przytem stare pergaminowe rękopisy, naocznie tamże oglądane. W tym samym czasie rozpatrywał bibliotekę XX. Franciszkanów („S. Francisci Sodales, qui Conventuales vocantur“) w Krakowie, o czym patrz: Jonociana T. II. str. 16, tudzież: Nachricht von raren polnischen Büchern, T. 1, str. 9.

³⁾ Literatura historyczna opactwa i instytutu pforteńskiego dosyć jest pokaźna. Dla czytelników, pragnących się z nią zapoznać, podaję tu tytuły dzieł takich, jak Corssen, *Altertümer des Cistercienserklosters St. Marien und der Landesschule zu Pforta, Halle 1868*; Puttrich, *Schulpforte, seine Kirche und sonstigen Altertümer*; Schmidt und Kraft, *Die Landesschule Pforta, Leipzig 1844*. Wiadomość, iż według planów kościoła i klasztoru w Pforta zbudowany został kościół i klasztor cystersów w Mogile pod Krakowem, podaje Wład. Łuszczkiewicz w pracy: *Monografia Mogiły, Kraków 1867*, „Część artystyczna“, str. 60—61. Cztery piękne i rzadkie sztychy z lat 1739—1795, przedstawiające zarówno zewnątrzny, jak wewnętrzny wygląd szkoły pforteńskiej, wyszczególnia J. Chr. Adelung w książeczce p. t. *Kritisches Verzeichniss der Landkarten und vornehmsten topographischen Blätter der Chur- und Fürstlich-Sächsischen Lande, München 1796*, str. 246.

⁴⁾ Godne czytania szczegóły o ogromnej i starożytnej bibliotece klasztornej w Paradyżu i jej późniejszych losach ma J. Łukasiewicz, *Opis histor. kościołów etc.*, T. II, (Poznań 1859 str. 395. Oglądał on tam m. i. przesłanicznie przez przeora St. Dobrowolskiego illuminowane kancjonały pergaminowe, istniejące jeszcze w 1820 r. Biblioteka bledzewska, składa-

n. p. Paradyżu, leżącym bardzo blisko Międzychodu, na samej prawie granicy brandenburskiej, a mającym liczne dobra na Śląsku, pewna część zakonników składała się z Niemców, z pośród których nawet dawniej i opatów wybierano. To samo działo się w niedaleko stamtąd położonych opactwach, Obrze i Bledzewie. Nie byłby zatem Janocki napotkał takich trudności w dotarciu do skarbów bibliotecznych, jakie zwalczyć musiał w Sierakowie. Nadto w 1742 r., a więc w epoce, z jakiej sierakowskie listy jego pochodzą, opatem paradyskim był nie kto inny, jeno X. Andrzej Stanisław Kostka Załuski, późniejszy książę biskup krakowski¹⁾, którego pisma Janocki, jak sam o sobie opowiada, już w Pforte „dnem i nocą studiował”²⁾, rodzony brat księdza referendarza Józefa Załuskiego, byłego opata przemęckiego³⁾, tytularnego proboszcza babimojskiego⁴⁾, pod którego opiekuńcze skrzydła przyszedł

jąca się z 6000 tomów, bogata była w polskie druki (Łukaszewicz l. c. II, 371). — Biblioteka w Obrze posiadała przeszło dwa tysiące tomów i mnóstwo rękopisów z lat 1231—1525 (Łukaszewicz *ibid*). — Prócz cysterskich, najliczniejsze, bo z kilkunastu tysięcy tomów złożone, były w Wielkopolsce biblioteki klasztorne: benedyktyńska w Lubiniu i dominikańska w Poznaniu, jako też i XX. Filipinów w Gostyniu (Łukaszewicz l. c., T. I, str. XLII).

¹⁾ Opactwo paradyskie otrzymał równocześnie niemal z katedrą chełmińską, w pierwszych latach panowania Augusta III-go, mniej więcej w 1735 r. (Janocki; *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*. T. II, str. 8). Biskupem krakowskim został w 1747 r.

²⁾ Wyrażenie to znajduje się w przedmowie do niezmiernie rzadkiego dziełka Janockiego: *Litterarum in Polonia instauratores*, wydanem w 1744 r. w Lipsku u Langehema. Była to tak zwana „Valedictionsarbeit” młodego studenta, którą w dniu Rozesłania Apostołów (= 15 lipca 1744) pożegnał szkołę pforteńską. Przedmowa nosi tytuł: „Ad Reverendissimum Celsissimumque Dominum Dominum Andream Zaluskium, Culmensis ecclesiae Episcopum, Supremum regni Poloniae Cancellarium, Statorem litterarum fugientium sapientissimum epistola”. Na końcu: „Scrib. Portae ipsius Idib. Quintilis, qui dies est, in fastis reipublicae sanctioris, dies festus diuinis gentium doctoribus sacer. A. R. S. 1744”, — Rękopis studenckiej tej rozprawki Janockiego dochował się w bibliotece szkoły pforteńskiej.

³⁾ Zob. Janocki, *Lexicon*, T. II-gi. Wrocław 1755, str. 26. Opatem przemęckim został Józef Andrzej Załuski jeszcze przed otrzymaniem święceń kapłańskich pomiędzy dwudziestym a dwudziestym szóstym rokiem swego życia.

⁴⁾ Babimost, miasto powiatowe w okręgu poznańskim, na połudn. pograniczu powiatu międzychodzkiego; w sąsiedztwie jego leżą Obrą

bibliotekarz gorąco dostać się pragnął. Ówczesny opat bledzewski, Aleksander Benedykt Gurowski, przyjaciel Załuskich¹⁾, to także znajomy Janockiego.²⁾ Niema jednak w pismach naszego studenta najmniejszej wzmianki o księgach lub rękopisach którejkolwiek z owych, tak blisko Międzychodu leżących bibliotek cysterskich.

Natomiast w kilku listach, datowanych z Sierakowa i Wroniek, opisuje nam, co znalazł u Bernardynów i jakiego od nich doznał przyjęcia. Nie było ono wprawdzie zbyt zachęcające dla młodego dyssydenta ze strony niektórych ojców — lecz mimo to, wpływ tych odwiedzin pozostał trwałym na jego prace późniejsze. Zainteresowaniu się ośmdziesięcioletniego i ociemniałego gwardjana Koschecha, darowaniami mu przez Janockiego książkami Rathlefa i Göttena p. t. „Beschreibungen jetztlebender Gelehrten in Europa“³⁾, zawdzięczamy późniejszą pracę dwutomową naszego biblio-

i Przemęt (Słown. geogr., I, 69—70). Przy kościele parafjalnym babińskim został później, w 1773 r., proboszczem nasz Janocki, w pięćdziesiątym roku życia. Ceremonję nadania mu tego beneficjum opisuje sam w piśmie zatytułowanym: *Sarmaticae litteraturae nostri temporis fragmenta, Varsaviae 1773* str. 105—106. Nie podejrzewał dobroduszny Janocki króla Stanisława Augusta o odgrywanie komedji w całej tej sprawie, dochody bowiem owego probostwa istniały wówczas już tylko na papierze.

¹⁾ Ojciec jego, Melchior Gurowski, późniejszy kasztelan poznański, towarzyszył stryjowi Załuskich Chryzostomowi, w podróży do Hiszpanji i Portugalji w 1674 r. (J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy gnieźnieńscy*, T. IV, Gniezno 1883, str. 406 oraz J. Bartoszewicz, *Poselstwo X. J. Załuskiego*, *Studja historyczne*, T. II, Kraków 1881, str. 207).

²⁾ Janocki mówi o nim w *Krit. Briefe*, list 108-my, str. 166.

³⁾ Wydawnictwo to rozpoczął G. W. Götten w 1735 r. i prowadził do 1740 r. pod tytułem: *Das jetztlebende gelehrte Europa*, poczem wychodziło pod zmienionym tytułem: *Geschichte jetztlebender Gelehrten*, prowadzone przez E. L. Rathlefa w latach 1740—1744. — Szczegół, na który się powołuję, znajduje się u Janockiego w liście 98-mym, str. 137: „Nach der Abendmahlzeit musste ihm (t. j. O. Koschechowi) der Pater Zimmermann aus dem Herrn Götten die Leben der Herren Asseman, Montfaucon, Muratori, Curaier und Crell: aus dem Herrn Rathlef aber die Leben der Herren Crousaz, Whiston und Duvernoy vorlesen. Er wunderte sich, dass die Verfasser von Ausländern so viel schönes und seltenes zusammengetragen. Er wünschte zugleich, dass, in den Fortsetzungen, dieses Glück auch endlich den Herren Polen widerfahren möchte“.

graфа p. t. „Lexicon derer itzlebenden Gelehrten in Polen“¹⁾, mieszczącą w sobie m. i. ważną dla dziejów szkolnictwa polskiego statystykę wszystkich wyższych zakładów naukowych w Polsce, za panowania Augusta III-go²⁾.

Rozpoznaliśmy zatem w ogólnych zarysach teren, na jakim poruszał się młody Jaenisch w Wielkopolsce, i sumując niekoniecznie jeszcze zadawalniające wyniki tego rekonesansu, moglibyśmy może uwierzyć Estreicherowi, że pobyt naszego studenta w Międzychodzie, Wronkach i Sierakowie był tylko przygodny, gdyby prócz owych poszlak i faktów, o których mówiliśmy wyżej, nie znachodziły się inne, a pewniejsze świadectwa o istnieniu dziwnej jakiejś siły, przyciągającej rzekomego Finlandczyka w te zapadłe, lechickie strony, pomimo iż danem mu było mieszkać w świetnej i wspaniałej stolicy Saksonji, jakoteż i w malowniczej, o dobre kilkadziesiąt mil na zachód od Drezna leżącej Pforcie³⁾.

Świadectwami temi są wszystkie owe, a bardzo liczne miejsca jego prac, w których sam siebie Polakiem nazywa⁴⁾; motorem zaś grawitacji jego ku Wielkopolsce

¹⁾ Obydwa tomy wyszły we Wrocławiu u Korna w 1755 r.

²⁾ Nosi ona tytuł: „Nachricht von dem itzigen Zustande der Akademien und Collegien in Polen“; zaczyna się na str. 55-tej, a kończy na str. 168-mej II-go tomu Lexiconu Janockiego. — Podobną statystykę dla Anglii, Szwecji, Portugalji i t. d. posiada wspomniane wydawnictwo Rathlefa nieomal w każdym tomiku, o czem przekonałam się, przeglądając egzemplarze. — Najwyraźniejszą filjację z rzeczoną publikacją dostrzedz można zwłaszcza czytając piękny rozdział „Gelehrtes Portugal“, którego Lexicon Janockiego jest niejako odzwierciedleniem. I tu i tam działalność naukowa i pedagogiczna kleru katolickiego, zarówno świeckiego jak zakonnego, w nader korzystnym przedstawiona jest świetle.

³⁾ Miejscowość ta leży w Turyngji nad rzeką Saalą, w nadzwyczaj pięknej i żyznej okolicy, wśród pól, winnic i sadów, rozrzuconych u stóp wysokiej, lasem pokrytej góry.

⁴⁾ I tak n. p. czytamy w przedśłowiu do jego dzieła: Nachricht von denen in der Zaluskschen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern (Dresden 1747): „Ausländer werfen uns Polen gemeiniglich vor wir hätten keine Bücher“. — „Wir Polen halten von den in diesem Manipulo enthaltenen Reden sehr viel“, powiada na str. 53-ciej. — Podobnych zwrotów jest we wszystkich pismach Janockiego bardzo wiele. — „Polonus“ nazwał się on również na tytule rozpoczętego w 1773 roku

była — według słów jego własnych — „Miłość Ojczyzny, którą natura sama w serce jego wlała”¹⁾...

Z Finlandją nie miał on nigdy nic wspólnego. Urodził się w Międzychodzie, jak słusznie utrzymywał pierwszy polski biograf jego, X. Czarnecki, posiadający ten szczegół z ust bardzo wiarygodnych²⁾ i tamże w dniu SS. Trzech Króli 1721 r., w parafji ewangelickiej został ochrzczony. Fakt ten stwierdza dokument, w moim znajdujący się rękę, opiewający jak następuje:

„Den 6. Januar 1721 ist Johann George Jähnisches,
Schneiders, sein Kind getauft Johann Daniel.
Die Pathen fl. Joh. Rose, fl. Joh. Heinrich Kutzer”³⁾.

wydawnictwa kilkutomowego dzieła J. Załuskiego: Bibliotheca Polonica Universalis; zob. reprodukcję owej karty tytułowej w przedmowie Bożymi Lindego do wydanego w 1819 r. w Warszawie III-go tomu Janocianów.

¹⁾ Porówn. dedykację Janockiego do pierwszej części rzeczzonej „Nachricht”, str. 3, gdzie do Załuskich w te odzywa się słowa: „... so unterstehe ich mich zu bekennen, dass Deroselben lieb- und huldreiche Anmahnungen ebenfalls die Liebe, welche mir sonst die Natur zu meinem Vaterlande und den Wissenschaften, so darinnen blühen eingepflanzt, ungemein vermehrt haben.” Porówn. także str. 57 tej samej książki, gdzie mówi o Polsce: „Ich liebe mein Vaterland, und ich kann diese Liebe nicht verläugnen, wenn ich auch wollte.”

²⁾ Zob. przytoczoną wyżej rozprawę X. Czarneckiego w Roczn. Warsz. Tow. Przyj. Nauk, t. XIV (Warszawa 1821) str. 31 i 37 i gdzie autor mówi: „... krótką wiadomość przywiodę o życiu Janockiego, której mi zacny kolega Arnold udzielił, będąc w ostatnich latach z Janockim połączony przyjaźnią i znając dobrze najbliższe osoby, do familji Janockiego należące.” Jerzy Chrystjan Arnold, lekarz nadworny króla Stanisława Augusta, urodził się w Lesznie w Wielkopolsce w 1747 r; zmarł w Warszawie w 1827 r. Autor kilku bardzo cennych prac, tyjących się historii medycyny w Polsce, oraz wielu innych, napisanych w językach niemieckim i łacińskim. Życiorys jego, skreślony przez Pawła Czajkowskiego, ozdobiony jego portretem wyszedł w Krakowie w 1830 r. in 8^o. Kilka mniej znanych szczegółów z jego życia znaleźć można w publikacji K. W. Wójcickiego: Cmentarz powązkowski i t. d. t. III (Warszawa 1858), str. 223.

³⁾ Na dokumencie, zawierającym powyższy wyciąg metrykalny, dopisano: „Die wörtliche Uebereinstimmung vorstehender Abschrift mit dem Originale unseres Taufbuchs wird hiermit beglaubigt. Birnbaum den 25. Januar 1905. Evangelisches Pfarramt. Radtke, Superintendent.” Pieczęć z napisem: „Siegel der evangel. Kirche in Birnbaum.” Wystawienie do-



Dzień, w którym mały Jan Daniel ujrzał światło dzienne nie wyrażony w tym dokumencie, ponieważ w starych księgach metrykalnych ewangelickich dnia narodzin dziecięcia nie zapisywano nigdy¹⁾. Skoro wszakże sam Janocki w zakończeniu przedślowia do pierwszego woluminu dziełka „*Excerptum Polonicae literaturae*“, zadatowanego: „Warszawa 1-go listopada 1763 r.“, powiada o sobie, iż liczy 43 lat życia²⁾, a w przedmowie do pisemka: *Musarum Sarmaticarum Specimina nova*, noszącej datę 31-go stycznia 1771 r., rok 51-szy sobie przyznaje³⁾, tedy przyszedł na świat zapewne w końcu 1720 roku i bardzo być może, iż data 28 grudnia 1743 r., zamieszczona na dedykacji „Listów krytycznych“, nietylko datę narodzin pierwszej jego literackiej pracy, ale i anniwersarz własnych jego narodzin oznacza.

Swojskiem mu zatem było owo poddasze, pod którem w 1739 r. pierwsze z pomiędzy rzeczonych listów nakreślił⁴⁾, a temsamem i prymicie autorskie, w dziewiętnastym roku życia swego święcił; swojską okolica, z której inne swe wielkopolskie listy wysyłał. Stąd też wzięło początek i owo ogromne i szczere zamięlowanie rzeczy polskich, które u Finlandczyka niczem uzasadnić by się nie dało.

kumentu tego zawdzięczam wielkiej uczynności samego p. Superintendenta Radtkego, za co, jakoteż i za inne w sprawie tej przez niego czynione kwerendy, z należną wdzięcznością na tem miejscu podziękowanie składam.

1) Objaśnienie takie udzielone mi zostało w styczniu 1905 r. przez p. Superintendenta Radtkego listownie.

2) „*Varsoviae Kal. Nov. A. R. S. MDCCLXIII, aetatis meae XLIII, prefecturae XIX.*“

3) *Varsaviae e Bibliotheca publica Zalusciana Prid. Kal. Febr. A. C. MDCCLXXI, aetatis meae LI, prefecturae XXVI.* W zakończeniu manuskryptu III-go tomu Janocianów, noszącem datę: „*Mense septembri anni a reparata humana Salute MDCCLXXXII, zanotował Michał Antoni Straehle: „Harum memoriarum auctor, Joannes Daniel Andreas Janocki Polonus indigena, Kiowiensis ecclesiae Cathedralis et Scarbimiriensis Collegiatae Canonicus, Babimostensis Praepositus, Antiquius olim Zalusciorum Fratrum Illustrium, nunc Augustissimae Maiestatis regiae et Reipublicae Poloniae Protobibliothecarius, Officii publici annum agit XXXVIII, caecitatis VII, aetatis autem LXII.*“

4) Podstawę do ustalenia tej daty, znajdzie czytelnik w jednym z dalszych przypisów do niniejszej pracy.

Dowodem, że i współcześni Janockiego za Polaka uważali, jest piękna apostrofa X. Józefa Epifaniego Minasowicza do niego¹⁾, tej treści:

„Res manet in dubio: Patriae Tu, debet an illa

Plus Tibi? Lechiaci gloria, Jane, soli!

Illa Tibi vitam, dulces dedit penates,

Emerito et sacro iussit honore frui.

Illaque Te magni, quae gloria summa Zaluski

Ante alios dignum fecit amore virum.

Tu Patriae gratus meritis, haec dona rependis

Obsequio, Patriae gratus ubique, Tuo.

Docta Tuis etenim celebrata Polonia scriptis,

Implevit fama solis utramque domum.

Res itaque in dubio est, valeat quam solvere nemo:

Tu patriae debes plusne, vel illa Tibi?

Solus at ambiguum potis est dissolvere litem

Solus *amor Patriae*, qui Tibi semper inest“.

I w rzeczy samej: Miłość Polski, podziw jej chlubnej przeszłości, stanowiły treść wszystkich spraw całego jego cichego i pocziwego żywota. Jej wszystkie zasoby swej inteligencji, czas, oczy, zdrowie, oraz owoce mrówczej swej pracy poświęcił....

¹⁾ Porówn. Janocki: *Sarmaticae literaturae nostri temporis fragmenta*, Volumen I (Varsaviae et Lipsiae 1773), str. 116. X. Józef Epifani Minasowicz był kolegą Janockiego w bibliotece Żaluskich. Dwóch tych mężów łączyła aż do śmierci iście braterska przyjaźń i zażyłość. Wiersz ten napisany był z okazji zamianowania Janockiego proboszczem babimojskim w 1773 r.

II.

Lata szkolne Janockiego w Dreźnie i w Pforcie. Profesorowie i koledzy. Wczesne zaznajomienie się jego ze starszą bibliograficzną literaturą polską. Stosunki z uczonymi saskimi i polskimi. Wpływy bibliofilów i bibliomanów. Wiadomości o nieznanym utworach piśmiennictwa polskiego pierwszej połowy ośmnastego stulecia.

Najbardziej interesującą, a najmniej znaną epokę w życiu naszego Wielkopolanina stanowi kilkoletni pobyt jego w Saksonji.

Według notat, udzielonych X. Czarneckiemu przez doktora Arnolda¹⁾ „posłany był Janocki na nauki do Drezn^a”), które „w Szkole Świętego Krzyża z wielką pilnością odbywał. „Niemając zaś przyzwoitego wsparcia od Rodziców w ciągu „uczenia się swojego, a będąc obdarzony przyjemnym głosem „do śpiewania, w liczbę uczniów chórowych tej Szkoły został „przyjętym, których powinnością było śpiewać podczas na- „bożeństw w Kościołach. Nasz Janocki takową usługę czynił „także w Kościele zamkowym, gdzie dla dobrego organu „piersi swoich ściągnął na siebie uwagę Józefa Jędrzeja

¹⁾ Zob. przypis. W tej korekcie nosi przypis, na który się powołuję numer 2, na stronicy pierwszej do str. niniejszej pracy. Stawiam konjekturę, iż również z ust doktora Arnolda powzięte zostały szczegóły o ostatnich latach Janockiego, zamieszczone przez J. Kauscha w wydanych bezimiennie w Gracu w 1792 r.; *Nachrichten über Polen*, str. 257. Prawdopodobnie bowiem jest doktor Arnold owym „Polonus“ podpisującym się korespondentem Kauscha, któremu zawdzięczać należy ową wcale dobrze jak na owe czasy napisaną: *Geschichte und Übersicht der polnischen Literatur alter und neuer Zeiten*, którą ostatni na końcu swej książki (str. 192—196) zamieścił.

²⁾ Nie zdołałam wysledzić, czy właścicielowi Międzychodu, hr. Krzysztofowi Ludwikowi Unrugowi w wyprawieniu naszego młodzieńca do Drezn^a, pośredni bodaj udział przypisać można. Janocki, którego najpiękniejszym może rysem charakteru była wdzięczność dla dobroczyńców swoich, nigdzie o tem nie wspomina.

„Załuskiego, który później godność Biskupa Kijowskiego प्राप्तował“¹⁾).

Estreicher natomiast wyraża przekonanie, że „Załuski poznał go jako bibliografa, nie jako śpiewaka“²⁾).

I jedna i druga wersja ma coś za sobą, tak, że ostatecznie można je z sobą pogodzić. W rękopiśmiennych zapiskach ówczesnego profesora pforteńskiego, J. G. Hübscha³⁾, czytamy, że Janocki wstąpił do internatu tamtejszego w dniu 21-go lipca 1738 r., jako stypendysta t. zw. „Fundacji Kapeli Elektorskiej“⁴⁾ i że pełnił tam czas jakiś obowiązki „precentora“, czyli przewodniczącego w śpiewie chórowym, od których z powodu wątłej i do suchot skłonnej kompleksji wkrótce zwolniony został.⁵⁾ I tu zatem wiadomość przez X. Czar-

1) X. Edward Czarnecki, l. c.

2) „Kiedy tę książkę (t. j. Listy krytyczne) drukował, nie był jeszcze ściśle związany z Załuskim, był lutrem jeszcze, dlatego mylnie piszą biografowie nasi, że zwrócił Załuskiego uwagę pięknym śpiewem swoim w kościele zamkowym katolickim w Dreźnie. Załuski poznał go jako bibliografa, nie jako śpiewaka. Przygarnął go ku sobie i dopiero wówczas zjednął dla Kościoła katolickiego“. (Estreicher, l. c. str. 25).

3) Zawdzięczam ich kopię uprzejmości prof. M. Hoffmanna, bibliotekarza Instytutu pforteńskiego, któremu raz jeszcze powinno dzięki wyrażam.

4) „Joh. Daniel Jaenisch... kam (21. VII. 1738) als ein Kapellknabe von 15 (sic!) Jahren hinein, auf welche Stelle er auch 1742 noch 2 Jahre Prolongation erlangte. War eine Weile Praeceptor, jedoch kein sonderlicher Musicus. Gab es auch, unter Vorschützung seiner schwachen und zur Schwindsucht geneigten Natur wieder auf“. (Hübsch: Collectanea, vol. II, Ms. Bibl. Pfort). Wyras „Kapellknabe“ objaśnił prof. Hoffmann na prośbę doń zwróconą w ten sposób: „Unsere 1543 aus einem Cistercienserkloster von Kurfürst Moritz gegründete Schule (Internat), giebt auch noch heutigen Tages den meisten ihrer Zöglinge freie Verpflegung etc. Die Freistellen haben je nach ihrem Kollator, ihren Obliegenheiten u. dgl., verschiedene Bezeichnungen. Die Kurfürsten hielten in Dresden eine „Kapelle“ deren Mitglieder, so weit sie Knaben waren, dort auch Unterricht erhielten; wenn sie mutierten, ihre Stimme veränderten, also in der Kapelle nicht mehr zu verwenden waren, wurden sie eventuell nach Pforta geschickt und erhielten „Kapellstellen“, die auf 4 Jahre vergeben wurden, (nicht auf sechs wie die übrigen; sie waren ja schon alle etwas älter und in Dresden schon unterrichtet). Ein solcher „Kapellknabe“ war auch Jaenisch“.

5) Janocki był bardzo drobnej i wątłej budowy ciała. Takim maluje nam go również J. Bernoulli w swych: Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Polen, T. VI-ty (Leipzig 1780) str. 144,

neckiego podana, nie okazała się mylną. Do zakładu naukowego w Pforta wchodzili uczniowie, posiadający odpowiednie przygotowanie, przez nauki w innej szkole poprzednio nabyte. Janocki mógł przeto poprzednio uczyć się w Dreźnie i to właśnie w szkole św. Krzyża, skoro nazwisko jej ówczesnego rektora, Jana Chrystjana Schöttgena, po kilkunastu latach jeszcze z czcią wspomina.¹⁾ Z aktów owej, po dziś dzień istniejącej szkoły św. Krzyża, z których wiele szczegółów o rektorze Schöttgenie płynie, podaje nam biograf ostatniego, Jerzy Müller,²⁾ wiadomość, iż „zwłaszcza chórem Alumnów i księgozbiorem szkolnym, najgorliwiej się opiekował.”³⁾ Przyszłym żywotopisarzom Janockiego za-

gdzie pod datą 3. października 1778 r. czytamy: „Diesen Morgen widmete ich der berühmten Zalusischen Bibliothek und besuchte den gelehrten Vorsteher derselben, den Domherrn Janozki, einen kleinen, schwächlichen Mann, der insonderheit über Augenbeschwerden und Blödigkeit des Gesichtes klagte und zur Zeit selten sein Zimmer verlassen konnte”. Dlatego to zapewne powodu, lubo nasz student przy wstąpieniu swem do internatu pforteńskiego miał już rok 18-ty, prof. Hübsch policzył mu lat piętnaście.

¹⁾ Lexicon derer itzlebenden Gelehrten in Polen, T. II-gi (1755), str. 38: „In den letzten zehn Jahren ist er (= Załuski) etliche mal nach Sachsen gereiset, wo er sich gegen alle Gelehrte, die ihm ihre Aufwartung gemacht, auf's freundlichste und gütigste bezeigt. Zu Dresden hat er den damaligen Rectoren der Kreuzschule, Christian Schöttgen, seines Gegenbesuches gewürdiget, auch denselben zum Mittagmahle eingeladen und ansehnlich beschenket”.

²⁾ Bardzo szczegółowy i nadzwyczaj interesujący życiorys tego uczonego, p. t. J. Chr. Schöttgen, Schulrector und Polyhistor d. XVIII. Jahrhunderts, zamieścił Georg Müller w: Allgemeine deutsche Biographie, Bd. XXXII, Leipzig 1891, str. 412—417, poczem około 1894 roku rozszerzył i uzupełnił go w osobnej odcitce. Autor powołuje się tam na wiele innych źródeł, jak n. p. Gautsch: Der sächsische Geschichtschreiber u. Rector an der Kreuzschule zu Dresden, M. Joh. Chr. Schöttgen (Archiv f. d. sächs. Geschichte, herausgeg. v. Karl v. Weber, N. F. IV, 338, seqq.); O. Meltzer: Geschichte der Kreuzschulbibliothek (Programm des Gymnasiums zum hl. Kreuz zu Dresden, 1880; Döring: Die gelehrten Theologen Deutschlands, III, 883 seq., i inne. Dość wiele bieżących wiadomości o jego ruchliwej działalności naukowej znaleźć można także w ówczesnem czasopiśmie lipkiem: Neue Zeitungen von gelehrten Sachen.

³⁾ G. Müller, l. c. pisze: „Namentlich wandte er dem Chor der Alumnien und der Bibliothek sein lebhaftes Interesse zu”.

lecam bardzo, życiorys Schöttgena z uwagą przeczytać, gdyż uczony ten historyk, bibliograf i hebraista, najoczywiściej nie-mały wpływ wywarł na swego wychowanka. Przypuszczam nawet, iż niektóre z „Listów krytycznych” (jak n. p. list 69-ty z datą Międzychód), właśnie do rektora Schöttgena były pisane.

Bibliografem zaś był nasz młody stypendysta nietylko z wrodzonego zamiłowania, ale i dlatego, że pobyt jego w instytucie w Pforta do wyszkolenia jego w tym właśnie kierunku w znacznym stopniu się przyczyniał. Dochowywała się tam mianowicie niepowszedniej miary ksiąznica pol-klasztorna, bogata w stare rękopisy pergaminowe i papierowe, jak niemniej i w cenne pierwociny sztuki drukarskiej¹⁾. Profesorowie, których w „Krytycznych listach” na wielu miejscach wymienia i charakteryzuje, ludzie, jak się zdaje wszechstronnie wykształceni, wszyscy nieomal gromadzili doborowe biblijo-teczki²⁾, a za ich przykładem wielu studentów, których Janocki

1) Wiadomość o tem czerpię z pracowitej kompilacji Burkarda Fryderyka Struviusa, zatytułowanej: *Introductio in notitiam rei litterariae et usum bibliothecarum*, wydanej pośmiertnie przez Jana Fryderyka Juglera pod zmienionym tytułem: *Bibliotheca historiae litterariae selecta*, T. I. (Jenae 1754), gdzie na stronie 556-tej czytam: „In Schola”prouinciali Portensi, Numburgo ad Salam adposita, Bibliotheca extat haud vulgaris. Prima eiusdem funda-menta constituit supellex Monasterii Bosaugiensis, Augusti, Electoris Saxoniae, iussu a. 1573 eo translata, quae Codices nonnullos et membranaceos, pluresque item libros sub artis typographicae incunabula editos, continebat. Vid. Joh. Mart. Schameli: *Addenda ad Leukfeldi Chronologiam Abbatum Bosaugien-sium*, Numburgi 1731 in 4^o, p. 87 seq. *Membranam Flauii Iosephi ex hac Bibliotheca eleganti Progr. quodam descripsit Frider. Gotth. Freytagius*, iam Scholae Rector, Numburgi 1727 in 4^o, ac de alio Codice membranaceo, qui Augustini de Ciuitate Dei libros complectitur, filius eis egit Lipsiae 1747 in 4^o. *Libri recentiores, qui singulis annis augeri solent, historici praecipue et philologici sunt argumenti, eorumque in numero praestantissimae Auctorum veterum editiones occurrunt*”. Spis ksiąg tej biblioteki ogłoszony został drukiem w 1739 r. p. t.: *Catalogus bibliothecae Portensis*. Wspomina o tem bardzo pobieżnie Lelewel w dziełku: *Dzieje Bibliotek* (str. 207, w przypisie pod nagłówkiem: „Różnych bibliotek publicznych katalogi, podług dawności, jak wychodziły”) nie podając ani autora, ani miejsca druku owego katalogu.

2) „Unter den Bibliotheken der Lehrer ist die Freytagische die kost-barste; die Stübelische die weitläufigste; die Heumannische die nützlichste; die Hübschische die curieuseste”. (*Kritische Briefe* list 73-ci, str. 105).

również „Alumniami“ nazywa, skupowało na jarmarkach księgarskich w Lipsku lub w Naumburgu rzadkie książki, pomiędzy którymi i elzewiry się trafiały. Jego własna biblioteczka składała się wówczas przeważnie z dzieł, zawierających życiorysy uczonych ludzi¹⁾. Czysta moralnie atmosfera, jaką w internacie pforteńskim oddychał²⁾ (a wśród której razem z nim wzrosli tacy jego koledzy, jak Klopstock³⁾, późniejszy piewca Messyady i dwaj bracia Schległowie), chroniąc go od powszechnego podówczas skażenia obyczajów, pozwalała mu rozglądać się oczyma ducha w horyzontach szerokich i rzetelny powab mających, tudzież śledzić historyczny rozwój umysłowości ludzkiej, w kilku różnych kierunkach. Z listów jego widać, że oprócz literatury nadobnej kilku narodów, zajmował go żywo rozwój i postęp wielu gałęzi wiedzy ludzkiej, takich, jak astronomja, geografia i kartografia, numizmatyka, heraldyka, dziejopisarstwo, filologja klasyczna, i wielu innych. Prawda, że interesował się niemi przeważnie z punktu widzenia

Są i inne, a bardzo liczne, na ten temat, ciekawe ustępy. Wspomnianego Freytaga, autora pracy: *Analecta litteraria de libris rarioribus*, nazywa Janocki na innem miejscu: „Der gelehrte und in der Bücherwissenschaft stark bewanderte Herr Freytag“. (*Polnischer Büchersaal*, Breslau 1756, str. 3). O profesorze Stübłu pisze: „Er war unter den pfortischen Lehrern der grösste Kenner der Büchersäle“. (*Krit. Briefe*, str. 13).

¹⁾ Janocki l. c., list 63-ci, str. 92; list 73-ci, str. 107; list 89, str. 137.

²⁾ O zmarłym właśnie wówczas profesorze Stübłu pisze Janocki: „Seine grösste Geschicklichkeit bestand in der Erziehung der studierenden Jugend. Er untersuchte eines jeden Jünglings seine Gemüthskräfte. Einem sagte er, dass er Gaben habe, die er selber nicht wisse. Dem andern der sich auf seinen Witz und Verstand überaus viel einbildete, überzeugte er, dass er von beyden wenig oder nichts besässe. Er sahe es daher nicht gerne, wenn sich alle auf einerley Wissenschaften legen wollen. Diesem empfahl er das Nachsinnen. Jenem gab er etwas für das Gedächtniss zu thun. Alle aber führte er zu guten Sitten an“. (List 78, str. 112). Stosunek Janockiego do profesora Stübła musiał być prawdziwie synowskim; wszystkie listy zawierające charakterystykę jego (zarówno o żyjącym jeszcze, jak o zmarłym już pisane), pełne są uwielbienia i wdzięczności ucznia dla mistrza.

³⁾ W jednym z listów, mówiąc o poezjach dziewiętnastoletniego Klopstocka, pisze Janocki: „Seine Gedichte zeugen von einer stillen und gesetzten Majestät. In seinen Sitten ist Einfalt und Unschuld“.

bibliografa, ale właśnie ta wyrabiająca się już wtenczas w nim specjalność, zwierzeniom się jego poufnym, niezwykłą jakąś cechę i urok nadaje.

Nauczył się nadto w Pforte władać biegle językiem łacińskim, posiadał język grecki¹⁾ i hebrajski²⁾, oraz kilka języków nowożytnych³⁾. Polskiego języka nie uczono tam wprawdzie, ale że już w Pforte bibliograficzną literaturą polską się zajmował, sam o sobie opowiada⁴⁾.

Kto i gdzie z nią go zapoznał, zobaczymy niżej. Tutaj zaś, na podstawie jego własnych, po różnych miejscach prac

¹⁾ Próbując sił swych w języku Homera, układał nawet kilkakrotnie poemata okolicznościowe. I tak, z okazji 200-tnej rocznicy założenia instytutu w Pforte, wygłosił w 1743 roku publicznie wiersz na pochwałę kurfirsta Maurycego. (Krit. Briefe str. 164). Opuszczając ten zakład naukowy w dniu 16-go lipca 1744 r. zamieścił na końcu rękopisu swej rozprawki: *Litter, in Polon, instaur.* wiersz pożegnalny, który w uzupełnieniach do niniejszej pracy, z kopji sporządzonej przez prof. Hoffmanna reprodukuje. O ułożonym w 1753 r. na cześć Najsw. Panny hymnie greckim wspomina Janocki w *Lexiconie*, T. II, str. 45, gdzie opowiada o inauguracyjnym posiedzeniu Akademii Marjańskiej Żałuskiego. Ciekawa wiadomość, iż Janocki był nauczycielem księdza Referendarza Koronnego Żałuskiego w języku greckim, znajduje się w dziele Chr. Bogum, Friesego: *De Episcopatu Kioviensi* (Vars. 1763 fol.), w dodatku zawierającym życiorys Żałuskiego (str. 5 u dołu), w słowach: „*Hispanicum, Lusitanicum, Belgicum, Bohemicum idioma proprio Marte sine usu Magistri perdidit, Germanicum per solum usum callet, Graece a suo Bibliothecae Praefecto, Janozkio, parumper edoctus est.*”

²⁾ Pomiędzy profesorami pforteńskimi najlepszym znawcą tego języka był konrektor Peuzer; dzielnymi hebraistami byli także prof. Stübel, oraz koledzy Janockiego, Steinmüller i Vogt.

³⁾ Języka francuskiego udzielał lubiony przez młodzież pikardczyk, Mr. Gerard Józef Berne, którego Janocki często w listach wspomina, a który czas jakiś był sekretarzem hrabiego Brühla. Miejsce jego w Pforte zajął Jan Franciszek Engelbert de Finance, rodem z Lotaryngji.

⁴⁾ „*Je rarer aber nun unsere Bücher sind, destomehr hat man auch Ursache, mit den Liebhabern solcher Seltenheiten eine zureichende Nachricht von denselben zu wünschen. Ich selber habe an eine so angenehme und nützliche Arbeit bereits in meinen Schuljahren gedacht. Doch hat mich damals der in Deutschland verspürte grosse Mangel rarer polnischer Schriftsteller noch davon abgeschreckt.*” (Janocki, *Nachricht von raren polnischen Büchern*, Dresden 1747, str. 5 u góry).

jego porozrzucanych rewelacji, wyszczególnię dzieła, na jakich wzorował się i kształcił przyszły nasz polski bibliograf. Rozczytywał się on więc przedewszystkiem w wydanych świeżo we Wrocławiu przez księgarza Korna pismach X. Szymona Starowolskiego¹⁾, zwłaszcza zaś w tegoż: *Centum Illustrium Poloniae Scriptorum Elogiae et Vitae*²⁾. Z dzieła tego, jak sam gdzieindziej wyznaje³⁾, zaczerpnął m. i. szczegóły biograficzne o uczonym filologu i matematyku polskim XVI-go wieku, Stanisławie Grzebskim, które nieomal cały 48-my list krytyczny wypełniają⁴⁾. Wiedział o wydanem w 1732 roku w języku polskim *Programma litterarium* X. Józefa Załuskiego⁵⁾, zanim jeszcze łacińskie tego pisemka tłumaczenie⁶⁾ do rąk mu się dostało. Nie obce mu też zapewne było: *Schediasma de Scriptoribus Historiae Polonicae* Samuela

¹⁾ W latach 1733 i 1734 zakrzętał się księgarz wrocławski Wilhelm Teofil Korn (ten sam, który później także i kilku Janockiego prac był nakładcą), prawdopodobnie za zachętą X. Józefa Załuskiego około wydania dzieł Starowolskiego. Według Bibliografii Estreichera, T. IX (1888), str. 145 i 152 wyszły wówczas u Korna: *Sarmatiae Bellatores, Scriptorum Polonorum Hecatontas* i *Polonia sive status regni*. — Znał Janocki także inne dzieła Starowolskiego, jak: *Vitae Antistitum Cracoviensium, Vitae Episcoporum Posnaniensium*, dalej: *De claris Sarmatiae Oratoribus*. i t. d. ale poznał je dopiero w 1746 r. w Warszawie, w bibliotece Załuskich. (Cfr. *Nachricht von raren polnischen Büchern*, I. 79, II. 95).

²⁾ Było to trzecie wydanie dzieła: *Simonis Starovolscii Script. Polon. Εξατοντας*. Pierwszy raz wyszło to dzieło w 1625 r. we Frankfurcie, drugi raz w Wenecji w 1627 r., znacznie pomnożone. Ta druga edycja jest nadzwyczajną rzadkością bibliograficzną. Trzecia zrobiona została na podstawie pierwszej, nad czem Janocki w swej *Nachricht*, T. II, str. 95, mocno ubolewa.

³⁾ Porówn. przypis Janockiego do str. 212 V-tej Części *Nachricht v. raren poln. Büchern*.

⁴⁾ *Kritische Briefe*, str. 74.

⁵⁾ *Krit. Briefe*, list 3-ci, str. 3: „Der Herr Kron-Referendarius arbeitet an seiner Bibliotheca Polono-Litteraria universali. Die Schrift, worinnen er die Liebhaber der freyen Künste und Wissenschaften um ihren Beytrag ersuchet ist in polnischer Sprache abgefasset. Sie ist nicht mehr zu bekommen”. Pisemko to Załuskiego wyszło w 1732 r. w Warszawie.

⁶⁾ Przekład łaciński, dokonany przez G. P. Schultza, wyszedł w Gdańsku dopiero w 1741 r. (*Nachricht* IV, 134). Szczegół ten, łącznie z innymi, o których niżej będzie mowa, pozwala wnioskować, iż pierwsze z pomiędzy listów Janockiego, pisane były przed rokiem 1741.

Joachima Hoppiusa¹⁾, skoro w jednej ze wzmiankowanych wyżej rewelacyj rzecz tę wymienia²⁾. Wertował dziełko profesorów gimnazjum elbląskiego, Mag. Jakóba Woyta i J. S. Jungschultza: *Disputatio de incrementis studiorum per Polonos et Prussos*³⁾. Być może, iż pod niejednym względem mogła mu posłużyć za poradnika publikacja periodyczna: *Polnische Bibliothec, welche von Büchern und anderen zur polnischen Historie dienenden Sachen ausführliche Nachricht giebt*, wydana w latach 1718—1719 w dziesięciu małych zeszytach przez gdańszczanina Lengnicha⁴⁾. Znał także drukowane w latach 1723 i 1739 w Elblągu i Gdańsku: *Judicium de Scriptoribus Poloniae et Prussiae*, zamieszczone w katalogu prywatnej biblioteki hofrata pruskiego, Dawida Brauna⁵⁾.

¹⁾ Wyszło najpierw w Gdańsku u Stolla w 1707 r. in 4^o (Estreicher, Bibliogr., T. XVIII, Kraków 1901, str. 263). Uzupełnione przez Gabryela Grodeckiego i Walentego Schliefa, wyszło powtórnie w 1711 r., tworząc „Wstęp” do frankfurckiego wydania Długoszowych: *Historiae Poloniae libri XII*.

²⁾ *Nachricht v. raren polnischen Büchern* I, 5, w przypisie. Z nazwiskiem owego pisarza („Herr Hoppe”) spotykamy się również w liście 108-mym, pisanym z Pforte (Krit. Briefe str. 166).

³⁾ Krit. Briefe, list 13-ty (z datą Dresden) str. 15. Dziełko to wyszło w 1723 r. w Lipsku w dziesięciu arkuszach in 4^o. Treść jego podaje szczegółowo F. Bętkowski w swej *Historii literatury polskiej* T. I (Warszawa i Wilno 1814) str. 24. M. Wiśniewski, *Hist. Lit. polsk.* T. I. (Kraków 1840) str. 119, nazywa je: „n a j l e p s z ą książką o literaturze polskiej ze wszystkich, które wyszły na początku XVIII-go wieku”. Janocki stąd zapewne zaczerpnął wiadomości o biskupie Chojeńskim, które w 1-szym liście krytycznym (Międzychód) zamieścił.

⁴⁾ Publikację tę (egzempl. Bibl. Jagiell. sygn. „Czasop. 19”) miałam przed oczyma. Jest ona formatu szesnastki, na tytule miejsce druku: „Tannenbergh, wo Wladislaus Jagyello die Creutz-Herren schlug”. — Treść bardzo różnorodna, przedmowa arcyoryginalna, warta czytania. W zeszytach 6-ym, 7-ym i 8-ym, w artykule zatytułowanym: „Abriss einer Polnischen Reichshistorie”, będącym tylko dyspozycją, a nie opracowaniem, jest mowa o bardzo wielu źródłach pomocniczych, starszych, zarówno jak i Lengnichowi współczesnych, odnoszących się nietylko do historii Polski, ale wogóle Słowian, tych samych, z których i dzisiejsi historycy jeszcze czerpią. — Są tam prócz tego życiorysy Andrzeja Olszowskiego, prymasa gnieźnieńskiego, wuja Załuskich i stryja ich Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa warmińskiego.

⁵⁾ Napuszysty tytuł dzieła tego opiewa: *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicorum, politicorum et jurisconsultorum, typis impressorum*

Znał nadto: *Facies rerum Sarmaticarum* X. Adama Naramowskiego S. J.¹⁾, *Histoire des diètes de Pologne pour les élections des rois*, X. Michała Dawida de la Bizardiére²⁾, *Epistolae historico-familiares* biskupa warmińskiego J. Chryzostoma Zaluskiego³⁾, ~~pisma~~ Stanisława Grzebskiego: *Dialectica divina* i *De ponderibus et mensuris*⁴⁾, lukubrację P. Jaenichiusa: *Notitia Bibljothecae Thorunensis*⁵⁾, oraz wiele innych prac naukowych, z historją polską polityczną i kościelną, lub z dziejami oświaty i piśmiennictwa w Polsce związek mających, których na razie wymieniać nie będziemy⁶⁾.

ac manuscriptorum, in Bibliotheca Brauniana collectorum, virtutibus et vitiis Catalogus et judicium. — O ile Janocki cenił prace Lengnicha, a zwłaszcza jego dzieła historyczne, samego zaś zwal „einer derer gründlichen Kenner und Beschreiber polnischer Sachen“ (*Polnischer Büchersaal*, str. 27), o tyle nie lubił Brauna: „Man darf den Braunischen Urtheilen nicht allezeit trauen, sie schmecken zu sehr nach Tadellut“ pisze w Listach krytycznych na str. 11; zaś w dziele *Excerptum Polonicae litteraturae*, T. I, (Wrocław 1764), str. 18, po dwudziestu jeszcze latach nazywa Janocki Brauna: „iniquissimus ille Polonorum censor“.

¹⁾ *Kritische Briefe*, list 62-gi, str. 90—91. Dzieło to wyszło w Wilnie w 1724 r. w dwóch tomach in 4^o.

²⁾ Tamże, list 26-ty str. 31. Drukowana po raz pierwszy w Paryżu w 1697 r., miała po rok 1700 kilka wydań w języku francuskim. Równocześnie pojawiały się przekłady w językach holenderskim, angielskim i niemieckim (*Estreicher Bibliogr.* T. XIII, 1894, str. 156—157).

³⁾ *Kritische Briefe*, list 27-my, str. 32. Były to pierwsze dwa tomy tych listów, z których jeden wyszedł w 1709 r., drugi w 1710 r., obydwie w Brunsberdze.

⁴⁾ *Kritische Briefe*, list 48-my (Pforte), str. 74: „Ob er in Krakow gestorben, weiss ich nicht, Dass er daselbst gegen das Ende des XVIten Jahrhunderts die Weltweisheit öffentlich gelehrt, ersehe ich aus der Vorrede seiner *Dialecticae divinae*. Von seinem Werke: *De ponderibus et mensuris*, will ich Ihnen die Eisenschmidische Ausgabe zuschicken; der plantinische Druck ist überaus rar“.

⁵⁾ List 15-ty (Drezno) str. 13: „Die *Notitiam Bibliothecae Thorunensis* verlange ich nicht. Sie ist schlecht. Herr Jaenichen hat weder Witz, noch Fleiss darinnen gezeigt. Sein Buch hat dem Ansehen des thorenschen Büchervorraths gar sehr geschadet“.

⁶⁾ Powołuje się wprawdzie Janocki w liście 3-cim (pisanym z Międzychodu), str. 4, na jedno z dzieł X. Stefana Damalewicza: *Series Archiepiscoporum Gnesnensium* (Vars. 1649), gdzie znajduje się życiorys prymasa Macieja Drzewickiego, ale ponieważ tytułu tego wyraźnie nie

Czego zresztą nie znał już wówczas młody Janocki! Listy jego, to istna powódź tytułów dzieł, w najrozmaitszej materji, w sześciu różnych językach pisanych, które widocznie miał w ręku, gdyż o każdym zdanie swoje, w dosadnych, krótkich wyrazach wygłasza, lub treść — a często nawet i format książki, rok wydania i nazwisko drukarza — podaje. Notuje również mnóstwo nader ciekawych, skądinąd dziś nieznanych rękopisów, oglądanych naocznie bądź w Dreźnie, bądź w Wielkopolsce, jakoteż kilkanaście projektowanych dopiero prac naukowych licznych uczonych, z którymi miał styczność w Saksonji, lub w Wielkopolsce. O ogromnem czytaniu jego, można również powziąć wyobrażenie ze szkicu jego własnych w Pforta prelekcji¹⁾, zarys ogólnej historii nauk za temat mających.

Nie zadziwi nas tedy, że młodemu erudytowi stały otworem podwoje pałaców dostojnych „lubowników nauk wyzwolonych“²⁾ saskiej stolicy, w której, niewiadomo dla jakich celów, czas pewien, pomiędzy jednym a drugim swym w Pforcie pobytem, przebywał. Mieszkający w Dreźnie sędziwy hofrat i sekretarz króla Augusta III, Signor Stefan Benedykt Pallavicini,³⁾ członek rzymskiej akademji „Arcadia“,

wymienia, a dzieło samo w III-cim tomie Janocianów, str. 88, nazywa „longe rarissimum“, przeto przypuszczam, że znał je wówczas tylko jeszcze ze słyszenia. Zasługi arcybiskupa Drzewickiego około oświaty w Polsce skreślił Janocki w pisemku: *Litterarum in Polonia Propagatores* (Gdańsk 1746) w paragrafie XXVI-tym. Wspomniane powyżej dzieło Damalewicza poznał Janocki, zdaje się, dopiero w bibliotece Żałuskich w Warszawie (porówn. *Nachricht* II, 15). Tam też poznał wydany dopiero w 1744 r. w Warszawie *Conspectus Collectionis Scriptorum ecclesiasticorum* księdza Referendarza koronnego, który w przedśłowiu do swej *Nachricht* (str. 5) wymienia.

¹⁾ Porówn. *Kritische Briefe*, str. 124—133.

²⁾ „*Quosvis liberalium artium amatores*“ nazywa X. Referendarz Żałuski współczesnych sobie uczonych, do których znaną swoją epistołę: *De Bibliotheca Polona-Litteraria universali scribenda* wystosował.

³⁾ Stefan Benedykt Pallavicini, autor przytoczonych w *Estreichera Bibliogr. XVIII-go stulecia* str. 198: *Opere, ode, canzone e discorsi*, wydanych na życzenie króla Augusta III-go pośmiertnie w Wenecji w 1774 r. przez hr. Algarottiego. Pallavicini zmarł w Dreźnie 16-go kwietnia 1742 r., w siedmdziesiątym drugim roku życia. (*Leipziger Neue Zeitungen von gelehr-*

dostarcza mu z ottononiańskiej biblioteki na Watykanie odpisu „Cimeliarchium Sbaſkianum”, t. j. katalogu numizmatów, należących niegdyś do zmarłego w 1696 r. biskupa warmińskiego, Jana Stanisława Zbaſkiego¹⁾. Innym razem ogląda Janocki u tegoż Sign. Pallaviciniego drukowane zbiory listów autorek włoskich: Piscopii Cornaro, Giustiny Marzari, Maryi Riccoboni i Signory Strozzi²⁾.

Odwiedza często niejakiego pana „von Dobrosław”, arystokratę czeskiego,³⁾ niepospolitego znawcę historii polskiej, a zarazem miłośnika nauk przyrodniczych, o którego bardzo cennej bibliotece szczegółowo w liście 6-tym opowiada. Obejmowała ona między innemi dwieście czterdzieści rzad-

ten Sachen z 1743 r., Cz. II, Nr. 62, str. 559). O nim patrz Jöcher-Adelung: Allgem. Gelehrten Lex. Bd. V, Bremen 1816, col. 144, także J. Chr. Götze. Merkwürdigkeiten der königl. Bibliothek zu Dresden, T. I (1744) str. 550—554:

¹⁾ „Da haben Sie das Cimeliarchium Sbaſkianum. Diese Abschrift hat mir Sign. Pallavicini verschafft. Sie enthält alle Müntzen, so der Bischof Sbaſki gesamlet. Sie wird in dem Ottononischen Büchersaal zu Rom verwahret.” Krit. Briefe list 13-ty (Drezno) str. 15. — W manuskrypcie biblioteki Ossolińskich nr. 790, który był jednym z raptularzy samego teſże biblioteki fundatora, znalazłam na str. 97, pod rubryką: „Anecdota do zwyczaioſ y obyczaiſw polskich” następującą zapiskę: „Załuſki in Progr. Litt. p. 23, nr. 40, wspomina rękopismo katalogu w Rzymie zrobionego, numizmatów, wprawionych w miednicę Jana Stanisława Zbaſkiego, biskupa, przesłane Słolicy S.” Z tego to zatem dziełka Załuſkiego dowiedział się nasz młodzieniec o istnieniu owego katalogu, którego odpisu dostarczył mu następnie Signor Pallavicini.

²⁾ Tamże, list 68-my, str. 98—99.

³⁾ Von Dobrosław (Karol Marcin Arnold), członek szlacheckiej rodziny czeskiej, wstąpił do zakonu Augustjanów i miał już przyręczoną jakąś prelaturę, gdy bawiąc w 1735 r. w Jenie, zachwiał się w wierze katolickiej i przeszedł na luteranizm. Czy wrócił na łono kościoła rzymskiego, nie zdołałam dowiedzieć się; słownik Adelunga (Bd. II, Leipzig 1787 col. 715) z którego informacje o panu na Dobrosławiu czerpię, powołuje się na czasopismo: Unschuldige Nachrichten z lat 1735—1736, lecz późniejszych kolei życia jego nie podaje. W każdym razie, przechodził p. Dobrosław w Dreźnie ciężkie walki wewnętrzne, jak ze słów jego, przytoczonych w zakończeniu tegoż listu Janockiego wnioskować można. Z publikacji Leipziger neue Zeitungen von gelehrten Sachen Nr. XCIV z 1728 r. dowiaduję się, iż p. Dobrosław miał tytuł hofrata pruskiego i jakieś literackie stosunki z królem Fryderykiem Wilhelmem I-szym.

kich druków,¹⁾ oraz 58 rękopisów, do historii polskiej się odnoszących,²⁾ pomiędzy które zakradł się odpis „Kroniki” fikcyjnego Nakorsa Warmisza, powszechną w owym czasie ciekawość wzbudzającej, której rzekomą, a bardzo zawiłą i niejasną proveniencję, Janocki widocznie z „Programma litterarium” Załuskiego, w liście 113 wypisuje.³⁾ Posiadał nadto arystokrata ów, rękopis pierwszej części nieznaney dziś. Bibliotheca astronomica Rychalskiego, której inne części spłonęły przez nieostrożność spadkobierców owego autora⁴⁾. Pośród 48 obrazów olejnych, tworzących galerję p. Dobrosława, znajdował się obraz, przedstawiający kołodzieja Piasta, podejmującego gościnnie księcia kruszwickiego Popiela; niewielki jego zbiorek numizmatów szczylił się ciężkim złotym medalem, bitym na pamiątkę pokoju Olińskiego⁵⁾. Znał się zaś p. Dobrosław z Franciszkiem Bielińskim, marszałkiem

¹⁾ Niektóre z nich wymienia Janocki (Krit. Briefe, list 6-ty, str. 7). Były to: Bielskiego Kronika polska, Łubieńskiego: Opera historicopolitica, Okolskiego Orbis polonus, Piaseckiego Chronica, Kojalowicza Historia lithuana, Chruścińskiego Memoriae Sapieharum, Stefanowskiego Gloria Lubomirsciorum.

²⁾ Jako ozdobę tego rękopiśmiennego zbioru przytacza Janocki: „Des Kadłubko: Historia polonica; des Długosz: Historia polonica; des Orichow: Epistolae familiares; des Januszowski: Comitua Varsaviensia; des Kochowski: Commentarius de Bello adversus Turcas, ductu et auspiciis Joannis III gesta; des Jaski (sic!): Epistolae historicae; des Ugniewski: Rabies Socinianorum; des Wojenski: Anecdota politica”.

³⁾ Kritische Briefe, str. 171—173. W Janocianach (III, 341) czytamy: „Fusius de hoc Chronico Praesul Kioviensis in Programme Litterario MDCCXXXII de Bibliotheca Polono-Litteraria Universali conscribenda polonice edito, p. 17 sq., Latine autem per Georgium Petrum Schultz, Gymnasii Thorunensis Professorem verso, p. 27 sq. est locutus. Cuius verba, nos in Specimine Catalogi Msstorum Bibliothecae Zaluscianae, num. CLXXVI, p. 60 sq. repetivimus”. Pierwszym, który się na farbowanym lisie owym poznał, był biskup krakowski Andrzej Stanisł. Kostka: „Carere tamen orbis cultus poterit nugis illis, sine litterarum detrimento. Sic olim Pontifice Cracoviensi eruditissimo et sagacissimo Andr. Stan. Kostka Zaluscio iudicante, qui Fragmentum illud summa diligentia perlegerat; atque examinaverat...” (Janociana III, 341).

⁴⁾ Kritische Briefe, list 27-my, str. 34.

⁵⁾ Tamże, list 6-ty, str. 8—9.

nadwornym i koronnym¹⁾, który ofiarował mu egzemplarz dziełka Ignacego Szydłowicza: *Numismata polonice inscripta, dedykowanego hr. Siedlnickiemu*²⁾, a wytłoczonego w 1727 r. w Paryżu tylko w czterdziestu egzemplarzach in folio.

Kilkakrotnie powtarza się w listach Janockiego nazwisko panów Paczeńskich³⁾. Była to magnacka rodzina szlaska,

¹⁾ Tamże, list 48-my (pisany z Drezna) str. 75. Franciszek Bieliński herbu Junosza (*1683 † 1766) dziedziczny (od 1722 r.) hrabia saski i kawaler orderu polskiego Orła Białego, był jednym z wybitniejszych mężów swego czasu. „Nadzwyczaj czynny, śmiały, bezinteresowny, wspaniały i dla dobra powszechnego poświęcony” (patrz artykuł F. M. Sobieszczańskiego w *Encyklopedji powsz. Orgelbranda* T. III, Warsz. 1860, str. 516), piastował od 1732 r. godność Marszałka Wielkiego Nadwornego, a wkrótce potem także i Koronnego. Jako taki, stał się zarazem gubernatorem Warszawy, która pod długimi, a bardzo sprężystymi rządami jego, do wielkiej doszła świetności, ładu i dobrobytu. Liczne mowy jego sejmowe zawierają projekta wielu ważnych reform w wewnętrznych sprawach krajowych. Poza społecznymi, oddawał się także pracom autorskim. Przetłumaczył z francuskiego dzieło Rousseta: *Intérêts des Etats de l'Europe* i wydrukował w 1753 r. w Warszawie p. t. *O sprawach, jakie Polacy mają z dworami cudzoziemskimi* (przedrukowane powtórnie w 1754 r. przy trzeciej edycji dzieła Łukasza Górnickiego „*Dzieje w Koronie polskiej*”, in 4^o). Pozostała nadto po nim w rękopisie praca, przesłana bezimiennie Komisji Edukacyjnej (już za czasów króla Stanisł. Poniatowskiego), p. t.: *Sposób Edukacji w XV-tu listach opisany, którą po jego śmierci wydał drukiem Wawrzyniec Mitzler a Kołof w Warszawie w 1775 r.* (Rzecz tę przedrukował w 1888 r. S. Siedlecki w Krakowie. Zob. *Estreicher: Bibliografja*, T. XIII-ty, Kraków 1894, str. 75—77, gdzie wynotowane są nadto wszystkie mowy sejmowe hr. Franciszka Bielińskiego, jak niemniej i współczesna o nim literatura). Żoną jego była (od 29-go stycznia 1729 r.) Dorota Henryetta Przebendowska, córka podskarbiego koronnego, a wdowa po Janie Mikołaju Radziwille, wojewodzie nowogrodzkim. (Żychliński: *Złota księga*, etc. T. X-ty, Poznań 1888, str. 43). O tymże samym Franciszku hr. Bielińskim pisze Janocki także w swym *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, T. I, str. 10.

²⁾ *Kritische Briefe*, list 48-my, str. 75. Hrabia Karol Józef Odrowąż Siedlnicki, persona gratissima na dworze saskim, był marszałkiem dworu królowej Marii Józefy, a od roku 1735 także podskarbim nadwornym koronnym. Gorliwy katolik i wielki dobrodziej Paulinów częstochowskich, zmarł w styczniu 1761 r., pochowany z wielką czcią w kościele na Jasnej Górze. (Czyt. Michał Baliński: *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1846, str. 393. Ignacy Szydłowicz towarzyszył hr. Siedlnickiemu w 1727 r. w roli ochmistrza w podróż do Francji. (Janocki, *Krit. Briefe*, str. 75).

³⁾ List 23-ci, str. 29; list 39-ty, str. 146.

pochodzenia polskiego¹⁾, osiadła w księstwach oleśnickim, opolskim i raciborskim, pisząca się „de Tenczin“²⁾. Średni z nich, widocznie do stanu duchownego należący, statysta, a przytem numizmatyk i bibljoman, był właścicielem księgozbioru, składającego się z 8-miu tysięcy druków i 2 tysięcy rękopisów, odnoszących się przeważnie do historii Polski, Węgier, Czech i Śląska³⁾. Przyjaźnił się bardzo z biskupem Teodorem Czartoryskim i postanowił resztę życia w Poznaniu przepędzić. Zbiór książek francuskich darował hrabiemu Lanckorońskiemu, a książki polskie otrzymał O. Loskow, bernardyn sierakowski⁴⁾. Mowa tu prawdopodobnie o Franciszku Karolu, hr. z Tenczyna Paczeńskim, który około 1740 r. był dziekanem i infułowanym prałatem w Górnej Głogowie⁵⁾. Krewny jego, Józef Leopold hr. z Tenczyna Paczeński, był w latach 1725—1727 proboszczem kościoła kolegiackiego w Raciborzu, lecz szczegóły w listach Janockiego podane, raczej na Franciszka Karola, aniżeli na Józefa Leopolda wska-

¹⁾ Zob. F. L. Rieger, *Slovník Naučný* T. VI (Praha 1867) str. 7; Jöcher-Adelung l. c. Bd. V (Bremen 1816), col. 1369—1370. Porównaj nadto J. Fr. Gauhen, *Genealogisch-Historischer Adelslexicon*, T. I (Leipzig 1740), kol. 1570—1571, gdzie także inne, starsze źródła są podane.

²⁾ Byli i w Polsce w XVI. i w XVII. wieku Paczyńscy, z których według E. Kuropatnickiego: Wiadomość o klejnocie i herbach domów szlacheckich etc., Część II-ga, Warszawa 1789, str. 77. jedni zażywali herbu Topor (a zatem łatwo sobie wytlomaczyć przydomek „de Tenczyn“), drudzy herbu Ogończyk. O tych ostatnich lakoniczną wzmiankę czyni T. Święcki: *Pamiętki hist. polskie*, T. I, Warszawa 1858, sub voce. Porówn. także L. Łętowski: *Katalog biskupów, prałatów etc.* T. I, Kraków 1853, str. 440, oraz J. Kochanowski: *Dzieje akademii zamojskiej*, Kraków 1900, str. 123.

³⁾ *Kritische Briefe*, list 23-ci, str. 29. Gdzie się te rękopisy obecnie obracają?...

⁴⁾ Tamże, list 93-ci, str. 146.

⁵⁾ Rieger, *Slovník naučný*, T. VI (Praha 1867) str. 7, gdzie wymienieni są także inni członkowie tej rodziny. Kilku z nich piastowało najwyższe urzędy i dostojeństwa polityczne (kanclerstwo i t. p.) w księstwach raciborskim i opolskim. O należącym do starszej generacji Adamie Wacławie hr. z T. Paczeńskim, który w 1692 r. był namiestnikiem w Księstwie cieszyńskim, pisze Gauhen, l. c.: „der wegen seiner grossen Gelehrsamkeit und Staats-Erfahrenheit von Leonh. Daniel Herrmann in seiner Praxi Heraldico Mystica sehr gerühmet wird, hat ums Jahr 1730, in die 80 Jahr alt, floriret“.

zuja¹⁾. Wspomniany zaś hrabia Lanckoroński, jest to zapewne szwagier Żaluskich, Wojciech kasztelan gostyński, mąż siostry ich, Aleksandry²⁾. O bibliotecę Lanckorońskich nadmienia Janocki w liście 22gim³⁾; znajdowała się ona, jak mierniam, w Brzeziu (skąd pisali się Lanckorońscy), leżącym tuż pod samym Gostyniem w Wielkopolsce. Przechowywały się w niej dokumenta, dotyczące się negocjacji ajenta dyplomacyjnego Huberta Langueta z kanclerzem Berzewiczym w czasie bezkrólewia 1572 r.⁴⁾

Poznał nasz młody uczony w Dreźnie X. Kaspra Niesieckiego Soc. Jesu⁵⁾, u którego widział rękopis niewiadomego autora, zawierający: *Excerpta de Gestis Romanorum Pontificum et Imperatorum per Fratrem Martinum Ordinis Praedicatorum*⁶⁾. A ponieważ na innym miejscu wielokrotnie o oso-

1) Z pośród wymienionych u Gauhena, l. c., w pierwszej połowie ośmnastego stulecia żyjących hrabiów z Tęczyna Paczeńskich. jeden zdaje się być identyczny z osobistością, którą Janocki „najstarszym z trzech panów Paczeńskich” nazywa. Jest to: „Josephus Jacobus Graff von Tenczin, Domherr zu Breslau und Anno 1722 Deputatus ad Conventus publicos der Fürstenthümer Oppeln und Ratibor”.

2) Janocki, *Polonia litterata nostri temporis*, Pars I (Vratisl. 1750) pag. 139: „Alexandra Żaluska, Adalberti Comitis Lanckoroński, Castellani Gostinensis uxor, Żalusciorum germana soror”. Pani ta przełożyła z języka francuskiego dziełko X. Jana Crasseta p. t.: *Rozmowy między mistrzem a uczniem o Sakramencie Ciała Pańskiego* i wydała w Warszawie u Pijarów w 1735 r.

3) *Kritische Briefe*, str. 28.

4) Janocki *ibid.*

5) *Krit. Briefe*, list 9-ty (pisany z Dreżna), str. 11: Ein ungenannter hat uns *Excerpta de Gestis Rom. Pontif. et Imper. per Fratrem Martinum Ord. Praed. hinterlassen*. Sie sind nicht gedruckt. Die Handschrift habe ich bey dem ehrwürdigen Niesiecki gesehen. Der Verfasser streuet viel sonderbares mit ein, wovon man in dem vermeinten Zeitbuche des polnischen Martinus nichts findet, Das überflüssige und erdichtete lässt er dagegen gäntzlich weg”.

6) Autorem kroniki zatytułowanej: *De gestis pontificum et imperatorum* był żyjący w trzynastym stuleciu szlżak rodem z Opawy, „frater Martinus Ordinis Praedicatorum, domini papae capellanus et poenitentiarus”, zwany inaczej „Martinus Polonus”, albo „Martinus Oppaviensis”. Dzieło jego pod nazwą „*Chronica Martiniana*” w średniowieczu w odpisach bardzo rozpowszechnione, zostało przez późniejszych kopistów wielorakimi interpolacjami, dodatkami i anachronizmami do tego stopnia zniekształcone, że w końcu nawet i tożsamość pierwotnego autora w wątpliwosc podawana

bistych stosunkach X. Niesieckiego z X. Józefem Andrzejem Załuskim nadmienia¹⁾, przeto szczegół niniejszy zdaje się wskazywać, iż właśnie autorowi „Korony” przypisać należy zasługę zaznajomienia naszego młodzieńca z doniosłością prac bibliograficzno-literackich X. Referendarza koronnego. Ojciec Niesiecki drukuje czwarty tom swojego herbarza w 1743 r. we Lwowie, umiera zaś już 9-go lipca 1744 r. w Krasnymstawie w Lubelskiem²⁾; pobyt jego w Dreźnie przypadł zatem najpóźniej na rok 1742-gi. Nieznany skądinąd szczegół niniejszy pozwala nam zarazem ustalić w przybliżeniu epokę, w jakiej Janocki zetknął się po raz pierwszy z przyszłym swoim chlebowodawcą i mecenasem, Załuskim³⁾. Przedstawił go zaś X. Referendarzowi koronnemu niejaki Bogumił Henocho Jonisch, komisarz wojenny króla polskiego⁴⁾, ten sam któremu

być musiała. Sprawa ta nie była w ośmnastym stuleciu jeszcze dostatecznie rozjaśniona; dlatego też młody Janocki pisze, iż treść owych ekscerptów przez jakiegoś anonima sporządzonych, których rękopis u X. Niesieckiego widział, nie ze wszystkiem jest zgodna z treścią „r z e k o m e j kroniki Marcina Polaka”. — Sam zaś X. Niesiecki mówi o tymże Marcinie Polaku bardzo obszernie, Korona etc. T. II, sub voce „Boduła” lecz o powyższych ekscerptach nie wspomina; widocznie zatem dostały się one do rąk jego już po ukazaniu się w druku owego tomu.

¹⁾ Dosyć ważną wiadomość w tym względzie znaleźć można n. p. na str. 27-mej Lexiconu Janockiego, w życiorysie J. Załuskiego, gdzie mowa o walnej pomocy, jaką od 1732 r. X. Niesiecki w pracy nad swym herbarzem od X. Załuskiego doznawał, jako też i o tem, że w ogóle właśnie namowy X. Referendarza skłoniły X. Niesieckiego do podjęcia się tej pracy. Porówn. także: J. J. Załuskiego Biblioteka historyków etc. (wyd. J. Muczkowskiego, Kraków 1832), gdzie na str. 142, 146 i 147 sam X. Załuski wymienia rękopisy, jakich X. Niesieckiemu pożyczał ze swego księgozbioru.

²⁾ Porówn. X. Józef Brown T. J., Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego (przekład z łacińskiego X. Wład. Kiejnowskiego T. J.), Poznań 1862, str. 299.

³⁾ Sekretarzem swoim zrobił go jednak X. Załuski dopiero w 1745 r. Porówn. przedmowę Janockiego do II Części jego Nachricht von raren polnischen Büchern, zadatowaną: „Warszawa 3-go sierpnia 1748 r.”, gdzie mówi, iż od trzech lat już opieki X. Referendarza doznaje. — Pierwszą w Warszawie napisaną pracą Janockiego była rozprawka p. t., Litterarum in Polonia propagatores, której dedykacja nosi datę 19-go marca 1746 r.

⁴⁾ Porówn. J. Łukaszewicz, Opis kościołów etc. T. III, Poznań 1863, str. 64 w przypisie, tudzież K. Estreicher: Jan Daniel Janocki, Kraków 1860, str. 13.

Janocki swe „Krytyczne listy“ w dniu SS. Młodzianków¹⁾ 1743 r. dedykował, a którego Załuski „przyjacielem swym“ nazywa.

Nie od rzeczy będzie może przytoczyć tu odnośny ustęp z reminiscencji biskupa kijowskiego, spisowanych na wygnaniu w Kałudze²⁾; rzuca on bowiem światło na spójnię, łączącą Załuskich z Jonischem. Spójnią tą zaś była rozgłosna w ówczesnych dziejach naszych t. zw. Sprawa kurlandzka:

- | | |
|---|--|
| „...Gdy szło o Kurlandją | 1. Wohlmeinende (w Mitawie) |
| Po zejściu, co w niej władał, | Consideration. |
| książęcia Kettlera | 2. Statuta Curlandica, w łaci-
ninie, w niemczyźnie |
| Ostatniego, a ślachta księstw | Razem wyszły (we Gdań-
sku) bez miejsca, bez |
| tamecznych chciała | roku. |
| Przywłaszczyć sobie prawo | 3. Jus eligendi ducem, także |
| obierania księcia, | w dwóch językach. |
| Powychodziło skryptów z obu | 4. Reflexiones contra scriptum |
| stron niemało. | Anonymi ³⁾ . |
| Pierwej wyliczę te co pro, a po-
tem contra. | |

¹⁾ Patronowie dnia tego dali. prawdopodobnie studentowi naszemu okazję do rozpoczęcia swej pełnej młodzieńczego humoru „Przedmowy“ do Listów krytycznych od wyrazów: „Mein Leser! Ich bin ein Jüngling. Ich habe diese Briefe auch an Jünglinge geschrieben i t. d.“ — Wielkiem nabożeństwem do SS. Młodzianków odznaczał się biskup Andrzej Stan. Kostka Załuski, który nietylko znacznym nakładem kaplicę pod ich wezwaniem w katedrze krakowskiej na Wawelu odrestaurował, ale i w niej pochować się kazał. (Porówn. Stanisł. Tomkowicz: Galeria portretów biskupów krakowskich etc., Kraków 1905, str. 203). — Tygodnik zatytułowany: Der Jüngling, wydawał w drugiej połowie XVIII-go wieku kolega szkolny Janockiego Jan Adolf Schlegel. — Co się zaś tyczy owej „Przedmowy“, zamieszczonej przez młodego Janockiego na czele listów krytycznych, radzę dzisiejszemu czytelnikowi, chcącemu zapoznać się z osobliwszym rodzajem kurtoazji autorów ówczesnych, wziąć do ręki n. p. Przedmowę sławnego Lengnicha do wspomnianej wyżej: Polnische Bibliothek, wobec której allokucja Janockiego o wiele zrozumialszą i polityczniejszą nam się wyda!

²⁾ Zob. Józefa Jędrzeja Załuskiego: Biblioteka Historyków, Prawników, Polityków etc. (z przypisami J. E. Minasowicza) wydanie J. Muczkowskiego, Kraków 1832, str. 100—101, Przydatek II-gi, zatytułowany: „Skrypta o księstwach Kurlandji i Semigalji“.

³⁾ Pisemko to wyszło bezimiennie w Warszawie p. t.: Reflexiones contra Anonymi scriptum: Brevis enarratio iurium Curlandiae. (Estreicher, Bibliogr. T. IX, 1888, str. 161, kol. 1).

- | | |
|---|---|
| <p>5. Demonstratio solida, ja rzekę stolidą;
 Autor jakiś anonim: słyszałem że Müller.
 Contra zaś co pisali przeciw tej pretensi</p> <p>1. Są ci: Büllow Fryderyk Gothardus przyjaciel
 Mój¹⁾, wydał anonime Synopsim actorum
 In negotio Curlandiae et Semigalliae.</p> <p>2. Enarratio brevis et succincta iurium
 Wtąż wydał anonime przyjaciel mój Jönisch
 Przez któregośm pozyskał kochanego księdza
 Janockiego księgarni mej i Kościołowi²⁾.</p> | <p>3. Refutationem zaś przeciwko Müllerowi
 Solidissimam wydał brat mój wtenczas kanclerz Wielki. Ta teraz rzadka komu, ale nie mnie:
 Sto w druku egzemplarzów, pięćdziesiąt są u mnie.</p> <p>4. Demonstratio solida, quarto, nie folio.</p> <p>5. Fuchs Daniel Karol, wprzoddy anonime, potem
 Z imieniem, Jus Poloniae regni in ducatu
 Curlandiae, jakoteż i Semigalliae.
 Tegoż jest anonime Schreyben po niemiecku“.</p> |
|---|---|

Ustęp ten wskazuje nadto, iż wymieniona powyżej, bezpośrednio po Jonischowej „Enarracji“, praca Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego: Refutatio contra libellum cui titulus: Demonstratio ac si jus eligendi ducem Curlandiae fuerit de-

¹⁾ „Przyjacielski“ stosunek X. Referendarza koronnego do Bülowa, jakoteż do Kayserlinga (który u niektórych bibliografów za autora bezimiennie wydanego pisemka p. t.: Brevis et succincta Enarratio Iurium Curlandiae et Semigalliae circa electionem novi Principis, Vars. 1736, uchodzi, mimo iż Załuski wyraźnie autorstwo Jonischowi przypisuje), naznaczony jest w życiorysie Załuskiego, dołączonym do dzieła Th. Friesego De Episcopatu Kioviensi (Vars. 1763, nowej paginacji str. 12 i 13). Stosunek ten tłumaczy nam zarazem, dlaczego obraz Kayserlinga tworzy tam jasną stronę owego medalu, którego tak ciemną stronę ukazuje nam Rulhière w II-gim tomie swej, Histoire de l'anarchie en Pologne (Paryż 1807) str. 24 i nast. Załuscy i Janocki poznali Kayserlinga w Dreźnie, na dwadzieścia lat przed nieszczęsną elekcją Stanisława Augusta; znali go więc jako miłośnika ksiąg, historyka, filologa, mecenasa uczonych, prezesa petersburskiej akademji umiejętności, a nie jako dyplomatę!

²⁾ Zob. w Uzupełnieniach do nin. pracy: „Data konwersji Janockiego“.

volutum, wydana w Toruniu w 1741 r.¹⁾, najniezawodniej naczelne trzymała miejsce wśród tych „pism jego”, które Janocki „dnem i nocą” w Pforte studjował²⁾. Inne bowiem przed rokiem tym wydane pisma biskupa chełmińskiego a w. kancлера koronnego nie mogły chyba u młodego erudyty większego zajęcia wzbudzić³⁾.

Czy Jonisch był krewnym Jaenisch-Janockiego, jak przypuszcza Estreicher,⁴⁾ powiedzieć nie umiem; ale że Wielkopolanin nasz w domu Jonischa w Dreźnie bywał, a nawet i czas jakiś (w kwietniu i maju 1745 r.) mieszkał, o tem sam opowiada w I-szej Części swej „Nachricht” (str. 79), gdzie znajdujemy zarazem uzupełnienie wiadomości, w rymach biskupa kijowskiego zachowanej. Mówiąc miano-

¹⁾ Porówn. Estreicher, Bibliogr. XVIII-go stulecia, str. 187. Ten rok dopisał również Minasowicz na marginesie Biblioteki Historyków J. Załuskiego, lecz Estreicher, (l. c. str. 161, kol. 1 u góry) ma rzecz tę także i wcześniej, bo pod rokiem 1736, jako: *Refutatio solidissima contra libellum: Solida demonstratio ac si jus eligendi ducem Curlandiae fuerit devolutum* (beziemiennie).

²⁾ Czyt. przypis 2-gi do str. 14 niniejszej pracy. Nawiasem zauważę, iż zwrot: „scripta Tua nocturna diurnaue manu versans” zapożyczył Janocki widocznie z listu Horacego do Pizonów. (Cfr.: Q. Horat. Flacc. *Epistolarum liber secundus*, *Epistola III, sive de arte poetica liber*, v. 268—269:

„...vos exemplaria Graeca
Nocturna versate manu, versate diurna”.

Porówn. także 30-ty list krytyczny (pisany z Pforte), który cały poświęcony jest charakterystyce pieśni i innych utworów poetyckich Horacego.

³⁾ Estreicher l. c. notuje z tych czasów (prócz owej „Refutatio”) tylko jego: *Wywód praw*, dla których żydzi w Mazowieckiem nie powinni być cierpieni (Warsz. 1725); *Eminencia promulg. syna prawicy* (Warsz. 1727); *Constitutiones et decreta synodi dioecesis Plocensis* sub Andr. St. Załuski (Vars. S. J. 1735) i *Litterae pastorales* = *Publicatio Constit. Benedicti XIV* (b. m. 1741).

⁴⁾ „Ten (= Jönisch) zalecił Załuskiemu Jana Daniela Jänischa, który zapewne był krewnym jego, acz pisownia nazwiska jest nieco odmienna”. (Estreicher, Jan Daniel Andr. Janocki, str. 13). — Zwracam uwagę, że Janocki sam nigdy nie nazywa komisarza wojennego „Jönisch”, lecz zawsze „Jonisch”.

wicie o liście 73-cim swych (nieznanych bibliografom naszym) Nowych listów krytycznych,¹⁾ dodaje Janocki:

1) Zob. Joh. Daniel Janozki: Nachricht von denen in der hochgräfllich-Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern, Theil I, Dresden 1747 (G. C. Walther). W dziele tem autor na 5-ciu miejscach mówi o swoim, skądinąd zupełnie nieznanem dziełku p. t. „Neue kritische Briefe“, a mianowicie:

pag. 9. „... Adam Naramowski in der Facie Rerum Sarmaticarum ... Seinen Indicem habe ich in meinen neuen kritischen Briefen unter der 102-ten Nummer beschrieben“.

pag. 38. mówiąc o dziełach wytłoczonych przez Hallera w Krakowie (XVI saec). dodaje: „Dass unter selbigen (Büchern) das Laskysche: Commune incliti Regni Poloniae Privilegium, das allerkostbarste und rareste sey, ist in den neuen kritischen Briefen unter der 53-ten Nummer von mir angemercket worden“.

pag. 51. Mówiąc o dziele (rzadkiem) Johannis Maximil. Królikiewicz: Opera heroica illustrissimi Poniński, sub nomine Equitis Poloni.. dodaje w przypisku: „Ich habe sie (diese Opera) in meinen neuen kritischen Briefen unter der 86-ten Nummer beschrieben“.

pag. 79. Mówi Janocki o dziele Starowolskiego p. t.: Vitae Antistitum Cracoviensium..., Cracoviae 1655, in folio, o surowym sądzie Brauna o tem dziele i dodaje: „Mein eigenes Gutachten darüber habe ich in dem 73-sten Stücke meiner neuen kritischen Briefe eröffnet. Ich habe diesen Brief in dem Hause des königl. Polnischen u. Churfürstl. Sächsischen Kriegscommissarius, Herrn Gottlieb Enoch Jonisch zu Dresden geschrieben. Ich erinnere mich hierbey, des unschuldigen und süßen Vergnügens, so ich damals aus dessen zwar mässigen, aber auserlesenen Polnischen Bibliothek geschöpft. Und ich achte es ein Werk meiner kindlichen Schuldigkeit zu sein, wenn ich dem Herrn Kriegskommissarius nicht nur für diese Ergötzung, sondern auch für die anderen Wohlthaten... öffentlich danke“.

pag. 88. Mówi Janocki o dziele Stanisława Reszki p. t.: Epistolarum liber unus... Neapoli 1594 (rzadkość niesłychana), poczem dodaje zaraz: „Dass sonst alle Reski'schen Schriften sehr schwer auszuforschen sind, habe ich in meinen neuen kritischen Briefen unter der vierzigsten Nummer angemercket“.

Z bibliografów polskich nie wymienia tej pracy Janockiego żaden; z obcych wymienia ją Henryk Döring w artykule o Janockim, zamieszczonym w Ersch u. Gruber: Allgem. Encyclopädie der Wissenschaften u. Künste, II Section, Bd. XIV, Leipzig 1837, p. 327, w słowach: Ausser seinen bereits erwähnten Schriften, sind noch zwei Sammlungen von kritischen Briefen zu erwähnen, an vertraute Freunde gerichtet. Sie erschienen in d. Jahren 1745 u. 1746 zu Dresden“. Źródłem Döringa było prawdo-

„Pisałem ów list w domu komisarza wojennego króla „polskiego i elektora saskiego, pana Bogumiła Henocha Jannischa w Dreźnie. Przypominam sobie zarazem ową niewinną i słodką radość, jakiej źródłem była dla mnie jego „niewielka wprawdzie, lecz doborowa biblioteczka polska. „Synowskiej więc jedynie spełniam czyn powinności, gdy „publicznie p. komisarzowi z należną czcią nietylko za tę „przyjemność dziękuję, ale i za inne dobrodziejstwa, któremi „mnie — gdy o tej samej porze roku ubiegłego przez ośm tygodni gościem jego byłem¹⁾ — prawdziwie po ojcowsku „obsypywał. Do końca życia będę p. komisarza pomiędzy „mych najszczerzych i najszanowniejszych dobroczyńców

podobnie wydawnictwo współczesnego Janockiemu G. Chr. Hamburgera p. t.: *Das gelehrte Deutschland* (Lemgo 1772), gdzie na str. 326, między innymi pracami zasłużonego bibliotekarza Załuskich wymienione są:

„*Critische Briefe von einem Liebhaber der gelehrten Geschichte. Dresden 1745, 8^{vo}*“, a nieco niżej:

„*Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben, Dresden 1746, 8^{vo}*“. Zdaje się, iż listy owe ściągnęły jakieś odium na ich autora, skoro już o pierwszej ich serji wydał profesor pforteński Hübsch w swoich „*Collectanea*“ sąd taki: „(Jaenisch) liess, da er noch in der Pforte war, so genannte Kritische Briefe, an vertraute Freunde, drucken; Dresden, 8^{vo}, zu Ausgange des Jahres 1743, welche mancherley unreiffe Judicia enthalten, sowohl über seine Praeceptores, als Commilitones“. — Stąd też poszło może, iż Janocki później sam młodzieńcze te prace swoje niszczył, o czym zachowała się przypadkowo wzmianka w książce p. t.: *Abraham Jakob Penzels, Sammlung merkwürdiger und wichtiger Briefe, die von angesehenen Standespersonen und berühmten Gelehrten an ihn gerichtet sind, I Bd, Leipzig 1798 8^{vo}, p. 255*, gdzie w przypisie następującą rzecz czytamy: „Janozki, Vorsteher der Zalusk. Bibliothek, und durch viele, über Polnische Gelehrten-Geschichte herausgeg. Schriften bekannt. Wenn Belletristen diese Briefsammlung in die Hände bekommen sollten, so ist ihnen vielleicht die Nachricht nicht unangenehm zu erfahren, dass er auf der Schulpforte Klopstocks Mitschüler, und dass sich daher in seinen, als pfortischer Klosterschüler herausgegebenen, aber von ihm selbst späterhin unterdrückten kritischen Briefen sehr viele Anekdoten, die Klopstockischen Schuljahre betreffend, befinden. Herr Kramer hat in seinem „*Klopstock, Er und über ihn*“, diese Briefe gar wohl zu nutzen gewusst“.

¹⁾ Pisał to Janocki w maju 1746 r. Porówn. Dedykację do tejże samej *Nachricht*, oraz *Wstęp* (*Vorbericht*) str. 6.

„zaliczał.¹⁾ Będę też aż do śmierci wysławiał, że mię w ramiona najmilszych, najczcigodniejszych i naukom najoddańszych prałatów,²⁾ jakimi Ojczyzna moja dzisiaj pochlubić się „może, zaprowadził“.

Bliskiem jest wszakże przypuszczenie, że oprócz Jonischa, także i rektor szkoły Św. Krzyża, Chrystjan Schöttgen, ze swej strony, byłego swego wychowanka x. referendarzowi koronnemu polecił.

W rzeczonyj biblioteczce komisarza Jonischa zapoznał się prawdopodobnie nasz przyszły bibliograf z wymienionymi wyżej dziełami x. Szymona Starowskiego, który odąd — jak nader liczne na to są w pracach jego dowody — stał się jednym z najulubieńszych jego pisarzy, jego niejako ideałem i wzorem. Nie mógł nigdy przebaczyć „zarozumiałemu Hofratowi“ elbląskiemu, Dawidowi Braunowi³⁾, że w swoim: *Judicium de scriptoribus Poloniae et Prusiae*, dzieła zasłużonego polyhistora naszego tak niesprawiedliwie ocenił. Jakoż nie pominął Janocki istotnie w pracach swoich ani jednej sposobności, by krytykowi temu i „jemu podobnym oszczercom“, uprzedzenia względem pisarzy polskich w ogóle⁴⁾, zaś przeciw Starowskiemu w szczególności⁵⁾, w bardzo dobitnych wyrazach nie wytknąć.

Na trafny sąd młodego Janockiego o zasługach Starowskiego względem bibliografii polskiej, znaczny wpływ miało niezawodnie także i zdanie — znanego mu osobiście — jał-

¹⁾ Drugim takim dobroczyńcą względem młodego Janockiego był uczony Fryderyk Otto Mencke, wydawca naukowego czasopisma *Miscellanea lipsiensia nova*, którego nasz student zowie: „einer meiner werthesten und geneigtesten Gönner, der von mir niemals ohne die zärtlichste Rührung zu nennende Herr Hofrath Mencke“. (Cfr. Janocki: *Nachricht*, Breslau 1753, str. 195).

²⁾ Liczba mnoga w tem miejscu użyta świadczy, iż Jonisch obydwojw Żałuskim pupila swego przedstawił.

³⁾ Zob. str. 27 niniejszej pracy, przypis. 5-ty.

⁴⁾ Porówn. n. p.: *Register der Personen und Sachen*, we wszystkich pięciu Częściach jego: *Nachricht v. raren polnischen Büchern*; dalej przyp. do str. 87-mej Części II-giej, dwoma gwiazdkami oznaczony, lub też przypis pierwszy Części II-giej, str. 49.

⁵⁾ Zob. tamże str. 93. Niektóre inne tej samej treści charakterystyczne wyrażenia Janockiego przytoczyłam na str. 27 nin. pracy, w przypisach.

mużnika królewskiego, x. Jana Chrystjana Götze, prefekta biblioteki królewskiej w Dreźnie¹⁾, które nadto i dla wielu późniejszych prac naszego studenta dyrektywą się stało. Zdanie to powtórzone w ogłoszonym w 1745 r. drukiem dziele x. opata Götze: *Die Merkwürdigkeiten der königl. Bibliothek zu Dresden*²⁾, z okazji opisywanego tam arcyhrabiego i pięknego weneckiego wydania: *Simonis Starowolscii Scriptorum Polonorum* (*Εκατοντας*³⁾), kończy się słowy: „Skoro jednak „liczba sto od czasów owych znacznie się powiększyła, „byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby — tyle względem nauk „zasłużeni — hrabiowie Załuscy, którzy niezaprzeczenie naj- „większy i najlepszy zbiór książek w Polsce posiadają, albo „sami zadali sobie trud ułożenia Biblioteki Polskiej, czyli „obszernego rejestru wszystkich autorów polskich i dzieł przez „nich napisanych, albo zręczne jakieś pióro, do podjęcia się „takiej pracy zachęcili“.

Uwzględniając atoli wpływ, jaki ci dwaj ostatnio wymienieni mężowie (Jonisch i Götze) pośrednio lub bezpośrednio na kierunek prac przyszłego bibliografa polskiego wywarli, godzi się ze wszech miar przypuszczać, że i wspomniane wyżej zetknięcie się naszego młodzieńca z uczonym i pracowitym, a w bibliografii ojczystej nader biegłym księdzem Niesieckim w Dreźnie, również do rozbudzenia w nim zamiłowania książek i rzeczy polskich, w niemałym stopniu się przyczyniło⁴⁾.

¹⁾ Porówn. długą notę do str. 94-tej II-giej części *Nachricht v. r. poln. Büchern*, gdzie Janocki obszernie o tem się rozwodzi.

²⁾ *Fünfte Sammlung des ersten Bandes*, Dresden 1745, str. 453.

³⁾ Edycja ta wyszła w 1627 r. — Janocki opisuje ją bardzo szczegółowo w *Nachricht*, Część II, str. 94—95. Jakies dodatki i poprawki do *Hekatonτας* Starowolskiego przygotowywał Jan Gottlieb Krause, autor przedmowy do XIII księgi lipskiego z 1712 r. wydania dzieł Długosza. Życiorys Starowolskiego napisał sam X. Józef Załuski, bawiąc jeszcze w Lotaryngji, lecz praca ta pozostała — zdaje się — w rękopisie. (Cfr. Janocki, tamże, I, 58).

⁴⁾ Słuszną ocenę zasług księdza Niesieckiego względem bibliografii polskiej dał Józef Jolowicz w rozprawce: *Die polnische Bibliographie in ihrer Entwicklung und ihrem gegenwärtigen Stande*. (Festschrift zur Begrüssung der sechsten Versammlung deutscher Bibliothekare in Posen)

W domu komisarza wojennego Jonischa poznał zapewne Janocki także i niejakiego „pana Frezera”. Przypuszczam, iż był to Jan ze Szczygłowa Frezer, burgrabia krakowski, znany z czasów bezkrólewia 1733 r. stronnik króla Augusta III-go¹⁾, a powinowaty Załuskich przez kanclerzanę Bilhildę Szembekównę²⁾, małżonkę generała wielkopolskiego, Jerzego Wanda-

Posen 1905, str. 76. — Zaszczytną wzmiankę o tem, iż „Korona” X. Niebieskiego była nie tylko pierwszem w języku polskim napisanem dziełem bibliograficznym, lecz co więcej, iż dzieło to było „l'inestimable trésor, dont l'auteur a rendu de très-grands services à l'histoire et à la bibliographie” uczynił Estreicher w broszurce p. t.: *Bibliographie polonaise* (Cracovie 1870), str. IX.

1) Porówn. Estreicher: *Bibliogr. T. IX* (1888), str. 142, kol. 2, gdzie wymieniony jest: Instrument elekcji Augusta III, i pacta conventa wniesione przez Jana Frezera w 1733 r., tudzież A. Boniecki: *Herbarz polski*, T. V, (Warszawa 1902), str. 322—323. Myli się jednak Boniecki, przypisując Frezerom pochodzenie niemieckie, gdyż byli oni pochodzenia szkockiego i jako mieszczanie krakowscy (i warszawscy) pisali się pierwotnie Fraser. Porówn. Stan. Tomkowicz: *Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie i w Polsce*, *Rocznik krakowski*, T. II, 1889, str. 17. Ze zmienioną ortografią wymienia ich Łukaszewicz: *Historja szkół w Koronie etc.* T. III, Poznań 1849, str. 384, w przypisie do ustępu: Szkoła braci czeskich w Lesznie, gdzie oprócz „młodego Jana Froesera ze Szkocji”, kilku innych jeszcze Szkotów w 1633 r. nauki pobierało. Ów Jan Froeser Łukaszewicza nie jest oczywiście identyczny z Janem Frezerem, burgrabią krakowskim; niewątpliwie jednak był jednym z jego przodków. Bliższe szczegóły o roli i wpływach „pana Frezera z województwa krakowskiego” w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta II, zob. w pracy K. Jarochońskiego: *Niewola Franciszka Ponińskiego, starosty Kopanickiego na Sonnensteinie w 1734 r.* (Opowiadania historyczne I, Poznań 1860, str. 169). Praca ta jest streszczeniem pisemka: *Relatio captivationis et incarcerationis illustris magnifici Domini Francisci Lodzia Poniński etc.*, wydane go w 1735 r. w Poznaniu. O pobycie „Frezera, sekretarza konfederacji tarnogrodzkiej” w Gdańsku, w kwietniu 1715 r., nadmienienia Jarochoński w pracy: *Z czasów saskich etc.* (Poznań 1886), str. 89.

2) O bliskim pokrewieństwie „dawnego i zanego w krakowskiem województwie domu Frezerów” z Szembekami, pisze X. Florjan Jaroszewicz w dziełku: *Matka Świętych Polska* (Kraków 1767) w przedruku z 1850 r. T. III, str. 302 i 308. W dziełku tem znajdują się życiorysy kilku Frezerów. O jakimś Frezerze, który był sekretarzem konfederacji pruskiej (!) zob. Dr. Wojc. Kętrzyński: *Katalog rękop. bibl. Ossol. T. II*, (Lwów 1886), str. 268, Ms. Nr. 300, karta 57—57. Po nobilitacji używali Frezerowie herbu własnego, lub też Alabanda. W Wielkopolsce napotyka się rodzinę

lina Mniszcha¹⁾. Że tam podówczas, w dniu odwiedzin owego p. Frezera i referendarz koronny, x. Józef Andrzej Załuski się znajdował, jest rzeczą nieomal pewną — rozmowa toczyła się bowiem około założenia w Polsce Towarzystwa Naukowego, mającego na celu krzewienie i rozwój umiejętności...²⁾).

Był to przedświt idei, która dopiero w kilka lat później wyraźniejszy kształt przybrała. Pisemko x. Załuskiego: Projekt *assocjacji uczonych*, napisane w polskim i francuskim języku, ujrzało bowiem światło dzienne dopiero w dniu 2-go grudnia 1744 r.³⁾. Że jednakowoż około 1740 r. rozżalony na króla Leszczyńskiego, niedoszły prymas Lotaryngji — Załuski — w Dreźnie już przebywał⁴⁾, zdaje się wypływać z opowieści o tym epizodzie jego życia, zawartej w *Lexiconie Janockiego*⁵⁾.

tę jeszcze w XIX wieku. (Patrz Żychliński: *Złota księga szlachty polskiej*, T. IV, Poznań 1834, str. 231).

¹⁾ Pierwszą żoną hr. Jerzego Mniszcha, późniejszego (1744) marszałka nadwornego koronnego była Bilhilda Szembekówna, córka kanclerza Jana Szembeka i Ewy Leszczyńskiej, zmarła młodo w 1747 r. O bardzo bliskim pokrewieństwie Szembeków z Załuskimi, patrz Janocki: *Excerptum Pol. Litt.* (Wrocław 1761), str. 84, oraz: *Annotationes in vitam Jos. Andr. Załuski, per Joh. Andr. Janocki etc.* znajdujące się w dziele Th. Friesego: *De episcopatu Kioviensi* (Vars. 1763 in folio) str. 38—39 i *passim*. Ważna rola, jaka w sprawie kurlandzkiej przypadła w 1726 r. w udziale Janowi Krzysztofowi Szembekowi, księciu-biskupowi warmińskiemu, rodzonemu stryjowi Bilhildy Mniszchowej, znana jest dostatecznie z historii polskiej, zarówno jak i manifest, ogłoszony w sprawie kurlandzkiej w 1741 r. przez prymasa Krzysztofa Antoniego Szembeka, stryjecznego brata jej ojca.

²⁾ Janocki, *Kritische Briefe*, list 10 (Drezno), str. 12: „Gestern besuchte uns Herr von Freser. Das Gespräch handelte von der Aufrichtung einer Gesellschaft zur Erweiterung und Ausbreitung der Wissenschaften in Polen.

³⁾ Porówn. Wisłocki: *Katalog rękopisów biblioteki Jagiell.*, treść rękopisu sygn. Nr. 115, karta 354.

⁴⁾ Że ówczesny pobyt x. referendarza koronnego w stolicy Saksonji przypada na lata 1740—1742, a nie później, wynika także z okoliczności, że w dniu 23-go czerwca 1743 r. bawi on już w Warszawie, gdzie wprowadza z kollegiaty do Bernardynów bractwo Drogi Krzyżowej. Porówn. J. Bartoszewicz: *Kościół warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*. Warszawa 1855, str. 106).

⁵⁾ Szczegóły o kandydaturze i zabiegach Józefa Andr. Załuskiego o dostojęństwo prymasa Lotaryngji, o poróżnieniu się jego z niedotrzymu-

Wymienia nadto młodzieniec nasz w swych listach niejakiego p. Władysława Drzewickiego¹⁾, który nieznanemu skądinąd „staremu Podniewickiemu“ dostarcza materiałów do biografii prymasa Macieja z Drzewicy, humanisty polskiego²⁾. Donosi swoim korespondentom, iż: *Icones monetarum Polonicarum* p. Szydłowicza nie zostały jeszcze wydane³⁾, iż p. Przebroński chce swoje: *Commentarii de Zuppariis* znacznymi dodatkami powiększyć⁴⁾, iż p. Gozdzki bada święte starożytności poznańskie⁵⁾, tudzież, iż „Ojciec Zienkowicz“

jącym „*verbum nobile*“ królem Stanisławem, tudzież o pobycie Żaluskiego w Saksonji, mieści *Lexicon Janockiego*, Część II, str. 31 i 38, zwłaszcza jednak znaleźć je można w *Janockiego: Vita Josephi Andreae Żaluski*, która, jako wieloma objaśnieniami uzupełniony łaciński przekład życiorysu z *Lexiconu*, doczepiony jest na końcu wspomnianego już kilkakrotnie w pracy niniejszej dzieła Friesego: *De episcopatu Kioviensi*, nowej paginacji str. 1—56. (Szczegóły o których mowa, znajdują się tu na str. 12). Życiorys ten Żaluskiego nie doczekał się do tej pory polskiego przekładu, mimo że u nas tylu młodych pisarzy talent swój i czas na rzeczy błahe marnuje.

1) Zapewne krewnego Konstancji Sołtykowej, matki przebywającego często w Dreźnie x. Kajetana Sołtyka, późniejszego biskupa krakowskiego, która była córką Aleksandra Drzewickiego, kasztelana lubelskiego. (Zob. *Janocki Excerptum* str. 33). O pokrewieństwie Aleksandra Drzewickiego z Żaluskimi, czyt. *Janocki: Annotationes*, str. 37, Nr. 28.

2) *Kritische Briefe*, list 3-ci (Międzychód) str. 4: „Der alte Podniewicki trägt die Nachrichten von dem gnesenischen Ertzbischofe, Mathias Drzewicza mit grosser Mühe zusammen. Herr Vladislav Drzewicki, welcher von einem Bruder dieses Prälaten herstammt, hat ihm ein ungedrucktes Gedicht übersendet. Im selbigen wird das Cancellariat des Ertzbischofs ausführlich beschrieben. Es wird verschiedenes dabei berührt, so dem Damalewicz, Kolszowski, Naramowski, noch nicht bekannt worden. Der Verfasser ist ein Benedictiner. Er nennet sich Nicolaus de Komietowski. Die Zeit, zu welcher er dieses Gedichte verfertigt, meldet er nicht. Das Kloster worinnen er sich aufgehalten, verschweigt er auch“.

3) Tamże list 48-my (Pforte), str. 74. O innem dziełku tegoż Szydłowicza była wzmianka na str. 32 niniejszej pracy.

4) List 15-ty.

5) List 108-my (Pforte), str. 116. Zapewne X. Bernard Gozdzki, kantor, a następnie sufragan poznański. Ksiądz Gozdzki był bliskim krewnym Żaluskich, gdyż siostra jego, Krystyna, była żoną Jana Potkańskiego, łowczego sandomirskiego, rodzonego brata matki Żaluskich, Teresy Potkańskiej. (Porówn. W. Wielądko: *Heraldyka*, T. V, Warszawa 1798, sub voce, nadto *Janocki, Annotationes*, str. 37, Nr. 28. Był i inny jakiś, młody X. Gozdzki,

drugi tom: Mów Szembekowskich wydać zamierza. Zdaje się, że mowa tu o księdzu Jacku Zienkowiczu, superiorze Pijarów w Zelwie koło Wilna, a nie o biskupie wileńskim, Michale Janie Zienkowiczu, którego koadjutorem był uczony x. Józef Stanisław Sapieha, najserdeczniejszy przyjaciel x. referendarza Załuskiego.

Słyszymy o kilku uczonych, których narodowość oznaczyć trudno, jak o Kriwitzu, zamierzającym wydrukować poemat wojewody poznańskiego, Antoniego Ponińskiego: *Augustum hymenaeum* wraz ze swym komentarzem,¹⁾ o Rosnichu, któremu jakiś uczony przyjaciel z Wrocławia podarował trzydzieści trzy listów Andrzeja Dudycza,²⁾ o Kowleckim „który żył na 50 lat przed Pryskowiczem”,³⁾ o Pozewiku, krzątającym się około trzeciego wydania: *Horti Cracoviensis*,⁴⁾ o p. Szacky, zbierającym najnowsze poezje polskie,⁵⁾ o ry-

kapelan i domownik x. referendarza Załuskiego. (Porówn. J. Bartoszewicz: *Studia historyczne i literackie*, T. I, Kraków 1880, str. 182).

1) List 3-ci (Międzychód), str. 4. Antoni Łódzia Poniński, wojewoda poznański, jeden z najuczenniejszych ludzi swego czasu, zwany był przez współczesnych „koroną poetów”. Zmarł w 1742 r. Obydwaj Załuscy tak go cenili, że popiersie jego pomiędzy posągami najzasłużeńszych w literaturze polskiej mężów w bibliotece swej ustawili (Janocki: *Nachricht*, I, 51). Wspomniany w tekście poemat jego, wydał sekretarz królewski, Jan Maksymilian Królikiewicz w: *Opera heroica Illustrissimi Poniński w 1739 r.* (Janocki: *Polonia litterata*, str. 70). Może ów „Herr Kriwitz” z listów kryt. Janockiego, to przekreślony „Królikiewicz”? Jeżeli tak, to rok wydania owych: *Opera historica* Ponińskiego, wskazywałby zarazem datę pierwszych listów krytycznych, pisanych z Międzychodu. — W 1739 r. liczył nasz młodzieńczyk lat 19.

2) *Krit. Briefe*, list 10 (Drezno) str. 12: „Herr Rosnich ist von einem gelehrten Freunde zu Breslau mit drey und dreyssig Briefen des Dudiths beschenkt worden. Fünfe sind davon an Rosenbergen, achte an Bernstein, zwölfte an Languet, zwey an Kamerarn und sechse an den Piekarski geschrieben. Sie sind alle lesenswürdig. Sie fassen vieles in sich, so den geistlichen und weltlichen polnischen Staat um das Ende des sechzehenden Jahrhunderts betrifft”.

3) *Krit. Briefe*, list 29 (Pforte) str. 36.

4) Tamże, list 15 (Drezno) str. 19.

5) List 108 (Pforte) str. 165. Prawdopodobnie to młody Szczęśny Czacki, późniejszy podczaszy w. koronny, ojciec Tadeusza założyciela liceum krzemienieckiego, a pradziadek macierzysty Zygmunta Krasińskiego. (Córka

towniku Kruskim, mającym zamiar wyryć na miedzi portrety proboszczów warszawskich, a przydawszy do każdego krótki życiorys, dedykować swą pracę Załuskiemu,¹⁾ o Niekłowie autorze nieznanego dziś dziełka: *Exercitationes philosophicae*, opisującym rękopisy Czartoryskich²⁾, o Podjebrze, pracującym nad obszerną: *Historją Kazimierza Wielkiego*³⁾, wreszcie o „Sarganeckim“, którego pismo: *De studio Historiae Litterariae in Scholis inchoando*, nasz pan Daniel bardzo poznać pragnął⁴⁾.)

Szczęsnego Czackiego, Antonina, była, jak wiadomo, za Janem Krasińskim, starostą opinogórskim, dziadkiem poety).

1) Tamże, str. 19: „Herr Krusky wird die Warschauer Pröbste in Kupfer stechen. Er wird jedem Bildnisse eine kurtze Geschichte des Lebens in polnischer Sprache beyfügen. Er wird das Werck dem Herrn Kron-Referendarius Załuski zuschreiben“. Nazwisko rytownika tego brzmiało może „Kliński“, a nie „Krusky“. Żył bowiem w drugiej połowie ośmnastego stulecia w Dreźnie artysta nazwiskiem Kliński, którego przesłicznie wykonane rysunki (przeważnie widoki kościołów, zamków, ruin etc. saskich) przezeń następnie na miedzi ryte i kolorowane, wymienia kilkakrotnie J. C. Adelung w dziełku p. t.: *Kritisches Verzeichnis der Landkarten und vornehmsten topographischen Blätter der Chur- und Fürstlich Sächsischen Lande*. (Meissen 1796). Porówn. tamże str. 80, 147, 149, 198, 199 i 212.

2) Musi to być również jakieś przekręcone nazwisko polskie, zapewne Niklewicz, skoro go Janocki „unser Landsmann“ nazywa, co tylko o Polakach a zwłaszcza o Wielkopolanach zwykł był czynić. Jakoż istotnie zachodzi się w spisie profesorów gimnazjum poznańskiego, stojącego pod protektorem biskupa Czartoryskiego, nazwisko Józef Niklewicz. W 1754 r. wykładał on tamże gramatykę polską. (Janocki, *Lexicon II*, 76). Ten sam (zdaje się) Józef Niklewicz, ma w dniu 9-go grudnia 1757 r. jakąś sprawę w konsystorzu krakowskim, którą rozsądza biskup Andrzej Stanisław Kostka Załuski (Zob. Kętrzyński, *Katalog Bibl. Ossol. T. I*, 1881, str. 119, Ms Nr. 91 karta 248—249).

3) *Kritische Briefe*, str. 166: „Der Herr von Podiebra arbeitet an einer ausführlichen: *Geschichte Kasimirs des Grossen*“. Rodzina Kunstetter von Podiebrad, pochodzenia czeskiego, posiadała w Polsce jeszcze z początkiem XIX stulecia majątność Wielobyczę w Lubelskiem. (Cfr. Żychliński: *Złota księga T. III*, Poznań 1881, str. 131). Czy ów „Herr von Podiebra“ Janockiego do tej samej rodziny się zaliczał, powiedzieć nie umiem.

4) *Kritische Briefe*, list 85, str. 130. Autor ten identyczny jest może z Jerzym Sarganeck, profesorem Instytutu Sierót w Celichowie, miasteczku leżącym na pograniczu Wielkopolski i Brandenburgii. Uczony ów wydał w 1740 r. w Celichowie (Züllichau), wraz z teologiem i geografem Jakóbem Schmidtem dzieło, objaśnione piętnastoma mapami, p. t. *„Zeugniss für die göttliche Wahrheit, gegen einige dunkle Zweifel, welche wider*

Jeżeli jednak nazwiska te, pustym tylko dźwiękiem dzisiaj o nasze obijają się ucho, nie obojętną powinna być dla nas zapiska Janockiego w zakończeniu listu 65-go (pisanego z Pforte), informująca korespondenta pobieżnie iż: „Pan Garelli jest nadzwyczaj rozumnym i gruntownie uczonym, a przytem bardzo pracowitym, niczem nie zniechęcającym się, ludzkim, uprzejmym i usłuznym człowiekiem. Ci, którzy z nim obcuja, nie mogą dosyć nachwalić się tych cnót u niego. Posiada doborową i kosztowną bibliotekę“¹⁾. Błaha z pozoru treść tej zapiski nabierze dla nas znaczenia, gdy wspomnimy, że przez dziwny zbieg okoliczności, nazwisko osobistości owej wiąże się najściślej z powstaniem i dziejami księgozbioru Uniwersytetu lwowskiego. Mowa tu bowiem o zmarłym 1741 r. we Wiedniu młodym Janie Chrzycielu Hannibalu Garellem²⁾, synu zmarłego w dniu 21 lipca 1739 r. Piusa Mikołaja Garellego, przybocznego lekarza cesarza Karola VI, wielce zasłużonego prefekta cesarskiej nadwornej biblioteki wiedeńskiej, zamiłowanego zbieracza najrzadszych i najkosztowniejszych ksiąg, medali i zabytków archeologicznych³⁾. Młody Garelli, zostawszy wraz

das ganze Werk unserer Erlösung aus verderbter Vernunft einer unvorsichtigen Betrachtung des grossen Weltgebäudes in den finstern Herzen aufsteigen können“. (Zob. Leipziger Neue Zeitungen v. gelehrten Sachen z 1740 r., zeszyt czerwcowy Nr. XLIX, str. 439—440).

1) Kritische Briefe, str. 96: „Der Herr von Garelli ist ein überaus verständiger und grundgelehrter Mann. Er ist dabei fleissig, unverdrossen, leutseelig, freundlich und dienstfertig. Diejenigen, welche mit ihm umgehen, können diese Tugenden am selbigen nicht genug rühmen. Er besitzt selber eine auserlesene und kostbare Bibliothek“.

2) List ten Janockiego pisany był zatem przed rokiem 1741.

3) Szczegóły te czerpię z dzieła: Dr. Constantin Wurzbach: Biographisches Lexicon des Kaiserthum Oesterreich, Bd. V, Wien 1859, str. 89—90, gdzie czytamy: „Garelli Pius Nicolaus (Arzt und Präfect der kais. Hofbibliothek in Wien, geb. 1690, gest. zu Wien 21. Juli 1739). Schon sein Vater war ein berühmter Arzt, der gegen Ende des XVII Jahrh. von Kaiser Leopold nach Wien berufen wurde. Der Sohn studierte auch die Medizin u. gewann als Arzt einen grossen Ruf. Kaiser Karl VI ernannte ihn 1723 zum Präfecten der Hofbibliothek und nach seines Vaters Tode, 1732, zum Leibarzt. Um die Hebung der Bibliothek besitzt Garelli mit dem ihm beigegebenen Dr. Al. Riccardi grosse Verdienste. Unter ihm kam sie 1726 in das eigens

z siostrą swoją Suttnerową, spadkobiercą ogromnego majątku ojca¹⁾, wcielił do nadwornej biblioteki cesarskiej około dwóch tysięcy szacownych dzieł, testamentem ostatniego instytucji tej przekazanych, a następnie — umierając sam w niespełna dwa lata potem przedwcześnie — zapisał tejsze bibliotecze wszystkie zbiory swego ojca, wraz z kapitałem 10 tysięcy florenów, na ich utrzymanie i pomnożenie przegna-

aufgeführte Gebäude, in welchem sie heute noch unterbracht ist. Im J. 1728 begleitete er den Kaiser nach Triest, u. liess die in Kärnten und Steiermark gefundenen, allda wenig beachteten römischen Monummente nach Wien bringen, wo sie noch in der Stiegenhalle der Hofbibliothek eingemauert sind. Er selbst war ein Sammler von seltenen Werken und verordnete in seinem letzten Willen, dass alle Werke, welche die Hofbibliothek noch nicht besass, derselben einverleibt werden sollten. Auf diese Art erhielt diese Bibliothek 1932 Werke". — J. Lelewel: *Dzieje bibliotek* (Warszawa 1827) str. 204 podaje niektóre wiadomości o nabytkach ces. bibl. nadwornej za urzędowania Piusa Mikołaja Gareilego.

¹⁾ W publikacji: *Genealogisch hist. Nachrichten*, Theil LXI (Leipzig 1744) str. 444, znalazłam następującą zapiskę: „Ad Part. V, p. 440. Der kaiserliche Leibmedicus, Ritter von Garelli, hat zu seynem grossen Vermögen nur einen Sohn und eine Tochter hinterlassen, welche letztere des verstorbenen Leib-Medici Suttner's (der ebensoviel als Garelli hinterlassen) einzigen Sohn geheyrathet, eben wie dem jungen Garelli die Suttnerische Tochter versprochen gewesen. Jedoch da dieser vor Vollziehung der Heyrath gestorben, so ist das gantze Garellische Vermögen an die verheyrathete Suttnerin gefallen, deren Mann die Charge eines Hof-Cammer-Raths erhalten". — Owa „pars V" na którą się wydawca (Michał Ranft) powołuje wyszła drukiem w Lipsku w 1739 r. i zawiera następującą wzmiankę: „Der Ritter Garelli, Kayserl. Ober-Bibliothecarius und Leib-Medicus, ist nach einer ausgestandenen 10-tägigen Krankheit den 21. Jul. im hohen Alter zu Wien gestorben. Er hat ein Vermögen von 1,400000 Fl. verlassen und dadurch das Sprichwort wahr gemacht: Dat Galenus opes". — Tamże. Theil XI (Leipzig 1740) str. 1098 czytam jeszcze: „Der verstorbene Kayserliche Leib-Medicus Garelli heisst mit dem Vornahmen Pius Nicolaus und ist ein gebuhrner Bolognesischer Edelman, der nicht nur ein grosses Vermögen, sondern auch eine unvergleichliche Bibliothek hinterlassen". — W katalogu antykwarskim księgarni Józefa Baera i S-ki Nr. 559 (Frankfurt am Main 1909) jest na str. 99, pod Num. 1635 dziełko p. t.: *Suttner, G. v.: Die Garelli, ein Beitrag zur Culturgeschichte des 17. u. 18. Jahrhunderts. Mit Nachträgen. Mit Abbildungen.* Wien 1885. Rzecz ta drukowana była jako manuskrypt in 4^o (Zob. Gilhofer u. Ranschburg: *Anzeiger* No. 78—79 z 1907 r., str. 812, numer 13,497).

czonym¹⁾. Zbiory te otwarte zostały dla użytku uczonych w roku 1743-cim²⁾. W jakiś czas później przyłączyła je cesarzowa Marya Teresa za zgodą Suttnerów do swej słynnej akademii rycerskiej „Theresianum“, prawdopodobnie przy okazji przeniesienia tej akademii z Kremsmünster do Wiednia³⁾. Następnie zaś cesarz Józef II-gi, odnawiając w r. 1784 uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, uposażył go jedenastoma tysiącami woluminów, jako dubletami z Garellowskiej biblioteki w Theresianum wyłączonymi⁴⁾, a nadto i owym funduszem, o którym wyżej była mowa⁵⁾. Książki te przysłano do Lwowa w r. 1785, a razem z nimi nadeszło tam blisko siedm tysięcy numizmatów, również ze zbioru doktora Piusa Mikołaja Garellego pochodzących, lecz jako dublety z ces. nadwornego

¹⁾ Wurzbach l. c. pisze: „Sein Sohn, Johann Baptist, welcher zwei Jahre nach dem Vater starb, vermachte die ganze Sammlung der Hoffbibliothek u. ein Capital von 10 Tausend flor. zu ihrer Erhaltung und Vermehrung“.

²⁾ J. Lelewel, *Dzieje bibliotek* str. 196 i 210. Bibliotekarstwem Garellich zajmowali się Fröhlich, Khell i Michał Denis (Tamże, str. 205, w przypisie).

³⁾ O rzeczy tej pisze J. Lelewel, l. c. str. 205, temi słowy: „Przy cesarskiej zbierał był dla siebie bibliotekę medyk bibliotekarz, Pius Mikołaj Garelli, którą niedługo się cieszył syn jego Jan Chrzyciel Hannibal Garelli. 1741 we dwa lata po ojcu umierający. Odziedziczył ją szwagier jego Suttner, który stosownie do życzenia Marji Teresy pozwolił na jej ulokowanie przy Theresianum, przy której szkole przez różne cesarskie rozporządzenia tworzyła się biblioteka, do której tak z cesarskiej, jak z niej do cesarskiej przenoszone były książki, mianowicie wtedy, gdy w 1780 r. w Wiedniu i Austrii ogromne ksiąg przeczucie nastąpiło“. Część spuścizny po Garellich opisał Michał Denis w książce: *Die Merkwürdigkeiten der Garellischen öffentl. Bibliothek am Theresiano, Wien 1780 in 4^o*.

⁴⁾ J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, T. II-gi, Wilno 1826, str. 142 i 143 (nota), z powołaniem się na Adama Tomasza Chłędowskiego: *Spis dzieł polskich*, Lwów, 1818.

⁵⁾ L. Finkel i S. Starzyński, *Historja uniwersytetu lwowskiego*, (Lwów 1894) Część I-sza, str. 117. — Wydawcy tego dzieła ordynują jednak doktora Piusa Mikołaja na k s i ę d z a (patrz Część I-sza, str. 32, oraz Indeks osób) i każą mu być równocześnie lekarzem Marji Teresy... Wszak zmarł w 1739 r.! — Przeoczoną przez nich została również w korekcie fałszywa data 1788 (I), położona obok imienia cesarzowej († 1780) w miejscu, gdzie mowa o darowiźnie zbiorów Garellich dla jej akademii rycerskiej.

gabinetu wydzielonych¹⁾, poczem kilka sal nowo utworzonej wszechnicy wspólnem mianem „Galerji Garellich“ objęte zostało. Owa zdaniem znawców niezmiernej wartości bibliograficznej²⁾ podwalina dzisiejszej biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej, padła niestety w bardzo znacznej części ofiarą płomieni, wznieconych w smutnej pamięci 1848 r., przez pociski, z rozkazu bombardującego Lwów generała Hammersteina, rozmyślnie w stronę uniwersytetu skierowane.

Wracając do dziejów naszego studenta pforteńskiego, istną zagadką są cztery listy, w których mowa o współczesnych mu duchownych i bibliofilach hiszpańskich³⁾, a zwłaszcza o uczonym bibliotekarzu króla Filipa V-go, Don Gregorio Mayans y Siscar, którego p. Daniel w liście 43-cim pod względem zalet towarzyskich tak charakteryzuje, jak gdyby go znał osobiście⁴⁾. O rozwiązanie tej zagadki nadaremnie

1) Porówn. artykuł Antoniego Ryszarda, p. t. „Szkola numizmatyczna“, zamieszczony w publikacji: Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, T. I, Kraków 1889—1892 (zeszyt październikowy 1892, ogólnego zbioru nr. 14), str. 366, kol. 2.

2) Welche Schätze die Garellische Bibliothek enthalten hatte, konnte sich der Verfasser (Wurzbach) selbst überzeugen, da die für die Lemberger Bibliothek ausgeschiedenen Werke — also die dritte Ausscheidung: die erste für die Hofbibliothek, die zweite für das Theresianum — noch zu den Schätzen der Lemberger Bibliothek zählten, die jedoch zum grossen Teil mit dieser im J. 1848 ein Raub der Flammen wurden“. (Jak wiadomo, był Wurzbach skryptorem biblioteki uniwersytetu lwowskiego, za dyrektury Fr. Stronczyńskiego).

3) Są to listy: 35-ty, str. 52; 42-gi, str. 62; 43-ci, str. 63—64 i 53-ci, str. 81, wszystkie datowane „Pforte“. Z nich najciekawszy jest list 35-ty, zawierający szczegóły o prywatnych zbiorach ksiąg w Hiszpanii.

4) Kritische Briefe, str. 63: „Seine Aufführung macht ihn ungemein hochachtungswürdig. Er ist munter, freundlich, gesprächsam, dienstfertig und demütig“. — „Er hat viele Neider und Freunde. Er hat auch nicht wenig Gönner und Freunde. Unter diesen ist der alicantische Dechant Martini der merkwürdigste. Mayans liebet diesen Mann wie einen Vater“. — Życiorys Martiniego skreślony przez Mayansa, znajduje się przy dziele: Martinus Emanuel, Epistolarum libri XII (Mantuae 1735, 2 voll, in 8°), wydaniem staraniem tegoż Mayansa na koszt lorda Keene, ambasadora angielskiego przy dworze hiszpańskim. (Porówn. J. G. T. Graesse: Trésor des livres rares et précieux, T. IV, Dresde 1863, str. 432). Drugie wydanie listów Martiniego, z przedmową Piotra Wesselinga i jedenastoma miedziorytami, wyszło w Amsterdamie u Wettsteina i Smitha w 1738 r., w dwóch

się kusiłam. Wiadomo mi wprowadzić z innego źródła, iż jedno z dzieł owego znakomitego prawnika, filologa i bibliografa hiszpańskiego: *Epistolarum libri VI*, drukowane było w Saksonji¹⁾ — brak mi wszakże pośrednich ogniw logicznych, zapomocą których zadziwiająca dokładność relacyj Janockiego²⁾ wytłomaczyć by się dało.

Uczonych członków duchowieństwa polskiego poznał nasz student wielu, zarówno w rodzinnych swych stronach, jak i w elektorskiej stolicy. Oprócz o wspomnianych wyżej bernardynach sierakowskich, których nazwiska podaje³⁾, opowiada o niejakiem księdzu Miłosławskim, któremu władza duchowna

tomach in 4^o majori. (Porówn.: Leipziger Neue Zeitungen von gelehrten Sachen, rocznik 1738, str. 779, tudzież, rocznik 1739, str. 328 i 505). — Dzieło to czytał Janocki w pierwszym wydaniu, jak okazuje się ze sądu o niem wyrzeczonego w Listach krytycznych, str. 63, oraz z całego listu 53-go.

¹⁾ Mianowicie w Lipsku w 1737 r., ale już jako trzecia edycja. Pierwsza wyszła w Walencji w 1732 r., druga w Lugdunie 1733 r. (Zob. Graesse, l. c. T. IV, Dresde 1863 str. 455, kol. 2.). Wydanie lipskie nosi tytuł: *Gregorii Mayansii Generosi et Antecessoris Valentini, Epistolarum libri sex, ex Musaeo Gottlob Augusti Jenichen, Lipsiae 1737 in 4^o*. — (Wyraz „antecessor” jest synonimem jurysty, magistra, lub profesora praw; w takim używa go *Codex Justinianus*. Porówn.: Dr. Karl Ernst Georges Lateinisch-Deutsches Handwörterbuch Bd. I., Leipzig 1837, str. 243, col. 1). — Liczne inne dzieła (przeważnie prawnicze) Mayansa wymienione są w książeczce: M. Aug. Beyeri: *Memoriae Historico-criticae librorum rariorum* (Dresdae et Lipsiae 1734) str. 399 (nota), gdzie nadto jeszcze dodano: „Multa in laudem eius dicta sunt in Actis eruditorum et Nouellis literariis Lipsiensibus, et a celeb. Christoph. Aug. Heumanno in Via ad Hist. Liter. Hanov. 1733, 8^o, p. 168, qui Mayansium lucidum patriae suae sidus, haud dubie alias quoque suorum ciuium illustraturum appellauit”.

²⁾ Tak n. p. pisze on w liście 35-tym: „Mayans besitzt unter allen privat Personen in Spanien die auserlesensten und seltensten juristischen Werke”. Mayans urodził się w 1699 r., zmarł w 1781. (Porówn.: *Nouvelle Biographie générale*, T. 34, Paris 1861, col. 526—527).

³⁾ Czytelnik znajdzie je w znakomicie spolszczonych sierakowskich listach Janockiego, w wymienionem na wstępie dziełku Estreichera: Jan Daniel Andrzej Janocki, str. 20—22. — Z przekładów tych można powziąć wyobrażenie, jak wyglądałyby wszystkie listy krytyczne w polskim języku, gdyby się ktoś tej wdzięcznej pracy podjąć zechciał. Tak samo zasługiwałyby ze wszech miar na spolszczenie *Lexicon Janockiego* i jego *Nachricht von raren polnischen Büchern*, gdzie dla umysłu i serc wielu jeszcze pokoleń potomnych, spory zapas zdrowego i posiłnego pokarmu się znajduje.

zabroniła ogłoszenia pracy: *Historia arcana Synodorum Poloniae*¹⁾, o księdzu Dalskim, bibliotekarzu biskupa poznańskiego²⁾, o kanoniku poznańskim X. Liczowskim, autorze nieznanej dziś: *Polonia sacra*³⁾, o księdzu Gurowskim, który ma zamiar wydać swą mowę: *De sacris Sarmatiae Regum Peregrinationibus*⁴⁾ i o księdzu Kodlaskim, którego: *Nummi Johannis III.*, bardzo niefortunnie w drzeworytach wypadły⁵⁾. Na jakich wszakże źródłach oparł swą ciekawą charakterystykę nieżyjących już w r. 1743 kaznodziejów⁶⁾, jak Bodocki⁷⁾, Zawia-

1) *Kritische Briefe*, list 3-ci (Międzychód) str. 4.

2) Tamże, list 23-ci, str. 29: „Der Pater Dalski ist ein grundgelehrter, wohlgesitteter Mann. Der bischöfliche Büchersaal hat unter seiner Aufsicht ein treffliches Ansehen erlangt“.

3) Tamże, str. 30: „Der Herr Kanonicus Liczowski wird in der krakowischen Michaelismesse den ersten Theil seiner *Polonia sacra* öffentlich bekannt machen. Er wird ihn dem Kardinal Lipsky zuschreiben. Die Posener sehen diesem Werke mit dem grössten Verlangen entgegen“.

4) Tamże, list 103-my, str. 166. — Porówn. przypis 1-szy do str. 15 niniejszej pracy.

5) List 48-my, str. 75—76: „Die *Nummi Johannis III.* sind in Holtz geschnitten. Sie sind grob, Die Erklärungen taugen auch nicht viel. Diejenigen, so bey der Medaille auf die Krönung *Mariae Casimiriae* anzutreffen, sind noch die besten. Der Urheber dieser Schrift ist der ehrwürdige Kodlaski“.

6) List 114-ty, pisany z Pforte, str. 174: „Bodocki hat Pracht und Majestät. Er donnert aber alle Augenblicke auf die Ketzer los. Zawisza redet zierlich. Er bewegt aber nicht. Roddak denkt ordentlich und feurig. Er drucket sich aber sehr ungleich und undeutlich aus. Żorawski belustigt seine Zuhörer mit Histörgens. Brachel spielet mit Worten. Kezasky verschwendet zu viel weltliche Gelehrsamkeit. Er bekümmert sich gar nicht um die Erbauung. Er widerlegt mit grosser Bitterkeit. Martokow prediget vorsichtig, verständlich, lebhaft und gründlich. Josephowic pranget mit falschem Schmuck. Sallaroli lässet Geist und Hoheit blicken. Er ist aber nicht behutsam. In den „Kennzeichen eines rechtmässigen Königs“, werden Sie über hundert anzügliche Stellen wider unsern allergnädigsten Landesvater finden“.

7) Wawrzyniec Bodoch, urodzony w Poznaniu w 1607 r., był najpierw zakonnikiem w klasztorze OO. Franciszkanów tamże, aż do 1635 r. W roku tym, przybrawszy nazwisko Bodocki (a Bodock), sekularyzował się i wkrótce potem przeszedł na protestantyzm. W 1637 r. został profesorem retoryki w Rydze, później w Rostoku, gdzie zmarł w 1661 r. — O nim zob. F. Bentkowski, *Hist. liter. polsk.* T. II (Warszawa i Wilno 1814) str. 23, tudzież J. Łukaszewicz, *Obraz miasta Poznania*, T. II, str. 186. Inne jeszcze źródła

sza¹⁾, Roddak, Żorawski²⁾, Brachel³⁾, Pezarski⁴⁾, Martokow, Józefowicz⁵⁾, Sallaroli⁶⁾, powiedzieć nie umiem. Być może, iż

podaje Estreicher, Bibliografia, T. XIII-ty (1894), str. 195. Z wyrażenia, które użył o Bodockim Janocki: „Er donnert alle Augenblicke auf die Ketzer los”, zdawałoby się wynikać, iż musiał mieć jakiś tekst franciszkańskich jego kazań przed oczyma.

¹⁾ Jest to (zdaje się) ksiądz Jan Dowgiało-Zawisza, herbu Płomieńczyk, najpierw kanonik, potem archidjakon wileński, referendarz i pisarz litewski, proboszcz trocki, a w końcu opat bledzewski i biskup wileński († 1661), o którego życiu i zasługach czyt. Niesiecki: Herbarz polski (wyd. Bobrowicza) T. I, str. 45 i T. X, str. 114. Może jednakowoż być, iż mowa tu o słynnym z „gładkiej wymowy” oratorze, Krzysztofie Stanisławie Zawiszy herbu Łabędź, staroście mińskim, którego pisma: Propositiones Christiano-politicae, unitati et pietati animorum, bello et paci accomodae (Crac. 1695 in 4^o), tudzież: Boga nieśmiertelnego w śmiertelnem ciele cierpiącego historia od X. Stanihursta S. J. napisana (przekład z łacińskiego) wydane w Wilnie w 1721 r. in 4^o, przywodzi Niesiecki l. c. T. X, str. 111. Pierwsza jednak z dwóch tych konjektur ma więcej prawdopodobieństwa za sobą.

²⁾ Ksiądz Franciszek Kazimierz Żorawski, kustosz gnieźnieński, proboszcz warmiński, pleban wojciechowski, sekretarz królewski, prezydent trybunału 1681 r., zmarł we Frauenburgu w 1702 r. Życiorys jego podają Eichhorn, Die Prälaten des ermländischen Domkapitels (Braunsberg 1866), str. 334—336, tudzież J. Korytkowski, Prałaci i kanonicy katedry metrop. gnieźnieńskiej, T. IV (Gniezno 1883) str. 514—515.

³⁾ Aleksander Józef Jabłonowski, w: Musaeum polonum (Leop. 1752) wymienia na str. 30: Brachel Adolphius, Historia, lecz więcej szczegółów o nim nie podaje.

⁴⁾ Figuruje w liście młodego Jaenisha, nieistniejące w Polsce nazwisko „Kezasky”, jest albo przekręceniem nazwiska „Kazewski” (Niesiecki, l. c. V, 69) lub też może, jak piszę w tekście „Pezarski”, których z herbem Pomian ma Niesiecki, l. c. VII, 277. Ksiądz Jerzy Pezarski Soc. Jesu był autorem panegiryku: Annibal ad Portas, Vlodimirius o Familii Ogińskich i Puzynów, wydane w 1732 r. w Warszawie in 4^o. Nie śmiem jednak bynajmniej twierdzić, iżby kapłan ten identyczny miał być z owym kaznodzieją „Kezaskym” z Listów krytycznych.

⁵⁾ Ksiądz Jan Tomasz Józefowicz, kanonik katedralny lwowski, doktor i profesor filozofii, proboszcz milczycki, sekretarz królewski, urodz. 1662, zmarł 19 kwietnia 1728 r. (zob. Janociana, T. III, str. 166). Pisma jego wylicza Estreicher, Bibliogr. T. VII (1901) str. 632—644. O niedrukowanej nigdy pracy jego, Historia arcybiskupów lwowskich od r. 1614 do r. 1700 czyt. M. Wiszniewski, Hist. liter. polsk. T. I (Kraków 1840) str. 86—88.

⁶⁾ Ksiądz Aleksander Sallaroli, bonończyk, Teatyn, teolog nadworny Augusta II i minister saski przy papieżu. O nim czyt.: Pamiętnik religijno-moralny, T. XXVII (Warszawa 1854), str. 227—229 w art. p. t. „Wiadomość

rzecz ta ma jakąś łączność z rękopisem, zatytułowanym: *Schultz Petri annotationes et excerpta ex concionibus polonicis*, znajdującym się później w cesarskiej bibliotece publicznej w Petersburgu; rękopis ów (obejmujący 429 kart in 8^o dostał się bowiem do tej biblioteki z księgozbioru Załuskich¹⁾). Dr. Jerzy Piotr Schultz, profesor gimnazjum toruńskiego, należał około 1742 r. do klienteli X. referendarza Załuskiego²⁾; miał jednak i w Saksoni rozliczne stosunki literackie, stąd też rękopis jego do rąk młodego Jaenisch'a łatwo dostać się mógł w Dreźnie. Wobec braku bliższych wiadomości o treści kodeksu petersburskiego, jedynie tylko przez autopsję dałoby się sprawdzić, ażali przypuszczenie co do związku 114-go listu krytycznego młodego Janockiego z ową pracą Schultz'a, jest trafne, lub mylne.

Wspomina także p. Daniel o niektórych innych utworach autorów polskich, nieznanych zupełnie późniejszym naszym bibliografom. Takiemi są: *Praeceptiones logicae Sikorskiego*³⁾,

historyczna o księżach Teatynach w Polsce". Pisał o nim również J. Bartoszewicz w rozpr. „Teatyni w Warszawie” (*Studia histor. i literackie*, T. II, Kraków 1881), str. 387—389. Obszerna korespondencja Andrzej Chryzost. Załuskiego, księcia-biskupa warmińskiego i w. kanclerza koronnego z księdzem Sallarolim, utrzymująca się od 1699 r. do 1708, mieści się w dziele p. t. *Epistolae historico-familiares*, gdzie w T. III, (*Brunsbergae* 1711, fol. str. 500—502 bisk. Załuski przytacza dyplom królewski z d. 30 czerwca 1703 r., nadający ministrowi Sallarolemu i jego braciom, Pawłowi i Karolowi, tytuł margrabiów. Dość ciekawe szczegóły o X. Sallarolim z 1717 r. znaleźć można w Sprawozd. Komisji do badania historii sztuki w Polsce, T. IV-ty (Kraków 1891), str. XXI, kol. 1.

¹⁾ Porówn. X. Antoni Moszyński, Wiadomość o rękopisach polskich oddziału teologicznego w Ces. publ. bibliotece w Petersburgu (*Rozprawy i Sprawozd. Wydz. filolog. Akad. Umiejętn.* T. I, Kraków 1874 r.) str. 302, nr. 98.

²⁾ On też wydał w Gdańsku dokonany przez się łaciński przekład dziełka J. Załuskiego, *Programma litterarium*.

³⁾ List 29-ty, str. 36: „Die Sykorskischen Praeceptiones logicae werden Sie nicht ohne Herzklopfen lesen können. Sie sind voller scholastischer Grillen”. W związku z tą wiadomością pozostaje zapewne druk wymieniony w Bibliografii Estreichera T. VIII, (1882) str. 452 i 455, p. t. „Gniński Samuel, *Theses ex universa logica*, praeside Laurentio Sikorski, Zamość, Uniw. 1699”.

Epigrammata sacra X. Wykowskiego¹⁾, Rozgniewana Wiśła Odrowieckiego²⁾, Pieśni Malkowskiego, tudzież tegoż samego autora Apoteoza Homera, Porwanie Heleny³⁾ i tragedia p. t. Wiśniowieckiej⁴⁾. Nieznana dziś praca Maliskiego: Zasługi Towarzystwa Jezusowego około postępu nauk w Polsce, miała być przez współczesnych tak ceniona, że nawet z polskiego języka na łacinę tłumaczyć ją zamierzano⁵⁾.

¹⁾ Trzech było podówczas blisko spokrewnionych, a ze starej mazo-wieckiej rodziny herbu Jastrzębiec pochodzących (Nies. IX, 456) uczonych księży Wykowskich, którzy wszyscy w zakonie pijarskim pozostawali: Jan Kanty, Felicjan i Sebastjan. Pierwszy z nich, po sześcioletnim w Rzymie pobycie, został profesorem historii politycznej i kościelnej, tudzież języków wschodnich i archeologii, w kolegium pijarskiem w Szczuczynie, djecezi wileńskiej, gdzie następnie mianowany był wice-rektorem. (Janocki, Lexicon, II, 156). Drugi, ksiądz Felicjan Wykowski, był profesorem nauk matema-tycznych w kolegium pijarskiem w Dąbrowicy, w djecezi łuckiej (Janocki, l. c. II, 154). Trzeci, ksiądz Sebastjan Wykowski (*1700 †1764), prowincjał pijarów litewskich, którego życiorys podaje X. Szymon Bielski w dziełku Vita et scripta quorundam e Congreg. Cler. reg. Schol. piarum in Prov. pol. professorum, qui operibus editis Patriae et Ecclesiae proficuis, nomen suum memorabile fecerunt (Varsaviae 1812), str. 49—50. Jemu to prawdo-podobnie przypisać należy autorstwo owych „Epigrammata sacra“, o których mowa w tekście, jak niemniej i owego nieznanego dziś poematu, poświęco-nego pamięci zasług biskupa krakowskiego Lamberta, krzewiciela nauk w Polsce, drukowanego w 1732 r. w Kaliszu, o którym mówi Janocki w dziełku Litterarum in Polonia instauratores, na stronicy V. Tu dodać jeszcze należy, co mówi Lelewel, Bibliograficznych ksiąg dwoje, T. II, (Wilno 1826), str. 112 w przypisie, iż: „W Wilnie biblioteka pijarska wielkie swoje pomnożenie winna staraniom Wykowskich i Dogiela“.

²⁾ List 5-ty (Międzychód), str. 6: „In den Worten ist Odrowiecki stolz. In den Beschreibungen der Landschaften übersteigt seine Kunst die Natur. In den Vorstellungen der Flüsse erweckt er Bewunderung. Die erboste Weichsel ist mit vielen wesentlichen Schönheiten versehen“.

³⁾ Tamże: „Die Malkowskischen Lieder sind Früchte einer reinen und erhabenen Seele. In der Vergötterung des Homers hat der Verfasser die herrlichste Macht seiner Einbildungskraft gewiesen. Das aber die Einrichtung dieses Meisterstückes gezwungen, werden Sie mir selber zugestehen müssen. In der Entführung der Helena sind der Anfang und das Ende zu gemein. Der Charakter der griechischen Fürstin ist voller Kraft und Nachdruck“.

⁴⁾ List 92-gi (Wronki), str. 143.

⁵⁾ List 108-my (Pforte), str. 166: „Die Maliskische: Verdienste der Gesellschaft Jesu um die polnischen Wissenschaften, werden überall

Wszystko to brzmi dziś dla nas, jak legenda z zamierzchłej przeszłości — tak burze polityczne rozwiały wszelki ślad owych owoców umysłowości naszej z epoki, w dziejach naszych niesłusznie za najnieoświeceńszą poczytywanej....

gerühmet. Herr Hoppe wird sie, aus dem polnischen, in die römische Sprache übersetzen". — Estreicher, Bibliogr. T. VIII, (1882) zna jakiegoś Bartłomieja Kazimierza Malickiego, którego pisma teologicznej, a także i filologicznej treści w latach 1682—1700 wymienia, lecz jest to jakiś autor wcześniejszy. Dzieła o którym pisze Janocki, niema u Estreichera.

III.

Obcowanie z miłośnikami nauk przyrodniczych i matematycznych. Współcześni Janockiemu geografowie sascy i polscy, oraz ich prace i wydawnictwa.

Zbliżamy się z kolei do innej grupy uczonych, z którymi zarządzenie Opatrzności pozwoliło mieć styczność w Dreźnie ubogiemu synowi krawca międzychodzkiego¹⁾. Byli to ludzie, rozmilowani w naukach, najbardziej podobno w Polsce w pierwszej połowie XVIII-go stulecia odłogiem leżących, jak astronomja, matematyka, fizyka, geografja i nauki przyrodnicze, a przytem posiadający znaczne środki materialne, pozwalające im zaopatrywać się w odnośne dzieła, mapy lub instrumenta, a względnie i koszta wydawnictwa prac własnych ponosić. I pośród nich nie czuje się nasz student obcym; i na tem terytorjum umie poruszać się swobodnie. Miał on w Pforte zdolnego w astronomji i matematyce profesora, kilkakrotnie już wyżej wspomnianego Hübscha²⁾, który do „Theatrum Cometicum” Stanisława Lubienieckiego ważne przydał

¹⁾ Że ojciec Janockiego istotnie był krawcem, świadczy, prócz przywiedzionego na str. 17 niniejszej pracy wyciągu metrykalnego, inny jeszcze dokument, a mianowicie zapiska w księdze przyjęć do obywatelstwa miasta Międzychodu, umieszczona tam pod dniem 18 grudnia 1719 r., a oznajmijająca, iż czeladnik krawiecki przybyły z Celichowa, nazwiskiem Jan Gotfryd Jenisch, zapłacił za przyznanie mu praw obywatelskich 6 tynfów. (Wiadomość tę zawdzięczam śp. Prümersowi, dyrektorowi Archiwum Państwowego w Poznaniu). O matce Janockiego, mieszkającej w starszych swych latach przy synu w Warszawie, czyt. Estreicher, J. D. Janocki (na początku).

²⁾ Jan Jerzy Gotthelf Hübsch, był profesorem nauk matematycznych w Pforte, w latach 1725—1773. Z drukowanych prac jego dochowały się w bibliotece pforteńskiej po dziś dzień: *Elementa Proto-Matheseos, quae alumnus Portensibus primae Classis proponuntur, explicantur a. J. G. G. Hübschio (Naumburgi, sine anno)*, tudzież jego: *Arithmetica Portensis*, wydana w Lipsku w 1748 r. (Komunikat prof. Hofmanna).

uzupełnienia¹⁾. Dyscypliny takie, jak miernictwo, chronologia i geografia, miały tam w profesorze Hübschu również dzielnego przedstawiciela²⁾. Koledzy Janockiego: Schlegel starszy³⁾, Hänel⁴⁾ i Krebs⁵⁾, odznaczali się dobrą znajomością matematyki i techniki pomiarów; inny, którego nazwisko pomiędzy dwiema gwiazdkami zataja, poświęcał się geografii⁶⁾; historyczno-geograficzne dzieło Puffendorfa „De rebus Suecicis” posiadał młody Klopstock⁷⁾. Zapewne więc i w tym kierunku ów zakład pedagogiczny wychowańcom swym więcej, aniżeli przeciętnych udzielał wiadomości.

To też młodzieniec nasz skwapliwie korzysta z każdej nadarzającej się sposobności dostarczenia współkoresponden-

¹⁾ Kritische Briefe, list 28-my, str. 33—34. Dzieło Stanisława Lubienieckiego „Theatrum Cometicum”, dziś wielka rzadkość, wyszło w 1681 r. w Lugdunie w dwóch tomach in folio, z licznymi miedziorytami.

²⁾ Zob. tamże, list 16, str. 22.

³⁾ List 17-ty, str. 23. Kolegą tym, którego „biegłość w matematyce” obok innych zdolności i zalet Janocki sławi, był Jan Adolf Schlegel, znany później w literaturze niemieckiej poeta i kaznodzieja, urodzony w Meissen w 1721 r. Studjował on w Pforte od r. 1735—1741, skąd przeszedł na uniwersytet lipski. W 1754 r. został profesorem w Pforte, a zmarł w 1793 r. jako superintendent w Hanowerze. Synami jego byli: Wilhelm Schlegel, jeden z najznakomitszych poetów niemieckich i zasłużony badacz języków i literatury wschodniej, tudzież Fryderyk, statysta i filozof, który w r. 1803 wraz z żoną przeszedł w Kolonji na łono Kościoła katolickiego. Tak zwany przez Janockiego „młodszy Schlegel”, był to Jan Henryk, brat Jana Adolfa; urodził się w 1724 r. w Meissen i zasłynął później jako dziejopis duński; zmarł w 1780 r. Mieli ci dwaj tamtocześni Schleglowie trzeciego jeszcze i to najstarszego brata, Jana Eljasza (* 1720 † 1751), który jako poeta i dramaturg, znany jest w literaturze niemieckiej ośmnastego wieku, lecz ten opuścił Pforte już w marcu 1739 r., a w 1743 r. towarzyszył właśnie krewnemu swemu, Spenerowi, ambasadorowi saskiemu, do Kopenhagi, jako tegoż sekretarz prywatny. Jego zatem za „starszego Schlegla” Janockiego uważać nie możemy.

⁴⁾ Kritische Briefe, list 52-gi, nr. 84. Janocki pisze o nim: „An Herrn Hänel muss ich die mathematische Gelehrsamkeit rühmen”.

⁵⁾ List 79-ty, str. 115: „Morgen wird Herr Hänel von uns Abschied nehmen. Er wird bey dieser Gelegenheit eine kurtze Geschichte der Mathematik in Müntzen vorstellen. Herr Krebs wird, in der Beantwortung, von der mechanischen Geometrie reden”.

⁶⁾ Kritische Briefe, list 101-szy, str. 154.

⁷⁾ Tamże, list 101-szy, str. 154.

tom swoim ciekawych nowin w tej materji. Donosi najpierw, że współczesny uczony hiszpański, Jakób Wincenty Tosca, piękną sobie z dzieł matematycznych złożył biblioteczkę¹⁾; że bibljomam rzymski, rabin Schabtai Ambron, gromadzi prócz dzieł hebrajskich także dzieła autorów chrześcijańskich, o matematyce i historii traktujące²⁾; że Ojciec Lessert, bernardyn sierakowski, obszerne i gruntowne z geografji posiada wiadomości³⁾; że p. Berlepsz lubuje się w książkach treści matematycznej⁴⁾, jakoteż, iż znajomy nam już p. Dobrosław, biegłym jest przyrodnikiem⁵⁾. Opowiada, że niejaki „p. Bezeza” (tak!) którego: Heliografii już ani jednego egzemplarza nigdzie nabyć nie można, rozprawę swoją p. t.: *De cometa sub rege*

¹⁾ List 35-ty, str. 52: „Jacob Vincent Tosca besitzt ein artiges mathematisches Bibliothekken”. Jakiś starszy o jedną generację krewny jego, Tomasz Wincenty Tosca (ur. w 1652 r. w Walencji i zmarły w tem samym mieście w dniu 17-go kwietnia 1723 r.), kapłan, a w końcu superior Kongregacji Oratorjanów św. Filipa Nereusza, wielokrotny wicerektor uniwersytetu w Walencji (Jöcher), był autorem dzieła p. t. *Compendio mathematico, en que se contienen todas las materias mas principales de las ciencias, que tratan de la cantidad*, 9 voll., 8^o, Madrid 1727. (Poggendorf, Biogr. litterar. Handwörterbuch etc. Bd. II, Leipzig 1863, col. 1121).

²⁾ List 47-my, str. 72: „Jetzo ist, zu Rom, der Büchersaal des gelehrten Schabtai Ambron zu bemercken. Es sind in selbigem sowohl jüdische, als christliche Bücher vorhanden. Diejenigen, so zur Kenntniss der Mathematik und Geschichte gehören, nehmen unter den christlichen den grössten Platz ein. Sie sind auch dem Schabtai Ambron am angenehmsten. Denn er ist ein grosser Liebhaber der mathematischen und historischen Wissenschaften”.

³⁾ List 90-ty (Sieraków) str. 139.

⁴⁾ List 18-ty, str. 24 „Herr von Berlepsz hat mehr Bücher gelesen, als mancher pfortische Kavalier gesehen. Die historischen und mathematischen kennet er am besten. Seine Schreibart wird einmal der Freytagischen ähnlich werden”.

⁵⁾ List 7-my, str. 9: „Seine herrlichste Wissenschaft ist die Kenntniss seiner selbst; dieser folgt die Erfahrungheit in der Naturlehre”. (Pod nazwę „Naturlehre” podciągano wówczas fizykę z chemją a nawet i astronomję). Z publikacji Leipziger Neue Zeitungen von gelehrten Sachen z 1738 r. Nr. XCIV, str. 838 dowiaduje się, iż p. Dobrosław dokończył rozpoczętego przez Adama Eberta, profesora uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, przekładu dzieła d'Herbelota *Bibliothèque orientale* i zamierzał go wydać drukiem w Berlinie lub Lipsku, ku czemu właśnie (listopad 1738) poszukiwał nakładcy. Czy zamiar ten doszedł do skutku, powiedzieć nie umiem.

Lesco exorto, w Toruniu drukuje¹⁾). Szczyci się wreszcie, że książka, wówczas już rzadkością bibliograficzną będąca, za-tytułowana: *Selecta Litterario-astronomica*, własnej jego studenckiej biblioteczki jest ozdobą, przyczem objaśnia swego korespondenta, że autorem tego dziełka jest niejaki p. Morziewicz, który je tylko w 240-tu egzemplarzach własnym nakładem w Poznaniu wydrukować kazał²⁾).

Z nazwiskiem tego brzmienia raz tylko zdarzyło mi się spotkać poza Listami krytycznymi, a to w publikacji, gdzie tego najmniej spodziewać się można było³⁾). Wyczytałam w niej mianowicie, iż w Czarnobyli, w dawnym powiecie owruckim (dziś radomyskim) w r. 1759 przeorem klasztoru Dominikanów był X. Franciszek Murziewicz Zak. Kaznodz., który w roku tym, za indultem X. Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, tamże kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny konsekrował. Czy jednak ksiądz przeor Murziewicz identyczny jest z astrofilem „p. Morziewiczem” Janockiego, orzec trudno; zgoła nigdzie wszakże po dziełach heraldycznych rodziny tego nazwiska odkryć mi się nie powiodło. Okoliczność, że obok nazwiska Morziewicza nie położył Janocki określnika „ehrwürdig“, lub „Pater“, niema znaczenia, wiadomo bowiem, że u nas bardzo często ludzie

¹⁾ List 91-szy, pisany z Sierakowa, str. 142. „Rex Lesco” oznacza prawdopodobnie króla Stanisława Leszczyńskiego.

²⁾ List 28-my, str. 35: „Die *Selecta Litterario-astronomica* zieren meine eigene Bibliothek. Sie sind mit lauter merkwürdigen und unbekannten Sachen angefüllet. Herr Morziewicz trägt sie auch so munter und lebhaft vor, dass man über deren Durchlesung unmöglich müde werden kann. Doch schreibt er nicht allezeit gut römisch. Den eingestreuten Histörgens fehlet öfters das Wahrscheinliche. Sie ergötzen aber durchgehends. Was er in dem vierzehnten Abschnitte von der Unterredung Bullialdi mit dem Hevelio, zu Dantzig, aufzeichnet, wird den Herren Franzosen nicht anstehen. Seine Beschreibung der Hevelischen Schriften ist mit grosser Aufmerksamkeit und Scharfsinnigkeit ausgearbeitet. Sie ist auch, unter allen, so man in den gelehrten Geschichten findet, die ausführlichste. Das Buch ist rar. Es sind nur zweyhundert und vierzig Exemplare, auf Unkosten des Herrn Morziewicz, zu Posen, davon gedruckt worden.

³⁾ Zob.: Słownik geograf. Królestwa Polsk. etc. T. I, (Warszawa 1880) str. 753, artykuł Edwarda Rulikowskiego p. t. „Czarnobył“.

wiekem dojrzali, a nawet i wdowcy, suknię duchowną lub habit zakonny przywdziewali¹⁾. Mógł więc i p. Morzewicz swoje: *Selecta litterario-astronomica* jeszcze przed wstąpieniem do zakonu dominikańskiego wydrukować. Dziełko to nieznanne jest bibliografom nowszej doby. Żebrowski cytuje je wprowadzie²⁾, lecz powołuje się właśnie na ten sam 28-my list krytyczny Janockiego.

Wspomniany wyżej młody lubownik ksiąg treści matematycznej „Herr von Berlepsch“, jest to prawdopodobnie siostrzeniec ministra Brühla, Kasper Wilhelm v. Berlepsch (*1724), który w r. 1741 był chorążym, w r. 1742 porucznikiem (Premierlieutenant) w saskim pułku strzelców im. Schönberga, później zaś został komisarzem cyrkulowym Turyni, a pod koniec życia szambelanem królewskim³⁾. Co się zaś tyczy owego „Herr von Bezeza“, mniemam, iż był to chyba któryś z członków podlaskiej rodziny Bereza, o której krótką tylko wzmiankę czyni Niesiecki⁴⁾; zarówno owa: Heliografia jak

¹⁾ Tak n. p. znany Janockiemu osobiście, uczony Antoni Sebastian Dębowski, właściciel ogromnej i bardzo cennej biblioteki (o której czyt.: *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, Część I-sza, str. 28—29 i *Polonia litterata* str. 19), straciwszy żonę, porzucił w 1735 r. świetną karierę polityczną i poświęciwszy się na służbę Bogu, przyjął z rąk biskupa poznańskiego Hozjusza w Warszawie, w kościele OO. Jezuitów, w 1736 r. święcenia kapłańskie. W trzy lata później na biskupstwo płockie prekonizowany i konsekrowany, posunął się w 1751 r. na biskupstwo kujawskie, na której to stolicy zmarł w 1763 r., mając lat 81. Bardzo piękny jego życiorys zamieścił J. Bartoszewicz, w *Encykl. powsz. Orgelbranda*, T. I, (Warszawa 1861 str. 945—952).

²⁾ Zob. T. Żebrowski, *Bibliografia piśmiennictwa polskiego z działu matematyki i fizyki oraz ich zastosowań* (Kraków 1873) str. 290.

³⁾ Porówn. Heinrich August Verlohren, *Stammregister und Chronik der Kur- und Königlich sächsischen Armee von 1670 bis zum Beginn des zwanzigsten Jahrhunderts* (Leipzig 1910) str. 123.

⁴⁾ Herbarz (wyd. Bobrowicza) T. II-gi, Lipsk 1839, str. 106: „Bereza herbu Prawdzic, lubelskiego województwa ziemianie. O tych ani Okolski, ani Paprocki nie pisał“. Wymienia jednak X. Niesiecki tylko jednego z nich, a mianowicie Jana Jacka Berezę, żyjącego w 1698 r. Prócz Wielądka, który ową wzmiankę Niesieckiego w swej *Heraldyce*, T. II-gi (Warszawa, 1794) str. 401, dosłownie powtarza, żaden z późniejszych heraldyków nazwiska tego nie przywodzi.

i dziełko: O komecie i t. d., nieznane są ani Żebrowskiemu, ani Estreicherowi.

Opowiada dalej Janocki o jakimś panu Mocieskim, który „wraz z młodszym p. Sulikowem ogólny przegląd map Polski, Prus i Śląska przedsięwziąć zamierza”¹⁾; że ten sam „młodszy Sulikow” Schediasma: de Tabulis Geographicis Poloniae Recentioribus układa²⁾; że ów pan Mocieski, w wydawanej przez się publikacji: Melethemata Geographica, bardzo ostro jakiś — niewiadomej dziś treści — Prodrumus skrytykował³⁾, tudzież że: Hydrographia Sarmatica z dwóch części się składa, z których pierwsza rysunki, a druga opisy zawiera. Mówi, że ostatnie dzieło nadzwyczaj jest ciekawe i ubolewa, iż w żadnej księgarni nabyć go nie można, ponieważ w nader szczupłej ilości egzemplarzy je wydano⁴⁾. Żali się również p. Daniel, iż nie widział jeszcze przygotowywanego przez (nieznane dziś) grono uczonych dzieła: Neptunus Polonus⁵⁾. Oglądał wszakże naocznie, jak się zdaje, jakieś „Karty Żywickiego”, o których orzeka, iż są czyste, lecz nie tak wykończone jak „Mapy Tarnowskiego”⁶⁾; oglądał również „Borystenes” Zielińskiego⁷⁾, który aczkolwiek zdaniem jego nie dorównywa „Dnieprowi” Makowskiego, chwali, jako praco-

¹⁾ Kritische Briefe, list 15-ty (Drezno) str. 19: „Herr Mocieski wird mit dem jüngeren Herrn Sulikow eine allgemeine Untersuchung der polnischen, preussischen und schlesischen Landkarten anstellen“.

²⁾ List 10-ty (Drezno) str. 12: „Der jüngere Sulikow entwirft ein Schediasma: de Tabulis Geographicis Poloniae recentioribus“.

³⁾ List 54-ty (Pforte) str. 83: „Der Prodrumus wird in den Mocieskischen Melethematibus Geographicis mit grosser Schärfe beurtheilet“.

⁴⁾ Tamże, str. 82: „Die Hydrographia Sarmatica bestehet aus zwey Theilen. Der erste begreift die Zeichnungen, der andere enthält die Beschreibungen. Das Werckgen ist überaus curieus. Es ist schade, dass so gar wenig Exemplare davon abgedruckt worden. In den Buchläden trifft man es nicht an“.

⁵⁾ Tamże, str. 83: „Von dem Neptuno Polono habe ich noch nichts gesehen“.

⁶⁾ Tamże, str. 82: „Auch die Zywickische Karten sind nett. Sie sind aber nicht so vollständig als die Tarnowische“.

⁷⁾ Tamże: „Der Zielińskische Borysthenes ist mit Fleiss und Kunst gemacht. Dem Makkowischen kommt er aber nicht bey“.

wicie i artystycznie wykonany. Gani natomiast błędnie sztutowaną „Berezynę” Mniszcha, lecz zarazem dodaje, iż „Wołga” ostatniego nieco poprawniej wypadła¹⁾.

Aby niniejszą opowieść naszego studenta przejrzystsza uczynić, zniewolona jestem objaśnić czytelników, że potrzeba w niej wyróżnić nazwiska osób Janockiemu współczesnych, od nazwisk geografów wcześniejszych. O pierwszych mówić będę w dalszym ciągu; tu zaś o drugich — o ile potrafię — kilka szczegółów zamieszczę.

Wspomniany przez Janockiego „Makkow”, był to prawdopodobnie Tomasz Makowski geograf i rytownik,²⁾ któremu z początkiem siedemnastego stulecia Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką, nakreślenie i wydanie map Litwy i biegu Dnieprowego polecił, ku czemu wszelkie potrzebne pomiary, kosztem i staraniem Radziwiłła zdjęte zostały. O tej, najrzadszej ze wszystkich map Litwy, zamieścił Antoni Straehle pomiędzy t. zw. „Fragmentami” drugiego tomu Janocianów wiadomość, w 1778 roku przez ociemniałego Janockiego w Warszawie mu podyktowaną, iż „biskup Załuski nietylko nigdy jej nie widział, ale nawet nigdy o niej nie słyszał”³⁾. Mapę tę, rytowaną i wydaną pierwotnie w Nieświeżu⁴⁾ sztu-

¹⁾ Tamże: „Die Mniszechische Berezina ist sehr falsch gestochen. Die Wolga ist etwas richtiger“.

²⁾ „Eques polonus” zwie go Janocki w książce, którą w następnym przypisie przytaczam. Prawdopodobnie jednak konfunduje on go z żyjącym znacznie później imiennikiem, o którym pisze Niesiecki (l. c. Tom VI, str. 325): „Tomasz Makowski, rotmistrz rajtarski, dla męstwa nobilitowany na sejmnie 1662 r.” Niektóre wiadomości o geografii i rytowniku Tomasz Makowskim z lat 1597—1620, zamieścił Bolesław Olszewicz w pracy: Polska kartografia wojskowa, Warszawa 1921, str. 15, zaś na stronie następnej dał fotograficzną reprodukcję wycinku z radziwiłłowskiej mapy Litwy, o której niżej w tekście mówić zamierzam. Tamże podane są również (w przypisie) tytuły prac nowszych autorów, którzy o Makowskim oraz o mapie tej, przy jego udziale powstałej, pisali.

³⁾ Porówn.: Janociana, sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum, maecenatumque Memoriae miscellae, T. II-gi, Vars. 1779, str. 162.

⁴⁾ Mich. Wiszniewski: Hist. liter. Polskiej, T. VII-my (Krak. 1845), str. 557, z powołaniem się na: Magna Collectio Hist. Polon. Mitzleri, T. II. p. 41. — Porówn. nadto, z inicjatywy autorki nin. rozprawki przez L. A. Birkenmajera napisaną: Wiadomość o mapie geogr. Litwy Tomasza Makowskiego, uważanej za zaginioną. (Sprawozd. Akad. Um. w Krakowie, XVIII, 1913, Nr. 4).

chował powtórnie, lecz mniej dokładnie, Gerhard Hessel w 1613 r. w Amsterdamie, odbijał Wilhelm Janssonius, a wydał Wilhelm Blaeu, jako dodatek do Atlasu Merkatora, w formie folio maiori. W tym samym dodatku znajduje się także i ów „Borystenes Makowskiego“, czyli mapa, przedstawiająca bieg Dniepru od granic Litwy i Czerkas, aż do jego ujścia przez (nieistniejące już obecnie) jezioro Ilmień do morza Czarnego.¹⁾ Obie te mapy powtórzono w I-szym tomie t. zw.: „Atlasu nowego Wilhelma i Jana Blaeu“, zatytułowanego *Theatrum orbis terrarum*, a wydane go około 1660 r.²⁾ Weszły one również w skład ogromnego, bo aż w dwunastu tomach, w 1663 r. okazale w języku francuskim wydane go atlasu „*Cosmographie Blaviane*“ i znajdują się tam w tomie II-gim.³⁾ Prócz Dniepru Makowskiego, zamieszczone są w tym samym tomie trzy inne, bieg tej rzeki przedstawiające karty⁴⁾. Być może, iż jedna z nich jest reprodukcją owej „mapy Zielińskiego“, której oryginał, lub blachę, oglądał młody Janocki w Dreźnie.

Co się tyczy wymienionych w Listach krytycznych Janockiego „kart Żywickiego“ niewiele o nich, z dostępnych mi źródeł dowiedzieć się zdołałam. L. Finkel w Bibliografii historii polskiej notuje, iż wydane zostały „circa 1700 do 1740“⁵⁾ ale to jest określenie bardzo niepewne i za Estrei-

¹⁾ Porówn. Wiszniewski, l. c. str. 556, nota 514.

²⁾ Tamże, w dalszym ciągu noty 514.

³⁾ Tamże, z czym porówn. Edw. Rastawiecki, *Mappografia dawnej Polski* (Warszawa 1846) str. 120, numer 16-ty, oraz str. 22, przypis do numeru 27-go. — Janocki, którego słowa Rastawiecki na język polski przekłada, nazwał w autografie swoim (Ms. bibl. Ossol. Nr. 640) mapy te „arcypięknymi“. — Mapa Litwy, z oznaczonym na boku biegiem Dniepru, wyszła w „Atlasie nowym“ większym i mniejszym Janssona. (Porówn. Rastawiecki, l. c. str. 119, numer 10 i 11.

⁴⁾ Bardzo ozdobne mapy te, wyszczególnia (według autografu Janockiego) Rastawiecki, l. c. str. 156, jako: Mapy wodne, nr. 2, 3, 4, 5. — Każda z nich tworzy oddzielną część sama dla siebie, a każda inną część Dniepru przedstawia.

⁵⁾ L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*, Część II-ga (Kraków 1895) numer 10048.

cherem powtórzone¹⁾; Rastawiecki wcale ich nie przywodzi. Nie zna ich Żegota Pauli, którego rękopismienne notatki do Mappografii Rastawieckiego przeglądałam. Dzieło jakiegoś Szymona Żywickiego, p. t.: *De injuriis*, wydane w Królewcu około 1694 r. przytacza Estreicher²⁾; czy jednak zachodzi jaki związek pomiędzy tym Żywickim, a sztycharzem, czy też geografem, w listach krytycznych Janockiego wspomnianym, sprawdzić nie mogłam. Tak samo ma się rzecz z twórcą owych „Tarnowische Karten”, które młody nasz student „bardzo dokładnemi” nazywa. Istnienie (około 1723 r.) książki p. t.: „*M. Henrici Tarnowii Grammatica hebraeo-biblica*”³⁾ jest dowodem, że nazwisko takie nie było wymysłem Janockiego; o rytowniku map, a względnie o geografie Tarnowie (czy Tarnoviusu) wszakże, milczą zupełnie ówczesne źródła bio- i bibliograficzne. Z tej to przyczyny możnaby się także i na następującą hipotezę odważyć. Żył mianowicie z początkiem ośmnastego stulecia, za panowania Augusta II-go w Polsce mąż, którego działalność naukowo-obywatelska mało u nas rozgłosu miała. Był nim Aleksander Dominik Amor hr. Tarnowski, starosta żarnowski, który wybrany posłem na sejm 1703 r., wyznaczony został komisarzem do uregulowania granic Polski od Śląska⁴⁾. Tego to przedsięwzięcia owocem były może owe wzmiankowane w listach młodego Janockiego „Tarnowische Karten”⁵⁾.

¹⁾ Estreicher, Bibliogr. T. IX, w dziale: „Druki bez wyrażenia roku”, str. 83, kol. 2.

²⁾ Bibliogr. T. VIII, str. 430.

³⁾ Przytaczają ją: „*Unschuldige Nachrichten*” z 1723 r. str. 654.

⁴⁾ Zob. X. Jan Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, T. IV. Gniezno 1883, str. 90 i 91.

⁵⁾ Na tymże samym sejmie 1703 r. wyznaczony został komisarzem granic od Prus książęcych Ludwik Zieliński, chorąży łomżyński, starosta warecki. (Niesiecki T. X, 1845, str. 166, z powołaniem się na „*Constit.* fol. 22”). Wcześniejszy od niego znacznie Walenty Zieliński kasztelan plocki, dziadek Konstantego, arcybiskupa lwowskiego, był również „komisarzem do granic” (Niesiecki, *ibid.* z powołaniem się na „*Constit.* fol. 12”). Czy istnieje jaki związek między którym z tych Zielińskich a mapą przez Janockiego wzmiankowaną, dociec trudno.

Przechodząc teraz do ludzi Janockiemu współczesnych, zauważę, iż Drezno w epoce obydwóch Augustów było niejako ogniskiem, w którym koncentrowała się żwawa w dziedzinie geografii krzątająca. Głównym jej przedstawicielem był znakomity i bardzo pracowity geograf saski, Adam Fryderyk Zürner,¹⁾ zaszczycony tytułem „geografa króla polskiego i kurfista saskiego“, a piastujący godność prezesa komisji do topograficznych pomiarów kraju. Był on m. i. wynalazcą t. zw. „wozu geometrycznego“, czyli wygodnego kocza podróżnego o odpowiednio zbudowanych kołach, których obrotem można było długość odbytej drogi odmierzać. Przyrząd zegarowy, wewnątrz kocza umieszczony, dozwalał na tarczy swej w godzinach i minutach ją odczytywać. Tym to „geometrycznym wozem“ wymierzył z polecenia króla Augusta II-go w latach 1712—1732 wszystkie gościńce pocztowe w Saksonii, a równocześnie poumieszczał na nich stosowne drogomierze kamienne. W 1719 r. wyrysował wielką mapę dróg pocztowych w Saksonii, składającą się z szesnastu kart oddzielnych, a obejmującą zarazem wielkie obszary krajów ościennych, do której dołączył objaśniające ją pisemko. Przy nakreśleniu tej mapy korzystał on z wyznaczeń geometrycznych, wykonanych w siedemnastym stuleciu przez Tobiasza Beutela²⁾; sztychował ją zaś na miedzi Maurycy Bodenehr w Dreźnie.

Gdy z powodu częstych politycznych i ekonomicznych stosunków pomiędzy Saksonią a Polską okazała się potrzeba

¹⁾ Adam Fryderyk Zürner urodził się w 1680 r. w miejscowości Marieney w Saksonii, a zmarł w Dreźnie w grudniu 1742 r. Życiorys jego skreślił na podstawie kilku źródeł biograficznych Wiktor Hantsch w *Allgemeine Deutsche Biographie*. Bd. XLV, Leipzig 1899, str. 511—514.

²⁾ O nim porów. Joh. Christoph Adelung: *Kritisches Verzeichnis der Landkarten und vornehmsten topographischen Blätter der Chur- und Fürstlich-Sächsischen Lande* (Meissen 1796), str. 7 i nast., gdzie również i o pracach Zürnera różne są wiadomości. Mapa, o której w tekście jest mowa, poprawiana i uzupełniana wielokrotnie przez samego Zürnera za jego życia, przejrzana została raz jeszcze w kilkanaście lat po jego śmierci przez dyrektora poczty w Lipsku hofrata Welck'a i wydana na koszt rządu w 1753 r. Sprzedawano ją na wszystkich stacjach pocztowych w cenie 16-tu groszy w sztychu czarnym, a 20 groszy kolorowaną. (Zob. tamże str. 36—37).

przewodnika na przestrzeni Drezno-Warszawa, wymierzył Zürner najpierw drogę tę kilkakrotnie zapomocą wzmiankowanego wyżej wozu, poczem ogłosił w 1738 r. dziełko p. t. *Kurtze Anleitung zur gewöhnlichen Reise von Dresden nach Warschau*, do którego dołączył mapę całego szlaku podróży¹⁾, oraz specjalną kartę Warszawy i jej okolic.²⁾ Po za tem wydał on kilka atlasów, większych i mniejszych, tudzież wyrysował mnóstwo innych map, porozrzucanych po różnych dziełach, geograficznej, historycznej i teologicznej treści. Ogólna ilość map, przez niego zdejmowanych i jego ręką rysowanych, osiąga pokaźnej cyfry 902 egzemplarzy.

Na krótko przed śmiercią rozpoczął Zürner wydawnictwo periodycznej publikacji geograficznej, zatytułowanej: „*Fortgesetzte geographische Nachricht von dem Markgrathum Mähren*“, której nakładem zajęła się księgarnia Häckela w Dreźnie. Rzeczą ta redagowaną na wzór dawniej już tamże wychodzącej jego: „*Geographische Nachricht von Schlesien*“, podawała i objaśniała przedewszystkiem mapy terytorjum, na którym do dwóch lat już toczyła się t. zw. pierwsza wojna śląska;³⁾ obok tego zamieszczała jednak wiadomości tech-

¹⁾ Mapę tę opisuje Adelung l. c. str. 41, nr. 19, jak następuje: „*Polnisches Reise-Chärtchen oder geographische Delineation der vornehmsten Passagen von Dresden nach Warschau; ein halber Bogen, von Zürnern in seiner Kurzen Anleitung zur gewöhnlichen Reise von Dresden nach Warschau. Nürnberg 1738, lang 8vo.*“

²⁾ Zürnerowska karta ta wyprzedziła o całe ćwierć wieku obszerną mapę Warszawy wraz z przedmieściami, sporządzoną z polecenia marszałka w. koronnego, Franciszka Bielińskiego, przez podpułkownika inżynierii nazwiskiem Ricaud de Tiregaille, a wyrytowaną i wydaną z wielkim kosztem i wspaniale w Warszawie w 1762 r. na czterech arkuszach, p. t.: *Plan de la ville de Varsovie*. (Porówn. F. M. Sobieszczański: *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy*, str. 79—80).

³⁾ W grudniu 1740 r. rozsypały się oddziały zaborczych wojsk Fryderyka II-go po całym Szlasku i Głogów został zajęty. W krytycznych listach Janockiego odbiciem zdarzeń politycznych jest wiadomość, iż: „pan Paczeński“ (t. j. prawdopodobnie Franciszek Karol hr. Paczeński dziekan i infulowany prałat w Górnym Głogowie) „resztę dni swoich w Poznaniu spędzić zamierza“. — Wiadomość ta znajduje się w liście 94-tym pisanym z Wronek w Wielkopolsce. Możemy zatem datę tegoż listu mniej więcej na letnie miesiące 1741 r. naznaczyć.

niczne co do sporządzania map (zwłaszcza wielkich specjalnych „Kart Moraw i Czech“ Müllera¹⁾), a nadto i sprawozdania z przebiegu prac przygotowawczych około atlasu, mającego nosić nazwę: *Atlas Augustaeo — Saxonicus*.²⁾ Szczegóły, dotyczące się rzeczonyj publikacji podaje komunikat z datą: „Drezno 16-go kwietnia 1742 r.“, zamieszczony w bardzo poczytnem wówczas czasopiśmie: *Leipziger Neue Zeitungen von gelehrten Sachen*,³⁾ a zakończony zwrotem: „Nie ulega wątpliwości, że ogólne uznanie znawców w sownicie wynagrodzi p. Zürnerowi trud, około wydawnictwa tych wiadomości geograficznych łożony“.

Znawców zaś nie brakło w Dreźnie — nawet i pośród bawiących tam polaków. Takim był m. i. Andrzej Stanisław Grabowski, książę-biskup warmiński,⁴⁾ z którego pamięcią

1) Prawdopodobnie Jan Krzysztof Müller, geograf saski, który także później (1747) wyrysował i wyrył na miedzi, bardzo piękny i dokładny plan miasta Lipska i jego okolic, wymieniony u Adelunga, (*Kritisches Verzeichniss der Landkarten etc.*) str. 166. — Zob. również tamże str. 217 i 218.

2) Na wielką skalę zamierzony atlas ten, obejmujący 40 kart generalnych i tyleż specjalnych, był również dziełem Zürnera, którem chciał się obydwom Augustom za ich względem siebie łaskawość odwdziżyć. Szczegółowy opis jego podaje Wiktor Hantsch, l. c. — Atlas ten jednak z winy rządu nigdy w zupełności wydany nie został, lubo sam król August III-ci dał na to przywilej Zürnerowi. Ze względów strategicznych, z obawy, aby tak szczegółowe karty Saksonii nie oddały w owych wojennych czasach niepożądanej usługi nieprzyjaciółom, utrudniał rząd przez wiele lat ich wydawnictwo, a nadto brakło Zürnerowi nakładcy na tak ogromne przedsięwzięcie. Po śmierci jego, w grudniu 1742 r. zaszłej, przeszedł jego wielki atlas Saksonii niewiadomym sposobem w posiadanie osławionego ministra Hennicke (kreatury Brühla, a ekslokaja dworu saskiego), który go bez wiedzy króla, na własną rękę, różnym przedsiębiorcom holenderskim, francuskim i niemieckim, partjami porozsprzedawał. Najwięcej skorzystali na tem Piotr Schenk w Amsterdamie i następcy Homanna w Norymberdze, którzy wydając aż po rok 1786 karty niedoszłego Atlasu Saksonii Zürnera w rozmaitej postaci, świetne interesa porobili.

3) Nr. 31, str. 279. Pisemko to wychodziło dwa razy na tydzień, w objętości czterech kartek małego oktawu, ale bitym drukiem. Powołaie się na późniejsze roczniki tegoż czasopisma Janocki często w swym *Lexiconie*, zwłaszcza że (jak twierdzi Wiszniewski, l. c. I, 127) sam w niem wiele rzeczy miał ogłaszać.

4) Księciem biskupem warmińskim (z biskupa chełmińskiego, jakim był od września 1736 r.) został Andrzej Stanisław Grabowski w dniu 15-go paź-

łączyć się będzie zawsze wydana w 1755 r. w Elblągu, znakomita: *Tabula geographica, Episcopatum Warmiensem exhibens*.¹⁾ Wiadomo bowiem, iż mieszkający później w Elblągu saksończyk, Jan Fryderyk Endersch, „matematyk króla polskiego“, wraz z biegłym w astronomii księdzem Józefem Tuławskim — naówczas jeszcze proboszczem arensbergskim, a później kanonikiem kolegiaty guttstadzkiej — właśnie z polecenia i na koszt księcia-biskupa Grabowskiego całą Warmię wszerz i wzdłuż objechali, położenia geograficzne miast, wsi, jezior, rzek i granic oznaczali i rysowali, poczem mapa owa przez F. Hampe'go w Elblągu rytowana została.²⁾

Bawił się geografią, mieszkający od 1742 roku stale w Dreźnie ówczesny pisarz wielki koronny, ksiądz Władysław Aleksander Łubieński, infułat łaski³⁾, autor pierwszej obszerniejszej pracy tego rodzaju w języku polskim⁴⁾, a noszącej tytuł: „Świat we wszystkich częściach w Europie, Azji, Afryce i Ameryce określony“. Dzieło to, obejmujące spory

dziennika 1740 r. O częstym i dłuższym pobycie jego w Dreźnie w latach 1737—1740, czyt. w życiorysie, napisanym przez J. Bartoszewicza, a zamieszczonym w *Encyklopedji Powszechnej Orgelbranda*, T. X. (Warsz. 1862), str. 399—400.

¹⁾ Czyt. bardzo pochlebny sąd o tej mapie wypowiedziany przez Dra F. Hiplera, kanonika kapituły frauenburgskiej, w jego: *Literaturgeschichte des Bisthums Ermland* (Braunsberg u. Leipzig 1873), str. 205.

²⁾ Zob. jej opis u Rastawieckiego *l. c.* str. 95 i 96, numer 44.

³⁾ Obszerny życiorys Łubieńskiego zamieścił J. Bartoszewicz w II-gim tomie pracy: *Znakomici mężowie polscy*. — Ksiądz Władysław Aleksander Łubieński urodził się w 1703 r. w Kalinowej, skończył szkoły w Kaliszu, zwiedził następnie Włochy, Francję, Holandję i Niemcy. W 1727 r. został kanonikiem katedr. w Krakowie, następnie w Gnieźnie, niewiele później infułatem w Łasku, wreszcie (1730) prałatem scholastykiem w Krakowie. Otrzymując coraz wyższe beneficja, postąpił w 1758 r. na arcybiskupstwo lwowskie, a w rok później (1759) na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Jako prymas koronował w 1764 r. ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta. Zmarł w 1767 r. m. w Warszawie.

⁴⁾ Na dziesięć lat przed Łubieńskim wydał uczony jezuita, ksiądz Stefan z Kozielska Puzyna, doktor teologii, małą broszurkę w dwunastce, zatytułowaną: *Krótkie opisanie czterech części świata* (Lublin 1730), która się następnie kilku wydań doczekała. Porówn. przypisy biskupa Krasieckiego do herbarza Niesieckiego, w wyd. Bobrowicza, T. VII-my, str. 580, tudzież J. Brown, *Biblioteka pisarzy Tow. Jezusowego etc.*, str. 333.

tom in folio, ozdobione portretem króla Augusta III-go przedstawionego w całej postaci, w stroju polskim, a poświęcone młodemu synowi tegoż, wydane zostało w 1740 r. we Wrocławiu; ryciny zaś i mapy wykonano w Norymberdze. Główną wartość jego wszakże stanowi historyczno-statystyczny opis Polski, dla którego i dziś jeszcze do najlepszych źródeł w tej mierze zaliczane bywa.

Niemale zasługi względem geografii kraju naszego położył, często naówczas w Dreźnie przebywający książę Aleksander Józef Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki. Jemu to bowiem, jak wiadomo, zawdzięczamy wielki atlas, zatytułowany: *Carte de la Pologne*, wydany dopiero w 1772 roku w Londynie¹⁾. Dedykował go Jabłonowski synowi nieżyjącego już wtedy króla Augusta III-go, Karolowi Chryścjanowi, księciu kurlandzkiemu, mężowi Franciszki Krasińskiej. Celem sporządzenia tego atlasu, sprowadził w 1756 r. książę wojewoda z Francji inżyniera i kartografa St. Hillers'a, a mniej więcej w tym samym czasie powołał również do tej pracy węgry, kapitana wojsk koronnych Franciszka Florjana Csáky²⁾. Mężowie ci, pracowali przez dwadzieścia kilka lat, bądź wspólnie, bądź każdy osobno, a często nawet z osobistym współudziałem księcia, nad dokładnem oznaczeniem kierunku rzek, oraz nad umieszczeniem miast na właściwych

¹⁾ Atlas ten opisał Janocki bardzo szczegółowo po łacinie we wspomnianym już wyżej: Katalogu map polskich, wypracowanym w r. 1775 roku dla protektora biblioteki Załuskich Ignacego Potockiego. Spolszczył ten opis Rastawiecki i zamieścił w swej: *Mappografji*, na str. 52—58, pod numerem 141. Żegota Pauli zanotował, iż pierwotna cena tego atlasu wynosiła 6 dukatów. Zwracam uwagę, iż w atlasie tym karta dwudziesta przedstawia bieg Dniepru od Kijowa do Samary, zaś karta dwudziesta czwarta bieg tej rzeki od t. zw. „porohów” aż do ujścia w Morze Czarne. Może więc być, iż karty te mają jakiś związek z wiadomościami, przez młodego Janockiego w 54-tym liście krytycznym podanemi, tembardziej, że na wspomnianej 24-tej karcie atlasu Jabłonowskiego Dniepr zwie się „Borystène”. (Porówn. Rastawiecki, l. c. str. 55—56). Karta siedemnasta przedstawia Śląsk austriacki, część Czech i Morawji, co również naprowadza na domysł, iż wspomniane w tekście mapy Zürnera (a względnie Müllera) znane były księciu Jabłonowskiemu, który je jako: *Frontières de la Pologne*” spożytkował.

²⁾ Olszewicz, l. c. str. 24 i VI.

południkach¹⁾. Ostateczne zaś wykończenie atlasu poruczył książę Jabłonowski sprowadzonemu z Rzymu włoskowi, J. A. B. Rizzi-Zannoni'emu „geografowi Jego Królewskiej Sycylijskiej Mości“, którego nazwisko na tytule widnieje²⁾.

Z mniej znanych geografów polskich epoki saskiej zasługują na wzmiankę: Jan Rzepecki, „S. R. M. geographus et geometra iuratus ac privilegiatus, Civis Posnaniensis, Senior scabinensis“, który na prośbę magistratu miasta Poznania nakreślił w 1746 r. własnoręcznie mapę tegoż miasta, obecnie w zbiorach Towarzystwa Nauk Poznańsk. przechowywaną³⁾. Piękną mapę Wschowy, miasta które z powodu swego położenia topograficznego tak ważną rolę za Augustów odgrywało, wykonał w tym czasie Jan Filip Haenisch⁴⁾, a gdybyśmy trochę pilniej poszukali, niechybnie odkrylibyśmy więcej jeszcze nazwisk ówczesnych, z historią geografii w Polsce związanych, dotychczas nieznanych.

¹⁾ Dr. A. Wołyński, Książęta Jabłonowscy w literaturze. (Tygodnik ilustrowany, 1886 r., str. 156 i nast.). Porówn. także Rastawiecki, l. c. str. 57, gdzie mowa o osobistym współudziale księcia Jabłonowskiego w astronomicznym oznaczeniu różnych miejscowości. Wołyński wymienia między współpracownikami księcia Jabłonowskiego także „polaka, kapitana Czapskiego“, co jest rzeczą dosyć możliwą wobec nieomal dokładnej współczesności jego z „kapitanem Csáky“. Obydwaj byli członkami korpusu inżynierów wojsk koronnych i kartografami królewskimi. (Zob. Olaszewicz, l. c. str. 34).

²⁾ Ów Rizzi-Zannoni był prócz tego członkiem akademii gettyngskiej i altdorfskiej. Miał również tytuł „Inżyniera -Hydrografa w Żeglarsztwie Króla Francji“. (Z notatek Żegoty Paulego).

³⁾ E. Callier, Spis map geograficznych w Zbiorach Tow. Nauk. Pozn. (Poznań 1884), str. 45—46. Jest to praca ręczna, zatytułowana: „Mappa Situationis Civitatis S. R. M. Posnaniensis... Ad instantiam Nobilis Magistratus praedictae Civitatis tempore regiminis praesidentialis Nobilis Sebastiani Bruchwicki, S. R. M. secretarii delineata per me vero infrascriptum Geographicae et Geometricae, ut artis est fideliter exarata et adumbrata, coloribusque distinctis, distinctas haereditates et possessiones significantes est paletica, quam pro maiori fide subscribo A. D. 1746 die 20 Februarii Joannes Rzepecki, S. R. M. ... geographus et geometra iuratus ac privilegiatus, Civis Posnaniensis, Senior Scabinensis“.

⁴⁾ Dr. A. Warschauer, Die städtischen Archive in der Provinz Posen. (Leipzig 1901), str. 48.

Interesował się tą gałęzią wiedzy również i x. referendarz koronny, Józef Andrzej Załuski, który przed przybyciem swem do Dreżna nawiązał był w Hollandji stosunki naukowe z „geografem króla hiszpańskiego“, Augustynem Bruzen de la Martinière¹⁾, autorem dziewięciotomowego słownika geograficznego, zatytułowanego: *Dictionnaire géographique et critique*, a drukowanego w latach 1726—1729 w Hadze²⁾. Nie szczędząc zachodu i grosza, gromadził skrzętny ks. Załuski rzadkie i kosztowne atlasy i mapy, a przede wszystkim wszelkie geograficzne karty Polski.

Nie wezmą mi zapewne czytelnicy za złe, jeżeli w tem miejscu własnymi Janockiego słowy³⁾ opowiem im o smutnym losie, jakiemu uległ zbiór ten w Saksonji: „Zebrał był biskup Załuski — pisze Janocki — map geograficznych kraju polskiego ilość podziwienia godną. Sława o tem doszła do Jana Maurycego hrabiego Brühla, podówczas koniuszego dworu królewskiego w Dreźnie (rodzonego brata Pierwszego Ministra⁴⁾), który poświęcał się szczególnie nauce

1) Janocki, *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, Część II-ga, str. 32.

2) Niemiecki przekład słownika Martinière'a p. t.: *Historisch-Politisch-Geographischer Atlas, oder grosses und vollständiges Lexicon etc.*, wychodził właśnie za czasów pobytu Janockiego i Załuskiego w Saksonii, nakładem J. S. Heinsiusa w Lipsku, w formacie wielkiego folio. Zob. warunki przedpłaty, ogłoszone w lipskich: *Genealogisch-Historische-Nachrichten* z roku 1744, str. 454—456.

3) Wyjmuję je z przedmowy Janockiego do wspomnianego wyżej: Katalogu map polskich, w bibliotece Załuskich znajdujących się, Polskiego przekładu tej przedmowy dokonał Rastawiecki i zamieścił w swej *Mappografie*, str. II i III.

4) Jan Maurycy Brühl, urodz. d. 31 października 1693 r., był najstarszym z czworga rodzeństwa ministra Henryka. Zmarł, tknięty apopleksją d. 16 października 1755 r. Krótki życiorys jego znaleźć można w dziełku: *Zuverlässige Lebensbeschreibung des ersten Ministers Heinrich Grafen von Brühl* (Frankfurt 1766), str. 5—8. Drobne wiadomości o nim zawierają: *Historisch-geneal. Nachrichten*, T. I-szy i II-gi. Zanim jeszcze został koniuszym dworu saskiego, był pułkownikiem regimentu kirasjerów im. królewicza Fryderyka Chrystjana. Temuż hr. Maurycemu Brühlowi dedykował wspomniany wyżej w tekście Endersch swą: *Mappa geographica trium insularum in Prussia etc.* (Janocki-Rastawiecki, l. c. str. 95).

geografii i zbieraniu map wszelkich całego świata. Tenże pragnąc pozyskać wziętość Polaków, zamyślił wydać atlas Sarmacyi: udał się przeto do Załuskiego, by mu na ten cel pożyczył posiadane mapy Polski, czy to oddzielnie wydane, czy po większych dziełach zamieszczone. Gorliwy użytku publicznego i sławy krajowej krzewiciel, chętnie trzydziestoletnich zabiegów plony oddaje. Lecz wtem śmierć niespodziana hr. Brühla kładzie tamę przedsięwzięciu całemu, a szacowny zbiór map Załuskiego, nigdy napowrót do rąk właściciela nie wrócił¹⁾.

Katastrofa ta miała jednak miejsce dopiero w 1755 r., a zatem w kilkanaście lat później od epoki, którą się zajmujemy. Mimo to, rzuca opowiadanie Janockiego jeszcze jeden promyk światła na ów ruch geograficzny polski, jakiego sam był świadkiem w młodszych swych latach, a w jakim ów „pan Mocieski”, wydawca pisemka: *Melethemata geographica*, niemały także zapewne brał udział. Kto był Mocieski — cicho i głucho dotychczas w źródłach naszych, lecz ufam, że praca niniejsza zachęci kogoś z nadrastającego pokolenia, by w niedostępnem dla mnie „mare magnum” publikacyj niemieckich, a zwłaszcza saskich z owego czasu²⁾, więcierze swoje na jego ułowienie zastawił.

1) Ocalały tylko dublety, i te to właśnie z późniejszymi nabytkami skatalogował Janocki z polecenia Ignacego Potockiego.

2) Oto tytuły niektórych z pośród nich: 1. *Vermischte Bibliothek, oder zulängliche Nachrichten und Gutachten von allerhand, mehrentheils neuen Büchern und anderen gelehrten Materien*. Wychodziły od 1718 r. w Halli Magdeb. in 8^o. Wydawca Joh. Christoph Frank, ze współudziałem kilku uczonych saskich. 2. *Monatliche Nachrichten von gelehrten Leuten und Schriften*. Wychodziły w Jena od 1726 r. in 8^o. Wydawał je Joh. Andr. Fabricius, ze współudziałem Daniela Godofreda Wernera, J. Christopha Koechera, Marcina Schmitzel i Teodora Ursina. 3. *Neue Bibljothek, oder Nachrichten und Urtheile von neuen Büchern*. Wychodziły od 1709 r. w Halli Magdeb. Wydawali je Wilhelm Türk, później zaś (wspomniany w 85-tym i w 102-gim liście krytycznym Janockiego) Nicolaus Hieronymus Gundling. 4. *Zuverlässige Nachrichten von dem jetzigen Zustande, Veränderung und Wachstum der Wissenschaften*. Wychodziły w Lipsku od 1740 r., a były dalszym ciągiem niemieckiej edycji *Acta eruditorum*, wydawanej przez Justa Gottharda Rabenera, Godofryda Tilgnera, Christiana

Co się tyczy atlasu, nazwanego „*Neptunus polonus*”, wzorował się on prawdopodobnie na wydany w 1693 r. w Paryżu „*Neptune français*”, czyli na zbiorowem i poprawnem wydaniu map morskich Francji¹⁾. Analogia nazwy naprowadza poniekąd na ślad istnienia w Polsce znaczniejszej ilości nieznanych dziś map wybrzeży Bałtyku i Morza Czarnego, czyli t. zw. „portulanów”²⁾. Wolno również w wydawnictwie tem dopatrywać się następstwa wyczerpania się w handlu księgarskim publikacji *Hydrographia Sarmatica*, w skład której wchodziły niewątpliwie owe mapy Dniepru, Berezyny i Wołgi, o których sąd Janockiego słyszeliśmy wyżej.

Czy ów „*Mniszech*”, którego nazwisko student nasz z kartami, przedstawiającemi bieg dwóch rzek tak różnych, jak

Schoettgena, Joh. G. Walcha i Christ. Gottlieba Joechera. 5. *Nachrichten von den Bemühungen der Gelehrten in Leipzig*. Wychodziły w Lipsku od 1739 r., aż do 1753 r. in 8^o (razem wyszło 15 tomików). Wydawca Abraham Kriegel. 6. *Lipsia litterata*, wychodziła w Lipsku od 1726 r. in 8^o, a zawierała „*allerhand Neuigkeiten aus dem itzlebenden Leipzig*”. Wydawca Michał Ranfft. 7. *Frankfurtische gelehrte Zeitungen*. Wychodziły od 1746 r. in 4^o i zawierały podobno dużo ciekawych wiadomości. Wydawca Samuel Tobias Hocker. 8. *Hamburgische Berichte von neuen gelehrten Sachen*. Wychodziły od 1732—1757 r. in 8^o. Wydawca Joh. Petrus Koehlius. 9. *Hamburgische Auszüge aus neuen Büchern*; wychodziły od 1728 r. Wydawca Joh. Georg Hamann. 10. *Göttinger gelehrte Zeitungen*. Wychodziły od 1739 r. Wydawcy Steinwehr, Böhmer i inni. 11. *Pommerische Nachrichten von gelehrten Sachen*. Wychodziły w Greifswaldzie od 1743 r. 12. *Miscellanea Berolinensia* (*Societ. scientif.*) wychodziły od 1710 r. do 1743 r. (razem tomów siedm in 4^o). Mają tu być rzeczy ze wszystkich gałęzi wiedzy.

¹⁾ P. F. Aurivillius, *Catalogus librorum impresorum Bibliothecae Regiae Academiae Upsaliensis* (Upsaliae 1814) p. 140, gdzie wymieniony jest: *Le Neptune français, on Atlas nouveau des cartes marines, revu et mis en ordre par Pene, Cassini et autres à Paris 1693, tudzież: Suite du Neptune français etc. donné au public par les soins du feu Mr. d'Ablancourt, à Amsterdam 1700*.

²⁾ Trzy takie, w Holandji sztychowane karty wybrzeży morza Bałtyckiego, wynalazł wprawdzie Rastawiecki i opisał w *Mappografii*, str. 157, num. 6, 7 i 8, lecz nie podał czasu, z jakiego one pochodzą. Na karcie oznaczonej numerem 7-mym, znajdować się ma winieta, wyobrażająca włościan, mieszczan i rycerzy polskich. Na karcie nr. 8 znajduje się oddzielna mapka, przedstawiająca port gdański i przyległe mu okolice.

skromny dopływ górnego Dniepru, Berezyna, a majestatyczna Wołga, wiąże, identyczny jest z młodym Jerzym Augustem Wandalinem Mniszchem, który od 1735 r. godność podkomorzego wielkiego litewskiego piastował, twierdzić nie śmiem, pomimo wszystkich jego z x. referendarzem Załuskim i biskupem Grabowskim naukowych stosunków¹⁾. Ojciec jego, Józef Wandalin Mniszech, starosta sanocki, był wprawdzie w czasie wojny szwedzkiej za Augusta II generałem artylerji W. Ks. Litewskiego i z polecenia jego mogły być mapy rzek tych, w celach strategicznych zdejmowane. Wydają się one jednak raczej być pamiątką z wyprawy Dymitra Samozwańca do Moskwy w 1604 r., na czele której stał, jak wiadomo Jerzy Mniszech, wojewoda sandomirski, ojciec carowej Maryny. Mniemam bowiem, iż mapa Wołgi przedstawiała zapewne tylko jej bieg górny, w którym rzeka ta, na wyżynie Wałdajskiej początek swój biorąca, przez jeziora i bagna, na półn.-zachodzie Moskwy leżące, na północ, ku historycznemu Ugliczowi się kieruje, powyżej którego na południowy wschód, ku Niższemu Nowogrodowi się zwraca a stąd dopiero stale ku południowi zdążać zaczyna.

Rzeka Berezyna zaś, stanowiła wówczas naturalną granicę między Polską, a Rosją. W wieku XVIII nabyła po raz pierwszy rozgłosu dopiero z powodu niespodziewanego przemarszu przez nią wojsk szwedzkich, pod osobistym dowództwem króla Karola XII, w dniu 15 czerwca 1708 r.

Wyśledzenie „młodszego Sulikowa“, współpracownika p. Mocieskiego około krytycznego rozpatrywania map Polski, Prus i Szlaska, ułatwia nam poniekąd ta okoliczność, iż dochowało się w jednym z wcześniejszych pisemek Janockiego, zatytułowanem: „*Litterarum in Polonia instauratores*“²⁾ jego

¹⁾ Wspomniany już na stronie 42—43 niniejszej pracy Jerzy Wandalin hr. Mniszech, był tylko o pięć lat od Janockiego starszy, urodził się bowiem w 1715 r. Brał udział w wydawnictwie Volumina legum księdza referendarza Załuskiego, bywał zaś częstym gościem biskupa Grabowskiego w Warmii. (Porówn. J. Bartoszewicz, l. c., tudzież w tomie XVIII-tym. Encykl. Powszechnej Orgelbranda (Warsz. 1864) str. 700.

²⁾ Dziełko to wyszło w 1744 r. w Lipsku u Langhema. Porówn. przypis 2-gi do str. 14-tej niniejszej pracy.

imię chrzestne — lecz na tem też urywają się wszelkie dane nasze. W dziełku tem, miejsce przedmowy zajmuje: „Epistola ad reverendissimum celsissimumque Dominum Andream Zaluskium, Culmensis Ecclesiae Episcopum, Supremum Regni Cancellarium“, w której (do znanego z dobroci serca, przystępności i uprzejmości względem maluczkich) pasterza owego, w te nasz młodzieniec odzywa się słowa:

„Dawno już, Patronie najlepszy i dostojny, odkąd podziwiam wielkość Twojej nauki, wspaniałą znajomość literatury, niepospolitą wytworność umysłu, słodycz obyczajów, tudzież trudną do uwierzenia, nadludzką niemal, w usługach względem Rzeczypospolitej gorliwość. Gdyż oto i w Dreźnie bardzo często słyszałem, jak Stefan i Joachim Sulikowscy, w listach polecających, najwyższemi pochwałami wielkie Twe cnoty pod niebiosą wynosili“¹⁾.

Mamy tu zatem wypadkowo imiona obydwóch osobistości, w Listach krytycznych (dla słusznych zapewne przyczyn) „Sulikow“ nazwanych.

Sulikowskich było w Polsce rodzin kilka²⁾, lecz imion Stefana i Joachima wśród nich, w epoce tej, znaleźć nie

¹⁾ Z różnych wzmianek, jakie się w pracach Janockiego o Andrzeju Stanisławie Załuskim znajdują, wynika, iż student nasz poznał go o wiele wcześniej, aniżeli młodszego brata jego, Józefa Andrzeja. Z charakterystyki znakomitego męża tego, zawartej w jego życiorysie (Janocki, Lexicon T. II. sub voce) widać nadto, iż zarówno zdolnościami, jak gruntownością i wielostronnością wiedzy, brata swego znacznie przewyższał. Życiorys ów z kilku względów zasługuje, by na lekturę szkolną dojrzalszej młodzieży naszej był podawany.

„Perdiu est, patrone optime maxime, ex quo ego, egregiam Tuam doctrinae copiam eximiam litterarum politiorum cognitionem, argutam ingenii elegantiam, ingenuam morum iucunditatem, incredibilemque ac pene divinam Reipublicae tractandae artem, admiror. Nam et Dresdae, Stephanum et Joachimum Sulicovios, summa laude insignes Tuas virtutes ad astra extollentes, litteris conciliatricibus persaepe audivi: et Portae, postquam, in splendidissimo hoc bonarum mentium sacrario, liberaliori disciplinae litavi, scripta Tua nocturna diurna manu versans, multa cognovi ac perspexi, quae, a viro, Polonis, ad rem litterariam iuvandam ornandamque, a summo praepotenteque numine, dato expectanda viderentur“.

²⁾ Sulikowscy byli herbu Sulima. (Porówn. A. E. Kuropatnicki, Wiadomość o kleynocie szlacheckim, Warszawa 1789, str. 105). Byli i Gosławscy, którzy

mogłam. Natomiast pojawia się w herbarzach imię Stefana Sułkowskiego, jednego z pięciu synów Antoniego, starosty osomańskiego(!), a pułkownika wojsk saskich¹⁾.

Tenże Stefan Sułkowski zostaje w 1758 r. agregowanym pułkownikiem pieszego regimentu królewicza Fryderyka, którego to regimentu był dotychczas podpułkownikiem²⁾. W herbarzu W. Wielądka zwie się on Sułkowskim i figuruje jako „vice regimentarz grodowy witowski” w spisie żyjących jeszcze w 1792 r. urzędników ziemskich i grodzkich, zostających pod berłem króla pruskiego³⁾.

Ów zaś „Joachimus Sulicovius” Janockiego, jest to może Teodor Sułkowski, którego obok Stefana zna tabela genealogiczna linii Sułkowskich, zwanej młodszą, lub hrabiowską⁴⁾. Stosownie do zwyczaju wieku, posiadał on zapewne dwa imiona chrzestne: Joachim Teodor, lub odwrotnie. Tenże „Teodor” stoi w rzeczonej tabeli na ostatnim miejscu w rzędzie swych braci, co poniekąd zgadzałoby się ze szczegółem, iż przytoczona wyżej: Epistola ad Andream Żaluskiem również Stefana przed „Joachimem” wymienia. Byłby więc może ten

od wsi Sulików, leżącej w dzisiejszej ziemi kieleckiej nad rzeką Nidą, w powiecie włoszczowskim, w 1540 r. nazwisko „Sulikowskich” przyjęli. (Słownik geograficzny T. XI, str. 511). Wsi tej nazwy jest więcej w Polsce.

¹⁾ Zob. tabelę genealogiczną tej gałęzi Sułkowskich w VI-tym roczniku: Złotej księgi szlachty polskiej T. Żychlińskiego (Poznań 1884), str. 246—300.

²⁾ Porówn. artykuł J. Bartoszewicza sub voce „Goltz” w Encyklopedji powszechnej Orgelbranda, T. X (Warszawa 1862), str. 142.

³⁾ W. Wielądko, Heraldyka, T. I, Część I-sza, Warszawa 1792, str. 102. — Według Żychlińskiego, l. c. str. 300, ożeniony był Stefan Sułkowski z panną N. Gramlich.

⁴⁾ Zob. Żychliński, l. c. str. 300; porówn. nadto tamże, str. 246, przypisy do monografji Modlibowskich. — Tytuł hrabiowski saski otrzymał Aleksander Józef Sułkowski, łowczy W. X. Litewskiego, od króla Augusta III-go dopiero w 1733 r., równocześnie z powołaniem swem na urząd pierwszego ministra. W 1737 r. wystarał się o indygenat śląski i morawski, nabył w jakiś czas potem klucz bielski i cieszyński, skutkiem czego, jako wasal cesarstwa rzymskiego, uzyskał od Marji Teresy tytuł książęcy w 1752 r. — Potomstwo jego w linii prostej zwie się „linią starszą czyli książęcą”, zaś potomstwo brata jego (o którym niżej w tekście mowa będzie), tworzy linię „młodszą”, czyli „hrabiowską”.

Joachim Teodor Sułkowski owym nieznanym dziś geografem, który w Listach krytycznych Janockiego „Der jüngere Sulikow” się zowie.

Za Sułkowskimi, a nie Sulikowskimi przemawiałby szczegół o udzielanych przez nich listach polecających, w rzeczzonej „Epistola” Janockiego dochowany; szczegół ten bowiem wskazywałby, iż mowa tu o jakichś blizkich krewnych byłego ministra saskiego, księcia Józefa Aleksandra Sułkowskiego. O ile z dostępnych mi źródeł dociec zdołałam, wywodziła się rodzina tegoż od wsi Sulków¹⁾ leżącej na Górnym Śląsku, w powiecie gurowskim (Guhrau), przy samej granicy Wielkopolski, niedaleko miasteczka i zamku Rydzyny. Bałamutne jednak i nader skąpe są wiadomości o jej członkach, żyjących w pierwszej połowie ośmnastego stulecia. Bezimienny, lecz współczesny (1766) autor napisanego w języku niemieckim życiorysu byłego ministra, utrzymuje, iż ostatni miał tylko jednego jedyne go brata, imieniem Stanisław Aleksander, ożenionego od 1748 r. z Augustyną Sybillą Chrystjaną Untzer von Untzerburg (wdową po niejakiem Richardzie), z którą nie zostawił żadnego potomstwa²⁾. Jako „Stanislaus Alexander Graf von Sulkowsky” wymienia go (i to kilkakrotnie) spis dygnitarzy dworu saskiego, zamieszczony w I-ym tomie lipskich *Genealogisch-Historische Nachrichten*³⁾. Natomiast przechowuje się w papierach jednej z dalszych odnóg tej familji, żyjącej w Wielkopolsce, tabela genealogiczna, ułożona na podstawie aktów grodzkich Archiwum Państwowego w Poznaniu, tudzież aktów hipotecznych⁴⁾, wykazu-

1) Porówn. Jana Sinapiusa: *Schlesische Curiositäten*, Część I-sza, str. 558. — Wieś ta zwie się po niemiecku Sulkau, dawniej Sulke; zob. Słownik geograficzny T. XI (Warszawa 1890) str. 574; zdaje się zatem, iż pierwotna pisownia nazwiska tej rodziny była Sułkowski (jak ma Wielądko) a nie Sułkowski.

2) Czyt. *Kurze Lebensbeschreibung des ehemaligen polnischen und chursächsischen Cabinetsministers Alexander Joseph des hl. römischen Reiches Fürsten von Sulkowski*, Frankfurt und Leipzig 1766, str. 158—159.

3) Spis o którym mowa, znajduje się tam na stronicach 627 i 648 i nosi nagłówek: „Der jetzt (1739) florirende Königliche und Churfürstl. Sächsische Hof-, Civil- und Militair-Staat zu Dresden.”

4) Zychliński, *l. c.* T. VII-my, str. 246—300.

jąca, iż „rodzonemu młodszemu bratu ministra Sułkowskiego” było na imię Antoni, i że ożeniony był z hrabianką Rozalią de Raussy, z której miał bardzo liczne potomstwo, w rzędzie którego się właśnie ów wyżej wspomniany Stefan znajdował.

Ze względu, iż obydwaj te źródła zowią „brata ministra Sułkowskiego” zgodnie „pułkownikiem wojsk saskich”, sędzę, że w rzeczy samej ma się do czynienia z jedną i tą samą osobistością. Pominąwszy bowiem imię Antoni, wszystkie inne szczegóły tabeli wielkopolskiej okażą się prawdziwemi, gdy zważymy następujące okoliczności: Opowiada mianowicie ów anonim niemiec, biograf ministra Józefa Aleksandra Sułkowskiego, iż jedyny brat tegoż, Stanisław Aleksander Sułkowski, rozpoczął był karierę swoją w 1730 r. jako kapitan pułku piechoty ówczesnego elektorowicza saskiego, a późniejszego króla polskiego Augusta III-go; iż w dniu 23-go lutego 1734 r. został pułkownikiem agregowanym do regimentu piechoty saskiej, dowodzonego przez Löwendahla, a równocześnie kamerjunkrem dworu saskiego — jako który pobierał znaczną pensję roczną z dochodów generalnego urzędu poczty polskopruskiej; iż już niebawem, bo w 1736 r., został, po ustąpieniu Löwendahla, szefem pułku i brał w latach 1737 do 1738 udział w kampanii węgiersko-tureckiej; dalej, iż w 1738 r. otrzymał tytuł szambelana (Kammerherr) dworu polsko-saskiego, a wreszcie, iż w dniu 28-go kwietnia 1744 r. został generał-majorem.

Dowiadujemy się jednakowoż z tego samego źródła, iż tenże Stanisław Aleksander Sułkowski umiera już d. 21-go stycznia 1749 r., licząc lat 55, a szczegół ten prowadzi nas do wniosku, że mógł on w 1748 r., w którym — jak słyszeliśmy poprzednio — pojął za żonę Sybillę z Untzerów Richardową, sam już być wdowcem, i że pierwszą żoną jego mogła być właśnie owa „hrabianka Rozalia de Raussy”, figurująca na tabeli genealogicznej wielkopolskiej, jako żona „Antoniego”, a matka Stefana i czterech jego braci. Może wszakże i to być, że myli się ów anonim niemiec, twierdząc, jakoby minister Sułkowski miał tylko „jednego jedynego brata”,

bo mógł mieć i drugiego, imieniem Antoni¹⁾, skoro n. p. annały klasztoru Paulinów w Częstochowie wymieniają pod d. 24-go marca 1734 r. jakiegoś bezimiennego „Sułkowskiego, koniuszego koronnego“, który królowi Augustowi III-mu w czasie czterodniowego pobytu jego na Jasnej Górze konia podawał.²⁾ Rozplątanie wszystkich tych sprzeczności, wymagałoby specjalnych kwerend heraldycznych, któreby nas zadaleko od przedmiotu, którym się zajmujemy odwiodły; w każdym razie nic nam nie przeszkadza, abyśmy wymienionych jako: „Stephanus et Joachimus Sulicovios“ wpływowych drezdeńskich znajomych Janockiego, za bliskich krewnych byłego wszechwładnego ministra saskiego poczytywać mogli.

¹⁾ Żychliński, l. c. podaje jako datę śmierci Antoniego rok 1752; różni się zatem o całe trzy lata z owym anonimem, biografem braci Sułkowskich, który rok 1749-ty jako rok zejścia Stanisława Aleksandra wymienia.

²⁾ Baliński, Pielgrzymka etc. str. 384.

IV.

Tucholski. Wiadomości o jego księgozbiorze i instrumentach astronomicznych. Wyliczenie rękopisów, przez hrabinę Świdzińską po nim odziedziczonych. Inni spadkobiercy Tucholskiego.

Bezsprzecznie najbardziej tajemniczą ze wszystkich osobistości, wymienionych w Listach krytycznych naszego studenta, jest niejaki „Pan Tucholski”. Wśród nawału wiadomości o rozlicznych innych uczonych, pojawiają się tam sporadycznie — a zwykle całkiem niespodzianie — wzmianki o nim takie, jak:

(List 8-my, pisany z Drezna): „Bibliotheca Tuchsolskiana „wydrukowana została bardzo niepoprawnie. Porządek jest „rozsądny. Dzieła doborowe. Opisy gładkie. Oceny trafne. „Indeksy osób i rzeczy są również nader przydatne”¹⁾.

(List 15-ty, pisany z Drezna): „Pan Tuchsolski ma zamiar, „tygodniowe wiadomości o swoich matematycznych książkach „i instrumentach ogłaszać”²⁾.

(List 23-ci, pisany z Pforte): „Kule księżycy odziedziczył „po Tuchsolskim pan burmistrz de Sangozko. Teleskopy otrzy- „mało Towarzystwo Jezusowe. Rękopisy przypadły w udziale „hrabinie Świdzińskiej”³⁾.

¹⁾ Kritische Briefe, str. 11: „Die Bibliotheca Tuchsolskiana“ ist sehr falsch gedruckt. Die Ordnung ist vernunftig. Die Werke sind auserlesen. Die Beschreibungen nett. Die Beurtheilungen richtig. Die Indices Personarum et Rerum sind auch gar nützlich.

²⁾ Tamże, str. 19: „Herr Tuchsolski wird wöchentliche Nachrichten von seinen mathematischen Büchern und Instrumenten bekannt machen“.

³⁾ Tamże, str. 30: „Die Tuchsolskischen Mondkugeln hat der Herr Bürgermeister von Sangozko geerbet. Die Ferngläser hat die Gesellschaft Jesu erhalten. Die Handschriften sind der Gräfin Świdziński zu Theil worden“.

(List 29-ty, pisany z Pforte): „Tu spoczywa Tucholski”¹⁾.

(List 31-szy, pisany z Pforte): „Oto jest spis rękopisów „Tucholskiego, które hrabina Świdzińska do częstochowskiej „biblioteki N. Marji Panny darowała”²⁾. (Tu następuje wyliczenie mnóstwa niesłychanie ciekawych, a skądinąd zupełnie nieznanymi rękopisów hebrajskich, greckich, łacińskich i polskich, który w polskim przekładzie niżej cały podaję).

(List 31-szy, pisany z Pforte, zakończenie):

„Rękopisy francuskie i włoskie zatrzymane zostały dla „młodego hrabiego Krzysztofa. Tureckie obiecane są już „Opatowi Niewierskiemu. Pralat ten postawi zato panu „Tucholskiemu wspaniały pomnik w poznańskim kościele „katedralnym”³⁾.

Wiadomości co dopiero przytoczone, są problemem tak trudnym do rozwiązania, że niejeden już badacz łamał nad nim głowę nadaremnie. Osobistości z nazwiskiem „Tucholski” nie znają najspeciallyjsze nawet dzieła biograficzne, zarówno polskie, jak czeskie, szląskie i niemieckie, a nawet i z samem nazwiskiem tego brzmienia nie spotyka się wogóle w ośmnastym stuleciu nigdzie, poza Listami krytycznemi młodego Jaenisch. Milczą o niem także i heraldycy nasi, pomimo iż istniała niegdyś w XV-tym wieku w Polsce rodzina szlachecka Tucholskich herbu Samson czyli Watta⁴⁾

¹⁾ Tamże, str. 36: „Hier schläft Tucholski”.

²⁾ Tamże, str. 39: „Hier ist das Verzeichniss der Tucholskischen Handschriften, welche die Gräfin Świdzińska in die Częstochower Marienbibliothek geschencket”.

³⁾ Tamże, str. 49: „Die französischen und italienischen werden vor den jungen Graf Christoph aufbehalten. Die türkischen sind bereits dem Abte Niewerski versprochen worden. Dieser Prälat wird davor dem Herrn Tucholski in der Posener Bischöflichen Kirche ein kostbares Denckmahl aufrichten lassen”.

⁴⁾ Zob. B. Ulanowski: *Inscriptiones clenodiales ex libris judicialibus Palatinatus Cracoviensis*, zamieszczone w publikacji Akad. Umiejętn. Krak.: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, Kraków 1885, str. 480, nr. 137, księga Brzeska III, fol. 88, akt z dnia 13 stycznia 1413 r., gdzie pomiędzy dwoma świadkami Stefana Bodzanowskiego występują Wojciech Rzeszotarszewski i Stefan Tucholski, obydwaj herbu Samson. — Wieś Rzeszotarszewo (Rothenburg), gniazdo rodzinne Rzeszotarszewskich, leży jak wieś Tuchole (Döbelwald) w dawnym województwie poznańskim. — O tem, iż herb

których gniazdem była prawdopodobnie wielkopolska wieś Tuchole, leżąca w województwie poznańskim, blisko Międzychodu i Wronek, w sierakowskiej parafii¹⁾. Istniało w Polsce starostwo tucholskie, przywiązane do miasta Tucholi, w dzisiejszych Prusach zachodnich²⁾, lecz żaden z dostojników, godność tę w epoce która nas interesuje piastujących, z osobistością przez naszego studenta „Herr Tucholski” zwaną, identycznym być nie może³⁾. Istniała pruskopolska rodzina

Samson zwie się inaczej Watta i że „w Wielkiej Polsce familianci tego domu najznaczniej kwitną”, pisze Niesiecki. (zob. Herbarz polski, wyd. Bobrowicza, t. VIII-my, Lipsk 1841, str. 233).

¹⁾ Porówn. Słownik geograficzny, T. XII. (Warsz. 1892) str. 594, gdzie prócz tego podana jest wiadomość, iż w aktach grodzkich wielkopolskich 1, nr. 533, 2711 wymieniony jest niejaki Włost Tucholski, występujący w 1389 r. między świadkami Dobiesława Kwileckiego, a prawujący się w 1390 r. z panią „Sędziśławą z Tucholi”.

²⁾ Zob. Słownik geograficzny, T. XII, str. 588—594. — Miasto to nazywało się po niemiecku Tuchel. Za czasów krzyżackich istnieli tu komandorowie tucholscy. (Korytkowski: Arcybiskupi gnieźnieńscy etc. I, 183).

³⁾ Starostami tucholskimi w epoce tej byli: Jakób Henryk Flemming (1726—1728) i Michał Serwacy książę Wiśniowiecki (1730—1743). Pierwszy z nich, generał-feldmarszałek i minister saski, był szwagrem Jana Jerzego Przebendowskiego, podskarbiego koronnego, z którego pomocą, jak wiadomo, przeprowadził elekcję Augusta II-go na króla polskiego. Posiadał on wspaniały księgozbiór, o którym Jugler-Struvius (*Bibliotheca hist. liter. selecta* I, 434) pisze: „Ad privatas quod attinet bibliothecas, illustres hoc saeculo Dresdae fuerunt Flemmingtoniana, immenso monumentorum ad Historiam Polonicam et Hungaricam spectantium, thesauro instructa, quae post obitum viri maximi in Sarmatiam deportata est; Wackerbarthiana etc...” Dla wyjaśnienia w jaki sposób zbiór ów do „Sarmacji” wywieziony został, dodaję tu następujący komentarz: Minister Jakób Henryk Flemming (*1680 †1728) nie pozostawił po sobie żadnego potomstwa. Z pierwszą bowiem żoną (Franciszką Sapieżanką) dzieci nie miał, a z drugą (Teklą Radziwiłłówną) miał tylko jednego jedyne go syna Jana Karola Augusta, który zmarł w dzieciństwie w 1729 r. t. j. w rok po ojcu. Ponieważ wdowa wyszła powtórnie za hetmana Michała Serwacego Wiśniowieckiego (któremu starostwo tucholskie w 1730 r. w posagu wniosła), przeto największą część majątku po ministrze Flemmingu odziedziczył młodszy brat jego, generał-lejtnant i szambelan saski, Bogusław Bodo v. Fleming. Tento, umierając w 1732 r. bezdzietnie, przekazał cały swój majątek, a razem z nim także i ową słynną drezdeńską bibliotekę Flemmingów, krewnemu

Tuchołków herbu Korzboğ, lecz wiadomości, jakie o jej członkach zebrałam, lubo w niektórych szczegółach do opowieści Janockiego jako tako się dostrajają, nie są bynajmniej dostateczne, aby z nich coś stanowczego wyprowadzić można. Należałoby tu mianowicie mieć na uwadze jakiegoś bezżennego, a w owym czasie zmarłego Jakóba Tucholkę¹⁾, którego młodszy brat, Stanisław, asesor ziemski tucholski, ożeniony był z Zofią Biegańską. Pani ta była krewną X. Ignacego Biegańskiego T. J., byłego spowiednika królowej Marji Leszczyńskiej, urządzającego właśnie około połowy ośmnastego stulecia obserwatorium astronomiczne kolegium jezuickiego w Poznaniu²⁾. Był nadto w rodzinie tej i drugi jeszcze członek Towarzystwa Jezusowego, mianowicie X. Józef Tucholka, w latach 1733—1738 kolejno rektor kolegiów w Kaliszu i w Lublinie³⁾. Mielibyśmy zatem poniekąd wyjaśnienie, dlaczego „teleskopy pana Tucholskiego” ojcom Jezuitom zapisane zostały. Nie powiodło mi się wszelako zgoła żadnej wiadomości ani o owym Jakóbie Tuchołce⁴⁾ ani o jego

swemu z linii bocznej, Adamowi Jerzemu Flemmingowi, naówczas generał-majorowi saskiemu i komendantowi gwardji litewskiej, którego jedyna córka a zarazem i spadkobierczyni, Izabella, wyszła za Adama księcia Czartoryskiego, generała ziemi podolskich. (Porówn. J. F. Gauhen Reichsadelllexicon. T. I, kol. 535—536 i kol. 1464—1465, tudzież notaty księżnej Izabelli Czartoryskiej, ogłoszone w I-szym tomie „Puławy” Ludwika Dębickiego). Drugi z ówczesnych starostów tucholskich, hetman Michał Serwacy książę Wiśniowiecki, posiadał również piękną bibliotekę, ale nie w Saksonji, tylko w Wiśniowcu (Estreicher: Bibliografia T. XIII, 1894, str. 61). Osobliwości i późniejsze losy biblioteki hetmana Wiśniowieckiego opisał Fr. Radziszewski, w pracy p. t.: Wiadomość historyczno-statystyczna o bibliotekach i archiwach etc. polskich (Kraków 1875).

¹⁾ Był on synem Stanisława Kazimierza, sędziego ziemskiego Tucholskiego (†1678) i Konstancji Debrzyńskiej. Zob. genealogię Tuchołków u Niesieckiego: Herbarz (wyd. Bobrowicza), T. IX, Lipsk 1842, str. 143—144, a względnie u Zychlińskiego: Złota księga etc. Rocznik XXI (1899).

²⁾ J. Łukaszewicz: Obraz hist. statystyczny miasta Poznania, T. II, Poznań 1838, str. 24—25, w przypisach.

³⁾ X. Stanisław Załęski: Jezuiti w Polsce, T. IV, część I, Kraków 1906, str. 371 i 376, oraz 420. Ksiądz Józef Tucholka, T. J. zmarł w Chojnicach, w 1742 r. (Niesiecki, *ibid.*).

⁴⁾ Późniejszy od niego o lat kilkadziesiąt imiennik, Jakób Tucholka, syn Ignacego i Magdaleny Garczyńskiej, ożeniony z Zofją Trębacką, był sta-

styczności ze Świdzińskimi zasięgnąć, a temsamem i identyczności jego z uczonym bibliomanem drezdeńskim skonstatować.

Kilkoletnie, bardzo intensywne i mozolne poszukiwania, jakie nie tylko za owym „p. Tucholskim”, ale i za licznymi innymi zagadkowymi osobistościami z Listów krytycznych, po najrozmaitszych dziedzinach ówczesnego piśmiennictwa polskiego i obcego czyniłam, doprowadziły mię natomiast w końcu do przypuszczenia, mającego wiele prawdopodobieństwa za sobą, a mianowicie, iż ów „Herr Tucholski” Janockiego, był synem króla Augusta II-go i słynnej pod nazwiskiem „hrabiny Dönhoff” starościanki tucholskiej, Maryanny Bielińskiej, a skutkiem tego rodzonym siostrzeńcem wspomnianego w 48-mym liście krytycznym marszałka nadwornego i koronnego, Franciszka hr. Bielińskiego¹⁾. Nie mam ani zamiaru, ani potrzeby, zapuszczania

rosłą Jasienickim w latach 1757—1772 (Ks. Paweł Czaplewski: Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus królewskich, Toruń 1921, str. 102).

¹⁾ Marianna Bielińska była najmłodszą z czterech córek Kazimierza Bielińskiego herbu Junosza, Marszałka Wielkiego Koronnego (a starosty tucholskiego w latach 1691—1713) i Maryi Kazimiery z Raciborska Morsztynówny (o której patrz J. Bartoszewicz: Studja histor. i liter., T. I, Kraków 1880, str. 322—323). Król August II-gi poznał pannę Bielińską w majątności rodziców jej, Otwocku (w lubelskiem), gdzie w czasie wojny z Karolem XII-tym, w jesieni 1703 r. przez czas dłuższy bawił, (Zob. Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego, Warszawa 1862, str. 223). Tutaj również obecnym był król August na godach weselnych p. Bielińskiej z Bogusławem Ernestem Dönhoffem, podkomorzym wielkim litewskim, w dniu 31-go października 1703 r. (Porówn. K. Jarochoński: Dzieje panowania Augusta II-go w latach 1702—1704, Poznań 1874, str. 370). Około 1709 roku wyjechała p. Dönhoffowa w towarzystwie króla Augusta do Drezna, gdzie zajęła na dworze jego miejsce hrabiny Anny Konstancji Cosel. Jak długo trwał pobyt „hrabiny Dönhoff” w stolicy Saksonji, dokładnie nie wiadomo; w każdym razie przeciągnął się poza rok 1718, w którym to roku, w dniu 12-go maja odbył się w jej ogrodzie wspaniały festyn z okazji urodzin królewskich. Bardzo być może, iż pozostała ona w Dreźnie aż do końca panowania Augusta II-go (1733) lub nawet i dłużej. Po zaszłej w marcu 1734 r. śmierci Dönhoffa bowiem, wyszła powtórnie za mąż, za generała wojsk saskich, księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego, starostę libuskiego, z którym miała córkę Marię i syna Hieronima Teodora. (Porów. Żychliński Złota Księga etc. T. V, str. 119, oraz T. XV, str. 40, a prócz tego H. A. Verlohren, Stammre-

się tutaj w dzieje tego, przez lat blisko dziesięć w Dreźnie trwającego stosunku królewskiego, które na podstawie pamiętników współczesnych, niejednokrotnie już, aczkolwiek bez wymienienia potomstwa, opisane zostały¹⁾. Nadmienię tylko, że poczytuję ową, dwukrotnie przez Janockiego wzmiankowaną, a ani J. Bartoszewiczowi, ani A. Bonieckiemu (historykom i heraldykom rodziny Świdzińskich)²⁾

gister der sächsischen Armee etc. Leipzig 1909, str. 344). — O bracie jej, Franciszku Bielińskim, marszałku nadwornym i koronnym, wspomnianym w 48-mym liście Krytycznym Janockiego, była mowa w pracy niniejszej, str. 32 (tekst i przypis). — Drugi brat „starościanki tucholskiej” Michał Bieliński, najpierw cześnik koronny, a następnie wojewoda chełmiński, ożeniony był (od 1728 r. do 1736 r.) z hrabianką Marją Aurorą Rutowską, córką króla Augusta II-go i Fatymy, tureczki wychowanej na dworze Elżbiety z Flemmingów Przebendowskiej, kasztelanowej chełmińskiej (teściowej Franciszka Bielińskiego). Rodzony brat tejże Michałowej Bielińskiej, hr. Fryderyk August Rutowski, syn króla Augusta II-go i Fatymy, feldmarszałek saski (*1702 †1764) (miał za żonę (od 1739 r.) Ludwikę Amelię księżniczkę Lubomirską, której ojciec Jakób Aleksander Lubomirski, generał-major grandmuskietierów saskich (ożeniony z Fryderyką Eleonorą hr. Vitzthum v. Eckstädt) był rodzonym młodszym bratem Jerzego Ignacego Lubomirskiego drugiego męża Marjanny z Bielińskich hrabiny Dönhoffowej. (Porówn. J. Bartoszewicz: Szkice z czasów saskich, Kraków 1880, str. 52, oraz Żychliński, l. c. V, 118, a względnie Verlohren, l. c., str. 344). Wszystkie te, z Flemmingami, Vitzthumami i innemi saskimi familjami wielorako skolięcone rodziny Przebendowskich, Bielińskich, Lubomirskich i Rutowskich mieszkaly w Dreźnie jeszcze za panowania Augusta III-go; przypuszczam zatem, że także i dzieci Marjanny Bielińskiej którym król August II-gi dał życie, a które niewątpliwie w Dreźnie wychowane były, tutaj też nadal pozostaly. — O tem, czy dziećmi temi istotnie były, szambelanowa Mikołajowa hrabina Świdzińska, (zob. niżej w tekście) oraz ów tajemniczy „pan Tucholski” Janockiego, rozstrzygnąćby mogły przedewszystkiem kwerendy, w nadwornym archiwum drezdeńskim przedsięwzięte; pośrednio zaś dostarczyłyby mogły wskazówek w tej mierze ówczesne almanachy drezdeńskie, jak n. p. wychodzący w Dreźnie stale od 1728 r. do 1765 r. Königl. Polnischer- und Churfürstlich-Sächsischer Hofkalender, lub też wydany w 1740 r. schematyzm p. t. Das jetzt florierende Sachsen. Ein Verzeichnis des Hof-, Civil- und Militärstaates. Książek tych jednak niestety żadna z krajowych naszych bibliotek nie posiada.

¹⁾ Tak, m. i. w książce p. t. Fr. Förster, Friedrich August II „der Starke” als Regent und Mensch (Leipzig s. a. XX saec.) str. 401 i nast.

²⁾ Porówn. Jul. Bartoszewicz: Studya historyczne i literackie, T. II-gi, Kraków 1881, str. 276—282, oraz Józef Szczęśny (Adam Boniecki): Kilka

nieznana, bezimienna „Gräfin Świdzińska”, której najznaczniejsza część rękopisów Tucholskiego w spadku się dostała, za rodzoną siostrę ostatniego. Była ona prawdopodobnie żoną hr. Mikołaja Świdzińskiego, szambelana króla Augusta III-go, który (obok wspomnianego wyżej hr. Stanisława Aleksandra Sułkowskiego) figuruje kilkakrotnie w spisie dygnitarzy dworu saskiego z 1739 r.¹⁾ Synem zaś tegoż szambelana Świdzińskiego, a siostrzeńcem Tucholskiego był zapewne ów „młody hrabia Krzysztof”, dla którego, według słów Janockiego, francuskie i włoskie rękopisy, po Tucholskim pozostałe, zarezerwowano.

Zajmijmy się teraz wiadomościami, o przerzeczonym bibliomane drezdeńskim, oraz o zbiorach jego, w Listach krytycznych naszego studenta pforteńskiego szczęśliwie dochowanymi. Rzeczą jest widoczną, iż pan Daniel albo znał go osobiście, albo też słyszał o nim od osób, bliską styczność z nim mających, skoro w liście 15-tym, z Drezna pisanym, zapowiada, iż p. Tucholski „zamierza” tygodniowe wiadomości o swych książkach i instrumentach podawać. Wkrótce jednak zawierają już listy z Pforte wysyłane, lakoniczne wiadomości o jakimś nieznanem miejscu jego wiecznego spoczynku, i o podziale pozostałej po nim spuścizny — z czego wynika, że ów Tucholski zakończył już swoją doczesną pielgrzymkę. Pierwszy to był ze znajomych Janockiego, których jako żyjących w listach swych opisywał, a których śmierć mu niebawem zabrała²⁾. Zgon Tucholskiego nastąpił zapewne w 1740 r.,

słów o Świdnie i rodzinie Świdzińskich (Tygodnik ilustrowany z 1877 r., Nr. 98 i 99).

¹⁾ Zob. ówczesne: *Genealogisch-historische Nachrichten*, T. I, str. 627 i nast. oraz str. 648 i nast. z czem porówn. *Pamiętnik Krakowski* z 1866 r., Nr. 2, gdzie znajduje się bardzo ciekawa „Specyfikacja Dworu” wybierającego się w 1733 r. z Augustem III-cim do Polski, wypisana z ówczesnego rękopisu przez Jana Wincentego Smoniewskiego.

²⁾ Na podstawie kilku źródeł pomocniczych, zestawiam tu kolejność, w jakiej zejścia te po sobie następowały: Jan Chrzyciel Hannibal Garelli, wymieniony w 65-tym liście Janockiego, str. 96, pisanym z Pforte, jako żyjący, zmarł w 1741 r. w Wiedniu. — Hofrat Stefan Benedykt Pallavicini, jeden z mecenasów naszego młodzieńca (zob. list 13-ty, str. 15-ta, pisany z Drezna, tudzież list 68-my, str. 98—99, pisany z Pforte), zmarł w Dreźnie

lub najpóźniej w 1741 r., gdyż wszystkie wiadomości o nim, w najwcześniejszych listach Janockiego się mieszczą¹⁾.

Musiał to być człowiek, nietylko bardzo uczony, ale i bardzo zamożny. Przecudnie illuminowane jego rękopisy pergaminowe, o których zaraz posłyszemy, tudzież inne, składające się przeważnie z kilkutomowych foliantów, mogły chyba tylko na wagę złota być nabyte; posiadał też zapewne znaczniejszy zbiór rzadkich druków, skoro katalog ich wydrukować kazał. Specjalnością jego była (zdaje się) astronomia i służąca jej za podstawę matematyka; do tej „królowej nauk” odnosiły się nieomal wszystkie jego rękopisy greckie, hebrajskie i łacińskie, lubo zobaczymy, że i teologiczne, oraz historyczne, zwłaszcza do dziejów Polski odnoszące się, gromadził. Nabywał również i kosztowne narzędzia astronomiczne, nie przez dyletantyzm zapewne, skoro zamierzał dla użytku innych uczonych, tygodniowe wiadomości o nich ogłaszać.

Kto był ów „Herr Bürgermeister von Sangozko”, któremu według słów młodego Jaenisch’a dostały się w spadku „kule książecowe” po Tucholskim²⁾, napróżno dojsć usiłowałam. Rodzina Sanguszków, o którejby tu z podobieństwa brzmienia myśleć można, redukowałam się w owym czasie właściwie tylko

d. 16-go kwietnia 1742 r. — Konrektor instytutu pforteńskiego Jan Fryderyk Stübel, którego zgon Janocki w listach 77-mym, str. 110—112 oraz 78-mym, str. 112—115, pisanych z Pforte, opisuje, zmarł tamże, po całorocznych ciężkich cierpieniach, w dniu 12-go października 1742 r. — Zamyka tę listę ksiądz Kasper Niesiecki T. J., wymieniony przez Janockiego jako osobiście znajomy w liście 9-tym, str. 11, pisany z Drezna, który zmarł dopiero w dniu 9-go lipca 1744 w kolegium jezuickim w Krasnymstawie, w Lubelskiem.

¹⁾ Z powyższego zestawienia dat wynika, że skoro list 65-ty pisany był najpóźniej w 1741 r., a dalsze jak 68-my i 77-my w ciągu 1742 r., tedy listy tak wczesne, jak 8-my i następne aż do 31-go (w których nadto, od listu 23-go poczynając, już same tylko wiadomości o spuściźnie po Tucholskim się znajdują, jedynie w latach 1740—1741 mogły być pisane.

²⁾ Przyrząd, o którym pisze Janocki, służył prawdopodobnie do uzmysławienia odmian (faz) książecowych.

do dwóch przedstawicieli, mianowicie do 60-letniego księcia Karola Pawła Sanguszki, marszałka W. X. L., kawalera orderu polskiego Orła białego i komisarza dóbr królewskich, tudzież do syna jego z drugiego małżeństwa¹⁾, księcia Janusza Aleksandra miecznika litewskiego (niezbyt chlubnie znanego sprawcy rozgłośniej w Polsce t. zw. „kolbuszowskiej transakcji ordynacji ostrogskiej”)²⁾ który z nauką nigdy nic wspólnego nie miał³⁾. Synowie sędziwego księcia Karola Pawła z trzeciego małżeństwa, byli w epoce, która nas zajmuje, jeszcze bardzo małemi dziećmi⁴⁾.

¹⁾ Pierwszą żoną księcia Karola Pawła Sanguszki była Bronisława Pieńżkówna, starościanka stężycka, na ospę przedwcześnie zmarła; drugą Marya Józefa Lubomirska, matka księcia Janusza, która klucz ostrogi i księstwo zasławskie jako wiano w dom Sanguszków wniosła.

²⁾ O tem, iż prezydium w komisji rozsądającej ową (skutkiem marnotrawstwa i rozrzutności księcia Janusza bardzo powikłaną) sprawę ordynacji ostrogskiej, powierzone zostało przez sejm 1750 r. księciu biskupowi krakowskiemu, Andrzejowi, Stan. Kostce Załuskiemu, czyt. Janocki, *Lexicon*, II, 195.

³⁾ Przypisał mu wprowadzić profesor matematyki w akademii zamojskiej, Stanisław Duńczewski, dziwaczny panegiryk p. t. *Annibal ad portam aeternitatis properans*, drukowany w Zamościu w 1751 r., lecz i tam prócz płaskich pochlebstw, tyjących się świetnej prosapii i rzekomej starożytności rodu Sanguszków, żadnej, dalekiej nawet aluzji nie ma, któraby wskazywała, iżby rozwiązywał książkę Janusz naukom miał sprzyjać.

⁴⁾ Stary książę Karol Paweł ożenił się w 1735 r. po raz trzeci, z młodszą Barbarą Urszulą Duninówną, sierotą po marszałku dworu królowej Marii Józefy i referendarzu koronnym, Jakóbie hrabi ze Skrzynna Duninie, z którą miał trzech synów, Józefa, Hieronima i Jana Modesta, Księżna Barbara Sanguszkowa, która owdowiała już w 1750 r., a zmarła dopiero w 1791 r. w Warszawie, żyła w podeszłych swych latach w wielkiej przyjaźni z dwoma siostrami Świdzińskimi, mianowicie z Boną ze Świdzińskich Granowską, wdową po Kazimierzu wojewodzie rawskim i Marjanną ze Świdzińskich Lanckorońską, wdową po Stanisławie, kasztelanie połanieckim. (Porówn. Bartoszewicz: *Studia histor. i liter.* T. II-gi, Kraków 1881, str. 278). Panie te były córkami Stanisława Antoniego Świdzińskiego, wojewody bractawskiego, pochodzącego z zupełnie innej linii, aniżeli wymieniony powyżej w tekście hrabia Mikołaj Świdziński, szambelan Augusta III-go. Podczas gdy bowiem antenatem wojewody bractawskiego był Hieronim, dziedzic Świdna († 1576), był hr. Mikołaj Świdziński potomkiem (a zarazem i imiennikiem) Mikołaja, najstarszego brata Hieronimowego.

Utożsamieniu magnatów, jakimi byli książęta Karol Paweł lub Janusz Aleksander Sanguszkowie, z nieznanym spadkobiercą p. Tucholskiego, stoi wszakże stanowczo na zawadzie tytuł „burmistrza“, w Listach krytycznych Janockiego do rzekomego nazwiska „von Sangozko“ przyczepiony. Ten to tytuł kierował myśl moją na inne tory, i skłaniał mię do wniosku, iż wyrażenie „Herr Bürgermeister von Sangozko“ istotnie może oznacza burmistrza jakiegoś miasta, lub bodaj miasteczka tej nazwy. Skoro jednak miejscowość taka na całym obszarze ziem dawnej Polski zgoła nie istnieje¹⁾, a w Saksonii również takiej nie ma wcale²⁾, przeto możnaby — przypuszczając przekręcenie lub błąd drukarski w książeczce Janockiego — określić „burmistrz sangocki“ z łatwością na inny o podobnem brzmieniu, n. p. na „santocki“ poprawić. Niestety jednak, nie nadaje się ku temu bynajmniej, jedyna miejscowość od jakiej określnik taki mógłby być urobiony, a mianowicie starożytny piastowski gród Santok, na pograniczu Wielkopolski i Brandenburgji, nad rzeką Wartą leżący, który nigdy miastem nie był³⁾, a stąd i burmistrza nigdy nie miał, ani za polskich, ani za pruskich czasów. Godność kasztelana santockiego udzielana była aż do ostatniego rozbioru Polski. W latach 1738—1744 piastował ją Bartłomiej Szołdrski⁴⁾. Istniało nadto starostwo santockie, które w 1737 r.

1) Zob.: Słownik geograficzny, T. X-ty.

2) Zarówno w Miśnji jak w Łużycach niejedna wprawdzie nazwa miejscowości zdradza etymologię słowiańską; „Sangocka“ jednak niema pomiędzy niemi.

3) Jest on dotychczas jeszcze wsią. Porówn. Słownik geograficzny, T. X (1889) str. 301—308.

4) Niesiecki: Herbarz (wyd. Bobrowicza, T. VIII-my, str. 626. Tu może miejsce wspomnieć nawiasem, iż współczesny p. Tucholskiemu kasztelan sądecki, Andrzej Michał z Raciborska Morsztyn, darował w 1746 r. kolegium jezuickiemu przy kościele św. Piotra w Krakowie dwa wielkie globusy (duas sphaeras magnas), które później do biblioteki Jagiellońskiej się dostały, gdzie dotychczas się jeszcze znajdują. W zapisce, umieszczonej na dawnym katalogu bibliotecznym owego kolegium, powiedziano, iż ze sfer tych „una est, quae vocatur globus terraueus, altera, quae dicitur sphaera arathrea, seu sydereae“. (Porówn. Wiśłocki. Katalog etc., str. 144, rękopis nr. 176). O globusach, tudzież o instrumentach matematycznych, będących w drugiej połowie ośmnastego stulecia w posiadaniu kolegium jezuickiego

Andrzej Radoliński posiadał¹⁾. Byli także i wojscy santoccy, lecz nie dochowało się nazwisko osobistości, która urząd ten około połowy ośmnastego stulecia pełniła. Wielce jednak nieprawdopodobną wydaje się być rzeczą, iżby (znający dobrze historię polską a także i język łaciński) młody Janocki, kasztelana, starostę lub nawet i wojskiego „burmistrzem” miał nazywać.

Ów „Herr Bürgermeister von Sangozko” pozostaje więc nadal łamigłówką, podobnie jak ów „Abt Niewerski”, któremu tureckie rękopisy po Tucholskim przyobiecane zostały. Rodzina Niewierskich herbu Prus 2-do, miała już w piętnastym stuleciu przedstawicieli swoich w Wielkopolsce²⁾. W późniejszych czasach napotyka się niektórych jej członków także i na wschodnich kresach Polski, a o jednym z nich, bezimiennym „Niewerskim, poruczniku Potockiego” zapisał Wespazjan Kochowski, że „bronił Kamieńca podolskiego od Kozaków”³⁾. Kto wszakże był ów współczesny Janockiemu opat Niewerski, znikąd dowiedzieć się nie mogłam, a tem mniej jeszcze, gdzie nabył on swą znajomość tureckiego języka⁴⁾. Nie doszłam również i tego, czy stanął wówczas w katedrze poznańskiej, projektowany przezeń „wspaniały pomnik” Tucholskiego. Smutne bowiem są losy, którym nagrobki w świątyni tej,

w Warszawie, pisze Janocki w dziełku: *Excerpta liter. polon.* p. 9, a za nim J. Bernoulli: *Reisen etc.*, który ma prócz tego wiadomość o dwóch bardzo kosztownych globusach, darowanych tamtejszemu pijarskiemu Collegium Nobilium przez księcia biskupa warmińskiego, Adama Stanisława Grabowskiego.

1) Żychliński: *Złota księga etc.*, Rocznik VI-ty, Poznań 1884, str. 267, z powołaniem się na „*Inscr-Posn.* 1737, Vol. II, f. 35”.

2) Porówn. E. Kuropatnicki: *Wiadomość o kleynocie oraz herbach domów szlacheckich etc.* Część II-ga, Warszawa 1789, str. 72 (= *Familie rodowitey Szlachty Polskiej i W. K. L. z Ich Herbami*). Nadto Łukaszewicz: *Opis kościołów parochialnych etc.* str. 438, gdzie wymienieni są Bernard i Agnieszka Niewerscy z Niewierza herbu Prus, jako fundatorowie (w 1415 r.) kościoła parafjalnego w Wierzbnie, w wielkim księstwie poznańskim.

3) Niesiecki: *Herbarz polski*, wyd. Bobrowicza T. VI-ty, Lipsk 1841, str. 565.

4) Rękopisy tureckie, które tenże opat Niewerski po p. Tucholskim odziedziczył, były może częścią owych „zbiorów dragomana polskiego

w drugiej połowie ośmnastego stulecia uległy. W 1772 roku nawiedził ją mianowicie pożar, a w 1790 r. zawałiła się jej wieża. Podczas kilkakrotnie ponawianych robót restauracyjnych pousuwano wszystkie uszkodzone lub mniejszego znaczenia historycznego kamienie pamiątkowe, zwłaszcza osób świeckich i użyto je podobno na budowę mostu na płynącej w pobliżu katedry rzeczce Cybinie¹⁾.

Zamieszczony w Listach krytycznych młodego Janockiego szczegółowy spis rękopisów, przez hrabinę Świdzińską po Tucholskim odziedziczonych, obejmuje 24 rękopisów hebrajskich w 75-ciu woluminach; 24 greckich w 59-ciu woluminach; 42 łacińskich w 69-ciu woluminach i 9 polskich w 16-tu woluminach. Razem więc 99 rękopisów, w 219 woluminach. Przedstawia się zaś spis ów, jak następuje:

W języku hebrajskim:

1. *Proroctwa Izajasza*. Na pergaminie. Złotemi literami. Wielkie folio.
2. *Dzieje Estery*. Na pergaminie. Złote litery i bardzo cenne malowidła. Wielkie folio.
3. *Cały Stary Testament*. Na pergaminie. Ośm grubych woluminów in folio.
4. *Pięcioksiąg Mojżesza*. Na pergaminie. Ze wspaniałymi ornamentacjami. Pięć woluminów in folio.
5. Rabbi Nathan Ben Jehiel Ben Abraham: *Słownik talmudyczny zwany Baal Aruch*. Na pergaminie. Litery ozdobne. In folio.
6. Rabbi Mosche Ben Maimon. *Prawa żydowskie*. Na pergaminie. Głoski ozdobne. Cztery średniej objętości woluminy. In folio.

Franciszka de Giuliani²⁾, które około 1737 r. dla nadwornej biblioteki drezdeńskiej zakupione zostały. (Porówn. J. Lebewel: *Dzieje bibliotek*, str. 200).

¹⁾ Czyt. J. Łukaszewicz: *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, T. II-gi (Poznań 1838) str. 105—106, z czem porówn. tegoż autora: *Krótki opis historyczny kościołów etc. w dawnej dyceezji poznańskiej* T. I (Poznań 1858) str. 55—56 i T. II-gi (Poznań 1859), str. 418.

7. Rabbi Abarbanel Ben Isaac: *Objaśnienia prorocत्व Daniela*, z napisem: *Krynica Zbawienia*. Na papierze. In folio.
8. Rebbe Osrach Ben Tobh: *Opis gwiazd*, pod tytułem: *Świadkowie Boga*. Na papierze. Dwa woluminy, in folio.
9. *Zbiór pism kabalistycznych*. Na papierze. Małe folio.
10. *Cały Stary Testament*. Na papierze. Ze starożytnymi figurami. Dwadzieścia dwa woluminów, in quarto.
11. *Mniejsi Prorocy*. Na pergaminie. Wielkimi literami. Dwanaście woluminów, in folio.
12. Mohamed Ebn Cothair al Fargani: *Nauka poznawania Gwiazd*. Tłumaczenie z arabskiego. Na pergaminie. Średniej objętości wolumin, in quarto.
13. Rabbi Abraham Ben Meir Aben Esra: *Dzieła astronomiczne*. Na pergaminie. Dwa grube woluminy, in quarto.
14. Rabbi Schemuel Ben Jehuda Aben Tibbon: *Nauka o przyrodzie*¹⁾ z napisem *Duch Łaski*. Na pergaminie, in quarto.
15. Rabbi Levi Ben Gerson: *Wróżby z Gwiazd*. Na pergaminie. Bardzo ozdobne głoski. In quarto.
16. Rabbi Abraham Bar Chijah: *O kształcie Ziemi*. Na pergaminie. In quarto.
17. Aben Verga: *Tablice astronomiczne*. Na pergaminie. In quarto. Trzydzieści arkuszy.
18. Ali Aben Ragel: *Astrologja*. Tłumaczona z arabskiego przez Rabbi Salomona. Drobnem pismem. In quarto.
19. Anonima: *Poezje o Gwiazdach*. Na papierze. In quarto. Dziewięć arkuszy.
20. Rebbe Meser Isaac Bechai: *Obserwacje zaćmień słońca i księżyca*, pod tytułem *Gniew Boży*. Na papierze. Gruby wolumin, in quarto.
21. Dawida: *Księgi Psalmów*. Głoski złote i srebrne. Na pergaminie. Dwa woluminy, in octavo.
22. Aben Omara dzieło: *O instrumentach astronomicznych*. Tłumaczenie z arabskiego. Na pergaminie. In octavo.

¹⁾ U Janockiego: „Naturlehre”. Mianem tem oznaczano w ośmnastym stuleciu fizykę z chemją i astronomję.

23. Rabbi Isaac Ben Schelomoh: *Tabelle astronomiczne*. Na papierze. In octavo. Siedmnaście arkuszy.
24. Rabbi Chasdai Karsekas Ben Jehuda: *Światło Pana*, czyli uwagi nad tak zwanem: *More Nevochim* Rabbi Mojżesza Ben Maimon. Na papierze. Trzy woluminy, in octavo.

W języku greckim:

1. *Historja Hioba*, wraz z dodanym *Komentarzem* biskupa Heraklei, Niketasa. Na papierze jedwabnym. Złotemi głoskami. Wielkie folio.
2. *Dzieje Apostolskie*. Na fioletowo-brunatnym papierze jedwabnym. Litery złote i srebrne. Wielkie folio.
3. *Ewangelistowie*. Na pergaminie. Ozdoby złote. Cztery woluminy, in folio.
4. *Pismo Święte, Starego i Nowego Zakonu*. Na pergaminie. Ze złotemi kreskami. Dziesięć woluminów, in folio.
5. *Objawienia Św. Jana*. Na pergaminie. Z wyzłacanemi miniaturami. Gruby wolumin, in folio.
6. Klaudyusza Ptolemeusza: *Opisanie Ziemi*. Na pergaminie. Z wyzłacanemi miniaturami. In folio.
7. Anonima: *Opis tych krajów, które synowie Noego po potopie pomiędzy siebie rozdzielili*. Na pergaminie. In folio. Dziesięć arkuszy.
8. Nikefora Blemydasa: *Opisanie Ziemi*. Na papierze. In folio.
9. Cały *Nowy Testament*. Na pergaminie. Piękne pismo i malowane figury. Cztery woluminy, in quarto.
10. Symeona Konstantynopolitańskiego: *Żywoty Świętych*. Na pergaminie. In quarto.
11. Księga Autolykosa: *O ruchu kuli ziemskiej*¹⁾. Pismem bardzo starożytnem. In quarto.

¹⁾ Tytuł podany przez Janockiego „Des Autolykos Buch von der Bewegung der Erdkugel” należy w tem miejscu sprostować, gdyż tytuł owego pisemka uczonego greckiego περί της σφαίρας κινουμένης = De sphaera (mundi) quae movetur, nie mówi o ruchu kuli ziemskiej, lecz sfery niebieskiej. Zob. J. F. Weidler: *Historia astronomiae* (Wittembergae 1741), str. 114.

12. Geminosa Rodyjskiego: *Nauka o gwiazdach*. Na pergaminie. Bardzo starożytne pismo i figury. Gruby wolumin, in quarto.
13. Diodora Sycylijskiego: *Biblioteka historyczna*. Na pergaminie. Piętnaście średniej objętości woluminów, in quarto.
14. Dionysiosa Aleksandryjskiego: *Opisanie Ziemi*. Na pergaminie. Ze starożytnymi glossami marginesowemi. In quarto.
15. Klaudyusza Ptolemeusza: *Pisma astronomiczne*. Na pergaminie. Ze wspaniałymi figurami. Dwa cienkie woluminy, in quarto.
16. Michała Psellosa: *Dzieła arytmetyczne, muzyczne, geometryczne, astronomiczne, geograficzne i chronologiczne*. Na papierze. Pięknem pismem. Sześć średniej objętości woluminów, in quarto.
17. Gemistosa Konstantynopolińskiego: *Wróżby z Gwiazd*. Na papierze. In quarto. Ośm arkuszy.
18. Anonima: *Traktat o biegu Księżyca*. Na papierze. Nie wielki wolumin, in quarto.
19. *Zbiór małych pism astronomicznych*. Na papierze. In quarto.
20. Symeona Konstantynopolińskiego: *Historja życia Najświętszej Marji Panny*. Na pergaminie. Głoski złote i srebrne. In octavo.
21. Patryarchy Aleksandryjskiego Kyryllosa: *Wykład Modlitwy Pańskiej*. Na pergaminie.
22. Biskupa achrydyjskiego Leona: *Traktat o święcie Wielkanocy*. Na pergaminie. Pismem nowożytnem. In octavo.
23. Anonima: *Poezje na cześć Najśw. Marji Panny*. Na pergaminie. Ze wspaniałymi ornamentacjami. Ponad tytułem wyobrażona jest Najśw. Panna w miniaturze złożonej. Mały tomik w dwunastce.
24. Anonima: *Traktat o planetach*. Na pergaminie. Pismem nowożytnem. Dwa arkusze, w dwunastce.

W języku łacińskim:

1. *Historja Męki Jezusowej*, wierszem. Na złożonym papierze. Głoski czarne, gdzieniegdzie srebrne. Pięć arkuszy, in folio maiori.
2. *Ogólny Przekład Pisma Świętego*. Na pergaminie. Ze złotymi kreskami i innemi ozdobami. Na tytule wyobrażony jest Św. Hieronim w niebieskim, złotem przetykanym ornacie. Cztery grube woluminy, in folio.
3. *Ogólny Przekład Pisma Świętego*. Na pergaminie. Ze starożytnemi figurami, tudzież glossami marginesowemi. Dwa grube woluminy, in folio.
4. Św. Hieronima: *Żywoty Ojców Kościoła*. Na pergaminie. Ze wspaniałemi malowidłami. In folio.
5. Św. Ambrożego dzieło: *O obowiązkach*. Na pergaminie. In folio.
6. Św. Augustyna dzieło: *O Trójcy Świętej*. Na pergaminie. Dwa woluminy, in folio.
7. *Wszystkie pisma Laktancjusza, które się dochowały*. Na pergaminie. Ośmnaście woluminów, in folio.
8. *Mszal krakowski*. Na białym papierze jedwabnym. Bardzo stare litery i ozdoby. Pod tytułem wyobrażenie Św. Stanisława w albie, klęczącego z odsłoniętą głową i złożonemi rękoma, w miniaturze złotej i srebrnej. Gruby wolumin, in folio.
9. *Mszal poznański*. Na pergaminie. Głoski naprzemian złote i srebrne. In folio.
10. Profesorów krakowskich: *Opinie o powadze Kościoła Chrystusowego, o władzy Papieża i o mocy soboru powszechnego, przedłożone koncylium bazylejskiemu*. Na pergaminie. In folio¹⁾.
11. Profesorów krakowskich: *Opinie o nauce Lutra, przedłożone koncylium trydenckiemu*. Na pergaminie, in folio.

¹⁾ Prawdopodobnie autentyk, w czasie dłuższego pobytu Sasów w (wyłudnionym przez zarząd w czasie wojny północnej) Krakowie zrabowany wraz z innymi rękopisami tego rodzaju.

12. Hrabiego Jana Adama Konarskiego: *Obrona Zygmunta Augusta wobec koncylium trydenckiego*. Na pergaminie. In folio.
13. Krakowskiego Mateusza Neumanna: *Roztrząsanie kwestji, ażali godzi się lub nie, Komunię świętą osobom świeckim częściej podawać*. Na pergaminie. In folio.
14. Tegoż samego: *Traktat o obowiązkach kapłanów*. Na pergaminie. In folio.
15. Kopernika: *Dzieła astronomiczne*. Na papierze. Dwa grube woluminy, in folio¹⁾.
16. Lubienieckiego: *Dzieła astronomiczne*. Na papierze. Pięć średniej objętości woluminów, in folio.
17. Czcigodnego Sawickiego: *Mowa w obronie Towarzystwa Jezusowego wobec Polaków*. Na papierze. Dziewięć arkuszy.
18. Czcigodnego Nadasi: *Życiorysy królów węgierskich*. Na papierze. In folio.
19. Anonima: *Obyczaje Węgrów*. Na papierze. In folio. Trzy arkusze.
20. Pana Łużeńskiego: *Tabelle astronomiczne*. Na papierze. In folio. Ośm arkuszy.
21. Józefa Antoniego Podkowy: *Wiadomości o gabinecie matematycznym Akademji Zamojskiej*. Na papierze. In folio. Czternaście arkuszy.
22. *Ewangeliarz*. Na pergaminie. Ze złożonemi miniaturami. In quarto.
23. Anonima. *Życiorys króla Bogusława*²⁾ *Okrutnego*. Na pergaminie. Starożytne głoski i malowidła. In quarto. W środku tej książki wyciętych jest kilka kart.

¹⁾ U Janockiego: Des „Kopernicki“. Co do tych niewiadomo w czyjem dziś posiadaniu znajdujących się dwóch tomów rękopisu zawierającego astronomiczne dzieła Kopernika, porówn. Antonii Possevini S. J.: *Bibliotheca selecta, qua agitur de ratione studiorum etc.* Romae 1593, Pars II (fol. maj), p. 201, col. 3: „Nicolaus Copernicus cum Commentariis, sunt autem Tomi duo in folio“.

²⁾ Tak ma Janocki, zamiast „Bolesław“.

24. Skarbickiego:¹⁾ *Listy poselskie do króla Bogusława III-go*. Na pergaminie. Litery starożytne. Cienki wolumin, in quarto.
25. Krakowskich profesorów: *Opinie o nauce Hussa, przedłożone koncylium konstancjeńskiemu*. Na pergaminie. In quarto.
26. Biskupa Zbigniewa: *Listy do króla Władysława Jagiełły o nauce Hussa*. Na pergaminie. In quarto. Niekompletne.
27. Włodeckiego: *Wojny polskie*. Na pergaminie. Drobnem pismem. In quarto. Cztery i pół arkusza.
28. *Stara kronika krakowska*. Na pergaminie. Z malowidłami. Zdefektowana wszędzie.
29. Kardynała Hozjusza: *Listy trydenckie*. Na cienkim papierze włoskim. In quarto. Również z wielkimi lukami.
30. Kardynała Komendoniego: *Listy upominające magnatów polskich w sprawie kacerstw luterskich*. Na papierze. In quarto.
31. Czcigodnego Podoleckiego: *Obserwacje komet*. Na papierze. Pismem pięknem. Cienki wolumin, in quarto.
32. Tegoż samego: *Obserwacje plam słonecznych*. Na papierze. Pismem większem. In quarto. Sześć arkuszy.
33. Tegoż samego: *Traktat o szklach powiększających*. Na cienkim papierze. Pismem pięknem. Piętnaście arkuszy.
34. Zazuskowicza: *Znaczenie zaćmień słońca i księżyca, komet i innych posępnych gwiazd*. Na papierze. In quarto. Sześć arkuszy.
35. Czcigodnego Janczyńskiego: *Synody polskie jego czasów*. Na pergaminie. Pięknem pismem. In quarto. Zdefektowane.
36. Anonima: *Wiadomość o toruńskim colloquium charitativum*. Na papierze. In quarto. Dużo w tem wykreszeń czerwoną farbą.

¹⁾ Prawdopodobnie Skarbek.

37. *Katechizm warmiński*. Na pergaminie. Ze wspianiałemi ozdobami. Na karcie tytułowej przedstawiony jest kardynał Hozjusz w szatach biskupich. Dosyć duży wolumin in octavo.
38. Hrabiego Michała z Rozdrażewa: *Czyny wielkiego Stefana*. Wierszem na pergaminie. W dwunastce.
39. Tegoż samego: *Czyny wielkiego Zamojskiego*. Wierszem. Na pergaminie. W dwunastce.
40. Czcigodnego Sienińskiego: *Żywot Kopernika*. Na cienkim papierze. Pięknem pismem. W dwunastce. Siedm arkuszy.
41. Lentschowa: *Starożytności polskie*. Na papierze. Bardzo drobnem pismem. Tomik średniej objętości, w dwunastce.
42. Działyńskiego: *Podróż do Turcyi*. Na cienkim papierze. Drobnem pismem. W dwunastce. Dwadzieścia pięć arkuszy.

W języku polskim:

1. *Pismo Święte, Starego i Nowego Testamentu*. Na pergaminie. Z wieloma figurami w miniaturze złotej. Siedm grubych woluminów, in folio.¹⁾
2. Krakowskiego biskupa Jastrzębca²⁾: *Pieśń o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny*. Na zielonym papierze jedwabnym, ozdobionym kreskami srebrnemi. Głoski naprzemian złote i srebrne. In folio. Ośm arkuszy.
3. Krakowskiego biskupa Tomickiego: *Mowy świeckie i duchowne*. Na pergaminie. Litery nowożytnie. Średniej objętości wolumin, in folio.

¹⁾ Jest rzeczą bardzo możliwą, iż był to zabytek z biblioteki królowej Jadwigi pochodzący, o którym mówi Długosz, Hist. polon. Lib. X.

²⁾ U Janockiego: „Des Krakowischen Bischofs Jastrombecki”. Raczej jednak był to utwór (żyjącego za czasów króla Zygmunta Starego) miniaturzysty polskiego, Walentego Jastrzębskiego z Poznania, prebendarjusza jednej z kaplic w katedrze wawelskiej na zamku krakowskim, którego ręką pisane i illuminowane pergaminowe rękopisy muzyczne, dochowały się w bibliotece kapitulnej krakowskiej. Zob. wydany przez X. Ign. Polkowskiego: Katalog rękopisów tejże biblioteki w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, T. III-ci (Kraków 1884) str. 44 i 47.

4. Strykowskiego *Kronika polska*. Na pergaminie. Litery nowożytne. In folio. Kompletna.
5. Morsztyna:¹⁾ *Genealogia Piastów*. Na pergaminie. Ze złotymi miniaturami. In quarto. Dwadzieścia jeden arkuszy.
6. Hrabiego Jana Michała z Leszna: *Genealogja Sobieskich*. Na pergaminie. Złote głoski i ozdoby. In quarto. Sześć i pół arkuszy.
7. Tokarskiego: *Genealogja Radziwiłłów*. Na pergaminie. Z różnemi ozdobami. In quarto. Dziesięć arkuszy.
8. Tegoż samego: *Życiorys Alberta Stanisława Radziwiłła*. Na cienkim papierze. Pismem pięknem. Dwa cienkie woluminy, in quarto.
9. *Psalmy pokutne Dawida*. Na pergaminie. Starożytne głoski i ozdoby. W dwunastce. Dziewięć arkuszy.

Co dopiero przytoczony spis, nieznanych skądinąd za-
bytków bibliotecznych, których niezmiernej doniosłości dzie-
jowej i kulturalnej nikomu chyba udowodniać nie potrzeba,
wydaje się jak gdyby fantastyczną opowieścią z Tysiąca
i Jednej Nocy... Cudownem również nazwaćby można
zdarzenie, iż dochował się on do dni naszych w niepozornej
i na zagładę skazanej książeczynie młodego alumna pforteń-
skiego, podczas gdy owe wspaniałe i kosztowne księgi, bez
wieści, a może i bezpowrotnie gdzieś przepadły, odkąd
w pamiętnym zdobyciem Jasnogórskiej twierdzy 1772 roku,
kniaź Galicyn bibliotekę tamtejszą, z „dzieł
do dziejów i literatury” odnoszących się,
opróżnił...²⁾

¹⁾ U Janockiego: „Des Morsziena”.

²⁾ Czyt. Juliana Ursyna Niemcewicza: *Podróże historyczne po Ziemiach
Polskich* (Paryż 1858), gdzie na stronicach 481—483 autor opisując swój pobyt
w Częstochowie w 1821 r. mówi: „Obszerna jest i piękna biblioteka; zo-
stały w niej po większej części ascetyczne księgi. Dzieła do dziejów
i literatury zabrał kniaź G.” — Szczegóły, dotyczące się zdobycia
twierdzy jasnogórskiej przez księcia Aleksandra Michajłowicza Galicyna
w dniu 15-go sierpnia 1772 r. podają X. A. Kitowicz: *Pamiętniki* (wydanie
Zawadzkiego) T. I Lwów 1882, str. 231 i 267, dalej X. Wacław (Nowakowski)

O pochodzeniu i znaczeniu przeważnej liczby z pośród wymienionych powyżej rękopisów, niegdyś własnością tajemniczego bibliomana drezdeńskiego będących, niejedno dałoby się powiedzieć. Mam też zamiar — o ile okoliczności sprzyjać będą — osobną rozprawkę na ten temat ogłosić, do czego materiału zebrałam już dość wiele. Tutaj wszakże obchodzić nas może jeszcze tylko pytanie, w jaki sposób konsygnacja rękopisów Tucholskiego, które hrabina Świdzińska bibliotece Najśw. Marii Panny w Częstochowie darowała,¹⁾ do rąk młodego Janockiego się dostała.

kapucyn: Częstochowa w obrazach historycznych, Kraków 1898 str. 79 i nast. O kilkakrotnem dłuższem zetknięciu się ojca tegoż księcia Galicyna (jako ambasadora rosyjskiego), z najbliższem otoczeniem króla Augusta II-go w Dreźnie i w Krakowie w 1704 r. opowiada obszernie K. Jarochoński: Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny (Poznań 1886) str. 365 do 372; wymienia go także wojewoda miński Krzysztof Zawisza w swych Pamiętnikach, na stronicach 153 i 387, jako generała en chef pułku preobrażeńskiego, stojącego załogą w Polsce w 1711 r. Porówn. o nim nadto u Balińskiego, l. c., przypis do str. 352-giej. Ówczesni Galicynowie posiadali wspaniałą bibliotekę, zwaną „archangielską” od posiadłości tej nazwy, pod Moskwą leżącej. Księgozbiór ten przechodził w dziewiętnastem stuleciu różne losy koleje, aż w końcu najznacniejsza część jego, kniaziom Kantakuzenom w spadku się dostała.

¹⁾ Sam fakt darowizny tej, nie może ulegać żadnej wątpliwości. Cudowny obraz Najśw. Panny, pod której obronę chroniły osoby swe lub mienie najwybitniejsze w kraju rody w czasie wojny północnej, koronowany uroczystie w dniu 8-go września 1717 r., doznawał w epoce saskiej większej jeszcze czci, aniżeli w czasach Korybuta i Sobieskiego. Wywdzięczając się Matce Najśw. za doznaną opiekę, składano tu raz wraz wota, bardzo wysoką cenę posiadające. Tak n. p. złożyła w 1709 r. do tutejszego skarbcza wojewodzina sandomirska, Maryanna Warszycka, krzyż djamentowy, tysiąc dukatów wartości i kilka drogich pierścieni ku ozdobie ołtarza Bogarodzicy. Niezmiernie kosztowne wota i dary, składali tu kilkakrotnie królewicz Jakób Sobieski z małżonką, oraz brat jego, królewicz Konstanty. W 1717 r. ofiarowała Teresa Ogińska, wojewodzina trocka, na przyozdobienie koron i sukienki cudownego obrazu, klejnoty i drogie kamienie wartości 40 000 imperjałów. Pani ta była krewną biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego, którego konsekracja odbyła się na Jasnej Górze z wielką uroczystością, w dniu 13 lutego 1724 r. Nie pozostał w tyle za innymi także i sam król August II-gi, który w lutym 1717 r. przysłał do Częstochowy kosztowne wotum w postaci złotej korony wysadzonej brylantami. W kilkanaście lat potem, ofiarowała córka tegoż króla, księżna Holstein-Beck

Pod tym względem, możnaby postawić następującą hipotezę. Uczony biblijoman „pan Tucholski”, władający — jak świadczą nagromadzone przezeń rękopisy — siedmioma aż językami: polskim, francuskim, włoskim, tureckim, greckim, łacińskim i hebrajskim, musiał przecież mieć w młodości swojej mistrzów, którym filologiczne swe wykształcenie miał do zawdzięczenia. Kto uczył p. Tucholskiego języków nowoczesnych, jest dla nas dosyć obojętnym; niekoniecznie też wiedzieć potrzebujemy, kto go w łacinie i grece wyćwiczył. Interesować nas natomiast powinny nazwiska preceptorów jego w językach tak niezwykłych, jak turecki i hebrajski. Otóż co do turecczyny, możnaby przypuścić, że zawdzięczał on jej znajomość właśnie owemu księdzu Niewierskiemu,

(Anna Orzelska) do zakrystji tutejszej suknię swoją z przepyszej tkaniny złotolitej, z której kapę uszyto. Bardziej jeszcze wzmógł się kult Najśw. Panny Jasnogórskiej za panowania Augusta III-go, którego świątobliwa małżonka, królowa Marja Józefa, szczególniejsze do łaskami słynącego obrazu miała nabożeństwo i która wieloma kosztownymi darami i aparatami liturgicznymi, zarówno skarbiec, jak zakrystję kościoła opatrzyła. Między innymi, przez królowę tę na Jasnej Górze złożonemi, bogatemi ofiarami, znajdował się krzyż z kryształu górnego z częstką Krzyża świętego, przyozdobiony szmaragdami i innymi drogiemi kamieniami; krzyż ten drogocenny odziedziczyła ona po matce swej, cesarzowej Amalii, żonie cesarza Józefa I-go, którego go papież Klemens XI-ty był podarował. — Za przykładem obojga królestwa szli magnaci polscy (jak Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy, Pacowie, Ogińscy i inni), szedł także i dwór d r e z d e ŋ s k i. Wspominałam już poprzednio (str. 32 niniejszej pracy, w przypisie), iż wielkim dobrodziejem klasztoru i kościoła Paulinów częstochowskich był podskarbi wielki koronny, a ochmistrz dworu królowej Marji Józefy, wymieniony w 48-mym liście krytycznym Janockiego hrabia Karol Józef Odrowąż Sedlicki. Mąż ten, odwiedzając po raz ostatni Jasną Górę w dniu 9-go lutego 1760 r. dla odprawienia egzekwii przy grobie żony swej, Konstancji z domu Branickiej, złożył na ołtarzu w kaplicy cudownej Matki Najśw. wotum wartujące 100 dukatów i ofiarował znaczną sumę na marmoryzację ścian wielkiego kościoła. Tutaj też spoczęło ciało jego w styczniu 1761 r. Wszystkie te szczegóły o czci Najśw. Panny Częstochowskiej w epoce saskiej pochodzą z aktów prowincji polskiej OO. Paulinów, wykorzystanych w książce K. Balińskiego: *Pielgrzymka do Jasnej Góry* (Warszawa 1846), w której więcej jeszcze w tym względzie znajduje się wiadomości. — W aktach tych powinneby także i o darze szambelanowej Świdzińskiej dla urządzanej właśnie w latach 1734—1759 przez X. Anastazego Kiedrzyńskiego na Jasnej Górze w Częstochowie, „biblioteki N. Marji Panny“ znaleźć się zapiski.

któremu po jego zejściu, tureckie rękopisy w udziale przypały. Co się zaś tyczy języka hebrajskiego, to wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, iż przyswoił mu go nie kto inny, jak wspomniany już kilkakrotnie w pracy niniejszej znakomity hebraista, Jan Chrystjan Schöttgen, rektor drezdeńskiej szkoły św. Krzyża i autor dwutomowego bibliograficznego dzieła, zatytułowanego *Horae hebraicae et talmudicae*, drukowanego w latach 1733 i 1742, w Lipsku i w Dreźnie.¹⁾ Mąż ów brał bardzo czynny udział w ówczesnym, ogromnie ożywionym ruchu antykwarsko-księgarskim saskim i pośredniczył chętnie w zakupach bibliotek prywatnych, zwłaszcza w drodze aukcyjnej na sprzedaż wystawionych. W mieszkaniu jego wystawiane bywały do przeglądnięcia lub do nabycia katalogi aukcyjne,²⁾ których wielce prawdopodobnie

1) Dzieło to napisane jest, jak twierdzą znawcy, z niesłychaną erudycją i znajomością archeologii i literatury żydowskiej. Biograf Schöttgena, Jerzy Müller, pisze: „Seine Kenntniss der jüdischen Literatur verdankte Schöttgen der Bekanntschaft mit den frankfurter Juden, die ihn in dieselbe einführten, und ihm den nöthigen bibliographischen Apparat verschafften”.

2) Tak n. p. donosiły lipskie: *Neue Zeitungen von gelehrten Sachen* auf das Jahr 1739 (zeszyt kwietniowy, str. 312) następującą wiadomość: „Halle. Von hieraus wird gemeldet, das des sel. Herrn geheimden Raths und Directoris der hochlöbl. Friedrichsuniversität, Christiani Thomasii, Bücher-vorrath, welcher aus theologischen, juristischen, historischen, philosophischen Büchern, wie auch raren Deductionen und Disputationen bestehet, den 6. Juli verauctioniret werden soll. Das Verzeichniss davon ist in Dresden bey dem Herrn Rector Schöttgen und in Leipzig bey Herr M. Schönbachen, à 4 gl. zu haben”. W tymże roczniku (zeszyt październikowy, str. 746) zawiadomienie: „Halle. Dem Publico wird hiermit gemeldet, das des sel. Archidiaconi Ockels zu Halle Bibliothek den 9. November a. c. verauctioniret werden soll. Der Cathologus davon ist in Leipzig bey Herr M. Joh. Heinrich Schönbachen und in Dresden bey dem Herrn Rector M. Schoettgenio zu haben. Desgleichen ist bei eben denselben Herren des seel. M. Bessers aus Memleben, Auctionsindex zu haben, wovon die Auction zu Halle den 19. October ihren Anfang nimmt”. W następnym roczniku (1740) w zeszycie lutowym (str. 95) podobne ogłoszenie: „Halle. Dem Publico wird hiermit gemeldet, dass auf der Universität Halle des sel. Herrn D. Joh. Heinrich Michaëlis, Senioris Theol. Facultatis et Professoris ordinarii Bibliothek, welche aus ebräischen, rabinischen, syrischen, arabischen, äthiopischen, wie auch auserlesenen theologischen und raren Manuscriptis bestehet, auf d. 4. April

sam nieraz bywał autorem.¹⁾ Nie wiem, jaki los spotkał po śmierci Tucholskiego ową kolekcję książek, objętą wydrukowanym jeszcze za życia jego spisem, zatytułowanym „Bibliotheca Tucholskiana“, nad którego wadliwą korektą młody Janocki w 8-mym liście krytycznym ubolewa. Prawdopodobnie poszła kolekcja ta na sprzedaż, jak tyle innych saskich w owym czasie;²⁾ i jeżeli tylko mniemanie, iż rektor Schöttgen panu Tucholskiemu oraz rodzinie jego nie był obcym, jest słuszne, tedy możnaby na tej samej podstawie wnioskować, iż rada jego i pomoc przy podobnej transakcji zasięgana była. Tożsamo musiało mieć zatem miejsce przynajmniej przy spisowywaniu hebrajskich rękopisów, które hrabina Świdzińska do biblioteki Paulinów w Częstochowie ofiarować zamierzała. A ponieważ przy boku mistrzów

a. c. in aedibus B. D. defuncti verauctioniret werden soll. Der Catalogus davon wird binnen 14 Tagen zu haben sein in Hamburg bey Herr Prof. Kohlen, in Lübeck bey Herr Generalsuperintendenten D. Carpzoven, in Dresden bey dem Herrn Rector Schöttgen, in Leipzig bei Herr M. Schönbachen und in Halle bey dem Auctionator Hammern.“

¹⁾ J. Lelewel, wspominając w swych *Dziejach bibliotek* o bardzo częstych w ośmnastym stuleciu sprzedażach prywatnych księgozbiorów w Niemczech, mówi, iż „układanie katalogów i indeksów aukcyjnych poruczane bywało zazwyczaj księgarzom, antykwarzom lub bukinistom z zawodu. Gdy jednakże szło o szacowniejszy księgozbiór jaki, oglądano się często za biegłymi bibliografami, lub uczonymi bibliognostami o ustalonej sławie“.

²⁾ O znaczniejszych takich sprzedażach podawało m. i. wiadomości cytowane powyżej czasopismo lipskie: *Neue Zeitungen von gelehrten Sachen* i streszczało je potem w przedmowie do każdego następnego rocznika. Z przedmów tych pokazuje się, iż w 1737 r. przeszło w inne ręce ośm prywatnych księgozbiorów saskich w 1738 r. pięć, a w 1739 r. aż piętnaście. Lipcowy zeszyt z 1738 r. ogłasza (str. 536). „Paris. Mit nächsten wird die vortreffliche Bibliothek des Grafen von Hoym (szwagier hrabiny Cosel) vormaligen Polnischen Abgesandten am Französischen Hofe, so aus den kostbarsten und auserlesensten Büchern von allerhand Arten bestehet, öffentlich verkauft werden. Der weit läufftige Catalogus ist bei Gabriel Martin gedruckt zu haben“. Roczника 1741 i nast. niestety już z ces. nadwornej biblioteki wiedeńskiej do Krakowa sprowadzić nie było można, więc też i powiedzieć nie umiem, czy niema w nich może jakiej wiadomości o dalszym losie owej „Bibliotheca Tucholskiana“ Janockiego.

z reguły zatrudnieni bywają ich adepci, przeto godzi się przypuszczać, że młody Janocki, który niegdyś, za ledwo z pacholęcych lat wyrósłszy, pierwsze swe kroki w zawodzie bibliografa pod auspicjami rektora drezdeńskiej szkoły św. Krzyża stawiał, następnie już jako alumn instytutu pforteńskiego wakacje swe w Dreźnie spędzający, pomocnym był rektorowi Schöttgenowi przy układaniu spisu owych, tak niesłychanie ciekawych rękopisów greckich, łacińskich i polskich p. Tucholskiego, który to spis za swym do Pforte powrotem, w 31-szym „liście krytycznym” zamieścił.

Na tem kończę moją, z ust owego na wstępie wymienionego „Sfinksa”, wysłuchaną opowieść o sprawach i dziejach młodzieńczych lat Jana Daniela Andrzeja Janockiego. Co się zaś tyczy owych pierwocin autorskich rodaka naszego, przydałyby się jeszcze niektóre glossy do listów, traktujących o przeważnie nieznanych polskim czytelnikom pisarzach, osobistościach i książkach zagranicznych, których wciąganie w niniejszą opowieść, nie byłoby stosownem. Ufam wszakże, iż w wygotowaniu takich objaśnień, rzucających częstokroć światło na powód, dla którego młodzieniec nasz, ten lub ów temat w listach swych poruszył, wyręczy mnie przyszedły nowy wydawca (a wolej jeszcze przyszedły polski tłumacz) owej niepozornej książeczki, która niejedną jeszcze ciekawą wiadomość pomiędzy wierszami swymi ukrywa.

DODATKI.

I.

Zapiski o Janockim, znajdujące się w rękopisie Jana Jerzego Hübscha, profesora matematyki w Pforte w latach 1725—1773, zatytułowanym: *Collectanea*, Vol. II.

„21/7 1738. Joh. Daniel Jaenisch od. Jaemisch Musckaviens. Lusatus.¹⁾ Kam als Kapellknabe von 15 Jahren herein, auf welche Stelle er auch 742 noch 2 J. prolong.²⁾ erlangte. War eine Weile Praeceptor, jedoch kein sonderl. Musicus. Gab es auch, unter Vorschützung s. schwachen und zur Schwindsucht geneigten Natur, wieder auf. Hielt 743 die 4^{te} Jubelrede³⁾ in Gr. Verse.⁴⁾ de laude Mauricii instauratoris Scholae. Val.⁵⁾ 744 d. 16. Jul. de literarum in Polonia instauratoribus. Ist nachhero zu Leipz. cod. in 4^o in 4 Bg. unterm Nahmen Janozkius gedr.⁶⁾ Stellte sich an als ob er Theologie studieren wollte, wendete sich aber zur römisch-Cathol. Religion. In A. u. N.⁷⁾ 1750 p. 559—567 hat einer deswegen unter dem verdeckten Nahmen Salvatorius de Fluminibus einen so genannten Critischen Brief, in sehr nachdrückl. Terminis an ihn ergehen lassen. Ward eine Zeitlang bey Zaluszky Bibliothekar u. endl. Canonicus, Liess, da er noch in der

¹⁾ Miasteczko Muskau leży nad Nissą łużycką, w okolicy zamieszkałej przez Wendów. Być może, iż ojciec, lub matka Janockiego mieli tu jakich krewnych; niewiadomo bowiem dlaczego prof. Hübsch ostatniego „Muskaviensis Lusatus” nazywa. W Saksonji prawdopodobnie urodził się niejaki Paulus Jänisch, autor książki zatytułowanej: *Annaebergae Misnensis urbs Historia*, drukowanej w 1605 r. in 4^o. Nawiasem nadmienię, iż w drugiej połowie osmnastego stulecia żył jakiś imiennik naszego Janockiego, Daniel Jenisch, kaznodzieja luterski w Berlinie, który w 1796 r. wydał tamże pracę naukową p. t. *Philosophisch Kritische Vergleichung und Würdigung von 14 ältern und neuen Sprachen Europens*, in 4^o. Co do tych dwóch Jenischów, i trzeciego jeszcze, Bernarda, porówn. P. F. Aurivillius: *Catalogus libr. impress. Bibl. reg. Acad. Upsaliensis*, Ups. 1814, p. 437, a względnie Estreicher: *Bibliogr.*, Część III, T. VII, Kraków 1901, str. 532.

²⁾ Zwei Jahre Prolongation.

³⁾ Dwóchsetny jubileusz założenia instytutu pforteńskiego.

⁴⁾ Jubelrede in griechischen Versen.

⁵⁾ Valedicierte.

⁶⁾ Gedruckt.

⁷⁾ Periodyczna publikacja protestancka p. t. *Alte und Neue theologische Sachen*. Z tych zapisek prof. Hübscha widać, iż zgryźliwy starszek Janockiemu nie bardzo sprzyjał.

Pforte war, so genannte Kritische Briefe, an vertraute Freunde. drucken Dresden, 8^{vo}. 743 zu aussgange des Jahres, welche mancherley unreiffe Iudicia enthalten so wohl über s. Praeceptores als Commilitones. Es sind derselben 115".

II.

Własnoręczna dedykacja Janockiego, znajdująca się na ofiarowanym do biblioteki pforteńskiej egzemplarzu pracy jego p. t. Litterarum in Polonia instauratores, drukowanej w Lipsku w 1744 r.:

„Ut publicum singularis meae, erga Portam τουροτόρον. benevolentiae testimonium extet, hanc perbreve commentatiunculam, in pignus perpetuae ac sinceræ pietatis, Bibliothecae, publicos in usus, comparatae, dedico, et Deo immortalī religiose supplico, ut hancce illustrem virtutum doctrinarumque sedem, praestet incolumem: ut serenissimum Poloniarum regem, ejusque augustam familiam, omni bonorum genere, cumulare pergat: ut Schola patronis clementissime indulgeat: ut Magistros pariter, ac discipulos, ex omni parte, felices reddat: ut denique civitatem hanc litteratam esse jubeat, omni tempore, florētissimam.

Scrib. die vere augusto. propter Angelorum Reginam Augustissimam.
A. R. S. MDCCXXXIII.

Auctor".

III.

Wiersz grecki, ułożony przez młodego Janockiego w lipcu 1744 roku i zamieszczony przezeń przy końcu rękopisu pracy pod tytułem: Litterarum in Polonia instauratores, która stanowiła jego tak zwaną „Abgangsarbeit“ (= Valedictio):

Νῦν χρόος ἐστὶ, Θεόν, γλαφυρῆς πολλῆσιν, αἰδεῖν,
Σαξονικοῦ λειπὸν νομήτορος αἶνον ἀεῖν,
Εὐλογίης γεραροῦς λαμπρῆς μελεδῶνας ἐλύσσειν.
Ἦρα διδασκομένοις σεμνοῖς ἀγκλεία πορίζειν.
Καὶ γλυκεράς κούροις στέργειν ραστώνας εὔταιρου.
Κοῖρανὸς ὠκεανοῦ, κρείων κατ' ἀπείρονα γαίην
Δοῦς φάος ἡλίῳ φιαρόν, καὶ φέγγος ἀναιῖθον
Ἄστροις, εὐ νομῶν τανυσίπτερον ἄρμα σελήνης.
Καὶ ταλαίοις γνώμην θνητοῖς καθαρῶσαν ὀρέξας.
Σοὶ μὲν ὀφειλομένης χάριτας γενετῆς τιταίνοι.
Δῶκας ἐμοὶ κρατερῆς δλβον προμολῶντα θαλεΐης.
Ἦτορι πενκαλίμην ἀπαλῶ ἐτίχενσας ἀέλλην,
Χρήσιμα μαστεύειν πινυτῶν εὐρήματα φύτων.
Κοινὸν ἐπουρανίου βίβλου ἱατροῖον ἀφύσσειν,
Τέθμια καὶ σοφίην κομψάς τε σὺν ἤθεσι τέχνας.
Σῶσας ἀγαλλομένους, πιστοὺς χρηστοὺς τε γονῆας.
Δεσμῶν ἀδελφείου στήθεας κατακάρδιον οὔτρον,
Δυσμενέων μαρὴν κορυθαίολος ἕβριν ἀλλάλων.

Ἄρθρον ὁμοφροσύνης ἀγλαῆς φλογερόφρονα ζεύξας.
 Τέρμα πολυχρόνιον διάγων στροφάλιγγι βίωνης,
 Ἠΰξανα ἀρτεμῖν, τερπνὴν καὶ θάλασσαν ὑγείην.
 Τόσσον ἐπεὶ μέγεθος δόρων καὶ πλήθος ἰθύστων,
 Πόσσα τελεσφορίας θείης λοιβεῖα κομίζω;
 Κύδος μηκεδανούσιν ἐγὼ σὸν ἐπ' ἡμασι μέλπω,
 Σῆς τε δικαιοσύνης ὁσιώτατα θεσμία σώσω.

Καὶ βίον εὐξόμενος, σοβαρὼν βασιλῆϊ Πολώνων
 Πρῆεϊ, Σαξονικῆς ταμίῃ μεγάλοφρονι γαίης,
 Ἠγεμονῆϊ σοφῷ, ἀρχῇ ὃς ἀτέρμονι χαίρει,
 Καίρια ὀρμαίνων πόθεν ἄρξομαι; ἢ πόσε λήξω;
 Ἄξια οὐκ ἐνέπω, τὰ γὰρ οὐκ ἐμὸν ἔργον ἐτύχθη.
 Φαῦλα φέρω, ἐρατῆς μουσῆς τριφυλέστατε κράντωρ,
 Φαῦλα δέχον πενιχοῖς ὃς ἀπείριτα πάντα λοχεύεις.
 Μέτρον ἐμοὶ οὐ μοῖνον ἐδητύος ἡδὲ ποτῆτος
 Ἀλλὰ καὶ εὐμαθίης, ζώῃν ἢ πάσαν ὀφέλλει,
 Θέλατρα πολυκτῆμων δασπλήτος ἀκήρατα μόχθου,
 Τερπωλὴν καὶ χάριμα κακῆς ἐπόριζες ἀνίης.
 Τοῦνεκα τερψινδίου λιπαρῷ τεχνήμονι κόσμιον,
 Ὅφρα τειῇ χαροπὸς φήμη πρηστήρας ἰαίνῃ
 Ἦσυχῆς κοσμῇ πατρῶαν γαίην ἐλαίῃ,
 Σαξονίην ξαθέου πλήττη κρατὺ κάρτος αἴτου,
 Εὐπραγίης ἀγαθοῦς ἀλκὴ ναετήρας ἀμύνη.
 Πάντοτε χαρμοσύνης ναίῃ ἀμετάτροπον εἶδος.
 Ὡς Αὔγουτος ὅλης ναῖγλι πολυπάμφαρος αἴης,
 Ἐλπωρὴ καὶ κύδος πάτρης μεγαλόθυμον ἔσται.
 Ὑμέες, ὦ μουσαι, ζεσταῖς ἀρᾶσθε λιτῆσιν,
 Ὅφρα Θεὸς μεγάλως θεαδῆϊ ἰθύντορι νεύσῃ.

Ἄνδρες ἀρηστήες, θαλερῆς κοσμητορὲς ἥβης,
 Οἷς φίλον ἐστὶ, μόνοις ἄλλαρ ποιῆσαι λιγείοις,
 Παῖδας ἐπιστήμης, σοφίης τε δαέντας ἀρήγειν,
 Θαρσαλέας διδαχὰς φρονίμους στήθεσσι χαράσσειν,
 Ἐμμένεας ἀρετῆς κεδνῆς πρηκτῆρας ἀγάλλειν,
 Καὶ βδελυροὺς ὁσίων ἡθῶν λυμεῶνας ἀτίλειν.
 Ὑμετέρην ἀκριβῶς στοργὴν ἐμὸς ὕμνος ἀδρεῖν,
 Ὑμετέρην ἀφελῶς μελέτην ἐμὸν ἦτορ ἐλίσσει,
 Ὑμετέρην σφραγίδος δόξην ἐμὸς ὄχρος ἀνέξει.
 Σφῶν μὲν ἐπιτροπῇ, ἱερῶν θεσπίσματα δέλτων,
 Δῆλα ἀριγνῶτων ῥύβδην ἐπιδείγματα γνώμων,
 Ἄφθιτα ἐλλαδικῆς πίνωνς κειμήλια γάξης,
 Εὐφρονα ῥωμαίης ἀπλῶς θησαυρὸν ἰδρεῖς,
 Ἀβρὸν καὶ σοφίης κυδίστης πλοῦτον ἀγήρειν.

Σειννοτάτῃ κεφαλῇ, Φρεῦταγ, πολυφέρτατε πάντων,
 Πάντων κυδαλίμων διδαχὴ πολ' ὑπείροχε ἄνδρων,
 Οὐνομα Σείο γλυκίστον ἐμῷ ἐνὶ στήθεϊ ζήσει.
 Οἶμον ἐπιστήμης ὀρθὸν ταχύγουνος ὁδίτης.

Πλεῖστα ἔμοι φίλης πατρικῆς τεκνίῃρια δέξας.
 "Υψιστον δ' ἄρ' ἔγωγε καλῶ βασιλῆα λιτῆσι,
 "Οἶφρα τεῷ ἐπέχη κλειῶς παναγῆρατον αἶψα,
 "Ορμα καὶ Φρενταγείῳ συνεχῶς λιπαρώτατον οἶκῳ.
 Πάντας εὐδωμῆης πατέρας γλυκισμὸς ἁλίσκη,
 Πάντας εὐκλειῆς ἀσβέστης κῦδος ἐνεύη,
 Πάντας ἔμῃς κραδίης ἀλαπαδνὸν στέρνων ὀπίζη.
 Κοσμητοὶ φιλότῃτι νέοι, δορηστίῃρες ἰδρεῖς,
 Χάρμα πάτρης, σταθερῶν ἑλπίς τέρψις τε τοζήων,
 "Υμῖν ὁμοφροσύνης βλωθροὺς κολυῶνας ὀφείλω,
 "Υμῖν νόον φιλήν καθαρῇ φλογιῶντα τινάσσω.
 Χαῖρε, Πύλη, θαλέθους, καὶ χρήσιμα τέκνα τιτάλλους.
 Φέγγος ἔμοι λαμπρὸν, κῦδος φρεσίμβροτον ἔστω.

IV.

Data konwersji Janockiego (do str. 37 niniejszej pracy).

X. Fr. Kurowski, Wiadomość historyczna o kościele metropolitalnym warszawskim S. Jana (Warszawa 1841), str. 174:

„Tu także spoczywa Jan Daniel Janocki, urodzony w 1720 r. w Polsce w mieście Międzychód (Birnbäum). Prawdziwe jego imię familijne było Jenis. Posłany na nauki do Drezna, ściągnął na siebie uwagę Andrzeja Załuskiego, później biskupa kijowskiego, który go wezwał do Warszawy 1745 roku i uczynił prefektem, czyli zawiadowcą biblioteki. Dnia 30. listopada 1750 r. Janocki w kościele XX. Kapucynów przeszedł na religję Katolicką. Później otrzymał probostwo Babi-mostskie, kanonią Szkalnierską, a następnie Kijowską. Niezmordowanie pełniąc obowiązki bibliotekarza i pracując nad wydaniem kilku dzieł, utracił wzrok na dziewięć lat przed zgonem; powszechnie szanowany umarł 29. października 1786 r.”

Opis ceremonji przejścia Janockiego na katolicyzm, znajduje się w jego Lexiconie, Część II-ga, str. 37. Fakt ten wywołał wielkie niezadowolenie u protestantów saskich. Oprócz owego otwartego listu w: Alte und Neue theologische Sachen, o których czyni wzmiankę prof. Hübsch w zapiskach powyżej przytoczonych, wyszły wówczas jeszcze dwa bezimiennne artykuły w publikacji: Unschuldige Nachrichten z lat 1750 i 1751, pod następującymi tytułami:

(Tom L z 1750 r. str. 559): Janozki geht zur kathol. Religion über

(Tom LI z 1751 r. str. 88): Janozki geht zur römischen Kirche über.

Obydwie te rzeczy miałam w ręku; są tu jedynie tylko same szyderstwa z religii katolickiej, a w szczególności na temat obecności Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie, nie mające żadnego związku z tem co tytuły obiecują.

V.

ZAŁUSKI O JANOCKIM.¹⁾

(Biblioteka historyków etc. str. 161—162).

„Książdzkochany Janocki, kanonik kijowski,
 Prefekt mojej księgarni, różne powydawał
 Różnych czasów o rzeczach skrypta literackich.
 Częścią łacińskim, częścią niemieckim językiem.
 W nich uczonych Polaków i dawniejszych wieków
 I naszych czasów pisma, wytknąwszy pamięci
 Lub wzmianki godne, i pism autorów pochwalił.
 Masz ich prace i chwały, to in *Polonia*
Literata: to znowu w *Excerptis polonae*
Literaturae w kilku tomikach wydanych:
 To też in *Sarmatiae* masz *literaturae*
Fragmentis, gdzie ich dzieła, to prozą, to wierszem
 Pisane, nie bez pochwał po części przytacza.
 Tenże *Propagatores* wydał *litterarum*
 In *Polonia*, godną wiadomości książkę,
 Gdzie uczonych wylicza biskupów niemało
 Polskich, którzy w ojczyźnie swojej rozkrzewiali
 Nauki, zewsząd ludzi ściągając piśmiennych,
 I ziomeków swych uczonych do prac zachęcając
 Literackich, sowitą nagrodą, przez którą
 Wielką liczbę uczonych rozmnożyli ludzi“.

VI.

Własnoręczny list Janockiego do Józefa Andrzeja Załuskiego,
 biskupa kijowskiego, pisany do Kaługi.

(Rękopis Akademii Umiejętności w Krakowie nr. 1, karta 8—11).

„Praesul et Hero²⁾ omnium Clementissime.

Ab ipso tempore solstitiali nimis malè me habeo, atque etiam brachio
 dextero multus affectus sum. Dei tamen gratia transibit, sicut alio tempore
 transiit. Nec erit aliquod impedimentum in Tua, Praesulum Optime, edenda
polona Bibliotheca. Inveniesque profectò redux Elogia ex Littera A. sta-
 timque poterit Operis impressio incipi. Adjeci, Optime Praesulum, primam
 philuram Catalogi Librorum Duplicatorum. Dominus Consiliarius Mizler
 meliorem fortè et promptiorem operam suam praestaret, si ei homines,
 aliaque neccessaria non deessent. *Bibliothecae Polonae* impressio, ab Illu-
 strissima Excellentia Vestra omninò Typographiae Collegii S. J. Varsa-

¹⁾ Wspomnienie to pisał biskup kijowski na wygnaniu swem w Kałudze,

²⁾ Archaiczny wyraz, zamiast „Domine“.

viensis erit committenda, quae nunc typis nitidis, et optima papyro largè est instructa. Insuper R. P. Bohomolec, hodiernus typographiae illius Praefectus, mirè Illustrissimae Excellentiae Vestrae est addictus, et obsequia sua candido animo offert. Iam tempore, S. Leoni sacro, Illustrissimae Excellentiae Vestrae nomine, R. P. Confessario Regio gratulatus sum. Preterea communicavi fideliter cum eo, quae Ipsamet Illustrissima Excellentia Vestra, suis ad me litteris, hac occasione intexuerat. Litteras tamen, nunc ad eum directas, ipsemet ei reddam. Qui semper tenerè admodum Illustrissimae Excellentiae Vestrae est addictus. Aulae scena iterum mutata est. Rex tertia Augusti nihil promotionum declarabit. Sed cuncta ad tempus Comitiorum differuntur. Dignitatis Campi Ducalis Lituae duo adhuc graviore candidati sunt, Illustrissimi Comites, Sapieha Palatinus Plocensis, et Ogiński Pisarz Polny Litewski. Erat complurimorum sermo. Illustrissimum Episcopum Premisliensem potius Regni Sigillum depositurum, quam futuris molestiis se expositurum. Aula verò perhibet, quod Rex omninò eum obstringet, ut Sigillum majus et accipiat, et vitae reliquae suae tempore retineat. Ejus adventus clariore monstrabit. Ipseque omni momento expectatur, vel jam advenit. Sigilli minoris graviore bini candidati adhuc sunt, Illustrissimi viri, Comes Zamoyski Palatinus Inowroclaviensis, et Twardowski, Castellanus Poznaniensis. Priorem Illustrissimus Comes Brühl, alterum Illustrissimus Comes Mnieszek promovet. Comes Opaliński, Starosta Boleslaviensis à Serenissima Regina Galliarum, pro omni illustriori dignitate ardentissime commendatus, habet adiutorem R. P. Confessarium Regium. Illustrissimus Comes Brühl ei ab initio non defuturus videbatur. Alia me latent. Si Illustrissimus Premisliensis Episcopus seriò renunciaturus sit regni sigillo, vel saltim proclivis ad renuntiationem videretur, non dormiam. Et apud Nostrum amicum, pro fidelitate meà agam, ut omninò nunc monstret, quid Illustrissimae Excellentiae Vestrae sperandum sit? Nam totus Orbis externus cultior omninò persuasum sibi habet, quod tandem talis honor Illustrissimae Excellentiae Vestrae continget. Propter quam communem Externorum opinionem omninò omnia tentanda sunt. Huc usque autem amicus noster assersit, quod Illustrissimus Episcopus Premisliensis Sigillum majus omnino accepturus, etiamque retenturus sit. Interea mihi, pro tenui iudiciolo meo videtur, ab Illustrissima Excellentia Vestra, in summo illo foundationis immortalis negotio, ultimos gressus non prius esse faciendos, nisi saltim amicus ille Noster personaliter ipsimet Illustrissimae Vestrae, regiam assecurationem, de majori accensu tam diù merito, certò oretenus declaraverit. Alias si Illustrissima Excellentia Vestra jam omnia perfecerit, nec erit iam ratio aliqua futurae obligationis. Illustrissimus Praesul suffraganeus Plocensis, pro insigni sua in Illustrissimam Excellentiam Vestram teneritudine, Ejus reditus causam hic Varsaviae, ad tertiam usque Augusti commorabitur. Abhinc autem movere, et Illustrissimae Excellentiae Vestrae obviam ire, ejus negotia haud permittunt. Rmus Pater Theologus hodierna posta propriis Litteris suis, Illustrissimae Excellentiae Vestrae debitam pietatem suam testabitur. Sicut etiam Rdu Dominus Luszczyński, qui in tractando fabricae opere, suo officio non deest.

Deus misericors ducat Te salvum et incolumem, unicum solatium nostrum! Pro tertia Augusti omnino Te speramus. Et manus Tuas, et pedes osculor.

Tuorum
 Servorum omnium maxime fidelissimus
 subjectissimus et zelosissimus

Joannes Andreas Janocki.

Varsaviae, 8 Jul. 1769.¹⁾

P. S. Futura posta Litteras Sterdyniam missurus sum. Tua gesta, Magne et Sancte Praesul, in Novellis partitim relata sunt, et referentur. Deus Te Poloniae nostrae, etiam ingratae, servet. Est etiam nunc tandem in Novellis Electio Deputati Praelati Kijovien. significata."

VII.

Exportacja zwłok Janockiego.

Suplement do Gazety Warszawskiej Numer 89.

(We Srzodę Dnia 8 listopada R. 1786).

"Z Warszawy d. 8 listopada: W przeszły czwartek²⁾ wieczorem, odprawiła się do Kolegiaty tutejszey Exportacja Ciała ś. p. I. X. Jana Janockiego, Kanonika Kiiowskiego, Prefekta Biblioteki Publiczney Załuskich; które przyjmowane było od JJ. XX. Prałatów i Kanoników, mających na czele J. X. Cieciszowskiego, Biskupa Kiiowskiego. Nazajutrz nastąpił tamże Pogrzeb przy wspaniałym Katafalku; podczas którego po licznych SS. Ofiarach i Wigiliach, Mszą Wielką z Konduktem spiewał tenże J. X. Cieciszowski Biskup Kiiowski.

VIII.

Miejsce wiecznego spoczynku Janockiego.

J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, etc.* T. III, (Poznań 1863).

Str. 63—64.

"Prócz pomników wyżej wypisanych, są w świątyni tej³⁾ inne jeszcze z wieków upłynionych, jako to: herby Wazów, Łubieńskich, Goślickich, Wierzbowskich, Łatalskich. W grobach jej spoczywają zwłoki Janusza księcia mazowieckiego, zmarłego w 1428 r., i Bolesława III. księcia mazowieckiego, zmarłego w 1453 r. Obadwaj nie mają żadnego pomnika, podobnie jak i Janocki, zasłużony bibliograf polski, tutaj pochowany."

¹⁾ Ostatnia cyfra tej daty jest nieczytelna.

²⁾ Dzień ów przypadł na 2-go listopada, t. j. na sam dzień zaduszny.

³⁾ T. j. w kościele metropolitalnym ś. Jana w Warszawie, który Łukaszewicz opisuje.

IX.

Dystych X. Franciszka Bohomolca, przesłany Janockiemu w dzień urodzin w 1771 r.:¹⁾

„In libros Ianocii.

Qui vivis famam tribuis, vitamque sepultis:

Et vita, et fama dignus es ipse pari.“

¹⁾ Dwuwiersz ten znajduje się w książce Janockiego: *Musarum sarmaticarum specimina nova*, Volumen I (Vratisl. 1771) str. 24.

INDEKS OSÓB I AUTORÓW.

(Według stronic).

A.

Abarbanel Ben Isaak 94.
Aben Omar 94.
Aben Verga 94.
(d')Ablancourt 75.
Abraham Bar Chijach 94.
Abraham Ben Meir 94.
Adelung J. Chr. 13, 47, 67, 68, 69.
Algarotti Franciszek hr. 29.
Ali Aben Ragel 94.
Amalia cesarzowa 103.
Ambroży święty 97.
Arnold Jerzy Chrystjan 17, 19.
August II-gi, 43, 54, 66, 67, 76, 84, 86, 102.
August III-ci 16, 43, 69, 71, 78, 80, 81, 103.
Augustyn święty 97.
Aurivillius Petrus Fabianus 75, 107.
Autolykos 95.

B.

Baer Józef 49.
Baliński Michał 32, 103.
Batory Stefan 100.
Bartoszewicz Julian 15, 44, 46, 55, 62, 70, 76, 78, 86, 90.
Bentkowski Feliks 1, 27, 53.
Bereza Jan Jacek 62.
Berlepsch Kasper Wilhelm 60, 62.
Berne Gerard Józef 25.
Bernoulli Jan 21, 61, 92.
Bernstein 46.
Berzewicz Marcin 34.
Besser M. 104.
Bogusław Okrutny 98, 99.
Bohomolec Franciszek T. J. 112, 114.
Bolesław III ks. mazow. 113.
Beutel Tobiasz 67.
Beyer August 52.
Bezeza („Herr von”) 60, 62.
Bielińska Dorota Henrjetta (z Przebendowskich) 32.
Bieliński Franciszek 32, 68, 86.
Bieliński Kazimierz 86.
Bielińska Marja Aurora 86.
Bielińska Marja Kazimiera (z Morstynów) 86.
Bielińska Marjanna zob. Dönhoffowa M. i Lubomirska M.
Bieliński Michał 86.
Bielski Joachim 31.
Bielski Szymon 56.
Birkenmajer Ludwik 64.
Bizardiére Michał Dawid (de la) 28.
Blau Wilhelm 65.
Blemydas Nikefor 95.
Bodenehr Maurycy 67.
Bodoch Wawrzyniec (Bodocki à Bodock) 33.
Bodzanowski Stefan 83.
Boniecki Adam 43, 87.
Böhmer 75.
Brachel kaznodzieja 53, 54.
Brachelius Jan Adolf 54.
Braun Dawid 27, 28, 39, 41.
Brown Józef T. J. 35, 70.
Bruchwicz Sebastian 72.
Brühl Henryk 25, 62, 73.

Brühl Jan Maurycy 73, 74.
 Brühl Fryderyk 112.
 Bruzen de la Martinière Augustyn 73.
 Bullialdus Ismaël 61.
 Bülow Fryderyk Gothard 37.

C.

Callier E. 72.
 Camerarius Joachim 46.
 Carpozov 105.
 Cassini Jan Dominik 75.
 Chasdai Karsekas 91.
 Chojeński Jan 27.
 Chłędowski Adam Tomasz 50.
 Cieciszowski Kasper 113.
 Christoph („Graf“) zob. Świdziński.
 Chruściński Wojciech Stanisław 31.
 Cornaro Piscopia 30.
 Corssen 13.
 Cosel Anna Konstancja 86, 105.
 Crasset Jan 34.
 Csáky Franciszek Florjan 71.
 Czacka Antonina zob. Krasieńska.
 Czacki Szczęsny 46.
 Czacki Tadeusz 46.
 Czajkowski Paweł 17.
 Czaplewski Paweł 85.
 Czapski kapitan 72.
 Czarnecki Edward 2, 6, 17, 19.
 Czartoryska Adamowa (z Flemmingów, Izabella) 84.
 Czartoryski Teodor bisk. 33.

D.

Dalski („Pater“) 53.
 Damalewicz Stefan 28, 29, 45.
 Dawid król 94, 101.
 Danysz Antoni 10, 11.
 Dębicki Ludwik 84.
 Dębowski Antoni Sebastjan 62.
 Denis Michał 50.
 Długosz Jan 27, 31, 42.
 Diodor sycylijski 96.
 Dionysios aleksandryjski 96.
 (von) Dobrosław Karol Marcin Arnold 30, 31, 60.
 Dobrowolski Stanisław 13.

Dogiel Maciej 56.
 Dönhoff Bogusław Ernest 86.
 Dönhoffowa Marjanna (z Biełińskich) 86.
 Döring Henryk 22, 39.
 Drzewicki Aleksander 45.
 Drzewicki (z Drzewicy) Maciej 28, 29, 45.
 Drzewicki Władysław 45.
 Dudycz (Dudith) Andrzej 46.
 Działyński Michał 100.
 Dunin (ze Skrzynna) Jakób 90.
 Duninówna Barbara (zob. Sanguszkowa B.)
 Duńczewski Stanisław 90.
 Dymitr Samozwaniec 76.

E.

Ebert Adam 60.
 Eichhorn Antoni 54.
 Endersch Jan Fryderyk 70, 73
 Ersch (und Gruber) 39.
 Estera 93.
 Estreicher Karol 1, 2, 6, 16, 21, 35, 36, 38, 43, 52, 54, 55, 57, 66, 85.

F.

Fabricius Joh. Andr. 74.
 Fargani (al) Mohammed 94.
 Fatyma (Rutowska) 86.
 Filip V król hiszp. 51.
 (de) Finance Jan Franciszek Engelbert 25.
 Finkel Ludwik 50, 65.
 Flemming Adam Jerzy Detlof 84.
 Flemming Bogusław Bodo 84.
 Flemming Jan Karol August 84.
 Flemming Jakób Henryk 84.
 Flemmingowa Franciszka (z Sapiehów) 84.
 Flemmingowa Tekla (z Radziłłów) 84.
 (de) Fluminibus Salvatorius 107.
 Förster Friedrich 87.
 Frank Joh. Christoph 74.
 Fraser (zob. Frezer i Froeser).
 Freytag Friedrich Gotthelf 23.
 Freytag N. N. 23, 24, 60.

Frezer Jan (ze Szczygłowa) 43, 44.
 Friese Krzysztof Bogumił 9, 25, 37,
 44, 45.
 Froeser Jan 43.
 Fröhlich 50.
 Fryderyk Chrystjan (królewicz) 73.
 Fryderyk II król pruski 68.
 Fryderyk Wilhelm I 30.
 Fuchs Daniel Karol 37.

G.

Galenus 49.
 Garelli Jan Chrzyciel 48, 50, 88.
 Garelli Pius Mikołaj 48, 50.
 Gauhen J. Fr. 33, 34, 84.
 Gautsch 22.
 Geminos rodyjski 96.
 Gemistos konstantynop. 96.
 George Karl Ernst 52.
 Gilhofer (und Rauschburg) 49.
 Galicyn Aleksander Michajłowicz 101.
 Galicynowie 102.
 Galicyn („kniaź”) 101.
 Goltz 78.
 (de) Giulianis Franciszek 93.
 Gniński Samuel 55.
 Goślicki bernardyn 12.
 Gośliccy 113.
 Gośławscy 77.
 Górnicki Łukasz 32.
 Götten Gabrijel Wilhelm 15.
 Götze Joh. Christian 29, 45.
 Gozdzki Bernard 45.
 Gozdzki N. N. 45, 46.
 Grabowski Adam Stanisław 69, 76, 91.
 Grabowski Ambroży 10, 7.
 Graesse J. G. Th. 1, 51, 52.
 Granowska Bona (ze Świdzińskich) 90.
 Granowski Kazimierz 90.
 Grodecki Gabrijel 27.
 Grudziński Jan 7.
 Grzebski Stanisław 26, 28.
 Gundling Mikołaj Hieronim 74.
 Gurowski Aleksander Benedykt 15.
 Gurowski Melchior 15.
 Gurowski N. N. 53.

H.

Haller Jan (drukarz) 39.
 Hamberger Georg. Christ. 6, 39, 40
 zob. Meusel.
 Hammer 105.
 Hammerstein (jeneraj) 51.
 Hamann Joh. Georg 74, 75.
 Hampe Fr. 70.
 Hantsch Wiktor 67, 69.
 Häckel (księgarz) 68.
 Hänel („Herr”) 59.
 Haenisch Jan Filip 72.
 Hennicke (min.) 69.
 Heinsius J. S. 73.
 (d') Herbelot (orientalista) 60.
 Herrmann Leonhard Daniel 33.
 Hessel Gerhard 65.
 Heumann August 52.
 Heumann N. N. 23.
 Hevelius Joannes 61.
 Hieronim (święty) 97.
 (St.) Hillers 71.
 Hilscher Gottlob Christian 2.
 Hioba księgi 95.
 Hipler Franciszek 70.
 Hiż Franciszek 8.
 Hocker Samuel Tobiasz 74, 75.
 Hoffmann Maksymilian 5, 21, 58.
 Holstein Beck Anna 102.
 Homan Jan Baptysta 69.
 Homer 56.
 Hoppe (Hoppius) Joachim 27.
 Horatius Qu. Flaccus 38.
 (von) Hoym Ch. H. 105.
 Hozjusz Stan. Józef bisk. pozn. 62.
 Hozjusz Stanisław kardyn. 99, 100.
 Hübsch Joh. Georg Gotthelf 21, 23,
 39, 40, 58, 107.
 Huss Jan 99.

I.

Isaak Ben Schelomoh 95.
 Izajasz prorok 93.

J.

Jabłonowski Aleksander Józef 54,
 71, 72.

- Jadwiga Królowa 100.
 Jaenichen Gottlob August 52.
 Jaenichius Petrus 28.
 Jagiełło Władysław 27, 99.
 Jan (święty) 95.
 Janczyński Tomasz T. J. 99.
 Jan Kazimierz 10, 11, 50.
 Jan Olbracht 11, 15.
 Janssonius Wilhelm 65.
 Janusz książę mazow. 113.
 Januszowski (Jan?) 31.
 Jähnisch Johann Georg 17. zobacz
 Jenisch Jan Gotfryd.
 Jänisch Joh. Henricus 6.
 Jänisch Karolina 6.
 Jänisch Paweł 107.
 Jarochoński Kazimierz 43, 86, 102.
 Jaroszewicz Florjan 43.
 Jasky Israël 31.
 Jastrombecki 5, 100.
 Jastrzębiec Wojciech 100.
 Jastrzębski Walenty 100.
 Jenisch Bernard 107.
 Jenisch Daniel 107.
 Jenisch Jan Gotfryd 58.
 Joannes III 37, 53.
 Joecher Christoph Gottlieb 74, 75.
 Jolowicz Józef 42.
 Jonisch Bogumił Henoch 3, 8, 35, 38.
 40, 41, 43.
 Jöcher (i Adelung) 29, 33.
 Jönisch 37.
 Josephowicz (zob. Józefowicz).
 Józef I-szy cesarz 103.
 Józef II-gi cesarz 50.
 Józefowicz Jan Tomasz 53, 54.
 Jugler Jan Fryderyk 23, 84. zob.
 Struvius.
 Jungschultz Jan Zygmunt 27.
- K.**
- Kadiubek Wincenty 31.
 Kantakuzen (kniaziowie) 102.
 Karol Chrystjan (królewicz) 71.
 Karol VI-ty cesarz 48.
 Karol XII król szwedzki 76.
 Kausch Jan Józef 20.
 Kazewski 54.
 Kayserling Herman Karol 37.
 Kazimierz Wielki 47.
 Kazimierz Jagiellończyk 11.
 Keene (lord) 51.
 Kettler Gotthard 36.
 Khell (bibliotekarz) 50.
 Kętrzyński Wojciech 43, 47.
 Kezasky (kaznodz.) 53, 54.
 Kiedrzyński Atanazy 103.
 Kiejnowski Władysł. T. J. 35.
 Kitowicz Andrzej 101.
 Klemens XI papież 102.
 Kliński (rytownik) 47.
 Klopstock Fr. G. 1, 24, 40, 59.
 Knochius G. M. 1.
 Kochanowski Jan 33.
 Kochowski Wespazjan 31, 92.
 Kodlaski (ksiądz) 53.
 Koecher J. Christoph 74.
 Koehlius Joh. Petrus 74, 75.
 Kohlen 105.
 Kojałowicz (Wijuk) Kazimierz 31.
 Kolszowski 45.
 Komendon Jan Franciszek (kard.) 99.
 Komenius Jan Amos 10.
 Komietowski (Komierowski) Mikołaj
 45.
 Konarski Jan Adam 98.
 Kopernik Mikołaj 98, 100.
 Kopernicki 98.
 Korn Wilhelm Teofil 26.
 Korybut Michał 102.
 Korytkowski Jan 15, 54, 66, 84.
 Koschech (bernardyn) 15.
 Kościński Jerzy T. J. 12.
 Kowlecki 46.
 Kramer 39, 40.
 Krasicki Ignacy 70.
 Krasińska Antonina (z Czackich) 46.
 Krasińska Franciszka 71.
 Krasiński Jan 46.
 Krasiński Zygmunt 46.
 Krause Jan Gottlieb 42.

Krebs („Herr“) 59.
 Kriwitz 46.
 Kriegel Abraham 74, 75.
 Królikiewicz Jan Maksymil. 39, 46.
 Kruski (rytownik) 47.
 Kunstetter (von Podjebrad) 47.
 Kuropatnicki Andrzej Ewaryst 33, 77, 92.
 Kurowski Franciszek 110.
 Kutzer Johann Heinrich 17.
 Kwilecki Dobiesław 84.
 Kyryllos patryarcha 95.

L.

Laktancjus 97.
 Lanckorońska Aleksandra (z Zału-
 skich) 34.
 Lanckorońska Marianna (ze Świdziń-
 skich) 90.
 Lanckoroński („Graf“) 33.
 Lanckoroński Stanisław 90.
 Lanckoroński Wojciech 34.
 Lambert (biskup) 56.
 Langehem (księgarz) 14, 76.
 Languet Hubert 34, 46.
 Latałscy 113.
 Lelewel Joachim 11, 23, 49, 50, 56, 105.
 Lengnich Gotfryd 27, 28.
 Leutschow 100.
 Leon bisk. achrydyjski 96.
 Leon (święty) 112.
 Leopold cesarz 48.
 Lesco (rex) 61.
 Lessert (bernardyn) 60.
 Leszczyńska Katarzyna (z Opa-
 lińskich) 9.
 Leszczyńska Marija 9, 85.
 Leszczyński Stanisław 7, 61.
 (z) Leszna Jan Michał 101.
 Levi Ben Gerson 94.
 Liczowski (kanonik) 53.
 Lipski Jan Aleks. (kard.) 53.
 Loskow (bernardyn) 33.
 Löwendahl Woldemar 80.
 Lubieniecki Stanisław 58, 59, 98.

Lubomirska Fryderyka Eleonora
 (z Vitzthumów) 86.
 Lubomirski Hieronim Teodor 86.
 Lubomirski Jakób Aleksander 86.
 Lubomirski Jerzy Ignacy 86.
 Lubomirska Marija 86.
 Lubomirska Marianna (z Bielińskich)
 86.
 Luter Marcin 97.

Ł.

Łaski Jan, prymas 39.
 Łętowski Ludwik 1, 33.
 Łubieńscy 113.
 Łubieński Stanisław 31.
 Łubieński Władysław Aleks. 70.
 Łukaszewicz Józef 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 35, 43, 53, 85, 92.
 Łuszczkiewicz Władysław 13.
 Łuszczynski 112.
 Łużeński Piotr Stanisław 98.

M.

Makkow 5, 63.
 Makowski Tomasz (geograf i rytow-
 nik) 63, 64, 65.
 Makowski Tomasz (rotmistrz) 64.
 Malicki Bartłomiej Kazimierz 56.
 Maliski 56.
 Malkowski 56.
 Maria Casimiria 53.
 Marija Józefa 32, 90, 103.
 Marija Ludwika 11.
 Marija Teresa 50, 78.
 Martin Gabriel 105.
 Martini Emanuel 51.
 Martinière (zob. Bruzen).
 Martinus Oppaviensis zob. Martinus
 Polonus.
 Martinus Polonus Ord. Praed. 34.
 Martokow (kaznodz.) 53, 54.
 Marzari Giustina 30.
 Mateusz (Neumann) z Krakowa 98.
 Mayans y Siscar Gregorio 50, 52.
 Maurycy Kurfirst 5, 25, 107.
 Mencke Otton Fryderyk 41.
 Meltzer O. 22.

Merkator Gerard 65.
 Meser Isaac Bechai 94.
 Michaëlis Johann 104.
 Meusel Joh. Georg 6 (zob. Hamberger G. H.)
 Miłosławski ksiądz 52.
 Minasowicz Józef Epifani 19, 37, 38.
 Mitzler à Kolof Wawrzyniec 31, 64, 111.

Mniszech Jerzy 76.
 Mniszech (Wandalin) Jerzy August 43, 44, 76.
 Mniszech (Wandalin) Józef 76.
 Mniszech geograf 64.
 Mniszchowa Bilhilda (z Szembeków) 43.
 Mniszchówna Maryna 76.
 Mniszek 112.
 Mocieski geograf 63, 74, 76.
 Modlibowscy 78.
 Mojżesz Ben Maimon 95.
 Mojżesz (pięcioksiąg) 93.
 Morsztyn Andrzej Michał 91.
 Morsztyn N. N. 101.
 Morzewicz 61, 62.
 Mosche Ben Maimon 93.
 Moszyński Antoni 55.
 Muczkowski Józef 35.
 Muncker Franciszek 1.
 Murzewicz Franciszek Ord. Praed. 61.

Müller (anonim) 36, 37,
 Müller Jerzy 22, 104.
 Müller Jan Krzysztof 69.

N.

Nadasi Jan T. J. 98.
 Nakors Warmisz 31.
 Naramowski Adam T. J. 28, 45.
 Nathan Ben Jehiel 93.
 Neri Filip (święty) 60.
 Neumann zob. Mateusz z Krakowa.
 Newerski („Abt”) 83.
 Niekłow 47.
 Niemcewicz Julian Ursyn 11, 101.

Niesiecki Kasper T. J. 9, 10, 11, 34, 35, 42, 54, 70, 84, 85, 89, 91, 92.
 Niklewicz Józef 47.
 Niewierska Agnieszka 92.
 Niewierski Bernard 92.
 Niewierski (opat) 83, 92, 103.
 Niewierski (porucznik) 92.
 Nowakowski Wacław 101.

O.

Ockel 104.
 Odrowiecki 56.
 Ogińscy 54.
 Ogińska Teresa 102.
 Ogiński (pisarz polny litewski) 112.
 Okolski Szymon 31, 62.
 Oleśnicki Zbigniew 99.
 Olszewicz Bolesław 64, 71.
 Olszowski Andrzej 27.
 Opalińska Zofia 9.
 Opaliński Jan Leopold 11.
 Opaliński Krzysztof 10, 11.
 Opaliński Łukasz 10, 11, 12.
 Opaliński Piotr 9.
 Opaliński (starosta bolesławski) 112.
 Oppaviensis Martinus zob. Polonus Mart..
 Orzechowski (Orichow) Stanisław 31.
 Orzelska Anna zob. Holstein-Beck.
 Osrach Ben Tobh 94.
 Ossoliński Maksymilian 30.

P.

Paczeński Adam Wacław 33.
 Paczeński Franciszek Karol 33, 68.
 Paczeński Józef Leopold 33.
 Paczyńscy herbu Ogończyk 33.
 Paczyńscy herbu Topór 33.
 Pallavicini Stefan Benedykt 29, 30, 88.
 Paprocki Bartosz 62.
 Pauli Żegota 66, 71, 72.
 Pene (geogr. franc.) 75.
 Penzel Abraham Jakób 39, 40.
 Peuzer 25.
 Pezarski T. J. (kazn.) 54.
 Piasecki Paweł 31.

Piekarski 46.
 Plater Ludwik 7, 8, 13.
 Podiebra („Herr von“) 47.
 Podjebrad (zob. Kunstetter).
 Podkowa Józef Antoni 98.
 Podolecki 99.
 Podniewicki 45.
 Poggendorff 60.
 Polkowski Ignacy 100.
 Polonus Martinus 34.
 Poniatowski Stanisław August 14, 32, 37, 70.
 Poniński (Łódzia) Antoni 39, 46.
 Poniński (Łódzia) Franciszek 43.
 Possevino Antoni T. J. 98.
 Potkański Jan 45.
 Potkańska Krystyna (z Gozdzkich) 45.
 Potocki Ignacy 71, 74.
 Pozewik 46.
 Przebendowska Dorota Henrietta zob. Bielińska D.
 Przebendowski Jan Jerzy 84.
 Przebroński 45.
 Przemysław książę wielkop. 12.
 Prümers R. 58.
 Przyjemski Jan Wojciech 11.
 Pryskowicz 46.
 Psellos Michał 96.
 Ptolemeusz Klaudjusz 95, 96.
 Puffendorff Samuel 59.
 Puttrich 13.
 Puzynowie 54.
 Puzyna Stefan T. J. 70.

R.

Rabener Justus Gothard 74.
 Raczyński Edward 12.
 Radoliński Andrzej 92.
 Radtke (superint) 17.
 Radziszewski Franciszek 84.
 Radziwiłł Albert Stanisław 101.
 Radziwiłł Jan Mikołaj 32.
 Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 64.
 Radziwiłłowie 101.

Radziwiłłówna Tekla zob. Flemmingowa T. i Wiśniowiecka T.
 Ranfft Michał 49, 74, 75.
 Ranschburg zob. Gilhofer.
 Rastawiecki Edward 1, 65, 70, 71, 72, 73, 75.
 Rathlef Ernest Ludwik 15.
 (de) Raussy Rozalia zob. Sulowska R.
 Rebbe Salomo 8.
 Reszka Stanisław 39.
 Ricaud de Tiregaille 68.
 Riccardi Aleksander 48.
 Riccoboni Marja 30.
 Richardowa Sybilla (z Untzerów) 80.
 Rieger F. L. 33.
 Rizzi-Zannoni J. A. B. 72.
 Roddak (kazn.) 53, 54.
 Rosenberg 46.
 Rosnich 46.
 Rousset 32.
 Rose Johanna 17.
 (z) Rozdrażewa Michał 100.
 Rzepecki Jan 72.
 Rzeszotarzewski Wojciech 83.
 Rulhière Klaudjusz Karloman 37.
 Rulikowski Edward 61.
 Rutowska Marja Aurora (zob. Bielińska Michałowa).
 Rutowski Fryderyk August 86.
 Rutowska Amelia (z Lubomirskich) 86.
 Rychalski 31.
 Ryszard Antoni 51.

S.

Sallaroli Aleksander 53, 54.
 Sallaroli Karol 54, 55.
 Sallaroli Paweł 54, 55.
 Salomon (rabbi) 94.
 (de) Sangozko 82, 89, 91.
 Sanguszkowa Barbara Urszula (z Duninów) 90.
 Sanguszkowa Bronisława (z Pieniążków) 90.

- Sanguszkowa Marja Józefa (z Lubomirskich) 90.
 Sanguszko Hieronim 90.
 Sanguszko Jan Modest 90.
 Sanguszko Janusz Aleksander 90, 91.
 Sanguszko Józef 90.
 Sanguszko Karol Paweł 90, 91.
 Sapieha Józef Stanisław 46.
 Sapieha (wojewoda płocki) 112.
 Sapieżanka Franciszka (zob. Flemingowa Fr.).
 Sarganeck Jerzy 47.
 Sarganecki 47.
 Sawicki Kasper T. J. 98.
 Saxo Christoph 6.
 Schabtai Ambron 50.
 Schameliuss Joh. Martin 23.
 Schapierów (barnardyn) 9.
 Schenk Piotr 69.
 Schemuel Ben Jehuda 94.
 Schlegel Fryderyk 59.
 Schlegel Jan Adolf 59.
 Schlegel Jan Elias 59.
 Schlegel Jan Henryk 59.
 Schlegel Wilhelm 59.
 Schließ Valentin 27.
 Schmidt (und Kraft) 13.
 Schmidt Jakób 47.
 Schmitzel Marcin 74.
 Schönbach 104, 105.
 Schönberg 62.
 Schöttgen Jan Chrystjan 22, 41, 74, 104, 105.
 Schultz Jerzy Piotr 26, 31, 55.
 Siedlecki Stanisław 32.
 Siedlnicka Konstancja (z Branickich) 103.
 Siedlnicki Karol Józef 32, 103.
 Sienieński Dominik 100.
 Sikorski Laurentius 55.
 Sinapius Jan 79.
 Skarbicki 99.
 Smith (und Wettstein) 51.
 Smoniewski Jan Wincenty 88.
 Sobiescy 101.
 Sobieska Marja Elżbieta 102.
 Sobieska Maria Casimiria 53.
 Sobieski Jakób 102.
 Sobieski Jan 11, 31, 53, 102.
 Sobieski Konstanty 102.
 Sobieszczański F. M. 32, 68.
 Sołtyk Kajetan 45.
 Sołtykowa Konstancja (z Drzewickich) 45.
 Spener (ambasador) 59.
 Stanihurst Wilhelm T. J. 54.
 Stanisław August (zob. Poniatowski Stanisław).
 Stanisław (święty) 97.
 Starowolski Szymon 26, 39, 41, 42.
 Starzyński Stanisław 50.
 Stefanowski 31.
 Steinmüller 25.
 Steinwehr 74, 75.
 Straehle Michał Antoni 18, 64.
 Stronczyński Fr. 51.
 Strozzi (signora) 30.
 Struvius Fryderyk Burkard 23.
 Struvius (et Jugler) 84.
 Strykowski Maciej 101.
 Stübel Jan Fryderyk 23, 24, 25, 88.
 Sulicovius Joachimus 78.
 Sulicovius Stephanus 77.
 Sułkow „der Jüngere“ zob. Sułkowski Joachim.
 Sułkowscy 76.
 Sułkowski Stefan 77.
 Sułkowski Stanislaus Alexander 79.
 Sułkowscy 78.
 Sułkowska Augustyna Sybilla zob. Untzer S.
 Sułkowska N. N. (z Gramlichów) 78.
 Sułkowska Rozalja (de Raussy) 80.
 Sułkowski Aleksander Józef 78, 79, 80.
 Sułkowski Antoni 78, 80, 81.
 Sułkowski Joachim (Teodor) 63, 76, 77, 79.
 Sułkowski Stanisław Aleksander 79, 80.
 Sułkowski Stefan 78.
 Suttner 49, 50.
 Suttnerowa (z Garellich) 49.

Sykorski 55.
 Symeon Konstantynop. 95, 96.
 Szacki 46.
 Szajnocha Karol 9, 10, 11.
 Szczęsny Józef zob. Boniecki Adam.
 Szembekówna Bilhilda zob. Mniszchowa B.
 Szembek Jan Krzysztof 44.
 Szembek Krzysztof Antoni 44.
 Szołderski Bartłomiej 91.
 Szydłowicz Ignacy 32, 45.

Ś.

Święcki Tadeusz 33.
 Świdzińska Bona zob. Granowska B.
 Świdzińska Marjanna (zob. Lanckorońska M.).
 Świdzińska („Gräfin“) 83, 86, 93, 102, 105.
 Świdziński (Graf Christoph“) 83, 88.
 Świdziński Hieronim 90.
 Świdziński Mikołaj 88, 90, 103.
 Świdziński Stanisław Antoni 90.

T.

Tarnov (Tarnovius) Henryk 66.
 Tarnow (geograf) 63.
 Tarnowski Dominik Amor Aleksander 66.
 (von) Tenczin Josephus Jacobus 34.
 (z) Tęczyna hrabiowie zob. Paczeńscy.
 Thomasius Christian 104.
 Tilgner Godofrid 74.
 Tokarski Stanisław 101.
 Tomkiewicz Stanisław 37, 43.
 Tomicki Piotr 100.
 Tosca Jakób Wincenty 60.
 Tosca Tomasz Wincenty 60.
 (z) Tucholi Sędziśława 84.
 Tucholski („Herr“) 82, 84, 102, 103, 106.
 Tucholski Stefan 83.
 Tucholski Włost 84.
 Tuchołka Ignacy T. J, 85.
 Tuchołka Ignacy (starosta) 85.
 Tuchołka Józef 85.

Tuchołka Stanisław 85.
 Tuchołka Stanisław Kazimierz 85.
 Tuchołkowa Konstancja (z Debrzyńskich) 85.
 Tuchołkowa Magdalena (z Garczyńskich) 85.
 Tuchołkowa Zofja (z Biegańskich) 85.
 Tuchołkowa Zofja (z Trębackich) 85.
 Türk Wilhelm 74.
 Twardowski (kaszt. pozn.) 112.

U.

Ugniewski 31.
 Ulanowski Bolesław 83.
 Unrug Krzysztof Ludwik 7, 19.
 Untzer von Untzerburg Augustyna Sybilla Christiana 79.
 Ursinus Theodor 74. ✓

V.

Verlohren Henryk August 62, 86.
 Vetter Daniel 10.
 Voigt 25.

W.

Walch Joh. G. 74, 75.
 Welck (hofrat) 67.
 Walther G. C. 39.
 Warmisz zob. Nakors.
 Warschauer Adolf 8, 12, 72.
 Warszzycka Marjanna 102.
 Wazowie 113.
 Weidler Jan Fryderyk 95.
 (von) Weber Karol 22.
 Werner Daniel Godofryd 74.
 Wesseling Piotr 51.
 Wettstein (und Smith) 51.
 Wieladko Wojciech Wincenty 62, 78.
 Wierzbowsy 113.
 Wiśłocki Władysław 44, 91.
 Wiśniowiecka Tekla (z Radziwiłłów) 84.
 Wiśniowiecki Michał Serwacy 84.
 Wiszniewski Michał 1. 27, 54, 64, 65, 69.
 Włodecki 99.
 Wojeński Stanisław 31.

Wołyński Artur 72.
 Woyt Jakób 27.
 Wojcicki Kazimierz Władysław 17.
 Wurzbach Konstantin 48, 50, 51.
 Wykowski Felicjan 56.
 Wykowski Jan Konstanty 56.
 Wykowski Sebastian 56.

Z.

Załęski Stanisław T. J. 85.
 Załuska Aleksandra zob. Lancko-
 rońska Al.
 Załuska Teresa (z Potkańskich) 45.
 Załuski Andrzej Chryzostom 15, 27,
 28, 54, 55.
 Załuski Andrzej Stanisław Kostka 14,
 31, 37, 38, 47, 77, 78, 90, 102.
 Załuski Józef Andrzej 9, 14, 25, 26,
 29, 31, 37, 42, 44, 55, 61, 73, 74,
 76, 77, 111.
 Zamoyski Jan 100.
 Zamoyski (wojewoda inowrocł.) 112.
 Zawadzki 101.
 Zawisza (kaznodz.) 53, 54.

Zawisza (Dowgiało) Jan 54.
 Zawisza Krzysztof 86, 102.
 Zawisza Krzysztof Stanisław 54.
 Zazuskowicz 99.
 Zbąski Jan Stanisław 30.
 Zieliński (geograf) 63, 65.
 Zieliński Konstanty 66.
 Zieliński Ludwik 66.
 Zieliński Walentyn 66.
 Zienkowicz Jacek 46.
 Zienkowicz Jan Michał 46.
 Zienkowicz („Pater”) 45.
 Zimmermann (bernardyn) 15.
 Zürner Adam Fryderyk 67, 68.
 Zygmunt Stary Król 100.

ż.

Żebrawski Teofil 62, 63.
 Żorawski (kaznodz.) 53, 54.
 Żorawski Franciszek Kazimierz 54.
 Żychliński Teodor 8, 32, 47, 85, 86,
 Żywicki (geograf) 63, 65.
 Żywicki Szymon 66.

TREŚĆ.

	Str.
I. Listy krytyczne Janockiego. Ich zagadkowość. Topografia okolicy, skąd były wysyłane. Polskość Janockiego. Ustalenie miejsca i dnia jego narodzin	3—19
II. Lata szkolne Janockiego w Dreźnie i w Pforte. Profesorowie i koledzy. Wczesne zaznajomienie się jego ze starszą bibliograficzną literaturą polską. Stosunki z uczonymi saskimi i polskimi. Wpływy bibliofilów i bibliomanów. Wiadomości o nieznanym utworach piśmiennictwa polskiego pierwszej połowy ośmnastego stulecia	20—57
III. Obcowanie z miłośnikami nauk przyrodniczych i matematycznych. Współcześni Janockiemu geografowie sascy i polscy, oraz ich prace i wydawnictwa	58—81
IV. Tucholski. Wiadomości o jego księgozbiorze i instrumentach astronomicznych. Wyliczenie rękopisów, przez hrabinę Świdzińską po nim odziedziczonych. Inni spadkobiercy Tucholskiego	82—106
Dodatki	107—114

ERRATA.

Str.	wiersz		zamiast:	powinno być:
4	12	od góry	się przenosić	przenosić się
6	18	" "	15	115
6	16	od dołu	Mueseliana	Meuseliana
6	3	" "	na str. 4	na str. 2
7	5	" "	210 kilom.	77 kilom.
10	10	od góry	Veltera	Vettera
11	10	od dołu	1830	1820
11	3	" "	p. Rawicz	h. Rawicz
13	21	" "	Jonociana	Janociana
15	23	" "	pięćdziesiąty	pięćdziesiąty trzeci
24	11	" "	wollen	wollten
25	11	" "	Józef	Józef
27	20	" "	Bętkowski	Bentkowski
27	19	" "	Wiśniewski	Wiszniewski
28	27	" "	Tadellut	Tadellust
30	16	" "	przesłanę	przesłaną
30	13	" "	Dobrosław	Dobroslav
40	13	od góry	Hamburger	Hamberger
46	7	od dołu	sechzehenden	sechszehenden
52	22	" "	magistra,	magistra
66	11	od góry	Tarnowii	Tarnovii
69	13	" "	Andrzej	Adam
69	1	od dołu	Andrzej	Adam
87	19	od góry	(miał	miał

Nadto potrzeba przekreślić na stronicy 20-tej w wierszach 14-tym i 13-tym od dołu, zdanie zaczynające się od słów: „W tej korekcie”, aż po wyraz „pierwszej”, a dać natomiast: „2—gi do str. 2-giej”.

ROZWÓJ I GENEZA FOLWARKU PAŃSZCZYŹNIANEGO

W DOBRACH KATEDRY GNIEŹNIŃSKIEJ W XVI WIEKU

NAPISAŁ

STANISŁAW ROSENBERG

Wstęp.

O ile dzieje rozwoju i upadku folwarku pańszczyźnianego w Polsce omawiane były w literaturze naukowej obszernie, chociaż nie wyczerpująco, o tyle zagadnienie jego genezy, czynników, które go do życia powołały i w dalszym ciągu do rozkwitu wiodły, było znacznie mniej uwzględnione. Stanowi to poważną lukę w historjografii gospodarczej Polski, której nie usprawiedliwia fakt, że analogiczne kwestje w literaturze obcej nie o wiele lepiej są opracowane.¹⁾

Zbadanie i wszechstronne omówienie przyczyn powstania folwarku pańszczyźnianego, ma dla historii gospodarczej Polski wyjątkowe znaczenie. Chodzi tu bowiem nie o drobny fakt z życia ekonomicznego tego kraju, ale o proces, który na długie wieki zmienił jego strukturę gospodarczą, wytyczył nowe drogi wytwórczości rolnej i wywołał doniosłe zmiany w stosunkach społecznych. Śmiało powiedzieć można, że jeśli bezsilność władzy królewskiej i anarchiczność rządów sejmu i sejmików były znamięm politycznem długiego okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej — to folwark pańszczyźniany był symbolem gospodarczym tego okresu.

Próbie skreślenia zarysu historii powstania folwarku pańszczyźnianego w Polsce podjął dr. Kazimierz Rakowski (*Entstehung des Grossgrundbesitzes im XV und XVI Jahrhundert in Polen. Posen 1899; oraz Wewnętrzne dzieje Polski. Warszawa 1908, str. 175 i nast.*), traktując jednak rzecz dość powierzchownie, opiera się przede wszystkim na wydanych przez Pawińskiego księgach poborowych, które dla badań nad rozwojem gospodarki folwarcznej nie posia-

¹⁾ Mowa tu przede wszystkim o literaturze niemieckiej, gdyż dla innych krajów zachodnio-europejskich (Francji, Włoch) problemat powyższy jest bez porównania mniejszej doniosłości (Rutkowski. *Poddaństwo włościan w XVIII w. w Polsce i niektórych innych krajach Europy*).

dają takiej wartości, jaką im przypisuje Rakowski. W pracach swych zajmuje się on głównie zmniejszaniem się uposażeń kmieci w grunta i proletaryzacją ludności wiejskiej w XV i XVI w., a więc raczej skutkami aniżeli przyczynami interesującego nas zjawiska. Tak zasadniczo ważne dla tego zjawiska jak wzrost cen na zboże, zupełny przewrót w podziale plonów produkcji rolnej między właściciela a kmiecia, a wreszcie opłacalność gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, zostały przez Rakowskiego w jego pracach prawie że nieuwzględnione.

Inni badacze traktują interesujący nas problemat mniej lub więcej przygodnie, zależnie od zakresu własnych badań. Najbliżej stoją tu prace, omawiające stosunki agrarne Polski w wiekach XV i XVI. Z tych w pierwszym rzędzie wymienić należy cenne przyczynki J. T. Baranowskiego: *Zmienne koleje statutu toruńskiego*, i *Gospodarstwo Anzelma Gostowskiego*, (*Wieś i folwark*, Warszawa 1914), J. Rutkowskiego: *Skup sołectw w Polsce w XVI wieku*, (Poznań 1921) i *Statystyka zawodowa ludności wiejskiej w Polsce w drugiej połowie XVI wieku*, (Kraków 1918), K. Potkańskiego: *O pochodzeniu wsi polskiej*, (Lwów 1906) i M. Bobrzyńskiego: *Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce*, (Kraków 1892).

Cenne spostrzeżenia, lubo w zakresie terytorjalnie ograniczonym, zawierają prace K. Tymienieckiego: *Wolność kmiecia na Mazowszu w wieku XV*, (Poznań 1921), F. Bujaka: *Z dziejów wsi polskiej*, (*wsi zamku oświęcimskiego na początku XVI wieku*, *Studja historyczne ku czci W. Zakrzewskiego*, Kraków 1908), I. T. Baranowskiego: *Karta z życia gospodarczego Podhalu*, (*Wieś i folwark*, Warszawa 1914, str. 203), L. Białkowskiego: *Ziemia sandecka* (*Przegląd historyczny*, tom XII) i *Podole w XVI wieku*, (Warszawa 1920), *Winiarza*: *Ziemia sanocka*, (*Kwartalnik hist.* tom X); A. Pawińskiego i A. Jabłonowskiego: *Polska XVI wieku*, (Warszawa 1883—1892), Sz. Rundstein: *Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV*, (Lwów 1903), H. Heitzmana: *Dochody starostwa ruskiego od początku XVI wieku*, (*Program gimnazjum II w Tarnowie 1909/1910*),

A. Rodakiewicza: *Die galizischen Bauern unter der polnischen Republik* (Brünn 1902); Downar-Zapolskiego: *Oczerki po organizacji zapadno - russkawo krestianstwa w XVI w.* (Kijów 1905).

Z dawniejszych autorów zasługują na wymienienie: ks. T. Lubomirski: *Ludność rolnicza* (Bibl. Warsz. 1858 i nast.), W. A. Maciejowski: *O stanie kmiecym i poddanych u Słowian od poł. XIV do końca XVII wieku*, (Kraków 1835) i *Historja włościan i stosunków ich polit. społ. i ekon. od najdawniejszych czasów do drug. poł. XIX w.* (Warszawa 1874), E. Stawiski: *Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego*, (Bibl. Warsz. 1851, II—III), Stadnicki: *O wsiach wołoskich*, (Lwów 1848) i *O kniastwach*, (Lwów 1853); Jan Nowicki: *Oczerk ist. krestjanskawo sosłowija jużo-zapadn. Rossii w XV do XVI w.* (Kijów 1876), T. Pilat: *Pogląd na rozwój urzędów gminnych i patrymonjalnych w dawnej Polsce*, (Lwów 1878).

Celem niniejszej pracy, nie jest rozwiązanie problemu w całej jego rozciągłości; uwzględnione są w niej bowiem wyłącznie stosunki mazowiecko-wielkopolskie i to w zakresie dóbr jednej tylko kategorii mianowicie: kościelnych — lecz ustalenie pewnych wytycznych, po których, zdaniem autora, powinny iść dalsze badania.

Główną podstawą źródłową niniejszej pracy są: „Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej z XVI wieku” wydane przez B. Ulanowskiego (Kraków 1920); zawierają one bardzo dokładne opisy 344 wsi katedry gnieźnieńskiej w w. XVI, z wyszczególnieniem zarówno obszarów gospodarki kmiecej i folwarcznej, jak też i szeregu danych odnośnych do uwarstwienia ludności wiejskiej, jej powinności rzeczowych i osobistych, a nawet w niektórych wypadkach, technicznej strony uprawy roli, ilości wysiewów, wysokości zbiorów i t. d.

Większość rozdziałów (I—IV) poświęcana jest analizie faktów przekazanych nam przez wspomniane źródło, natomiast poglądy, wypowiedziane w rozdziale V są próbą szerszego, syntetycznego ujęcia genezy folwarku pańszczyźnianego w Polsce.

W końcu, niech mi wolno będzie na tem miejscu, podziękować najszczerzej p. Prof. Dr. Janowi Rutkowskiemu za zachęcenie mnie do tej pracy i cenne wskazówki, pp. dr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi, wicedyrektorowi Archiwum Państwowego w Poznaniu i docentowi dr. Leonowi Białkowskiemu, kustoszowi tegoż Archiwum, za ułatwienie mi poszukiwań naukowych a X. prałatowi Jerzemu Beyerowi, rektorowi Seminarjum Duchownego w Gnieźnie za udostępnienie mi badań, w zarządzanem przez Niego Archiwum kapituły gnieźnieńskiej.

I. ZWIĘKSZANIE ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH¹⁾ KMIĘCI, JAKO POLITYKA GOSPODARCZA DWORU.

Gospodarstwo czynszowe, powstałe w Polsce XIII—XIV wieku na gruzach dawnego gospodarstwa naturalnego było szczęśliwym wyrazem skoordynowania interesów gospodarczych wielkiej własności ziemskiej z interesami ludności rolniczej. Przywileje lokacyjne, inaugurujące nowy ten okres w stosunkach agrarnych, chociaż w imieniu jednej tylko strony i nieraz w drodze niejako wyjątkowej łaski wystawiane — w istocie swej przecież, były obustronną, dobrowolną umową, kontraktem zawieranym między właścicielem ziemi, a reprezentującym interesy przyszłych osadników, przedsiębiorcą kolonizacyjnym. Powstający na podstawie ich stosunek osadnika do ziemi, ma wszelkie cechy długotrwałej, w zasadzie nawet wieczystej i niewymawialnej dzierżawy; panuje zupełna równowaga ekonomiczna, w sensie braku nacisku z którejkolwiek strony i zadowolenia tendencji gospodarczych obu stron.

Z kolei przychodzą jednak przyczyny, wnoszące rozdzwięk w tak unormowane stosunki. A więc w pierwszym rzędzie deprecjacja waluty polskiej, w której oznaczona była, jedna z głównych powinności kmięci, czynsz pieniężny. Grzywna polska pieniężna (rachunkowa) zatracą z wybijaniem wciąż większej ilości jednostek rachunkowych z tej samej ilości srebra, znaczną część swej wartości. Na początku XIV wieku grzywna rachunkowa liczyła jeszcze 198 gramów srebra, w dwa wieki potem, za panowania Aleksandra Jagiellończyka,

¹⁾ Przez „świadczenia rzeczowe”, w przeciwstawieniu do „świadczeń osobistych” rozumiemy stale w tej pracy, wszelkie świadczenia w pieniądzu lub w naturze, a nie w formie pracy osobistej.

zawiera ich już zaledwie 36, czyli $5\frac{1}{2}$ razy mniej, niż poprzednio.¹⁾ A chociaż nowsze lokacje z XV i XVI wieku, uwzględniały już zaszłą dewaluację i odpowiednio podwyższały czynsze, to jednak tembardziej razić musiała niewspółmierność czynszów z cenami bieżącymi, w lokacjach dawniejszych z XIII i XIV w., których była większość. Właściciele wsi objętych nimi, musieli dla wyrównania swych strat podnosić czynsze, a kmiecie niezawsze mogli, czy też chcieli, pogodzić się z tą zmianą.

Niezależnie jednak od tego w wieku XV zjawia się przyczyna oddziałująca nierównie silniej na stosunki wiejskie: wzrasta niesłuchanie polityczne znaczenie warstw posiadających ziemię, szlachty i duchowieństwa, a wraz z tem zjawia się w tych warstwach tendencja wykorzystania swej przewagi politycznej w dziedzinie stosunków ekonomicznych. Stanowisko dworu, w wypadku wyżej omówionym, — jedynie obronne, tu staje się jawnie agresywnem: chodzi już nie o wyrównanie strat, ale o zwiększenie dotychczasowej intraty z gruntów.

Zazwyczaj wskazuje się na obciążenie wolnych dotąd kmieci pańszczyzną i zaprowadzenie gospodarstwa folwarcznego — jako zasadniczy przejaw tej ekspansji dworskiej. Istotnie w czasach późniejszych w trzech ostatnich wiekach Rzeczypospolitej ten kierunek polityki agrarnej wielkiej własności ziemskiej był dominującym. W wieku XV jednak, a nawet w pierwszej połowie XVI, da się stwierdzić, że obok rozwijającej się ekspansji folwarcznej, istniała równorzędnie inna jeszcze forma polityki gospodarczej dworu: zwiększanie nie robocizn, ale danin i czynszów pieniężnych.

Wizytyacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w pierwszej połowie XVI wieku dają nam na to liczne dowody. Należy jednak zaznaczyć, że bynajmniej nie wszystkie, tak często i na tle nawet krótkiego czasokresu, występujące zwyczajki czynszów, mogą być uważane za zwyczajki istotne: przede wszystkim, mogła zajść równocześnie znaczniejsza dewalu-

¹⁾ Fr. Piekosiński, *Moneta polska w dobie Piastowskiej*, R. A. U. w. h. f. tom 35, str. 396.

acja monety obiegowej, a następnie mogła mieć również miejsce w międzyczasie zamiana jednej z danin lub robocizna na czynsz pieniężny.

Tak na przykład we wsi Błędowie (powiat łowicki), ustanowiony przywilejem lokacyjnym z roku 1435 czynsz pieniężny wynosił 18 gr szer., a w roku 1511 płacą już kmiecie 27 gr z łanu.¹⁾ Mimo to, nie może tu być mowy o zwyżce czynszu istotnej, skoro zawartość srebra w owych 27 groszach z roku 1511 (a więc i istotna wysokość czynszu) była nawet niższą od ilości „fejnu” w 18 groszach szerokich.²⁾

Podobnież we wsi Jaroszewie (powiat szubiński³⁾) płacony tu w roku 1511 przez kmieci czynsz 60 groszy z łanu mógłby uchodzić za wysoki, ponieważ oznaczony w dokumencie lokacyjnym z roku 1358 czynsz roczny stanowi tylko 12 groszy szerokich z łanu, a zaszła w międzyczasie dewaluacja monety obiegowej usprawiedliwiałaby zwyżkę czynszu najwyżej do 48 groszy.⁴⁾ Rzecz przybiera jednak inną postać, gdy się uwzględni, że w owych 60 groszach, mieści się już również ekwiwalent części dziesięciny małdratowej, nie uiszczanej już w roku 1511, a której wartość w owym czasie już sama przez się wynosiłaby 40 groszy.⁵⁾

Z istotną, lubo nie zawsze znaczną zwyżką czynszów pieniężnych mamy do czynienia we wsiach: Kuczkowie, Bednarach, Karsznicach, Kompinie, Kocierzewie i szeregu innych. Wogóle należy tu większość wsi, które w badanym czasie

¹⁾ Visit. str. 84;

²⁾ M. Gumowski, Podręcznik numizmatyki polskiej, str. 286: waga cz. srebra w groszu prask. z ost. bicia (1318—1419) — 1.835, waga cz. srebra w groszu kor. w r. 1511 — 0.774; stąd waga srebra w 18 gr. szer. — 33,03 gram., a w 27 gr kor. z r. 1511 — 20,898 gram.

³⁾ Visit. str. 289;

⁴⁾ M. Gumowski, Podręcznik numizmatyki str. 286: $3,107 : 0,774 = \pm 4; 4,0 \times 12$.

⁵⁾ Dok. lok. z r. 1358 zobowiązuje kmieci w Jaroszewie do uiszczania prócz czynszu pienięż. dziesięciny małdratowej w wysokości 1 „modius” pszenicy, 1 „modius” żyta i 1 „modius” owsa (1 modius = 4 ćwiertnie = 4 korce dziś. Ob. rozdz. VI. nin. rozpr.) Z tego, w roku 1511 kmiecie dają już tylko 4 korce owsa. Cena 1 ćwiertni pszenicy w roku 1511 — 6 gr., żyta — 4 gr. (Visit. str. 398).

zachowały jeszcze ustrój czynszowy i prawie wszystkie wsie, t. zw. w źródle „*villae exemptae*”, które w związku z odrabianą przez mieszkańców tych wsi specjalną robocizną we dworze i grodach arcybiskupich, były od pańszczyzny folwarcznej zwolnione.

We wsi Kuczkowie wysokość czynszu pieniężnego w roku 1386 włącznie z dziesięciną — 28 groszy praskich, w roku 1511 — 92 grosze koronne.¹⁾ Wysokość czynszu, któryby usprawiedliwiała dewaluacja pieniądza 66,35 groszy;²⁾ różnica 25,64 groszy.

We wsi Bednarach³⁾ czynsz pieniężny w roku 1357 12 groszy praskich, w roku 1511 zaś 50 groszy, przyczem daniny w międzyczasie nie uległy zmniejszeniu⁴⁾. Czynsz wystarczający na pokrycie strat od dewaluacji 48 groszy;⁵⁾ różnica 2 grosze.

We wsi Karsznice⁶⁾ czynsz pieniężny w roku 1357, prócz dziesięciny snopowej, — 12 groszy (*ferto argenti*), w roku 1511 — 80 groszy.⁷⁾ Licząc nawet owe 12 groszy „srebra” za grosze szerokie praskie, otrzymamy jako ekwiwalent ich wartości w roku 1511 — 48 groszy koronnych;⁸⁾ różnica 32 grosze.⁹⁾

¹⁾ Visit. str. 103; ordynacja arcybiskupia z r. 1454 wspomina wprawdzie o 92 groszach „*in latis mediis grossis*”, przypuszczać jednak trzeba, że w r. 1511 płacono już wszędzie czynsz w groszach koronnych.

²⁾ M. Gumowski, Podręcznik numizmatyki str. 286 : $1,835 : 0,774 = 2,37$; $2,37 \times 28 = 66,36$.

³⁾ Visit. str. 77.

⁴⁾ Kmiecie w Bednarach uiszczają wprawdzie w r. 1511 zamiast dziesięciny małdratowej, oznaczonej w dokumencie lok., dziesięcinę snopową; zamiana ta nie mogła jednak w żadnym razie wpłynąć na zwyżkę czynszu pienięż., gdyż dziesięcinę snopową liczono naogół wyżej od małdratowej.

⁵⁾ M. Gumowski, Podręcznik numizmatyki str. 286 : $3,107 : 0,774 = 4,0$; $4,0 \times 12 = 48$.

⁶⁾ Visit. str. 37.

⁷⁾ Właściwie 88 gr. z łanu, ale 8 gr. z tego, płacili kmiecie karszniccy tytułem zwolnienia ich od zwózki materiałów budowlanych na zamek, do czego rzekomo zobowiązani byli dokumentem lokacyjnym.

⁸⁾ To samo co w przypadku 4.

⁹⁾ Przy wsiach Kominie, Kocierzewie (Visit. 65,85) i in. gdzie czynsz w poł. XIV stul. oznaczony jest w monecie obiegowej zwykłej (*usualis mo-*

Jak widać z przykładów powyższych, zwyczajka czynszu ponad granicę, usprawiedliwioną zmniejszoną zawartością srebra w monecie obiegowej, jest czasem dość znaczną; doniosłość jej wystąpi jednak w całej pełni dopiero wtedy, gdy rozpatrzymy odnośne dane dla wsi „folwarcznych”.

We wsi Chaśno wysokość czynszu pieniężnego w roku 1359 — 12 groszy szerokich, w roku 1511 — 18 groszy koronnych;¹⁾ czynsz usprawiedliwiony dewaluacją pieniądza — 48 groszy;²⁾ różnica na niekorzyść dworu — 30 groszy.

Podobnie we wsi Kąpieli powiat gnieźnieński wysokość czynszu pieniężnego w roku 1401 włącznie z dziesięciną — 34 groszy;³⁾ w roku 1559— $39\frac{2}{3}$ groszy;⁴⁾ czynsz usprawiedliwiony dewaluacją — 69,7 groszy, strata dworu 30,04 groszy.⁵⁾

A zatem, jak tego można było oczekiwać, wzrost czynszów i danin kmiecych we wsiach z folwarkami pańszczyźnianymi, nie tylko nie dorównuje równoczesnej dewaluacji monety obiegowej w kraju, ale pozostaje za nią daleko w tyle. Można by mówić wprost o zubożeniu dworów w tych wsiach w wieku XVI, gdybyśmy jednocześnie nie powinni byli przypuszczać, nowych a znacznych zysków tych dworów z pomnożenia robocizn kmiecych. Gdy więc we wsiach o ustroju folwarcznym, polityka dworu zmierza przedewszystkiem ku najwyższemu wyzyskaniu pracy ludzkiej, to we wsiach o ustroju czynszowym, polityka ta ogranicza się wyłącznie

netae] — zawartość srebra w groszach obliczać należy wedle groszy krak., bitych od roku 1338 przez Kazimierza W. (2,630 gram). O wartości średniej dziesięciny małdratowej (i wogóle dziesięcin zastrzeganych w przyw. lok.) w poł. XIV wieku, wnioskować można na podstawie tych dok. lok. z poł. XIV wieku, w których dziesięcina wliczona jest do czynszu pieniężnego. Tak na przykład osadnicy we wsi Łagowie, wedle przywileju lok. z roku 1356, obowiązani byli do uiszczania tytułem czynszu i dziesięciny 26 groszy, a wysokość samego czynszu pieniężnego wynosi we wszystkich lokacjach z tegoż czasu z reguły 12 groszy; stąd wartość dziesięciny snopowej czy małdratowej w owym czasie w stosunkach badanych, liczyć trzeba na: $(26-12) = 14$ gr.

¹⁾ Visit. str. 41.

²⁾ $3,107 : 0,774 = 4,0$; $4,0 \times 12 = 48$.

³⁾ Visit. str. 515.

⁴⁾ Visit. str. 640.

⁵⁾ $1,583 : 0,772 = 2,05$; $2,05 \times 34 = 69,7$.

do utrzymania na dawnej wysokości czynszów i danin kmiecych, z pewną przytem inklinacją przekraczania tej normy na swoją korzyść.¹⁾

O istnieniu tej formy polityki gospodarczej w dobrach duchownych w Wielkopolsce w w. XVI, pisał już Pawiński.²⁾ Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej: Podolu, Wołyniu i Ukrainie,³⁾ na Podkarpaciu,⁴⁾ na Białej Rusi⁵⁾ była ona nawet później jeszcze dominującą. W dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z ogólnej liczby 299 wsi przynajmniej 79, to jest 26,6% było takiej polityki gospodarczej, w czasie badanym, widownią.⁶⁾

Że była ona wcześniejszą od tendencji folwarko-twórczych, o tem świadczy nietylko jej prymitywność i łatwiejsza wykonalność, ale i fakt, że największy jej rozwój przypada na wcześniejszą dobę dziejów gospodarczych Polski, a zanik na okres, gdy drugi kierunek polityki gospodarczej w pełnym jeszcze był rozkwicie.

Mimo to, nawet na schyłku w. XV nie umiano jeszcze, w kołach bezpośrednio zainteresowanych, zdać sobie jasno sprawy, czemu oddać pierwszeństwo. Na sejmiku w Krasnymstawie w r. 1477 szlachta i dygnitarze uchwalają, aby odtąd kmiecie, albo więcej nad pół grzywny z łanu płacili, albo

1) Obliczenia powyższe zostały zrobione w przypuszczeniu, że wielkość łańów kmiecych nie uległa zmniejszeniu od daty lokacji wsi; gdyby rzecz miała się przeciwnie, co ze względu na małe rozmiary łańów nie jest wykluczonem, to wnioski o rozpatrywanym kierunku polityki dworu w niekt. wsiach, nabrałyby jeszcze większej mocy.

2) Pawiński, Polska XVI w., tom I Wielkopolska, str. 137.

3) A. Jabłonowski, Lustracje królewsczyzn ziem ruskich. Warszawa 1877, str. XLVII.

4) Baranowski, Wieś i folwark, Warszawa 1914, str. 222.

5) Idem str. 272; w hrabstwie myskiem na Białej Rusi, u schyłku w. XVII, spotykamy stosunki dosadnie ilustrujące oba kierunki polityki agrarnej: czynsz z włóki „pańszczyźnianej” wynosi tu 50 gr, a czynsz z włóki „czynszowej”, (t. zn. wolnej od robocizn) 10 złp. czyli 6 razy więcej (str. 265).

6) Należą tu, jak już zaznaczono, wsie wolne (exemptae) i czynszowe. Jeśli nawet nie we wszystkich z nich da się stwierdzić w w. XVI istotna zwyczajka czynszu ponad granicę usprawiedliwioną dewaluacją pieniądza, to niemniej we wszystkich bez wyjątku występuje niski wymiar robocizn kmiecych, świadczący o braku ekspansji folwarczej.

prócz pieniężnego czynszu, na dwór pracowali.¹⁾ Trafnie też scharakteryzował owe wzmaganie się tych dwóch kierunków polityki gospodarczej w w. XVI, ks. T. Lubomirski,²⁾ pisząc:

„Wiek XVI był wiekiem walczenia wielkiej uprawy z drobną, dzierżawy za czynsz z dzierżawą za robociznę. Na północy wsie ściągały produkujące siły do folwarku, na południu osiedlały się pustynie z czynszu lub odsetku, a pomiędzy temi dwiema dążnościami, pośrednie powiaty zatrzymały wolność pracy i czynsz jej towarzyszący“.

¹⁾ Pawiński, Sejmiki ziemskie, str. 162.

²⁾ Lubomirski, Ludność rolnicza, Bibl. Warsz. w. 1858, t. I, str. 274.

II. AREAŁ FOLWARCZNY.

Cechę nieodłączną drugiego kierunku polityki gospodarczej dworu stanowi tworzenie i rozszerzenie areału własnej uprawy. Wielkość tego areału w poszczególnym folwarku zależną jest bezpośrednio od ilości rozporządzalnych sił roboczych pańszczyźnianych. Zasoby terytorjalne, z których czerpie dwór na utworzenie i zwiększenie folwarku, przedstawiają się następująco:

Stosunkowo rzadko zużytkowuje dwór w tym celu grunta dotąd wcale, lub zdawna już nieuprawne;¹⁾ uprawa takich gruntów, połączona najczęściej z koniecznością karczowania drzew i zarośli, była zajęciem o tyle żmudnem i nie rentującym się, że dwór, pozostawiając to przedsiębiorczości kmieci,²⁾ sam wolał uprawiać grunta lepsze i już uprawione.³⁾ O włączaniu do folwarku bezpośrednio gruntów kmiecznych dotąd wcale, albo z dawna już nieuprawnych, nie czytamy nawet w źródle naszym ani razu.

Często natomiast spotykamy się z wzmiankami o włączaniu do folwarku gruntów sołtysich.⁴⁾ Zniesienie sołtystwa

1) Visit. 642, 644, 650 i inne.

2) Visit. str. 51: „excrementias agrorum tam advocatus quam cmethones colunt et possidere volunt, quamvis reservatae sunt privilegio pro curia”; ob. także: Visit 39, przypisek 2, 71 przyp. 1, 76 przyp. 2, 89 i in.

3) Visit. str. 490: „questi sunt cmethones contra regentem, quod ipse venditis eis omnibus agris desertis ad annos, ademit eis partem meliorem agrorum, quos agros coguntur ei colere et conseminare”; str. 493 „questi sunt kmethones... quia per regentem adempti sunt eis agri deserti. quos de censu colebant et quos sibi ipsis fimo reformabant”; str. 541; „queruntur (cmethones) sibi ademptos agros, bene iam dispositos fecundatos et excultos”.

4) Visit. str. 118 przyp. 6; str. 150, 254, 272, 503, 513, 519, 521, 539, 556, 557, 637 i in.

było dla dworu nie tylko terytorjalnym nabytkiem; pociągało ono w konsekwencji wzmożenie się autorytetu zwierzchności dworskiej na wsi, a przez ingerencję dworu w sprawy osobiste kmieci, umożliwiało wywieranie na nich bezpośredniej presji. Mamy nawet wrażenie, że ostatnie względy brały nieraz górę. Przynajmniej natrafiamy w źródle na fakty, które inaczej nie dadzą się wytłumaczyć. Tak na przykład we wsi Markwacz, zniesione w latach 1539—1554 łany sołtysie leżą tak daleko po za kompleksem gruntów dworskich, że o komasacji gruntów nie może tu być mowy, a braku ziemi folwark chyba nie doświadczał, skoro już w owym czasie uprawiał 40—50% całego areału wsi, a przytem były jeszcze we wsi łany puste. Powtórę, jako wierne odbicie zapamiętywań ówczesnych dworu, możemy uważać opinie o sołtysach delegatów arcybiskupich, wypowiedziane z racji rewizji wsi, gdzie sołtystwa nie uległy jeszcze skupowi. Jedną z takich relacyj wizytatorskich, jako typową, przytaczamy in extenso: „item de advocatis, qui reputandi sunt in omnibus villis pro utilitate domini, veluti vermes in parietibus, qui nihil aliud faciunt, nisi rodunt; ut parietem dirumpant. Sic se habent advocati, qui etsi obligantur iuribus ipsorum et privilegiis ad locandum hereditates, gubernandum, providendum et ne in aliquo dampnum fiat, custodiendum, ipsi tamen semper contrarium tenent, hoc primum, quod potius vident in suo incolatu plures laneos desertos, quam possessos, ut latius suam libertatem pro usibus propriis recolligerent,¹⁾ Jak widać w wieku XVI sympatje posiadaczy ziemskich dla sołtysów znacznie osłabły.

Nic też dziwnego, iż dwór szuka nieraz tylko przyczepki, aby się pozbyć niewygodnego sąsiada. Jako jaskrawy przykład, możemy tu przytoczyć sprawę sołtysa w Strzemieszowie.²⁾ Sołtystwo tamtejsze zakupione zostało na własność, częściami od arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, jeszcze w końcu XIV w., przyczem zapłacono wówczas sumę kupna w całości. W sto kilkadziesiąt lat potem okazuje się, że

¹⁾ Visit. str. 196.

²⁾ Visit. str. 118.

arcybiskup Jarosław miał upoważnienie kapituły gnieźnieńskiej do sprzedaży jednego tylko, a nie dwóch łańów i że dlatego właśnie, jeden tylko z posiadanych przez sołtysa dokumentów zaopatrzony jest w obie pieczęcie: arcybiskupią i kapitulną. Na tej wyłącznie podstawie, pozbawia Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, w r. 1511 sołtysa w Strzebieszowie jednego z łańów, a wysoce charakterystyczną jest poprzedzająca ten fakt, rada kanonika-wizytatora: „ita videtur hoc idem privilegium (sculteci) invalidum fuisse, ac potius hunc mansum mensae archiepiscopali restituendum, ex quo suam pecuniam pro ipso datam iam in duplo, in triplo et quadruplo exegit”. Wypadek powyższy nie był izolowanym, bo w 5 lat później 15 listopada 1516 r. kapituła gnieźnieńska ogłosiła wszystkie przywileje sołtysie, pozbawione pieczęci kapitulnej za nieważne, a posiadaczy ich za podlegających wywłaszczeniu.¹⁾

Dwór robi, zresztą, szeroki użytek z przysługującego mu wogóle na zasadzie statutu warckiego „de sculteto inutili” prawa skupu sołtystw. Statut ten był w r. 1512 przedmiotem specjalnych narad kapituły gnieźnieńskiej, która orzekła, że zachowanie sołtystwa w tej lub innej wsi stołu arcybiskupiego, jest jedynie kwestją dobrej woli arcybiskupa, a oszacowanie sumy wykupu w wypadkach spornych należy do tegoż arcybiskupa, po zasięgnięciu opinii miejscowych „panów” i uwzględnieniu praw koronnych i krajowych.²⁾

Podobną rezolucję musiała, oczywiście, uchwalić kapituła gnieźnieńska i dla dóbr własnych, nadając przytem prawo skupu prestymonjarjuszom, skoro ze zjawiskiem tem spotykamy się w wizytacjach dóbr kapitulnych z w. XVI, jako z rzeczą zwykłą; między r. 1534 a 1554 zostało w 38 wsiach kapit. gnieźn. skupionych 20 łańów sołtysich.

1) Visit. str. 190, przyp. 10: „Anno Dni MDXVI die Saturni XV mensis Novembris. Venerabiles domini praelati et canonici eccl. metrop. Gnesnensis, tunc capitulum generale pro festo Translationis s. Adalberti celebrantes... privilegia, quibus solum appensa sunt sigilla archiepiscoporum, decreverunt, quod nullius sint firmitatis et roboris”.

2) Visit. str. 179.

Obok łańów sołtysich głównym przedmiotem ekspansji terytorjalnej folwarku były łąny kmiecc opustoszałe, czyli pustki. Zaslugują one na specjalne uwzględnienie jeszcze z następnącego powodu: „pustki”, rozpatrywane z punktu widzenia historii gospodarczej, są doskonałym odzwierciedleniem panujących w danym czasie i miejscu stosunków gospodarczych; w powstawaniu ich i zanikaniu, w sposobie rozporządzenia nimi dworu i t. d., biorą udział bezpośrednio te wszystkie czynniki, które kształtują stosunki rolne, a których przez to poznanie dla historii powstającego w tym właśnie czasie, folwarku pańszczyźnianego, ma znaczenie pierwszorzędne.

Pochodzenie łańów „opustoszałych” było bardzo rozmaite. Składały się na to przyczyny zarówno ogólnokrajowe jak wojny,¹⁾ pomory,²⁾ ogólne nieurodzaie jak i też lokalne i indywidualne, dotyczące poszczególnych gospodarstw kmieccych.³⁾ Największą jednak rolę z pośród tych licznych przyczyn grała, bezwątpienia polityka gospodarcza dworu.

Dwie tu zarazem rzeczy chcemy omówić: przedewszystkiem zażnaczyć, w jakim stopniu i w jakim sposobie dwór wpływał czynnie na powstawanie pustek, powtórę wnknąć w politykę i motywy polityki dworu przy rozporządzeniu się jego, dalszym losem pustki. Pierwsze pytanie ma za cel skonstatować tylko rolę dworu w szeregu innych czynników, drugie sięga głębiej i usiłuje w takim lub innym rozporządzeniu się dworu opustoszałym łańem, dopatrzeć się najistotniejszych znamion ekonomicznych badanej epoki.

Otóż rola dworu w powstawaniu pustek była pośrednią i polegała na stwarzaniu warunków, popierających zbieganie kmieci. Najczęściej mamy tu do czynienia z nadmiernem

1) W kluczu kamieńskim liczne pustki powodowały wojny bezustanne z zakonem krzyżackim, ob. *Visit.* str. 323, przyp. 7, a także, str. 544, m. Kamień i wie okoliczne zostały całkowicie spalone i zniszczone w r. 1521—22 przez wojska niemieckie, wspomagające krzyżaków Lib. ben. Łask. tom I, str. 75.

2) Większe pomory nawiedziły Wielkopolskę w r. 1526 i 1572 (*Lib. ben. Łaskiego*, t. II).

3) *Visit.* str. 207, 503, 606, 618 i in.

zwiększaniem robocizn kmiecych, rzadziej z zwiększaniem czynszów i danin i to dlatego może, że znaczne i raptowne zwiększanie ostatnich, rzadko kiedy istotnie miało miejsce i łagodzone było, przynajmniej w odniesieniu do czynszów pieniężnych, równoczesnym spadkiem wartości monety, w której wpłacano czynsze. Jako przyczyny zbiegań kmiecych spotykamy w źródle: 1) pomnażanie robocizn dotychczasowych ciężarami nowemi,¹⁾ 2) zmuszanie kmieci do robocizn niezwykle, 3) uchylanie się dworu od pomocy należnej kmieciom,²⁾ 4) pozbawianie kmieci wygód, z których dotąd korzystali,³⁾ 5) gwałty i nadużycia osobiste ze strony zwierzchności dworskiej⁴⁾ i wreszcie 6) nadmierne zwiększanie czynszu.⁵⁾

Przechodząc teraz do kwestji drugiej — polityki dworu w stosunku do łańów opustoszałych i teje motywów, musimy zaznaczyć na wstępie, że decydował tu, przedewszystkiem, wzgląd na własną korzyść tych, co chwilowo lub stale z danej wsi i danych gruntów zyski ciągnęli. Arcybiskupom gnieźnieńskim, kapitulę gnieźnieńską i jej poszczególnym członkom, prestymonjarjuszom o to przedewszystkiem chodzić musiało i chodziło, aby czerpane z dóbr ich dochody nie tylko nie malały, ale owszem w miarę szczęśliwych konjunktur rosły. Stąd też, gdy łań opustoszał i stawał przed dworem problemat: osadzić na nim nowego osadnika, włączyć go do uprawy folwarcznej, lub wreszcie w drodze kompromisu oddać go w krótkoterminową dzierżawę kmieciom, oglądano się przedewszystkiem na to, który z tych trzech sposobów może zapewnić wyższy i trwalszy dochód.

Innego rozwiązania kwestji, prócz wyżej wymienionych nie było, bo spotykane jeszcze jako sposób fruktyfikacji własności ziemskiej wydzierżawianie ich na szereg lat osobom prywatnym „in emphyteosim“, praktykowane było tylko

1) Visit. str. 298, 299, 301. 454, 516, 524, 528, 575, 581.

2) Visit. str. 581, 591.

3) Visit. str. 522.

4) Visit. str. 493, 591.

5) Visit. str. 415, 460, 484, 606.

wyjątkowo i wymagało specjalnych uchwał kapituły,¹⁾ a zresztą dotyczyć się mogło tylko całych wsi opustoszałych, nie zaś poszczególnych łąnów; do połowy zaś wieku XV, przy niskich stosunkowo cenach zboża i znacznych trudnościach w eksporcie jego zagranicę, sprawa przedstawiała się jeszcze prościej: osadzenie możliwie najszybsze nowego osadnika na opustoszałym łanie, a w międzyczasie oddanie go w krótkoterminową dzierżawę pozostałym kmieciom mogło być i było jedynym imperatywem ówczesnej polityki gospodarczej dworu.²⁾

Co innego w wieku XVI, gdy nabycie ujść Wisły (1466), przywilej wolnej żeglugi (1496), wzrost cen na zboże i uchwalenie obowiązkowej pańszczyzny tygodniowej (1520), zaczęło już okazywać skutki, i zmieniając zasadniczo koniunkturę gospodarczą, otwarło piękne perspektywy dla wytwórczości rolnej. Tu trzeba już było rzecz wszechstronnie rozważyć i przy istnieniu, mimo wszystko, szeregu warunków, zniechęcających nieraz do gospodarki folwarcznej (nieznajomość techniki uprawy, brak kapitału do niezbędnych inwestycji, brak dogodnej komunikacji, niska urodzajność ziemi), liczyć się najdokładniej z warunkami, które czas i miejsce różnie w różnych okolicznościach kształtowały. I jak z jednej strony te właśnie różnolite warunki ekonomiczne, topograficzne i t. d. tłumaczą nam charakter ówczesnej polityki gospodarczej dworu, tak też i odwrotnie, z polityki ówczesnej dworu możemy wnioskować o warunkach, które ją stwarzały.

W wizytacjach dóbr arcybiskupstwa i kapituły gnieźnieńskich z XVI wieku mamy pod tym względem bardzo bogaty materiał. Prądy ogólne w ówczesnej Rzeczypospolitej nurtujące musiały i tu docierać i wpływ swój wybitnie na życie gospodarcze wywierać. Jednakże, jak w każdym, różnym od otoczenia środowisku, musiały się i tu też modyfi-

¹⁾ Acta decr. capit. Gnes. IV, 202.

²⁾ Rok 1534, wieś Pawłowo: „duo cmethones sub regimine dni regentis moderni desertati sunt... diligentia tamen et gravi labore ac impensis reperti et denuo locati per regentem, qui plura peccora illis sua contulit”; (Visit. 549); ob. także: str. 476, 479, 496.

kować i nagiąć do warunków lokalnych. Folwark pańszczyźniany, jako nowa organizacja gospodarcza, jako nowy sposób fruktyfikacji własności ziemskiej był tu już nawet w zaraniu XVI wieku powszechnie znany. Z 299 wsi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w roku 1511—12 prawie wszystkie, z wyjątkiem kilkudziesięciu, jeśli już nie same posiadają folwarki, to odrabiają pańszczyznę tygodniową lub równoznaczną z nią pańszczyznę wydziałową w najbliższym wsi folwarku. W dobrach kapituły gnieźnieńskiej w roku 1534 rzecz przedstawia się nawet krańcowo: z 37 wizytowanych w tym roku wsi zaledwie jedna (Ostrów) przedstawia jeszcze anachroniczny już typ wsi o gospodarstwie wyłącznie czynszowem.¹⁾ Nie znaczy to jednak, aby ta nowa, a pociągająca forma organizacji gospodarczej została od razu i powszechnie, za jedynie korzystną uznaną. Przeciwnie, polityka dworska okazuje się bardzo chwiejną i zmienną, a tyczy to się osobiście pierwszej połowy XVI wieku i dóbr arcybiskupstwa. We wsi arcybiskupiej Strzebeszowie w r. 1511 wizytator odznalazłszy pośród łąnów kmiecych po ścisłych pomiarach gruntu nadkompletowe czyni następującą uwagę: „videtur, quod post hanc mensurationem agrorum noviter factam eadem auctio census potius dimittenda esset kmethonibus et agri pro praedio convertendi vel kmethonibus locandi; Rmus dominus eum capitulo decernat isto tempore suo”.²⁾ W innej wsi arcyb. Odrowąż. podjęta jeszcze w końcu XV w. gospodarkę folwarczną zarzucono, ponieważ: „est... inutile, quia (praedium) exile, pro quo plus impendere esset, quam posset utilitas defalcato onere obvenire”³⁾ W sprawozdaniu rewizji klucza skierniewickiego w roku 1511, ekonom generalny arcybiskupi Buszyński wykazuje dowodnie niską wówczas naogół wytwórczość folwarku.⁴⁾ Spotykamy się dalej z faktami, że „pustki” po paruletniej ich uprawie przez folwark, wracają z powrotem do uprawy

¹⁾ Visit. str. 467.

²⁾ Visit. str. 118.

³⁾ Visit. str. 456, przyp. 10.

⁴⁾ Visit. str. 193.

kmiecej.¹⁾ Co więcej, nierzadkie są wypadki, że nawet grunta własne folwarku (speciale praedium) wypuszczane są kmieciom w dzierżawę.²⁾ Jasne jest, że w danych warunkach gospodarka folwarczna nie opłacała się wszędzie i że dwór, zmuszony do niej koniecznością gospodarczą, lub zniechęcony nieudaną próbą, korzystał z pierwszej sposobności, aby powrócić do stosunków dawnych.

W drugiej połowie a nawet już w końcu trzeciego dziesiątka XVI w. wypadki podobne do wyżej przytoczonych, zdarzają się już tylko wyjątkowo. Co więcej, skonstatować tu musimy powszechną i wytrwale naprzód postępującą ekspansję terytorjalną folwarku. Kmiecie uskarżają się, że dwór zagarnął wszystkie pustki, że nie chce im tych gruntów wypuszczać nawet na krótko w dzierżawę.³⁾ W innym znowu wypadku czytamy o wydzierżawieniu kmieciom pustek jako o wyjątkowej łasce.⁴⁾ Mocną, pewną siebie postawę dworu widać też w twardych warunkach, stawianych przez dwór nowo lokowanym kmieciom: lata „wolnizny” zostają zredukowane do 2 lat⁵⁾ lub nawet całkiem znie-

¹⁾ Por. wizytacje z roku 1534 i 1539 wsi Baranowa (518—548), Górki Małej (479—556), Czerlejnka (493—549), Budziśława (527—538), Ostrowitego (509—545), Kapieli (515—546), Waliszewa (520—547), i Żydówka (521—560).

²⁾ Visit., str. 47, (r. 1511, wieś arcyb. Zduny: „omnesque (agri) coluntur per cmethones, tam deserti, quam praediales”; str. 272, (r. 1511, wieś arcyb. Ujma Wielka): „in praefata villa... est praedium octo mansorum... quod praedium antea per kmethones in parte disponebatur et in parte per colonos. Nunc vero convenitur hoc ipsum praedium in toto per kmethones de Minori Wyma VII marcis Pruthenicalibus ad annum;” str. 502, (r. 1534, wieś kapit. Ołdrzychów): „praedium colitur ex censu pro rege, per emethones, dantur ei II marcae et VI grossi”.

³⁾ Visit., str. 536, (r. 1539, wieś kapit. Szczepankowo): „Deserti medii mansi 10 sunt et quarta pars, de quibus dnus regens respondeat, nemo enim ex cmethonibus colit deserta”; str. 591, (r. 1554, wieś kapit. Pawłowo): „queruntur (cmethones) contra dominum regentem, quia omnes mansos desertos colit pro praedio, nec eis permittit aliquas particulas agrorum ex censu arare”; str. 605, (r. 1559, wieś kapit. Włostowo): „deserti agri omnes pro praedio coluntur”; i t. d.

⁴⁾ Visit. str. 564 (r. 1554 wieś Parlin): „mansi quatuor deserti dati sunt cmethonibus ex censu, quia aedificia eorum conflagrata sunt”.

⁵⁾ Visit. str. 650, (z dołu) (r. 1559 wieś kapit. Pyszczyńko): „in sexto manso Laurentius anno praesenti locatus..., dat sibi libertas ad 2 annos”...

sione,¹⁾ „pomoc” dworska jest nieraz niedostateczna,²⁾ albo wręcz żadna.³⁾

Łany kmieci własne nie wchodzą w rachubę przy wyliczaniu źródeł nabytków terytorjalnych folwarku z tego względu, że zgodnie z tem, co sądzić trzeba o „dobrem” prawie kmieci w dobrach katedry gnieźnieńskiej,⁴⁾ nie spotykamy w źródle ani jednego wypadku, aby łan kmieci własny (zakupny) bezpośrednio powiększył obszar folwarku, to znaczy, aby dwór gwałtem usunął z łanu kmiecia, lub też zagarnął bezprawnie ziemię po jego śmierci; te zaś wypadki, gdy wskutek systematycznego ucisku kmieci przez dwór, ci ostatni sami porzucali zakupne i „opustoszałe” w ten sposób role, wchodziły następnie w skład areалу dworskiego, zostały już omówione w ustępie o „pustkach”.

Tak samo nie zastanawiamy się specjalnie nad rolą w historii rozwoju terytorjalnego folwarku gruntów krótkoterminowo, „za czynsz” przez kmieci dzierżawionych; w ogromnej większości wypadków, grunta te nie są niczem innem, jak

¹⁾ Visit. str. 551, (rok 1539, wieś Czerlejno): „17 mansum hoc anno cmetho suscepit in possessionem, cognomine Byalas, iamque cogitur laborare dies consuetos, seminavit agrum ex frugibus propriis, sexagenam tantum iam accepit et equam, nihil praeterea, solvet mediam marcam pro festo proximo s. Martini, orat sibi dari peccora et id, quod locato dari convenit”.

²⁾ Visit. 625, (r. 1559, Parlin): „in primo manso Mathias Malyarek... huic cmethoni dnus regens anno 1557 pro agro dedit 2 boves, marcas 5 valentes et pro curru gr. 12 tantum”.

³⁾ Visit. 642, (r. 1559, Pawłowo): „iste scultetus ab annis 2 in loco cmethonali locatus, nulla sunt illi peccora data”.

⁴⁾ Visisit. str. 19 (z instrukcji generalnej arcyb. J. Łaskiego dla dóbr arcybiskupich z r. 1512): „volentes tollere nephandam consuetudinem morientium subditorum, ne bona eorum per mortem derelicta quispiam rapere et distrahere ac consumere audeat, statuimus decetero in omnibus villis mensae nostrae archiepiscopalis, ut si quando contigerit, quod Deus avertat, morte pestifera, subite cum tota familia quemquam ex cmethonibus decedere, capitanei sive factores bona derelicta, quaecunque et qualiacunque, mobilia et immobilia, usurpare et amovere non praesumant, sed officialibus villae, puta advocato, vladario et iuratis, ea ad custodiendum et providendum praecipiant, ita ut medio iuramento ipsorum omnia salva fiant, praeter pabula necessaria, quae pecoribus et pecudibus derelictis expendierint, fideliter indagando et inquirendo de propinquiore successore, qui de iure talibus bonis succedere debeat”.

pusztkami czasowo przez kmieci dzierżawionemi, a przeto, nie stanowiąc odrębnej jakiejś kategorii, mogą być pominięte.

Z kolei chcielibyśmy się pokusić o przedstawienie w liczbach konkretnych omawianych tu stosunków. Samo skonstatowanie istnienia lub nieistnienia pewnych zjawisk, nie daje jeszcze zupełnego obrazu, nie pozwala na wyciągnięcie szerszych i należyte ugruntowanych wniosków. Oczywiście, najodpowiedniejszym byłoby tu obliczenie dla każdej wsi osobno, ile w niej było w poszczególnych latach ziemi w folwarcznej, kmiecej i innej uprawie, a następnie porównanie tych liczb, zsumowanych w całym szeregu wsi, w przeciągu dłuższego okresu lat. Jednakowoż obszary uprawy kmiecej, sołtysiej, folwarcznej i t. d. podane są w źródle, (jak to zresztą zupełnie naturalnem jest dla badanej epoki), nie w morgach, czy innych jakich, ściśle określonych miarach gruntu, ale w łanach, jednostkach przy ogromnej różnorodności wymiarów łanów, nawet w obrębie szczupłego terytorjum i o tym samym czasie, raczej gospodarczych, niż mierniczych, a w każdym razie, różnorodnościowych. Dość przytoczyć, że gdy w jednej wsi (Ostrów) łany całkowite mierzą 1440, w drugiej (Ostrowite) 5520 prętów. Jasnem jest, że użycie danych źródłowych bezpośrednio w tej formie, w jakiej dostarcza je źródło, pociągnęłoby za sobą szereg zastrzeżeń przy wyciąganiu wniosków i zmniejszyło wartość całego zestawienia¹⁾. Autor zajął się więc przede wszystkim zbadaniem wymiarów łanów kmiecych, folwarcznych i innych w dobrach katedry gnieź., a badania te okazały się na tyle owocne, że pozwoliły na wyprowadzenie zupełnie konkretnych wniosków (por. rozdz. VI) i wykorzystanie ich już w rozdziale niniejszym.

Układ materiału w zamieszczonym na tabl. I wykazie p. t.: „Rozmiary uprawy wielkiej i drobnej, w 30 wsiach ka-

1) W rzeczy samej porównanie rozmiarów różnych kategorii uprawy na przeciągu dłuższego czasokresu, na podstawie liczebności objętych nimi łanów, w jednej i tej samej wsi, (gdzie więc wielkość łanu jest zawsze ta sama), daje prawo do ścisłego wnioskowania o zaszłych w tej wsi w międzyczasie zmianach; inaczej gdybyśmy porównywali stosunki odnośne w szeregu wsi; w rachunek weszłyby wtedy składowe o najróżnorodniejszym charakterze i wnioski musiałyby być z gruntu fałszywe..

piły gnieźnieńskiej,¹⁾ w okresie między 1534—1559" jest następujący: 5 rubryk pionowych w każdej ze czterech kolumn, mieszczących dane o stosunkach terytorjalnych w latach 1534, 1539, 1554 i 1559 — odpowiada pięciu poszczególnym kategoriom uprawy, a mianowicie nr. 2: grunta proboszczowskie, nr. 3: grunta kmieci własne, nr. 4: grunta krótkoterminowo przez kmieci i sołtysów dzierżawione, nr. 5: grunta sołtysie własne, nr. 7 i 8: grunta folwarczne, przy czym rubryka nr. 7 mieści grunta kmieci i sołtysie, świeżo do folwarku włączone, a rubryka nr. 8, grunta zdawna już przez folwark uprawiane i po za kompleksem ról kmiecych leżące. Osobna rubryka (nr. 1) przeznaczoną została dla gruntów nieuprawnych (lanei inculti). Rubryka nr. 6, obejmuje ogół gruntów w drobnej uprawie, rubryka nr. 9 — ogół gruntów w folwarcznej uprawie, wreszcie, rubryka nr. 10 — ogół gruntów ornych we wsi.²⁾

W ten sposób mamy, przedewszystkiem, jasny pogląd na rozmiary uprawy wielkiej i drobnej w każdym poszczególnym roku i poszczególniej wsi. Następnie, dzięki umieszczeniu tych danych w zwarte szeregi, tworzące kolumny, sumując zawarte w tych ostatnich dane pionowo, otrzymujemy odnośne dane dla ogółu 30 rozpatrywanych tu wsi kapitulnych i lat poszczególnych: 1534, 1539, 1554 i 1559. W końcu, zestawiając cyfry zawarte u dołu każdej z kolumn między sobą, uzyskujemy możliwość porównania stosunków badanych w ciągu całego ćwierćwiecza XVI wieku i wy-

¹⁾ Jedyne ta kategoria dóbr kościoła gnieźn. została opisana w wizytacjach w ten sposób, że mogła być wykorzystana przy układaniu zestawienia; zresztą w tych właśnie dobrach proces powstawania i rozwoju folwarku przedstawia największe bogactwo form i najciekawszy teren dla badań.

²⁾ Grunta proboszczowskie, które ze względu na wymiary należałoby zaliczyć do uprawy drobnej, a z sposobu, w którym prowadzono na nich zwykle gospodarstwo (praca zagrodników pańszczyźnianych!) — do wielkiej, zostały wydzielone w osobną grupę i narówni z „łanami nieuprawnymi“ do rachunku wielkiej i drobnej uprawy nie weszły; zresztą, grunta te są nie-liczne, nie biorą prawie żadnego udziału w zmianach terytorjalnych wsi i uwzględnione zostały jedynie po to, aby uniknąć luk w zestawieniu, obejmującym ogół gruntów ornych we wsi.

ciągnięcia stąd liczbowo stwierdzonych wniosków, w pierwszym rzędzie dla dóbr kapituły gnieźnieńskiej, w dalszym zaś dla pozostałych dóbr katedry gnieźnieńskiej, o ile, oczywiście, zbliżone są do poprzednich, terytorjalnie i chronologicznie.¹⁾

Przechodząc od szczegółów konstrukcyjnych do samej treści wykazów na tabl. I i II, musimy zauważyć na wstępie, że wzrost terytorjalny folwarku w poszczególnych wsiach nie przedstawia się homologicznie, a przeciwnie, że zachodzą tu nieraz głębokie różnice. Tak np. we wsi Pawłowie w r. 1534, jest 6 łąnów kmiecych, włączonych do folwarku, w roku 1559 — $11\frac{1}{2}$; w Włostowie, wzrost terytorjalny folwarku stanowi przy zestawieniu obszarów uprawy folwarcznej w r. 1534 i 1559 — 196% , a w Opatówku, gdzie folwark w r. 1534 nie posiadał w kompleksie kmiecym ani jednego łąnu, w r. 1559 liczy ich już $14\frac{1}{2}$. W innych natomiast wsiach rozwój terytorjalny folwarku jest znacznie słabszy, a w niektórych, spadając do zera, wykazuje nawet tendencje wsteczne. Tak jest chociażby we wsi Żydówku, gdzie w r. 1559 obszar uprawy folwarcznej był mniejszy, niż w r. 1534. Poza tem, nie brak wsi, gdzie wogóle łąnów folwarcznych w kompleksie ról kmiecych nie spotykamy, a co tłumaczyć należy tem, że albo dana wieś należała do większej organizacji pańszczyźniano-folwarcznej, której dostarczała nie grunta, a tylko pracę pańszczyźnianą (wsie Przykuty,²⁾ Wójcinek,³⁾ albo że nie miała wogóle nic wspólnego z organizacją folwarczną i przedstawiała typ wsi o gospodarstwie wyłącznie czynszowem (Ostrów.⁴⁾

Pomimo wyżej zaznaczonych różnic, przy sumarycznem zestawieniu poszczególnych danych, musimy skonstatować, jako zjawisko podstawowe i powszechne: wzrost terytorjalny folwarku. W 30 wsiach kapituły gnieźnieńskiej uprawia fol-

1) Dla ułatwienia kontroli obliczeń, załączam w końcu pracy niniejszej do tego rozdziału (tabl. I i II) zestawienie liczb odnośnych in crudo t. j. bezpośrednio w tej postaci, w jakiej dostarcza je źródło.

2) Visit. 484, 555, 575, 606;

3) Visit. 472, 543, 578, 599;

4) Visit. 467, 543, 577, 601;

wark w r. 1534: 1584, w r. 1539: 1728, w r. 1559: 1832,4 morgi. A zatem w 25 latach ilość uprawianych przez folwark gruntów kmiecych i sołtysich urosła o 15,7⁰/₀.

O źródłach, skąd urastający folwark czerpał zasoby terytorjalne, możemy wnioskować na podstawie wykazu i faktów już uprzednio cytowanych, następująco: lanei inculti, czyli grunta zazwyczaj już od dłuższego czasu nieuprawiane, zmniejszyły się w liczbie między r. 1534 a 1554 bardzo znacznie, bo z 397,1 do 126,1 morgów; ta kategoria gruntów nie może być jednak poważniej brana w rachubę z tego względu, że dwór, jak wiemy, uprawiał z zasady tylko grunta lepsze i już doprowadzone; powtórę, wynika to bezpośrednio z samego wykazu: gdy między 1534 a 1554 r. obszar gruntów nieuprawnych, jak skonstatowaliśmy, zmniejszył się o z górą paręset morgów, grunta folwarczne w tymże czasie nie zwiększyły się w liczbie więcej ponad 30¹/₂ morgów. Słusznie natomiast byłoby przypuścić, że skoro ilość krótkoterminowo dzierżawionych przez kmieci gruntów zwiększyła się w tymże okresie o 254,9 morgów (w r. 1534—935,7, w r. 1554—1190,6), to właśnie przypisać to należy bezpośrednio wydzierżawieniu przez kmieci gruntów dotąd nieuprawianych.

Grunta sołtysie zmniejszyły się między r. 1534 a 1559 z 451,2 na 256,6 morgów; nie ulega wątpliwości, że grunta te w znacznej większości, zgodnie z faktami już wyżej przytoczonymi, poszły na utworzenie lub rozszerzenie folwarku; jeśli nie mówimy tu o całkowitem pochłonięciu ich przez folwark, to dlatego jedynie, że w niektórych (wprawdzie rzadkich) wypadkach dwór skupione łany sołtysie wydzierżawiał,¹⁾ a nawet sprzedawał na własność kmieciom.²⁾

1) Visit. str. 272: „in praefata villa scoltetia in praedium est incorporata... ..convenitur hoc ipsum praedium in toto per cmethones de Minori Wyma VII marcis Pruthenicalibus ad annum”; str. 597: „in tertio manso vidua Vawrzinczowa colit ex censu medium mansum scultetialem... in quarto manso Johannes Brusz colit ex censu medium mansum scultetialem”; str. 190.

2) Ob. łąn nr. 4 w schemacie łąnów... we wsi Markwacz. tabl. III.

Wreszcie, pozostała ilość gruntów, włączonych do folwarku po r. 1534, musimy odnieść na rachunek pustek, i to z tego względu, że ilość gruntów kmiecych własnych, któreby tu jedynie jeszcze mogły wejść w rachubę, nie tylko w międzyczasie nie uległa redukcji, ale przeciwnie zwiększyła się o kilkaset morgów; tem samem stwierdza się też liczbowo przypuszczenie, że pustki, obok łąnów sołtysich, stanowiły „gros” nabytków terytorjalnych folwarku.

Przy porównaniu danych z lat poszczególnych, zasługuje na uwagę, że dość znaczna naogół ekspansja folwarczna miała już miejsce między 1534 a 1539 r. Ilość gruntów sołtysich i kmiecych krótkoterminowo dzierżawionych (rubryki 4+5) zmniejsza się w tem krótkim stosunkowo okresie z 1386,9 do 1294,5 morgów, a równocześnie urasta obszar folwarczny z 1584 do 1728 morgów. W okresie następnym, piętnastoletnim (1539—1554) areal folwarczny nie zwiększa się, a nawet zmniejsza (z 1728 do 1614,5 m.), urasta natomiast obszar uprawy drobnej (łany kmiece i sołtysie, własne i dzierżawione) i to bardzo znacznie, bo o całe 428,3 m. Tłómaczę to w ten sposób, że w międzyczasie została przez kmieci wciągnięta do uprawy znaczna część gruntów dotąd nieuprawnych (w r. 1539: 273,6, w r. 1544: 126,1), a ponadto, dwór wydzierżawił (a częściowo sprzedał)³⁾ kmieciom część pustek, które dotąd sam uprawiał; znamienne to jest w zestawieniu z faktem, że równocześnie ma miejsce dalsze znoszenie sołtystw i włączanie ich do folwarku (w r. 1539: 402,8, w r. 1554: 282,6 m.). Wreszcie, między r. 1554 a 1559 konstatujemy nowe i wybitne wzmożenie się ekspansji folwarcznej: ilość gruntów kmiecych, świeżo w tym czasie do folwarku włączonych, sięga liczby 221,9 morgów, a są to same prawie pustki, dotąd przez kmieci dzierżawione, gdyż ilość gruntów sołtysich między r. 1554 a 1559 nie uległa już prawie żadnej zmianie (w r. 1554: 282,6, w r. 1556: 256,6).

W odsetkach rozmiary uprawy drobnej (kmiecej i sołtysiej) i wielkiej (folwarcznej) przedstawiają się następująco (100^{0/0} = ogół ziemi ornej): w r. 1534: uprawa drobna 66,2^{0/0}, wielka 23,7^{0/0}, w r. 1539: drobna 65,2^{0/0}, wielka 25,9^{0/0},

w r. 1554: drobna 70,7⁰/₀, wielka 23,9⁰/₀ i w r. 1559: drobna 67,0, wielka 27,5⁰/₀.¹⁾

Cennem uzupełnieniem do wniosków powziętych na podstawie powyższego wykazu są inne dane źródłowe, odnośne do stosunków terytorjalnych w dobrach kapituły gnieźnieńskiej. Dużo np. w tym względzie mówią same opisy obszarów drobnej uprawy w poszczególnych wsiach; opisy te robili wizytatorowie w pewnym systematycznym porządku, mianowicie zgodni z położeniem, jakie łany zajmowały w naturze i zaczynając zwykle rachunek od łanu najbliższego od dworu.²⁾ Otóż w wizytacjach z pierwszej poł. XVI wieku zastanawia niezwykła, a będąca wiernym odzwierciedleniem bezplanowości ówczesnej polityki gospodarczej dworu, szachownica łanów różnej kategorii. Weźmy na dowód pierwszy lepszy opis, np. wsi Polanowa z r. 1534:³⁾ „inprimis... mansus desertus Kanynski colitur interdum in parte pro regente, quia est mansus finalis; item mansus desertus Knoblewski colitur de *kopczyzna* per Mathiam Plyeban; item mansus desertus Kalamarzewski colitur de censu per Laurentium Pyothruska; item Mathias Pleban in I manso cum medio; item Laurentius Pyothruska in I manso; item mansus Wronczyński colitur de censu per Jacobum Galganek; item Jacobus Galganek in manso; item Blasius Bleyeszkyo in manso; item Martinus Popowycz in 1¹/₂ manso, item Stanislaus Dirdowski in manso; item Andreas Lanszek in 1¹/₂ manso; item Paulus Galganek in 1¹/₂ manso; item Petrus Boczyanowski in 1¹/₂ manso; item Nicolaus Koraszy in II mansis; item Albertus Zareba in manso; item mansus tabernalis, quem possidet Stanislaus Sălvanti; item II mansi prae-diales; item IV mansi scultetiales; item Michael Czelyepala

¹⁾ W porównaniu do stosunków dzisiejszych, gdy areal folwarczny wynosi od kilkuset do kilku tysięcy morgów, liczby odnośne w stosunkach badanych wydają się śmiesznie małe, a „rozwój” i „wzrost terytorjalny” folwarku — problematyczny. Nie należy jednak do czasów dawnych stosować kryteriów dzisiejszych, a pozątem uwzględniać trzeba nie liczby absolutne, a stosunki procentowe.

²⁾ Visit. 467—561;

³⁾ Visit. 504.

in 1¹/₂ manso; item Johannes Szykora in 1¹/₂ manso; item mansus desertus Zelyenskye colitur de censu per Albertum scultetum; item mansus desertus Vylkowski per Laurentium Pyothruska colitur de censu". A zatem łany folwarczne wtłoczone są między kmieci; pustki są w ten sposób podzielone między kmieci, że gdy jedni (Pietruszka) dzierżawią po 2 łany całe, drudzy tylko po jednym (Gałganek), inni jeszcze (Błażko, Popowicz) nic z pustek nie dzierżawią; wreszcie i grunta własne kmieci są bardzo rozmaitej wielkości: 6 kmieci ma po 1 łanie, 6 po 1¹/₂, a jeden — dwa.

Inaczej mają się rzeczy w drug. poł. XVI wieku, gdy na scenę występuje silna tendencja dworu uporządkowania stosunków gospodarczych i utrwalenia organizacji pańszczyźnianej. Przedewszystkiem ma tu miejsce komasacja gruntów. Folwark skupia swe ziemie w jednym miejscu, zwykle w bezpośredniej bliskości dworu; łany kmieci stanowią również najczęściej odrębny, zwarty kompleks terytorjalny, a że soltystwa w tym czasie już wszędzie prawie są zniesione, więc znika też w znacznej mierze szachownica gruntów. Wreszcie podział pustek między kmieci jest równomierniejszy i wyrabia się dla każdej wsi pewna stała norma uposażenia kmiecego w grunta, najczęściej po 1 łanie całym na kmiecia.¹⁾

Łącznie z zaznaczoną wyżej komasacją gruntów, występuje w drug. poł. XVI wieku dążność stworzenia jednolitej i lepszej organizacji pracy. Dwór w tych dobrach — wbrew ogólnej tendencji szlachty współczesnej — chce mieć na wsi mniej jednostek gospodarczych kmiecych, ale ekonomicznie silnych i dających gwarancje stałej i wydajnej pracy. Stąd też przy czytaniu wizytacji z tego czasu rzuca się w oczy, że grunta kmieci rozproszone są między, stosunkowo, mniejszą ilość użytkowników, niż poprzednio, lecz że są to wszystko stałe osiedli i dobrze zagospodarowani kmiecie. W ten sposób w drug. poł. XVI wieku dwór wstępuje świadomie i celowo na drogę stwarzania sobie na miejscu warunków, możliwie najlepiej odpowiadających, rozwojowi folwarku pańszczyźnianego.

¹⁾ Ob. wizytacje dóbr kapitulnych z r. 1554 i 1559 (Visit. 562—656).

Ciekawą ilustrację faktów tylko co omówionych, przedstawiają stosunki terytorjalne we wsi Markwacz, w województwie kaliskiem, w wieku XVI. Udało się dla tej wsi zgrupować wszystkie niezbędne dane, aby obraz badanej ewolucji gospodarczej, wystąpił tu zupełnie jasno i w sposób dla stosunków odnośnych wysoce charakterystyczny. Pomocnem okazało się też graficzne przedstawienie rzeczy.

Jak widać z zamieszczonego na tabl. III „schematu łańów folwarcznych, kmiecych i inn. we wsi Markwacz, w latach 1534—1559”, wieś ta liczyła ogółem 18 łańów kmiecych (w tem dwa sołtysie). Nieobjęty tą liczbą i nieuwzględniony w schemacie został „właściwy”, „dawny” folwark markwacki, mający zresztą, (jak to typowem było dla folwarków przed-pańszczyźnianych), bardzo nieznaczny obszar.¹⁾

Oto jak przedstawia się rozwój terytorjalny folwarku w Markwaczu. W r. 1534 liczy on w kompleksie kmiecy 2 łąny własne (nr. 12 i 13), a oprócz tego, uprawia na rachunek własny 2 łąny kmiece opustoszałe (nr. 16 i 17). Wybór tych łańów jest, jak widzimy, zupełnie bezplanowy i tłumaczy się tem jedynie, że właśnie te łąny, a nie inne, leżały w danym okresie porzucone. Ilościowo przedstawiają się stosunki następująco: w kompleksie łańów kmiecych folwark uprawia 4 łąny t. j. $22\frac{2}{9}\%$ ogółu łańów kmiecych, dwaj sołtysi mają po łąnie, czyli razem $11\frac{1}{9}\%$, kmiecie ziemi własnej 6 łańów, czyli $33\frac{1}{3}\%$, ziemi krótkoterminowo dzierżawionej drugie 6 łańów, czyli znowu $33\frac{1}{3}\%$. W roku 1539, który jak wyżej wykazaliśmy, odznaczał się w dobrach kapit. gnieźn. naogół wzmożoną ekspansją folwarczną, obszar uprawy folwarcznej urasta nagle do 9 łańów (nie wliczając w to „dawnego” folwarku), a stanowi to 50% ogółu łańów kmiecych w Markwaczu. Równocześnie obszar drobnej uprawy (łąny kmiece i sołtysie, własne i dzierżawione) wynoszący uprzednio 14 łańów, czyli $78\frac{4}{9}\%$ spada do 9 łańów, czyli tylko 50% ogółu łańów. Jak widać,

¹⁾ Folwark w Markwaczu liczył w r. 1539, wraz z dołączonemi już do niego przed r. 1539 (visit. str. 469, w. 33) dwoma łańami kmiecemi $2\frac{1}{2}$ łąna (visit. str. 541, w. 28), z czego na folwark właściwy (speciale praedium) przypada tem samem $\frac{1}{2}$ łąna kmiecego.

TABLICA III.

Schemat łanów folwarcznych, kmiecyh i inn. we wsi Markwacz, w latach: 1534—1559.

Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10	Nr. 11	Nr. 12	Nr. 13	Nr. 14	Nr. 15	Nr. 16	Nr. 17	Nr. 18
Zaremba Bartłomiej 1534	(Carba-czyński) dzierżawia 1/2 G. Kusy 1/2 W. Gała	Kusy Grzegorz	Pyłka Stanisł. soltys	Pyłka ławrenty syn soltysa Miłosz Bartłomiej soltys	(Pyłka) dzierżawia 1/2 S. Pyłka z synem Ławrent.	Gala Wojciech	Hynak Paweł	Blacha Błażej	Rołczyński dzierżawia B. Zaremba	(Maciół-kowska) dzierżawia 1/2 B. Miłosz 1/2 B. Zaremba	F	F	(Szymański) dzierżawia B. Miłosz	(Ubiśzyński) dzierżawia P. Hynak	(Mybowski) F	(Niesiałtynski) Niesiałta Wojciech	(Kapinski) F
Zaremba Bartłomiej 1539	dzierżawia 1/2 G. Kusy 1/2 W. Gała	Kusy Grzegorz	Pyłka Stanisł. soltys	F	dzierżawia S. Pyłka z synem Ławrent.	Gala Wojciech	Hynak Paweł	Blacha Błażej			F O L W A R K			F O L W A R K		Niesiałta Wojciech	F
Zaremba Bartłomiej 1554	dzierżawia 1/2 B. Zaremba	Kusy Franciszek	Wawrzyńcowa wdowa z 3 synami	dzierżawia 1/2 Wawrzyń-cowa 1/2 J. Brus	Brus Jan	Gala Jan	Hynak Jan	Hynaczk Łuk.	Brus Stanisław	Hynaczk Jan wraz z młynarzem	F O L W A R K			F O L W A R K			
Zaremba Jan 1559	dzierżawia 1/2 J. Zaremba	Kusy Franciszek	Wawrzyńcowa z 3 rycinami	dzierżawia 1/2 Wawrzyń-cowa 1/2 J. Brus	Brus Jan	Gala Jan	Hynak Jan	Snopke Mateusz	Hynaczk Łukasz	Brus Stanisław	F O L W A R K			F O L W A R K			

U w a g i: a) poszczególne, leżące osobno łany folweczne, oznaczone są literą F; łany soltysie mają półtłuste obramowanie; łany opuszczone obramowanie z kropki; łany kmiecy własne bez żadnych szczególnych oznak, a brzeży gładkie.
b) Schematy łanów w latach 1534, 1554 i 1559 zestawione są na podstawie bezpośrednich opisów w wizytacjach z odnośnych lat. Schemat łanów w r. 1539, wobec braku bliższych danych w wizytacji z tegoż roku, ułożony został na podstawie danych, zapożyczonych z najbliższych chronologicznie wizytacji (1534—1554) i opartych ściśle na tych danych, domysłach.

miała tu miejsce prawdziwa rewolucja w stosunkach terytorjalnych i gospodarczych Markwacza.

Lata następnych wizytacji: 1554 i 1559 wykazują pewne cofnięcie się ekspansji terytorjalnej folwarku. Folwark zajmuje w tym okresie już tylko 7 łąnów kmiecych, czyli $38\frac{8}{9}\%$ ogółu łąnów, role kmiecie własne i dzierżawione 11 łąnów czyli $61\frac{1}{9}\%$.

Jako rzecz charakterystyczną, będącą w bezpośrednim związku z faktami przytoczonymi na początku rozdziału, wskażemy tu na kolejność, w jakiej poszczególne kategorie łąnów szły na powiększenie areału folwarcznego. Przede wszystkim więc (r. 1524) dwór zaczyna od włączania do obszaru własnej uprawy łąnów opustoszałych (nr. 14, 15, 16 i 18), łąny soltysie i kmiecie (dzierżawione) zostają na razie nietknięte; bezpośrednio potem (r. 1539), przychodzi kolej na łąny soltysie: było ich jeszcze w r. 1534 dwa (nr. 4 i 5), w r. 1539 jeden (nr. 4), w r. 1554 żaden; w końcu dopiero zwiększają areał folwarczy łąny kmiecie opustoszałe dotąd czasowo przez kmieci dzierżawione (nr. 10 i 11).

Zasługuje także na uwagę, że w roku 1559 przy nowych zmianach terytorjalnych w Markwaczu dwór nie waha się ruszyć z miejsca „świeżo” lokowanych kmieci Hynaczka i Brusza (nr. 10 i 11); natomiast zdawna we wsi osiedli, a więc mający widocznie „lepsze” prawo do ziemi, kmiecie: Zaremba, Kusy, Gała i Hynak nie są przez dwór ani razu niepokojeni, a grunta ich tworzą zawiązek, koło którego skupia się stopniowo skomasowany kompleks gruntów kmiecych.

Wreszcie z schematu na tabl. III możemy wyciągnąć jeszcze ogólne wnioski o polityce gospodarczej dworu, i to bardzo podobne do tych, które nasuwał opis obszaru drobnej uprawy we wsi Polanowie. W r. 1534 dyspozycja gruntów w Markwaczu jest następująca: nr. 1 łąn kmiecy własny B. Zaremby, nr. 2 łąn opustoszały, dzierżawiony w połowie przez W. Gałę i w połowie przez G. Kusego, nr. 3 łąn własny G. Kusego, nr. 4 łąn soltysi, nr. 5 drugi łąn soltysi, nr. 6 łąn opustoszały, w dzierżawie u soltysa Pytki, nr. 7, 8 i 9 łąny własne kmieci: Gały, Hynaka i Blachy, zaś nr. 10

łan opust. w dzierżawie u B. Zaremby, nr. 11 łan opust., dzierżawiony w połowie przez B. Zarembę i w połowie przez B. Miętosza, nr. 12 i 13 dwa łany folwarczne, nr. 14 i 15 dwa łany opust., w dzierżawie u B. Miętosza i P. Hynaka, nr. 16 łan folwarczny, nr. 17 łan własny W. Nieśniaty, nr. 18 łan folwarczny. Jasnym jest więc, że politykę gospodarczą dworu w owym czasie, to znaczy w pierwszej połowie XVI wieku, cechowała dezorientacja i bezplanowość. Inaczej w drugiej poł. XVI w., gdy stosunki uległy radykalnej zmianie: obszar folwarku, całkowicie skomasowany, leży w stronie od kompleksu kmiecego, a niedaleko dworu (nr. 12 do 18); łany kmiece stanowią również odrębną zwartą całość (nr. 1—11), a z opisów wsi z r. 1554—1559 wynika ponadto, że siedzą tu kmiecie, nie liczni, ale zamożni, zagospodarowani, mający dobre zabudowania, liczne inwentarze, liczną zapewne także służbę, a zatem do ponoszenia ciężarów organizacji pańszczyźnianej najlepiej przystosowani.

*
* * *

Wzrost terytorjalny folwarku w dobrach katedry gnieźnieńskiej w w. XVI nie odbywał się kosztem gruntów kmiecych własnych, bo jak to skonstatować mogliśmy na podstawie rozpatrzonego już wykazu na tabl. II, ilość gruntów kmiecych własnych między r. 1534 a 1559 nie uległa żadnemu zmniejszeniu.

Stwierdza to również specjalny wykaz uposażenia kmiecego w grunta w dobrach kapituły gnieźnieńskiej (tabl. IV). Z wykazu tego wynika, że w r. 1534 przeważały posiadłości kmiece całołanowe (66,2⁰/₀); gospodarstwa półłanowe stanowiły 25,5⁰/₀; większe od 1 łanu — 7,4⁰/₀. W 25 lat potem, w r. 1559, odsetek posiadłości całołanowych nie tylko nie spadł, ale nawet urósł (72,9⁰/₀); zmniejszyła się natomiast ilość posiadłości półłanowych (23,9⁰/₀) i większych od łanu (3,9⁰/₀), czyli inaczej mówiąc, nastąpiło tylko pewne wyrównanie rozmiarów posiadłości kmiecych.

Inna rzecz, że „łany” te przedstawiały już wogóle w wieku XVI bardzo niewielkie parcele gruntowe: średnia wielkość ich wynosiła 10 morgów, ale zdarzały się żreby

TABLICA IV.
Uposażenie kmieci w grunta w dobrach kapituły gnieźnieńskiej.

Nr. porząd.	Nazwa wsi	Rok 1534						Rok 1559					
		gospodarstw kmiecych było:											
		wyżej 1 ł.	1 ł.	2/3 ł.	1/2 ł.	1/4 ł.		wyżej 1 ł.	1 ł.	3/4 ł.	1/2 ł.	1/4 ł.	
1	Baranowo . .	—	6	—	—	—	6	—	6	—	—	—	6
2	Braciszewo . .	—	6	—	—	—	6	—	6	—	—	—	6
3	Budzisław . .	—	—	—	5	—	5	—	—	—	8	—	8
4	Czerlejno . .	—	15	—	—	—	15	—	17	—	—	—	17
5	Czerlejńko . .	—	8	—	1	—	9	—	12	—	—	—	12
6	Górka Mała . .	—	10	—	—	—	10	—	13	—	—	—	13
7	Gościeszyn . .	—	—	—	12	—	12	—	—	—	14	—	14
8	Kapiel	—	8	—	—	—	8	—	7	—	—	—	7
9	Korytkowo . .	—	5	—	—	—	5	—	6	—	—	—	6
10	Lubrza	—	—	—	15	—	15	—	1	—	12	—	13
11	Markwacz . .	—	6	—	—	—	6	—	9	—	—	—	9
12	Marzenino . .	—	11	—	7	—	18	—	18	—	—	—	18
13	Niestronno . .	3?	11?	—	4?	1?	19?	4	11	—	4	—	19
14	Oldrzychów . .	—	6	—	—	—	6	—	6	—	—	—	6
15	Ostrowite W. .	1	11	—	2	—	14	—	8	—	—	—	8
16	Parlin	1?	24?	—	2?	—	27?	—	22	1	—	—	23
17	Parlinek . . .	1?	16?	—	—	—	17?	—	14	—	—	—	14
18	Pawłowo . . .	—	13	—	—	—	13	—	16	—	—	—	16
19	Polanowo . . .	8	6	—	—	—	14	—	7?	—	—	—	7?
20	Połażejewo . .	—	6	—	1	—	7	—	7?	—	—	—	7?
21	Przykuty . . .	1	—	—	1	1	4	2	—	—	—	—	2
22	Pyszczynek . .	—	6	—	—	—	6	—	9	—	—	—	9
23	Ślabomierz . .	6	2	—	1	—	9	8	—	—	—	—	8
24	Śnieciska . . .	—	12	—	—	—	12	—	13	—	1	—	14
25	Szczepanowo . .	—	1	—	15	—	16	—	1	—	19	—	20
26	Szczepankowo .	—	—	1	8	—	9	—	—	—	11	—	11
27	Szczytniki . .	1	11	—	2	—	14	—	17	—	—	—	17
28	Włostowo . . .	—	4	—	—	—	4	—	3	—	—	—	3
29	Waliszew . . .	—	6	—	—	—	6	—	6	—	—	—	6
30	Wójcin	—	2	—	16	—	18	—	—	—	17	—	17
31	Wojcinek . . .	—	6	—	—	—	6	—	6	—	—	—	6
32	Złotków	—	19	—	3	—	22	—	16	—	—	—	17
33	Żydówko . . .	—	9	—	—	—	9	—	10	—	—	—	10
34	Drebnio	6	3	—	—	—	9	—	7	—	—	—	6
Ogółem w liczbach absolut.		28	249	1	96	2	376	15	274	1	86	—	376
Ogółem w odsetkach 0/0 .		7,4	66,2	0,3	25,5	0,6	100	3,9	72,9	0,3	23,9	0,0	100

U w a g a : 1. Liczby u góry kolumn oznaczają rozmiary gospodarstw kmiecych w łanach.

2. Wielkość łanów nie uległa zmianie między rokiem 1534 a 1559.

3. Znaki zapytania obok liczb oznaczają, że liczby odnośne są wątpliwe.

kmiece, nie przenoszące 5—6 morgów ziemi.¹⁾ Kiedy i w jaki sposób nastąpiła taka redukcja, pierwotnie niewątpliwie większych źrebów kmiecych,²⁾ tego w źródle nie znajdujemy; że jednak fakty takie miały istotnie miejsce i to nawet w w. XVI, o tem świadczy przykład wsi Jackowice.³⁾

Znamienne także są dane źródłowe o liczebności ludności małorolnej w dobrach kapituły; w roku 1539 było w 38 wsiach 17, w roku 1559 zaś 44 zagrodników; a jeśli nawet uwzględnić wzmianki o osadach zagrodniczych opustoszałych (*hortulaniae desertae*, których osobliwie dużo było właśnie w r. 1539), to i tak liczba odnośna nie osiągnie poziomu z r. 1559.⁴⁾

Tak więc, proletaryzacja ludności wiejskiej w dobrach kapituły gnieźnieńskiej w w. XVI, będąc faktem niewątpliwym, nie może być jednak przypisywaną wyłącznie ekspansji folwarcznej dworu.

¹⁾ Ob. wymiary gruntów.

²⁾ Według F. Piekosińskiego (R. K. Ak. Um. t. XXI str. 83) nie było wogóle w Polsce lokacji wsi na łanach mniejszych, niż 30-to morgowe.

³⁾ Visit. str. 49.

⁴⁾ R. 1539 (liczby umieszczone w nawiasach, oznaczają osady zagrodnicze opustoszałe, bez nawiasów — osiadłe): Oborka (2), Włostowo 1 (1), Połazejowo (2), Biskupice 2, Lubrze 1, Śnieciska 1, Górka Mała (1), Złotków 2 (1), Pawłów (2), Marzenino 2, Baranowo (2), Żydówko 1, Waliszew (6?), Czerlejko 4, Czerlejno 3 (1), ogółem 17 (18); r. 1559: Markwacz 1, Lubrza 1, Śnieciska 1, Opatówek 2, Ostrowite W. 2, Złotków 2, Pawłów 5, Marzenino 2, Baranowo 2, Żydówko 2, Waliszew 1, Pyszczynek 1, Czerlejko 4, Czerlejno 4, ogółem 44 (1).

III. PAŃSZCZYŻNA.

Zwiększenie obszaru gospodarstwa folwarcznego musiało, oczywiście, pociągnąć za sobą zwiększenie robocizn kmięcych sprzężajnych i pieszych, czyli t. zw. pańszczyzny. Stanowi ona nawet odtąd główne świadczenie poddanych, wobec którego inne świadczenia: czynsze i daniny w naturze, schodzą na plan drugi.

Można oznaczyć ściśle moment, kiedy wieś wchodzi w okres gospodarstwa folwarczno-pańszczyźnianego. Jest to chwila, gdy dotychczasowa roczna, t. zn. kilka dni na rok zaledwie wynosząca pańszczyzna, przekształca się w pańszczyznę stałą, tygodniową. Okres ten, dla poszczególnych wsi katedry gnieźnieńskiej rozpoczął się wiele lat przed wydaniem statutów toruńsko-bydgoskich o obowiązkowej pańszczyźnie jednodniowej; tak n. p. we wsi Wenecji, położonej w Wielkopolsce, pańszczyzna tygodniowa datuje się od r. 1411, a w dobrach małopolskich znaną była jeszcze wcześniej, bo wspomina już o niej przywilej lokacyjny wsi Modrzewie z r. 1387.²⁾

W związku z powyższem, musimy wskazać na drugi szczegół charakterystyczny, wyróżniający pańszczyznę z okresu gospodarstwa czynszowego od pańszczyzny w okresie poddaństwa włościan. Jest nim ścisła reglamentacja pańszczyzny we wsiach z folwarkami, w przeciwstawieniu do wsi, folwarków nie posiadających.

W okresie gospodarstwa czynszowego, gdy „folwark” pański wynosił przeciętnie nie więcej ponad 1—2 łany kmięce i służył wyłącznie potrzebom konsumpcyjnym właścicieli,

1) Visit. str. 306.

2) Visit. str. 363.

wystarczała zupełnie niewielka, okresowa pańszczyzna, którą też zbytecznem było określać bliżej, skoro z natury swej już była określona: kmiecie tyle właśnie pracy dostarczyć musieli, ile trzeba było, aby te parę łanów zorać, zasiać, a urodzaj zebrany, zwieźć i wymłócić. Nie było tu powodów do sporów i narzekań, nie było też potrzeby ujmować obowiązzków kmieci w jakieś ścisłe normy.

Inaczej rzecz się miała we wsiach, gdzie folwark nie stanowił już tylko środka zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych właścicieli, ale samodzielną jednostkę wytwórczą. Tu jakość i ilość świadczeń osobistych kmieci wzrosła tak dalece, że ustanowienie pewnych, ściśle określonych norm stało się koniecznością, przez obie strony rozumianą i żadaną: kmiecie w takich „*ordinatio in laboribus*” widzieli swoją obronę przed nadużyciami oficjalistów dworskich,¹⁾ dwór z swojej strony chciał i musiał wiedzieć co, od kogo i w jakiej mierze ma prawo się domagać.²⁾ Inna rzecz, że o ile w praktyce normy takich statutów były przestrzegane, to odstępstwa od nich były na porządku dziennym.³⁾ Niemniej, próba ujęcia powinności osobistych kmieci w pewne ścisłe normy pozostanie rysem znamienym stosunków wiejskich, zainaugurowanych rozwojem gospodarstwa folwarcznego.

Charakter pańszczyzny w dobrach kościoła gnieźnieńskiego zależał w bardzo wielkiej mierze od typu gospodarczego, do którego dana wieś należała. Zgodnie z tem co wyżej zaznaczyliśmy, we wsiach o ustroju czynszowym pańszczyzna była nieznaczną i co do jakości swej bliżej nieokreśloną. Tak n. p. we wsi Wierzbiczany (pow. gnieźnieński) kmiecie: „*laborant duos dies de manso circa agriculturam in praedio Sczithnyki et ibidem prata falcant uno*

¹⁾ Visit. str. 166: „*Laborant (cmethones), quando mandatur eis in quo nulla est ordinatio. Rogant ut sit moderatio et ordinatio*”.

²⁾ Visit. str. 146: „*Et bonum esset, ut constituto labore et conscriptis omnibus punctis, qualiter in futurum laborare et censuare deberent, privilegium eisdem daretur*”; str. 153: „*Laborant (cmethones), quando mandatur eis, Non habent diem ordinatum pro laboribus... constituendi esset, ut de laneo certam quotam agri disponderent, per quam constitutionem labor ipsorum in decuplo utilior esset*”...

³⁾ Visit str. 40, 86, 213, 403, 414, 418, 487, 433, 524, i wiele inn.

die, acervos faciunt, sepes reformant... piscantur pro adventu archiepiscopi in Gnesnam, ubi mandatum eis fuerit... item ducturas seu salpharky cum rebus archiepiscopi faciunt.¹⁾

Podobnież we wsi Bankowo (pow. łowicki, Mazowsze): „laborant istos duos mansos desertos colunt et disponunt ac frumenta in Sduny conducunt“.²⁾ Jeszcze lżejszą i bardziej nieokreśloną jest pańszczyzna we wsi Strzelczewie (pow. łowicki): „servient ad curiam et laborant, quicquid mandatur eis, fornacem calefaciunt domos purgant et alia servicia faciunt.“³⁾

Zgoła odmiennie przedstawiają się stosunki we wsiach, gdzie folwark zajął już stanowisko dominujące. Przytem wpływ gospodarczy folwarku rozciąga się nietylko na wieś, w której bezpośrednio leży. Cały szereg okolicznych wsi zostaje tu niejako wciągnięty w orbitę działania nowej organizacji rolnej i wpływ ten wyciska jaskrawe piętno na całym ich układzie gospodarczym. Częste są wypadki, że we wsiach, folwarków nie posiadających, ale od sąsiedniego folwarku gospodarczo zależnych, robocizny kmieci niczem istotnie nie różnią się od robocizny kmieci wsi, gdzie folwark leży bezpośrednio.⁴⁾ Mylnem bowiem byłoby przypuszczać, aby w w. XVI i w badanych stosunkach, znaczna odległość od terenu pracy mogła być uważaną za przeszkodę w wykonaniu tych prac: kmieci zmuszano nieraz do odbywania pańszczyzny na gruntach odległych o 1—2, a nawet 3 mil od miejsca ich stałego zamieszkania.⁵⁾

¹⁾ Visit. str. 445.

²⁾ Visit. str. 55.

³⁾ Visit. str. 43.

⁴⁾ Visit. 408: „ibidem (Opatów) est praedium insigne sub castro, cuius agros colunt et disponunt kmethones villarum Warszewo, Trzaskowo, Mychalowo, Lyskovo, Zychowo, Solecz, Borowo, Czyenya, Troyanowo, Byskupicze, Smolczane, Trkusowo, Nosskovo. Et idem kmethones earundem villarum seminant, metunt, prata disponunt et ad horreum subcastrense conducunt“.

⁵⁾ Visit. str. 473: „item queruntur (cmethones), quod angariantur labore presentium in ductura roborum ex III miliaribus pro curia in Marquacz“... str. 619: „Cmethones ipsi queruntur contra dnum Laurentium Oborski, quia cogit eosdem omnes labores exercere in villa Jankowo distans ab Oldrichowo 2 miliaribus“.

W związku z podniesieniem pańszczyzny do rzędu najważniejszych świadczeń kmiecych, we wsiach o organizacji pańszczyźniano-folwarcznej, równocześnie z ilościowym jej pomnożeniem, występuje znaczne jej zróżnicowanie. Mamy tu pańszczyznę: zwykłą tygodniową, pieszą (*persona sua*), i sprzężajną (*cum curru*, *sprzeza*), dalej roboczną dodatkową (*labores absque die*, *praeter diem*), wreszcie pańszczyznę wydziałową (*jutrzyzny*, *morgi*, *staje*).

Pańszczyzna zwykła tygodniowa (*labor septimanalis*) datuje się, jak już wspominaliśmy, od początku wieku XV. W wieku XVI, który badamy, jest już tak powszechną, że w poszczególnych kluczach, n. p. skierniewickim, słupskim, piątkowskim i opatowskim niema już prawie ani jednej wsi, któraby nie odrabiała pańszczyzny tygodniowej, a z ogółu 299 wsi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego zaledwie 85, czyli 28,4⁰/₀, zachowało w roku 1511—12 dawną pańszczyznę roczną, względnie nie odrabiała jeszcze żadnej.

Pańszczyzna tygodniowa, jak i wogóle wszelkie ciężary kmieci, z powstaniem i rozwojem folwarku pańszczyźnianego związane, powstała nie odrazu w tej formie, w jakiej widzimy ją w połowie i końcu XVI wieku, ale stopniowo, ewolucyjnie. Na początku wieku XVI spotykamy się nawet w niektórych wsiach kościoła gnieźnieńskiego, z ciekawem zjawiskiem, którebyśmy chętnie „narodzinami” pańszczyzny tygodniowej nazwali: dwór daje kmieciom do wyboru, czy wolą pracować jak dotąd, „wedle zwyczaju i przywilejów”, czy też 1 dzień w tygodniu.¹⁾ Widocznie, różnica w wysokości robocizny w jednym i drugim wypadku była tak nieznaczną, że dopuszczała pewne wahania w wyborze ze strony zainteresowanych. Świadczy to także o ewolucyjnem powstawaniu wogóle folwarku pańszczyźnianego, co podkreślimy jeszcze na innem miejscu.

W drugim dziesięcioleciu w. XVI i aż do połowy XVI w., przeważa pańszczyzna tygodniowa o 2—3 dniach w tygodniu.²⁾

¹⁾ Lib. ben. J. Łaskiego, tom II, str. LXXXVI.

²⁾ Visit. str.: 23, 25, 26, 30, 36, 40, 41, 42, 45, 46, 47, 49—54, 57, 62, 67, 71, 75—80, 82—86, 96, 104, 106, 109, 112—129, 168, 175, 181, 184. 191, 206—210.

Pod tym względem dobra kapitulne mało co się różnią od dóbr arcybiskupich. W jednych i drugich obowiązują specjalne ordynacje o robociznach, ustalające ciężary pańszczyźniane mniej więcej jednakowo. W praktyce i tu i tam, w dobrach arcybiskupich i kapituły gnieźnieńskiej, dwór pomijając te przepisy, dopuszczał się znacznych nadużyć i wizytacje pełne są skarg kmiēcych na nie trzymanie się ustalonych norm. Nadużycia polegały na: 1) zwiększaniu ilości dni roboczych w tygodniu,¹⁾ 2) przedłużaniu dnia roboczego po za czas wyznaczony,²⁾ 3) odkładaniu dni roboczych na czas największych robót w polu, kiedy ciężar pańszczyzny stawał się nierównie większy.³⁾

W drugiej połowie XVI wieku pańszczyzna wynosiła już gdzieniegdzie 4 dni na tydzień,⁴⁾ a w końcu tego stulecia

213—215, 233, 237, 241, 249, 256—260, 262, 263, 268, 343, 403—428, 433—435, 460—461, 469—561.

1) Visit. str. 411: „item laborant cottidie singulis diebus medium diem... petunt, ut iuxta tenorem privilegii in omnibus punctis conserventur“; str. 433: „item cmethones in querela deposuerunt, quomodo dnus Pyorunowski cogebat ipsos ad laborandum ultra statutos dies et omni fere die etiam ad festivo ac forali stringebat et compellebat eos ad laborandum...“; str. 516: „questi sunt cmethones contra factorem, quod compellit eos ad multos diversosque labores... absque diebus ad labores designatione“; str. 524: „petunt kmethones, ut illis dies ad laborandum statuti servarentur, alioquin propter labores continuos huius modi sufficere non possunt agros suos colere“ i inn.

2) Visit. str. 413: „tenet quoque eos burgrabius circa praefatos labores usque post solis occasum, et ita in domibus suis multum negliguntur“; str. 509: „item queruntur, quod dudum usque ad occasum solis in labore per factorem detinentur“; str. 361: rogant, ut ordo iste eis servetur, quod inciperent laborare una hora post ortum solis et dimitterentur de labore una hora ante occasum solis, sicut per olim dnum cardinalem fuerat eis constitutum“.

3) Visit. str. 361: „conqueruntur autem (cmethones), quod dies septimanales tempore hiemis retinentur eis et reservantur ad aestivales labores, propter quod negligentur in propriis laboribus campestribus“; str. 499: „item questi sunt, quod tempore hyemali reservantur eis dies laborum pro aestate cum eorum gravamine“. To samo str. 509, str. 574.

4) Listy chłopskie: Querela Czerlenino 1571, a także: Visit. str. 621: „omnes coloni praedicti questi sunt contra dnum Oborski, quia cogit eosdem elaborare qualibet septimana 4 aliquando 5 dies...“.

spotykamy wieś,¹⁾ gdzie nie było już, prócz niedzieli, ani dnia w tygodniu, aby kmić nie pracował na roli pańskiej.²⁾

Prócz pańszczyzny zwykłej tygodniowej, obowiązywała kmić w większości wsi pańszczyzna dodatkowa. Składał się na nią cały szereg czynności, mających na celu zaspokojenie, już to potrzeb gospodarczych folwarku, już to potrzeb konsumcyjnych samych właścicieli. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić t. zw. „tłoki“, „gwałty“, „pomocę“. Stanowiły one pewną ilość dni roboczych, lub określoną pracę, żądane od kmić dodatkowo po nad zwykłą roboczną, ze względu na wyjątkowe zapotrzebowanie pracy w pewnych porach roku, n. p. w czasie żniw, zbioru siana i t. d. Najczęściej mowa jest o 8 dniach w okresie żniw,³⁾ czasem o 16.⁴⁾

1) Listy chłopskie, r. 1563: Spisek artykułów krzywd Gruczanów; Visit. str. 573: „Coguntur nunc (cmethones) omni die laborare omnes labores, cum ex antiqua consuetudine duos tantum dies laborabant“.

2) W źródle, w opisach wielu wsi brak danych szczegółowych co do wysokości odrabianej przez kmić pańszczyzny. Natomiast spotyka się tam często krótkie, a ogólnikowe wzmianki, że kmić: „laborant, quando eis mandatur“. Podobne wzmianki przypominają bardzo, niejasne i krótkie definicje pańszczyzny przy opisach wsi o ustroju przedpańszczyźnianym, czynszowym. Nie należy jednak z podobieństwa definicji, wnosić o podobieństwie samych faktów. Tak typowe dla okresu gospodarstwa czynszowego wzmianki: „servient ad curiam et laborant, quiquid eis mandatur“ — oznaczały tam istotnie drobną, roczną, ściśle nie określoną, a skierowaną wyłącznie ku zaspokojeniu potrzeb konsumcyjnych właścicieli wsi, roboczną. Natomiast w wieku XVI i we wsiach, gdzie już istnieją prawdziwe „folwarki“ pańszczyźniane o tak niskiej pańszczyźnie nie może być mowy. „Laborant, quando eis mandatur“ oznacza w tych wypadkach niewątpliwie, bliżej nieokreśloną, ale w każdym razie nieniszczą od 1 dnia w tygodniu, pańszczyznę. Szczegół ten występuje zupełnie jasno, gdy w rewizji poszczególnego klucza, czytamy w opisie jednej wsi, że kmić: „laborant, quando eis mandatur“, a zaraz dalej w opisie następnej: „laborant unum diem in septimana, quiquid mandatum ipsis fuerit“ (Visit. str. 156. Wysoce charakterystyczne są również wzmianki w rodzaju: „laborant, quando ipsis mandatur, alias diem I in septimana de 1/2 lanceo“ (Visit. str. 86): „laborant quolibet die laborioso a meridie incipiendo, excepta forensi die, quiquid mandatum ipsis fuerit“ (str. 129) i szereg innych: (Visit. str. 42, 75, 76, 96, 156, 168, 191, 260 etc.).

3) Visitationes, str.: 25, 30, 36, 41, 51, 53, 54, 57, 62, 80, 113, 116, 175, 178, 186, 192 i t. d.

4) Visit. str. 80, 82, 83.

Inny rodzaj pańszczyzny dodatkowej stanowiły strażę (custodia) i podwody (ductura). „Straża” polegała na warcie nocnej kołu dworu,¹⁾ czasami także na pilnowaniu całości innego dobytku pańskiego, n. p. jezior rybnych.²⁾

„Podwody” odprawiali kmiecie, wożąc zboże pańskie do młynów,³⁾ do miast okolicznych na sprzedaż,⁴⁾ lub też odstawiając je do punktów splawnych.⁵⁾ Także należało do nich często wożenie drzewa z lasów dworskich do miejsc wyznaczonych,⁶⁾ oraz przewożenie rzeczy dworskich z miejsca na miejsce.⁷⁾ Pozatem nierzadko spotykamy się z pańszczyzną dodatkową w formie bezpłatnego koszenia siana na łąkach dworskich,⁸⁾ naprawy mostów i grobli,⁹⁾ a nawet uprawy na rzecz dworu opustoszałych łąków kmiecych¹⁰⁾ lub ad hoc wymierzanych gruntów, zwanych „morgami”.¹¹⁾

Dla ścisłości musimy zaznaczyć, że „podwody” w niektórych wsiach, stanowiących jednak znaczną mniejszość, wliczano do pańszczyzny tygodniowej.¹²⁾

Osobliwą formę pańszczyzny stanowiła w dobrach katedry gnieźnieńskiej robocizna wydziałowa, czyli t. zw. „jutrzyny”. Ks. Korytkowski, w przedmowie swojej do Liber beneficiorum Jana Łaskiego, nazywa tę pańszczyznę lżejszą od tygodniowej, a nawet sądzi, że ma charakter umowy korzystnej dla kmiecia.¹³⁾ Słusznem to jest o tyle tylko, o ile tyczy się jutrzyn we wsiach o ustroju czynszowym, lecz i dlatego tylko, że we wsiach tego typu robocizna wogóle nigdy nie obciąża zbytnio kmieci. We wsiach o ustroju

¹⁾ Visit. str. 26, 28, 40, 47, 145, 149, 157, 160, 162, 190 i in.

²⁾ Visit. str. 155, 158, 182, 549.

³⁾ Visit. str. 26, 28, 36.

⁴⁾ Visit. str. 598.

⁵⁾ Visit. str. 621.

⁶⁾ Visit. str. 75, 126, 404, 410, 413, 420.

⁷⁾ Visit. str. 129, 210, 404, 427, 433, 436.

⁸⁾ Visit. str. 71, 145, 403, 410, 413, 426.

⁹⁾ Visit. str. 51, 57.

¹⁰⁾ Visit. str. 262, 403, 413.

¹¹⁾ Visit. str. 238, 403, 413, 427.

¹²⁾ Visit. str. 206, 343, 345, 361, 363.

¹³⁾ Łaskiego Liber beneficiorum, t. II, str. LXV.

pańszczyźniano-folwarcznym podobne mniemanie o jutrzynach byłoby z gruntu rzeczy błędne. Kmiecie nie tylko nie uznają dogodności tej organizacji pracy dla siebie, lecz w jaskrawej formie żalą się na ucisk, który jej najczęściej towarzyszył.¹⁾ Pozatem, jak niżej zobaczymy, do pańszczyzny wydziałowej dążył w pierwszym rzędzie i zupełnie świadomie sam dwór, a to już wiele mówi w stosunkach, gdzie wszelka wygrana po jednej stronie, jest równocześnie przegraną po stronie przeciwnej.

W szczegółach pańszczyzna wydziałowa przedstawia się następująco: dwór wyznacza kmieciom, wzamian za zwykłą pańszczyzną tygodniową ściśle określony obszar ziemi, który kmiecie własnym sprzężajem i w właściwym czasie, winni zorać, ziarnem dworskiem zasiać, na żniwa uprzętać i urodzaj na folwark zwieść.²⁾ Wielkość areалу, przypadającego z tego tytułu na poszczególnego kmiecia zależała ściśle od wielkości posiadanej przez niego własnej ziemi. Z zestawienia zawartych w źródle danych³⁾ wynika, że były to działki, mierzące na długość 1 staje (skąd nazwa jutrzyn: „staje“, „morgi“), a na szerokość od 4 do 15 prętów.⁴⁾ W tej formie nie obciążałyby jutrzyny zbytńio kmieci, posiadają-

¹⁾ Visit. str. 287; „laborant in praedio agrum eis assignatum et emensuratum et ultra hoc coguntur et agros desertos colere, prata falcant etc...” a nieco wyżej, wiersz 19: „rogant, ut labor eis minuatur, nam si ad intolerabilem laborem cogentur, aduc in maiori parte desertabitur villa“; to samo str. 291.

²⁾ Visit. str. 359.

³⁾ Visit. str. 290: „laborant in praedio, quilibet octo sulcos arat, conseminat et disponit ac in curiam conducit de uno stadio, alias s morgu“; str. 291: „laborant de lanco XII sulcos, arant, conseminant, disponunt et in horeum conducunt“; str. 309: „laborant in hereditate; et habent agrum in praedio ab antiquo eis emensuratum“, a w przyp. „XXX vel ultra sulcorum ad latitudinem in omnibus tribus campis“.

⁴⁾ Z wywodów w rozdziale p. t. „Miary gruntu, zboża... etc.” wynika, że staje mierzyło 15 prętów, zagon — $\frac{1}{2}$ pręta, a pręt — $7\frac{1}{2}$ łokcia krakowskiego, stąd „jutrzyny“ z przytoczonych przykładów mierzyłyby od 60 do 225 prętów, czyli od $\frac{1}{5}$ do $\frac{3}{4}$ morga; w innych wypadkach wymiary „jutrzyn“ w prętach nie są oznaczone, ale sądząc z ilości wysiewanego na nich zboża, możemy je uważać za parcele jednomorgowe (Visit. str. 359; 529).

cych na każdym łanie po kilka koni średnio i paru ludzi do pomocy. Uwzględnić jednak należy, że odrabiających jutrzyny kmieci obowiązywał zazwyczaj szereg dodatkowych prac, jako to: koszenie łąk dworskich, łąk łąnów opustoszałych, wożenie drzewa z lasu, nawozu z obór dworskich na pola, wożenie rzeczy skarbowych¹⁾, a co najważniejsza, przy spustoszeniu i wyludnieniu wsi, co było zjawiskiem bardzo częstym, żądano nadal od pozostałych kmieci uprawy całego obszaru dworskiego, dzięki czemu wielkość przypadającego na poszczególnego kmiecia arealu wzrastała nieraz bardzo znacznie.²⁾

Pańszczyzna „wydziałowa” najbardziej rozwiniętą była w kluczu żnińskim (18 wsi z ogół. liczby 24), a również, choć już nie tak znacznie, w kluczach: wieluńskim, sędziejowskim i gnieźnińskim. Że „jutrzyny” wygodne były dla dworu, nie zaś dla kmieci, o tem świadczy charakterystyczny ustęp z rewizji klucza skierniewickiego, z roku 1511. Wizytator, Klemens Buszyński włącza tu do relacji z rewizji osobny rozdział zatytułowany: „Articuli pro corrigendis erroribus clavis Sqwirnyewiczensis”, w którym, jak tytuł wskazuje, zamierza podać rady, jak usunąć zauważone przy rewizji braki i podnieść poziom gospodarczy klucza skierniewickiego.³⁾ Otóż za główne zło uważa wizytator wadliwą organizację pracy pańszczyźnianej, mianowicie pańszczyznę dzienną, która zdaniem jego, jest w najwyższym stopniu niewydajną i rodzi tylko nadużycia ze strony kmieci. Buszyński jest stanow-

1) Visit. str. 287; 289; 290; 291; 359; 413; 529.

2) Visit. str. 293: „laborant (cmethones) in praedio circa Venetiam, agros ab antiquo consignatos ipsis arant, seminant et totaliter disponunt cum iniuria tamen eorum, ut referunt, quia nunc IV aratris coguntur totum agrum disponere et antea, dum villa in suo flore stabat XVI aratra in eodem agro arabant”; str. 382: „laborant (cmethones) in agris scultetialibus villae Camyonka, ubi constituerunt eis iugera per XL virgas. quamvis vera mensura deberet esse XXX virgarum”; Visit. str. 403: „Fuit antiqua constitutio in praedio Opathow, quod duntaxat de laneo per II sulcos in toto progressu praedii arabant, et postquam desertata est medietas villae coguntur et alios sulcos desertata est medietas villae duplicando eis laborem, quos dum erat villa possessionata, arabant omnes”; to samo str. 301.

3) Visit str. 193.

czym zwolennikiem pańszczyzny wydziałowej, wskazuje na zachęcający przykład wsi Skoczyłody, gdzie wydajność pracy kmieci wskutek zastosowania tej właśnie metody jest znacznie wyższą i radzi arcybiskupowi, aby nie zwlekając, zaprowadził to samo we wszystkich wsiach klucza skierniewickiego: obszar dworski miałby być podzielony między kmieci, stosownie do ilości posiadanej przez każdego z nich osobiście ziemi i kmiecie mieliby odtąd odtąd odrabiać pańszczyznę, nie w pojedynkę i o dowolnej porze, jak dotychczas, ale wszyscy razem i jednocześnie.

W gruncie rzeczy, o tem czy ta lub inna pańszczyzna była dla kmieci uciążliwsza, nie stanowiła tyle jej forma, ile istotna wysokość. Widzieliśmy na przykładzie wsi o ustroju czynszowym, że pańszczyzna na dnie nie obliczona, rozciągająca się na cały szereg czynności różnorodnych niemniej mogła być dla kmieci znośną, a nawet lekką. Podobnie w wypadku pańszczyzny dziennej. Jeśli nie przekraczała ona pewnego maksimum, jeśli uwzględniała sprawiedliwie zasób sił roboczych w poszczególnych gospodarstwach i w poszczególnych okresach roku, nie mogła poważniej zaciążyć na bycie ekonomicznym kmiecia.

O istotnem znaczeniu pańszczyzny w szeregu innych świadczeń kmieci, możemy wnosić dopiero z liczbowego zestawienia wartości poszczególnych świadczeń kmieci, a więc czynszów, danin i pańszczyzny. Ocenienie czynszów nie przedstawia oczywiście większych trudności, po za wynotowaniem odnośnych szczegółów z wizytacyj wsi. Trudniej ma się rzecz z ocenieniem wartości danin, jeszcze trudniej, gdy chodzi o ocenienie pańszczyzny. Odnosnie do danin musimy zaznaczyć, że ceny składanych przez kmieci w naturze produktów różniły się niewątpliwie nie tylko w poszczególnych latach, ale przy ówczesnych wielkich trudnościach cłowych i transportowych i w poszczególnych powiatach i województwach. Stąd też przy robieniu podobnych zestawień należałoby stosować ceny bezpośrednio danego roku i danego terytorjum tyczące się. Niestety, w źródle danych tego rodzaju jest niezmiernie mało i chcąc uzyskać bodaj przybliżone liczby, musieliśmy uzupełnić braki

danemi, czerpanemi z innych źródeł, jak z „Liber beneficiorum” Jana Łaskiego, lustracji królewskich w Wielkopolsce z roku 1564—5, ksiąg miejskich Poznania i in.

Największe trudności przedstawia ocenienie wartości pańszczyzny z tego względu, że stosunkowo bardzo niewiele przechowało się do naszych czasów z początków w. XVI inwentarzy dóbr, gdzie tego rodzaju dane najłatwiej moglibyśmy znaleźć. Szczęśliwie udało się napotkać w samym źródle ustęp, z którego o wartości pańszczyzny na początku wieku XVI możemy bezpośrednio wnioskować. Jest to zamieszczony na str. 102 opis wsi Reczyce, gdzie czytamy: „sunt ibidem mansi XVI omnes possessi... laborant (cmethones) duos dies de laneo, arant per unum aratrum... frumenta seminata colligunt... et quando non arant pro vere, componunt mediam sexagenam redimendo laborem”, a w przypisku: „bis in anno, quia pro vere de $\frac{1}{2}$ laneo uno aratro diem naturale et de integro duos dies (uno aratro; przyp. autora) aut uno die duobus aratris, et similiter pro hiemalibus... item quando non arant pro hiemalibus, dant marcam pecuniarum”. Jasne jest, że skoro orka wiosenna, wynosząca ogółem 32 dni pańszczyzny ciągłej, ceniła się na 30 groszy, a tyleż dni wynosząca orka zimowa na groszy 48, to wartość jednego dnia pańszczyzny ciągłej (w roku 1511, w powiecie łowickim, na Mazowszu) wynosiła od $\frac{15}{16}$ do $1\frac{1}{2}$ grosza, czyli okrągło: 1 grosz.¹⁾

Do kontroli powyższego obliczenia posłużyły mi inne jeszcze miejsca w „Visitationes...” Tak n. p. na str. 33 czytamy, że za zwolnienie od obowiązku odstawiania ze wsi Wejsce do Łowicza (± 15 klm) 1 fury drzewa, (co liczyć można na 1 dzień pańszczyzny ciągłej), kmiecie obowiązani byli

¹⁾ Skreślenie ułamków grosza jest z tego względu jeszcze wskazane, że w 78 groszach odszkodowania, płaconego przez kmieci za nieoranie, mieści się również pewne odszkodowanie za niezbieranie urodzaju z pól niezasianych; w każdym razie wzmianka powyższa nie daje prawa do wycenienia wartości 1 dnia pańszczyzny ciągłej powyżej 1 grosza, a że nie mogła być ona również niższą od 1 grosza, tego dowodzi okoliczność, że już w w. XV rachowano na Mazowszu cenę 1 dnia roboczego na 1 grosz srebrny (K. Tymieniecki, Wolność kmiecia na Mazowszu w w. XV, str. 67).

płacić po 1 groszu.¹⁾ Pańszczyzna piesza ceniła się o połowę niżej,²⁾ a zatem po pół grosza za dzień. O wartości robocizny pieszej i ciągłej, niezbędnej do uprawy całkowitej (orka, włóczenie, siew, zbiór, zwózka) 1 morga ziemi, („jutrzyny“, „morgi“) można sądzić bezpośrednio z przykładu wsi Wydrzyń: kmiecie, tytułem odszkodowania za nieodrabiane przez nich na folwarku w Kamionce jutrzyny płacą po 8 groszy,³⁾ a że jutrzyny wynosiły po 2 morgi na kmiecia,⁴⁾ więc wartość jutryn z 1 morga liczyć trzeba na 4 grosze.

Na tablicy V mamy zestawione wartości poszczególnych świadczeń kmiecych z pojedynczego łanu dla 53 wsi katedry gnieźnieńskiej, wedle danych rewizji z r. 1511—12.

Jak widać z tej tablicy, badane wsie pod względem udziału procentowego odrabianej w nich pańszczyzny rozpadają się na dwie zasadnicze grupy: wsie, w których pańszczyzna przewyższa 40⁰/₀ wartości ogółu ciężarów kmiecych i to są wsie o ustroju folwarczno-pańszczyźnianym — i wsie, gdzie wartość odrabianej pańszczyzny nie dochodzi nawet do 20⁰/₀, a te należą do dawnego typu wsi o ustroju czynszowym. W związku z tem stoi też rodzaj odrabianej w obu kategoriach wsi pańszczyzny, w pierwszej jest ona z reguły tygodniową, w drugiej ma charakter dawnej pańszczyzny rocznej.

Wpływ geograficznego położenia wsi na wysokość i rodzaj odbywanej w niej pańszczyzny jest, jak widzimy z tablicy, znaczny, znaczniejszy jednak jest wpływ przynależności gospodarczej. Stosunkowo najsilniej rozwiniętą pańszczyznę spotykamy w południowych powiatach Wielkopolski (województwo kaliskie, wieś Warszew, Szulec etc.) a również w Małopolsce (wszystkie wsie z rozpatrywanych). Najniższą pań-

1) Visit. str. 33: „item quilibet de laneo ducere tenetur duos currus lignorum ad castrum pro festo Natalis Cristi“... a w przypisku: „item consequerunt redimere huiusmodi lignorum ducturas dantes per grossum de $\frac{1}{2}$ laneo“...

2) Visit. str. 26: „modo redacti sunt ad unam diem de $\frac{1}{2}$ laneo per septimam curru seu duos dies persona sua de $\frac{1}{2}$ laneo“...

3) Visit. 384.

4) Visit. 382.

TABLICA V.
Wartość świadczeń rzeczowych i osobistych kmieci w poszczególnych wsiach
arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w 1511—1512 r.

nr. porządkowy	nazwa wsi	str. Visitations	przynależność wsi		wysokość ogółu opłat pieniężnych z łanu	wartość łączna ogółu danin w naturze z łanu	wartość ogółu pól, szczytów, łąk, ciągłej kłopoty z łanu	wartość ogółu świadczeń kmieci z łanu	procentowy udział świadczących w ogóle kłopotu z łanu	procentowy udział pascarzy w ogóle kłopotu z łanu
			gospodarcza	polityczna						
				pow. łowicki (Maz.)	37	9,8	104	150,8	31	69
1	Duplice Wielkie	25			80,5	9,6	6?	96,1?	93,8?	6,2?
2	Ziaków Kościelny	31			96,7	0,9	6	103,6	94,2	5,8
3	Wyście	32			58	17,8	112	187,8	40,4	59,6
4	Goleńsk	41			30	94,1	130	254,1	48,8	51,2
5	Sierzniki	46			80	9,4	18	107,4	83,2	16,8
6	Szymanowice	48			56,7	22,1?	60	138,8?	56,8?	43,2?
7	Strugienice	61			57,2	8,6	107	172,8	38,1	61,9
8	Ziarki	71			59,7	18,4	120	198,1	39,4	60,6
9	Sromów	79			48,1	10,2	120	178,3	32,7	67,3
10	Gągolin	81			59,8	18,5	120	198,3	39,5	60,5
11	Plaskocin	82			96	10,5	3?	109,5?	97,3?	2,7?
12	Lipnice	88			97,3	11,1	3?	111,4?	97,3?	2,7?
13	Jezioro	89			98,8	12,3	5?	116,1?	95,7?	4,3?
14	Wicie	92		pow. łowicki (Maz.)	64,5	9,5	130	204	36,3	63,7
15	Seligów	95			110,5	8,4	5?	123,9?	96?	4?
16	Pszczonów	100			51	10,1	156	217,1	28,1	71,9
17	Wrzecko	103			49,7	10,4	130	190,1	31,6?	68,4
18	Czatolin	108			60,5	11	6?	77,5?	92,3	7,7?
19	Domaniewice	109			54,5	9,8	112	176,3	36,5	63,5
20	Krepa	116			59,7	9,8	130	199,5	34,8	65,2
21	Guźnia	123			54,1	10,1	130	194,2	33,1	66,9
22	Dąbkowice	124			45?	16,4	130	191,4	32,1	67,9
23	Jastrzębia	127			33,6	10,4	52	96	45,8	54,2
24	Kręce	136		pow. skierniewiecki (Maz.)	55,8	10,5	60	126,3	52,5	47,5
25	Zapady	158			54,1	10	112	176,1	36,4	63,6
26	Złota	174			53,5	13	60	126,5	52,6	47,4
27	Gluchów	177								

28	Gzów	185		57,7	10,9	60	128,6	53,3	46,7
29	Drzewiecka Wola	186	"	63,7	10,6	52	126,3	58	42
30	Mszadla	191	"	59,2	10	61	130,2	53,1	46,9
31	Sołca	213	pow. łączyski (Wlkp.)	40,3	7,6	156	203,9	23,5	76,5
32	Kobylniki	235	pow. turecki (Wlkp.)	48	6,1	52	106,1	51	49
33	Przykona	241	"	49,3	5,6	104	158,9	34,6	65,4
34	Jaroszewo	289	pow. szubiński (Wlkp.)	61,1	6,7	4,8?	72,6?	93,4?	6,6?
35	Sabinowo	297	"	61,9	0,7	12?	74,6?	83,9?	16,1?
36	Lutówko	315	pow. złotowski (Pom.)	12,7?	0,9	3?	16,6?	81,9?	18,1?
37	Cerekwica Wielka	319	"	30	1,9	2	33,9	94,1	5,9
38	Sucha	323	pow. świecki (Pom.)	26	0,4	2	28,4	93	7
39	Ostrów	344	pow. opoczyński (Małop.)	48	3,6	52	103,6	49,8	50,2
40	Przyłot	345	pow. gródecki (Małop.)	48	1,6	52	101,6	48,8	51,2
41	Konary	346	pow. radomski (Małop.)	48	1,6	52	101,6	48,8	51,2
42	Podgórze	347	pow. turecki (Wlkp.)	48	1,6	52	101,6	48,8	51,2
43	Modrzewie	363	pow. włoszczowski (Młp.)	32	2,6	52	86,6	39,9	60,1
44	Warszew	410	pow. kaliski (Wlkp.)	23,5	53,4	130	206,9	37,2	62,8
45	Szulec	411	"	26,5	53,4	130	209,9	38,1	61,9
46	Trojanowo	415	"	44	5,4	130	179,4	27,5	72,5
47	Biskupice Ołobockie	416	pow. odolanowski (Wlkp.)	53,5	1,6	130	185,1	29,8	70,2
48	Biskupice Zaboryczne	417	pow. ostreszowski (Wlkp.)	45,7	1,4	1,5	48,6	96,9	3,1
49	Biskupice Smolane	418	pow. kaliski (Wlkp.)	24,5	49,4	130	203,9	36,2	63,8
50	Nosków	420	"	50	7,4	104	161,4	35,6	64,4
51	Kokanino	423	"	52	5,6	130	187,6	30,7	69,3
52	Zyrawy	434	pow. łaski (Wlkp.)	36	1,4	104	141,4	26,4	73,6
53	Włókna	452	pow. gnieźnieński (Wlkp.)	36	2,7	1	39,7	97,5	2,5

U w a g a 1: z ogółu 299 wsi arcyb. gnieźn. rozpatrzone w powyż. tablicy tylko 53, ponieważ pozostałe wszystkie nadawały się do obliczeń: najczęstszą przeszkodą były dziesięcinny snopowe, których wartość nawet w przybliżeniu nie da się ocenić i zbyt ogólnikowe określenie rodzaju i rozmiarów pańszczyzny.

U w a g a 2: w obliczeniach przyjęliśmy następującą ewaluację: 1 korczyk (corus coretus) pszenicy — 1 1/2 grosza, żyta — 1 grosz, przyczem ćwiertnia (mensura) rachowana jest w Wielk. na 4, na Mazowszu etc. — na 3 korczyki (ob. Visit. 110, w. 9 i 398, w. 23—26); ocenę owsa oceniliśmy na podstawie stosunku cen owsa do cen żyta (lustr. królewskich, w. Wielk. z r. 1564) na 1/2 gr. za korczyk; wartość drobnych danin w naturze (1 kogut, kura — 0,2, 1 ser — 0,1 i 10 jaj — 0,111... gr.) określono na podstawie cen odnoszących produktów w wspom. już lustracji z r. 1564, z uwzględnieniem, oczywiście, zwyżki cen między r. 1511 a 1564 (w r. 1511 ćwiertnia żyta — 1 gr. w r. 1564 — 20 gr.) a także wzmianek na str. 345, w. 2, 346, w. 7 i 29, gdzie wartość „stacji arcybiskupiej” (2 koguty, 1—2 sery i 10 jaj. Visit. 378, w. 16, 434, w. 25 i przyp.) oznaczoną jest na 5 kwarników; wartość dziesięcinny konopnej z lanu — 2 gr. (Visit. 36, w. 18), wyszynku (szynne) — 2 gr. (Visit. 418, w. 7); wartość pańszczyzny ciąglej — 1 gr., pieszej — 1/2 gr. za dzień, wydziałowej (morgi) — 4 gr. (porów. wywody w tekście); tygodni w roku rachowano 52.

U w a g a 3: znakiem zapytania opatrzone są liczby niepewne, wątpliwe.

szczyzną odznacza się Pomorze (wszystkie wsie), a także większość wsi klucza wieluńskiego. Miejsce pośrednie wreszcie zajmują powiaty skierniewiecki i łączycki, gdzie przeważa pańszczyzna tygodniowa, a powiat łowicki liczy jeszcze cały szereg wsi (Złaków, Wejsce, Lipnice, Jeziorko, Wicie, Pszczonów, Kuczków i Domaniewice) o pańszczyźnie dawnej, rocznej.

Wspólna przynależność wsi do pewnej organizacji gospodarczej (klucz, tenuta, prokuracja) wyciska na niej wybitne piętno przez to samo, że w obrębie takiej poszczegółnej organizacji, zarówno wysokość czynszów i danin, jak też i charakter pańszczyzny, urabia się zazwyczaj wedle jednej zasadniczej normy, typowej dla danego kompleksu. To też nieraz trafia się, że wizytator, wymieniwszy dokładnie świadczenia kmiece w jednej ze wsi klucza, poprzestaje przy opisie pozostałych na ogólnikowych wzmiankach, w rodzaju: „*laborant sicut et aliae villae ejusdem clavis*”...

O przyczynach, które wpływały na odmienne kształtowanie się stosunków pańszczyźnianych i wogóle całokształtu organizacji gospodarczej w poszczególnych wsiach i kluczach, mowa będzie w rozdziale następnym.

IV. WPŁYW NIEKTÓRYCH CZYNNIKÓW NA ROZWÓJ FOLWARKU.

Rozpatrując stosunki pańszczyźniane w 299 wsiach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, mogliśmy łatwo skonstatować, że wsie te pod względem świadczeń osobistych kmieci tworzą cztery odrębne grupy: 1) wsie bez pańszczyzny lub o pańszczyźnie bardzo nieznacznej, okresowej (kilka dni do roku), 2) wsie o pańszczyźnie stałej tygodniowej, 3) wsie o pańszczyźnie nie na dzień, a na ilość pracy liczonej i wreszcie, 4) wsie, gdzie robocizny kmieci mają charakter specjalny.

Należałoby teraz wyjaśnić przyczyny tych różnic.

Otóż w dobrach mazowieckich arcyb. gnieźn. mamy do czynienia z szczególniejszym, nie wyjątkowo wprawdzie, ale wybitnie występującym tu atawizmem historycznym: w centralnym prawie punkcie ośmiu otaczających go dokoła kluczy,¹⁾ leży starodawny gród Łowicz, zamek i rezydencja arcybiskupa; w wieku XVI, mimo względnej pacyfikacji kraju i duchownego charakteru właścicieli, zachowuje on wszystkie prawie jeszcze znamiona dawnego grodu obronnego z średniowiecza.²⁾

Ten charakter Łowicza nie może, oczywiście, pozostać bez wpływu na otaczające go i zależne od niego pod względem gospodarczym wsie; i istotnie wsie te wykazują wiele charakterystycznych cech dawnych wsi grodowych. Tak n. p. wieś Małszyce odbywa co noc strażę na zamku, przyrządza łaźnie parowe, łowi ryby na stół arcybiskupi,³⁾ wieś Klewków dostarcza przesiewaczy maki (cribratores

¹⁾ Klucz łowicki, tenuta zduńska, tenuta kompińska, prokuracja łyszkowska, tenuta chruślińska, klucz skierniewicki, prokuracja mnichowska, prokuracja słupska;

²⁾ Visit. str. 1—2.

³⁾ Visit. sir. 22.

farinae),¹⁾ wieś Łaguszew kucharzy dla zamku i dla dworu arcybiskupiego,²⁾ wieś Strzelczew ludzi do posług domowych na tymże dworze,³⁾ wsie Szczudłów i Skrobaczów specjalistów od czyszczenia fos miejskich i łamaniu lodu na rzece dla zachowania stanu obronnego zamku.⁴⁾ Inne wsie wożą drzewo z lasu na zamek,⁵⁾ mąkę,⁶⁾ koszą łąki na użytek grodu,⁷⁾ naprawiają mosty zamkowe,⁸⁾ zwożą do grodu materiały budowlane⁹⁾ i t. d.

W związku z powyższem, cechuje wymienione wsie (i im podobne w obrębie tych 8 kluczy otaczających Łowicz) specjalny, im tylko właściwy ustrój agrarny; kmiecie posiadają grunta własne, i to w rozmiarach nie mniejszych niż gdzieindziej, a mimo to nie odrabiają z nich stałej pańszczyzny folwarcznej.¹⁰⁾ W niektórych wsiach nie płacą nawet czynszów.¹¹⁾ Za to, wszystkie bez wyjątku, obowiązane są do ponoszenia, prócz świadczeń osobistych na rzecz grodu i dworu arcybiskupiego, o których mowa była wyżej, stałych i znacznych danin w naturze, złożonych z kapłonów kur, jaj i serów.¹²⁾

Ustrój zaznaczony zawdzięczają wymienione wsie nie tylko zachowaniu dawnych tradycji, kiedy część ich istotnie musiała stanowić wsie grodowe, lecz i z nowszych czasów

1) Visit. str. 23.

2) Visit. str. 43.

3) Visit. str. 42.

4) Visit. str. 64 i 65.

5) Visit. str. 75, 81, 88, 93, 103, 105 i inn.

6) Visit. str. 65.

7) Visit. str. 31, 33, 81 i inn.

8) Visit. str. 35, 61, 103, 107 i inn.

9) Visit. str. 39, 81, 97, 115 i inn.

10) Visit. str. 22, 31 (bis), 33, 35, 38, 39, 43, 44, 48, 61, 64 (bis), 65, 81, 88, 91, 93, 94, 97, 100, 102, 105, 107, 115 i 118.

11) Małszyce (Visit. 22), Nieśniachy (Visit. 93), Kościelnica (Visit. 232).

12) Visit. str. 96: „gallos, ova, caseos dant tali ordine et modo: ad festum Pascae per XX ova et per I caseum de quolibet manso. Et similiter ad Rogationes et per II capones pro festo Assumptionis Virginis Mariae. Item in quatuor et quatuor septimanis seu in quolibet mense dant per II gallos, per X ova et I caseum ad castrum. Item pro statione domini similiter, quotiens venerit in Lowicz“.

pochodzącym, specjalnym ordynacjom arcybiskupów gnieźnieńskich. Przynajmniej z wieku XV, kiedy ekspansja folwarczna nie rozpoczęła się jeszcze na dobre, mamy cały szereg takich „ekszempcyj”.¹⁾ Treść ich w szczegółach zasadniczych zawsze ta sama: arcybiskup zwalnia mieszkańców wsi od wszelkich opłat dodatkowych, jako to: „poradnego”, „strosznego”, „wieprzowego”, „krownego”, „narzasznego”, „wiecznego”, a także wszelkich robót polnych i podwód, pozostawia jednak, wspomniane już wyżej daniny w naturze i roboty specjalne koło utrzymania grodu w należyтым stanie.²⁾

Zwraca uwagę, że ilość wsi „wolnych” (*villae exemptae*) nie odrabiających pańszczyzny folwarcznej, nie jest jednakową w każdym, z otaczających Łowicz, kluczy; przeciwnie, im dalej od grodu, tem wybitniej maleje. Leżące najbliżej Łowicza w promieniu do 2 mil polskich, klucze: łowicki, kompiński, zduński, chruśliński i łyszkowski, wykazują też najwięcej wsi „wolnych”, i tak: w prokuracji łyszkowskiej z 11 wsi — 7, tj. 63,6⁰/₀, w kluczu łowickim z 21 wsi — 9, tj. 47,6⁰/₀, w tencucie kompińskiej z 23 wsi — 10, tj. 43,5⁰/₀, w tencucie zduńskiej z 15 wsi — 6, tj. 40,0⁰/₀, wreszcie w tencucie chruślińskiej z 16 wsi — 3, czyli 18,8⁰/₀.

W kluczu skierniewickim i prokuracjach mnichowskiej i słupskiej, odległych od Łowicza na 3 do 6 mil i przedzielonych od grodu kluczami poprzedniemi, liczba wsi „wolnych” zmniejsza się raptownie, aby zejść w końcu do zera. W prok. mnichowskiej, z ogółu 14 wsi jest jeszcze wsi „wolnych” 2, czyli 14,3⁰/₀, w pozostałych dwóch kluczach zaś ani jednej.

¹⁾ Visit. str. 31, 32, 33, 38, 39, 49, 54, 60, 62, 76, 85, 88, 89, 92, 96, 98, 100, 102 (bis), 104, 113, 117 i inn.

²⁾ Visit. st. 115 (w. Stroniewice): „quilibet cmetho de quolibet manso possesso ratione census annui LXXXVIII grossos monetae currentis... solvere tenebitur. Ab aliis solutionibus, videlicet poradne, stroszne et wieprzoweac a laboribus agrorum et ducturis alias zastampy eos liberos faciendo et absolvendo; volumus etiam cmethones praedictos ad ducenda robora pro aedificatione et restauratione castri nostri Lowiczensis et ad purganda et emendanda fossata eiusdem esse astrictos, ad modum aliarum villarum exemptarum”.

W kluczach koło niewielkich i słabo obronnych grodów położonych, zamiana pańszczyzny stałej, folwarcznej na okresową i specjalną — racjonalna, gdy chodziło o zapewnienie rąk roboczych ku utrzymaniu stanu obronnego większego grodu i tłumacząca dostatecznie w podobnym wypadku, przyczyny nie do rozwoju folwarku — a tu zbyt duża, z reguły też nie występuje. A nawet przeciwnie, w tego rodzaju kompleksach administracyjnych mamy często do czynienia z organizacją wybitnie folwarczno-pańszczyźnianą. Tak n. p. z 26 wsi klucza uniejowskiego tylko w jednej (Kościelnica) obowiązują posługi dla grodu,¹⁾ a dwie inne (Szadów i Dobrowo) ponoszą świadczenia specjalne dla dworu arcybiskupiego.²⁾ W kluczach piątkowskim³⁾ i łęgonickim,⁴⁾ gdzie grodów wcale nie ma, wszystkie z składających ich wsi odrabiają pańszczyznę tygodniową, folwarczną.

Nie należy mniemać, aby bliskość grodu (nawet większego) wpływała ujemnie na rozwój folwarku we wszystkich bez wyjątku otaczających go wsiach. Wpływ ten rozciągał się jedynie na wsie, bezpośrednio do większych i specjalnych świadczeń na rzecz grodu zobowiązanych, pozostałe zaś mogły być i były nieraz terenem zupełnie odpowiednim do rozwoju folwarku, o ile oczywiście, nie stały temu na przeszkodzie inne jakieś przyczyny. Łącznie z tem, nie powinny nas dziwić niejednokrotne wzmianki w źródle o większych nawet folwarkach, leżących bezpośrednio pod grodami.⁵⁾

Z zanikiem zupełnym ekspansji folwarcznej mamy do czynienia w położonym na zachodnio-północnych rubieżach Rzeczypospolitej (Pomorze) kluczu kamieńskim. Zastanawia tu wprost niesłychanie niski wymiar pańszczyzny: ani jednej wsi, odrabiającej pańszczyznę tygodniową; najwyższa pań-

1) Visit. str. 232

2) Visit. str. 247 i 248.

3) Visit. str. 198—216.

4) Visit. str. 336—352.

5) Visit. str. 22 „haec villa est agris contigua praedio subcastrensi”; str. 408: „ibidem (Opatów) est praedium insigne sub castro”.

szczyzna wynosi 3 dni na rok,¹⁾ średnia 2 dni na rok;²⁾ świadczenia osobiste kmieci redukują się do zbioru siana z łąk dworskich i wożenia raz do roku po 1 wozie drzewa z lasu pańskiego.³⁾ Wyjątkowo dochodzą do tego podwoy na użytek dworski⁴⁾ i zwózka drzewa materiałowego na poprawę zamku.⁵⁾

Tłumaczenie powyższych faktów przeciążeniem kmieci robotami specjalnymi, tak jak to miało miejsce przy rozpatrzeniu stosunków w wielu wsiach księstwa łowickiego, byłoby tu nie na miejscu z tego względu, że robocizna grodowa obciąża tu kmieci bardzo nieznacznie. Również bezpodstawnem byłoby przypuszczenie, że nie dotarły tu wpływy kulturalne Zachodu, skoro właśnie Pomorze leży na pograniczu zachodnim, a zresztą nie brak dowodów, że folwark pańszczyźniany, jako taki, był tu już oddawna znany, a nawet w okresie poprzedzającym zajmować musiał dość znaczny obszar.⁶⁾ Przyczyny istotnej szukać należy w innych czynnikach, mianowicie: w wysuniętem bardzo na północ, kresowem położeniu klucza i bliskiem sąsiedztwie Prus.

Nasuwa tu się pewna analogja między stosunkami właśnie omawianymi, a panującymi na Podolu, Ukrainie i wogóle kresowych wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. I tu i tam grożą ustawicznie najścia ze strony wojowniczych sąsiadów, i tu i tam, w braku rąk roboczych i wobec ryzyka wkładania kapitałów w inwestycje folwarczne, folwark nie znajduje podstaw do rozwoju. Trudno na terenie niepokojnym utrzymać kmiecia na miejscu, jeszcze trudniej zmusić go do stałych znacznych powinności; w rezultacie

¹⁾ Visit. str. 316.

²⁾ Visit. str. 320.

³⁾ Visit. str. 316, 320, 322, 324, 327.

⁴⁾ Visit. str. 314, 318.

⁵⁾ Visit. str. 321.

⁶⁾ Visit. str. 312: „praedium ex antiquo IV mansorum erat, sed concrevit nunc silvis et nemoribus”; str. 319: „item praedium ibi est VI mansorum... in parte nemoribus et silvis concretum est”; str. 323: „praedium ibidem magnum fuerat, sed a multis annis desertum“.

wymagania dworu względem kmieci wogóle, a żądania pańszczyzny w szczególności, muszą w tych warunkach zredukować się do minimum.¹⁾

W województwie pomorskiem i sąsiadującej ziemi nakielskiej, ustawiczne walki z krzyżakami, nierzadkie jeszcze w wieku XVI,²⁾ a również przemarsze wojsk własnych, niczem nie różniących się w zapędach dewastacyjnych od nieprzyjacielskich, musiały w wysokim stopniu wpływać hamująco na rozwój gospodarczy w kraju. Domysł ten opieram nietylko na przesłankach z historii politycznej kraju, lecz i na bardzo znamienym dopisku w samym źródle, przy opisie wsi Suchej (pow. świecki): „*fiebant ibi multa mellificia... sed dimissa propter continua bella Prussiae*“.³⁾

Jako przyczynę drugą, wymienilem bliskie sąsiedztwo z Prusami. Chodzi o to, że Prusy Królewskie dopiero w r. 1568 podległy polskiemu ustawodawstwu sejmowemu, a w Prusach Książęcych jeszcze później, bo dopiero w roku 1616 zaczął obowiązywać zakaz przyjmowania z Polski zbiegów, nie mogących się wykazać zwolnieniami dawnych panów. Stąd poddani klucza kamińskiego, siedząc na pograniczu Prus i mogąc w czasie badanym w każdej chwili zrobić z tego użytek, mogli skutecznie przeciwstawiać się zwiększaniu ciężarów pańszczyźnianych.

Bardzo charakterystyczne dla omawianych stosunków, w sensie stwierdzenia tu zaniku tendencji folwarkotwórczych są, obok przytoczonych już dowodów zaniedbania niegdyś znacznej gospodarki folwarcznej, dwie inne wzmianki: „*item (cmethones) non laborant quiquam pro mensa archiepiscopi, neque ducturam alias salfark faciunt. Item quinque mansi praediales coluntur de cassula et locantur cassulae apud*

1) Na kresach ukraińnych, prócz przyczyny zaznaczonej, współdziałała jeszcze wybitnie inna: odcięcie od morza (wiek XVI) i znaczne odległości, utrudniające transport zboża, czego nie można, oczywiście, powiedzieć o Pomorzu, leżącym w bezpośredniej bliskości Wisły i Bałtyku.

2) Łaski, *Liber beneficiorum*, t. I, str. 75.

3) *Visit.* 323 i przyp. 7.

scultetum“¹⁾ i dalej: „item prata sunt bona, tam curiae, quam etiam kmethonum et prata curiae non disponuntur per kmethones, quia nullum habent laborem, sed de vicinis villis circa tenutarium ementur“²⁾ A więc nie folwark anektuje łany kmieci i włącza je do obszaru własnej uprawy, lecz przeciwnie grunta folwarczne zostają oddane kmieciom w dzierżawę; ubóstwo folwarku jest tak wielkie, że nawet przypadającej mu z dzierżawy za snop krescencji nie ma gdzie przechować i musi ją lokować w budynkach sołtysa. Wreszcie to najciekawsze, że dwór krępuje się nakładać na kmieci jakąkolwiek pańszczyznę i nawet łąki dworskie, koszone zwykle przez kmieci, dwór zmuszony jest sprzedawać na pniu. Nie dziwi już wobec tego fakt, że „wolnizna“ kmiecia w kluczu kamieńskim wynosi jeszcze w w. XVI całych 6 lat.³⁾

Najwyższą stosunkowo pańszczyznę odznaczał się, jak to wspomnieliśmy już w rozdziale poprzednim, klucz opatowski, w woj. kaliskiem. Występujące tu w ilości 5, wsie o pańszczyźnie okresowej, rocznej, nie mogą zatrzeć ogólnego obrazu bardzo intensywnej ekspansji folwarcznej, chociażby z tego względu, że 4 z nich (Oraczów, Wojków, Zduny i Bukownica) odbywają posługi koło grodu opatowskiego,⁴⁾ a tem samem wypadają z rachunku ogólnego, a jedyna piąta (Biskupice Zaboryczne), mająca istotnie ze względu na odbywaną w niej pańszczyznę charakter wsi czynszowej, przedpańszczyźnianej,⁵⁾ stanowi wśród 26 wsi klucza opatowskiego nikły odsetek. 80,8% wsi klucza opatowskiego ma charakter wybitnie pańszczyźniano-folwarczny i to o pańszczyźnie, wynoszącej przeciętnie $2\frac{1}{2}$ dnia w tygodniu z łąnu kilkunastomorgowego, a zatem, jak na początek w. XVI bardzo znacznej. Dodać należy, że po za obowiązkową pracą tygodniową, kmiecie w większości wsi muszą odrabiać dodatkowe robocizny, a mianowicie: uprawiać na rzecz

¹⁾ Visit. 325.

²⁾ Visit. 326.

³⁾ Visit. 325.

⁴⁾ Visit. str. 400, 401, 416 i 421.

⁵⁾ Visit. str. 418.

dworu t. zw. „morgi” (jutrzyny),¹⁾ orać dla dworu łany kmiecie opustoszałe,²⁾ kosić łąki dworskie,³⁾ wozić drzewo z lasu⁴⁾ i t. d. Uzasadnione są wobec tego częste skargi kmieci na ciężar pańszczyzny w tym kluczu, z których jedną przytoczę dosłownie: „(cmethones) nec soli per se, nec per familiam iam sufficere tanto labori possunt, nec sciunt. quid ultra et peramplius, fatigati et laboribus tantis enervati, facere debent, potius mori vellent”.⁵⁾

Wnikając w przyczyny takiego powszechnego wzmożenia się w kaliskiem ekspansji folwarcznej, (bo i w sąsiednich dobrach kapituły gnieźnieńskiej: Markwacz, Wójcinek, Szczytniki spotykamy się z tem samem)⁶⁾, dochodzimy do wniosku, że grało tu rolę nie co innego, jeno bliskie, bo bezpośrednie sąsiedztwo z wysoko rozwiniętym rolniczo Śląskiem. Rozwój gospodarczy, jak wiadomo, wzmagał się u nas w kierunku ze wschodu na zachód, najniższy był na kresach wschodnich, najwyższy w ziemiach położonych bliżej rubieży zachodnich. Śląsk stale wyprzedzał pod względem gospodarczym inne dzielnice Polski i wyróżniał się korzystnie, nietylko w stosunku do dalekiej: Rusi, Litwy i Mazowsza, ale i sąsiadujących z nim bezpośrednio, Małopolski i Wielkopolski. W wieku XIII, gdy kolonizacja na prawie niemieckiem w większości ziem polskich stawiała dopiero pierwsze kroki, na Śląsku była już w pełnym rozkwicie. Podobnież później, w wiekach XIV i XV, Śląsk, odpadwszy już od Polski, nie przestawał rozwijać się dalej intensywnie pod względem gospodarczym i wytworzywszy już w pierwszej połowie XV w. folwark pańszczyzniany, mógł łatwo tę nową formę organizacji rolnej przeszczepić, do sąsiadującej z nim bezpośrednio, Wielkopolski.⁷⁾

1) Visit. str. 413, 427.

2) Visit. str. 403, 413.

3) Visit. str. 403, 407, 410, 413, 426.

4) Visit. str. 403, 410, 413, 420.

5) Visit. 413.

6) Visit. 471, 473, 476.

7) Prof. Bujak w studjum p. t. „Z dziejów wsi zamku oświęcimskiego na pocz. XVI w.” (Studia hist. ku czci W. Zakrzewskiego, Kraków 1908)

Że Śląsk miał stały i wybitny wpływ na życie gospodarcze Wielkopolski, o tem świadczy ogromna i z najrozmaitszych czasów datująca się ilość lokacyj wsi w Wielkopolsce na prawie średzkiem, które wszak z śląskiego miasta Środy, leżącego prawie na granicy Wielkopolski, początek swój i nazwę brało; żywe stosunki handlowe Wielkopolski z Śląskiem, nawet po odpadnięciu ostatniego od Polski,¹⁾ w niemalej też mierze musiały się przyczyniać do zaaklimatyzowania nowych form życia gospodarczego na terenie Wielkopolski.

Wysoką pańszczyznę, a co zatem idzie, i daleko idący rozwój gospodarstwa folwarcznego spotykamy też, lubo w innej formie, w północnej części Wielkopolski, pod Żninem. Pańszczyzna dzienna zastąpiona tu jest roboczną wydziałową, polegającą na obowiązku kmieci całkowitej uprawy na rzecz dworu, pewnych, ściśle wymierzonych im — zależnie od rozmiarów ich własnych gospodarstw — gruntów dworskich; prócz tego, kmiecie klucza żnińskiego muszą spełniać cały szereg innych, dodatkowych prac jak koszenie łąk dworskich, wożenie drzewa z lasu, uprawa pustek, co wszystko razem wzięte, wyrównuje, jeśli nie przewyższa spotykanej gdzieindziej pańszczyzny tygodniowej.²⁾

W każdym razie kmiecie klucza żnińskiego uskarżają się na ciężar pańszczyzny równie często i głośno, jak ich koledzy w kaliskiem, a że nie są to tylko „żale” chłopskie, które jako wyraz jednostronnej opinii nie mogą, oczywiście, mieć mocy dowodowej, o tem świadczy, zarówno wysoki odsetek pustek we wsiach klucza żnińskiego (25—100%

przytacza, coprawda, fakty, świadczące o pewnem zacofaniu gospodarczem niektórych części Śląska nawet w w. XVI; jednakże i kategoria specjalna rozpatrywanych wsi i uwagi samego autora monografii zdają się przemawiać za tem, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wyjątkowem i terytorjalnie ściśle ograniczonem.

¹⁾ Szelański: *Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do r. 1795*, Lwów 1907.

²⁾ Że „jutrzyny” nie stanowiły lekkiego wymiaru pańszczyzny, o tem sądzić można również na podstawie *Lib. benef. Długosza* (porów. J. Baranowski, *Wieś i folwark*, Warszawa 1914, str. 93).

w poszczególnych wsiach), jak i dalsze zbieganie kmieci w czasie badanym.¹⁾

Rozwój folwarku w kluczu żnińskim właściwie już i to tłumaczyć może, że nic nie stało tu na przeszkodzie powszechnej wówczas w całej Polsce centralnej, ekspansji folwarcznej dworów. Poza tem, szczęśliwe zastosowanie tu pańszczyzny wydziałowej, chroniącej wielką własność ziemską, przynajmniej w części, od strat, nieodłącznych przy niedbałej i niewydajnej pracy dziennej,²⁾ stworzyło tu warunki zupełnie odpowiednie dla genezy i rozwoju folwarku.

Stosunki w dobrach kapituły gnieźnieńskiej omawiam osobno z tego względu, że wysuwa się tu na pierwszy plan czynnik, którego w poprzednio rozpatrywanych dobrach arcybiskupich, z reguły brakowało, a tym jest: odrębny charakter średniej i małej własności ziemskiej, administrowanej bezpośrednio przez zainteresowane jednostki. W dobrach arcybiskupich mieliśmy do czynienia z większemi kompleksami terytorjalnemi, złożonemi z kilku do kilkunastu wsi. Stojący na czele tych wielkich kompleksów urzędnicy arcybiskupi byli ludźmi, częściowo i pośrednio tylko zainteresowanymi w podniesieniu intraty z dóbr administrowanych. A gdyby nawet zarząd folwarkami rokował im wyższe dochody osobiste, aniżeli przy pobieraniu danin ze wsi czynszowych — to jednak po drugiej stronie, u władzy zwierzchniej, była zupełnie jasna świadomość niedogodności i niebezpieczeństwa sytuacji, gdzie przy utrudnionej ogromnie, z powodu rozległości i rozproszenia dóbr, a także obowiązków stanu duchownego, kontroli, musiałoby się polegać całkowicie na dobrej woli i uczciwości rządców.³⁾

Inaczej w dobrach kapituły. Tu tylko nieznaczną ich część, bo kilka wsi zaledwie, zw. „wsiami chlebowemi” (villae panum) zostawała w zarządzie ogólnym jednego admi-

¹⁾ Visit. str. 412.

²⁾ Visit. str. 193.

³⁾ T. zw. ekonomi generalni arcybiskupi, których obowiązkiem było objężdżanie kluczy i kontrolowanie rządców i dzierżawców, zostali ustanowieni dopiero w r. 1511 przez arcybiskupa Łaskiego (J. Łaskiego, Lib. ben. tom II, str. LIV).

nistratora, czyli „prokuratora kapituły” (i to zresztą niezawsze, bo w roku 1519 trzymał te wsie w dzierżawie dieścioletniej kan. F. Naropiński).¹⁾ Ogromną większość wsi kapitulnych stanowiły prestymonja, t. j. wsie, nadawane poszczególnym członkom kapituły, z prawem pobierania znacznej części dochodów.²⁾ Rzecz prosta, że w tego rodzaju stosunkach każdy z prestymonjarjuszy starał się we własnym interesie wyciągnąć, co się da z nadanej wsi,³⁾ a że w dodatku, najczęściej osobiście w niej rezydował i osobiście mógł wszystkiego doglądać, więc i ekspansja folwarczna miała tu podatne podłoże. Z 32 osiadłych wsi kapituły gnieźnieńskiej wedle wizytacji z r. 1534, zaledwie 5 nie odrabia pańszczyzny tygodniowej; przytem, jedna z nich (Ostrów) zamieszkała jest tylko przez dwóch sołtysów,⁴⁾ a w czterech innych (Ołdrzychów, Korytkowo, Polanowo, Wójcin) obowiązuje pańszczyzna wydziałowa, nie o wiele lżejsza od zwykłej tygodniowej.⁵⁾ Jeżeli nawet te 5 wsi zaliczyć do kategorii czynszowych, to odsetek tych wsi w dobrach kapitulnych wyniesie 15,7⁰/₀ natenczas, gdy w dobrach arcybiskupich wynosi 28,4⁰/₀, czyli prawie podwójnie.

Z czynników, które sprzyjały rozszerzeniu się uprawy folwarcznej w dobrach katedry gnieźnieńskiej, należy wymienić jeszcze możność korzystnego zbytu produktów tej uprawy i indywidualność administratora wsi. Pierwszy rozumieć należy, jako bliską i dogodną komunikację z większymi ośrodkami handlowymi, lub punktami splawnymi,⁶⁾ drugi,

¹⁾ J. Łaski, Lib. ben. t. II. str. LVIII.

²⁾ Idem, st. LVII.

³⁾ Visit. str. 576: „neglegentia magna et longa dnorum regentium aedificia sumptu magno praedecessorum hic constructa, ruunt. Nihil aliud curant (regentes), nisi utilitates proprias“...

⁴⁾ Visit. str. 467;

⁵⁾ Visit. str. 502, 503, 505, 529;

⁶⁾ Visit. 487: „item questi sunt (cmethones) contra regentem, quod omnia frumenta coguntur regenti Posnaniam conducere pluribus vicibus et antiquitus ad duas vias tantummodo, singulis annis... obligantur“; 572: queruntur contra dnum regentem, quia anno praeterito coacti sunt omnia frumenta ducere Posnaniam“, a wyżej, o tejże wsi (571): „curia ibidem non est. Praedium bonum“; str. 621: „laborant ad iussa dni regentis et Gnesnam ac Thorun frumenta praedialia et alia necessaria ducunt“;

jako osobisty wpływ ludzi, mających bliską styczność z życiem i układem gospodarczym wsi. Pod tym ostatnim zwłaszcza względem wizytacje dóbr kapituły gnieź. dają obfity i różnorodny materiał. W jednych wsiach, gdzie spokojny charakter prestymonjarusza wykluczał tendencje eksploatacyjne, kmiecie: „laudant dnum regentem, quia eis saepius auxilia praestat, pecuniam in mutuum dat, angarias novas super eos non induxit”,¹⁾ w innych wręcz przeciwnie; liczne skargi kmiecie i wyłożony w relacji wizytatora istotny stan rzeczy, świadczą najwymowniej, że tu na karkach kmiecych spoczęła twarda dłoń człowieka chciwego zysków i przedsiębiorczego.²⁾

Najgorzej zaś miały się rzeczy we wsiach, oddanych przez kapitułę w dzierżawę ludziom świeckim, szlachcie; tu z reguły rozmiary pańszczyzny są najwyższe, a formy jej najwymyślniejsze.³⁾

¹⁾ Visit. str. 562.

²⁾ Visit. str. 471, 473, 487, 490, 499, 509, 515, 516 i t. d.

³⁾ Visit. str. 433: „item kmethones in querela deposuerunt, quomodo dñus Pyorunowski (dzierżawca) cogebat ipsos ad laborandum ultra statutos dies et omni fere die etiam et festivo ac forali stringebat et compellebat eos ad laborandum, tum etiam ad ducturas cervisiarum et aliarum rerum et fassi sunt, si in hunc diem eos gubernasset, vix unus cmetho in villa remansisset”; str. 619: „cmethones ipsi queruntur contra dñum Laurentium Oborski (dzierżawca), quia cogit eosdem omnes labores exercere in villa Jankowo distans ab Oldrzychowo 2 miliaribus ultra dies debitos, aratris terram vertere, frumenta ibidem ducere et eadem metere et canapum nere, et contigit illis aliquando labores iussos bis in hebdomada facere et omnia necessaria ducere. . praeterea piscatores cmethones nostri queruntur contra ipsum dñum Oborski, quia dierum ipsum piscium, quem ex piscatione ipsa pendunt, coguntur in suis propriis equis, qualibet quarta et sexta feriis et sabbato ad lancovo ducere et hoc non connumeratur eis pro diurno labore”... str. 621: „omnes coloni praedicti quaesti sunt contra dñum Oborski, quia cogit eosdem elaborare qualibet septimana 4, aliquando 5 dies et non datur illis intermissio, item quia extra diem constitutam anno praesenti tempore quadragesimali coacti sunt duabus vicibus ducere avenam ad villam Jankowo, rogant propter Deum, ut ab istis insolitis laboribus sint liberi”; str. 641: „item ab annis 2 ceperunt laborare plebano in Czerniewo dies 3 annuatim, compulsi per arendatorem eiusdem plebanatus dñum Stawiński; olim eidem nihil laborant et antecessores sui”.

V. GENEZA FOLWARKU PAŃSZCZYŹNIANEGO.

Poznaliśmy w rozdziałach poprzednich oba kierunki polityki gospodarczej dworu w dobrach katedry gnieźnieńskiej w w. XVI, a więc zwiększanie świadczeń kmiecych rzeczowych, jako pierwszy, chronologicznie wcześniejszy wyraz tej polityki, a dalej ekspansję folwarczną dworu z jej typowymi przejawami: rozszerzaniem areálu dworskiego kosztem w pierwszym rzędzie sołtysów i pustek i zwiększaniem wydatnem świadczeń osobistych kmieci czyli pańszczyzny.

Czy w podobny sposób rozwijała się ekspansja wielkiej własności ziemskiej wogóle w całej Polsce na jej ogromnym obszarze terytorjalnym z XVI wieku, o tem na podstawie badanego materiału źródłowego, dotyczącego tylko jednej części kraju i dóbr wyłącznie jednej tylko kategorii: duchownych decydować nie można. Ponieważ jednak badane terytorjum z powodu znacznego rozproszenia po całym kraju dóbr katedry gnieźnieńskiej, obejmuje znaczną jego połąć, a w każdym razie większość jego ziem centralnych (całą Wielkopolskę, większość Mazowsza i Kujaw, część Małopolski,¹⁾ a rozpatrywana kategoria dóbr (dobra duchowne), według zgodnych wyników dotychczasowych badań naukowych, przedstawia naogół, w porównaniu do pozostałych dwóch kategorii (dóbr szlacheckich i królewskich) teren, na którym folwark pańszczyźniany rozwijał się stosunkowo najmniej krańcowo, dzierżąc środek między nadmiernie wybujałym jego wzrostem w dobrach szlacheckich, a niedorozwojem w wielkich kompleksach koronnych — pewna gene-

¹⁾ Dobra arcybiskupstwa i kapituły obejmowały łącznie w w. XVI 344 wsi, a rozciągały się na przestrzeni między 34° 45' i 38° 50' wschd. dług. od Ferro, a 50° 40' i 53° 40' półn. szer.

ralizacja powziętych na podstawie zbadanego źródła wniosków, może być uprawnioną, a nawet wskazaną. Poza tem zjawisko samo usamodzielnienia się gospodarczego warstw posiadających ziemię było zbyt związane z objawiającą się jednakowo na terenie całej Polski, tendencją tych warstw, politycznie i społecznie przodujących, do wykorzystania swej przewagi również w dziedzinie stosunków agrarnych, aby w rysach zasadniczych, w poszczególnych dzielnicach kraju wykazywać odchylenia znaczniejsze.¹⁾ W każdym razie, różnice napotkane należy kłaść na karb nie odmiennych ideologii i polityki gospodarczej w poszczególnych prowincjach, ale raczej różnic w położeniu geograficznem. Gdzie wieś leżała bliżej Zachodu, bliżej dogodnych komunikacyj i rynków zbytu, na ziemi urodzajniejszej i więcej obiecującej korzyści z kultury rolnej, niż jakiegokolwiek innej, tam też i wcześniej i intensywniej wystąpić musiał i wystąpił proces folwarkotwórczy, którego podstawowe przejawy uwzględnia właśnie rozprawa niniejsza.

Zawilszą kwestją jest wyświetlenie przyczyn, które cały ten proces, niezmiernie ważny w życiu gospodarczem Rzeczypospolitej, a nieznanym w wielu innych krajach zachodniej Europy,²⁾ między w. XV a XVI do życia powołały i w dalszym ciągu, w wiekach następnych do rozkwitu wiodły. Niejednokrotnie już, nawet w pracach z historii politycznej, wypowiadano się w tej kwestji, ale dopiero najnowsze, z ostatnich kilkunastu lat datujące się prace uczonych tej miary, co Balzer, Bujak, Kutrzeba, Rutkowski zdają się wkroczać na drogę właściwego rozwiązania problemu. Rozpatrzmy po kolei krytycznie wszystkie te poglądy.

Wyższość techniczna gospodarstw folwarcznych i niemożność wytrzymania konkurencji przez

¹⁾ Świadczą o tem zresztą prace monograficzne następujących uczonych: J. Baranowskiego: „Karta z życia gospodarczego Podhala” i „Trzy hrabstwa białoruskie”. F. Bujaka: „Z dziejów wsi polskiej (wsi zamku oświęcimskiego) na pocz. XVI wieku”, A. Jabłonowskiego: „Polska wieku XVI, wstęp do t. I”, J. Rutkowskiego: „Klucz brzozowski” i „Skup sołectw w Polsce w 16 wieku” i K. Tymienieckiego: „Wolność kmiecia na Mazowszu w wieku XV”.

²⁾ Rutkowski, Poddaństwo włościan w XVIII w. w Polsce i niektórych innych krajach Europy, Poznań 1921.

drobnych producentów miała być wedle Rakowskiego jedną z przyczyn genezy folwarku pańszczyźnianego.¹⁾ Przypuszczenie to nasuwa poważne wątpliwości z tego względu, że w istocie rzeczy, technika uprawy rolnej, a co zatem idzie, wytwórczość folwarku nie o wiele wyżej stała w wiekach XV i XVI, aniżeli w gospodarstwach kmiecych. Nawet na Śląsku, gdzie folwark pańszczyźniany rozwinął się znacznie wcześniej i intensywniej niż w Polsce, stosunki były tego rodzaju, że ks. Marcin Grossern w swym podręczniku rolniczym p. t. „Elemental oder A, b, c, Büchlein der Landwirtschaft“, nie wahał się wielkim właścicielom ziemskim na Śląsku, t. zw. junkrom doradzać nauki metod gospodarstwa rolnego u miejscowych chłopów.²⁾ To samo doradzał braciom szlachcie i nasz Gostomski w swoich pamiętnikach gospodarczych z końca XVI w.³⁾ Wreszcie sporo dowodów, jak marnie przedstawiało się w w. XVI i to w kategorii dóbr, które uchodziły powszechnie za jedno z najlepiej zagospodarowanych, gospodarstwo folwarczne, zawierają wizytacje dóbr katedry gnieźnieńskiej. Czytamy tam, że pola folwarczne leżały czasem 12, a nawet 30 lat nieużyźniane.⁴⁾ W innych znowu wypadkach gospodarka folwarczna miała cechę rabunkowej eksploatacji; dwór odbierał chłopom użyźnione i doprawione przez nich pola, aby wyzyskując owoce cudzej pracy i gospodarczej zapobiegliwości, samemu ciągnąć tylko korzyści.⁵⁾ Jeżeli nawet fakty powyższe uważać za wyjątkowe, to bardziej przekonywujący będzie opis klucza skierniewickiego, dokonany w r. 1512 przez kan. Buszyńskiego, a będący jaskrawem odzwierciedleniem wytwórczości folwarku, nie tylko w tym kluczu, ale wogóle

¹⁾ Rakowski, Wewnętrzne dzieje Polski, 202—215.

²⁾ Baranowski, Wieś i folwark, str. 15.

³⁾ Radwański, Notaty gospodarskie, Kraków r. 1856.

⁴⁾ Visit. str. 469: „agri praediales in sterilitatem redacti, super quos fimus non ducebatur ab annis duodecim“; str. 475: „agri praediales in sterilitatem sunt redacti ex eo, quia a XXX circiter annis fimo non est praedium conductum“

⁵⁾ Visit. str. 541: „queruntur (cmethones) sibi adeptos (pro praedio) agros bene iam dispositos, fecundatos et excultos“; ob. także str. 490 i 493.

na całym obszarze dóbr arcybiskupich, gdzie tylko pańszczyzną folwarczną odrabiano na dnie. Wizytator konstatuje, że kmiecie wsi, odrabiających w tym kluczu pańszczyzną, z których niektóre liczyły po 16 i 20 łanów kmiecych, wyprodukowali razem na polach folwarcznych 60 stogów zboża ozimego natenczas, gdy wedle obliczeń kan. Buszyńskiego, (a opinii jego możemy zaufać, gdyż jako ekonom generalny arcybiskupi był w tych sprawach najzupełniej kompetentny) zbiór z tych pól folwarcznych mógł być wynieść 400 do 600 stogów oziminy. Koroną zaś dowodów małej wydajności pracy pańszczyźnianej jest wzmianka dalsza, że 24 ludzi, pracując przez cały dzień, wymłóciło razem 9 korczyków żyta.¹⁾

Dewaluacja pieniądza mogła zdaniem Piekosińskiego,²⁾ Kutrzeby³⁾ i inn. przynaglić do zakładania folwarków. Autorowie ci wskazują na niewątpliwy fakt stałego pogarszania się pieniądza polskiego w średniowieczu i wiekach następnych. Przywileje lokacyjne określały powinności kmieci w dwóch komponentach: daninie w naturze i czynszu pieniężnym, najczęściej w monecie obiegowej krajowej (*usualis monetae, currentis*) oznaczonym. Jasną jest rzeczą, że skoro moneta ta podlała, zmniejszał się też i dochód właścicieli ziemi i to tembardziej, im późniejszy okres roz-

¹⁾ Visit. str. 193: „et primo perpendendum est, quomodo singulae villae, quarum quaedam XX laneos in se continent et aliquae XVI, omnes tamen XLIV non plus isto anno et praeterito duntaxat LX acervos locaverunt hiemalium, quod etiam absurdum est nominare, ex tanta quantitate laborantium, immo magis ridiculosum est, quam proficuum. Nam si recte quis diiudicare vellet post tot villas labores, certe, potius iudicaret LLLL acervos posse locari, si non sexcentos, absque gravamine etiam subditorum, prout hoc possibilitas docet. Et si hoc forte ideo fit, quod non debite regulantur laboratores. Qui etiam modo deteriores facti sunt, postquam Rmus dominus facilem se eis exhibuit, quod etiam oculi mei in trituratione experti sunt, ita quod una die XXIV homines, tantum modo IX choros siliginis aequalis mensurae extrituraverunt et sequenti die totidem. Iudicet ergo Rmus dominus, qualiter cum istis hominibus, sic male laborantibus, evasive et infideliter sit procendendum, aut qualiter ad utiliores labores indici possint”

²⁾ Piekosiński, Epizod z dziejów wprowadzenia w życie postanowień statutu toruńskiego z r. 1520, Kwart. hist., 1891, str. 601.

³⁾ Kutrzeba, Historia ustroju Polski, wyd. 2, str. 94, t. I.

patrujemy i im znacznieszą stosunkowo część stanowiła w czynszu dzierżawnym opłata pieniężna. Zrozumiałem też, że właściciele ziemscy, związani dokumentami lokacyjnymi, mogli w odebraniu kmieciom ziemi i uprawie jej na własny rachunek szukać wyjścia z niekorzystnej sytuacji.

Czy jednak istotnie wielka własność czuła się skępowaną umowami lokacyjnymi? Fakty źródłowe wręcz temu przeczą, notując podwyższanie czynszów przy lokacjach nowszych i dawnych, jako zjawisko powszechne i zwykłe. Przyczyna powyższa nie tłumaczy więc wcale, dlaczego w dążności swej wyrównania strat, spowodowanych dewaluacją pieniądza, dwór musiał koniecznie wkroczyć na drogę samodzielnej uprawy gruntów.

Jedynem, lubo niewystarczającym uzasadnieniem powyższej tezy, mogłoby być chyba to, że warstwy fizycznie pracujące zazwyczaj przeceniają wartość pieniądza i niedoceniają wartości własnej pracy, a przeto opór kmieci przy wprowadzeniu znaczniejszej pańszczyzny mógł być mniejszy aniżeli przy zwiększaniu czynszów pieniężnych.

Zbieganie kmieci i powstające na skutek tego w dobrach szlacheckich i duchownych¹⁾ pustki, przytaczają Szujski,²⁾ Bujak i inn. jako jedną z bezpośrednich przyczyn powstania gospodarki folwarcznej. Prof. Bujak uważa przytem zbieganie kmieci za chronologicznie najwcześniejszy powód powstania folwarku pańszczyźnianego w Polsce.³⁾

Istotnie, przy powszechnym prawie w w. XVI w Polsce centralnej braku osadnika, powodowanym konkurencją kresów wschodnich, dwór w razie opustoszenia ładu miał dwie tylko alternatywy przed sobą: oddać tę pustkę w dzierżawę pozostałym kmieciom albo uprawiać ją pracą tychże kmieci na własny rachunek. Że wybór jego w tych warunkach padał najczęściej na ostatnią, temu nie powinniśmy się dziwić,

¹⁾ W królewskich naogół warunki egzystencji dla kmieci były znośniejsze, tak że często nie ze zbieganiem, ale z napływem kmieci ma się tu do czynienia.

²⁾ Szujski, *Historja Polski*, Warszawa 1880, str. 145.

³⁾ Bujak, *Z dziejów wsi polskiej...* w studjach hist. ku czci Zakrzewskiego, Kraków 1908, str. 342 i nast.

zważywszy, że kmiecie w poczuciu chwilowej swej przewagi musieli stawiać dworowi bardzo niekorzystne warunki dzierżawy.

Należy jednak podnieść, że wymienione zjawisko może tłumaczyć powstanie pierwszych folwarków, nigdy zaś dalszego ich rozwoju i rozkwitu. W rzeczy samej wywołane zbieganiem kmieci zakładanie folwarków pociągało za sobą nieuchronnie zwiększenie robocizn pozostałych kmieci, to zaś z kolei, dalsze zbieganie kmieci i dalsze zwiększanie robocizn. W rezultacie mielibyśmy błędne koło, któreby prowadziło raczej do opustoszenia całej wsi, niż do rozwoju folwarku.

Imanie się gospodarki folwarczej w warunkach przytoczonych, należy uważać tylko za instynktowny odruch gospodarczy warstwy ziemiańskiej, nie obliczony na dalszą metę, a przeto i nie zdolny uczynić trwałszych zmian w dotychczasowym układzie gospodarczym.

Wymieniają dalej: Piekosiński,¹⁾ Stawiski,²⁾ Szajnocha,³⁾ Bobrzyński,⁴⁾ Kutrzeba⁵⁾ i in. personalne zmiany w bycie szlachty, jako przyczynę genezy folwarku. Zmiany te miały się zaznaczyć w XV i XVI w. odrazu w dwóch kierunkach: we wzroście skali wymagań życiowych szlachty i w zmniejszeniu ciężarów ponoszonej przez nią służby wojskowej. Zetknięcie się z kulturą Zachodu, wybitne stanowisko w własnym państwie, wpływ epoki Odrodzenia, konieczność dorównania innym stanom, zwłaszcza istotnie wówczas bardzo w przywileje i dostatki urosłemu, mieszczaństwu — wszystko to, niewątpliwie, musiało skłaniać szlachtę do zakrzętań się żywo koło pomnożenia własnych dochodów. Z drugiej strony i reformy wojskowe XV i XVI wieku jak użycie wojsk zaciężnych, ustanowienie wojska kwarcianego, powołanie piechoty wybranieckiej, rejestracja ko-

1) loco cit.

2) Stawiski, Poszukiwania do hist. roln. kraj. Bibl. Warsz. 1851, II—III.

3) Szajnocha, Dwa lata dziejów naszych, t. I. 64.

4) Bobrzyński, Karta z dziejów ludu polskiego w Polsce, Rocznik Zarządu Ak. Um. 1892.

5) Kutrzeba, loco cit.

zaków, ograniczenie służby szlachty do obrony w granicach kraju, zdejmując z bark szlachty znaczną część, do-tychczas wyłącznie prawie przez nią ponoszonych ciężarów, umożliwiły tem samem ostatniej bliższe zainteresowanie się i zajęcie się sprawami gospodarczymi. Z tych też powodów, interpretację powyżej wymienionych autorów, dotyczącą przyczyn personalnych, sprzyjających powstaniu i rozszerzeniu się folwarku, musimy uznać za zupełnie słuszną.

Bliskiem rozwiązaniem problemu ze strony gospodarczej jest podniesienie znaczenia dla omawianej kwestji rozwoju handlu zbożowego w drugiej poł. XV wieku. (Balzer,¹⁾ Bobrzyński,²⁾ Kutrzeba).³⁾ Tu na wstępie trzeba zaznaczyć pewną kontrowersję w odnośnych poglądach Balzera i Kutrzeby: gdy bowiem obaj widzą przyczynę powstania folwarku w rozwoju handlu zbożowego, pierwszy uzależnia ten rozwój od nabycia ujść Wisły w roku 1466 i wzmożonego eksportu zboża polskiego zagranicę, drugi od wzrostu w tymże czasie miast polskich i zwiększonej ich zdolności konsumcyjnej. Większy wywóz zboża polskiego zagranicę miał miejsce, zdaniem Kutrzeby, dopiero w czasach Zygmuntowskich.

Spór ten, któryby mogły rozstrzygnąć jedynie dokładne wykazy produktów zbożowych, spławianych Wisłą do Gdańska w drugiej połowie XV wieku, a których właśnie brak, ma znaczenie drugorzędne. Ważniejszym jest skonstatowany przez obu uczonych fakt, że bądź co bądź, od połowy w. XV mamy do czynienia z rozwojem handlu zbożowego w Polsce i ze wzmożeniem się wskutek tego popytu na produkty rolne — i to też właśnie słuszenie może uchodzić za jedną z głównych, zasadniczych przyczyn zapoczątkowania i rozwoju gospodarki folwarczej w Polsce.

I dziś i dawniej w każdym przedsięwzięciu ekonomicznem decydującą rolę odgrywa opłacalność. Ceny produktów rolnych podnosiły się w Polsce od pierwszych dni rozwoju

¹⁾ Balzer, *Historja ustroju Polski*, wykłady uniw.

²⁾ loc. cit.

³⁾ loc. cit.

gospodarstwa pieniężnego stale, dopiero jednak w wieku XVI możemy mówić o istotnej ich wyższości, niezależnej od równoczesnego obniżania się wartości pieniądza. A. Szelągowski, porównując fluktuacje cen zboża z kurencją złotego węgierskiego, dopatruje się tej istotnej wyższości cen na produkta zbożowe dopiero w drugiej połowie XVI wieku.¹⁾ Na podstawie danych z wizytacji dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z roku 1511—12 i zestawienia tychże danych z danymi z innych źródeł możemy rozszerzyć tę faktyczną wyższość cen zboża i na pierwszą połowę XVI wieku. Tak n. p. ceny ozimego zboża w r. 1512 wynosiły 6 gr. za ćwiertnię pszenicy i 4 gr. za ćwiertnię żyta.²⁾ W r. 1564, według tablicy ewaluacyjnej Szelągowskiego, w tejże miejscowości (okolice Kalisza) ćwiertnia pszenicy kosztuje 40 gr., żyta 20 gr.,³⁾ czyli wzrost cen wynosi od 500 do 666^{0/0}, natenczas, gdy zaszła w tymże czasie dewaluacja monety obiegowej usprawiedliwiałaby najwyżej 138^{0/0} wyższość.⁴⁾

Najgłębszem wreszcie wnikiem w istotę przewrotu społeczno-gospodarczego w Polsce wieku XVI, odznacza się, zdaniem mojem, pogląd J. Rutkowskiego; streszcza się on w tem, iż decydujące znaczenie w procesie powstania folwarku pańszczyźnianego miała kwestja podziału plonu: robotnik pańszczyźniany jako mniej gospodarczo samodzielny mógł zadowolnić się mniejszym udziałem w plonie, aniżeli kmięć czynszowy; organizacja produkcji

¹⁾ Szelągowski, Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce. Lwów, 1902, str. 155.

²⁾ Visit. str. 398: „tritici DLXXX mensurare, IV choros in mensuram computando. Item vendendo quamlibet mensuram per VI grossos faciunt LIV marcas et VIII grossos. Siliginis DCCXCI mensurae, et computando quemlibet per IV grossos, faciunt LXV marcas, III fertones et VIII grossos”; 1 „mensura” (ćwiertnia) miary państwowej mierzyła istotnie 4 „choros” (korczyki), ob. Grodeckiego, Przyczynki do dziej. roln. w Polsce średniowiecz. Kraków, 1919, str. 6, a także moje wywody w rodz. VI.

³⁾ Szelągowski, loc. cit., dodatek.

⁴⁾ Zagórski (Monety dawnej Polski, 1845) oblicza „wielość gran fejnu srebra” w groszu z r. 1511 na $25^{22/36}$, a z r. 1564 na $17^{38/52}$; stąd $25^{22/36} : 17^{38/52} \times 100 = 137,9 \dots$

odgrywała tu jedynie rolę środka, celem było zwiększenie udziału w plonie wielkiej własności ziemskiej.¹⁾

Postaramy się tezę tę szerzej rozwinąć i stwierdzić dowodami liczbowymi, czerpanymi ze źródła.

Kmieć na gospodarce czynszowej bardzo wiele konsumował. Nie należy to rozumieć jedynie w sensie lepszego i obfitszego odżywiania się rodziny kmiecia czynszowego czy też, wogóle, wyższej stopy życiowej, którą mogła prowadzić, (liczne dowody na to daje literatura nasza naukowa), ale w znaczeniu szerszem: spotrzebowania wytworów produkcji rolnej w obrębie własnego gospodarstwa. Przedewszystkiem uprawiał on na wielką skalę hodowlę bydła. Nie mówiąc już o tem, że pod tym względem wyprzedzał kmieć gospodarstwa folwarczne, gdzie ilość bydła, podług danych z wizytacji dóbr kapituły gnieźnieńskiej, nie przekraczała przeciętnie na jeden łan ziemi bydła rogatego 3, a owiec 15 sztuk²⁾, był kmieć polski z XVI wieku, nawet w porównaniu do stosunków dzisiejszych, dzielnym hodowcą bydła. W poszczególnych wsiach kapituły mieli kmiecie na pojedynczych łanach bydła rogatego 5 do 20, a owiec od 10 do 40 sztuk³⁾ i to nawet we wsiach, gdzie się już rozpoczął ucisk folwarczy i w czasie, gdy skutek częstych pomorów bydła, nierzadkich napadów wilków i wysokich cen na bydło, (1 wół na pocz. w. XVI kosztował tyle samo co 15 korcy żyta⁴⁾, o bydło trudniej było niż dziś.

¹⁾ Rutkowski, Zarys gosp. dziej. Polski w czasach przedroz. str. 130; poprzednio, mniej jednak wyraźnie postawił tę kwestję Rakowski (Wewnętrzne dzieje Polski, 197).

²⁾ Czerlejnko (Visit. 653) na 12³/₄ łanów folwarcznych bydła rogatego 30 szt., owiec 180 szt; Pyszczyńko (650) na 7 łanów folw. bydła rogatego 29, owiec 250; Waliszew (649) na 10¹/₂ łanów folw. tylko 16 szt. bydła rog. i t. d. Na folwarkach królewskich na Mazowszu w tymże czasie również nie wiele bydła trzymano, tak n. p. na folwarku zakroczymskim (2 włóki) było bydła dojrzałego 6 sztuk, na folw. jazdowskim (3¹/₂ włóki) 13 szt. (ob. Baranowski, Wieś i folwark, str. 59).

³⁾ Visit. str. 601, 603, 608, 611, 614, 617, 621, 623 i t. d.

⁴⁾ Visit. str. 185, przyp. 4.

Silnie też rozwinięty był w gospodarstwach kmiecych chów koni. W całym szeregu wsi ilość posiadanych przez kmieci koni znacznie przewyższa tę liczbę, jaka niezbędnaby była ze względu na wielkość areалу własnego i folwarcznego, uprawianego z pańszczyzny. Tak n. p. we wsi Baranowie, o areale ogólnym 184,4 morgów kmiecie trzymają, prócz 26 sztuk wołów roboczych, jeszcze 37 koni, czyli iż na 1 łan kmiecy własny, liczący tu 17 morgów, przypada średnio po 4 woły i 6 koni.¹⁾

Tak wielkie inwentarze kmiecie musiały też spotrzebywać znaczne ilości produktów rolnych. Niedarmo czytamy w wizytacjach o częstych utyskiwaniach kmieci na brak pastwisk i paszy i ciężkich warunkach, na które się godzili, wydzierżawiając pastwiska w sąsiednich dobrach.²⁾ Co zaś ze zboża zbywało, kmieć po uiszczeniu dla dworu zazwyczaj nieznacznej daniny,³⁾ nie spławiał oczywiście ani sam ani kolektywnie zagranicę, a sprzedawał w najbliższym miasteczku, zaspokajając konsumpcję wewnętrzną kraju. W rezultacie zarówno pan wsi jak i zagranica ze zboża wyprodukowanego na gruntach pańskich, bo wszak kmieć był tylko dzierżawcą, nie wiele mieli korzyści.

Temu osobiłowemu a dogodnemu dla kmieci stanowi rzeczy, gdy ceny bydła i zboża były, jak wykazaliśmy, wysokie w w. XVI, zadawało właśnie stanowczy, a dobrze obmyślany cios odjęcie gruntu z pod zarządu kmiecia, a oddanie go w zarząd bezpośredni i eksploatację dworowi. Tu role ulegały zasadniczej zmianie: nie kmieć był gospodarzem i panem zbiorów, lecz właściciel gruntu. Nie pan,

¹⁾ Visit. str. 646. Ze wymieniona ilość inwentarza w gospodarstwie kmieciem może być uważana za bardzo znaczną, wynika również z porównania tych danych, z danymi lat późniejszych. Tak n. p. w r. 1764 w starostwie kozienickiem przypadało przeciętnie na 10 poddanych 34 szt. inwentarza, wliczając już w to konie (Handelsman, Studja hist., Warszawa 1911, str. 57), a w dobrach myskich Chodkiewiczów na Białej Rusi, w r. 1730 na jednego gospodarza liczono $1\frac{1}{2}$ konia i $1\frac{1}{2}$ wołu. (Baranowski, Wieś i folwark, 266).

²⁾ Visit. 599, 604, 608, 612, 621, 623, 633, 641 i inn.

³⁾ Daninę tę w najlepszym razie stanowiła $\frac{1}{10}$ urodzaju (dziesięcina), ale w w. XVI, w znacznej większości wsi kmiecie nie uiszczali już dziesięciny.

w roli rentjera brał tytułem renty nieznaczny naogół czynsz i minimalny udział w podziale plonów produkcji rolnej, lecz kmięć, za pracę swoją i swego inwentarza kontentować się odtąd musiał lichą płacą. Płacę tę stanowiły faktycznie te skrawki ziemi,¹⁾ które dwór pozostawił mu jeszcze na własny użytek, przyczem zważywszy, że chłop pańszczyźniany i z tych kilku czy kilkunastu morgów musiał uiszczać czynsz i daniny i to w wysokości nie o wiele mniejszej niż dawniej, dojdziemy do wniosku, że płaca ta w gruncie rzeczy, była fikcją.

Układ podobny w normalnych warunkach niezależności kapitału od pracy i odwrotnie nie dałby się poprostu pomyśleć. W wolnem wzmaganiu się pracy z kapitałem mogą zapewne zachodzić różne momenty, przechylające preponderancję ekonomiczną raz na jedną, raz na drugą stronę. Nigdy jednak nie mogą wystąpić warunki, aby udział robotnika w podziale zysków z produkcji spadał poniżej jego minimum życiowego. I tu, obok przyczyny bezpośredniej, jaką był niezawodnie korzystny udział dworu w podziale plonów produkcji rolnej przy gospodarce folwarcznej, wyłania się przyczyna pośrednia, a najistotniejsza całego przewrotu społeczno-gospodarczego w Polsce XV—XVI wieku: przemoc polityczna wielkiej własności ziemskiej, która na drodze ustawodawczej i sądowej, umożliwiła jej stworzenie sztucznych, a niesłychanie korzystnych dla niej warunków eksploatacji ziemi i pracy ludzkiej.

. . .

Przechodzimy z kolei do liczbowego przedstawienia korzyści, jakie osiągalili właściciele ziemscy przy zamianie gospodarki czynszowej na folwarczną. W tym celu wystarczy porównać dochody wielkiej własności ziemskiej ze wsi o ustroju czynszowym z takimiż dochodami ze wsi o ustroju

¹⁾ W poł. XVI w. w dobrach kapituły gnieźnieńskiej uposażenie kmięcia w ziemię stanowiło średnio 10 morgów, lecz zdarzały się także wsie, gdzie żreb kmięcy nie liczył już więcej ponad 5—6 morgów (Visit. 467, 478, 485. 504, 517, 525).

pańszczyńniano-folwarcznym. Przytem wskazanem jest, aby obiekty badań wzięte były z jednego czasu i z okolic możliwie niezbyt od siebie oddalonych, a samo badanie, zgodnie z ówczesną organizacją ekonomiczną, musi objąć nietylko wieś, gdzie dany folwark się znajduje, ale też i wsie sąsiednie, odrabiające w niej pańszczyznę folwarczną, a tem samem stanowiące z nią jedną, nierozzerwalną całość gospodarczą.

Oczywiście już z góry wykluczonem było oczekiwać w wizytacjach dóbr kościelnych mniej lub więcej szczegółowych budżetów czy zamknięć rachunkowych rocznych, a wątpliwem wogóle, czy na początku i w połowie XVI w. były one sporządzane i do naszych czasów gdziekolwiek się przechowały. Niemniej uważam dane zawarte w wizytacjach do wyprowadzenia rachunku porównawczego za zupełnie wystarczające.

W stosunkach badanych rubryka rozchodowa folwarku była niezmiernie szczupła, a dochód tworzyła właściwie jedna tylko gałąź gospodarstwa wiejskiego: uprawa zbóż. Dla uproszczenia rachunku na utrzymanie i wynagrodzenie bardzo nielicznej w tych czasach służby najemnej na folwarku odliczam dochód z nabiątu dworskiego, tudzież ogrodów warzywnych i owocowych;¹⁾ w rubryce rozchodów nie umieszczam też kosztu wyżywienia inwentarza dworskiego, bo jednocześnie w rubryce dochodów skreślam całkowicie wartość siana z łąk, słomy z omlotów, nawozu i przychowku. W ten sposób cały rachunek redukuje się właściwie do 5 pozycji: a) zbiór w kopach, b) omlot

¹⁾ Według danych z wizytacji, personel najemny na folwarku reprezentuje najczęściej sam tylko rzadca (factor, villicus, vlodarius, Visit. 598, 603, 605, 611 i inn.) i dworka (mater familias (Visit. 602); rzadko kiedy tylko czytamy o parobku (colon praedialis, pater familias, rathay, Visit. 595, 624, 633); zgadza to się w zupełności z badaniami Pawińskiego. (Źródła dziejowe, tom XII, Wielkopolska, str. 105), Baranowskiego (Wieś i folwark, str. 44) i inn., które wykazały, że służba najemna folwarczna (czeladź i oficjaliści) była w w. XVI bardzo jeszcze nieliczna i nie mogła stanowić w rubryce rozchodów folwarku poważniejszej pozycji.

w ćwiertniach, c) wysiewy w ćwiertniach, d) pozostałość na sprzedaż w ćwiertniach i e) dochód czysty w groszach.¹⁾

We wsi czynszowej Ostrów (Wlkp., pow. kaliski) o obszarze ogólnym areалу 38,4 morgów²⁾ dochód dworu w r. 1559 stanowią:

- | | |
|--|-----------------------|
| 1. czynsz pieniężny z 7 łanów kmiecych . . | 364,0 gr |
| 2. daniny w naturze z tychże 7 łanów: 14 | |
| kapłonów i 3 ¹ / ₂ kop jaj | 39,7 gr ³⁾ |
| 3. dochód z 2 półłanków sołtysich | <u>38,0 gr</u> |
| ogółem dochód dworu z Ostrowa . | 441,7 gr |

z czego na 1 móg przypada 11,5 gr.

We wsi folwarcznej Czerlejńko (Wlkp., pow. średzki) o obszarze ogólnym areálu 425,8 morg.⁴⁾ dochód dworu w tymże r. 1559 przedstawia się następująco:

- | | |
|---|-----------------------------|
| 1. czynsz pieniężny z 16 ¹ / ₂ łanów kmiecych | 726,0 gr |
| 2. daniny kmiece w naturze: 33 kapłony | |
| i 8 ¹ / ₄ kop jaj | <u>93,5 gr⁵⁾</u> |
| do przeniesienia | 819,5 gr. |

1) Dla uchylecia zarzutu dowolności podobnej interpretacji budżetu folwarku z drugiej połowy XVI wieku w Polsce centralnej, powołuję się na opinię w tym względzie Baranowskiego (loc. cit. str. 64): „produkcja zboża (w drug. poł. w. XVI w. dobrach mazowieckich wojewody Gostomskiego) była głównym źródłem dochodu, gdy inne gałęzie, jak chów bydła i owiec, nie mówiąc już o sadownictwie, ogrodnictwie, rybołówstwie dawały tylko dochód stosunkowo nieznaczny, w niektórych zaś folwarkach pokrywały jedynie zapotrzebowanie dworu i oficjalistów. Oczywiście dobra wojewody nie stanowiły pod tym względem wyjątku: podobnie rzeczy miały się wówczas w całej Polsce”; Baranowski opiera ten swój sąd na podstawie „Notat” Gostomskiego z XVI w. i danych z lustracji starostw mazowieckich w w. XVI (rkps. ks. ks. Czartoryskich, nr. 3067); sam Gostomski, znakomity organizator i gospodarz wiejski z końca w. XVI, stwierdza w pamiętnikach swych (wyd. Radwańskiego z r. 1856, str. 33), że czysty dochód dziedzica stanowi sprzedaż zbóż, gdy inne gałęzie gospodarstwa opędzają tylko wydatki folwarczne bieżące; wreszcie do podobnych wniosków upoważnia rozpatrzenie danych odnośnych w lustracji starostw wielkopolskich z r. 1564 (Arch. Państw. w Poznaniu).

2) Visit. 601 i tabl. II wieś Ostrów.

3) Ob. przyp. 6.

4) Visit. 652 i tabl. II, wieś Czerlejńko.

5) Ob. przyp. 6.

z przeniesienia 819,5 gr

3. dochód z 6 łanów soltysich 108,0 gr

4. dochód z 154, z morgów¹⁾ w uprawie fol-
warczej 5680,0 gr²⁾

ogółem dochód dworu z Czerlejnka . 6607,5 gr

z czego na 1 mórg przypada 15,52 gr czyli o 34,8⁰/₁₀₀ więcej,
aniżeli we wsi czynszowej Ostrów.

Pozycję ostatnią w rachunku powyższym (dochód z fol-
warku) uzasadnia szczegółowo zestawienie następujące:

rodzaj zboża	zbiór w kopach	omłot w ćwiert- niach	wysiew w ćwiert- niach	na sprzedaż ćwiertni	dochód czysty w grosz.
pszenica . .	100	75	25	50	2000
żyto . . .	200	200	67	133	2660
jęczmień . .	90	90	30	60	960
owies . . .	6	9	3	6	60
ogółem	396	374	125	249	5680

Roku 1559 w Wielkopolsce nie mamy powodów uważać
ani za wyjątkowo urodzajny, ani za klęskowy, a rola

¹⁾ Ob. tabl. II.

²⁾ Jak w tym, tak i pozostałych przykładach ewaluację produktów
rolnych, jakoteż omłotów i wysiewów zboża opieram na danych za-
czerpniętych z lustracji królewskich w Wielkopolsce z r. 1564, mian-
owicie z opisu wsi Kumiejki w starostwie pyzdrowskim, która zarówno pod względem
położenia geograficznego (leżała w centrum rozpatrywanych tu dóbr), jak
i wysokości absolutnej odnośnych liczb (średnie z szeregu innych na
badanym terytorjum) nadawała się najlepiej dla danego celu; ćwiertnia
pszenicy liczona jest w starostwie pyzdrowskim na 40 gr., żyta na 20 gr.,
jęczmienia na 16 gr., owsa na 10 gr., grochu na 24 gr., prosa na 30 gr.,
tatarski na? (w starostwie grabowskim 20 gr.); omłot zboża w Kumiejkach,
w r. 1564 wynosił: pszenicy $\frac{3}{4}$, żyta 1, jęczmienia 1, owsa $1\frac{1}{2}$, grochu $\frac{1}{2}$
i prosa $\frac{3}{4}$ ćwiertni z kopy zboża; omłot tatarski (nie siano) liczymy na
 $1\frac{1}{2}$ ćw. z kopy (Kraszewice, star. grabowskie); na wysiewy 4 głównych
gatunków zboża: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, a także grochu i tatarski
(Kraszewice) szło średnio $\frac{1}{3}$ zbioru, czyli plon wynosił 3 ziarna; prosa
wysiewano tylko $\frac{1}{9}$ zbioru; drobne daniny kmieci w naturze liczono
ogólnie: 1 kapłon 2 gr., 1 kura 1 gr., 1 ser $\frac{1}{2}$ gr., 1 jajo $\frac{1}{18}$ gr. Dane o wy-
siewach z Visitaciones dlatego nie mogły być tu wykorzystane, że w prak-
tyce nie trzymano się ściśle trójpolówki i zboża ozimego, zwłaszcza żyta,
wysiewano znacznie więcej, niż zbóż jarych.

w Czerlejnku, jako położona w powiecie średzkim, nie musiała należeć do najurodzajniejszych. Dla ścisłości, rozpatrzymy jednak wypadek, gdzie urodzajność była jeszcze niższą, a przypuszczać można i najniższą wogóle dla danego terytorjum, skoro cały zbiór z folwarku, liczącego 219,8 mórg wyniósł w r. 1559—427 $\frac{1}{2}$ kop.

We wsi Pawłów (Wlkp. pow. witkowski) o obszarze ogólnym areалу 513 mórg.¹⁾ dochód dworu stanowiły:²⁾

1. czynsz pieniężny z 16 łanów kmiecych . . . 480, gr.
2. daniny w zbożu: 5 ćwiert. pszenicy i 13
ćwiert. owsa 330, gr.
3. drobne daniny w naturze: 32 kapłony i 4
kopy jaj 77,3 gr.
4. dochód z 219,8 mórgów w uprawie fol-
warczej 5868, gr.

ogółem dochód dworu z Pawłowa . 6755,3 gr.

Pozycję 4-tą rachunku wyjaśnia bliżej zestawienie poniższe:

rodzaj zboża	zbiór w kopach	omłot w ćwiert- niach	wyśiew w ćwiert- niach	na sprzedaż ćwiertni	dochód czysty w grosz.
pszenica . .	59	44 $\frac{1}{4}$	14 $\frac{3}{4}$	29 $\frac{1}{2}$	1180
żyto . . .	226 $\frac{1}{2}$	226 $\frac{1}{2}$	75 $\frac{1}{2}$	151	3020
jęczmień . .	10	10	3 $\frac{1}{3}$	6 $\frac{2}{3}$	107,2
owies . . .	94	141	47	94	940
groch . . .	20	10	3 $\frac{1}{3}$	6 $\frac{2}{3}$	160,8
proso . . .	6	4 $\frac{1}{2}$	1 $\frac{1}{2}$	4	120
tatarka . .	12	18	6	12	240
ogółem	427 $\frac{1}{2}$	454 $\frac{1}{4}$	150 $\frac{5}{12}$	303 $\frac{5}{6}$	5768

Na 1 mórg przypada w Pawłowie czystego dochodu 13 gr. a zatem i w tym najniekorzystniejszym dla gospodarki folwarczej wypadku, dochód wielkiej własności ziemskiej z wsi folwarczej przenosi jeszcze o 13 $\frac{0}{10}$ dochód ze wsi czynszowej.

¹⁾ Visit. 641 i tabl. II, wieś Pawłów.

²⁾ Folwark ten leżał właściwie w części wsi Nagórna, ponieważ jednak i kmiecie z Nadolnej odrabiali na folw. pawłowskim pańszczyznę, więc obie te części rozpatrujemy jako całość.

Ciekawą ze względów porównawczych, a cenną bo rzadko napotykaną w źródłach jest wiadomość o wartości zbioru całkowitego z łąnu kmiecego w r. 1559. Mianowicie w rozpatrzonej już wyżej wsi Czerlejnku kmiecie uiszczają dziesięcinę snopową, która sprzedana w całości przynosi 20 grzywien.¹⁾ Ponieważ dziesięcina ta stanowiła $\frac{1}{10}$ całkowitego urodzaju z $16\frac{1}{2}$ łąnów kmiecych o obszarze łącznym 199,2 morgów,²⁾ zatem dochód brutto z 1 morga, w uprawie kmiecej w r. 1559 przy gospodarstwie trójpółowem wynosił 48,2 gr. Dochód brutto w tymże czasie z 1 morga w uprawie folwarcznej (wartość całkowitego omłotu podzielona przez ilość morgów areалу folwarcznego) wynosił: w Czerlejnku 49,1 gr. w Pawłowie 26,2 gr. w Kapieli³⁾ (pow. witkowski) 36,9 gr. w Słabomierzu⁴⁾ (pow. żniński) 48,3 gr. w Markwaczu⁵⁾ (pow. kaliski) 72,1 gr. w Szczytnikach⁶⁾ (pow. kaliski) 79,3 gr. Jak widać z powyższego, folwark w Czerlejnku pod względem urodzajności ziemi i intratności zajmował pośrednie miejsce w szeregu innych folwarków w Wielkopolsce.⁷⁾

1) Visit. 654.

2) Ob. Tabl. II, w rozdz. II w. Czerlejnko.

3) Visit. 640.

4) Visit. 637.

5) Visit. 596.

6) Visit. 599.

7) Prochaska (Nowsze poglądy na stos. wewn. Rusi w XV stul., Kwart. hist. roczn. 1895, str. 38) przyjmuje za średni urodzaj oziminy na $\frac{1}{3}$ łąnu, na Rusi przy trójpółowej gospodarce 50 korcy, z czego $\frac{1}{3}$ szła na powinności, a reszta $\frac{2}{3}$ i jarzyna na użytek własny chłopu; jeżeli przyjąć w obliczeniach Prochaski, że urodzaj jarzyny wynosił tyleż co urodzaj oziminy (50 korcy z łąnu), to na 1 mórg w trójpółowce na Rusi przypadnie 3,3 korcy, natenczas gdy w moich obliczeniach (przykład wsi Czerlejnka) na na 1 mórg w trójpółowce przypada 2,4 korcy, co nie powinno dziwić zwążywszy, że urodzajność gleby na Rusi była naogół wyższa niż w Polsce centr. Niezrozumiałą natomiast jest wzmianka ks. Lubomirskiego (Rol. lud. w Polsce, Bibl. Warsz. 1858, t. I str. 267), że podług Liber beneficiorum archid. gnieź. (str. nie oznacz.) w części Małopolski i północnej Wielkopolski kmieć zbierał z łąnowej posiadłości od 20 do 30 korcy ziarna; przypuszczam, że zachodzi tu błędne pojmowanie łąnu, jako włóki 30-morgowej, gdyż zgół niedopuszczalnem jest przypuszczenie, by zbiór normalny kmiecia z gruntu mógł wynosić tyleż prawie samo, co i wysiew, (1 korzec na morgę,

Stwierdzona tylko co zyskowność gospodarki folwarcznej w r. 1559 może być jednak raczej uzasadnieniem dalszego rozwoju, a nie genezy folwarku pańszczyźnianego, która dla większości dóbr katedry gnieźnieńskiej przypada na początek XVI stulecia. Ciekawszem przeto będzie zbadanie odnośnych stosunków dla r. 1511—12, z którego posiadamy wizytacje pierwszego ekonoma gen. arcyb. Buszyńskiego.

We wsi czynszowej Biskupice Zaboryczne (Wlkp., pow. kaliski) o obszarze ogólnym areалу 178,5 morgów,¹⁾ dochód dworu w r. 1512 stanowią:

1. różne opłaty pieniężne z 14 łąnów kmiecych osiadłych, a mianowicie czynszu — 588 gr., „szyennego“ — 28 gr., „wiecznego“ — 24 gr.,
razem 640,0 gr.
2. daniny w naturze z tychże 14 łąnów: 28 kur,
7 kop jaj i „stacja arcybiskupia“²⁾ 22,0 gr.
3. „wieczne“ z 2 łąnów soltysich 12,0 gr.
4. czynsz z łąnu pustego, wydzierżawionego 44,0 gr.
5. dochód z 9 morg.³⁾ łąnu w Noskowie, uprawianego przez kmieci z Bisk. Zab. na rzecz dworu 59,9 gr.

ogółem dochód dworu z Biskupic Z. . 777,9 gr.

z czego na 1 mórąg przypada 4,4 gr.

porów. Bujaka. Stud. nad osad. Mał. R. K. A. U., t. XLVII str. 378). Błędem także jest obliczanie dochodu brutto kmiecia z łąnowej posiadłości na 96—120 gr. (loc. cit.), bo z czego w takim razie uiszczalby kmieć powinności, wynoszące nieraz, jak widzieliśmy w rozdz. III, tabl. IV. z półwólkowej posiadłości (wieś Złaków Kościelny) ok. 2 grzywien.

¹⁾ Visit. 418. (Biskupice Z.): „laneus continetur XIV sulcis“, stąd powierzchnia 1 pola (brak wymiaru długości wskazuje, że długość była normalną, 10 staj): $14 \times \frac{1}{2} \times 10 \times 15 = 1050$ pręt.², całego łąnu — 3150 pręt.², czyli morgów $10\frac{1}{2}$, a 17 łąnów (ogólny obszar uprawny) — 178,5 morgów

²⁾ Ewaluacja produktów rolnych oparta jest na tych samych podstawach, co przy zestawieniu „wartości świadczeń rzecz. i osobist. kmieci“ w rozdz. III, tablica V (1 ćwierćnia pszenicy 6 gr., żyta 4 gr., owsa 2 gr., 10 jaj 0,11 gr., 1 kogut, kura 0,2 gr.). Ceny produktów w zestaw. powyż. nie uwzględnionych, liczę: 1 ćwierćnia jęczmienia 3 gr., 1 kapłon 0,4 gr., a to na podstawie cen z lustracji starostw w Wielk. z r. 1564—65 i z uwzględnieniem różnic cen między r. 1564 a 1511 (500^{0/0}); wartość „stacji arcybiskupiej“ podaje źródło na $\frac{5}{6}$ gr. (Visit. 378 i inn.).

³⁾ Łany w Noskowie mierzą na szerokość 12 zagonów, a na długość 10 staj (Visit. 420); stąd 1 pole liczy $(12 \times \frac{1}{2} \times 10 \times 15)$ 900 pręt.², a cały łąn (3×900) — 2700 pręt.², czyli 9 morgów.

Dochód z pozycji ostatniej (5), musiałem w braku danych o wysokości zbiorów folwarcznych w wizytacji Bussyńskiego wyprowadzić na podstawie liczb, zaczerpniętych z wsi Czerlejńka, a które, jak wykazałem, mogą uchodzić za średnie; przytem oczywiście została uwzględniona również różnica cen produktów rolnych między r. 1559 a 1512.

Szczegóły wyjaśnia rachunek poniższy:¹⁾

rodzaj zboża	przypuszczalny zbiór w kopach	przypuszczalny omłot w ćwiertn.	przypuszczalny wysiew w ćwiertn.	na sprzedaż ćwiertni	dochód czysty w groszach
pszenica . . .	5,8	4,3	1,4	2,9	17,4
żyto . . .	11,7	11,7	3,9	7,8	31,2
jęczmień . . .	5,3	5,3	1,8	3,5	10,5
owies . . .	0,4	0,6	0,2	0,4	0,8
ogółem	23,2	21,9	7,3	14,6	59,9

We wsi folwarcznej Kościelec, w tymże powiecie kaliskim, o obszarze ogólnym areалу 198 morgów²⁾ dochód dworu w roku 1512 składał się:

1. z czynszu pienięż.: z 8 łanów kmiecych
osiadłych 384, gr.
 2. danin w naturze z tychże 8 łanów: 16 kur
i 4 kop jaj 5,8 gr.
 3. raty dzierżawnej za 6 łanów pustych . . . + 168, gr.
 4. dochodu z gospodarki folwarcznej na 54
morgach 359,4 gr.
 - ogółem dochód dworu ze wsi Kościelec . . 917,2 gr.
- z czego na 1 móróg przypada 4,6 gr.

A więc i w tym wypadku, w zaraniu doby folwarcznej zamiana gospodarki czynszowej na folwarczną nie była nie-

¹⁾ Liczby oznaczające zbiór, omłot i wysiew poszczeg. rodzajów zboża z łanu w Noskowie zostały wyprowadzone z liczb odnośnych dla Czerlejńka drogą redukcji tych ostatnich w stosunku, w jakim areal dworski Czerlejńka przenosił areal dworski w Noskowie (154,2 : 9);

²⁾ Łanów w Kościelcu jest ogółem 22 po 12 zaǳonów (Visit. str. 424); licząc podobnie, jak przy wsiach Biskupice i Nosków, otrzymamy dla powierzchni 1 łanu 9 morgów, a całego areálu w K. 198 morgów. Folwark w K. liczył 6 łanów (Visit. 424), czyli $(6 \times 9) = 54$ morg.

korzystną. Korzyść ta z początku bardzo nieznaczna (kilka ‰), następnie z biegiem czasu w połowie wieku XVI urastająca do kilkudziesięciu ‰, tłumaczy nam znakomicie ewolucyjność w rozwoju folwarku pańszczyźnianego. Nie żadne żywiołowe, katastrofalne siły powołały folwark do życia i nie był też on szybko przemijającym, meteorycznym zjawiskiem, którego ukazanie się i zniknięcie musi pozostać dla nauki zagadką: wyłonił się jako konieczność gospodarcza w warunkach, gdy ciągły wzrost cen na produkty zbożowe uczynił gospodarkę rolną wysoce lukratywną, a wymuszenie na ludności wiejskiej przez wielką własność ziemską bezpłatnych robocizn, zmniejszając koszty produkcji do minimum, pomnożyło jeszcze te zyski wielokrotnie.

Zsumując dotychczasowe wywody, dochodzimy do wniosku, że wyższość techniczna uprawy folwarcznej i dewaluacja pieniądza obiegowego, nie mogą być brane poważniej w rachubę przy tłumaczeniu przyczyn genezy i rozwoju folwarku. Zbieganie kmieci mogło zapoczątkować ruch folwarczny, ale nie utrzymać go przy życiu, a tembardziej spotęgować. Decydującą rolę odegrały tu niewątpliwie obok przyczyn personalnych, które wyprowadziły z bierności jeden z głównych podmiotów całej akcji, szlachtę — i politycznych, które dały jej możliwość realizacji postulatów gospodarczych — dwa inne czynniki a mianowicie: rozwój handlu zbożowego w XVI wieku i korzystny dla posiadaczy ziemskich przy gospodarce folwarcznej udział w podziale plonów produkcji.

* * *

Z chwilą, gdy wielka własność ziemska przekonała się ostatecznie o zyskowności dla niej gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, kierunek dalszego jej postępowania był jasno wytyczony. Należało: 1) uzyskać teren dla tej gospo-

darki, 2) mieć poddostatkiem rąk roboczych do pracy i 3) zabezpieczyć się przed reakcją warstwy włościańskiej w formie masowych dezercyj. Tym trzem zasadniczym postulatami wielkiej własności ziemskiej miały sprostać: ustawodawstwo państwowe, w rękach tejże warstwy pozostające i umiejętna polityka gospodarcza na wsi. Statut warszawski z roku 1423 i uzupełnienia ustawodawcze do niego z roku 1510 i 1563 zapewniały posiadaczom ziemi możność każdorazowego rozszerzenia terytorium dworskiego kosztem sołtysów; prawo dworu odbierania na siebie z powrotem, przy zachowaniu pewnych norm indemnizacyjnych, łanów kmiecych nie było wogóle nigdy kwestionowane;¹⁾ wreszcie naturalnym, a zawsze w rozporządzeniu dworu będącym, rezerwuarem ziemi, były liczne jeszcze w w. XV i XVI nieużytki (merica) i opustoszałe łany kmieci.

Ręce robocze do uprawy pól folwarcznych mogli, oczywiście, dać tylko ciż kmieci, bo o opłacie najemnika nie mogło być w tym czasie mowy. To też na drodze ustawodawczej (statuty toruński i bydgoski z roku 1520) szlachta narzuca kmieciom pańszczyznę w zasadzie jednodniową, w praktyce jednak dzięki niejasnej stylizacji ustawy znacznie wyższą. Rozporządzenia ustawodawcze, zabraniające potomstwu kmieci opuszczanie wsi rodzinnej, działają również w kierunku zapewnienia dworowi pracy kmieci, a ręka w rękę z tem idzie polityka gospodarcza dworu, popierająca drobnienie jednostek gospodarczych kmiecych i proletaryzację ludności.

Ostatni postulat wreszcie, najważniejszy, bo warunkujący powodzenie całego przedsięwzięcia udaremnienie prób kmieci wyłamania się z ram nowej organizacji, osiąga dwór, choć częściowo tylko, ustawowem przytwierdzeniem kmieci do ziemi (statut piotrkowski z roku 1496) i szeregiem wy-

¹⁾ Ks. Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce (Bibl. Warsz. roczn. 1858, t. I, str. 251): „grunty kmieci dzieliły się na pańskie i wyzwolone czyli wkupne: kmiotek wkupny, który służebności wypełniał, nie mógł być poruszony, dopóki nie byłoby mu zwrócone wkupne i wynagrodzenie za ulepszenia”.

jątkowo ostrych zarządzeń, skierowanych przeciw zbieganiom kmieci (ustawy z r. 1532, 1593 i in.).

Z tą chwilą zostaje też cel wielkiej własności ziemskiej osiągnięty, a jej hegemonja gospodarcza na wsi, na długie lata ustalona.

DODATEK.

Miary gruntu, zboża, oraz ceny w dobrach katedry gnieźnieńskiej w wieku XVI.

Jakkolwiek kwestja miar gruntu, zboża oraz cen w w. XVI, w dobrach katedry gnieźnieńskiej jako studjum osobne do zakresu badań, objętych tą rozprawą nie należy, mimo to została tu szerzej uwzględniona z tego powodu, iż bardzo często przy rozważaniu zagadnień, związanych z rozwojem i genezą folwarku było niezbędnem nie tylko bliższe wniknięcie w zaznaczone kwestje, ale i rozstrzyganie ich w wypadkach, gdy skutek niejasności, niewystarczalności lub braku danych rzecz przedstawiała się niezrozumiale.

W ogromnej większości prac naszych historyków-ekonomistów, nawet z dziedziny stosunków agrarnych, kwestja istotnych wymiarów obszarów kmiecej i folwarcznej własności traktowana jest bardzo powierzchownie, bez bliższego wniknięcia w szczegóły metrologiczne: „laneus”, „mansus”, bez względu na czas i miejsce, rachowany jest ryczałtowo na 30 morgów, oczywiście, ze znaczną szkodą dla ścisłości wyników badań ¹⁾

O łanach kmiecych w Wielkopolsce i na Mazowszu napotykamy wzmianki u Pawińskiego,²⁾ Piekosińskiego,³⁾ Kutrzeby,⁴⁾ Bujaka⁵⁾ i wszyscy ci uczeni chcą zgodnie widzieć

¹⁾ Ks. Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce, Bibl. Warsz. 1858, t. I. str. 267. ks. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, Poznań 1888, t. I. str. 99 i inne.

²⁾ Pawiński, Polska XVI wieku, Warszawa 1883, tom I. Wielkopolska.

³⁾ Piekosiński, O łanach w Polsce wieków średnich, R. K. A. U. w. h. f. tom XXI, str. 77.

⁴⁾ Kutrzeba, Historia ustroju polski w zarysie, wyd. 2, t. I. Korona.

⁵⁾ Bujak, Studja nad osadnictwem Małopolski, R. K. A. U. w. h. f. tom XLVII, str. 158.

tu typowe łąny chełmińskie, trzydziestomorgowe; podobne przypuszczenie uzasadniałby istotnie fakt, że większość wsi w Polsce centralnej, fundowaną i przenoszoną była na prawo średzkie, a prawo to, jak wiadomo, pochodziło ze Środy na Śląsku, gdzie łąny 30-morgowe w powszechnym były użyciu.

Autor niniejszego badał szczegółowo wymiary łąnów w kilkuset wsiach katedry gnieźnieńskiej w w. XVI, z wynikiem następującym: ani jedna wieś nie posiadała już w w. XVI łąnów 30-morgowych, w każdej prawie wsi wymiary łąnów były inne, różnice wynosiły nieraz kilkanaście morgów powyżej lub poniżej rzekomej normy 30-morgowej, a wreszcie sama ta norma i sposób wymierzania różniły się zasadniczo od przyjętych przy łąnach chełmińskich, czy średzkich.

Visitationes zawierają blisko 700 stron bitego druku i niemal co druga strona przynosi wzmianki o wymiarach gruntów kmiecych i folwarczych. Niestety, większość ich jest zbyt lakoniczną i niedokładną i może mieć znaczenie tylko w zestawieniu z innemi, bardziej wyczerpującemi danemi.

Ponieważ z zestawienia wszystkich wogóle danych, zawartych w źródle wynikało, że zasadnicze znaczenie miały tu staja jako miara długości, zagon lub podwójny zagon, (*bissulcus*) jak o miara szerokości i pręt (*virga*), jako jednostka miernicza podstawowa, wspólna dla obu tych miar, przeto zadaniem mojem było stwierdzić:

1. Ile mierzyła jedna staja?
2. Ile mierzył jeden zagon ewent. podwójny zagon czyli *bissulcus*?
3. Co stanowił w stosunku do miary ogólnopanstwowej (łokcia krak.) ów pręt mierniczy?
4. Czy istniał i jak przedstawiał się w takim razie normalny, przepisowy łąn kmiecy w dobrach katedry gnieźnieńskiej?

Dokładnej, wyświetlającej wszystkie powyższe kwestje instrukcji wymiarowej, daremniebyśmy w źródle szukali. Jedynie z okolicznościowych, nieraz czysto przypadkowych

wzmianek, w połączeniu z danymi z innych źródeł, zwłaszcza Łaskiego, Liber beneficiorum, możliwem okazało się odtworzenie obrazu ówczesnych stosunków mierniczo-agrarnych. Najważniejsze z tych wzmianek mieszczą się na str. 166, wiersz 10 i str. 171, w. 35 Visitationes.

Na str. 171, w. 35, w wizytacji wsi Wysokienice, na Mazowszu, w powiecie skierniewickim położonej, w której wizytator natrafił na znaczne nadużycia kmieci (uzurpacje gruntów) czytamy: „*Quod si iuxta communem mensuram locarentur, videlicet pro laneo mensurando LX sulcos latitudinis et longitudinis XXX stadiorum et quodlibet stadium ad longitudinem XV virgarum computando... iustitia cuilibet cmethoni esset aequalis, nec unus alio et latius et longius possideret.*” Mowa tu więc o powszechnej, przepisowej mierze łąnu kmiecego. Miara długości staja wynosi 15 prętów, miara szerokości zagon, nie jest bliżej określona, ale o parę stronic wstecz, na str. 166, w. 10 znajdujemy wyjaśnienie: „*Laneus continet tres sortes et sors X virgas, virga II sulcos*”, a zatem $1 \text{ zagon} = 1\frac{1}{2} \text{ pręta}$.

Wykreślając na podstawie powyższych danych, czworobok, którego jeden bok stanowić będzie długość łąnu: 30 staj po 15 prętów, a drugi szerokość łąnu: 60 zagonów po $1\frac{1}{2}$ pręta, otrzymamy powierzchnię o wielkości $(30 \times 15 \times 60 \times 1\frac{1}{2}) = 13\,500 \text{ prętów}$.

Czy jednak podobne niezawile rozumowanie jest tu na miejscu? Czy możemy brać dosłownie i tłumaczyć na sposób nowożytny instrukcję z XVI wieku. Czy raczej, przeciwnie, nie powinniśmy głębiej wnikać w intencje jej autora i rozróżnić to, co powiedział, od tego co istotnie powiedzieć chciał?

Instrukcja pozornie wydaje się bardzo prostą, ale była ona taką jedynie dla tego, kto ją pisał i dla tych, dla których była pisana. My zaś w wieku XX, chcąc ją zrozumieć należycie, musimy wprawdzie przyswoić sobie stylistykę ówczesną.

Otóż w średniowieczu nie używano do oznaczenia powierzchni gruntu, tak jak dziś, miar kwadratowych. Chcąc określić powierzchnię jakiegoś pola, ograniczano się do za-

znaczenia, że dane pole może być taką a taką ilością sprzężaju uprawione, tylu miarami zboża obsiane, lub wreszcie tyle a tyle mierzy na długość, a tyle na szerokość.¹⁾ Ostatni sposób stosunkowo prosty, gdy chodziło o jeden czy dwa kawałki pola, przy większej ilości parcel gruntowych, n. p. przy łąnach kolonizacyjnych, gdzie z reguły wchodziło w rachubę kilka (najmniej 3) parcel gruntowych, stawał się uciążliwy. Należało, albo tyle razy powtarzać wymiary szerokości i długości, ile było parcel, albo przyjąć warunkowy jakiś sposób oznaczenia powierzchni. Z takim właśnie warunkowym oznaczeniem, z osobliwego rodzaju skrótem stylistycznym, mamy tu do czynienia: wizytator na mocy przyjętego snąć zwyczaju podał wymiary łąnu przepisowego w ten sposób, iż po prostu zliczył sumarycznie szerokości wszystkich trzech pól, a następnie ich długości.

Że tak jest istotnie — to udowadnia zestawienie powyższej instrukcji z innemi danemi, zawartemi w źródle. A mianowicie: skoro łąn kmiecy ma wyobrażać powierzchnię o długości 30 staj, a szerokości 60 zagonów, to siłą rzeczy, każde z 3 pól łąnu, powstałe przez podział jego wzdłuż,²⁾ ma mierzyć na długość również 30 staj. A takiej długości pól nigdzie a nigdzie wpośród 344 wsi nie spotykamy, jak nie spotykamy powierzchni całkowitej łąnu 13500 prętów,³⁾ i spotkać nie możemy, skoro liczba 30 oznacza sumaryczną długość wszystkich 3 pól razem wziętych, a nie każdego z nich z osobna.³⁾

¹⁾ Piekosiński, loc. cit.; Bujak, loc. cit.

²⁾ Gdyby 3 pola, stanowiące łąn, tworzone przez podział powierzchni, określonej instrukcją wymiarową na str. 171, wszere, a nie wzdłuż — to każde z pól musiałoby liczyć na szerokość 60 zagonów; przeczy temu wyraźnie wzmianka na str. 166 Visit.: „laneus continet tres sortes, XX sulcos” z której wynika, że trzecia część łąnu — sors, czyli w danym wypadku jedno z 3 pól łąnu, liczyło tylko 20 zagonów. Jeszcze dokładniej tłumaczy to wzmianka na str. 145 Visit.: „in quolibet laneo sunt tres sortes et in sorte IV quartae. Quarta continet V sulcos, et ita mansus seu laneus continet in se sexaginta sulcos”.

³⁾ Jedyń wypadek, gdzie łąn mierzył na długość 30 staj, zachodzi w m. Łęgonicach (Visit. str. 377), ale i tu powierzchnia całkowita łąnu nie

Dla unaocznienia omawianych tu stosunków, załączam na tabl. VI schematyczny wykres kilku łąnów. Fig. Nr. 1 przedstawia 30-morgowy łąn niemiecki mały (średzki, chełmiński), przypisywany przez Pawińskiego, Piekosińskiego i inn. wsiom Mazowsza i Wielkopolski, fig. Nr. 2, łąn idealny, odpowiadający dosłownej interpretacji instrukcji wymiarowej ze str. 171 *Visit.*, fig. Nr. 3 tenże łąn, wykreślony na podstawie mojej interpretacji, a fig. Nr. 4 i następne — różne łąny z poszczególnych wsi wykreślone wedle danych z wizytacji.

Oczywiście, rzuca się przytem odrazu w oczy, że łąn wykreślony na zasadzie mojej interpretacji (fig. 3) mierzy na długość o 3 razy mniej od łąnu, odpowiadającego interpretacji dosłownej (nie 30, a tylko 10 staj) i że wskutek tego i powierzchnia łąnu fig. 3 jest trzykrotnie mniejszą od powierzchni łąnu fig. 2 i liczy w każdym po 1500 pręt.², a we wszystkich trzech polach razem 4500 pręt.

Porównajmy te stosunki z danymi źródłowymi o łąnach pozostałych, wykreślonych na tablicy VI:

a) We wsi Ziabki¹⁾ (fig. nr. 4): *villa habet agros pro triplici campo sufficienter mensuratos pro quolibet laneo, quia X virgas X stadiorum in duobus campis et in tertio X virgas XX stadiorum;*“ a zatem pierwsze dwa pola mierzą łącznie 10 staj na długość i 10 prętów na szerokość, co daje powierzchnię: $(10 \times 10 \times 15) = 1500$ pręt.²; trzecie pole łąnu liczy $(10 \times 20 \times 15) = 3000$ pręt², a cały łąn w Ziabkach $(1500 + 3000) = 4500$ pręt².

b) We wsi Duplice Małe²⁾ (fig. nr. 5): „*laneus continet in se XII stadia (et alibi XIII) in omnibus tribus campis.*

przekracza 4500 pręt² $(12 \times \frac{1}{2} \times 30 \times 15 + 11 \times \frac{1}{2} \times 12 \times 15 = 3690)$, a niezwykłą długość łąnu w I polu tłumaczy dostatecznie fakt, że łąny łęgockie liczyły tylko 2 pola i tylko 11—12 zagonów na szerokość w każdym z tych pól, wobec czego, potrojoną długością łąnu w I polu, kompensowano w części brak III pola i szczupłe wymiary na szerokość dwóch pierwszych. W innym wypadku (wieś Strzebieszów, *Visit.* 117), łąn w pojedynczym polu (II) mierzył nawet ok. 40 staj na długość, ale i tu mamy do czynienia z faktem wyjątkowym, o czym świadczy wzmianka na str. 118.

¹⁾ *Visit.* str. 72.

²⁾ *Visit.* str. 28.

In latitudine vero laneus XX sulcos continet." Tu wszystkie 3 pola są sobie równe i mierzą każde na długość 12 staj, a na szerokość 20 zagonów. Powierzchnia łąnu całego wynosi: $(20 \times \frac{1}{2} \times 12 \times 15 \times 3) = 5400$ pręt.²

c) we wsi Małszyce¹⁾ (fig. nr. 6): „in quemlibet laneo XX sulcos XI stadiorum habens". Pod słowem „laneus" należy tu, rozumieć dział kmiecy w poszczególnem polu, czyli $\frac{1}{3}$ łąnu².) Cały łąn mierzy: $(20 \times \frac{1}{2} \times 11 \times 15 \times 3) = 4950$ pręt.²

d) w Żłakowie Kościelnym²⁾ (fig. nr. 7): „in quolibet laneo XII stadia longitudinis et octo virgae latitudinis". „Laneus" wyobraża tu, jak wyżej, jedno pole łąnu. Powierzchnia całego łąnu wynosi: $(8 \times 12 \times 15 \times 3) = 4320$ pręt².

e) w Klewkowie³⁾ (fig. nr. 8): „continent lanei latitudinis XVI sulcos in uno campo per XVIII studia et in duobus per XV stadia eiusdem latitudinis". A zatem, pierwsze, największe pole mierzy $(16 \times \frac{1}{2} \times 18 \times 15) = 2160$ pręt.²; drugie i trzecie po: $(16 \times \frac{1}{2} \times 15 \times 15) = 1800$ pręt². Razem powierzchnia całego łąnu wynosi $(2160 + 1800 + 1800) = 5760$ pręt.².

Jak widać z przykładów powyższych, przyjęcie interpretacji zastosowanej przezemnie, jest możliwem, a nawet jedynie możliwem. Albowiem, łąny o długości 10, 11, 12, a chociażby nawet wyjątkowo 18 i 20 staj i powierzchni ogólnej 4320, 4500, 4950, 5400 i 5760 pręt.² możemy jeszcze uważać za warjanty idealnego typu o długości 10 staj, a powierzchni 4500 pręt.²; nie da się zaś tego powiedzieć o nich żadną

¹⁾ Visit. str. 22. W wizytacjach bardzo często „laneus", „mansus" oznacza nie całą posiadłość gruntową kmiecia, a tylko udział terytorjalny kmiecia w każdym z 3 pól wsi, czyli $\frac{1}{3}$ łąnu. Visit. str. 77: „possidet tamen advocatus in bino campo per VI laneos et in tertio tres laneos habet"; str. 89, item advocatus habet tres laneos pro scoltetia in bino campo completos. In tertio campo duos laneos"; to samo przy gruntach folwarcznych, Visit. str. 519: „in primo campo sub Obora habet (praedium) II mansos agri" i t. d. Naogół biorąc, wszystkie wzmianki w Visitationes o wymiarach łąnów, gdzie podany jest tylko wymiar szerokości (laneus quilibet XX sulcorum", „laneus est octo virgarum" i t. p.) należy w ten właśnie sposób rozumieć, przyczem, oczywiście pola w tych wypadkach są sobie wszystkie równe.

²⁾ Visit. str. 31.

³⁾ Visit. str. 23.

miarą w tym wypadku, gdybyśmy za wzór, na który były urabiane, przyjęli łąn o długości 30 staj i powierzchni normalnej 13500 pręt.¹⁾

Pozatem, i ta jeszcze okoliczność nie może być obojętną, że z punktu widzenia techniki rolniczej wprost nie do pomyslenia byłyby gony kmiece o 450 prętach długości, a tylko 10 prętach na szerokość. Byłyby to paski gruntu tak wąskie, a tak długie (450 prętów, jak zobaczymy później, liczyło około 2 klm) że utrudniałyby niepomniernie orkę, włóczenie i wogóle wszelkie roboty polne.¹⁾

Zachodzi teraz inna kwestja. Skoro sposób wymierzania łąnu i wielkość względna poszczególnych współczynników wymiarowych, staji i zagona, nie pozostawia już żadnych wątpliwości, to jednak niewyjaśnioną jeszcze jest wielkość ich absolutna, inaczej mówiąc, wielkość samego tego pręta mierniczego, którym pomiary robiono i w którym wielkości staji i zagona są określone. Źródło żadnych wyjaśnień w tym względzie nie daje. Na szczęście, nie potrzebujemy tu stawiać licznych hipotez, skoro prace wszystkich dawniejszych i nowszych autorów z dziedziny metrologii polskiej: Grzepskiego,²⁾ Januszowskiego,³⁾ Zawackiego,⁴⁾ Haura,⁵⁾ Solskiego,⁶⁾ Gaworskiego,⁷⁾ Czackiego⁸⁾ i wreszcie Piekosiń-

¹⁾ Jeszcze jeden dowód i to bezpośredni, że normalna, przepisowa długość łąnu wynosiła 10 staj, przedstawia wzmianka na str. 76 (Visit): „Sunt in eadem (villa) lanei XX, in quemlibet laneum XVIII sulci, dimensurati sunt ibi XL mansi in duobus campis, quia tantummodo duobus campis continetur. Duplicatus est itaque ager propter brevitatem campi, quia in uno campo XX stadorum...“; charakterystycznym jest także, że w opisie wsi Ziábki (ob. wyżej punkt a), gdzie łąny kmiece mierzą ściśle 4500 prętów kw. zaznaczono: „villa habet agros pro triplici campo sufficienter (dokładnie, dostatecznie) mensuratos pro quolibet laneo“.

²⁾ Grzepski St., *Geometria*, Kraków 1566.

³⁾ Januszowski, *Statuta*, ks. IV, 1600.

⁴⁾ T. Zawacki, *Flosculi practici*, 1619.

⁵⁾ Haur, *Ziemiańska generalna Oekonomika*, Kraków 1679.

⁶⁾ Solski, *Geometra polski*, Kraków 1683.

⁷⁾ J. N. Gaworski „De mensoribus sive agrimensuribus, sive geometris, 1775.

⁸⁾ Czacki, *Dzieła*, Poznań 1844.

skiego,¹⁾ nie znają wogóle dla polskiej virga mensoria wymiaru innego, jak $7\frac{1}{2}$ lub 15 łokci.²⁾ Rzecz redukuje się więc do dylematu: $7\frac{1}{2}$ czy 15 łokci? W pierwszym wypadku, łan normalny, przepisowy, mierzyłby 15, w drugim 60 morg.³⁾

Decyzja nie jest tak łatwą, jakby się zdawało; jawnie paradoksalną nie jest ani pierwsza, ani druga liczba. Uposażenie kmieci w grunta wahało się w owych czasach, tak samo jak i dziś, w dość znacznych granicach. Wystarczy przytoczyć, że łan kmiecy t. zw. „królewski hybernowy” mierzył $64\frac{4}{5}$ morg., a łan t. zw. „kmiecy mniejszy” tylko 12 morgów.⁴⁾ Jeżeli mimo to wypowiadam się stanowczo w danym wypadku za prętem $7\frac{1}{2}$ łokciowym, a więc i łanem 15-morgowym, to czynię to z następujących powodów:

1. Już same te okoliczności, w których podaną została instrukcja wymiarowa ze str. 171 Visit., wskazują na to, że chodziło tu o miarę gruntu znacznie mniejszą od tej, którą zakreślała naturalna ekspansywność gospodarcza pojedynczej rodziny kmiecej; wizytator występuje tu w roli rzecznika polityki gospodarczej zarządu kościelnego, który, jak wykazano to w rozdziałach poprzednich, w 1-szej połowie XVI w. dążył świadomie ku proletaryzacji ludności wiejskiej. Jako dowód bezpośredni może służyć, leżąca w tejże okolicy wieś Jackowice, w której, po nabyciu jej przez stół arcybiskupi z rąk szlacheckich, zredukowano do połowy normalny żreb kmiecy.⁵⁾

¹⁾ Piekosiński, O łanach w Polsce. R. K. A. U., w. f h, r. 1888.

²⁾ Niektórzy z powyższych autorów przytaczają virga mensoria o długości nie 15 łokci całkowitych, ale 14 łokci i 1 piędz (palma); różnica jest tak nieznaczna ($\frac{7}{8}$ łokcia), że może być pominięta.

³⁾ Móg dawny polski (koronny) liczył 300 prętów² po $(7\frac{1}{2} \times 7\frac{1}{2})$ 56,25 łokci krak.²⁾ licząc więc w łanie przepisowym pręty po $7\frac{1}{2}$ łokcia, otrzymamy z podziału liczb 4500 na 300, powierzchnię o 15 morgach dawn. polsk.; przy przyjęciu dla łanu przepisowego prętów 15 łokciowych, których na morg kor. przypadnie już, oczywiście, tylko 75, powierzchnia łanu urasta do $(4500 : 75) = 60$ morgów.

⁴⁾ Piekosiński, loc. cit. str. 94 i nast.

⁵⁾ Visit. str. 49.

2. W graniczących niemal bezpośrednio z posiadłościami katedry¹⁾ dobrach wojewody rawskiego, Gostomskiego, stałą liczoną w tym samym czasie (druga poł. w. XVI) na 135 łokci, a zagon na 3 łokci;²⁾ jasną jest rzeczą, że do wymiarów tych (zupełnie pewnych) bliżej stoją staja o 112,5 łokci ($15 \times 7,5$) i zagon o 3,75 łokci ($0,5 \times 7,5$), aniżeli miary podwójnie wielkie; również i powierzchnia całkowita łąnu kmiecego, licząca w dobrach wojewody od 15 do 30 morgów, kazałaby przypuszczać w dobrach kościelnych w temże województwie raczej łąny kmiece 15-, aniżeli 60-morgowe.

3. Księgi sądowe mazowieckie, zużytkowane świeżo obszernie w pracy prof. Tymienieckiego p. t.: *Wolność kmieca na Mazowszu w w. XV*,³⁾ notują już w owym czasie na Mazowszu liczne żreby kmiece po $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ włóki (15 i $7\frac{1}{2}$ morg.), nie wspominają zaś ani razu o żrebach kmiecych równych 2, lub więcej włókom.

4. Przyjęcie dla pręta wielkości 15-łokciowej prowadziło by w konsekwencji w niektórych wypadkach do wniosków zgoła paradoksalnych; tak n. p. łąny kmiece w Szczepanowie, których wymiary oznaczone są w źródle bardzo dokładnie i jasno, mierzyłyby po 109,2 morgów,³⁾ a wiadomo, że takich wymiarów łąnów żadna lokacja w Polsce nie znała.⁴⁾

5. Za bardzo doniosłe dla badanej kwestji należy uważać wzmianki w *Visitationes* o „morgach” (iugera) i jednoznacznych z nimi „stajach” (stadium);⁵⁾ z zestawienia różnych danych z *Visit.* i in. źródeł wynika niewątpliwie, że są to, nie tylko co do nazwy, ale i co do wymiarów konkretnych, analogiczne z dzisiejszemi morgami, parcele, (przedewszyst-

¹⁾ Mian. z kluczem arcybiskupim łęgonickim.

²⁾ Baranowski, *Wieś i folwark*, Warszawa 1914, str. 50, 69.

³⁾ W Szczepanowie łąn kmiecy, w każdym z 3 pól liczył (*Visit.* str. 501), nadziału zasadniczego ($16 \times 15 \times 5$) = 1200 prętów², „dodatków” ($8 \times 15 \times 6 + 9 \times 15 \times 6$) = 1530 pręt.², ogółem we wszystkich 3 polach 8190 pręt.² co przy wielkości pręta kw. 225 łokci², stanowiłoby 109,2 morg. dawn. polsk.

⁴⁾ Piekosiński, loc. cit. str. 83.

⁵⁾ *Visit.* 144: „item duo iugera agrorum, alias stagye”; str. 517: „unum iuger dictum vulgariter morg”.

kiem, i te i tamte liczą po 300 prętów² powierzchni),¹⁾ a że są to w obu wypadkach pręty $7\frac{1}{2}$ -łokciowe, o tem świadczy zupełna zgodność danych o obsiewach. Na morgę polską wysiewa się dziś przeciętnie korzec zboża ozimego, a na tamtych morgach z XVI wieku, wysiewano od 2 do 3 korczyków (choretus),²⁾ co zgodnie z badaniami prof. Grodeckiego³⁾ i mojemi własnymi, wynosi tyleż samo. Powtórnie istnieje zgodność zupełna w obliczeniu pracy sprzężajnej, niezbędnej do zorania „morga”; według danych Centr. Tow. Roln. zoranie na średnią głębokość pługiem pojedynczym 1 morga ziemi wymaga pracy całodniowej 1 człowieka i paru koni, a w „Liber viridis monasterii Lubinensis”, str. 35, III czytamy najwyraźniej: „iuger autem est, quod duobus bobus uno die arari potest”.⁴⁾

6. Za decydujące wreszcie w danej kwestji, uważam dane o krescencji z pól, których wymiary dokładnie podane są w źródle; tak np. we wsi Czerlejnku, rozpatrzonej już w rozdziale poprzednim, zbiór w r. 1559, uważanym za normalny⁵⁾

¹⁾ Z licznych danych z Visitationes, a także z Liber beneficiorum Łaskiego wynika naogół, że nazwa morg (iuger) używaną była w dwóch różnych znaczeniach: na określenie obszaru ziemi o zupełnie konkretnych wymiarach (i tu najczęściej spotykamy się z powierzchnią o 300 prętach² lub mało co od niej różną, a stanowiącą uposażenie karczmarzy i zagrodników: Visitationes, str. 144, 309, 382, 471; Lib. ben. Łask. t. I, str. 231, 400, 461) i jako nazwę ogólną, niewielkich kawałków roli, leżących na uboczu, lub wliczanych do łąnów kmiecych i folwarcznych jako ich uzupełnienie (additamenta seu iugera, Visit. 485).

²⁾ Visit. 359: „arant kmethones iugera, alias iutrzyiny. de quolibet laneo pro hieme quantum pro II choris seminandis sufficiet et pro vere, quantum III choris avenae conseminare possunt”, str. 529: „item kmethones... excolunt iugera vulgariter morgi, quilibet ad suum unum iuger seminat per II corethos Znenensis mensurae frumenti”; Lib. ben. Łask. II LXVI: „tantum, quantum tribus coris siliginis et 3 avenae plenius... superseminari potest”.

³⁾ Grodecki, Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej, Kraków, 1919.

⁴⁾ Lib. virid. monast. Lub. znajduje się w Bibl. Sem. Duch. w Gnieźnie ustęp cytowany pisany jest ręką z początku XVII stul.

⁵⁾ W każdym razie nie czytamy w wizytacji, aby r. 1559 był w Czerlejnku wybitnie nieurodzajny, co niewątpliwie miałoby miejsce, gdyby fakt taki istotnie zaszedł, por. wizyt. z tegoż roku wsi Lubrze, Visit. 603.

wynosił ogółem z 102,8 „morgów” gruntu dworskiego 396 kop zboża; gdyby te morgi miały być inne, niż używane dziś, a mianowicie (licząc pręty po 15 łokci) czterokrotnie większe, to na 1 morgę dzisiejszą przypadłoby ze zbioru mniej niż korzec zboża, wtedy gdy, jak wiadomo, sam wysiew na 1 morgę i dziś i dawniej, wynosił nie mniej od korca zboża;¹⁾ do podobnie paradoksalnych wniosków prowadziłyby również, robione na tejże podstawie obliczenia dla wsi Szczytnik, Markwacza, Kąpieli, Pawłowa, Słabomierza i in. Jasną jest rzeczą, że z dwóch używanych w Polsce ówczesnej dla pręta miar: 15 i $7\frac{1}{2}$ łokc. musimy wybrać ostatnią i tem samem łąn przepisowy kmiecy, oznaczony instrukcją wymiarową na str. 171 Visit., liczyć na 15 morgów dawn. polsk.

Po stwierdzeniu ostatecznem figury i powierzchni łąnu „normalnego”, przechodzimy z kolei do rozpatrzenia kwestji jego rozpowszechnienia. Że mamy tu do czynienia z miarą nie tylko teoretyczną, ale szeroko i ciągle w praktyce stosowaną, przynajmniej o tyle, że zasadniczymi współczynnikami wymiarowemi jego: półprętowym żagonem i piętnasto-prętową stają posługiwano się stale przy wszelkich pomiarach gruntowych, o tem ani na chwilę wątpić nie należy. W wizytacjach dóbr, zwłaszcza arcybiskupich z r. 1511/12 natykamy bardzo często wzmianki o „mensura communis” „mensura vera”, „mensura debita”. Każde najmniejsze odstępstwo od tej przepisowej miary notowanem jest natychmiast skrupulatnie przez wizytatorów i przedkładane następnie do rozszadzenia władzom wyższym.²⁾

¹⁾ Bujak, Studja nad osad. Małop. R. K. A. U. w. h—f. rocz. 1905, str. 378.

²⁾ Visit. str. 44: „lanei cmethonales non sunt in mensuratione aequales, quia unus plus possidet alio in protensione. Et ita necessaria est ibidem dimensuratio”; str. 76 przyp. 2: „cum consilio economi burgrabius videat, si incompleti erant agri, tunc pro suplemento habeantur excrementiae”... str. 86: „scölteli latiores laneos habent... et si iuste et cmethonales et advocatiales (laneos) dimensurabantur...” str. 95: „est insuper medius laneus inter agros scultetiales vera mensura repertus”, str. 99: „et in mensurando repertum est totum campum illum octo laneos iustos et integros; str. 109, przyp. 1: „ibidem ex commissione domini Bussinski iconomi mensura pro rectificatione et parificatione agrorum anno 1515 praesupposita,

Bardziej uzasadnioną natomiast jest wątpliwość, na jakie terytorjum rozciągało się istotnie stosowanie tej „powszechnej”, „należytej” miary gruntu? Czy tylko na daną jednostkę administracyjną (prokuracja mnichowska), czy też całe Mazowsze, a może nawet ogół dóbr katedry? Że terytorjum to nie było, w każdym razie, mniejsze od całego x. łowickiego, o tem świadczyć może ustęp z przywileju lok. z r. 1343 dla wsi Bogorja (Visit 57): „Jaroslaus... archiepiscopus, privilegio recognoscit in dicta villa Bogoria XXV mansos fore mensuratos, iuxta consuetudinem territorii Lowiczensis”.¹⁾ Możemy jednak z całą pewnością rozszerzyć stosowanie łowickich miar gruntu na cały obszar dóbr katedry gnieźnieńskiej. Już sam fakt, że przy opisie łąnów kmiecych w dobrach kościoła na Kujawach, na Pomorzu, w Wielkopolsce, Małopolsce i t. d. poprzestawano najczęściej na zaznaczeniu tylko, ile zagonów na szerokość mierzyły łąny, bez podania wymiarów ich na długość,²⁾ każe domyślać się że w zasadzie, wszędzie tu odmierzano długość łąnu

ultra praefatos XI mansos kmethonales compertus est vera mensura duodecimus mansus...“; str. 117: „ex vera tamen dimensuratione comperti XVII mansi”; str. 119: „continent praescripta hereditas mansos kmethonales XVI bene et uniformiter dimensuratos“; str. 138: „lanei comperti sunt vera dimensuratione XI.“; str. 110: „continent praescripta hereditas ex mensura debita XXI laneos“; str. 129: unde per burgrabium revideatur hereditas eorum et agri mensurentur, ut possideat unusquisque, quantum iure possidere debet et non amplius“; str. 145: „continent laneus in duplici campo LX sulcos latitudinis... longitudinem satis prolixam habentes, quae nec dimensurari potuit; multas excrescentias extirpaverunt, excedendo communem mensuram“; str. 152: „advocatus tres mansos obtinet etiam aliquos latiores, quam mensura communis disponit“, a w przyp. „fiat dimensuratio agrorum“; str. 167: „merica ...in longitudine, quantum mensura mansorum extendi seu protrahi poterit, similiter et in latitudine“; str. 190: „item dicti incolae habent agros multum inaequales, a w przyp.: „committat iconomus adaequari agros“; str. 355: „commisum est dno capitaneo, ut agros praedictos parificet, mensuret et in laneos perfectos et completos tempore suo qualificet ac deduceret“; str. 342: „hereditas satis ampla continens laneos cmethonales et omnes possessos mensurae debita“.

1) Księstwo łowickie, położone w granicach Mazowsza, liczyło w w. XVI 8 kluczów: łowicki, zdunski, kompiński, łyszkowicki, chrusliński, skierniewicki, mnichowicki i słupski.

2) Właściwie w wizytacjach z roku 1511—12 wypadki oznaczania również wymiarów łąnów na długość, należą do rzadkich wyjątków. uspra-

jednakową, a tylko szerokość ulegała zmianie, zależnie od tych lub innych warunków lokalnych. Że staja i w Wielkopolsce mierzyła tyleż co i na Mazowszu (15 prętów), tego mamy w źródle jeden tylko wprawdzie, ale tem cenniejszy dowód, w opisie folwarku we wsi Kapieli (pow. gnieźnieński): „prima pars sub Nydom dicti praedii habet I stadium agri ad longitudinem et II stadia ad latitudinem habetque sulcos ultra LX.¹⁾ Zbyteczna tautologja w ostatniem zdaniu oddała prawdziwe usługi, zdradzając, że i w tej dzielnicy Polski, w dobrach katedry staja mierzyła 30 zagonów, czyli prętów 15. Że zagon nie tylko w łowickiem mierzył $1\frac{1}{2}$ pręta, dowodzi dalej przywilej lokacyjny na wieś Przybyłów, w p-cie kolskim, gdzie czytamy²⁾: „lanei in se continent XII sulcos ad latitudinem seu VI virgas. Podobnież w kluczu kamieńskim na Pomorzu (Visit. 325): „continet laneus V virgas alias X sulcos“. W Wielkopolsce, narówni z „sulcus“ „virga“ spotyka się nieraz, jako wymiar szerokości gruntu „bissulcus“, czyli zagon podwójny „skład“³⁾, o wielkości, oczywiście, podwójnej w stosunku do zagona, a i identycznej w stosunku do pręta⁴⁾.

wiedliwionych albo, właśnie, odbiegającą od normy (10 staj) długością łąnu (Visit. str. 22, 23, 27, 30, 31, 49, 72, 76, 117, 157, 255, 260, 265, 270, 282, 312, 337, 402 i 462), albo też zauważonemi przy rewizji wsi, nieprawidłowościami w wymiarach, wymagającemi bliższego wniknięcia w szczegóły. Z przyczyną ostatnio wymienioną mamy też do czynienia w wizytacji wsi Wysokienice, gdzie wskutek zaborów terytorjalnych kmieci, zatary się rzeczywiste wymiary łąnów i gdzie z tejże przyczyny znajdujemy tak cenną instrukcję o „właściwych“ wymiarach łąnu; jeden tylko raz wymienia źródło normalne wymiary łąnu na długość (str. 366) ale i w tym wypadku wzmianka ta nie wykracza przeciwko regule ogólnej, bo słowa: „et x. stadiorum in longitudine“ dopisane są ręką późniejszą.

¹⁾ Visit. str. 515.

²⁾ Visit. str. 255.

³⁾ Visit. str. 469, 472, 475, 519 i inn. Lib. ben. t II str. 29: „ad latitudinem sex vel septem duplatorum sulcorum alias sklady“.

⁴⁾ Na str. 99, Visit. czytamy nawet, że w r. 1507 arcybiskup Andrzej Róža nakazał: „totum agrum villae dictae (Zakulin) in mansos et iugera dimensurare iuxta statutum et consuetudinem regni“; oczywiście jednak, przy braku wówczas w Polsce jednolitych miar gruntu, musimy to rozumieć, jako oznaczenie miary najczęściej używanej, t. j. średzkiej (łąny łowickie stanowiły półłanki miary średzkiej).

Załączony przy niniejszym w końcu (tabl. VII), wykaz specjalny wymiarów gruntów kmiecych i folwarcznych w dobrach kapituły gnieźnieńskiej, obejmuje szczegółowy obrachunek obszarów kmiecej i folwarcznej własności w tych dobrach. Jak widać z wykazu, wielkość „łanów” kmiecych, nawet w obrębie tej jednej kategorii dóbr ziemskich (dobra kapitulne) i na stosunkowo szczupłym terenie (Wielkopolska) wahała się w bardzo znacznych granicach od 4,8 do 17 morgów.¹⁾ Jeżeli uwzględnić i pozostałe dobra arcybiskupie, to granice te będą jeszcze szersze. Tak n. p. we wsi Skobelicach (pow. kolski) poszczególne żreby kmiece liczą tylko po 3 morgi²⁾ natenczas, gdy w tymże r. 1511 na Mazowszu spotykamy się wprawdzie w jednym tylko wypadku z łanem 20^{1/4} morgowym.³⁾

Różnice powyższe, uwzględniając oczywiście przede wszystkim, że wiele z tych „łanów” w istocie rzeczy przedstawia tylko części, od podziału większych niegdyś znacznie żrebów powstałe,⁴⁾ należy kłaść na karb warunków lokalnych, mianowicie różnego ukształtowania się stosunków w okresie założenia wsi. Już wtedy, zależnie od liczby i charakteru pierwszych osadników, a także urodzajności gleby w danej wsi, mogły się potworzyć określonej, a różnej dla każdej wsi wielkości łany kmiece, które następnie przetrwały niezmienione aż do czasów badanych.⁵⁾ Na wymiary łanów

¹⁾ Opis łanu kmiecego w Szczepanowie (Visit. 501) opiewa wprawdzie na 27,3 morgów, ale de facto kmiecie siedzą tylko na półłankach, a miara jest tylko pozostałością rachunkową po czasach dawniejszych.

²⁾ Visit. 260.

³⁾ Visit. 157.

⁴⁾ Visit. str. 486, (wieś Lubrze): „Kmethones... habent aequales medios mansos”, str. 528, (wieś Budzisław): „agri kmethonales sub villa Goszczynszyno... medii lanei habent per...” str. 528, (wieś Gościeszyn): „in Goszczynszyno medii mansi kmethonales...” str. 535, (wieś Wójcin): „mansos possessionatos dimidiatos 18...” str. 535, (wieś Szczepanowo): „medios mansos possessionatos 19, desertos 12...” str. 536, (wieś Szczepankowo): „Summa desertorum et possessionatorum, exceptis praedialibus, medii mansi 20 cum quarta parte” i t. p.

⁵⁾ Że takie fakty istotnie zachodziły, dowodzi wzmianka na str. 405 Visit. „sex mansos agrorum cum suis excrescentiis, pascuis et rubetis... ita late et longe, prout a primaeva dictae advocatiae institutione fuerunt locati et mensurati”.

TABLICA VII.

**Wymiary gruntów
kmiących i folwarcznych w dobrach kapituły gnieźnieńskiej
według wizytacji z roku 1534.**

(Uwagi: a) grunta obu kategorii składają się z kompleksu zasadniczego, który rozpada się nieraz jeszcze na kilka części, zw. „płosami”, i różnego rodzaju dodatków (additamenta, iugera), b) liczby wypisane u góry, w nawiasach oznaczają modyfikacje w wymiarach łanów w danej wsi, znaki zapytania — wymiary niepewne, przypuszczalne, c) 1 zagon (sulcus) = $\frac{1}{2}$ pręta, 1 podw. zagon (bisulcus) = 1 prętowi, 1 staja (stadium) = 15 prętów, 300 prętów² stanowi 1 morg dawny polski d) ł.km-łan kmiący, f. wł.-folwark właściwy, cz. obszar zdawna przez dwór uprawiany i poza kompleksem łanów kmiących leżący (speciale praedium).

Nr. porządk.	Str. Visit.	Nazwa wsi	Powiat	Rodzaj gruntu	Powierz. w prętach ²			Powierz. całk.	
					I pole	II pole	III pole	w pręt ²	w morg.
1	518	Baranowo	gnieźnieński	f. wł.	2250	4462,5	2700	9412,5	31,375
2	518	Baranowo	„	ł. km.	1440	1200	2460	5100	17
3	519	Braciszewo	„	ł. km.	840	600	1800	3240	10,8 ¹⁾
4	527	Budziszław	żniński	f. wł.	675 ?	135	—	810 ?	2,7 ? ²⁾
						(828,75)	(690)	(2486,25)	(8,2875) ³⁾
5	528	Budziszław	„	ł. km.	967,5	765	562,5	2295 ?	7,65 ?
6	491	Czerlejno	średzki	f. wł.	1462,5	1155	1350	3967,5	13,225
7	491	Czerlejno	„	ł. km.	780	720	735	2235	7,45 ¹⁾
8	495	Czerlejńko	„	f. wł.	4950	5587,5	6750	17287,5	57,625
9	496	Czerlejńko	„	ł. km.	1102,5	1035	1485	3622,5	12,075 ¹⁾
10	479	Górka Mała	„	f. wł.	1875	1237,5	—	3112,5	10,375
11	480	Górka Mała	„	ł. km.	780	1035	682,5	2497,5	8,325
12	528	Gościeszyn	żniński	ł. km.	562,5	600	697,5	1860	6,2 ¹⁾
13	515	Kapiel	witkowski	f. wł.	787,5	2160	1560	4507,5	15,025
14	516	Kapiel	„	ł. km.	840 ?	1200	960	3000 ?	10 ?
15	503	Korytkowo	mogilnicki	ł. sołt.	990	990	990	2970	9,9
16	503	Korytkowo	„	ł. km.	1080	1080	1080	3240	10,8 ⁷⁾
17	485	Lubrze	średzki	f. wł.	1350	1800	1800	4950	16,5
18	486	Lubrze	„	ł. km.	510	510	510	1530	5,1 ¹⁾
19	469	Markwacz	kaliski	f. wł.	450	660	—	1110 ?	3,7 ? ^{2) a)}
20	470	Markwacz	„	ł. km.	—	1500	840	2340	7,8 ?
21	513	Marzenino	witkowski	f. wł.	4387,5	2880	3360	10627,5	35,425 ¹⁾
22	513	Marzenino	„	ł. km.	960	1080	1320	3360	11,2 ¹⁰⁾
23	502	Oldrzychów	strzebiński	f. wł.	1800	6075	3675	11550	38,5
24	502	Oldrzychów	„	ł. km.	682,5	1012,5	960	2655	8,85
25	478	Opatówek	średzki	f. wł.	307,5	—	—	307,5	1,025
26	478	Opatówek	„	ł. km.	630	600	330	1560	5,2

¹⁾ Wymiary łanów kmiących w B. nie są podane w wizytacji bezpośrednio; dane odnośne zostały wprowadzone z wymiarów gruntów folwarcznych w B, które stanowiły 2 łany soltysie, równe kmiącym.

²⁾ W wizytacji wymiary na szerokość 2 płosy w I polu zostały opuszczone; przypuszczać można, że wynosiły tyleż, co i w I płosie.

³⁾ W wizytacji opisu 2 pola brakuje; błąd nie będzie zbyt wielki, jeśli przypuścimy, że powierzchnia II pola równała się średniej arytmetycznej z liczb, oznaczających powierzchnie dwóch pozostałych pól; łany w Budz. nazwane są w wizytacji „medii lanei”; przeciętna wielkość łanu w Budz. — 7,96875.

⁴⁾ Wymiary łanów kmiących w 2-iej części wsi (z dworem) nie mogły być uwzględnione z powodu ważnych opuszczeń w tekście.

⁵⁾ Prócz 3 wymienionych mieli kmiące w Cz. jeszcze czwarte pole, obrócone na pastwisko.

⁶⁾ Na str. 525 Visit. podane są również osobno wymiary folwarku w Gość; ze jednak dane te są niejasne i nieścisłe, lepiej brać za podstawę obliczeń okoliczność, że folwark składał się z 6 zwykłych łanów kmiących; łany w Gość nazwane są „medii lanei”.

⁷⁾ Łany soltysie miały zazwyczaj jednakowe wymiary z kmięciami; w K., jak widzimy, zachodzi wyjątkowy wypadek, że łany sołt. są nieco mniejsze od kmiących.

⁸⁾ Wizyt. nazywa te łany „medii lanei”.

⁹⁾ W oblicz. rachujemy f. wł. w M na okrągło $\frac{1}{2}$ łanu km ponieważ, zgodnie z wzmianką na str. 541 i 469, f. wł. + 2 łany km puste liczony jest na $2\frac{1}{2}$ łanów.

¹⁰⁾ 3 płosę w polu I o powierzchni 1410 prętów dwór w r. 1534 nie uprawiał wcale, bo zarosła lasem, obszar faktycznej uprawy wynosił więc w r. 1534 i (1539?) — 9217,5 pręt.² czyli 30,725 morg.; w drug. poł. XVI w. płosa ta została wykorzystaną i włączoną do uprawy.

¹¹⁾ Znaczna część III pola, porosła krzakami, nie była w r. 1534 uprawiana.

Nr. porz.	Str. Visit.	Nazwa wsi	Powiat	Rodzaj gruntu	Powierz. w prętach ²			Powierz. kalk.	
					I pole	II pole	III pole	w pręt. ²	w morg.
27	467	Ostrów	kaliski	ł. km.	480	480	480	1440	4,8 ⁽¹⁾
28	510	Ostrowite Wielkie	słupecki	ł. wł.	10800	9600 ?	3487,5	23887,5 ?	79,625 ? ⁽²⁾
29	511	Ostrowite Wielkie (cz. I)	"	ł. km.	2160	1680	1680	5520	18,4
30	511	Ostrowite Wielkie (cz. II)	"	ł. km.	1080	2160	1680	4920	16,4 ^(2a)
31	497	Pawłów	witkowski	ł. wł.	5985	6210	7200	19395	64,65 ⁽³⁾
32	499	Pawłów (górný)	"	ł. km.	1170	1740	1860	4770	15,9
33	499	Pawłów (dolny)	"	ł. km.	900	1260	2040	4200	14 ^(1a)
34	504	Polanowo	"	f. wł.	2025	675	1312,5	4012,5	13,375
						(360)		(1410)	(4,7) ⁽⁴⁾
35	504	Polanowo	"	ł. km.	450	450	600	1500	5
36	481	Polażejowo	średzki	f. wł.	4500	3375	2700	10575	35,25
37	481	Polażejowo	"	ł. km.	990	1200	1020	3210	10,7 ⁽⁵⁾
38	517	Popkowice	gnieźniński	ł. km.	750	412,5	412,5	1575	5,25
39	484	Przykuty	średzki	ł. km.	1350	1260	1215	3825	12,75
40	524	Pyszczynek	gnieźniński	ł. km.	1282,5	802,5	1267,5	3352,5	11,175
41	501	Słabomierz	zniński	ł. km.	1530	1680	1170	4380	14,6
42	489	Śnieciska	średzki	f. wł.	3135	2175	1612,5	6922,5	23,075
						(1215)		(3307,5)	(11,025) ⁽⁶⁾
43	490	Śnieciska	"	ł. km.	1485	877,5	1215	3577,5	11,925
44	501	Szczepanowo	mogilnicki	ł. km.	2730	2730	2730	8190	27,3 ^(a)
45	475	Szczytniki	kaliski	ł. km.	690	960	720	2370	7,9 ⁽⁷⁾
46	520	Waliszew	gnieźniński	f. wł.	4725	3375	4050 ?	12150 ?	40,5 ? ⁽⁸⁾
						(3765)		(5475)	(18,35) ⁽⁹⁾
47	521	Waliszew	"	ł. km.	3255	810	900	4965	16,8
48	483	Włostowo	średzki	f. wł.	4612,5 ?	2250	3150	10012,5 ?	33,375 ? ⁽¹⁰⁾
								(960)	(2872,5)
49	484	Włostowo	"	ł. km.	960	952,5	1200	3112,5	10,375
50	472	Wójcinek	kaliski	ł. km.	1080 ?	1080 ?	720	2880 ?	9,6 ?
51	506	Złotków	słupecki	ł. km.	1680	1440	1200	4320	14,4 ⁽¹¹⁾
52	522	Zdółkowo	gnieźniński	f. wł.	6300	5400	7200	18900	63
53	522	Zydówko	"	ł. km.	1057,5	1320	1027,5	3405	11,35

⁽¹⁾ W orzeczeniu „(mans) octo stadia et octo sulcos in se continent” pod słowem „mansus” należy rozumieć nie łąn cały, ale poszczególne pole łąnu.

⁽²⁾ Szerokość „dodatku” jest w opisie opuszczona, przypuścić można, że wynosiła tyleż, co i w kompleksie zasadniczym (64 żagony); w polu I, porośnię krzakami, tylko w niektórych miejscach, orano w roku 1534 na całą długość (4 staj), w innych zaś na 3, a nawet 2 staje. Naogół przestrzeń uprawna wynosić mogła w 1 poł. XVI w. ok. 70,625 morg., w 2 poł. XVI w. (po wykarczowaniu) 79,625 morg.

^(2a) Przeciętna wielkość ł. km. w O. W. — 17,4 morg.

⁽³⁾ Faktycznie z powodu zarośnięcia pól lasami, dwór w P. uprawiał w roku 1534 (i 1539 ?) znacznie mniejszy obszar, a mian. w polu I — 3150, w polu II — 4387,5 i w polu III — 5400 pręt.² cz. ogółem 12937,5 prętów² — 43,125 morg.; w drugiej poł. XVI w. z powodu wykarczowania 1425 pręt.² gruntu (Visit. 642), obszar uprawy wzrósł do 47,875 morg.

^(3a) Przeciętna wielkość łąnu km. w P. — 14,95 morg.

⁽⁴⁾ Przeciętna wielkość łąnu w Pol. — 4,85 morg.

⁽⁵⁾ Niektóre łąny w Połaz. mierzyły tylko 10,2 morg.

⁽⁶⁾ W wymiarach łąnów w S. są liczne modyfikacje; przeciętna wielkość łąnu 11,475 morg.

^(a) Faktycznie siedzą kmiecie w Szczep. na półłankach po 13,65 morg.

⁽⁷⁾ W Szczytnikach jest praedium „VI mansos agri ad instar aliorum mansorum agri kmethonalium in se continens”; w Visit. na str. 474 podane są również konkretne wymiary folwarku, których nie uwzględniamy bo nie są wystarczająco jasne i dokładne.

⁽⁸⁾ Wymiary na szerokość III pola w W. są w wizyt. opuszczone, wobec czego dla powierzchni III pola przyjmujemy liczbę, średnią arytmetyczną z liczb. oznaczających powierzchnię dwóch pozostałych pól; w roku 1534 (i 1539 ?) całe pole III, porośnię lasami leży nieuprawne, tak że obszar uprawny wynosi w tym czasie tylko 27 morg.; w drug. poł. XVI w., pole III już było obsiewane, (Visit. 649), a obszar uprawny mógł wynosić całe 40,5 morgów.

⁽⁹⁾ Wymiary I pola łąnów km w W. przedstawiają się nieproporcjonalnie wielkie; mimo to dosłowny tekst opisu (in primo campo mansi kmethonales)... habent IX stadia et XVIII sulcos citra vel ultra; praeter id habent per IV additamenta agri per IV stadia (alia etiam V stadia) et per XVII sulcos”) jest tak jasny i szczegółowy, że nie pozostawia żadnych wątpliwości; przecięt. wielk. łąnu w W. — 17,575 morg.

⁽¹⁰⁾ Niejasny opis I pola folwarku w W. należy interpretować w ten sposób, że powierzchnia pola przedstawiała figurę, złożoną z 2 trapezów o wspólnej podstawie — 4 stajom; równoległa do podstawy strona

większego trapezu mierzyła 3 staje, mniejszego — 1 staję, a wysokość każdego trapezu $\frac{4 \times 60 + 105}{2} = 172,5$ zag.

⁽¹¹⁾ Przeciętna wielkość łąnu km w Wł. — 9,875 morg.

⁽¹²⁾ Folwark „właściwy” w Złotkowie liczył 3 łąny kmiecie, cz. 43,2 morg. (Visit. 606).

wpływały również znacznie różnego rodzaju „dodatki”, a więc, te, tak często spotykane w źródle: „przeczy”. „ślady”, „przymyarki”, „smyarki”, „dodatki”. Jedne z nich, przeznaczone na ukompletowanie żrbów kmiecych, tam, gdzie ze względów miejscowych, topograficznych nie podobna było wymierzyć odrazu, w jednym kawałku całą przepisową miarę, mogły wprawdzie nawet do wyrównania łąnów się przyczyniać.¹⁾ Inne natomiast — pochodzenia późniejszego — pogłębiały tylko różnice, zachodzące między wymiarami łąnów w poszczególnych wsiach.²⁾ Wreszcie w podobny sposób, deformując figury i wymiary łąnów, wpływały t. zw. w źródle „excrementia”. Były to, bez inicjatywy i udziału dworu powstające z biegiem czasu w wielu wsiach, uzupełnienia terytorjalne łąnów kmiecych, a pochodzące stąd, że kmiecie worywali się w sąsiednie, przylegające do łąnów ich, grunta dworskie, nieuprawne. Dwór niezawsze sprzeciwiał się tym uzurpacjom kmiecym, zwłaszcza że chodziło najczęściej o grunta, porośłe drobnymi zaroślami (merica), którym dopiero praca kmiecia nadawała pewną wartość; żądał natomiast zazwyczaj zwiększenia czynszu dzierżawnego.³⁾

Zaznaczone różnice w wymiarach łąnów, zachodziły jednak tylko między łąnami różnych wsi, choćby i sąsiednich; w obrębie jednej i tej samej wsi, łąny kmieci, całko-

¹⁾ Visit. str. 320.

²⁾ Visit. str. 89.

³⁾ Visit. str. 29: „item ipsi kmethones ultra emensuratos agros habent excrementias, quae in se continent per XII stadia et nihil ex eis solvunt”; str. 39: (cmethones) „dilataverunt in magna parte agros et silvas ac mericas extirpaverunt et de talibus nihil census auxerunt...” a w przyp. „quicquid agrorum auxerunt, id economus cum burgrabio emetiant et constituent, quod cmethones pro istis auctis agris aliquid solvant conserventurque in possessione”; str. 53: „item habent cmethones agrorum excrementias quas habere non deberent ex privilegio ipsorum”; str. 125: „sunt ibidem excrementiae in silva per voraginem ignis a diuturnitate deleta, quas kmethones eis extirpaverunt, de censu tamen nihil augentes”; str. 171 „homines... temporibus longinquis multa nemora extirpaverunt... mensuratione facta dinoscerentur verae excrementiae... et possunt huiusmodi remanentiae pro praedio separari”; str. 182: „habent excrementias tres cmethones... de quibus nihil solvunt”, a w dopisku: „constituat iconomus, ut solvat aliquid, quod tamen iustum et tolerabile fieret” i t. d.

wite, nie podzielone, z reguły były zawsze jednakie, to znaczy, że miewały zawsze jedną i tę samą ilość i układ pól, jedno i te same nadziały zasadnicze i jedno i te same dodatki. Nieliczne bardzo z tego wyjątki notowane były skrupulatnie przez wizytatorów, jako fakty wyjątkowe i niepożądane.¹⁾

Na zakończenie, dodam jeszcze parę szczegółów dotyczących ówczesnej praktyki wymierzania i obliczania łąnów.

Otóż wszelkie pomiary gruntów dokonywali we wsiach kościelnych nie jacyś zawodowi miernicy, odpowiadający dzisiejszym geometrom, ale sami kmiecie, pod dozorem i kierownictwem władz dworskich. Oczywiście wybierano dla tych celów z pośród kmieci, zdolniejszych i doświadczeńszych, wizytacja Kwieciszewa z r. 1512, nazywa ich „*viri ruralis rei periti*“.²⁾ Ze strony dworu brał stale udział podstarości, a wspomagał radami a czasem nawet asystował osobiście ekonom arcybiskupi.³⁾ Zagon nie był najmniejszą miarą sze-

1) Visit. str. 481: „*mansi kmethonales... habent praeterea specialia additamenta agri, seorsum per I stadium agri et per XX sulcos, non omnes tamen kmethones... additamenta agri habent, quibus est iniuria, cum aequaliter census solvunt*”; str. 152: „*tres lanei per cmethones fuisse exarati et inter ipsos exculti, quia imparos agros possident. Nam quidam lanei sunt X virgarum, aliqui XI et alli XII. Nihilominus aequalem census solvunt de omnibus. Dimensurandi itaque essent agri, ut isti tres lanei suffocati invenirentur*“...; por. także cytowane już powyżej wzmianki: Visit. str. 44 86, 109, przyp. 1, str. 119, 190, 191, 355, i Visit. str. 80, 84 przyp.

2) Visit., str. 448, przyp. 6.

3) Visit. str. 41. „*itaque mensura agrorum ibidem est necessaria*“, a w przyp.: „*faciat mensurationem burgrabius cum consilio economi*“, str. 42 „*laneus quilibet continet XVIII sulcos. Ibidem tamen, ut mensuram agrorum fiat, necesse est, propter erroneam narrationem kmethonum, qui nesciverunt dare informationem de agris*“, a w przyp.: „*faciat burgrabius mensurationem cum consilio iconomi*”; str. 418: „*et sunt agri ibidem mensurati per burgrabium*”; str. 448: „*necessaria est ibidem dimensuratio agrorum*“, a w przyp. „*quam archiepiscopus aliquando, quando volet pro eodem oppido consulere, mandabit per iconomum et capitaneum Gnesnenses pro tempore, adhibitis viris ruralis rei peritis, commitet et mandabit faciendam*”; str. 342: „*item incertus est numerus laneorum cmethonaliu, ex quo campus non est competenter mensuratus. Quando etenim campum mensurari volui (wizytator, ekonom gen.) omnes cmethones de campo discesserant, ut mensuram non attemptarent*“.

rokości gruntu; ze wzmianki na str. 164, wynika, że istniały jeszcze „lirae” (brózd?), których 10 szło na 1 zagon.¹⁾

Zgodnie z praktykowanem wówczas powszechnie, zwłaszcza we wsiach na prawie niemieckiem, gospodarstwem trójpółowem, z reguły wymierzano zawsze 3 pola, zarówno dla gruntów kmiecych, jak i folwarcznych. Zdarzały się jednak z tego wyjątki. Tak n. p. we wsi Markwaczu, zarówno łąny kmieci, jak i dworskie mają po 4 pola, a w miasteczku Kwieciszewie nawet 6 pól.²⁾ W innym znów wypadku, we wsi Górka Mała, folwark leży tylko w 2 polach,³⁾ a w Opatówku, nawet w jednym.⁴⁾ Przyczynę dwóch ostatnich z cytowanych faktów należy upatrywać, jak wynika ze wzmianki na str. 360 *Visit.*, w szczupłości gruntów danej wsi lub folwarku.⁵⁾

„Pola”, jako obiekty rotacji gospodarczej peroryndycznej (trzechletniej) winnyby były być w zasadzie równe, w rzeczywistości jednak zaledwie nieznaczna część wsi (wśród 45 kapitulnych tylko 5: Lubrze, Korytkowo, Szczepanowo, Gościeszyn, Ostrów, porów. tabl. VII) miała w w. XVI pola istotnie równe. Tak n. p. we wsi Opatówku, I pole liczy — 630, II — 600, III — 330 prętów,²⁾ we wsi Baranowie, I pole — 1440, II — 1200, III — 2460 prętów²⁾ i t. d. Różnice te spowodowane były zapewne warunkami topograficznymi wsi, a częściej jeszcze przy łąnach kmiecych wspomnianymi wyżej dodatkami późniejszego pochodzenia i uzurpacjami kmieciami. Przytem, rzecz prosta, wpływało to ujemnie na wysokość urodzajów, a więc i dochodów w poszczególnych latach i, jak przypuszczać można ze wzmianki na

1) *Visit.* str. 164: „medietas sulci V liras habet”.

2) *Visit.* str. 469—470 i 448.

3) *Visit.* str. 479; po 2 pola tylko mają również łąny kmieci w niektórych wsiach tenuty kurzelowskiej; (str. 357, 363); str. 361: „in laneum sunt XII sulci et tantummodo duobus campis continetur, ita, quod ubi seminant hiemalia, ibi etiam vernalia”.

4) *Visit.* 478: „item eadem hereditas habet nonnichil agri praedialis, versus villam Zyrnyky, „in aliis autem II campis praedium non habet”.

5) *Visit.* str. 360, „et continetur tribus campis eadem hereditas, sed propter strictitatem ad duos campos eis diviserunt”.

str. 483,¹⁾ radzono sobie z tem, przynajmniej po dworach, w ten sposób, że każde z pól dzielono jeszcze na 3 części, ale już równe i każde z nich traktowano jako osobne „pole”.

T. zw. w źródle, „płasy” albo „działy”, niezawsze, ale często w opisie łąnów spotykane, powstawały tam, gdzie na utworzenie poszczególnego pola, musiało iść kilka, różnych kawałków gruntu; płasy mogły być równe między sobą, albo też różnej wielkości.²⁾

Z zestawienia mnogich danych z wizytacyj wynika, że przy skonstatowanej już wyżej równości łąnów kmiecych całkowitych w obrębie pojedynczej wsi żreby, czyli przypadające na poszczególnych osadników, większe lub mniejsze od całego łąnu, parcele gruntowe, różniły się między sobą tylko na szerokość, czyli liczbą zagonów. Należy to rozumieć w ten sposób, że „łąn” (*laneus*, *mansus*) stanowił dla danej wsi i w danym czasie zupełnie konkretną i typową dla niej jednostkę wymiarową, której wymiary na długość, były równocześnie wymiarami długości wszystkich bez wyjątku poszczególnych żrebów kmiecych we wsi bez względu na ich wielkość absolutną.

Różnicę w uposażeniu stanowiło dopiero, ile każdemu z osadników wydzielano z takiej jednostki wymiarowej zagonów, czyli miar szerokości. W każdej wsi szerokość jednostki wymiarowej „łąnu” była inną niż we wsiach

¹⁾ *Visit.* str. 483: „*Seminavit regens in eodem praedio XX mensuras siliginis, seminari amplius in omnibus tribus campis non poterit; ob. także str. 637, 639.*”

²⁾ *Visit.* str. 484: „*quilibet mansus kmethonalis... in primo campo divisus est in tres partes agri, vulgariter plossi dicti, II partes continent in se IV stadia agri et tertia pars III stadia habet per VIII sulcos; str. 491: item in secundo campo... dictum praedium habet II distinctas partes agri, vulgariter ploszy, prima pars agri habet IV stadia et XVI sulcos. Item alia pars... habet X stadia agri et IX sulcos; str. 499: „item in secundo campo... mansi kmethonales divisi sunt in II partes, vulgariter ploszy, per IV stadia et per XII sulcos...” str. 475: „item in secundo campo versus oppidum Staw quilibet mansus kmethonalis, sic ut scultetialis, in tres partes aequales est divisus: duae partes alias dzyaly continent in se IV stadia agri ad longitudinem et ad latitudinem per III bissulcos, et tertia pars alias dzyal continet in se VIII stadia ad longitudinem et (ad) latitudinem per V bissulcos”.*”

sąsiednich, a w każdym razie, ulegała większym modyfikacjom, niż jej długość. Wynika to już choćby z tego, że wymiary łąnu na długość (ilość staj) tylko przy niektórych wsiach odbiegających śnać od normy, są w wizytacjach oznaczone natenczas, gdy wymiar jego na szerokość (ilość zagonów) zaznaczany jest stale.¹⁾ Tak więc różnice w urodzajności gleby, w ukształtowaniu się stosunków w chwili założenia wsi i t. p. stanowiły o szerokości „łąnu” w tej lub innej wsi, szerokość zaś „żrebów” poszczególnych kmieci we wsi była w prostym stosunku do posiadanych przez nich części „łąnu”.

Stosunki zaznaczone ułatwiały też bardzo obliczanie czynszów należnych od kmieci. Wystarczało ustalić czynsz za jednostkę wymiarową w danej wsi — łąn, aby następnie z ilości posiadanych przez poszczególnych kmieci i zagrodników zagonów, w porównaniu z liczbą zagonów w „łanie”, oznaczyć dokładnie przypadającą z każdego nich należność.²⁾ Tej okoliczności przypisać należy niedokładność ogromnej większości danych o wymiarach łąnów w wizytacjach, wizytatorom chodziło przede wszystkim o wycenienie intraty, a ku temu wystarczały zupełnie dane o szerokości żrebów kmiecych.

Reasumując wszystko co dotąd powiedziano, dochodzimy do wniosków następujących:

¹⁾ Szerokość łąnu normalnego, przepisowego wynosiła 20 zagonów, (czyli 10 prętów) w każdym polu; faktycznie łąny w różnych wsiach w w. XVI liczyły w każdym polu na szerokość, od 5—6 (*Visit.* str. 305, 417, 525) do 23—24 zagonów (*Visit.* str. 363), przyczem, jednakowoż, zwłaszcza w pokażnej liczbie wypadków na Mazowszu szerokość łąnu odpowiada ściśle przepisowej tj. 20 zagonom.

²⁾ *Visit.* str. 174: „laneus continet tres sortes et sors XX sulcos; par-tierunt cmethones agros ad virgas et solvunt de virga octo ternarios. Et istae virgae coniunctae, seu ad laneum compositae, ammiserunt in quolibet laneo $\frac{1}{2}$ grossum census et labores”; str. 164: „et sors in se continere debet XX sulcos, de quibus census s. Martini provenit XVI grossorum; de X sulcis, qui faciunt mediam sortem, VIII grossorum, et de quarta sortis, quae V sulcorum est, IV grossorum; de media quarta, quae continet duos sulcos cum $\frac{1}{2}$, II grossorum; de sulco et $\frac{1}{2}$, quae medietas sulci V liras habet, grossus provenit. Podobnież i przy sprzedaży łąnów i ich części, liczono wedle zagonów; *Visit.* str. 101: „et agri... venduntur per sortes, per virgas, per sulcos; ob. także *Visit.* str. 104.

1. Za łan normalny, przepisowy dla dóbr katedry gnieźnieńskiej w wieku XVI należy uważać grunt o powierzchni 15 morgów kor. i wymiarach: na długość 10 staj, a na szerokość 60 zagonów; 1 staja mierzyła przytem 15 prętów, 1 zagon $\frac{1}{2}$ pręta, a sam pręt $7\frac{1}{2}$ łokci krakowskich.

2. Wielkość łanu, jako żrebu kmiecego normalnego w poszczególnej wsi, w ogromnej większości wypadków odbiegała od powyższej normy i wahała się w szerokich granicach, od 3 do $20\frac{1}{4}$ morgów.

3. W obrębie jednej i tej samej wsi, żreby kmiece całołanowe, czyli „łany” sensu strictu, bywały z reguły jednakie, a więc miewały jedną i tę samą ilość i układ pól, jednakie nadziały zasadnicze, jednakie dodatki i co zatem idzie, jednaką wielkość absolutną.

4. O wielkości uposażenia poszczególnych kmieci wsi w grunta („żrebów” kmiecych) decydowała wobec zasadniczej równości wymiarów długości ich „żrebów” ilość liczonych w nich zagonów.

*
• •

O miarach zboża w dobrach kościoła gnieźnieńskiego, w wieku XVI używanych niewiele tylko da się powiedzieć. To pewna, że jednolitych, powszechnie jednako nazywanych i odmierzanych miar zboża, nawet na obszarach terytorjalnie bardzo szczupłych, nie było. Nietylko każda ziemia, ale nieraz każde trochę większe miasto (Żnin, Września, Strzelno i t. p.) posiadało „swoje” własne miary.¹⁾ Stąd zrozumiała jest trudność przy robieniu wszelkiego rodzaju obliczeń i ko-

¹⁾ Visit, str. 535: „14 modios avenae, alias czwyerthnye mensurae Znenensis”, str. 619: „2 metretas avenae mensurae Strzelnensis”, str. 644: „siliginis metretis 60 mensurae Wrzesnensis”.

nieczność posiłkowania się w niektórych wypadkach prostymi domysłami.

Jednakże z ogromnej ilości danych, zawartych w *Visitationes*, można drogą zestawień i porównań dojść do pewnych średnich norm, przyjętych i stosowanych powszechnie, a dlatego tylko na pierwszy rzut oka niejasnych, że wchodzi tu w grę ogromnie bogata, a bałamutna nomenklatura. Tak na przykład to, co zwano gdzieindziej „mensura” albo „ćwiertnia”, w gnieźnieńskim zwało się: „metreta”, a w żnińskim „modius”, czwarta zaś część ćwiertni, korzeczek zwała się równie dobrze: „quarta”, „vyerthel”, „czwyercz”, „corus” jak wreszcie „coretus”¹⁾ Sposób ustalenia rzeczywistej wielkości różnych miar widzę tylko jeden: wychodzić od miar, które powszechnie i w identycznych okolicznościach używane, nie przedstawiają już żadnej wątpliwości, a następnie, z stosunku do tych miar, miar innych, wnioskować o wielkości tych ostatnich. Taką powszechną i co ważne, jednakowo wszędzie nazywaną miarą, a raczej wymiarem zboża, jest małdrat (maldrata), w którym stale w przywilejach lokacyjnych daniny osadników w zbożu oznaczano. Składała się ona z reguły z 3 „modius”, czyli korcy polskich średniowiecznych i 12 „mensura”, czyli ćwiertni. Prof. Grodecki²⁾ przyrównuje ćwiertnię do korca polskiego dzisiejszego i udowadnia dalszy jej podział na jednostki niższe: 3 lub 4 „korczyki”. Istotnie na str. 235 *Visitationes* czytamy: „solvunt per duas mensuras avenae”... i w odsyłaczu: „id est VI choretos”, a na str. 52: „sepnego dant per unam mensuram tritici” i w dopisku: „III choretos”.³⁾ Sprzeczność w podziale ćwiertni na 3 lub 4 korczyki wyjaśnia prof. Grodecki w ten sposób, że istniały w Polsce średniowiecznej równocześnie 2 różne miary zboża: „targowa”, czyli „państwowa”, według której 4 korczyki szło na ćwiertnię i „biskupia”, czyli „gnie-

¹⁾ Visit. str. 672: „Molendinator... solvit... qualibet septimana unum choretum frumenti, qui faciunt in anno choretos 50 et quilibet chorus (sic!) taxatur per 3 gr.”.

²⁾ Grodecki, Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej, Kraków 1919.

³⁾ Porównaj także wzmianki na str. 66 i przyp., str. 110 i przyp.

źnińska", podług której 3 korczyki tylko stanowiły ćwiertnię. Niestety, w stosunkach badanych, rozróżnienie, kiedy mamy do czynienia z ćwiertnią trzykorczykową, a kiedy z czterokorczykową, jest w braku danych odnośnych i stwierdzonej zresztą tylko co powyżej, zupełnej dowolności w tym względzie nawet czynników kompetentnych i współczesnych, najczęściej niemożliwym. O ile zaś sądzić można, z przypadkowo tu i owdzie w źródle spotykanych wzmianek, to wbrew oczekiwaniom, w większości dóbr, używaną była miara nie biskupia, lecz targowa¹⁾ i taką właśnie ćwiertnię uwzględnialiśmy przy wszystkich naszych obliczeniach w rozdziałach poprzednich.

Jako fakt ciekawy należy zanotować, że i sam sposób mierzenia wpływa na wielkość miary. Tak n. p. najczęściej używana w pra!—ce miara zboża korczyk (corus, coretus) mogła być dwoje — wymierzona: „wierzchowato“, „z czubem“ („mensura superfluens“, „m. referta“) i „pod 'strych“, „pod ranka“, („mensura plana“, m. aequalis“). Między wielkością tak wymierzonych korzyków istniał nawet ściśle określony stosunek (jak 3 : 2)²⁾ i z racji tej podwójnej miary dochodziło nieraz do znacznych sporów między dworem a wsią.³⁾

„Metreta“ oznaczało nieraz tyle co ćwiertnia, świadczą o tem liczne wzmianki w „Visitationes“, a także w „Liber beneficiorum“ Łaskiego.⁴⁾ Ks. Korytkowski przytacza nawet dekret

¹⁾ Visit. str. 66: „sepnego dant de laneo per tres mensuras avenae“, a w dopisku: „per XII choretos avenae de laneo“; str. 398: „tritici DLXXV mensurae, IV choros in mensuram computando“. Ob. także dekret kapituły gnieź. przytoczony niżej.

²⁾ Visit. str. 253: „summa huius mensurae superfluentis CXXXII chori et faciunt choros planae mensurae CLXXXVII choros“

³⁾ Visit. 153: „Solvebant prius aequalem mensuram, sed tempore domini Calyszky subacti sunt ad refertam, quantum choretus suscipere poterit, quod fuit cum iniuria magna ipsorum et gravamine“ a w przyp.: „archiepiscopus, decrevit et mandavit, ut sicut aliae villae, sic ista et reliquae aequalem chori mensuram dant, scilicet non superfluentem, sed sicut chori est magnitudo in altum atque profundum, alias podranka; porów. także wzmiankę na str. 195.

⁴⁾ Visit. str. 600: „cmethones.. solvunt... ratione missalium de quolibet manso per unam metretam siliginis et unam avenae“ a wiadomo, że

(kapituły gnieźnieńskiej), ustalający metretę na 4 korczyki (wiertele), przyczem ostatnie zwane są wtedy „modius”.¹⁾

Ćwiertnia figuruje też czasem pod nazwą „modius”,²⁾ należąca się właściwie $\frac{1}{3}$ małdry, czyli 4 ćwiertniom. Wzmianki na str. 535—538 kazałyby się domyślać, że chodzi tu o specjalną nomenklaturę żnińską;³⁾ w tych też wypadkach i korzeczek (wiertel) nosi niewłaściwą nazwę „metreta”.⁴⁾ Zgoła zaś wyjątkowo spotyka się ćwiertnię pod nazwą „chorus”. Mianowicie w dokumencie lokacyjnym na wieś Wysokienice, danina małdratowa oznaczona jest jako: „quatuor choros tritici, totidem siliginis et etiam avenae”;⁵⁾ o drugim wypadku wspomina ks. Korytkowski w przedmowie swojej do „Liber beneficiorum” Łaskiego, (tom II, str. XLIV).

Wyniki konkretne z rozważań powyższych dadzą się streścić w zestawieniu następującem:⁶⁾

osk.			
1 małdrat = 3	{ korce = 12 modius	{ ćwiertni mensura metreta = 48(36) (modius) (corus)	{ korczyków wierteli ćwierci coretus corus (metreta) (modius)
1 { korzec = 4 modius	{ ćwiertni mensura metreta = 16(12) (modius) (corus)	{ korczyków wierteli ćwierci coretus corus (metreta) (modius)	
1 { ćwiertnia mensura metreta = 4(3) (modius) (corus)	{ korczyków wierteli ćwierci coretus corus (metreta) (modius)		

„meszne” składało się zwykle z 1 ćwiertni żyta i 1 ćwiertni owsa; str. 606, 608, 636 i in; Lib. ben. Łaskiego t. II str. 8, 9, 10 i in.

¹⁾ Lib. ben. Łaskiego, str. XLIV: „Mensura antiquitus pro missalibus usitata iuxta plurima praeiudicata idem significat, quod metreta et licet

Rozmiary uprawy wielkiej i drobnej w 38 wsiach kapituły gnieźnieńskiej, w okresie między 1534—1559 w łanach.

Nr. porządkowy	Lata wizytacji		1 5 3 4										1 5 3 9										1 5 5 4										1 5 5 9									
	Nazwy wsi		nienaprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierżawione przez kmieci i sołtysów	sołtysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiecie i sołtysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w folwarcznej uprawie	ogółem we wsi	nienaprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierżawione przez kmieci i sołtysów	sołtysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiecie i sołtysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w folwarcznej uprawie	ogółem we wsi	nienaprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierżawione przez kmieci i sołtysów	sołtysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiecie i sołtysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w folwarcznej uprawie	ogółem we wsi										
1	Baranowo	...	—	—	6	—	6	3	1,8	4,8	10,8	—	—	7	—	7	2	1,8	3,8	10,8	—	—	7	—	—	6	2	—	9	1,8	3,8	10,8										
2	Berlinko	...	—	—	9 ?	—	1,5?	10,5?	—	—	10,5?	—	—	9	—	9	1,5	10,5	—	—	10,5	—	—	6	3	1,5	10,5	—	—	10,5	—	—	11									
3	Biskupice	...	—	—	10 ?	1 ?	2 ?	13 ?	1 ?	4 ?	5 ?	18 ?	—	—	10	1	2	13	1	4	5	18	—	—	11 ?	—	2 ?	13 ?	2 ?	4 ?	6 ?	19 ?	—									
4	Braciszewo	...	—	—	6	4	—	10	3	13	—	—	—	—	5	6	—	11	3	—	3	14	—	—	—	6	5	—	11	3	—	14										
5	* Budziszewo	...	—	—	5	4	2	11	1	0,3?	1,3?	12,3?	—	—	6	4,3?	2	12,3?	—	—	12,3?	—	—	8 ?	2 ?	—	10 ?	2 ?	0,3?	2,3?	12,3?	—										
6	Czerlejno	...	—	—	8,5	3,5	6	18	11	4,8	15,8	33,8	—	—	12,5	3	6	21,5	9,5	4,8	14,3	35,8	—	—	11,5	9 ?	6	26,5?	8	4,8	12,8	39,3?										
7	Czerlejno	...	3	3 ?	15,5	4,5	—	20	6,5	1,8	8,3	34,3	—	3 ?	17	5,5	—	22,5	7	1,8	8,8	34,3	—	3 ?	20	2	—	22	7,5?	1,8	9,3?	34,3										
8	Drebn	...	—	—	13	1	2	16	—	—	16	—	—	13	1	2	16	—	—	16	—	—	—	7	7 ?	2	16	—	—	16	—	—	16									
9	Górka Mała	...	—	—	10	3	3	16	2,5	1,2	3,7	19,7	—	—	12	5	—	17	1,5?	1,2	2,7?	19,7	—	—	13	5,5	—	1,2	1,2?	19,7	—	—	16									
10	* Gościeszyn	...	—	2	12	21	2	35	6 ?	6 ?	43 ?	—	2	13	13	2	28	6 ?	6 ?	36 ?	—	—	2 ?	14 ?	11,3?	2 ?	27,3?	8 ?	—	8 ?	37,3?	—	—	37 ?								
11	Kapiel	...	—	—	8	0,5	1,5	10	2,5	1,5	4	14	—	—	7	2	1,5	10,5	1	1,5	2,5	13	—	—	7	2	2 ?	11 ?	—	1,5	1,5?	12,5										
12	Korytkowo	...	—	—	5	2,9	1,5	0,9	—	0,9	10,3	—	—	—	5 ?	2,9?	1,5?	9,4?	0,9?	0,9?	10,3?	—	—	—	6	3	—	9	1,8	—	1,5	1,5?	12,5									
13	* Lubrza	...	—	—	15	1	—	16	—	3,2	3,2	19,2	—	—	16	—	—	16	—	—	3,2	3,2	19,2	—	—	15	—	15	1	3,2	4,2	19,2	—									
14	Markwacz	...	—	—	6	6	2	14	4	0,5?	4,5?	18,5?	—	—	6	2	1	9	9	0,5?	9,5?	18,5?	—	—	9	2 ?	—	11 ?	7	0,5?	7,5?	18,5?	—									
15	Marzenino	...	1,7	2	14,5	5,5	—	20	3,2	2,7	5,9	29,6	0,9?	2	15	4,5	—	19,5	4	2,7?	6,7?	29,1?	—	2	17	3,5?	—	20,5?	3,5?	3,2?	6,7?	29,2?	—									
16	Niestronno	...	—	2 ?	19 ?	—	—	19 ?	—	4 ?	4 ?	25 ?	—	2	19	—	19	—	—	4	4	25	—	2	19	—	—	19	—	—	19	—	—	25								
17	Oldrzychów	...	1	—	6	5	—	11	1,3	—	1,3	13,3	—	—	6	7,3	—	13,3	—	—	13,3	—	—	—	6 ?	7,3?	—	13,3?	—	—	13,3?	—	—	13,3?								
18	Opatówek	...	—	2	1	15,5?	3 ?	19,5?	—	0,2	0,2	21,7?	10,5?	2	2	—	4	4	0,2	4,2	20,7?	—	2 ?	2	11,5?	—	13,5?	5	0,2	5,2	20,7?	—	—	20,7?								
19	Ostrowite	...	2,5?	2	13,5	—	3	16,5	7,5	4,1?	11,6?	32,6?	2,5?	2	10,5	1,5	3	15	10 ?	4,1?	14,1?	33,6?	—	2 ?	10,5	12,5	3	26	4	4,6?	8,6?	36,6?	—									
20	Ostrów	...	—	—	6	1	1	8	—	—	8	—	—	6	1	1	8	—	—	8	—	—	—	—	7	—	1	8	—	—	8	—	—	8								
21	Parlin	...	2,2?	2 ?	26,5?	10,5?	0,5?	37,5?	4,5?	—	4,5?	46,2?	2,2	2	26,5	10,5	0,5	37,5	4,5	—	4,5	46,2	—	2 ?	22	14,2?	0,5	36,7?	6,5?	—	6,5?	45,2?	—									
22	Parlinek	...	—	—	18 ?	2,5?	1 ?	21,5?	4 ?	—	4 ?	25,5?	—	—	18	2,5	1 ?	21,5	4	—	4	25,5	—	—	14 ?	7,5?	1	22,5?	3 ?	—	3 ?	25,5	—									
23	Pawłowo	...	3,4	2	13	2	5	20	6	2,9	8,9	34,3	3,4?	2	12	3	5	20 ?	6	2,9?	8,9?	34,3	1,1?	2 ?	15	3	2	20	8 ?	3,2?	11,2?	34,3	1,1?									
24	Polanowo	...	0,5	—	18,5	5	4	27,5	2,5	2,8	5,3	33,3	—	—	17,5	1	4	22,5	7 ?	2,8	9,8?	32,3	—	—	7	12,5	—	19,5	10 ?	2,8	12,8?	32,3	—									
25	Polażewo	...	—	—	6,5	3,5	—	10	0,5	3,3	3,8	13,8	—	—	7,5	3,5	—	11	1	3,3	4,3	15,3	—	—	7	3	—	10	2 ?	3,3	5,3?	15,3	—									
26	Przykuty	...	—	—	3	—	—	3	—	—	3	—	—	—	2,5	0,5	—	3	—	—	3	—	—	—	3	—	—	3	—	—	3	—	—	3								
27	Pyszczynek	...	4,5	—	6	1,5	—	7,5	4	—	4	16	4,5?	—	6	1,5?	—	7,5?	4 ?	—	4 ?	16	—	—	9 ?	—	9 ?	7 ?	—	7 ?	16	—	—	16								
28	Ślabomierz	...	—	—	12	—	—	12	2	—	2	14	—	—	12	—	—	12	2	—	2	14	—	—	12	—	—	12	2	—	2	—	—	14								
29	Śnieciska	...	—	2	12	14	1,5	27,5	—	2	2	31,5	—	2	11	8 ?	1,5	20,5?	3	2	5	27,5	—	2 ?	13,5	9,5	—	23	0,5?	2	2,5?	27,5	—									
30	* Szczepanowo	...	12	4	17	—	—	17	4	—	4	37	—	4	19	4	—	23	12	—	12	39	—	—	4 ?	21	6	—	27	7,5?	38,5	—	—	38,5								
31	* Szczepankowo	...	11,5	—	9,5	1,5	—	11	3	—	3	25,5	4,5?	—	10	—	—	10	9 ?	—	9 ?	23,5?	—	—	11	2	—	13	9 ?	—	9 ?	22 ?	—	—	21 ?							
32	Szczytniki	...	0,5	—	13,5	6,5	3,5	23,5	—	6 ?	6 ?	30 ?	1	—	12,5	7	3,5	23	—	6 ?	6 ?	30 ?	6 ?	—	17	3,5	3 ?	23,5?	—	6 ?	6 ?	29,5?	—	—	29,5?							
33	Waliszew	...	1,8	2	6	—	—	6	7	1,6?	8,6?	18,4?	5,8?	2	6	—	—	6	3	1,6?	4,6?	18,4?	6 ?	2	6	—	—	6	2 ?	2,4?	4,4?	18,4?	6 ?									
34	Włostowo	...	—	—	4	3	—	7	0,5	3,4	3,9	10,9	—	—	4	3,5	—	7,5	—	3,4	3,4	10,9	—	—	4	—	4	3,5?	3,4	6,9?	10,9	—	—	10,9								
35	* Wójcin	...	9	2 ?	20	—	—	20	5	—	5	36	9 ?	2 ?	18	—	—	18	9	—	9	38 ?	—	2 ?	17 ?	—	—	17 ?	17 ?	—	17 ?	36 ?	—	—	36							
36	Wójcinek	...	—	—	6	—	1	7	—	—	7	—	—	—	6	—	—	6	—	—	7	—	—	—	6	—	—	1	7	—	—	—	—	7								
37	Złotków	...	—	2	20,5	—	4	24,5	0,5	3	3,5	30	—	2	18	—	4	22	3	3	6	30	—	—	19,5	1,2	4	24,7	2,3?	3	5,3?	30	—	—	30							
38	Zydówko	...	—	—	9	—	—	9	5	5,6	10,6	19,6	—	—	10	2	—	12	3	5,6	8,6	20,6	—	—	10	2,5	—	12,5	2,5?	5,6	8,1?	20,6	—	—	20,6							

U W A G I: a) rubryka Nr. 6 („razem w drobnej uprawie”) mieści sumy liczb, zawartych w rubrykach: 3, 4 i 5; rubryka Nr. 9 („razem w folwarcznej uprawie”) sumy liczb rubryk: 7 i 8; b) w rubryce Nr. 8 wyszczególniono grunta zdawna już przez folwark uprawiane i po za kompleksem ról kmiecych leżące (speciale praedium); grunta te, oznaczone w źródle w wymiarach konkretnych (pręty) zostały tu, dla umożliwienia porównań, przerachowane na łany kmiece tej wielkości, jakie w każdej poszczególnej wsi istniały; c) kursywą oznaczone są liczby niepewne, przypuszczalne; d) we wsiach, oznaczonych gwiazdkami, normalny żręb kmiecy stanowią półłanki i tak też należy rozumieć odnośne liczby.

TABLICA II.

*Rozmiary uprawy wielkiej i drobnej w 30 wsiach kapituły gnieźnieńskiej w okresie między 1534—1559
w morgach dawniejszych polskich.*

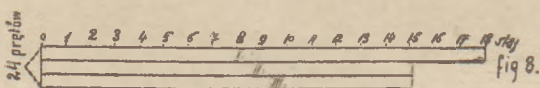
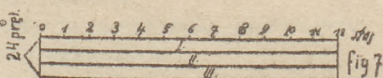
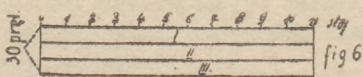
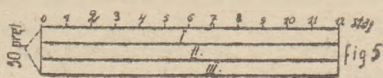
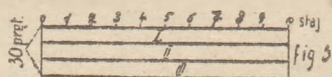
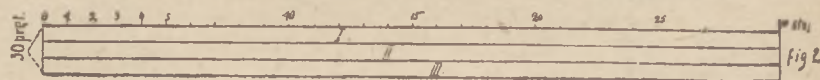
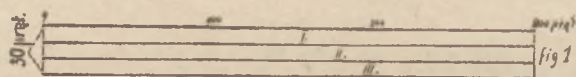
		G r u n t a o r n e																																									
		1 5 3 4										1 5 3 9										1 5 5 4										1 5 5 9											
Nr. porządkowy	Nazwy wsi	nieuprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierzawione przez kmieci i soltysów	soltysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiece i soltysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w folwarcznej uprawie	ogółem we wsi	nieuprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierzawione przez kmieci i soltysów	soltysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiece i soltysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w folwarcznej uprawie	ogółem we wsi	nieuprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierzawione przez kmieci i soltysów	soltysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiece i soltysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w drobnej uprawie	ogółem we wsi	nieuprawne	proboszczowskie	kmiece własne	dzierzawione przez kmieci i soltysów	soltysie własne	razem w drobnej uprawie	kmiece i soltysie przez folwark uprawiane	folwarczne własne	razem w drobnej uprawie	ogółem we wsi		
1	Baranowo	—	—	102,	—	—	102	51	31,4	82,4	184,4	—	—	119	—	—	119	34	31,4	65,4	184,4	—	—	—	—	119	34	—	153	— ? 31,4	31,4?	184,4	—	—	102	—	—	102	51 ? 31,4	82,4?	184,4		
2	Braciszewo	—	—	64,8	43,2	—	108	32,4	—	32,4	140,4	—	—	54	64,8	—	118,8	32,4	—	32,4	151,2	—	—	—	—	64,8	54	—	118,8	32,4?	—	32,4?	151,2	—	—	64,8	54	—	118,8	32,4	—	32,4	151,2
3	Budziszewo	—	—	39,8?	31,9?	15,9?	87,6?	8 ? 2,7?	10,7?	98,3?	—	—	—	47,8?	34,6?	15,9?	98,3?	—	—	—	—	—	—	—	—	63,7?	15,9?	— ? 79,6?	15,9?	2,7?	18,6?	98,2?	—	—	63,7?	15,9?	2,7?	18,6?	98,2?				
4	Czerlejko	—	—	102,6	42,3	72,4	217,3	132,8	57,6	190,4	407,7	—	—	150,9	36,2	72,4	259,5	114,7	57,6	172,3	431,8	—	—	—	—	138,9	108,7?	72,4	320 ?	96,6	57,6	154,2	474,2?	—	—	144,9	54,3	72,4	271,6	96,6	57,6	154,2	425,8
5	Czerlejo	22,3?	22,3?	115,5?	33,5?	—	149, ?	48,4?	13,2	61,6?	255,2?	—	22,3?	126,6?	41 ?	—	167,6?	52,1?	13,2	65,3?	255,2?	—	22,3?	149 ?	14,9?	—	163,9?	55,9?	13,2	69,1?	255,3?	—	22,3?	126,6?	55,9?	—	182,5?	44,7?	13,2	57,9?	262,7?		
6	Górka Mała	—	—	83,2	25	25	133,2	20,8	10,4	31,2	164,4	—	—	99,9	41,6	—	141,5	12,5?	10,4	22,9?	164,4	—	—	—	—	108,2	45,8	—	154	— ? 10,4	10,4?	164,4	—	—	108,2	45,8?	—	154 ?	— ? 10,4	10,4?	164,4		
7	Gościeszyn	—	12,4	74,4	130,2	12,4	217	37,2?	—	37,2?	266,6?	—	12,4	80,6	80,6	12,4	173,6	37,2?	—	37,2?	223,2?	—	12,4?	86,8?	70,1?	12,4?	169,3?	49,6?	—	49,6?	231,3?	—	12,4	86,8	70,1	12,4	169,3	49,6?	—	49,6?	231,3?		
8	Kąpiel	—	—	80	5	15	100	25	15	40	140	—	—	70	20	15	105	10	15	25	130	—	—	—	—	70	20	20 ? 110 ?	— ? 15	15 ?	125	—	—	70	—	20	90	20	15	35	125		
9	Korytkowo	—	—	54	31,5	16,2	101,7	9,9	—	9,9	111,6	—	—	54 ? 31,5?	16,2?	101,7?	9,9?	—	9,9?	111,6?	—	—	—	—	64,8	32,4	—	97,2	19,8	—	19,8	117	—	—	97,2?	—	—	97,2?	19,8	—	19,8	117	
10	Lubrza	—	—	76,5	5,1	—	81,6	—	16,5	16,5	98,1	—	—	81,6	—	—	81,6	—	16,5	16,5	98,1	—	—	—	—	76,5	—	—	76,5	5,1	16,5	21,6	98,1	—	—	71,4	10,2	16,5	26,7	98,1			
11	Markwacz	—	—	46,8	46,8	15,6	109,2	31,2	3,9?	35,1?	144,3?	—	—	46,8	15,6	7,8	70,2	70,2	3,9?	74,1?	144,3?	3,9?	—	—	—	70,2	11,7	—	81,9	54,6	3,9?	58,5?	144,3?	—	—	70,2	15,6	—	85,8	54,6	3,9?	58,5?	144,3?
12	Marzenino	19,3	22,4	162,4	61,6	—	224	35,8	30,7	66,5	332,2	10,3?	22,4	168	50,4	—	218,4	44,8	30,7?	75,5?	326,6?	— ? 22,4	190,4	39,2?	—	229,6?	39,2?	35,4?	74,6?	326,6?	— ? 22,4?	201,6	33,6	—	235,2	33,6	35,4?	69 ?	326,6				
13	Olędzychów	8,8	—	53,1	44,4	—	97,5	11,8	—	11,8	118,1	—	—	53,1	65	—	118,1	—	—	—	118,1	—	—	—	—	53,1?	65 ?	—	118,1?	—	—	118,1?	—	—	53,1	65 ?	—	118,1?	—	—	118,1?		
14	Opatówek	—	10,4	5,2	80,6?	15,6?	101,4?	— ? 1	1	1	112,8?	54,6?	10,4	10,4	—	20,8	20,8	1	21,8	107,6?	—	10,4?	10,4	59,8?	—	70,2?	26	1	27	107,6?	—	10,4	10,4	10,4?	—	20,8?	75,4?	1	76,4?	107,6?			
15	Ostrowite	43,8?	34,8	234,9	—	52,2	287,1	130,5	70,6?	201,1?	566,8?	43,8?	34,8	182,7	26,1	52,2	261	174	70,6?	244,6?	584,2?	— ? 34,8?	182,7	217,5	52,2	452,4	69,6	79,6?	149,2?	636,4?	— ? 34,8	139,2	208,8?	52,2	400,2?	69,6?	79,6?	149,2?	584,2?				
16	Ostrów	—	—	28,8	4,8	4,8	38,4	—	—	38,4	—	—	—	28,8	4,8	4,8	38,4	—	—	—	38,4	—	—	—	—	33,6	—	4,8	38,4	—	—	38,4	—	—	33,6	—	4,8	38,4	—	—	38,4		
17	Pawłowo	51,4	29,9	194,3	29,9	74,7	298,9	89,7	43,1	132,8	513,	51,4?	29,9	179,4	44,8?	74,7	298,9?	89,7	43,1?	132,8?	513	16,8?	29,9?	224,2	44,8	29,9	298,9	119,6?	47,9?	167,5?	513,1	16,8?	29,9?	246,7	—	—	246,7	171,9?	47,9?	219,8?	513,2		
18	Polanowo	2,4	—	89,7	24,2	19,4	133,3	12,1	13,4	25,5	161,2	—	—	84,9	4,8	19,4	109,1	33,9?	13,4	47,3?	156,4	—	—	—	—	33,9	60,6	— ?	94,5	48,5?	13,4	61,9?	156,4	—	—	33,9?	60,6?	— ?	94,5?	48,5?	13,4?	61,9?	156,4?
19	Polażejowo	—	—	69,5	37,4	—	106,9	5,3	35,2	40,5	147,4	—	—	80,2	37,4	—	117,6	10,7	35,2	45,9	163,5	—	—	—	—	74,9	32,1	—	107	21,4?	35,2	56,6?	163,6	—	—	74,9?	32,1?	—	107 ?	21,4?	35,2?	56,6?	163,6?
20	Przykuty	—	—	38,3	—	—	38,3	—	—	38,3	—	—	—	31,9	6,4	—	38,3	—	—	—	38,3	—	—	—	—	38,3	—	—	38,3	—	—	38,3	—	—	38,3	—	—	38,3	—	—	38,3		
21	Pyszczynek	50,3	—	67	16,8	—	83,8	44,7	—	44,7	178,8	50,3?	—	67	16,8?	—	83,8?	44,7?	—	44,7?	178,8	— ?	—	—	—	100,6?	—	—	100,6?	78,2?	—	78,2?	178,8	— ?	—	100,6	—	—	100,6	78,2?	—	78,2?	178,8
22	Słabomierz	—	—	175,2	—	—	175,2	29,2	—	29,2	204,4	—	—	175,2	—	—	175,2	29,2	—	29,2	204,4	—	—	—	—	175,2	—	—	175,2	29,2	—	29,2	204,4	—	—	175,2	29,2	—	29,2	204,4			
23	Śnieciska	—	22,9	137,7	160,6	17,2	315,5	—	23,1	23,1	361,5	—	22,9	126,2	91,8?	17,2	235,2?	34,4	23,1	57,5	315,6	—	22,9?	154,9	109	—	263,9	5,7?	23,1	28,8?	315,6	—	22,9	154,9	97,5	—	252,4	17,2?	23,1	40,3?	315,6		
24	Szczepanowo	163,8	54,6	232	—	—	232	54,6	—	54,6	505	—	54,6	259,3	54,6	—	313,9	163,8	—	163,8	532,3	—	54,6?	286,6	81,9	—	368,5	102,4?	—	102,4?	525,5	—	54,6	286,6	95,5	—	382,1	88,7	—	88,7	525,4		
25	Szczytniki	3,9	—	106,6	51,3	27,6	185,5	—	47,4?	47,4?	236,8?	7,9	—	98,7	55,3	27,6	181,6	—	47,4?	47,4?	236,9?	—	—	—	—	134,3	27,6	23,7?	185,6?	—	47,4?	47,4?	233 ?	—	—	134,3	27,6	27,6	189,5	—	43,4?	43,4?	232,9?
26	Waliszewo	31,1	35,1	105,4	—	—	105,4	123,	27 ? 150 ?	321,6?	101,4?	35,1	105,4	—	—	—	105,4	52,7	27, ?	79,7?	321,6?	105,4?	35,1	105,4	—	—	105,4	35,1?	40,5?	75,6?	321,5?	105,4?	35,1	105,4	—	—	105,4	35,1	40,5?	75,6	321,5?		
27	Włostowo	—	—	39,5	29,6	—	69,1	4,9	33,4	38,3	107,4	—	—	39,5	34,5	—	74	—	33,4	33,4	107,4	—	—	—	—	39,5	—	—	39,5	34,5?	33,4	67,9?	107,4	—	—	29,6	3	—	32,6	41,5	33,4	74,9	107,5
28	Wójcinek	—	—	57,6	—	9,6	67,2	—	—	—	67,2	—	—	57,6	—	9,6	67,2	—	—	—	67,2	—</																					

UWAGA: a) liczby wyprowadzone są na podstawie tablicy I i szczeg. obrachunku wymiarów gruntów km. i folw. w dobrach kapit. (tabl. VII); b) kursywą oznaczone są liczby niepewne, przypuszczalne; c) rubryka nr. 6 („razem w drobnej uprawie“) mieści sumy liczb, zawartych w rubrykach: 3, 4 i 5, rubryka nr. 9 („razem w folwarcznej uprawie“) — sumy liczb rubryk 7 i 8; d) w rubryce nr. 8 wyszczególniono grunta, zdawna już przez folwark uprawiane i poza kompleksem ról kmiecych leżące („speciale praedium“).

TABLICA N VI. ŁANY W DOBRACH KATEDRY GNIĘŻNIEŃSKIEJ W WIEKU XVI.

prętów 7 1/2 takichowych
stał 15 prętowych

Uwaga! 1 staja = 15 prętów, 1 zagon = 0,5 pręta, 1 pręt = 7,5 takich krak, 300 prętów = 1 morgowi dawni polsk.



Objaśnienie do tablicy VI.¹⁾

fig 1.

	I pole	II pole	III pole	cały łąn
łąn kmiecy niemiecki mały (ma-gdeburski, średzki, chełmiński) równy 30 m. ²⁾	długość . . . 300 szerokość . . 10 powierzchnia 3000	300 10 3000	300 10 3000	9000

fig. 2.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy przepisowy rzekomy (podług dosłownej interpretacji instrukcji wymiarowej ze str. 171 Visit.) równy 45 m.	długość . . . 450 szerokość . . 10 powierzchnia 4500	450 10 4500	450 10 4500	13500

fig. 3.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy przepisowy (istotny) równy 15 m.	długość . . . 150 szerokość . . 10 powierzchnia 1500	150 10 1500	150 10 1500	4500

fig. 4.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy we wsi Ziąbkach równy 15 m. ⁸⁾	długość . . . 150 szerokość . . 10 powierzchnia 1500	150 10 1500	300 10 3000	4500

fig. 5.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy we wsi Duplicach Małych równy 18 m. ⁴⁾	długość . . . 180 szerokość . . 10 powierzchnia 1800	180 10 1800	180 10 1800	5400

fig. 6.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy we wsi Małszycach równy 16,5 m. ⁵⁾	długość . . . 165 szerokość . . 10 powierzchnia 1650	165 10 1650	165 10 1650	4950

fig. 7.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy we wsi Złakowie Kościelnym równy 14,4 m. ⁶⁾	długość . . . 180 szerokość . . 8 powierzchnia 1440	180 8 1440	180 8 1440	4320

fig. 8.

	I pole	II pole	III pole	
łąn kmiecy we wsi Klewkowie równy 19,2 m. ⁷⁾	długość . . . 270 szerokość . . 8 powierzchnia 2160	225 8 1800	225 8 1800	5760

Przypiski: ¹⁾ Wymiary długości i szerokości podane są w prętach, wymiary powierzchni w prętach²⁾. ²⁾ Porówn. Piekosiński: O łąnach w Polsce wiek. śred. R. K. A. U. w. h. f. tom 21. ³⁾ Visit. 72. ⁴⁾ ibid. 28 ⁵⁾ ibid. 22. ⁶⁾ ibid. 31. ⁷⁾ ibid. 23.

Ceny w w. XVI w dobrach katedry gnieźnieńskiej wa-
hały się w granicach dość znacznych, zależnie od miejsco-
wości, a jeszcze bardziej okresu badanego. Tablica poniższa
zestawia odpowiednie dane, zawarte w „Visitationes”, przy-
przyczem liczby oznaczają grosze.

Przedmioty	1511— 1512	1531	1534	1539	1554	1559
Ćwiertnia pszenicy .	6	15				
„ żyta . . .	4	12				
„ owsa . . .		4				
Stóg siana				56—64		
Beczka piwa				8		
Koń roboczy	72		48; 60;	60	54, { krowa	96; 144; 184
Krowa			60		60, { i 2 konie	96; 120;
Wół	60				— 288	120; 168;
Świnia	48		8			10; 16;
Owca	4 ^{1/2}					
Wóz			15			16, 20,
Radło						4
Siekiera						8
Kosa						6
Szleja						4 ^{1/2}
Dzień pieszy	15/32-3/4?					
„ ciągly	15/16-1 ^{1/2}		1—2			1,84 ?
Chata (lepsz.) . . .			60			
Młyn wodny						od 960 do 2880
Kamień młyński . .						390

frumenta quaevis per modios seu wierteliones metiantur, ad metretas ta-
men redigantur, ita ut ex 4 modiis seu wiertelionibus una coalescat me-
treta“. Ob. także Visit. 639, 641, 618, 637.

²⁾ Visit. str. 541, 543, 549, 550, 551, 553 i in.

³⁾ Visit. str. 535: „14 modios avenae, alias czwyerthnye, mensurae
Znenensis“. 538: „2 modios avenae, alias czwyerthnye mensurae Znenensis“.

⁴⁾ Visit. str. 548, 560 i in.

⁵⁾ Visit. str. 171.

⁶⁾ Nazwy, w nawiasach umieszczone, należą do wyjątkowo tylko
i niewłaściwie używanych.

TREŚĆ.

	Str.
Wstęp	127—130
I. Zwiększanie świadczeń rzeczowych kmiecych, jako polityka gospodarcza dworu	131—137
II. Areał folwarczny	138—159
II. Pańszczyzna	160—174
IV. Wpływ niektórych czynników na rozwój folwarku	175—186
V. Geneza folwarku pańszczyźnianego	187—207
Dodatek. Miary gruntu i zboża, oraz ceny w dobrach katedry gnieźnieńskiej w w. XVI.	208—233

Z DZIEJÓW ROZWOJU WIELKIEJ WŁASNOŚCI NA ŚLĄSKU W WIEKU XIII.

NAPISAŁ

KAZIMIERZ TYMIENIECKI

Księga henrykowska, na której w obecnym studjum oprzeć się zamierzamy, informuje nas przedewszystkiem o drobnych posiadaczach dziedzin z okolic tej miejscowości, w której klasztor Cystersów nad Olawą został założony.¹⁾ Najogólniejszem ich określeniem, używanem przez źródło, było „dziedzice”. Niektórzy z nich nosili już wyróżniające miano rycerzy lub rycerzyków, drudzy żadnego innego określenia nie posiadali, trzeci wreszcie zwali się dziedzicami wieśniakami lub wieśniakami książęcymi. Wśród dziedziców istniały różnice zamożności, których skala zdaje się dość blisko odpowiadała powyższym odrębnym określeniom, używanym przez kronikarza. U góry tej skali prawo i faktyczne zachowanie własności były lepiej ugruntowane niż u dołu. Tutaj u dołu widoczne jest już wprowadzanie na miejsce własności dziedzica innej własności, mianowicie książęcej, a przedewszystkiem ujawnia się najmniejsza trwałość związku dziedziców z ziemią. Drobni dziedzice górują nad łązəkami ugruntowaniem swych praw i swego stosunku do ziemi, jednakże ustępują w tem dziedzicom zamożniejszym. Wśród dziedziców występowała zresztą cała skala stopniowań tego stosunku, w zależności przedewszystkiem od warunków gospodarczych. Najuboższych można uważać nawet jako element bardziej ruchomy aniżeli włościan zależnych, zwłaszcza tych — pomijając askryptycjów — którzy mieli częściowe prawa do ziemi, czyli t. zw. „prawa zakupne”, bardziej rozpowszechnione z końcem wieków średnich, nie mieli bowiem

¹⁾ Drobniymi posiadaczami z kroniczki klasztoru w Henrykowie zajęliśmy się bliżej w studjum p. t. „Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w wieku XIII” („Odbitka z Księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera”, Lwów 1925). Tam również omawiamy literaturę naukową, poświęconą temu przedmiotowi. Dla historii wielkiej własności przynosi ona bardzo mało.

jak tamci oparcia w wielkiej własności. Wreszcie można wyrazić wątpliwość, zwłaszcza mówiąc o grupach środkowych wśród drobnych dziedziców, czy można łączyć ich z klasą rycerską lub włódczą, a również i włościańską w ustalonym znaczeniu późniejszym. W ten sposób właściwe wyjaśnienie kwestji wolnych dziedziców łączy się naszym zdaniem ze zmianami dokonującymi się współcześnie w społeczeństwie, jak o tem jeszcze za chwilę wypadnie wspomnieć. Przy charakterystyce dawniejszego społeczeństwa, nie dotkniętego jeszcze zachodzącymi głębszemi zmianami, pamiętać jednak należy, że księga henrykowska informuje nas prawie wyłącznie o tej części ludności, która posiada jakąś własność w ziemi, a pomija tych, którzy własności tej nie posiadają.¹⁾ Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę cel kroniczki, mianowicie historję nabytków i transakcyj majątkowych klasztoru. Dane księgi henrykowskiej, o ile odbijają stan dawniejszy, nazwijmy go pierwotnym, nie pozwalają nam poznać całego społeczeństwa, ale bądź co bądź znaczną jego część, w której drobni posiadacze występują jako grupa najliczniejsza. Wraz z większymi posiadaczami tych wszystkich, którzy posiadają własność, możemy przeciwstawić drugiej części społeczeństwa, która własności tej nie posiada. Granice jednak między jedną i drugą częścią są chwiejne i wskutek tego w społeczeństwie widzimy nie klasy zupełnie wyodrębnione, lecz warstwy, które wzajemnie zachodzą na siebie i których odrębność występuje dopiero w pewnej odległości od umówionej linii, którą dla łatwiejszego zorientowania się skłonni bylibyśmy pomiędzy niemi przeprowadzić. Dlatego też powaga i znaczenie w społeczeństwie opiera się przede wszystkim na majątku i przynależności do rodu. Ta ostatnia daje względną trwałość utrzymania się przy podstawach gospodarczych, na których jednostka może się oprzeć.

¹⁾ Wyjątek stanowią jedynie dwaj cieśle z Jaworowic, nadani wraz ze wsią przez księcia klasztorowi w Henrykowie (l. c., p. 34). Ci uważani są w nauce za niewolnych (por. A. Małecki, *Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce. Z przeszłości dziejowej I*, str. 232). Nawet jednak ów Dobrosza z bratem wymienieni są nie w samym tekście, lecz w zacytowanym dosłownie dokumencie księcia Bolesława z r. 1243.

W oczach jednak prawie czytelnika kroniczki dokonują się głębokie zmiany w społeczeństwie. Widoczny jest wszędzie pęd do ustalenia się stanów. W klasie drobnych właścicieli dziedzin powstaje stąd największe prawdopodobnie poruszenie. Podstawą przynależności do wyższego stanu jest w dalszym ciągu ziemia i należenie do rodu. Jednakże co znaczniejsi nieco właściciele dziedzin usiłują dla siebie i swoich zdobyć wyróżniający obecnie tytuł rycerza, z którym zresztą łączą się określone na przyszłość obowiązki. Obok tego silny rozrost własności większej ciśnie coraz bardziej pozostałych dziedziców. Najślabsi najwcześniej zostają wyeliminowani. Ale i z grupy środkowej drobnych dziedziców liczni już zostają wykupieni przez większą własność i opuszczają swe siedziby, by zniknąć lub przejść do innych, najczęściej prawdopodobnie już niższych i zależnych grup społecznych. Część tylko dziedziców i jedynie do czasu zachowuje swe stanowisko. Kwestja wolnych dziedziców, w których jedni widzieli sam rdzeń narodu i główną masę ludności, inni zaś wogóle zaprzeczali ich istnieniu, w powyższem zestawieniu redukuje się do tych grup ludności, które, będąc w posiadaniu wolności osobistej i rzeczowej, nie weszły jeszcze lub już nigdy wejść nie miały do tworzącego się stanu rycerskiego, a w tym tylko ostatnim wypadku czekało ich prędzej lub później uzależnienie i sprowadzenie do stanu niższego. Na Śląsku, wobec silniej działających wpływów feodalnych, liczba wolnych, uzyskujących „*ius militare*“, mogła być zresztą szczuplejsza aniżeli w innych dzielnicach Polski. W momencie przejściowym wolni dziedzice byli grupą pośrednią pomiędzy tworzącą się na podstawie osobnego prawa rycerskiego klasą rycerską, a grupami ludności wiejskiej. Granice oddzielające poszczególne grupy długo jeszcze pozostawały dość niepewne. Drobniejsi rycerzykowie i zamożniejsi dziedzice, którzy tego wyróżniającego miana nie posiadali, byli nieraz w bliskiej ze sobą styczności, istniały też żywioły przechodzące z jednej grupy do drugiej. Doniosłe znaczenie posiadał również stosunek dziedziców do władzy książęcej. Równoległe z ustalaniem się „prawa rycerskiego“ rozszerzało się prawo własności księcia do tych ziem, których

„*ius militare*“ nie dotyczyło. Stąd też zjawia się w odniesieniu do niektórych dziedziców pojęcie „wieśniaków książęcych“. Jeżeli tym ostatnim mogliśmy jeszcze niekiedy przypisać prawo własności, to jednak prawo to jest na wygaśnięciu i widocznie ustępuje miejsca prawu księcia do własności ziemi. Względy gospodarcze, prowadzące do wypierania uboższych właścicieli na rzecz możniejszych, działały więc od dłuższego czasu w tym kierunku, że stanowiska pośredniego pomiędzy rycerstwem i właściwym włościaństwem zależnem nie można było dłużej utrzymać. Tendencji tej nie zawsze mogli się oprzeć ubodzy rycerzykowie a tembardziej więc zwykli dziedzice i wieśniacy książęcy, których los był o wiele bardziej niepewny i narażony na różne zmiany.¹⁾

Jeżeli jednak w księdze henrykowskiej występują najliczniej drobni posiadacze, to przecież obok nich większa własność już istnieje, a co więcej jesteśmy świadkami jej rozwoju. Przykładu powstawania wielkiej własności dostarcza więc przedewszystkiem historia majątków księdza Mikołaja. Pochodził on z ziemi krakowskiej, urodzony z rodziców niezbyt możnych, ale i niezupełnie niskiego stanu będących, mianowicie ze średniego rycerstwa. Gdy przybył na Śląsk, za czasów Henryka Brodatego, nie miał tutaj „ani piędzi ziemi, czy to ojcowizny, czy też innej jakiejś własności“. ²⁾ Świetną była jego karjera w służbie księcia, do której dostał się za poparciem pierwszego notariusza książęcego, kanonika wrocławskiego Wawrzyńca. Z czasem, gdy ten ostatni został biskupem wrocławskim, Mikołaj, wyróżniający się swemi talentami, zajął jego miejsce przy księciu. Wpływy Mikołaja były odtąd tak znaczne, że, jak mówi autor kroniczki, w jego rękach znalazł się zarząd całej ziemi śląskiej. Wówczas też Mikołaj, za zgodą księcia, począł nabywać sobie posiadłości i dziedzictwa w różnych częściach kraju. W skład majątności Mikołaja weszły wsi następujące: 1. Henryków ze swym

¹⁾ Do redukcji drobnych dziedziców doprowadzili nie tylko rycerze w rodzaju Wojciecha Łyki lub Rudgiera z Hugowic, jak to podkreślał A. Małecki (l. c., str. 232, 233), ale w niemniejszej mierze uczyniły to klasztory, jak to widzimy na przykładzie klasztoru w Henrykowie, i sam książę.

²⁾ Liber foundationis etc. p. 2.

okręgiem, w skład którego weszły trzy niegdyś odrębne posiadłości, a mianowicie żreb Janusza czyli Januszowo, żreb Henryka i Sukowice, 2. Nikławice na prawym brzegu Olawy, 3. Osiek koło Żmigrodu, 4. Rychnów ze swym okręgiem, mianowicie w ilości stu łanów wielkich.¹⁾ O sposobach tworzenia się majątku Mikołaja nie jesteśmy dokładnie poinformowani. Można tylko stwierdzić, że uwaga notariusza książęcego zwrócona była w kierunku posiadłości opuszczonych, które jako „puścizny” przypadły księciu. Takie puste żreby Mikołaj z łatwością potrafił sobie wyprosić od księcia, którego ta hojność nic nie kosztowała, a jednocześnie wynagradzał przez to swego urzędnika za poniesione przez niego trudy. W ten sposób Mikołaj uzyskał Januszowo i Sukowice,²⁾ a tak samo i las Bukowinę czyli Głębowice z przynależną do niego wielką łąką.³⁾ Obok tego jednak Mikołaj nabywał grunta od siedzących tam jeszcze dziedziców, najchętniej, zdaje się, od tych, którzy byli ubodzy i których wskutek tego łatwo było wykupić. Zamiast ściśle określonej ceny sprzedażnej wystarczały wtedy zwykłe podarki, jak to miało miejsce z Kołaczowicami, których w ten sposób Mikołaj usunął z ich ziemi, na której mocno zresztą biedowali, a same grunta uprawne włączył następnie do swego Henrykowa.⁴⁾ Wreszcie Mikołaj chętnie uciekał się do wymiany gruntów zwłaszcza tam, gdzie dotychczasowy posiadacz nie był zmuszony wskutek ciężkich warunków bytu lub z innego powodu do opuszczenia swej ziemi lub pozbycia się jej za bezcen, a grunt jego był potrzebny Mikołajowi dla zaokrąglenia posiadanej już majątku. W ten sposób zyskał on żreb rycerzka Henryka.⁵⁾ W ostatnim wypadku występuje najwyraźniej dążenie do komasacji własności, w celu stworzenia większego kompleksu majątkowego. Z tych drobnych części

¹⁾ l. c. p. 12, 13.

²⁾ l. c. p. 14, 15, 16.

³⁾ l. c. p. 40, 41.

⁴⁾ l. c. p. 17. Na terytorjum pierwotnego Kołaczowa powstały następnie aż cztery wsi, które albo wcale albo znacznie później weszły w skład posiadłości klasztornych.

⁵⁾ l. c. p. 16.

powstała późniejsza wieś Henryków. O Osieku pod Zmigrodem nie posiadamy danych, w jaki sposób nabył go Mikołaj.¹⁾ Rychnów była to posiadłość leśna, obliczona na sto łanów, która dopiero później stała się terenem lokacji, prawdopodobnie na surowym korzeniu.²⁾ Być może w rękach Mikołaja znalazła się ona z darowizny księcia. Co się tyczy Nikławic, pierwotnie Mikołajowic, to później za czasów klasztornych znajdował się tutaj dobrze zagospodarowany folwark, pierwotne jednak dzieje tej wioski nie są nam znane.³⁾ Sama nazwa Mikołajowic mogła, lecz nie musiała stać w związku z imieniem własnem notariusza. Nadto Mikołaj posiadał jeszcze w Krakowskim dwa dziedzictwa, t. j. Glew i Głęboką. Fortuna Mikołaja była jego majątkiem prywatnym, należy więc początkowo do dziejów wielkiej własności prywatnej. Wyjątkowa szybkość wzrostu tej fortuny tłumaczy się niezwykłą również karierą jej twórcy.⁴⁾

Jednocześnie przecież dowiadujemy się pewnych szczegółów, które mogą rzucić nieco światła na rozwój drugiej z kolei kategorii wielkiej własności, mianowicie własności książęcej. Posiadłości śląskie Mikołaja były dobrami wysłużonemi, a nie dziedzicznymi, nie mogły więc przejść na jego bocznych krewnych. Ponieważ zaś książdz Mikołaj nie należał do licznych jeszcze w tym czasie duchowieństw żonatego i własnych potomków nie posiadał, majątki jego jako „puścizna” winne były przypaść księciu. Autor kroniczki wspomina też, że książę spodziewał się tego, że on sam i jego następcy po śmierci Mikołaja posiadą wszystkie te dobra,⁵⁾ w innym zaś miejscu dodaje, że książę zamierzał nawet w przyszłości wybudować tutaj dwór królewski.⁶⁾ W razie gdyby nadzieje Henryka Brodatego spełniły się, majątki księcia śląskiego uległyby rozszerzeniu, którego bądź co bądź lekceważyć nie

1) l. c. p. 13, 149.

2) Rychnów (Richnow) późniejsze Reichenau, l. c. p. 13, 149, oraz 94.

3) l. c. p. 13, 37.

4) W dokumencie fundacyjnym z r. 1228 mowa jest również o tem, że posiadłości swe Mikołaj zyskał na drodze kupna i darowizny (l. c. p. 148).

5) l. c. p. 3.

6) l. c. p. 19.

należy. Książę skorzystałby więc z zabiegów gospodarczych swego poddanego, będącego bliskim mu urzędnikiem, pracującego jednak dla siebie lub dla innych celów, w każdym jednak razie nie bezpośrednio dla księcia. Nie należy też brać zbyt dosłownie tego zwrotu w kroniczce, w którym jest mowa, że wszystko co Mikołaj posiadał, uzyskał on z daru łaski książęcej.¹⁾ Autorowi, który był mnichem w klasztorze henrykowskim, założonym następnie w dawnych dobrach Mikołaja, zależało na tem, ażeby usunąć wszelkie możliwe pretensje krewnych Mikołaja do posiadłości klasztornych czy też do patronatu nad klasztorem. Dlatego parokrotnie z naciskiem zaznacza, że jedynym, który mógł rościć sobie pretensje do dóbr Mikołaja, był tylko książę, a wszelkie prawa rodowców w tym wypadku odpadają. To ostatnie ujęcie było też niewątpliwie słuszne, przynajmniej w odniesieniu do dóbr śląskich. Natomiast wyprowadzając je z daru i łaski książęcej autor kroniczki przesadził w swej gorliwości. O łasce książęcej może być też mowa dopiero wówczas, gdy książę wyrzekł się swych praw do „puścizny” po Mikołaju na rzecz nowej fundacji klasztornej, a z pewnem naciągnięciem już faktów można ten ostatni akt nazwać darem na rzecz Mikołaja.²⁾ Stan dóbr Mikołaja uległ poważnym zmianom w okresie, gdy te znalazły się w jego rękach. Główna z tych posiadłości, Henryków, powstała dopiero dzięki przeprowadzonemu przez Mikołaja połączeniu kilku mniejszych kompleksów w jedną całość, czyli komasacji własności. W ten sposób stworzone dopiero

¹⁾ l. c. p. 8.

²⁾ Niewątpliwie Mikołaj zawdzięczał wiele księciu, jednakże nawet wprowadzenie go na urząd dokonało się „consilio maiorum natu” (l. c. p. 2, 3.), a więc członkowie rodów śląskich mieli tu również swe słowo do powiedzenia. Mikołaj mógł mieć zresztą tutaj swoich krewniaków, a przynajmniej pewne stosunki, skoro współrodowcem jego był n. p. biskup poznański Paweł, który wziął znaczny udział w późniejszym, już po śmierci Mikołaja, doprowadzeniu do skutku fundacji klasztoru henrykowskiego (l. c. p. 11, 12). Rozgałęzienia rodowe sięgały widocznie z Krakowskiego do innych dzielnic. Wawrzyniec, główny zrazu protektor Mikołaja, nie był jednak jego krewnym. Następcą Mikołaja na wpływowym urzędzie najwyższego notariusza był niejaki Nasław „huius terre ex stirpe nobilissima natus” (l. c. p. 49), a więc przedstawiciel jednego z możnych rodów śląskich.

zostały warunki, które umożliwiły powzięcie planu założenia tutaj jednego z dworów monarszych. Henryków w chwili, gdy zachodziła możliwość, że przejdzie on w ręce książęce, był już większym zwartym kompleksem i tworzył ściśle odgraniczony „ujazd” (*circuitus*).¹⁾ To samo da się prawdopodobnie powiedzieć i o innych posiadłościach Mikołaja. Książę, który w tym czasie mógł rozciągać swe prawo własności do ziem uboższych dziedziców, chętnie przyswajał sobie również gotowe już kompleksy większej własności, a jedno i drugie organizował w system dworów monarszych, jako mniejszych centrów gospodarczych.²⁾ Są to wszystko objawy tej samej tendencji do rozszerzenia obszaru zajmowanego przez wielką własność książęcą, a w następstwie dopiero oparcia jej na nowych podstawach organizacyjnych. Tendencja ta spotykała się jednak z inną, do niej równoległą, a jeszcze silniejszą, mianowicie tworzenia się i rozrostu wielkiej własności duchownej, w tym okresie w szczególności klasztornej.

Rozrost własności duchownej stanowi też właściwą treść kroniczki henrykowskiej. Pomyślną okolicznością przy fundacji Henrykowa było wielkie znaczenie i wpływy Mikołaja. Nie było tak potężnego kleryka w tej ziemi, powiada o nim nasza księga,³⁾ a był on bardzo lubiany zarówno przez możnych jak i ludzi średniego oraz niższego stanu, cieszył się też szacunkiem samego księcia i całej ludności.⁴⁾ On też powziął myśl fundacji⁵⁾ i następnie wprowadził ją w wykonanie, jakkolwiek zaszczyt tego przypisano panującemu księciu i jego synowi, bez których zgody fundacja nie mogłaby przyjść do skutku. W dokumencie fundacyjnym z roku 1228, który

¹⁾ I. c. p. 12, 13.

²⁾ Por. R. Grodecki, Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce XII w. Odbitka z Kwartalnika historycznego 1912—1913, str. 50, 51. Obok tego książę popierał prywatną działalność kolonizacyjną przez rozdawnictwo ziem niezajętych. (Por. F. Bujak, Studja nad osadnictwem Małopolski. Odb. z R. A. U. t. 47, str. 44, 71).

³⁾ Liber etc. p. 4.

⁴⁾ I. c. p. 3.

⁵⁾ Zgodę księcia na fundację uzyskano w r. 1222, wprowadzenie się konwentu miało miejsce 28 maja 1227 r. (I. c. p. 9). Mikołaj zmarł 30 listopada tegoż 1227 r.

w znacznej części potwierdzał istniejący stan faktyczny, mowa jest o tem, że nieżyjący już wówczas notariusz Mikołaj z posiadłości swych na Śląsku zrezygnował w ręce księcia i jego syna w tym celu, ażeby ci założyli w Henrykowie klasztor cysterski. Książę więc występuje tutaj w roli mandatarjusza Mikołaja. Dalej zaś mowa jest o tem, że klasztor otrzymał owe posiadłości z daru Mikołaja a potwierdzenia księcia.¹⁾ Za właściwego fundatora musimy więc uważać mimo wszystko Mikołaja.²⁾ W skład nadania weszły posiadłości śląskie, które książę Henryk Brodaty zatwierdza klasztorowi, a nadto jeszcze posiadłości krakowskie Mikołaja. Książę śląski od siebie dodał zwolnienia dla dóbr śląskich od wszelkich ciężarów na rzecz księcia i jego kasztelanów, a więc ogólny immunitet ekonomiczny. Nie ograniczył się jednak do tego i dał nadto klasztorowi w chwili fundacji sto łanów lasu, z czego pięćdziesiąt w Budzinie, gdzieindziej zwanym Budzowem, koło wsi książęcej Tarnawy, w okolicach Franksztynu (Ząbkowic), a pięćdziesiąt w Chwaliszowicach, w sąsiedztwie klasztornego Rychnowa.³⁾ Darowizna księcia,

¹⁾ l. c. p. 148, 149. Dokument ten drukuje również Lambert Schulte w *Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte*, t. 23, str. 129, 130. Schulte uważa ten dokument, który nie zachował się w oryginale lecz w transsumpcie biskupów Jana wrocławskiego i Konrada lubuskiego z 2 kwietnia 1296 r., za sfałszowany (l. c. str. 127—141). Jakkolwiek nie wszystkie argumenty autora są przekonujące, a nadto ujawnia autor zupełną nieznaną wcześniejszych dziejów dokumentu polskiego (wiek XII i początek XIII), skąd wypływa błędne założenie całego wniosku (por. zwłaszcza str. 127—128), można przecież dokument fundacyjny Henrykowa uważać za fałszerstwo formalne. Między księgą fundacyjną a dokumentem niema też istotnych różnic, o ile pominiemy kwestję immunitetu, o którym księga milczy. Opis nadania w księdze por. l. c. p. 2—9. W bulli papieża Klemensa IV z 27 października 1268 r. mowa jest o tem, że Mikołaj dzierżył swe posiadłości „in feudum”, a przekazał je księciu z warunkiem fundacji klasztoru (L. Schulte, l. c. str. 141).

²⁾ Na przykładzie tym widzimy jednocześnie, że prywatni fundatorowie klasztoru mogli na krótko dopiero przed fundacją zgromadzić większe posiadłości przeznaczone na uposażenie fundacji.

³⁾ l. c. p. 149. O nazwie Chwaliszowic por. uwagi A. Rybarskiego w przypisach do tłumaczenia polskiego ważniejszych urywków „z Księgi henrykowskiej”. (*Dokumenty historyczne*. Warszawa „Ignis” b. d., str. 37, przypis 22). Nazwa ta została następnie zmieniona na Qualisdorf.

którą uzupełnił fundację Mikołaja, była więc wyłącznie terenem przeznaczonym dopiero na przyszłą kolonizację.

Charakterystyka pierwotnego uposażenia klasztoru w Henrykowie da się zamknąć w następującym określeniu. Tworzenie kompleksu wielkiej własności było tutaj niedawno rozpoczęte. Jego rozwinięcie i skonsolidowanie mogło nastąpić dopiero w przyszłości, jakkolwiek już niedalekiej. W najbliższych latach, po przeprowadzeniu ostatecznej fundacji, obserwować możemy proces rozszerzania się terytorjum klasztornego. Działają tutaj te same czynniki, które poznaliśmy w akcji prowadzonej przez Mikołaja, a mianowicie: darowizna, kupno i wymiana. Niektóre jednak z nich zmieniają swój charakter odpowiednio do tego, że sama wielka własność znajduje się obecnie na wyższym stopniu rozwoju i zgodnie ze zmienionymi warunkami. Wielką wartość kroniczki henrykowskiej stanowi ta okoliczność, że poznajemy tutaj dokładnie drobne nawet fakty towarzyszące poszczególnym transakcjom, czego zazwyczaj nie są nam w stanie dać dokumenty oryginalne.

Wśród najstarszych darowizn na rzecz klasztoru spotykamy takie, które pochodzą od sąsiednich rycerzy, mniejszych dziedziców i wreszcie księcia. Oddzielną grupę stanowią darowizny znaczniejszych zazwyczaj osobistości położone w odleglejszych okolicach, zwłaszcza w innych dzielnicach Polski. Jednym z pierwszych, który obdarzył klasztor henrykowski częścią swej posiadłości, był rycerz Wojciech Łyka z pobliskiej klasztorowi Ciepłowody. Okoliczności towarzyszące tej darowiznie są zupełnie typowe dla tego rodzaju nadań i to nie tylko w Polsce, ale i innych krajach zachodniego chrześcijaństwa. Wojciech, który stracił żonę, córkę szlachetnego Dzierżka, nadał klasztorowi część swego dziedzictwa w Ciepłowodzie, w ilości na dwa pługi, była to więc zwykła pobożna fundacja. Motyw religijny bardziej jeszcze jest widoczny w drugiej darowiznie Wojciecha, która wogóle nie doszła do skutku. W tym samym roku 1229, w którym dokonał poprzedniej fundacji, wybierał się rycerz śląski na wyprawę krzyżową do Prus. Zanim jednak z domu wyruszył, rozporządził wobec księcia i jego baronów, że w razie, gdyby z Prus

nie wrócił, całą jego posiadłość Ciepłowodę otrzyma klasztor w Henrykowie. Wojciech wrócił jednak szczęśliwie z wyprawy, wobec czego klasztor musiał pozostać przy poprzednio otrzymanych dwóch pługach ziemi.¹⁾

Darowizna Wojciecha Łyki dotyczy przejścia własności z rąk świeckich w ręce duchowne, zarówno jednak przed jak i po transakcji odnośnie grunta wchodzi w skład większej, a przynajmniej średniej własności. Własność klasztorna obejmuje już obszar znaczniejszy aniżeli posiadłości Wojciecha, ta ostatnia jednak nie jest w każdym razie własnością zupełnie drobną. W innych natomiast wypadkach stajemy niejako przy warsztacie tworzenia się większej własności, gdy ta wchłania w siebie drobne zupełnie posiadłości, przetwarzając je następnie w większe kompleksy. Klasztor henrykowski siedł tutaj również śladami swego faktycznego fundatora, notariusza Mikołaja. Z darowizny uzyskali cystersi henrykowscy taką właśnie niewielką samodzielną posiadłość w Skalicach w r. 1233. Nadali ją klasztorowi ksiądz Mikołaj i brat jego Stefan, którzy posiadali trzecią część Skalic, gdy pozostałe $\frac{2}{3}$ należały do innych współrodowców. Motywem nadania miał być ten fakt, że ów ksiądz Mikołaj, jako legalny wówczas pleban henrykowski, posiadał z całego tego terytorjum dziesięcinę, która, w związku z zachodzącymi tutaj już za notariusza Mikołaja a później za posiadania klasztornego zmianami, przynosiła parafji jego znaczny dochód. Sądząc, że przy dziesięcinie tej pozostanie nazawsze, Mikołaj wraz z bratem, z którym prawdopodobnie byli niepodzieleni, oddali klasztorowi $\frac{2}{3}$ swej posiadłości. W nadaniu tem należy widzieć nie tylko samą pobożną fundację, ale również chęć udzielenia klasztorowi rekompensaty za zwiększone dochody plebana. Ksiądz Mikołaj zawiódł się zresztą w swych nadziejach, gdyż dziesięcina z gruntów klasztornych została mu następnie przez biskupa wrocławskiego odebrana i oddana klasztorowi. Darowizna braci ze Skalic zdaje się być również typową dla drobniejszych posiadaczy, u których motywy idealno-religijne łączyły się z pewnemi rachubami praktycz-

¹⁾ l. c. p. 19, 20.

nemi. Gdy te zawiodły, egzystencja ich była z gruntu podcięta. Ksiądz Mikołaj po dwóch latach wywędrował do klasztoru w Kamieńcu, a brat jego czuł się zmuszonym do sprzedania pozostałej części dawnej jego posiadłości temuż klasztorowi henrykowskiemu.¹⁾

Wreszcie o darowiznach książęcych na rzecz klasztoru kroniczka henrykowska dostarcza nam nieco szczegółów. Jako pobożną fundację należy uważać już ten dodatek do uposażenia przeznaczonego dla klasztoru przez notariusza Mikołaja, który poznajemy z dokumentu fundacyjnego. Książęta śląscy nie byli jednak nadmiernie hojni dla klasztoru w Henrykowie. Już zatwierdzenie fundacji Mikołaja przez księcia Henryka Brodatego pociągnęło za sobą znaczne trudności, a doszło do skutku jedynie dzięki interwencji trzech biskupów, wrocławskiego, poznańskiego i lubuskiego, którzy poparli inicjatywę notariusza książęcego i w tym celu uciekli się nawet do niewinnego podstępu, gdy mianowicie na uczcie wydanej przez notariusza dla panującego księcia, korzystając z dobrego usposobienia tego ostatniego, potrafili go pozyskać dla myśli fundacji. Wówczas też, jak chce autor kroniczki, książę miał zastrzec, że zasługa fundacji przypadnie jemu, a w szczególności synowi jego Henrykowi.²⁾ Mniejszą jeszcze skłonność do darowizn na rzecz cystersów henrykowskich okazywał następca obu Henryków, Bolesław Rogatka. Ale klasztor i tym razem miał swych opiekunów i adwokatów

¹⁾ l. c. p. 27—30. Dobroczynią klasztoru podobno był również drobny zupełnie dziedzic, mianowicie Kwiatek, założyciel Kwiatkowic. Darowizna ta, jeżeli to była istotnie darowizna, miała miejsce po roku 1241. Opisu tego faktu kronikarz jednakże nie umieścił, a miejsce w rękopisie na ten cel przeznaczone, wynoszące więcej niż jedną stronę, pozostało niezapisane (l. c. p. 41, 42, 46. Por. A. Małeckie, Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce. Z przeszłości dziejowej, t. I. Kraków 1897, str. 203, 204). Ostatnie lata swego życia Kwiatek, wówczas już starzec i kaleka, pozostawał na utrzymaniu klasztoru (umarł w r. 1245). Być może, że było to umówione wynagrodzenie za oddany klasztorowi grunt, t. j. że i w tym wypadku darowizny, uzyskanej od człowieka ubogiego, odgrywałyby rolę rachuby praktyczne. Byłoby to przecież w swoim rodzaju ubezpieczenie na życie.

²⁾ l. c. p. 2—11.

wobec księcia, obecnie już z pośród osób świeckich. Rolę taką odegrał mianowicie znany nam już życzliwy sąsiad klasztoru, rycerz Wojciech Łyka, zwany też Wojciechem Brodaczem (*cum barba*).¹⁾ Innych też trzeba było sposobów, ażeby zyskać sobie rozmiłowanego w turniejach i zabawach młodego Bolesława, któremu jego „dzieciństwo” wyrzuca nasz kronikarz. Odpowiednią sposobność nadarzył turniej zwołany w śląskim Lwowie na św. Macieja (24 lutego) roku 1243. Wojciech przygotował widocznie tajne porozumienie między rycerstwem, które nie chciało rozpocząć turnieju, dopóki książę nie przyrzeknie uczynić jakiejś pobożnej fundacji. Po uzyskaniu zgody od Bolesława, Wojciech Brodacz przedstawił wobec księcia i zebranych rycerzy smutny stan klasztoru henrykowskiego i jego ubóstwo, oraz wyprosił od Bolesława darowiznę należącego do księcia mająteczku (*predium parvissimum*) Jaworowic. We wciągniętym do kroniczki dokumencie Bolesława z dnia 12 marca czytamy, że książę do darowanych klasztorowi Jaworowic dodał jeszcze dwóch cieśli z tej wsi, mianowicie Dobroszę i jego brata.²⁾ Nawet jednak ta jedyna darowizna Bolesława została następnie zakwestjonowana przez jego brata i następcę Henryka III. Ten ostatni systematycznie anulował darowizny swego poprzednika, którego miejsce zajął, a również w sprawie Jaworowic miał oświadczyć, że chce „dziedzictwa przodków swych odzyskać z powrotem”. Klasztor byłby niechybnie utracił tę wioskę, gdyby nie zabiegi opata Bodona. Opat wyraził obawę, że gdyby żreb Jaworowice zostały nadane jakiemuś możnemu rycerzowi, klasztor nie miałby skąd brać piasku potrzebnego do odbudowy klasztoru, spalonego przez Tatarów w r. 1241, a nadto zmniejszyłyby się znacznie pastwiska klasztorne. Dlatego też przez sześć tygodni opat sam, lub przez pośrednictwo możnych, starał się oddziaływać na księcia. W rezultacie tylko tyle uzyskał, że mógł kupić za pieniądze darowaną niegdyś klasztorowi wioskę.³⁾

¹⁾ Tożsamość Wojciecha Łyka i Wojciecha Brodacza stwierdza kronika klasztorna p. 24.

²⁾ l. c. p. 32—34.

³⁾ l. c. p. 35, 36.

Powyższe darowizny z pierwszych kilkunastu lat po założeniu klasztoru, jak widzimy, dość skąpe, odnosiły się do najbliższej okolicy i wynikały z bezpośredniego oddziaływania klasztoru. W wypadkach tych podejrzewać można pierwotną inicjatywę samych zakonników, jeżeli nie bezpośrednio to przynajmniej pośrednio, a celem tej akcji byłoby skupienie dalszych ziem dokoła Henrykowa. Na drodze tej jednakże klasztor wiele nie uzyskał. Najbardziej typową darowizną było jeszcze nadanie Wojciecha Łyki, zawsze życzliwego cystersom henrykowskim. W innych wypadkach klasztor, chcąc utrzymać pierwotną darowiznę, musiał następnie sięgać do skarbonki i przynajmniej częściowo spłacać pretensje nadawców lub osób z nimi związanych. Obok powyższych klasztor otrzymał jeszcze kilka darowizn w okolicach bardziej oddalonych. Tradycję notariusza Mikołaja, fundatora klasztoru, pragnął w pewnej mierze podtrzymać jego drugi z kolei następca Konrad. Zamiary jego, dotyczące nadań majątkowych, uległy zresztą z biegiem czasu redukcji. Początkowo zamierzał on bowiem nadać klasztorowi wieś swoją, niezbyt daleko od Henrykowa położoną, mianowicie Jagielno, przezwane następnie z niemiecka Scribersdorf. Przed śmiercią jednak Konrad dał się skłonić prośbom siostrzeńca swego Bogusława i temuż Jagielno darował. Klasztorowi zaś dla rekompensaty ofiarował las Rudno, położony w pobliżu gór czeskich, który kupił poprzednio od komesa Mrocza za 34 grzywnien srebra. Darowizna powyższa, która miała miejsce w roku 1238, potwierdzona została następnie oddzielnym dokumentem księcia Henryka II. Rozległość lasu Rudna określona została tutaj na 50 wielkich łanów.¹⁾ Nieco wcześniej, bo w roku 1236, klasztor w Henrykowie otrzymał od biskupa poznańskiego Pawła, krewniaka notariusza Mikołaja, wieś Dębice położoną w Wielkopolsce, wraz z całym jej inwentarzem, mianowicie 38 kłaczami. Wieś tę, którą był uzyskał od nieżyjącego już w tym czasie księcia Władysława Laskonogiego, nadawał biskup klasztorowi w pełne posiadanie (*eo iure, quo nos habuimus*) z tem jedynie zastrzeżeniem,

¹⁾ l. c. 48—50. Oryginał przywileju książęcego tamże p. 153. W dokumencie tym mowa jest jednocześnie o lokacji wsi na prawie niemieckiem.

że klasztor aż do końca życia biskupa będzie mu dawać żrebców ogierków, zrodzonych z powyższych klaczy.¹⁾ Była to niewątpliwie jedna z cenniejszych darowizn, jaką klasztor otrzymał i tłumaczy się przedewszystkiem związkami rodzinnymi łączącymi biskupa z fundatorem klasztoru. Biskup tego samego jeszcze roku nadał klasztorowi henrykowskiemu dziesięcinę z wsi Sierakowa.²⁾ Ta ostatnia wieś była drugim znaczniejszem nadaniem w Wielkopolsce dla Henrykowa, dokonaniem spółcześnie przez księcia Władysława Odonicza. Bliższe dane o historii tej wioski czerpiemy z późniejszego dokumentu księcia Przemysła I z r. 1252, a właściwie z r. 1249, jak w ostatnim czasie poprawia tę datę ks. Likowski.³⁾ Nazwa Sierakowa oznaczała pierwotnie jeden żreb, który następnie połączony z trzema innemi utworzył późniejsze Sierakowo nadane cystersom henrykowskim przez Odonicza. Później, w czasie wojny Odonicza z Henrykiem Brodatym, Sierakowo zostało złupione i w ciągu dłuższego czasu klasztor był pozbawiony własności tej wioski, aż dopiero starszy syn Odonicza przywrócił dawny stan prawny.⁴⁾ W roku 1253 Przemysł I, widocznie bardzo łaskaw dla cystersów henrykowskich, potwierdził nadaną im przez Dobrosławę, wdowę po rycerzu Pawle zabitym przez pogan, wieś Starków w Wielkopolsce.⁵⁾

Poza Śląskiem, prócz dawniejszych dóbr małopolskich,⁶⁾ posiadał więc klasztor henrykowski znaczne majątności w Wielkopolsce, pochodzące jak i tamte z darowizny.

¹⁾ W kronice henrykowskiej brak jest ustępu o Dębicy, mimo nawet że zapowiedziany został przez autora (p. 14), dlatego głównem źródłem jest dla nas sam dokument nadawczy (l. c. p. 151, 152. Wp. K. I. p. 168). Później już tylko ubocznie słyszymy o administrowaniu Dębicą przez klasztor w jednym z dalszych ustępów kroniczki (p. 63).

²⁾ l. c. p. 152, 153. Wp. K. I. p. 167.

³⁾ Ks. Dr. Henryk Likowski, Początki klasztoru cysterek w Owińskach (1242—1250). Poznań 1924, str. 54—58.

⁴⁾ l. c. p. 157, 158.

⁵⁾ l. c. p. 158, 159.

⁶⁾ Z dwóch wsi nadanych klasztorowi w Małopolsce przez notariusza Mikołaja, a mianowicie Glewa i Głębokiej, tylko pierwsza należy do Henrykowa w latach następnych. Miejsce Głębokiej, o której następnie milczą dokumenty, zajmują natomiast „Wrosinichi” (l. c. p. 189).

Głównem zadaniem klasztoru było przecież gromadzenie dóbr w najbliższej okolicy Henrykowa. Ażeby ten cel osiągnąć, klasztor musiał się uciekać przede wszystkim do kupna, które znajdowało też poparcie w zamianie. Skupowanie posiadłości jeszcze wyraźniej świadczy o dokonującym się tutaj procesie łączenia drobnych działów, tworzących niegdyś samodzielne jednostki gospodarcze, w większe całości, czyli o wypieraniu mniejszej własności przez wielką. Na pierwszy plan wysuwa się w całej tej akcji czynnik ściśle gospodarczy. Klasztor był w możności powiększania ogólnego obszaru swych posiadłości, ponieważ górował ogromnie nad drobnymi posiadaczami pierwotnych źrebiów swą siłą finansową. W wielu przykładach uwydatnia się ta właśnie zdolność klasztoru do tworzenia wielkiej własności. W Bobolicach za czasów starożytności księcia Henryka (Brodatego) i jego syna siedzieli, jak nam opowiada autor kroniczki, czterej bracia dziedzice tej wsi, mianowicie Przybysław, Boguchwał, Wojsław i Gostach. Bracia trudnili się rozbojem i wskutek tego uwięzieni zostali z rozkazu księcia. Następnie przekonani o swej winie w pojedynku sądowym, winni byli, według zwyczaju polskiego, albo głową przypłacić lub też wykupić się, sprzedając na ten cel swoje dziedzictwo. Pierwszeństwo w kupnie przysługiwało, również podług zwyczaju polskiego, krewniakom dziedziców z Bobolic (prawo bliższości i retraktu rodowego), ci jednak nie mogli tego uczynić, ponieważ nie posiadali na to odpowiednich środków. Oświadczyli więc skazańcom: „sprzedajcie komu zechcecie, gdyż nie mamy za co wykupić waszych głów”. Wówczas książę, za radą baronów, postanowił, że ktokolwiek nabędzie posiadłość i wykupi przez to głowy skazańców, będzie na przyszłość wolny od wszelkich pretensyj tamtych krewniaków, czyli że prawo retraktu rodowego zostało w obecnym wypadku uchylone. Dowiedziawszy się o tem Bodo, opat henrykowski, za radą i zleceniem księcia nabył ową posiadłość za 19 grzywnien srebra. Transakcja ta potwierdzona została dokumentem książęcym z roku 1239.¹⁾ Nabycie Bobolic ułatwiły więc okoliczności, które same przez się nie należały prawdopodobnie w tych czasach

¹⁾ l. c. p. 24, 25. Por. F. Bujak l. c., str. 103.

do wyjątkowych. Łatwość jednak, z jaką klasztor mógł istotnie powyższą transakcję zrealizować, zależała wyłącznie od tego, że klasztor rozporządzał znaczniejszymi środkami, z których mógł czerpać. I w dalszym ciągu też klasztor nie obawiał się, że będzie musiał odstąpić raz nabytej posiadłości. Decydowała o tem pomyślna sytuacja gospodarcza klasztoru. Sytuacja prawna była już zapewniona. Pretensje krewniaków Siecie-sława i Witosława z Bobolic, z jakimi wystąpili następnie do księcia, zostały całkowicie uchylone na wiecu w Leśnicy, a prawa klasztoru ponownie książę potwierdził w r. 1247.¹⁾

W odmiennych warunkach doszło do skutku kupno pozostałej części Skalic. Pozostaje ono w związku z dawniejszą darowizną, dokonaną przez plebana Mikołaja i jego brata Stefana, która poderwała ich sytuację materialną. W pięć lat po darowiznie, gdy Mikołaj znajdował się już w klasztorze w Kamieńcu, Stefan sprzedał pozostałą mu jeszcze trzecią część dawnej swej posiadłości klasztorowi w Henrykowie za 27 grzywien srebra. Wcześniejsza darowizna i późniejsze kupno zostały jednocześnie potwierdzone przez księcia w dokumencie z r. 1239.²⁾ Stosunkowo dość wysoka suma sprzedażna każe przypuszczać, że włączone zostało tutaj nieujawnione zresztą odszkodowanie za darowane klasztorowi dwie trzecie posiadłości Stefana, ten ostatni, wraz ze swym bratem mógł się bowiem czuć pokrzywdzonym przebiegiem wypadków. Mimo to z pretensjami do dziedzictwa, na zasadzie prawa rodowego retraktu, wystąpił i tym razem rodzony syn Stefana, Jan, gdy tylko doszedł do pełnoletności. Będąc jednak ubogim, nic nie mógł zdziałać, jak zauważa nasz kronikarz. Klasztor wolał przecież ugodowo załatwić sprawę z pretendentem do dziedzictwa po ojcu, wynagradzając go, za zrzeczenie się wszelkich pretensyj do Skalic, dwoma łanami w innej okolicy Śląska (r. 1259.³⁾) Te ostatnie

¹⁾ l. c. p. 25, 26, 27.

²⁾ l. c. p. 29, 30.

³⁾ l. c. p. 31, 161, 162. Przedtem już, bo w r. 1250, dziewięciu wyliczonych imiennie dziedziców ze Skalic wyrzekło się prawa retraktu, jak o tem świadczy dokument Henryka III (l. c. p. 156, 157). Kronikarz o tym fakcie nie wspominał.

łany były to już jednak grunta zależne, jakkolwiek oddane na dogodnych warunkach.¹⁾ W wypadku Skalic kupno nie tylko uzupełniło darowiznę, ale jednocześnie ją umocniło. Natomiast w wypadku Jaworowic klasztor już zupełnie formalnie kupował od księcia posiadłość, którą poprzednio miał z darowizny, ale następnie ją utracił. Opat wypłaca księciu za Jaworowice 80 grzywien srebra, a pieniądze te zostają od razu podzielone między trzech dygnitarzy książęcych, co dla samej transakcji zdaje się nie posiadać zasadniczego znaczenia. Nadto jeszcze, ażeby zyskać zgodę księcia na dokonanie kupna, opat Bodo, o czym mówi już sama kroniczka, gdy milczą o tem dokumenty, ofiarował trzy konie wartości 30 grzywien, z których jednego samemu księciu, drugiego komesowi Janowi z Wierzbna, a trzeciego notariuszowi Walterowi (r. 1255).²⁾ Podobny do ostatniego jest również wypadek z lasem Bukowiną albo Głębowicami. Posiadłość tę już notariusz Mikołaj zajął z zezwoleniem księcia, jako puściznę po potomkach Głęba i z rąk fundatora klasztoru dostała się ona cystersom henrykowskim. Następnie jednak książę odebrał klasztorowi Głębowice i dał je najpierw Pirozowicom, a potem rycerzowi Stefanowi Kobyległowie. W ten sposób las powyższy utracony został przez klasztor w pierwszym roku po śmierci notariusza Mikołaja. Następnie jednak Stefan Kobyległowa, który krótko tylko las dzierżył, ofiarowywał go na sprzedaż różnym osobom, ponieważ jak powiada kronikarz, sam był w potrzebie i w tym czasie mało dbano o pustą posiadłość. Ostatecznie, idąc za radą Wincentego, proboszcza z Kamieńca, las nabył ponownie klasztor w Henrykowie za cenę 28 grzywien srebra.³⁾ Według

¹⁾ Szczegółów o losach Jana dowiadujemy się z dokumentu Henryka IV z r. 1272 (l. c. p. 172, 173).

²⁾ l. c. p. 36, 160, 161. Według dokumentu z 30 czerwca 1255 roku Jaworowice posiadały 16 małych łąnów (l. c. p. 160).

³⁾ Proboszcz jednocześnie rozproszył obawy opata co do tego, że w razie dokonanego kupna mogliby dziedzice Stefana domagać się prawem polskiem zwrotu posiadłości. Prawo reaktu, według wyjaśnień proboszcza kamieńskiego, odnosiło się tylko do ojcowizny (patrimonium) otrzymanej po ojcu lub dziadzie, nie zaś do dóbr otrzymanych od księcia za służbę lub z łaski (l. c. p. 43).

orzeczenia księcia cena ta miała być wynagrodzeniem za wartość konia, którym Kobylągłowa obdarzył księcia, gdy wyludzał od niego ów las. Miało to miejsce w r. 1234. Specjalnego dokumentu od księcia opat nie żądał, gdyż przy ówczesnej prostocie zwyczajów nie było to jeszcze w powszechnym zwyczaju, jak wyjaśnia kronikarz. Natomiast w tydzień później, na prośby opata, osobiście okrążył las, dokonując t. z. ujazdu czyli wyznaczenia granic. Nadto książę oddał jeszcze klasztorowi z własnego lasu osiem wielkich łąnów. Za następnego księcia, Henryka Pobożnego, komes Bogusław ze Strzelina, kasztelan z Retzen, dokonał ponownie ujazdu, a książę wystawił przywilej, który jednak następnie zaginął w czasie najazdu Tatarów.¹⁾ Widocznie jednak część Głębowic pozostała nadal w rękach księcia, skoro Henryk III w roku 1263 sprzedał klasztorowi w Henrykowie majątność swą Głębowice, graniczącą z posiadłościami klasztoru, mianowicie jedenaście małych łąnów za cenę 110 grzywien srebra, licząc dziesięć grzywien srebra za każdy łąn.²⁾ W posiadaniu swem klasztor był jeszcze niepokojony przez prawnuka Głęba, niejakiego Mikołaja, syna Michała, a wnuka Konkodrona, którego jednak zaspokoił przyjaciel klasztoru Gierko, prokurator księcia opolskiego, dając owemu potomkowi pierwotnego posiadacza dwie grzywny srebra.³⁾ Odszkodowanie to nie było wielkie, gdyż i same pretensje nie miały poważniejszego uzasadnienia.

Niebezpieczeństwo utraty majątności posiadanych przez klasztor zachodziło dość często, klasztor jednakże z całym uporem dążył do ich odzyskania. W ostateczności uciekał się, jak widzieliśmy, do kupna, niekiedy jednak restytucja udawała się na drodze sądowej. Tak było z lasami Rudnem i Budzowem, które zagarnął Piotr Stosowicz i lokował tam wieś Schönwald.⁴⁾ Dzięki jednak stosunkom przyjaźni, jakie łączyły cystersów henrykowskich z wybitnymi osobistościami

1) l. c. p. 45. Las obecnie nazywał się Bukowina, a nie Głębowicami, ażeby widocznie zatrzeć pamięć jego pierwotnych posiadaczy.

2) l. c. p. 165, 166.

3) l. c. p. 192, 193.

4) l. c. p. 51.

przy osobie księcia, udało się klasztorowi trudny proces wygrać. Nawet jednak w tym wypadku dawny zaborca otrzymał od klasztoru odszkodowanie, mianowicie 14 łanów z lasów klasztornych.¹⁾ Posiadłości utracone na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu były to z reguły przestrzenie leśne, słabo jeszcze zaludnione lub zgola niezaludnione. Tutaj trudniej było utrzymać stały tytuł własności, a z biegiem czasu, gdy tytuły własności ustalały się, zwiększała się jednocześnie rywalizacja w pozyskiwaniu nowych terenów dla kolonizacji.

W rozwoju terytorjum przynależnego do Henrykowa największą rolę odegrało kupno, przy którym pomocniczą niejako funkcję spełniała zamiana. Inicjatywa tej wychodziła niekiedy od drugiej strony, zwłaszcza od dawnego dobroczyńcy klasztornego, jak to np. miało miejsce z Wojciechem Łyką. Zamierzał on swą Ciepłowodę kolonizować Niemcami i dla przeprowadzenia lokacji potrzebował tego kawałka ziemi, który poprzednio ofiarował klasztorowi. Zaproponował więc temu ostatniemu zamianę gruntów, poprzednio w Ciepłowodzie otrzymanych, na grunta w Cienkowicach. Opat musiał się zgodzić na powyższą transakcję, jakkolwiek według zapewnienia autora kroniczki, uczynił to niechętnie. Inny był powód zamiany klasztornych Niklawic na równie wielką część posiadłości Michała Daleborowicza. Inicjatywę tego należy przypisać klasztorowi, jakkolwiek był on do tego zmuszony z powodu niedogodności, i to nie materialnej, lecz moralnej natury, jakie wynikały ze zbyt bliskiego z klasztorem sąsiedztwa świeżo lokowanej przez Michała wsi niemieckiej. Bardzo charakterystyczna jest natomiast zamiana dotycząca Brukalic. Żreb ten posiadał pierwotnie imigrant z Czech, imieniem Bogwał. Służył on księciu Bolesławowi Wysokiemu i otrzymał od niego ziemię „*ad quatuor boues*“, czyli wielkości jednego pługą. Posiadłość ta podzielona została między jego synów i wnuków. Z tych Bogusza i Paweł, synowie Raclawa, nie myśląc o przyszłości, zapragnęli pozbyć się swego żrebu i przez czas dłuższy proponowali go każdemu na sprzedaż. Jednakże w tych czasach, jak pośpiesza

¹⁾ l. c. p. 51—56.

dorzucić kronikarz henrykowski, bardzo mało troszczono się o jakąkolwiek posiadłość. Stąd też, gdy nikt nie chciał kupić gruntu, bracia zwracali się niejednokrotnie do opata Bodona i piwniczego klasztoru Piotra ze słowami: „albo wy kupicie nasz żreb, lub też damy go któremu bądź rycerzowi, który dla waszego klasztoru będzie bardzo uciążliwy“. Argument ten trafił widocznie do przekonania opatowi, który zaproponował braciom zmianę ich gruntów na posiadłość w ziemi krakowskiej, opolskiej lub w Wielkopolsce. Wnukowie Bogwała przyjęli istotnie posiadłość w Ochli koło Starogrodu, w granicach księstwa Przemyśla I wielkopolskiego, a nadto wyprosił od opata znaczniejszą pomoc w naturze i pieniądzech, motywując to swem ubóstwem. Z przytoczonego w kroniczce dokumentu potwierdzającego księcia śląskiego Henryka III z r. 1253 dowiadujemy się nadto, że zgodę na powyższą transakcję wyrazili dwaj inni bracia stryjeczni, a mianowicie Jakób i Piotr, oraz że Bogusza i Paweł otrzymali tyleż ziemi w Wielkopolsce, ile mieli jej poprzednio na Śląsku. Wielkim ich zyskiem była pomoc otrzymana od klasztoru, która wynosiła dwa konie wartości trzech grzywnen, cztery woły za $2\frac{1}{2}$ grzywny, dwie krowy za grzywnę, pięć wieprzy, z których każdy wartości trzech wiardunków, pięć owiec za 8 szkojców, dwa ubrania za grzywnę, płaszcz dla ich matki za $\frac{1}{2}$ grzywny, oraz osiem korcy żyta miary wrocławskiej za grzywnę. Nadto, gdy udawali się do Gniezna, ażeby tam otrzymać nowy swój żreb od księcia Przemyśla, dostali od klasztoru 1 grzywnę, później zaś, gdy przeprowadzali się z rodzinami i dobytkiem, opat henrykowski przyprowadził im dwa wozy i 8 koni, który to transport oszacowano na 2 grzywny srebra. W nowej posiadłości lekkomyślni potomkowie pracowitego Bogwała nie utrzymali się jednak, a przetracivszy otrzymany od opata dobytek, rychło grunt swój musieli odprzedać. Opat, nagabywany poprzednio przez nich, powiedział im wprawdzie: „jeżeli nie możecie tu zostać, sprzedajcie komu będziecie mogli“, ostatecznie jednak sam klasztor posiadłość tę nabył. Według przedstawienia autora kroniczki domagali się tego usilnie Bogusza i Paweł. Mówili ci, że ponieważ w ziemi tej nikt nie troszczy się, ażeby cośkolwiek kupić,

jeżeli więc klasztor ich nie wykupi to oni stąd odejdą i pozostawią grunt odłogiem. Idąc za radą duchownych i rycerzy tej dzielnicy klasztor posiadłość tę kupił za cenę 20 grzywien srebra. Zdawano sobie przecież z tego sprawę, że prawo retraktu rodowego w stosunku do posiadłości w Ochli nie zostało usunięte, liczono jednak na to, że w ten sposób klasztor umocnił się w posiadaniu Brukalic na Śląsku.¹⁾ Potwierdzenie tej transakcji znajdujemy w dokumencie Przemysła I z 9 maja 1256 r., z którego dowiadujemy się jednocześnie, że Bogusza i Paweł, Ślązacy, należeli do rodu Pawła, nieżyjącego już wówczas biskupa poznańskiego, a w ten sposób i notariusza Mikołaja, pierwotnego fundatora klasztoru.²⁾ Wkrótce później, w dniu 2 grudnia 1257 r., książę śląski Henryk III potwierdził rezygnację Brukalic mianowicie trzech małych łanów, będących ojcowizną (*patrimonium*) synów Racława, z usunięciem prawa retraktu. Znajduje się też tutaj wzmianka o zamianie Brukalic na dział w Sierakowie, która to wieś jest widocznie identyczną z wymienioną poprzednio Ochłą, oraz o wykupie tego gruntu przez klasztor za 28 grzywien srebra. Suma sprzedażna, podana tym razem, jest wyższa aniżeli poprzednio, prawdopodobnie więc Racławicom udało się wytargować od klasztoru dalsze 8 grzywien. Na ich niekorzyść zaszła ta zmiana, że jedynie oni sami posiadać będą prawo ponownego wykupienia gruntu w Sierakowie, prawo to natomiast nie przysługuje ani ich dzieciom, ani krewnym. W ten sposób klasztor ostatecznie umocnił się w posiadaniu $\frac{1}{3}$ części Brukalic, położonych w pobliżu Henrykowa, przez co główna jego posiadłość uległa dalszemu powiększeniu.³⁾

W przedstawieniu sprawy Brukalic, silniej może aniżeli w innych ustępach, występuje pewna tendencja autora kro-

¹⁾ l. c. p. 59—63.

²⁾ l. c. p. 64. Wp. K. l. p. 302. Wyjaśnienie tej zagadki rodowej da się osiągnąć na tej chyba drodze, że przyjmujemy iż przybysz z Czech został przyjęty do miejscowego polskiego rodu, który miał swych przedstawicieli zarówno na Śląsku, jak w Wielkopolsce i Małopolsce. Zasluguje również na uwagę, że potomkowie Bogwała nigdy nie są określani w źródle jako „milites”.

³⁾ l. c. p. 64—66. Por. F. Bujak l. c. str. 122, 123.

niczki. Wszelkie kupna i zamiany dokonane przez klasztor przedstawia on mianowicie w ten sposób, jak gdyby klasztor czynił je niechętnie, jedynie zmuszony do tego przez okoliczności i prośby samych sprzedających. Przedstawienie takie było niewątpliwie dogodnie ze względu na możliwe pretensje do odkupu ustąpionych klasztorowi dóbr przez dawnych właścicieli lub ich potomków. Mimo to możemy stwierdzić, że klasztor sam dążył do rozszerzenia swej własności i prowadził jednocześnie politykę komasacji własności przez gromadzenie gruntów położonych w pobliżu klasztoru. W Brukalicach miały też miejsce dalsze skupry mieszkających tutaj dziedziców. Osoby tych dziedziców są nam znane z kroniczki, o samych jednak transakcjach dowiadujemy się z dokumentów. W r. 1259 ci sami Paweł i Bogusza zamieniają z klasztorem grunt w Brukalicach, który otrzymali po bracie swym stryjecznym Jakóbie, synie Mścislawa, na grunta we wsi Milejowicach w ziemi opolskiej. Dla braci zamiana ta była korzystna, gdyż otrzymali drugie tyle ziemi w nowej posiadłości. Widocznie jednak klasztorowi zależało na przeprowadzeniu tej zmiany i dlatego gotów był nawet do znacznych ustępstw, ażeby ją tylko uskuteczyć.¹⁾ Wreszcie ostatni z braci stryjecznych Piotr, syn Jakóba, zamienił swą posiadłość z niejakim Benekiem, synem Wojsława z Dębiszyzna, a ten ostatni sprzedał uzyskany w ten sposób żręb w Brukalicach klasztorowi w Henrykowie za 50 grzywien srebra. Przebieg wypadków rodzinnych sprawił, iż ów Piotr był najbogatszym z pośród braci stryjecznych, a znaczniejsza jego posiadłość zyskała wyższy szacunek. Jednocześnie krewniacy zarówno Beneka jak i Piotra zrzekli się wszelkich praw do Brukalic, wynikających z ich stosunków pokrewieństwa z dawnymi posiadaczami. Miało to miejsce w roku 1262.²⁾ W ten sposób w ciągu niecałych lat dziesięciu całe

¹⁾ l. c. p. 162, 163.

²⁾ l. c. p. 163, 164. Według kroniczki Bogwał posiadał trzech synów, mianowicie Raclawa, Jakóba i Mścislawa. Ci trzej otrzymali po $\frac{1}{3}$ całej posiadłości. Bogusza i Paweł, synowie najstarszego z braci Raclawa, pozbyli się, jak wiemy, swej trzeciej części na rzecz klasztoru. Jakób, syn Mścislawa, umierając bezdzietnie, zostawił swą posiadłość swym braciom

Brukalice, dotychczas rozbite między kilku krewniaków, znalazły się w posiadaniu klasztoru, powiększając wcale znacznie rozległość klucza henrykowskiego. Wynik ten był następstwem celowej zupełnie akcji klasztoru.

Z tendencją autora kroniczki przedstawienia klasztoru, jako jedyne go możliwego nabywcę gruntów będących do sprzedania, łączyć się może celowe również podkreślanie, że nikt wogóle o kupno ziemi się nie troszczył, a motyw ten, jak widzieliśmy, występuje w kronice kilkakrotnie. Ostatnie jednak twierdzenie o braku zupełnym, względnie trudności znalezienia nabywcy, należy mimo to uznać za słuszne w stosunku przede wszystkim do drobnych właścicieli dziedzicznych żrebiów. Nad nimi najsilniej górował klasztor środkami finansowymi, które potrafił uruchomić. Stosunek ten występuje tak w wypadkach kupna jak i zamiany. Potęga materialna klasztoru opierała się na już zgromadzonych posiadłościach. Temi ostatnimi, podobnie jak środkami finansowymi, które również z tego źródła pochodziły, mógł klasztor w razie potrzeby dysponować.

W ciągu pierwszych paru dziesięcioleci od założenia klasztoru w roku 1227, w rozwoju wielkiej własności henrykowskiej kupno posiadało większe znaczenie aniżeli darowizna. Z końcem w. XIII znaczenie kupna rośnie i staje się ono niemal wyłącznym środkiem powiększenia posiadłości klasztornych. Do znaczniejszych należało kupno Moskowic albo Muszkowic, leżących w pobliżu Henrykowa. Wieś ta, będąca przez czas pewien w rękach prywatnych, wróciła następnie do rąk księcia. Rychło później opat klasztoru w Henrykowie wystąpił z propozycją kupna Muszkowic, znalazł jednak rywala w Konradzie, sędzi dziedzicznym,

stryjecznym, t. j. $\frac{1}{6}$ pierwotnej posiadłości Bógwała otrzymali synowie Racława, Bogusza i Paweł, oraz $\frac{1}{6}$ syn Jakóba Piotr. Ten ostatni, wraz z poprzednio posiadaną $\frac{1}{3}$ dziedzictwa, miał obecnie połowę Brukalic, którą zamienił z Benkiem. Byli jeszcze bracia przyrodni, mianowicie z innych ojców, a więc Piotr, brat przyrodni Boguszy i Pawła, oraz czterech braci przyrodnych Jakóba, syna Mściława. Ci jednak wszyscy nie brali udziału w podziałach rodzinnych Brukalic, w szczególności po Jakóbie synie Mściława (l. c. p. 66, 67).

podmówionym jakoby do tego przez mieszczan z Minsterberku. Pragnąc przelicytować niebezpiecznego konkurenta klasztor musiał ofiarować księciu 700 grzywien, zamiast pierwotnie umówionych 500. Przywilej Henryka IV z roku 1282 potwierdził kupno i usunął pretensje dawniejszych posiadaczy.¹⁾ W pobliżu Muszkowic kupił w dalszym ciągu klasztor 6¹/₂ łanów, które niejaki Dzierśław przy lokacji wsi Żyrnic pozostawił sobie, a które następnie w podziałach rodzinnych dostały się dwu jego synom Jaśkowi i Mojkowi. Na łanach tych las był już wycięty, choć na jednej części pniaki jeszcze nie były wykarczowane. Jaśko za cztery łany otrzymał 100 grzywien, Mojko zaś za 2¹/₂ łanów 50 grzywien (1288 r.).²⁾ W r. 1300 klasztor nabył dwa łany w Nietowicach od mieszczanina minsterberskiego Hermana Rume za 24 grzywny. Zasługuje na uwagę, że w tym wypadku była to właściwie tylko niższa własność, gdy własność wyższa, pozostawała zrazu w posiadaniu rodziny Stefana Kotki, a następnie przeszła w ręce sędziego polskiego Piotra z Libnowa.³⁾ Ciężary z tem związane klasztor wykupił następnie za 8 grzywien, do czego przyłączył się jeszcze niejaki Czesedor 5 grzywnami.⁴⁾ Klasztor nie zadowolnił się jednak dwoma łanami w Nietowicach i wkrótce później nabył pozostałe pięć łanów, które z rąk Kotków przeszły niedawno w ręce tegoż Czesedora z Czesławic za sumę sprzedażną 110 grzywien zwykłej monety.⁵⁾ Całą posiadłość złączył on następnie z Muszkowicami, ażeby „oszczędzić oddzielnych prac i wydatków”.⁶⁾ Jedyna z tych czasów darowizna na rzecz klasztoru nie została mu przyznana. Były to mianowicie Jaksice, powstałe z dawniejszych Wadochowic i przysiółka Niecieplejizby, a znane później pod niemiecką nazwą Wiesenthal. Jaksice, które z rąk rycerza Jaksy przeszły do biskupa lubuskiego Wilhelma, zostały

¹⁾ l. c. p. 72, 73, 74, 76, 178.

²⁾ l. c. p. 78—81.

³⁾ l. c. p. 84, 197, 198, 199.

⁴⁾ l. c. p. 85, 86, 202, 204.

⁵⁾ l. c. p. 85, 87.

⁶⁾ l. c. p. 88.

przez tegoż darowane klasztorowi. Ponieważ jednak za życia nie wprowadził klasztoru w posiadanie tej wsi, zaraz po śmierci biskupa książę Henryk odebrał Jaksice klasztorowi i nadał Polckonowi, synowi Jaksy, za zwrotem otrzymanych niegdyś przez tegoż pieniędzy.¹⁾ Następnie jednak Polcko sprzedał wieś panującemu wówczas księciu Bolkowi, a ten w r. 1293 zamienił ją z klasztorem henrykowskim na dwie wsi klasztorne, mianowicie Rychnów i Chwaliszowice. Tym razem inicjatywa zamiany wyszła jednak niewątpliwie od księcia, któremu te wsi potrzebne były dla przeprowadzenia fundacji nowego klasztoru cysterskiego w Gryszowie (Grüssau). Z drugiej strony jednak Wiesenthal był położony w miejscu szczególnie dogodnym dla klasztoru w Henrykowie i dlatego ten ostatni chętnie się godził na zamianę.²⁾ Wartość Jaksic czyli Wiesenthalu wynosiła aż 550 grzywien, jak to wynika z transakcji między rycerzem Polckonem i księciem.³⁾ Nadto klasztor nabył jeszcze młyn w Wiesenthalu za 30 grzywien,⁴⁾ a w r. 1310 także i sołectwo za 300 grzywien, z tych 100 grzywien dawny sołtys, którego brat przyrodni był mnichem w Henrykowie, ofiarował klasztorowi. Mnich ów, imieniem Jan, był jednocześnie współdziedzicem sołtysa Gobelona z Watzenrode.⁵⁾ W ten sposób ta jedynie darowizna pieniężna dochodzi do skutku, ma ona jednak raczej charakter wcielenia osobistego wyposażenia jednego z zakonników do majątku klasztornego.

Szczególny charakter miało kupno Radzic przez klasztor, gdyż w tym wypadku klasztor kupił jedynie niższą własność od dawnych dziedziców, którzy już nie zachowali dawnej swej całkowitej własności, za 212 grzywien.⁶⁾ W chwili ustępowania dziedziców z posiadłości opat klasztoru dodał im jeszcze

1) l. c. p. 88. Władysław, arcybiskup salzburski i książę śląski, potwierdził w r. 1268 darowiznę wsi Wadochowiec klasztorowi henrykowskiemu, którą ofiarodawca, biskup lubuski, kupił od książąt Henryka i Władysława za 110 grzywien srebra (l. c. p. 170, 171).

2) l. c. p. 89—94.

3) l. c. p. 90, 92.

4) l. c. p. 91.

5) l. c. p. 96, 97.

6) l. c. p. 100—102.

dla uspokojenia umysłów 19 grzywien bez 1 wiardunku.¹⁾ Pan lenny dziedziców radzickich, rycerz Rudger z Hugowic, potwierdził tę transakcję w r. 1305, a ze swej strony zrzekł się na rzecz klasztoru swych praw feodalnych. Tutaj mamy więc do czynienia z darowizną na rzecz klasztoru, specjalnymi wywołaną okolicznościami.²⁾ W cztery lata później Rudger, z synem swym Kiljanem, sprzedali klasztorowi posiadaną przez nich „*libertas*” wsi Radzic za 100 grzywien groszy praskich, z której to sumy 50 grzywien jedynie opat zapłacił, a drugie 50 panowie z Hugowic darowali klasztorowi.³⁾ Rudger potrafił częściowo przynajmniej spieniężyć swe prawa do Radzic. W pobliżu Henrykowa klasztor kupił jeszcze posiadłość rycerza Dalebora, wynoszącą $4\frac{1}{2}$ łana, z których $1\frac{1}{2}$ łanu pozbył się następnie na rzecz mieszczan minsterberskich. Za całą posiadłość Dalebora klasztor zapłacił umówioną sumę 130 grzywien groszy praskich, a nadto jeszcze klasztor uregulował różne zobowiązania poprzedniego właściciela wynoszące 38 grzywien i 9 szkójców groszy praskich, 122 i $\frac{1}{2}$ grzywien kwartników i $\frac{1}{2}$ grzywny złota.⁴⁾ Nadto opat wykupił jeszcze u księcia ciężary, które spoczywały na kupionych łanach.⁵⁾ Z akcją w kierunku zaokrąglenia posiadłości klasztornej związane było również kupno Czesławic. Jeden żreb czesławicki wykupił opat od żyda Merkelina za 50 grzywien zwykłej monety, uzyskując zrzeczenie od poprzedniego właściciela Ścibora (1297).⁶⁾ Drugi żreb czesławicki opat kupił wprost od brata Ścibora, Przybysława, za 175 grzywien (1301).⁷⁾

Obok danych, dotyczących zwiększenia się majątku notariusza Mikołaja i klasztoru w Henrykowie, kroniczka klasztorna

¹⁾ l. c. p. 108. Mimo to jednak i później niektórzy dziedzice zgłaszali swe pretensje do klasztoru, sprawę tę jednak w sądzie przegrali (l. c. p. 110, 111).

²⁾ l. c. p. 101.

³⁾ l. c. p. 108, 109.

⁴⁾ l. c. p. 111—114.

⁵⁾ l. c. p. 114, 115.

⁶⁾ l. c. p. 117, 118.

⁷⁾ l. c. p. 118—120, 201. O zastawach dokonywanych przez pozostałych dziedziców czesławickich na rzecz klasztoru czytamy w dokumentach z r. 1304, 1306 i 1310 (l. c. p. 206, 207, 208, 209, 211, 212).

dostarcza nam jeszcze wiadomości o większej i średniej własności, należącej do szeregu osobistości z bliższych i dalszych okolic klasztoru. Dane te uzupełnią poprzednie, odnoszące się do dziejów własności prywatnej, a więc nie książęcej i nie kościelnej. Znaczniejszą posiadłość dzierżył znany nam już dobrze Wojciech Łyka, zwany także Brodaczem. Należał on do rodu Czurbanów, który, według autora kroniczki, pochodził z Niemiec, a matka jego miała pochodzić z mieszkających we Wrocławiu Wallonów.¹⁾ Była to jednak rodzina najzupełniej spolszczona, za czym przemawia choćby polskie przezwisko Wojciecha, i spowinowacona z sąsiednimi rodami polskimi.²⁾ Posiadłość swą potrafił on rozszerzyć, mimo nawet darowania klasztorowi ziemi na dwa pługi, mianowicie przez przyłączenie do swej rodzinnej Ciepłowodz dwóch jeszcze wsi: Cienkowic i Kubic. Okoliczności towarzyszące pozyskaniu tych wiosek przez Wojciecha są dość charakterystyczne. Po śmierci Henryka Pobożnego i wielkiem zniszczeniu kraju, w czasie napadu Tatarów z r. 1241, w ziemi tej, jak opowiada kronikarz, panowali rycerze i każdy z nich przywłaszczał sobie z majątności książęcych, co tylko zechciał. Wówczas to Wojciech nabył za bezcen od młodocianego księcia Bolesława dwie wspomniane posiadłości, dając mu 30 grzywien srebra za 30 wówczas odmierzonych wielkich łanów.³⁾ Nominalnie rozszerzenie własności Wojciecha mogło więc uchodzić za kupno, faktycznie jednak było ono raczej zawłaszczeniem i samowolą. W latach następnych Wojciech posiadał znaczne stanowisko na dworze książęcym i wśród wyższego rycerstwa śląskiego, a to pozwalało mu występować z sukcesem w charakterze protektora i opiekuna klasztoru henrykowskiego.⁴⁾

¹⁾ l. c. p. 23. Mylnie jednak Lambert Schulte uważa samego Wojciecha za przybysza z Niemiec, (Heinrichau und Münsterberg. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte. 23 B. Breslau 1918, s. 106).

²⁾ Wojciech przyznawał się nawet do pokrewieństwa z notariuszem Mikołajem, czemu jednak nasz kronikarz zaprzecza. Teściem jego był rycerz śląski Dzierżko, a dopiero po śmierci pierwszej żony poślubił on w drugim małżeństwie Niemkę (l. c. p. 19, 20, 23). Synem Dzierżka, a szwagrem Wojciecha, był rycerz Przybek (l. c. p. 58, 59).

³⁾ l. c. p. 20.

⁴⁾ l. c. p. 32, 33, 53, 58, 59.

Odpowiednio do swego majątku i swego wpływu nosił on też tytuł komesa.¹⁾

Wypadki samowolnego rozszerzenia własności należały jednak w każdym razie do wyjątkowych i zdarzały się tylko w chwilach silnych wstrząśnięć politycznych, jak to miało miejsce właśnie po napadzie Tatarów w r. 1241. Z wstrząśnieniem politycznem łączyło się wstrząśnienie społeczne, przytem grupą ludności, która najbardziej zyskiwała na tym zamęcie, było rycerstwo. W inny sposób pragnął rozszerzyć swą posiadłość rycerz Stefan zwany Kobylałową. Wyprosił on od księcia Henryka Brodatego las głębowicki, ofiarując mu jednocześnie konia bojowego wartości 28 grzywien (1228). Był to więc rodzaj zamiany między księciem a rycerzem. Gdy Kobylałowa nie utrzymał się w posiadaniu lasu i ustąpił go następnie klasztorowi, który już dawniejsze od niego wysuwał prawa, otrzymał od ostatniego zwrot wartości ofiarowanego księciu rumaka.²⁾ Rycerz ten nie należał jednak do znacznych i nie miał szczęścia, ażeby powiększyć swą fortunę, a to samo da się powiedzieć i o jego potomstwie. W pięćdziesiąt lat później, w r. 1278, w pobliskich klasztorowi Nietowicach siedzi dziedzic tej posiadłości Stefan Kobylałowa, w którym należy się domyślać raczej syna poprzedniego. Ubogi rycerzyk trudnił się rozbojem, wskutek czego otrzymał nadto przydomek Kotki, gdyż jak kot skradał się w nocy, ażeby zdobyć pochwycić. Stefan skończył tragicznie, gdyż ścięty został w Głogowie z powodu popełnianych grabieży. O wykupie jego głowy nie było już mowy, jak to miało miejsce odnośnie do dziedziców bobolickich, na tyle już widocznie zmieniły się w tym czasie prawa i zwyczaje. Miejsce starego Kotki zajęli syn jego Paweł Kotka i zięć, mieszczanin minsterberski, Piotr, przezwany również Kotką. W latach następnych wyzbyli się oni swej dziedzicznej posiadłości.³⁾ Z większem natomiast powodzeniem pracował dla przyszłości wysoki urzędnik książęcy, notariusz Konrad, drugi z kolei następca Mikołaja. W pobliżu Henrykowa po-

¹⁾ l. c. p. 23, 33.

²⁾ l. c. p. 42, 43, 44.

³⁾ l. c. p. 84, 85, 202.

siadał on wieś Jagielno, zwaną następnie z niemiecka Schreibendorfem. Wyprosił ją od umierającego Konrada jego siostrzeniec Bogusław, co wskazywałoby na to, że nie była jego wsią dziedziczną. Za pieniądze kupił Konrad las Rudno od komesa Mrocza, który następnie zapisał klasztorowi henrykowskiemu (1240). Suma 34 grzywien, którą zapłacił za las Mroczkowi, była o 6 grzywien wyższa od tej, którą sam Mroczo dał poprzedniemu właścicielowi Ilikowi, synowi Wilka. Ten ostatni otrzymał las w zamianie od księcia Henryka Brodatego, gdy ten fundował klasztor trzebnicki. Transakcje majątkowe między możnymi zdarzały się więc w tym czasie dość często, a suma szacunkowa ulegała podwyższeniu. Zajęcie notariusza książęcego i za następców Mikołaja musiało być wcale intratne oraz przyczyniało się do podniesienia fortun posiadaczy tego urzędu. Siostrzeniec Konrada, Bogusław, byłby natomiast wczesnym przykładem korzyści, jakie poszczególnym jednostkom przynosił nepotyzm ich krewnych duchownych a zarazem i dostojników w hierarchji książęcej.¹⁾

Zawłaszczenie w stosunku do posiadłości prywatnej, mianowicie klasztornej, spotykamy w wypadku Piotra Stosowicza. Miało to miejsce również po napadzie Tatarów. W chwili, gdy mogło się wydawać, że zrujnowany klasztor już się nie podniesie, Piotr zagarnął lasy klasztorne Rudno i Budzów. Zawłaszczyciel nie utrzymał się jednak w nieprawnie trzymanej posiadłości. Cystersi henrykowscy, jakkolwiek kosztowało ich to wiele zachodu, odzyskali swe ziemie, wraz z lokowaną tutaj tymczasem wsią Szynwałdem, na zasadzie wyroku wydanego przez księcia. Nie ulega wątpliwości, że Piotr Stosowicz, który włożył już nieco zabiegów i pieniędzy w nieprawnie zagarniętą posiadłość, czuł się wyrokiem powyższym mocno dotknięty. Dlatego też odgrążał się, że nie dopuści nikogo do osiedlenia się w majątku klasztornym, aż wreszcie klasztor zaspokoił go oddaniem mu 14 łanów ze swych lasów. Piotr Stosowicz był osobistością dość znaczną, o czym świadczy również nadawany mu tytuł

¹⁾ l. c. p. 48, 49, 50, 51.

komesa.¹⁾ Pochodził on zresztą z rodu, który, jak świadczy kronikarz, zamieszkiwał pustkowia i poprzednicy jego, a w tej liczbie i ojciec Piotra, ukrywali się w lasach, jak gdyby łotrzykowie jacyś i rzadko tylko albo nigdy zgoła nie zjawiali się wobec książąt. Dopuszczali się też licznych nadużyć wobec uboższych swych sąsiadów, a sam stary książę, Henryk Brodaty, nie mógł w tych lasach założyć jakiejs wsi z powodu czynionych przez nich gwałtów.²⁾ W najbliższej okolicy przodkowie Piotra czuli się więc panami i nie dopuszczali do ugruntowania się tutaj innej dominacji.

W czasach już nieco późniejszych, za Henryka III, do możniejszych rycerzy całego księstwa wrocławskiego, jak chce nasz kronikarz, należał Jan Osina. Jednakże rodzinne spory z zięciem swym Nikoszem, krewnym panów z Wierzbna, a następnie z wnukami Burchardem i Jaśkiem doprowadziły wszystkich do ruiny. Nikosz, po wypłaceniu mu posagu w kwocie 200 grzywien, winien był zwrócić teściowi wieś Muszkowice, które dzierżył jedynie tytułem zastawu, ponieważ jednak, według słów kronikarza, Jan był bardzo stary a zięć jego Nikosz przewyższał go siłą cielesną i stosunkami rodowemi, zatrzymał wieś przemocą aż do swej śmierci. Stary Osina przeżył jednak zięcia i doczekał się chwili, gdy obaj wnukowie doszli do pełnoletności. Wówczas zaskarżył ich do księcia i uzyskał wyrok, na mocy którego został przez komorników księcia wprowadzony w posiadanie Muszkowic. Wkrótce jednak później Burchard i Jaśko, którzy tymczasem przeszli pod władzę księcia Bernarda lwowskiego, spalili Muszkowice. Wioska przez pięć lat pozostawała zupełnie zrujnowana, co też skłoniło Osinę do pozbycia się jej na rzecz księcia, z rąk którego przeszła następnie w ręce mnichów henrykowskich. Jednocześnie ród Osiny szybko dążył do zupełnego upadku. Synowie jego, Andrzej i Jaśko, którzy niejednokrotnie niepokoiili klasztor z powodu Muszkowic, za zabójstwo trzech mieszczan minsterberskich, w sam dzień Wielkiejnocy w lasku swym koło Nusina, zostali ścięci z wyroku księcia Bolka. Jeden z dwóch wnuków, synów Nikosza,

¹⁾ l. c. p. 51—55.

²⁾ l. c. p. 55, 56.

mianowicie Jaśko, przywrócony chwilowo do łaski książęcej, chwycił się znowu łotrzykowania, wskutek czego został pojmany i dał również głowę pod topór kata. Wreszcie jeden z czterech synów Jaśka, imieniem Burchard, jak przypuszcza autor kroniczki w porozumieniu z pozostałymi braćmi, odegrał rolę podpalacza owczarni klasztornej w Muszkowicach, a następnie zabity został przez jednego z rycerzy śląskich, któremu skradł konia.¹⁾

Sąsiedzi Muszkowic, synowie pochodzącego z Czech Dersława, Jaśko i Mojko, i bez katastrof, w rodzaju poprzednich, wyprzedali swe posiadłości klasztorowi.²⁾ Ten sam los spotkał również Kotków, potomków Kobyległowy, których posiadłości pośrednio lub bezpośrednio przechodziły w ręce klasztoru.³⁾ Innego rodzaju kryzys odnajdujemy w rodzinie dość znakomitego rycerza Jaksy, właściciela paru wiosek, z których główną były Jaksice, powstałe z połączenia Wadochowic i Nieciepłężizby. Syn jego Polcko wpadł mianowicie w zatarg z księciem Henrykiem IV z powodu niewykonywania spoczywających na nim obowiązków, a mianowicie: służby rycerskiej na trzech koniach i udziału w wiecu książęcym. Książę ściągnął z nieposłusznego rycerza 30 grzywien, po 10 grzywien od służby jednego konia rycerskiego, co tak rozgoryczyło Polckona, że wszystkie swoje posiadłości, które miał w księstwie Henryka, a mianowicie Jaksice czyli Wiesenthal, Służów i Berwałd, ofiarował księciu na sprzedaż. Henryk kupił Jaksice, a pozostałe wsi odstąpił innym nabywcom z pośród swych rycerzy i urzędników. Synowie Polckona, Jaksza i Teodoryk, zgłaszali następnie pretensje do części utraconych wsi, dowodząc, że ojciec ich sprzedał je z przymusu, ale te nie miały już widoków powodzenia.⁴⁾ O dalszych losach tej rodziny nie jesteśmy bliżej

¹⁾ l. c. p. 70—78.

²⁾ l. c. p. 78—82. Dersław, zwany „z Byczyny” (de Bycen), był nadto jeszcze dziedzicem Krzelkowa i nosił nawet tytuł komesa (l. c. p. 78, 82). Zostawił on trzech synów, którzy podzielili się między sobą jego posiadłościami.

³⁾ l. c. p. 83—88, 202.

⁴⁾ l. c. p. 88—94.

poinformowani, w każdym jednak razie sprzedaż owych wiosek, w istocie napół przymusowa, nie musiała się przychylić do podniesienia jej znaczenia.

Typ możnego rycerza na przełomie w. XIII i XIV znajdujemy natomiast w osobie Rudgera z Hugowic, który w zamian za straty poniesione w walkach poza granicami księstwa, mianowicie w Brandenburgji, otrzymał od księcia Bolka feodum w Radzicach. To ostatnie ustąpił on sam i syn jego Kiljan klasztorowi, gdy ten kupił Radzice od miejscowych dziedziców.¹⁾ Natomiast Dalebor, syn Michała, był znowu typem mniej znacznego rycerza, którego ubóstwo prawdopodobnie skłaniało do łotrzykowania, a następnie do szukania ocalenia poza granicami kraju. Interwencja opata henrykowskiego wyjednała mu wprawdzie przywrócenie do łaski, ale cenę wykupu zdobył jedynie przez sprzedaż swej posiadłości klasztorowi.²⁾ Charakterystyczna jest w tym wypadku wielka ilość długów Dalebora, które klasztor musiał jednocześnie spłacać.³⁾ W podobnej sytuacji znajdowali się rycerze, dziedzice Czesławic, których posiadłość oszacowana została, z racji służby książęcej, na 12 małych łąnów, jakkolwiek w rzeczywistości miała być nieco większa. Wioska ta rozpada się na kilka żrebiów, których posiadacze nie zawsze mogą się na nich utrzymać i sprzedają je w obce ręce. Z dwóch braci, którzy najpierw dzierżyli Czesławice, lepiej powodziło się młodszemu Czeszeberowi, który dokupił

¹⁾ l. c. p. 99—110.

²⁾ l. c. p. 111—115.

³⁾ l. c. p. 112, 113. Peregryn mieszczanin minsterberski miał pretensyj dłużnych do Dalebora na sumę 102 grzywien, które opat spłacił za 70 grzywien kwartników, a nadto dodał mu jeszcze jeden zbiór siana z łąk należących do żrebia Daleborowego wartości 10 grzywien. Za inne długi Dalebora klasztor wypłacił Mikołajowi z Watzenrode 4 grzywiny kwartników, Tilonowi z Freibergu 4 grzywiny bez jednego wiardunku, Hermanowi Rume 9 wiardunków, Helwikowi zaś, niegdyś notariuszowi Hejdenryka z Mühlheimu, 5 grzywien i 9 szkójców. Nadto opat dał Daleborowi na zapłacenie drobnych jego długów 2 grzywiny kwartników. Jak ubogim był rycerz Dalebor świadczy również ten fakt, że na podróż do syna swego Michała, w celu skłonięcia tegoż do wspólnej rezygnacji z posiadłości, otrzymał on od opata $1\frac{1}{2}$ grzywiny kwartników. Brat Dalebora Alsyk już poprzednio sprzedał był swój dział mieszczanom minsterberskim za 260 grzywien.

nawet część Nietowic, ażeby je odstąpić później klasztorowi.¹⁾ Natomiast z pośród synów starszego Sulisława żaden nie utrzymał się przy swem dziedzictwie. Najbardziej charakterystyczny jest los Ścibora, który zadłużył się u żyda Merkelina z Minsterberku, a nie mogąc zapłacić długu, który tymczasem urósł do 66 grzywien, sprzedał swą posiadłość lichwiarzowi. Posiadłości synów Sulisława ostatecznie zgromadził w swych rękach klasztor.²⁾

Ostry kryzys gospodarczy i społeczny, który tak silnie dał się odczuć drobnym dziedzicom, sięgnął również do średniego rycerstwa. Z pośród tegoż jednostki potrafiły przecież podnieść się o jeden stopień majątkowy wyżej. Obok większej własności książęcej i duchownej tworzyła się również większa własność prywatna. Większa własność wogóle zyskiwała na znaczeniu, jak również na terenie. Ona też ciągnęła korzyści z kryzysu, który przeżywało całe społeczeństwo. Stosunek między większą i mniejszą własnością dość gwałtownie przesunął się na korzyść pierwszej. Decydowały o tem względy gospodarcze.³⁾ Większa własność była silniejszą finansowo i okazywała większą żywotność. Pozostawało to w związku z jej systemem gospodarczym i sposobem eksploatacji. Temi ostatniemi wypadnie się zająć w rozdziale następnym.⁴⁾

¹⁾ l. c. p. 85, 87.

²⁾ l. c. p. 116—121.

³⁾ Dlatego trudno zgodzić się z poglądem reprezentowanym n. p. przez Szelągowskiego (Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII wieku. Lwów 1899, str. 57 n.), że nowa własność ziemską tworzyła się na mocy nadań. Czynniki państwowy nie był bez wpływu na tworzenie się wielkiej własności, w każdym jednak razie nie był on wyłącznym, a nawet najważniejszym.

⁴⁾ W pierwszej połowie w. XIV, w r. 1336, klasztor henrykowski zdobył się już na ułożenie szczegółowego budżetu swych dochodów i wydatków, odpowiadając w ten sposób na wezwanie papieża Benedykta XII. Ciekawy ten dokument umieścił L. Schulte w „*Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte*” w t. 23, w dodatkach do swej pracy „*Heinrichau und Münsterberg*”, str. 149—153.

O zamożności klasztoru świadczą również liczne dziesięciny, jakie posiadał w szczególności z nadania biskupów wrocławskich (*Liber-passim*). Do własności klasztoru należały również młyny po wsiach, oraz kramy w Minsterberku.

II.

Organizacja gospodarcza drobnej własności, która tworzy zrazu typ przeważający, odznaczała się małym skomplikowaniem. Jako zasadę możemy przyjąć panującą tutaj pracę rąk własnych. Dowody czerpiemy pośrednio i bezpośrednio z księgi henrykowskiej. Bogwał, założyciel Brukalic, należał do zamożniejszych wśród drobnych dziedziców, gdyż posiadał ziemi obszaru trzech wielkich pługów. Był on nadto spokrewniony z rodami rycerskimi. Mimo to praca ręczna była zasadą w jego domu. Żona jego, córka księdza, pracowała ciężko przy żarnach, a dobroduszny Bogwał współczując jej mówił: „pozwól niech i ja pomieję a ty odpocznij“, co w ówczesnej polszczyźnie brzmiało: „Daj at'ja pobruczę, a ty poczywaj“. Tak to Czech ów, mówi dalej kroniczka, mełł naprzemian z żoną, obracając niekiedy kamień podobnie jak ona. Widząc to sąsiedzi, aczkolwiek wtedy tam nieliczni, przezwali go Brukałem, a stąd całe jego potomstwo zwało się Brukalice.¹⁾ W zachowaniu się Bogwała niezwykłym było to mianowicie, że mężczyzna brał się do pracy przy żarnach, gdy normalnie praca ta przysługiwała kobietom. W domu jednak takim, w którym żona sama mełła, mąż z pewnością sam również spełniał zwykłe prace gospodarza. Trudno również inaczej wyobrazić sobie życie codzienne rycerzyków Janusza i Dobrogosta, choć ten ostatni znajdował jeszcze czas na łotrzykowanie a również Henryka „mającego się za rycerza“. Jeżeli kronikarz mówi nam, że żreb Janusza i Dobrogosta został po nich pusty, to należy to rozumieć dosłownie, t. j. że nie było tam również żadnego osadnika ani chłopą zależnego.²⁾ Dziedzice Bobolic przypominają znów mocno Dobrogosta i Janusza, a zarówno oni jak Skaliczanie byli zanadto rozrodzeni w swej wiosce, a co za tem idzie i posiadłości ich były zbyt drobne, ażeby mogli utrzymać jeszcze włościan zależnych.³⁾ Wreszcie o Radziczanych, którzy byli komornikami książęcymi, a najstarszy z nich od

¹⁾ I. c. p. 60.

²⁾ I. c. p. 15, 16.

³⁾ I. c. p. 24, 27—31.

urzędu swego w sądzie przezwany został „żupczym“, posiadamy szczegóły, które charakteryzują ich stan gospodarczy. Mianowicie trzeci z kolei z pośród braci, Jan Rzeźnik, pasał konia za swym dworem i leżąc na trawie widocznie zaziębił się, gdyż z tego powodu umarł.¹⁾ Tryb życia tych ludzi nie różnił się od zwykłego życia włościanina. Inni dziedzice, których źródło zaliczyło do wieśniaków lub wieśniaków książeńcych, oczywiście nie mogą budzić wątpliwości co do ich zatrudnienia. Jedni jak Sukowice byli rolnikami, a gdy opuścili swe siedziby pozostały po nich pola nieuprawne. Natomiast Kołacz, lub wcześniejszy od niego Głęb, żyli prawdopodobnie z naturalnych owoców puszczy, a więc z zajęć bartniczych i myśliwskich, obok tego i z pasterstwa — zwłaszcza dotyczy to Głęba — które to zajęcia zapewniały im względny dobrobyt, gdy tymczasem ich potomkowie, w szczególności potomkowie Kołacza, po wyczerpaniu bogactw puszczy walczyć musieli mozolnie i bezowocnie z trudnościami, związanymi z przejściem do życia rolniczego.²⁾

Drobni dziedzice, zwłaszcza nieco zamożniejsi z pośród nich, posiadali jednak swoje dwory, z którymi związane były spore niekiedy nawet kawałki ziemi.³⁾ Pomocy gospodarczej dostarczała przede wszystkim własna rodzina, choć mogli to być i czeladnicy obcy, jakkolwiek źródło zupełnie o tem nie wspomina. Między własnością drobną a średnią istniało wyraźne stopniowanie. W tej ostatniej prawdopodobny jest również udział właściciela wraz z czeladzią w pracy na roli. Jedynie znaczniejsi rodowcy odzwyczajali się już od osobistej pracy, lub zgół nie dotknęli pługą. Ci jednak mieli już własnych kmieci, którzy gdy opuszczali wieś, ta stawała się pustką.⁴⁾

¹⁾ I. c. p. 98.

²⁾ I. c. p. 17, 18, 40, 41.

³⁾ Dla konstrukcji domów jest charakterystyczne, że były one przenośne. Gdy Radzice sprzedali swoją posiadłość klasztorowi, domy mieli zabrać ze sobą (I. c. p. 102). Jak wiadomo w wielu okolicach Polski do dziś dnia jest powszechnym zwyczajem, że drewniane chaty włościan w razie potrzeby są rozbierane i przenoszone z jednego miejsca na drugie.

⁴⁾ K. Tymieniecki, Społeczeństwo śląskie na podstawie dokumentów trzebnickich 1203, 1204 i 1208 (Studja społeczne i gospodarcze. Księga jubileuszowa L. Krzywickiego, str. 334).

Przyjmując, że z reguły istniały przy dworach obszary znajdujące się we własnej uprawie, nie nazwalibyśmy tych jednak folwarkami. Stoi temu na przeszkodzie nie tylko nazwa, która zjawia się dopiero później w okresie kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckiem. Stoi temu na przeszkodzie również i samo pojęcie folwarku. Przyjmujemy tutaj określenie J. Rutkowskiego, który powiada, że o przynależności do tego typu decyduje ta okoliczność, iż produkcja prowadzoną jest na rachunek wielkiego właściciela, który sam fizycznie nie gospodaruje, lecz zajmuje się co najwyżej kierownictwem cudzej pracy.¹⁾ Otóż te właśnie cechy nie pasują zupełnie z owymi dworami czy dworzyszczami, dość jeszcze pierwotnymi. Te ostatnie nie wykazują też żadnego podobieństwa z późniejszymi folwarkami zbożowymi, jeżeli chodzi o charakter produkcji, lub późniejszymi folwarkami opartymi na pracy pańszczyznianej, jeżeli chodzi o formę zastosowanej tutaj pracy.²⁾

Należy wreszcie zwrócić uwagę na zwyczaj dzielenia dziedzin przynależnych do dworów, dzięki któremu nawet znaczniejsze zrazu dziedziny następnie rozpadały się na drobne zupełnie części. Jako przykład służyć mogą choćby Brukalice, a w stopniu jeszcze wyższym Radzice. Tutaj, z początkiem wieku XIV, wśród posiadłości dziedziców jedna tylko wynosiła $2\frac{1}{2}$ łana, a druga niecałe 2 łany, gdy pozostałe były to działki po 1, po $\frac{3}{4}$, po $\frac{1}{2}$, albo po $\frac{1}{4}$ łana. Warto przytoczyć również sumy pieniężne, jakie otrzymali dziedzice radziccy przy wykupie ich przez klasztor. Wynosiły one kwoty po 40, 30, 27, 18, 14, 9, 6, 4, 3 i $2\frac{1}{2}$ grzywien, przyczem każda z nich obciążona była jeszcze należnościami krewnych.³⁾ Podziały wynikały z prawa rodowego, to jednak rozbijanie dziedzin na najdrobniejsze nawet kawałki łączyło

¹⁾ J. Rutkowski, *Poddaństwo włościan w XVIII wieku w Polsce i niektórych innych krajach Europy*. Poznań 1921, str. 19.

²⁾ Trafnie określił szczupłość dziedziny F. Piekosiński (*O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich*. R. A. U. t. 18, str. 11). Właściwemu jednak pogładowi na właścicieli tych dziedzin stało na przeszkodzie wygórowane pojęcie tego autora o „dynastycznej” szlachcie.

³⁾ *Liber foundationis etc.*, p. 101, 103—105 (Por. A. Małeckie l. c. str. 225, 226.)

się zawsze ściśle z utrzymującym się wciąż, a przynajmniej niezapomnianym w zupełności zwyczajem osobistej pracy na roli. Dlatego też i dziś jeszcze w okolicach drobno-szlacheckich większe folwarczki, o ile te się tutaj zdołały wytworzyć, ulegają bardzo łatwo ponownemu rozczłonkowaniu.¹⁾ Z pracą osobistą na roli wiąże się również ten fakt, że drobna własność zdolna jest przeprowadzić akcję kolonizacyjną. Widzimy to wyraźnie z księgi henrykowskiej, gdzie, do czasu przynajmniej, jedynie drobni właściciele występują w roli pionierów kolonizacji. W wieku XII i w początkach wieku XIII oni pierwsi zaludnili puste jeszcze obszary nad Olawą, posuwając się w górę rzeki, z północy na południe, w kierunku gór czeskich.²⁾ Większa własność zrazu — najjaśniej to widać w akcji notariusza Mikołaja — ugruntowuje się na terenie już poprzednio zajętym przez drobnych posiadaczy, mianowicie wypierając ich stąd przez wyzyskanie na własną korzyść ich słabości gospodarczej. Na tak zdobytym terenie, zamiast dawnych licznych lecz drobnych osad, stwarza własność większa znaczniejsze osady i w rezultacie doprowadza do zagęszczenia ludności i znacznego podniesienia kultury gospodarczej. W ciągu wieku XIII, gdy na terytorjum okolic Henrykowa szale zwycięstwa przechyliły się stanowczo na korzyść większej własności, drobni posiadacze utracili nawet dotychczasową swą rolę pionierów kolonizacji. W okolicach zupełnie pustych, wśród puszczy odwiecznej, prowadzona jest wówczas kolonizacja nie indywidualna, lecz wioskowa (na prawie niemieckiem), dokonująca się pod egidą własności wielkiej.

¹⁾ W folwarkach, nie ustępujących obszarem mniejszym folwarkom w innych, nawet pobliskich okolicach kraju, zwyczaj osobistej pracy w polu wraz z czeladzią nie zostaje tutaj zaniechany. Rozszerzenie obszaru rolnego częściej aniżeli gdzieindziej osiąganę jest w okolicach drobno-szlacheckich na drodze karczunków leśnych. Stosunki takie obserwowaliśmy sami w jednym z powiatów wschodniego Mazowsza, mianowicie w obrębie dawnej ziemi liwskiej.

²⁾ Ten charakter miała kolonizacja polska na Śląsku, za czasów Bolesława Wysokiego, na którą zwrócił uwagę F. Bujak (Studja nad osadnictwem Małopolski Odb. z R. A. U. t. 47, str. 44), a za nim O. Górka (Studja nad dziejami Śląska. Lwów 1911, str. 198 n.).

Nowością prawdziwą w stosunkach gospodarczych ówczesnego Śląska były folwarki klasztorne, choć i tutaj sama nazwa folwarku jest wciąż jeszcze przedwczesna. Dobrze zagospodarowany folwark klasztorny poznajemy przede wszystkim w Nikławicach. Znajdował się tutaj dwór (*curia*) dobrze zbudowany i zaopatrzony, gdyż znajdowało się w nim dwadzieścia sztuk bydła rogatego, trzydzieści wieprzy, a nadto wozy, pługi, dalej kotły, skrzynie, sprzęt żelazny (rydle, motyki, siekiery) i wiele innych rzeczy użytkowych. W gospodarstwie rolnem znajdowała zastosowanie trójpolówka. Wysiew zboża ozimego wynosił w roku 1254 sześćdziesiąt dziewięć korcy, zaś wysiew jarego czterdzieści osiem korcy. Dwadzieścia parę lat gospodarki klasztornej pozostawiły tutaj trwałe rezultaty. Droga zamiany Niklevice przeszły w ręce pana świeckiego, Michała Daleborowica.¹⁾ W Brukalicach, które klasztor wykupił częściowo od paru drobnych posiadaczy, założyli cystersi przed r. 1263 również folwark.²⁾ Jednocześnie o zasobności klasztoru w inwentarz świadczy pomoc udzielona potomkom Bogwała, gdy ci osiedli w Wielkopolsce. Klasztor daje im na zagospodarowanie się 2 konie, 4 woły, 2 krowy, 5 wieprzy, 5 owiec, a także 8 korcy żyta, oraz ubrania.³⁾ Z racji pożaru owczarni klasztornej w Muszkowicach w r. 1302, dowiadujemy się, że znajdowało się tam 313 wybranych owiec.⁴⁾ Wieś ta znajdowała się równo trzydzieści lat w posiadaniu klasztoru. Poprzednio była zupełnie zdewastowana.⁵⁾ Cystersi posiadali więc nie tylko gotówkę w celu kupowania nowych posiadłości, ale również inwentarze, zapasy zboża i różne przedmioty użytkowe pozostające w związku z własnem przez nich prowadzeniem gospodarstwa. Na zachodzie Cystersi odróżniali się tem od świeckich posiadaczy ziemskich, że jako wielogłowa organizacja sami obejmowali w swe ręce całą

¹⁾ l. c. p. 37—39. O folwarku w Nikławicach por. A. Szelągowski, Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII wieku. Lwów 1899, str. 30.

²⁾ l. c. p. 134: *...villa... Brucalici, in qua nunc suam grangiam locaverunt.*

³⁾ l. c. p. 62.

⁴⁾ l. c. p. 77.

⁵⁾ l. c. p. 72—74.

produkcję. Na dworach klasztornych, zwanych „*grangiae*“ albo „*curiae*“ i na polach do dworów przynależnych mnisi cysterscy pracowali sami, razem z konwersami i służbą. W szczególności na konwersów klasztornych spadały najcięższe prace gospodarskie. Majątki cysterskie były więc wielkimi gospodarstwami rolnymi, opierającymi się na pracy wspólnej i jednolitem kierownictwie.¹⁾ W wieku XII na zachodzie wsi czynszowe w posiadaniu cystersów należą jeszcze do wyjątków. Z początkiem jednak w. XIII kapituła generalna cystersów zezwala już na oddawanie dalej położonych ziem połownikom lub czynszownikom. Wreszcie, w dwu ostatnich dziesiątkach lat w. XIII, poszczególne klasztory zyskują swobodę działania w nabywaniu i zagospodarowaniu majątków i odtąd też rozpoczyna się w pełni kolonizacja na prawach czynszowników w dobrach klasztornych.²⁾ Już Lambert Schulte trafnie zauważył, że początki klasztoru henrykowskiego przypadają właśnie na okres przejściowy pomiędzy dawniejszym systemem własnej gospodarki cystersów i późniejszym gospodarki czynszowej. W posiadłościach, zwłaszcza bliższych, klasztoru przeważał też zrazu system gospodarki folwarcznej.³⁾ Dla charakterystyki tego systemu można dodać, że z dawną gospodarką na dziedzinach prywatnych dziedziców miał on tę cechę wspólną, iż sam właściciel w pracy rolnej był zatrudniony,⁴⁾ jakkolwiek cystersi technicznie niewątpliwie znacznie przewyższali dawnych właścicieli dziedzin. Wskutek przechodzenia w ręce prywatne drogą zamiany folwarków cysterskich, jak to właśnie miało miejsce w Nikławicach, mógł się ujawnić wpływ gospodarczy szarych mnichów na posiadłości prywatne. Znalezienie jednak odpowiednich rąk do pracy

¹⁾ Inama-Sternegg, *Deutsche Wirtschaftsgeschichte* II, str. 134 n. L. Schulte, *Heinrichau und Münsterberg. Darst. und Quel. z. schles. Gesch.* t. 23, str. 109, 110.

²⁾ L. Schulte, l. c. str. 113.

³⁾ L. Schulte, l. c. str. 114, 115. W początkach XIV wieku klasztor posiadał jeszcze 7 „*grangiae*“ (l. c. p. 115, 116, 145, 146).

⁴⁾ Autor drugiej księgi powiada o pierwszych mnichach henrykowskich, którzy przybyli tam z Lubiąża, że ci „*non solum hic terram rastro sulcantes et uomere panem in sudore vultus pro nature sustentaculo comederunt*“... ale i o duchowej strawie nie zapominali (l. c. p. 69).

napotykało tutaj na większe trudności. Brak też danych, ażeby ów system folwarków odrębnych i niezależnych od wsi kmiecej znalazł na Śląsku, czy gdziekolwiek indziej w Polsce, znaczniejsze rozpowszechnienie. Jednocześnie rozpoczynała się już w tej okolicy kolonizacja na prawie niemieckiem.

Wiadomości o kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckiem w księdze henrykowskiej zasługują na uwagę. Występuje ona jednocześnie w posiadłościach prywatnych, książęcych i klasztornych. Wśród rycerzy znanych z kroniczki, jako gorliwy kolonizator występuje Wojciech Łyka. Zaledwie zagarnął on wsi Cienkowice i Kubice (po r. 1241), oraz usunął stąd znajdujących się tutaj dziedziców, wkrótce już później zamyślał swą dziedziczną Ciepłowodę, wraz z wsiami świeżo pozyskanemi, lokować Niemcami. Dla przeprowadzenia lokacji potrzeba było większego i zwartego obszaru, co też skłoniło Wojciecha do zamiany gruntów z klasztorem. Mianowicie koniecznem się to okazało w stosunku do gruntów, które poprzednio klasztor otrzymał od Wojciecha w Ciepłowodzie. Natomiast rozmierzanie łąnów miało miejsce niezależnie od lokacji Niemców. Dokonane ono zostało jedynie w nowych wsiach, z racji ich pozyskania przez Wojciecha i objęło również tę część Cienkowic, w ilości $2\frac{1}{2}$ łąnów i 1 morgi, która dostała się klasztorowi i przez Niemców nie była osadzona.¹⁾

W kilkanaście lat później inny sąsiad klasztoru, mianowicie Michał Daleborowic, osadzał Niemców w swem dziedzictwie. Posiadłość ta graniczyła z ogrodem warzywnym klasztoru, w którym w dni świąteczne niewiasty i dziewczęta z wsi niemieckiej urządzały śpiewy i tańce. Opat klasztorny

¹⁾ l. c. p. 19—22. Jednakże w chwili nadania przez Wojciecha klasztorowi gruntów w Ciepłowodzie podział na łąny prawdopodobnie jeszcze nie istniał, skoro jest mowa o nadaniu ziemi „*in quantitate ad duo aratra*” (p. 19). Ponieważ klasztor przy zamianie tyleż ziemi otrzymał, ile jej zwracał (p. 21), należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że dwa pługi odpowiadały $2\frac{1}{2}$ łąnom i 1 morgi. Łany, o które tutaj chodzi, były to łąny wielkie (p. 20, 22). Pług wynosiłby więc tylko 50 do 54 morgów. Bujak na podstawie danych o Brukalicach obliczył wielkość pługa na 90 morgów (l. c. p. 194, 198, 199, 207).

obawiał się z tego powodu zgorszenia dla braci i to go skłoniło do przeprowadzenia zamiany owych łąnów na kwitnący folwark w Nikławicach. Niemców osadzonych przez Dalebora musiał klasztor wykupić, mianowicie płacąc poszczególnie za każdy łąn, co wyniosło razem osiemdziesiąt grzywien srebra.¹⁾

Najstarsza lokacja w dobrach książęcych, o której księga henrykowska wspomina, sięga r. 1221, a więc chwili o sześć lat wyprzedzającej założenie klasztoru. Lokacja ta zamierzona zostaje przez Henryka Brodatego w lesie nad strumieniem budzowskim, który brał swój początek u stóp granicznych gór czeskich. W tym celu zawarł on umowę z jakimś Menoldem, który miał być osadzcą wsi, nazwanej od strumienia Budzowem i zarazem jej pierwszym sołtysem (*villicus*). Rozległość lokowanej wsi obliczona została na 50 łąnów, w razie zaś gdyby po wymierzeniu tych 50 łąnów jeszcze coś lasu pozostało, obszar ten miał być również do wsi włączony. Przyszli osadnicy mieli zapewnioną wolniczną (*pro iuvamine, quod Hollunge dicitur*) na lat 14. Za przeprowadzenie lokacji Menold otrzymywał w dziedziczne posiadanie sołectwo we wsi (*villicatio*). W skład sołectwa wchodził zwykły szósty łąn wolny od czynszów, a także i dziesięciny. Nadto Menold otrzymał młyn i karczmę, które mógł sobie wybudować i dochody z nich czerpać. Sołectwo przechodziło na jego następców lub też mógł je dowolnie sprzedać.²⁾ Na podstawie przywileju Menold przystąpił istotnie do lokacji, jednakże nie wiele mógł zdziałać, gdyż przeszkadzał mu w tym potężniejszy sąsiad, mianowicie ojciec komesa Piotra z Piotrowic, zwany „*Scriwa zona*“.³⁾ Praca trzebień lasu nie postępowała naprzód, to też w dokumencie fundacyjnym klasztoru henrykowskiego z r. 1228 czytamy o nadaniu kla-

¹⁾ l. c. p. 37, 38. L. Schulte (l. c. str. 114) uważa to za dowód „wie streng im übrigen die Heinrichauer Cisterzienser an den alten Ordensvorschriften festhielten, die ihnen verboten, Bauerndörfer anzulegen und zinsbare Leute zu haben“. Właściwy jednak motyw wykupienia osadników niemieckich był przecież inny i dostatecznie wyjaśnia to przytoczone streszczenie tekstu.

²⁾ l. c. p. 46, 47.

³⁾ l. c. p. 47.

sztorowi tych samych 50 łanów lasu w Budzowie. Menold, który w ciągu ubiegłych lat sześciu kierował sołectwem, naprawdę nie miał z niego żadnego pożytku. Nową próbę lokacji podjął po r. 1241 Piotr Stosowicz, który, korzystając ze zniszczenia klasztoru w czasie napadu Tatarów, zagarnął lasy klasztorne Budzów i Rudno. Lasy te graniczyły z jego wsią Piotrowicami. W ten sposób trudności, które czynił ojciec Piotra z Piotrowic lokacji Menolda, znalazły swój epilog w lokacji podjętej przez samego Piotra. Ten ostatni znalazł sobie sołtysa (*villicus*) imieniem Sibodo. Za radą sołtysa nazwano nową wieś Szynwałdem (Schönwald), z powodu pięknego lasu jaki się tam znajdował.¹⁾

W parę lat później Piotr przegrał proces o Szynwałd wytoczony mu przez klasztor przed księciem Bolesławem Rogatką (1244 r.).²⁾ Wraz z wsią również i dalszą lokację przejął na siebie klasztor. Z wielkim trudem, jak powiada kronikarz, usunął opat Bodo sołtysa Sibodona, siedzącego tam z ramienia Piotra. Klasztor przeprowadził usunięcie dotychczasowego sołtysa mimo nawet, że Sibodo, widząc że z autorytetu Piotra nie może dłużej pozostać, zabiegał o potwierdzenie na swym urzędzie ze strony opata. Ten jednak uważał za stosowne dołożyć wszelkich starań, ażeby się go pozbyć i w miejsce jego osadzić sołtysa, który byłby zawsze posłuszny rozkazom klasztoru. W celu skłonienia Sibodona do dobrowolnego ustąpienia z Szynwałdu dał mu opat 4 grzywny srebra i w ten sposób uzyskał od niego rzeczenie się sołectwa za siebie i swych dziedziców. Kronikarz dodaje jeszcze od siebie, że nie należy się dziwić, iż Sibodo odstąpił od lokacji za tak nieznaczne wynagrodzeniem, gdyż faktycznie nic on tutaj jeszcze nie zdziałał, a nawet miejscem jego zamieszkania była wieś Piotra Piotrowice. Rychło też się znalazł następca Sibodona, który w imieniu klasztoru gotów był zająć się pracami związanymi z lokacją. Był to mianowicie Marcin sołtys (*villicus*) z Piotrowic. Wkradł on się w łaski opata Bodona, gdyż z pozorów i słów słodkich, któ-

¹⁾ l. c. p. 51. Lokacja ta obejmowała przestrzeń większą aniżeli poprzednie, gdyż oprócz Budzowa jeszcze Rudno.

²⁾ l. c. p. 54.

rych nie żałował, przedstawił on się jako przyjaciel klasztoru, choć w istocie, według mniemania autora kroniczki, był on raczej jego nieprzyjacielem. Marcin wymierzył lasy klasztorne od drogi czeskiej aż do przesieki, która była puszczą graniczną, w której księżę ciąć drzew zabraniał. Ilość łąnów wyznaczona przez Marcina i granice przez niego wytknięte miały też obowiązywać na przyszłość. Klasztor miał jednak powody, ażeby być niezadowolonym z pracy dokonanej przez Marcina. Mimo zakazów księcia nienaruszalność przesieki nie była już wówczas zachowywana. Klasztor nie chciał pozostawać w tyle za innymi w ekspansji kolonizacyjnej na pograniczu państwowym i dlatego zakonnicy mieli żal do Marcina, że w pomiarach swych zatrzymał się ściśle na granicy przesieki. W pamięci cystersów henrykowskich Marcin pozostał też na zawsze wrogiem klasztoru. Po „fałszywym” dokonaniu pomiarów przez Marcina i wyznaczeniu łąnów, opat osadził w Szynwałdzie innego sołtysa, który bardziej odpowiadał ukrytym zamiarom klasztoru. Był to mianowicie Jan, syn pewnego księdza, który pierwszy zaczął tutaj zwoływać osadników (*cultores*) i w imieniu klasztoru powstającą wsią władał.¹⁾ W pracy kolonizacyjnej nie zadowalniano się wyznaczonymi przez Marcina łąnami. Pokusa w tym kierunku była zbyt wielka, skoro, jak nas zapewnia kronikarz, rycerze okoliczni wszędzie cięli i niszczyli przesiekę. Gdy więc zwiększyła się już znacznie liczba rolników pracujących na karczach (*cum autem agricultores et destructores silvarum multiplicarentur*) sołtys Jan wydał rozkaz swym wieśniakom, ażeby „al durch den Hach”²⁾, t. j. wszędzie w przesiece lasy cięli. Kronikarz dodaje, że Jan uczynił to z własnego postanowienia, a nie z rozkazu opata, charakterystyczne jednak potępienie Marcina świadczy o tem, że nielegalna lecz energiczna działalność Jana nie była niemiłą klasztorowi. Następstwem zaborczości kolonizacyjnej sołtysa klasztornego były liczne

¹⁾ Jeżeli Menold i Sibodo byli niewątpliwie Niemcami, to natomiast Jan, jako syn miejscowego księdza, był z pewnością Polakiem.

²⁾ Jeden to z nielicznych zwrotów niemieckich wplecionych w tekst (p. 58). Poprzednio podaje kronikarz „ad presecam, quod dicitur in Tetunico Hach” (p. 57).

przykrości, na jakie klasztor naraził się ze strony księcia. Zadzierzysty sołtys nie chciał też uznać swej winy (wobec opata), tłumacząc się, że uczynił tylko to, co robili „wszyscy rycerze dokoła, posiadający dziedzictwa w pobliżu przesieki”. Autor kroniki dodaje od siebie, że były to czasy po napadzie Tatarów, kiedy każdy rycerz rabował, co zechciał. Ciekawą jest przytem psychologia kronikarza, który znajdując wyrazy mniej pochlebne o nielegalnej kolonizacji rycerstwa, w zupełności przecież usprawiedliwia analogiczną działalność klasztoru, a nawet ma widoczną pretensję do tych, którzy nie szli w tem klasztorowi na rękę. Rozmach kolonizacyjny Henrykowa, nie liczący się ze szrankami postępowania prawnego, doprowadził również do zatargu z innymi kolonizatorami, którzy również rozdrapywali przesiekę. Według słów kronikarza rycerz Przybek, syn Dzierżka, przekroczył granice kolonizacji klasztornej w miejscu znajdującem się między górą, która nazywała się Kozim grzbiętem (*qui vocatur Cigin rucke, uel in Polonico Cosecrepte*) i strumieniem budzowskim. To jednak wdarcie się do obszaru kolonizowanego przez klasztor wywołało opór samych osadników. Koloniści pracujący nad wyrąbaniem lasu (*sectores lignorum*) — było ich wielu, gdyż pociągnęły ich tutaj nowizny po pięknym lesie — zebrali się licznie, mówiąc: „nie zniesiemy tego, ażeby do posiadłości naszych panów obcy ludzie wchodzili, ażeby tutaj zamieszkać, gdyż przez to odbiorą naszym następcom owoce naszej i ich pracy”. Zgromadziwszy się też ze swym sołtysem na czele, wyrzucili siłą wszystkich osadników (*cultores*) rycerza Przybka z granic klasztornych. Między klasztorem a osadnikami klasztornymi wytwarzała się już w tym czasie zupełna solidarność interesów. Samowolne postępowanie sołtyśsa i osadników pociągnęło jednak za sobą dalsze uciążliwości dla klasztoru. Do zgody doprowadziła dopiero interwencja szczerego przyjaciela klasztoru, Wojciecha Brodacza. Wojciech, w towarzystwie Przybka i członków jego rodu, oraz przedstawiciela klasztoru, przeprowadził wraz z komornikiem książęcym rozgraniczenie na miejscu spornych lasów.¹⁾

¹⁾ 1. c. p. 56—59. Zasługuje na uwagę również sposób przeprowadzenia rozgraniczenia. Porozumienie osiągnięto na zebraniu, które miało

Przy kolonizacji klasztor zagarniał pod uprawę nie tylko wielkie przestrzenie leśne w okolicach dotychczas nie zaludnionych, ale również i mniejsze kawałki w pobliżu dawnych wsi. W Muszkowicach, gdy te stały się własnością klasztoru (1282), zagarnięto pod uprawę łąkę i krzaki, położone w kierunku wsi Krzelkowa. Do nowizn należało tutaj również pole położone między chmielnikiem klasztornym i wioską zamieszkałą przez małorolnych, siedzących na ogrodach, czyli t. zw. ogrodników. Również i same ogrody powstały na miejscu, gdzie klasztor wykarczował gęsty las, ciągnący się aż do dworu klasztornego. Z całego tego obszaru, jako z nowizn, klasztor nie płacił dziesięciny, którą z Muszkowic pobierało biskupstwo wrocławskie. W miejscowości już poprzednio zaludnionej nie było jednak miejsca na wymierzanie z nowin całych łąnów. Zamiast tych powstawały jedynie osady ogrodników, co być może pozostaje w związku z rozwojem folwarku klasztornego. Orodnicy, którzy nie mogli wyżyć z małych kawałków oddanej im w użytkowanie ziemi, musieli szukać innych środków utrzymania. O ile nie byli rzemieślnikami, musieli najmować swą pracę u kmieci wielkorolnych lub na folwarku. W danym wypadku to ostatnie jest najbardziej prawdopodobne. Pozostałe nowizny, które nie zostały oddane ani kmieciom łąnowym, ani ogrodnikom, musiały być włączone bezpośrednio do folwarku.¹⁾ Co się tyczy ogrodników, to siedzieli oni najczęściej poza wymierzonymi łąnami. Na tej też podstawie synowie Polckona, Jaksa i Teodoryk, w Wiesenthalu odzyskać pragnęli ogrody, jako położone „extra mensuram mansorum”, gdy strona przeciwna utrzymywała, że

miejsce na szczycie Kozięgo grzbietu. Jedną stronę reprezentował sam Przybek, dalej Raclaw zwany Drzemlikiem, oraz ich współrodowcy (amici). Z drugiej strony występował piwniczny klasztoru, zakonnik Piotr. Wojciech odgrywał rolę arbitra, chociaż jednocześnie powoływał się na wolę księcia. Samego wyznaczenia granic dokonał komornik książęcy wraz z czterema wieśniakami (villani). Wyciosywali oni znaki na drzewach, kierując się według dymu zapalonego w tym celu ogniska w pośrodku doliny. Dalszymi punktami orientacyjnymi był Kozi grzbiet, oraz inne wzgórza położone naprzeciw z drugiej strony doliny. Propozycja takiego właśnie rozgraniczenia wyszła od Wojciecha (l. c. p. 58, 59).

¹⁾ l. c. p. 78.

książę wszystko zakupił, a same ogrody mieściły się „sub mensura agrorum” i do wieśniaków należały oddawna.¹⁾

W ostatniej ćwierci wieku XIII lokacje prywatne na prawie niemieckim w okolicach Henrykowa są mniej częste. Z księgi henrykowskiej czerpiemy wiadomości tylko o tych, które pozostawały w jakimś związku z dziejami majątkowymi klasztoru. Derśław z Byczyny (de Bycen), pochodzący z Czech, lokował swą wieś Żyrnice na prawie niemieckim. O sprowadzeniu Niemców, czy wogóle nowych osadników, w tym wypadku nie słyszymy. Po wymierzeniu łąnów Derśław zatrzymał sobie „ponad miarę” tej wsi, w miejscu bardziej oddalonem, sześć i pół wielkich łąnów, z których część była uprawna, a część znajdowała się pod lasem. Synowie Derśława, Jaśko i Mojko, odziedziczywszy po ojcu te łąny, część zalesioną wycieli, zostawiając tu jedynie pnie.²⁾ Łąny Derśława i jego synów były więc typowym obszarem dworskim, jaki powstał przy kolonizacji na prawie niemieckim. W pewnych wypadkach folwark taki mógł być również podzielony między wieśniaków. Brane to było pod uwagę dla 3^{1/2} łąnów uprawnych,³⁾ gdy cała ta posiadłość znajdowała się już od r. 1288 w rękach klasztoru. Ponieważ ewentualność ta była przewidywana jedynie ze względu na czas przyszły, w danym więc momencie owe łąny, które „były uprawne i z łaski bożej uprawiane są dzisiaj”, zagospodarowane były systemem folwarcznym.⁴⁾

Ciekawy wypadek lokacji na prawie niemieckim znajdujemy w dobrach Kotków, w Nietowicach. Mianowicie Stefan Kobylałowa, zwany inaczej Kotką, zawiera następującą umowę z dwoma mieszkańcami minsterberskimi, t. j. Tammonem z Weide (Wide, Wid) i Janem z Paskowa, utwierdzoną wystawionym przez Stefana dokumentem z r. 1278. Stefan, jak się wyraża zarówno kronika jak i dokument, sprzedał mężom owym dwa i pół łąna w Nietowicach swej wsi dziedzicznej za 30 grzywien srebra. Nie jest to jednak

¹⁾ l. c. p. 90.

²⁾ l. c. p. 78, 79.

³⁾ Na pozostałych trzech łąnach miał las odrastać.

⁴⁾ l. c. p. 81.

sprzedaż całkowitej własności tych łąnów. Niemcy bowiem mają płacić corocznie Kotce i jego dzieciom pięć wiardunków srebra zwykłej wagi. Kronika nazywa to zupełnie słusznie czynszem, który miał być uiszczanym na św. Marcina, a więc w terminie najczęściej dla płacenia czynszów używanym. Tammon i Jan kupili więc dla siebie jedynie niższą własność, gdy wyższą zachował dla siebie Kobylałowa. Z dokumentu dowiadujemy się w dalszym ciągu, że dwaj mieszczanie nie gospodarowali sami na gruncie, lecz zamierzali tutaj osadzić kolonów. Do tego też odnosi się zwrot dokumentu, że Stefan sprzedał łąny obu mieszczanom „iure Theutonico locandos”. W stosunku do Stefana łąny ich były „zakupne” i jako takie nie tylko przysługiwały im dożywotnio, ale również przechodziły na ich następców. Jak zobaczymy dalej, przysługiwało im także prawo odprzedaży ziemi. Zajmowane przez nich stanowisko było zbliżone do stanowiska sołtysów, tylko że w danym wypadku nie chodziło o lokację całej wsi, lecz tylko drobnego przysiołka. Byli też wolni od jakiegokolwiek służby z owych $2\frac{1}{2}$ łąnów, ale zato płacili czynsze. W sprawach sądowych mieszkańców wsi ułożono się, że gdy wieśniacy Stefana zaskarżą kolonów Tammona i Jana, ci ostatni lub ich dziedzice mają wyrokować, trzymając się własnego prawa. W razie odwrotnego stosunku sprawa pójdzie pod sąd Stefana. W obu wypadkach możemy więc mówić o sądownictwie patrymonialnem, którego zakresu bliżej nie znamy. Z tego tytułu Stefan miał otrzymać corocznie od Tammona i Jana parę butów skórzanych.¹⁾ Jakie dochody spodziewali się czerpać od swych kolonów nabywcy niższej własności, nie jest nam znane. Na stosunek wartości wyższej i niższej własności pewne światło rzucić może stosunek ceny uzyskanej za jedną i drugą. Wziąwszy pod uwagę jeszcze prawa do ziemi kolonów, osadzonych na prawie niemieckiem, wytwarza się tutaj dość skomplikowana drabina różnych tytułów posiadania.

Własność niższa przechodziła w tym wypadku dość szybko z rąk jednych mieszczan do drugich, aż wreszcie

¹⁾ Kronikarz łączy tę daninę wprost z czynszem. Bliżej to wyjaśnia dokument.

dostała się klasztorowi w roku 1300. Wartość jej w dwu ostatnich transakcjach obniżyła się z 30 na 24 grzywny. Klasztor, uzyskawszy niższą własność, obowiązany był w dalszym ciągu płacić umówiony czynsz właścicielom wyższej własności. Oczywiście nie było to na rękę klasztorowi i można się było z góry spodziewać, że będzie dążyć do zlikwidowania tego stosunku. Sposobność istotnie nadarzyła się po pewnym czasie, z której klasztor nie zaniedbał skorzystać. Tymczasem wyższa własność, podobnie jak poprzednio niższa, przechodziła z rąk do rąk. Przy tej sposobności zamiast o 2^{1/2} słyszymy o 2 łanach, co być może jest tylko niedokładnością kronikarza. Po ścięciu Stefana Kotki w Głogowie, dział ten uzyskał na mocy porozumienia z synem Stefana, Pawłem Kotką, mieszczanin z Franksztynu (*iuvenis de Frankenstein*) Piotr, żonaty z córką Stefana Pauliną, który wraz z teściem i szwagrem otrzymał również przezwisko Kotki. Za zgodą Pawła ustąpił on własność wyższą wraz z czynszem (*dominium et censum*) z owych łanów Piotrowi z Libnowa, synowi tamtejszego sołtysa, będącemu wówczas sędzią polskim w tej okolicy (*qui tunc fuit iudex polonialis in isto confinio*). Ceną sprzedaży był koń rycerski. Wartość takiego konia w pieniądzech mogła się wahać, często jednak przekraczała 20 grzywien. Piotr z Libnowa ustąpił następnie „*dominium et censum*” za 15 grzywien długu Mikołajowi z Watzenrode, mieszczaninowi z Minsterberku. Zważywszy, że Piotr, z racji posiadania długu, mógł się czuć zmuszonym do sprzedaży, dojdziemy do wniosku, że suma 15 grzywien niekoniecznie dorównywała pełnej wartości owego „*dominium et censum*”. W każdym jednak razie wartość własności wyższej nie przewyższała w tym wypadku wartości własności niższej, a prawdopodobnie była nawet od niej cokolwiek niższą. Na obniżenie jej wartości wpływać mogło to, że ciążyła na niej służba książęca. W danym wypadku z całych Nietowic, wynoszących 7 i pół, względnie 7 łanów, jeden czy też kilku właścicieli obowiązanych było do służby rycerskiej na jednym koniu. Z racji podziału Nietowic na dwie posiadłości, zarówno ten, który miał 2 i pół, jak i ten, który miał pozostałe 5 łanów, musieli się

przyczyniać do pokrycia kosztów owej służby. Obowiązku tego jednak właściciel 2 i pół łanów nie spełnił i to było powodem nowych komplikacyj. Część Nietowic, złożoną z 5 łanów, sprzedali Paweł i Piotr Kotkowie rycerzowi Czeszeborowi z Czesławic za sto dziesięć grzywien. Wysoki stosunkowo szacunek pozostawał w związku z tem, że własność nie była tutaj podzielona. Czeszebor za tę samą sumę sprzedał 5 łanów klasztorowi, biorąc na siebie obowiązek, że w razie gdyby z racji służby książęcej podniesiono jakieś pretensje za okres, w którym Czeszebor posiadał tą władą, wówczas on obowiązany jest je zadowolnić. Po pewnym czasie zjawili się dwaj mieszczanie (viri) z Franksztynu, którzy musieli być synami lub krewnymi Piotra Kotki, jak wiadomo pochodzącego również z Franksztynu — dokąd Piotr z rodziną mógł wrócić po sprzedaży Nietowic — i oświadczyli, że właściciel 2 łanów nie współdziałał w wypełnieniu służby książęcej. Pretensje ich zwracały się przeciw Mikołajowi z Watzenrode, jako posiadaczowi wyższej własności 2 łanów. Klasztoru sprawa ta nie powinna była obchodzić, mimo to oparła się o niego. Jakkolwiek posiadał tylko niższą własność 2 łanów, z której płacono jedynie czynsze właścicielowi wyższej własności, autorytet jego widocznie jednak zasłaniał tego ostatniego. Pretensje mieszczan z Franksztynu, jak się okazało z następstw, mogły być nawet na rękę klasztorowi. Niezwłocznie też klasztor wstrzymał wypłatę należnych Mikołajowi czynszów, dopóki ten powyższych pretensyj nie zaspokoi, oraz odwołał się o pomoc do Czeszebora. Skończyło się na wykupieniu przez klasztor owego „dominium et censum” od Mikołaja za 13 grzywien, z czego klasztor zapłacił tylko 8, a Czeszebor 5, poczem Mikołaj mógł 3 grzywnami zadowolnić mieszczan z Franksztynu. Własność wyższa i niższa została złączona w ten sposób w rękach klasztoru. Służbę książęcą, jako posiadacz całych 7 i pół łanów, miał odtąd klasztor sam spełniać.¹⁾

Oddzielnie wypadnie omówić lokację Wiesenthalu. Należące do rycerza Jaksy wieś Wadochowice i przysiółek Niecieplaizba połączone zostały razem i utworzyły Wiesenthal.

¹⁾ l. c. p. 83—88.

Kronikarz dodaje jednak, że Polacy nazywają tę wieś od imienia Jaksy Jaksicami. Czy połączenie dwóch wsi w jedną było równoznaczne w tym wypadku z lokacją na prawie niemieckiem, nie jest to zupełnie jasne, jakkolwiek wydaje się prawdopodobne ze względu na przyjęcie niemieckiej nazwy. Na tej samej podstawie możnaby przypuścić, że do majątności rycerza Jaksy sprowadzeni zostali koloniści Niemcy. O stosunkach w tej wsi dokładniej informuje nas dopiero przywilej księcia Bolka fürstenberskiego z r. 1293, dotyczący zamiany tej wsi, wówczas już książęcej, na dwie wsi klasztoru henrykowskiego. Wzmiankowane też jest tutaj prawo niemieckie, jakkolwiek w dość oryginalnem znaczeniu. Jest bowiem mowa o tem, że syn Jaksy, Polcko, sprzedał księciu: „*villam suam olim ritu Polonico Wadochewitz, nunc vero iure Theutonico Wisintal wlgariter nuncupatam*”. Prawo, a raczej zwyczaj niemiecki, oznacza więc dosłownie tylko nazwę wsi. Z dalszego jednak tekstu dowiadujemy się, że we wsi tej istniały rzeczywiście urządzenia właściwe „prawu niemieckiemu”. Areal wsi podzielony był na łany czynszowe, w liczbie $27\frac{1}{2}$, z których płacono corocznie (na św. Marcina) grzywnę srebra z łanu, a nadto z tejże jednostki mierniczej i gospodarczej jeden małdrat „potrójnego” zboża, t. j. pszenicy, żyta i owsa. Zasługuje na uwagę, że z racji płaconego czynszu wieśniacy złożyli księciu hołd (omagium). Przyrzekli też w oznaczonym terminie corocznie z czynszu się wypłacać. We wsi znajdował się sołtys, który był w posiadaniu trzech łanów, karczmy, trzeciego denara z sądów, a nadto jatki mięsnej i piekarni, w których sołtys widocznie swoich ludzi osadził. Sołectwo było wolne od wszelkiej służby książęcej. Poza łanami czynszowemi i sołectwem do pana wsi należał jeden łan, staw i młyn we wsi, chmielnik z ogrodem, będące w posiadaniu chmielarza i łąka do wsi przyległa, wszystko wolne od opłat. W transakcji dokonanej między rycerzem i księciem, ten ostatni nabył wieś w granicach ustalonych od początku lokacji, zatwierdzając jednocześnie stosunki tam panujące, a następnie przekazywał ją na tych samych prawach klasztorowi. Za wolny od opłat łan, wiemy to tylko z kroniki, gdyż dokument o tem milczy, zapłacił nadto klasztor

księciu 20 grzywien.¹⁾ Co się tyczy wieśniaków w Wiesenthalu, to stosunek ich do pana wsi, mianowicie ciężary do których są obowiązani, określa przywilej z r. 1293.²⁾ Nie mniej doniosłą jest kwestja ich stosunku do ziemi, na której siedzą. Gospodarczo są oni niewątpliwie samodzielni i sami troszczą się o swe zasiewy i łąki.³⁾ O prawie ich do ziemi można wnioskować z przytoczonej w kroniczkę sprawy jednego z nich, niejakiego Piotra Gizele. Wieśniak ten siedział w Wiesenthalu za czasów Polckona, a następnie w warunkach, których kronika dokładnie nie wyjaśnia, łąn swój utracił. Za czasów posiadania klasztornego zgłosił się Piotr Gizele ze swemi prawami do łąnu — z którego być może ustąpił dobrowolnie, a w każdym razie od dłuższego czasu żadnych powinności z niego nie spełniał — w sądzie jednak w Minsterberku, wobec wyznaczonego w tym celu przez księcia sędziego, rycerza Jarosława, sprawę przegrał. Mimo odsądzenia Piotra od łąnu, samo podniesienie przez niego pretensyj dowodzi, że wieśniacy w Wiesenthalu posiadali prawo zakupne.⁴⁾ Łan opuszczony przez dotychczasowego posiadacza nie został odstąpiony innemu wieśniakowi, lecz zatrzymany jako rezerwa pańska przez właściciela. Następnie łąn ten określany jest jako wolny.⁵⁾ Rezerwa pańska, czyli folwark, nie utrzymał się tu jednak długo i wcielony został do sołectwa, aż to wykupione zostało znowu przez klasztor, prawdopodobnie z zamiarem podziału między kmieci.⁶⁾ Historia Wiesenthalu zapoznaje nas również z prawami młynarzy i z osobami tych ludzi, którzy

¹⁾ l. c. p. 88, 91—95.

²⁾ l. c. p. 92, 93.

³⁾ l. c. p. 89.

⁴⁾ O wypadku tym wspomina jeszcze dokument oryginalny z r. 1296. Dowiadujemy się tutaj, że Piotr „Gysila” utrzymywał, iż Polcko odebrał mu łąn drogą gwałtu. Po śmierci Gysili z tą samą pretensją wystąpili jego synowie, Konrad i Piotr, skłoniono ich jednak do zupełnej renuncjacji w imieniu własnem, jak również swych dzieci, krewnych i wszystkich możliwych dziedziców (l. c. p. 191, 192). Wieśniacy z Wiesenthalu dokonują także transakcyj w innych sąsiednich wsiach (l. c. p. 207, 208).

⁵⁾ l. c. p. 96, oraz 92 i 93.

⁶⁾ W ten sposób sołectwo z początkowych trzech powiększyło się na cztery łąny (l. c. 97).

te funkcje pełnili. Wówczas gdy Wiesenthalem, przez krótki tylko czas, władał biskup lubuski Wilhelm, uzyskał od niego pozwolenie na budowę młyna rycerz Jan, syn Seruchy, i z młyna płacił biskupowi jedną grzywnę czynszu rocznego. Następca jednak biskupa rycerz Polcko, z chwilą gdy odzyskał swą dawną wieś, wysłuchał skarg wieśniaków, którzy ponieśli straty w zasiewach i na łąkach z powodu młyna i kazał młyn spalić, nie pozwalając na budowę nowego. Wobec klasztoru henrykowskiego, gdy ten z kolei stał się właścicielem Wiesenthalu, wystąpił z pretensją zięć Jana Seruchy, rycerz Nanker, domagając się prawa odbudowy młyna i żądając sądu w tej sprawie. Opat jednakże wyprosił u księcia, ażeby nikt nie miał prawa budować młyna przeciwko interesowi klasztoru, zwłaszcza że Jan Serucha nie miał prawa dziedzicznego, albo zakupnego (*predictum molendinum non habuerat hereditario seu empticio iure*), ale tylko z łaski młyn dzierżył, na przeciąg życia swego.¹⁾ W rezultacie książę wydał postanowienie, które wciągnięto do przywileju z r. 1293, ażeby w granicach owej wsi nikt, jakiegokolwiek byłby stanu, nie miał prawa budować młyna, jak również pasać bydła na polach lub łąkach i łapać ryb w wodach klasztornych.²⁾ W Wiesenthalu istniał jednak inny jeszcze młyn, być może w dogodniejszym miejscu, który był w posiadaniu mieszczanina minsterberskiego Zygryda Lanisty. Temu rycerz Polcko młyn odebrał na tej zasadzie, że nie wypełniał należnych mu służb. Spadkobiercy Zygryda nie wyrzekli się jednak swych praw, dopóki Polcko nie zawarł z nimi odpowiedniego układu. Młyn zaś przez pewien czas trzymał sam właściciel, a następnie ustąpił go rycerzowi Alsikowi za trzydzieści grzywien. O jakichś ciężarach, do których obowiązany byłby Alsik na rzecz właściciela wsi, w tym wypadku nie słyszymy. Zdaje się, że był to poprostu zastaw, który następnie wykupił klasztor, gdy wszedł w posiadanie Wiesenthalu.³⁾ W każdym razie jako normalny

¹⁾ l. c. p. 89, 95.

²⁾ l. c. p. 94 Jest to więc instytucja „zapowiedzi”, tak dobrze znana z końca wieków średnich w innych ziemiach Polski.

³⁾ l. c. p. 91.

należy uważać sposób dzierżenia młyna na zasadzie prawa zakupnego czyli dziedzicznego, z którem łączy się płacenie czynszu na rzecz właściciela wsi.

Własną lokację przeprowadził klasztor we wsiach Rychnowie i Chwaliszewicach, zwanych odtąd Qualisdorfem, które następnie ustąpił w zamianie księciu. Lokacja miała być dokonana w lasach, w czasie nieznanym dokładnie, w każdym razie już za Bolesława Rogatki. Powstały tu sołectwa (*villicaciones*) wolne od ciężarów na rzecz księcia. Sołtysem w Rychnowie był niejaki Zygfryd „Rintuleis“, który niemądrze (*stulte*) usiłował podnieść swoje stanowisko wobec opata i wobec wieśniaków. Ażeby uczynić to tem skuteczniej, był on bardzo uczynny dla rycerzy tej ziemi, których widocznie pragnął sobie zjednać, a ponadto sam z własnej woli zaczął służyć księciu Bolesławowi na jednym koniu rycerskim. W pysze swej wytrwał tak długo, aż opat nie mógł więcej tolerować tego stanu i jakkolwiek z trudnością wykupił go z sołectwa. To ostatnie klasztor niedługo sam dzierżył, a następnie za radą starszych braci, sprzedano je pewnemu spokojnemu człowiekowi. Ponieważ jednak Zygfryd uczynił sołectwo obowiązaniem do służby rycerskiej księciu na jednym koniu, opat zmuszony był wykupić od księcia ten ciężar za 40 grzywien i w ten sposób dopiero przywrócił sołectwo do dawnej wolności.¹⁾ Trudności, które wynikały z sołtysami, skłaniały niekiedy właścicieli do zupełnego i trwałego skupu sołectw.

¹⁾ l. c. p. 94, 95. W r. 1276 klasztor otrzymał od księcia prawo założenia w Rychnowie karczmy, oraz osadzenia 2 kowali, 2 piekarzy i 2 rzeźników prawem dziedzicznym (p. 173). W r. 1292 wsi Rychnów i Chwaliszewice przynosiły dochodu 51 małdratów potrójnego zboża i 17 i $\frac{1}{4}$ grzywien rocznego czynszu (Liber etc. p. 91, przyp. 173). Również w swej posiadłości wielkopolskiej otrzymał klasztor już w r. 1252 od księcia Przemysła I prawo lokowania Niemców (*quocumque iure ipsis fratribus placeret*; l. c. p. 157, 158). W r. 1280 klasztor lokował na prawie niemieckiem swą wieś Milejowice, na co uzyskał pozwolenie od opata klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, ze względu na to że dziesięciny z tej wsi przysługiwały powyższemu klasztorowi (l. c. p. 176, 177). Dziesięcina zamienioną została na opłatę 4 szkojców rocznie z małego ładu, z wyjątkiem jednak lat wolnych, w ciągu których osadnicy nie mieli płacić ani czynszu ani danin klasztorowi w Henrykowie, ani dziesięcin klasztorowi św. Wincentego.

Jednocześnie właściciel mógł dążyć do zamiany gruntów sołectwa na inne użytki, co było możliwe, o ile nie stały temu na przeszkodzie ciężary obowiązujące na rzecz księcia. Widzimy to na przykładzie dalszych losów sołectwa w Wiesenthalu. Prawem dziedzictwa dostało się ono mieszkańcowi Minsterberku, Gobelonowi z Watzenrode. Ten jednak, ożeniwszy się we Wrocławiu i tam przeniósłszy się na stały pobyt, sprzedał sołectwo wraz ze wszystkimi użytkami opatowi za 300 grzywien, z których jednak 100 grzywien darował klasztorowi na intencję swego brata przyrodniego Jana, który był mnichem w Henrykowie. Po dokonaniem kupnie klasztor wystarał się w r. 1310 o przywilej księcia Bernarda, syna księcia Bolka, który stwierdzał wolność sołectwa od wszelkich służb i danin na rzecz księcia, jak również związane z tem prawo klasztoru dowolnego rozporządzenia gruntami sołtysiami, a między innemi sprzedaży na czynsz roczny, przez co należy rozumieć osadzenie na łąkach kolonistów, t. j. rozparcelowanie sołectwa (*eosdem mansos sub eadem libertate ad annuum censum vendendi, sive in melius commutandi, seu qualicunque modo cum eis agendi*).

Zasada podziału własności da się stwierdzić w Wiesenthalu i innych wioskach klasztoru henrykowskiego lokowanych na prawie niemieckiem, zarówno w stosunku do sołtysa, jak młynarza i wreszcie wieśniaków. W wypadku takim jak ten, który miał miejsce z sołtysem rychnowskim, możliwy jest nawet potrójny podział własności.¹⁾

Prawo niemieckie, które odpowiadało w tym wypadku zachodniemu „*fief roturier*” czyli lennu wieśniaka, nie było jednakże wyłączną formą średniowiecznego podziału własności na Śląsku w w. XIII. Obok tego jeszcze występuje lenno właściwe, czyli feodum. To ostatnie spotykamy w Radzicach. Dziedzice Radzic przyjmują feodum z rąk księcia. Następnie to ostatnie dostaje się rycerzowi Rudgerowi z Hugowic. Z feodum łączy się obowiązek służby na jednym koniu rycerskim, do której zobowiązali się dziedzice w chwili, gdy groziła im

¹⁾ Jak mówi kroniczka sołtys rychnowski nie tylko „*contra dominum abbatem*” ale również „*super rusticos dicte ville se nitebatur extollere*” (l. c. p. 94).

zupełna eliminacja i przyłączenie ich dziedzictwa do dóbr stołowych, a której to groźby uniknęli jedynie dzięki wstawianictwu rycerzy. Wobec dość niskiego stanowiska społecznego Radziców, kwalifikacja ich do rycerzy jest niepewna, zwłaszcza, że samo źródło nigdy ich tak nie nazywa. Jakkolwiek genetycznie nie mają oni nic wspólnego z sołtysami, to jednak stanowisko ich zbliża się do tych ostatnich. W szczególności zbliżają się oni do tych sołtysów, którzy mieli ambicje służyć konno księciu, jak sołtys rychnowski. Do wioski, którą niedawno jeszcze posiadał ród o formach starych, archaicznych, wciskają się elementy obce, nawet niemieccy mieszcianie, a mianowicie rzeźnik z Minsterberka, Henning zwany z Olawy. Wartość wyższej własności, gdy przechodzi do rąk Rudgera, ma równoważyć wartość szkód wojennych tegoż rycerza, oszacowanych na 80 grzywien. Własność niższą, która jest oczywiście dziedziczną, kupuje klasztor od dziedziców za 212 grzywien, (r. 1305), która to suma przy wypłatach urosła do 230 grzywien. Potwierdzenie tej ostatniej transakcji jest konieczne ze strony zwierzchniego właściciela. W jego ręce rezygnują dawni właściciele, a ten przekazuje własność (niższą) klasztorowi. Ze sprzedaży wyłączone są jedynie budowle, które dawni właściciele mają zabrać ze sobą.¹⁾

Prawo niemieckie i blisko z niem związane prawo feodálne w różnorodny sposób wpływało na rozwój wsi śląskiej. Jednym z powodów słabości własności dawnego typu, opierającej się na pierwotnych dziedzinach, był zwyczaj dzielenia tych dziedzin między krewniaków. Wynikał on z dawnego prawa rodowego. Nie tylko feodum, ale i prawo niemieckie, które dla przeprowadzenia lokacji wymagało większych zwartych terytoriów, jak to widzieliśmy na przykładzie Ciepłowody, przyczyniało się do ograniczenia tego zwyczaju. Jeżeli szerzenie się prawa niemieckiego pozostawało w ścisłym związku z rozwojem wielkiej własności, to i odwrotnie do utrzymania tej ostatniej przyczyniało się prawo niemieckie. Wsi na prawie niemieckim przy kupnie

¹⁾ Liber etc. p. 99—110. Por. A. Malecki l. c., str. 223—228. Własność wyższą nabywa następnie klasztor za 100 grzywien, choć wypłaca tylko 50, gdyż pozostałe 50 otrzymuje jako jałmużnę od następców Rudgera.

czy zamianie traktowane są jako całości, w przeciwstawieniu do stosunków poprzednich, kiedy jednostką był tylko żręb czyli dziedzina, a i ta o wiele łatwiej i szybciej ulegała rozkładowi. Z wprowadzeniem prawa niemieckiego łączy się natomiast niejednokrotnie zlanie się dwóch mniejszych wsi w jedną całość, jak n. p. w późniejszym Wiesenthalu, co również jest dowodem wzmocnienia się wielkiej własności i tendencji tej ostatniej do ustalenia się. Podział na równe łany, będące nietylko jednostkami gospodarczymi jak dawne żreby — te tylko w przybliżeniu mogły być równe lub przynajmniej nie odbiegać zbyt od siebie rozmiarami, zależnie mianowicie od siły gospodarczej rodziny — ale również stały się jednostkami mierniczymi, często wiązał się z prawem niemieckim, jakkolwiek niezawsze (n. p. w Cienkowicach), był przecież zjawiskiem dokonującym się również w ramach wielkiej własności. Jako jednostka dająca pewien wymiar opłat, w ramach gospodarstwa prywatnego czy też książęcego (jednostka skarbową), łan nie tracił znaczenia nawet w razie faktycznego przeprowadzenia podziałów w rodzinie osadnika. W dalszym ciągu kolonizacja wioskowa, charakterystyczna dla prawa niemieckiego, jest najlepszym dowodem ekspansji terytorjalnej wielkiej własności, która w ten sposób wkraçała w sposób zwyczajny na teren pozostawiony dotychczas prawie wyłącznie własności drobnej. Trudności w lokacjach wioskowych zachodziły zresztą często, i poznaliśmy je na licznych poprzednio przykładach, ale były też sposoby pokonywania tych trudności. Do takich należała przedewszystkiem wolnizna. W drugiej połowie wieku XIII, w okolicach Henrykowa, kolonizacja wioskowa wielkiej własności jest tak dalece na pomyślnych torach, że doprowadza to nawet do licznych i ostrych rywalizacji pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami wielkiej własności. Jeżeli też dochodzi nawet do bójek pomiędzy poszczególnymi grupami osadników, to ma to miejsce pod egidą ich panów. Kolonizację zewnętrzną uzupełniała kolonizacja wewnętrzna (np. w Muszkowicach), która polegała na rozszerzeniu arealu uprawnego w obrębie wielkiej własności. Do kolonizacji takiej najlepszym materiałem byli zagrodnicy.

Co się tyczy form władania ziemią osadników, to te w okolicach Henrykowa opierają się z reguły na prawie zakupnem, jako szczególnej formie zasady podziału własności na wyższą i niższą. Prawa zakupne posiadają sami osadnicy, posiadają je również sołtysi, a także n. p. młynarze. W rozwoju całego systemu „prawa niemieckiego” prawo zakupne zdaje się odgrywać szczególnie doniosłą rolę. Na tej drodze też prawo niemieckie najbardziej się zbliża do prawa feodalnego. Istnienie prawa zakupnego uwarunkowane jest jednak posiadaniem pewnych środków materialnych przez osadników. W okolicach Henrykowa, na pograniczu śląskim, gdzie kolonizacja na prawie niemieckim jest z reguły prawie kolonizacją niemiecką, warunki takie istotnie się znajdują. Gdzieindziej jednak, zarówno wśród niemieckich jak i polskich osadników na prawie niemieckim, stosunek ich do ziemi mógł przyjmować mniej korzystną formę zwykłej emfiteuzy. Wówczas to osadnik, który pragnął opuścić grunt, zobowiązany był szukać zastępcy. Na Śląsku wypadek taki znajdujemy już w r. 1206 w dokumencie traktującym o dokonanej zamianie między księciem, a klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu.¹⁾ W jednym jak i drugim wypadku wieśniak znajduje możliwość utrwalenia się na ziemi, którą zajmuje, mimo że ta nie jest jego własnością. Dzieje się to w tym samym czasie, gdy drobni właściciele nie mogą się utrzymać na swej własności i ulegają własności wielkiej. Prawo zakupne łączy się stale z określonymi ciężarami na rzecz właściciela. Może to być czynsz i daniny w naturze, ale może to być określona służba jak u sołtysa. Wieśniacy siedzący na łąkach czynszowych składają nawet hołd (omagium) właścicielowi wsi, w tym wypadku księciu (tak w Wiesenthalu). Nie brak więc nawet i form feodalnych. Najsilniej przecież formy zbliżone do feodalnych występują w powszechnej w prawie niemieckim instytucji sołtysa. Jest on urzędnikiem pańskim, ale urzędnikiem feodalnym, t. j. dziedzicznym. Majątek swój sołtysi, oraz związane z tem prawa i dochody posiada on na zasadzie pełnienia przezeń funkcji sądowych,

¹⁾ Tzschoppe und Stenzel, Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte etc. in Schlesien etc. p. 273, 274.

skarbowych i policyjnych. Sołtys jednakże posiada na tyle samodzielne znaczenie we wsi, że może stać się niedogodnym dla samego pana. Widzimy tego liczne przykłady w księdze henrykowskiej. W pewnych wypadkach ma on nawet ambicje podniesienia swego społecznego stanowiska przez zrównanie się z rycerstwem (n. p. w Rychnowie). Wobec niedogodnych i nieposłusznych sołtysów stosowany jest już w tych czasach na Śląsku wykup. Częściej jednak zachowują oni wierność w stosunku do swych panów, a pewna zadzierzystość właściwa ludziom należącym do tej grupy społecznej zwraca się przeciwko czynnikom obcym, nieraz nawet w interesie pana (n. p. sołtys Jan z Szynwałdu). O wierności osobistej wielu sołtysów, która mogła sięgać aż poza tę chwilę, gdy pan jego utracił swą wieś, świadczy również niechęć zatrzymywania dawnych sołtysów przez nowych panów. Instytucja sołtysa, jej rozwój i istnienie było w każdym razie możliwe jedynie w ramach wielkiej własności.

Co się tyczy samej eksploatacji rolnej, to wielka własność posiłkująca się prawem niemieckiem oparła się przede wszystkim na formie drobnych gospodarstw eksploatacyjnych. Należy jednak pamiętać, że te drobne gospodarstwa eksploatacyjne, istniejące w ramach wielkiej własności, powstawały w okolicach Henrykowa nie przez parcelację dawnych gospodarstw folwarcznych, lecz drogą scalania dawnych niewielkich dziedzin lub też przez kolonizację, w szczególności kolonizację leśną. Nie słyszymy również o parcelacjach folwarków cysterskich, które wyjątkowe tutaj zajmowały stanowisko, lecz te z reguły pozostawały nadal obok nowych wsi czynszowych. Obok gospodarstw czynszowych powstawały jednak w prawie niemieckiem folwarki, które choć niewielki zazwyczaj obejmowały obszar, były przecież zapowiedzią przyszłości. Typowy obszar (überschaar) folwarczny znajdujemy w Żyrnicach. Nazwa obszaru, jak i samego folwarku, z prawem niemieckiem jest też związana. Folwark ten nie jest jednak jeszcze ustalony i zachodzi możliwość podzielenia go na łany czynszowe, jak właśnie w Żyrnicach. Niewielkie gospodarstwa folwarczne powstawały i później na nowinach. Wreszcie sołectwa były małemi folwarczkami. Możliwość

parcelacji tych ostatnich, jak to było brane pod uwagę w Wiesenthalu, należała zdaje się do wyjątków.

W ten sposób poznalibyśmy złożony kompleks zjawisk i stosunków, który łączył się z prawem niemieckim i wpływał głęboko na ukształtowanie się stosunków wiejskich na Śląsku. Mamy jednak to przekonanie, że wiele z tych zjawisk dokonać się mogło i niewątpliwie dokonało się w innych częściach Polski i bez działania prawa niemieckiego, albo tylko pod działaniem pośrednim jego wpływu. W wysuniętych jednak ku zachodowi i pogranicznych na Śląsku okolicach Henrykowa bezpośredni wpływ prawa niemieckiego był szczególnie silny i napływ samych Niemców bardzo znaczny. Wskutek tego jednak najjaśniej mógł tutaj wystąpić związek istniejący między rozszerzeniem się prawa niemieckiego a rozwojem narazie tylko terytorjalnym wielkiej własności. Kryzys drobnej własności stał się tutaj, w odróżnieniu od dalszych ziem polskich a nawet dalszych ziem śląskich, jednoczesnym kryzysem etnograficznym. I tutaj jednak ma miejsce przenikanie obu żywiołów rasowych do różnych, a właściwie do wszystkich grup społecznych. Z jednej strony mieszczanie niemieccy (np. minsterberscy) przenikają do wsi drobnych dziedziców (np. Radzice) lub do samych rodów miejscowych, przyjmując przezwiska tych ostatnich (np. w Nietowicach), nie mówiąc już o dopływie osób pochodzenia niemieckiego do rycerstwa i świeckiego duchowieństwa śląskiego, lub o prawie zupełnie niemieckich klasztorach. Z drugiej strony jednak Polacy przedostają się do miast, klasy sołtysów i wsi niemieckich. Wśród osób znanych z książki henrykowskiej Polakiem był prawdopodobnie Jan, sołtys klasztoru w Szynwałdzie. Najciekawsze są jednak losy potomka dawnych dziedziców ze Skalic, syna Stefanowego Jana. Ten, gdy doszedł do pełnoletności, usiłował zrazu odzyskać swą ojcowiznę od klasztoru henrykowskiego, nic jednak nie mógł zdziałać. Wreszcie zrezygnował ze swych pretensyj, w zamian za co otrzymał od opata dwa małe łany, wolne od danin i służb, mianowicie w niemieckiej wsi Szynwałdzie „iure Thewtonicali et hereditario libere possidendos”.¹⁾ Jan nie otrzymał więc pełnej

¹⁾ Liber etc. p. 31, 131, 162, 172.

własności, lecz tylko prawa zakupne, a obok tego wolność od czynszów. Jeżeli więc nie udało się dotychczas stwierdzić, ażeby z nadaniem prawa niemieckiego ludności polskiej związane było zwolnienie z poddaństwa dawnych niewolnych czy przypisańców, to natomiast można stwierdzić, że wśród wolnych, którzy przyjmowani byli do wsi na prawie niemieckiem, znajdowali się potomkowie dawnych dziedziców.¹⁾

Wielka własność rozszerzała się jednak nie tylko terytorjalnie, organizując na nowych podstawach ludność, którą w siebie wchłaniała, czy to obcego czy miejscowego pochodzenia, ale również zwiększała z biegiem czasu zakres swych praw w stosunku do tej ludności. Osiągnąć to mogła na drodze ograniczenia lub usunięcia ingerencji władzy państwowej, a więc na drodze immunitetu. W danym wypadku można stwierdzić, że z dawniejszego systemu gospodarczego cystersów, opierającego się o pracę konwersów w folwarkach klasztornych, wynikało mniejsze zainteresowanie klasztorów cysterskich kwestją immunitetu, w szczególności immunitetu sądowego. W dokumencie fundacyjnym, zakwestjonowanym przez L. Schultego, z r. 1228 mowa jest tylko ogólnie, że książę nadaje „*clastro et hereditatibus subscriptis libertatem perpetuam ab omnibus nostris et castellanorum nostrorum exactionibus*“.²⁾ Autor zaś kroniczki klasztornej ani przy opisie fundacji, ani później immunitetem się nie zajmuje. Gdyby słowa powyższe dokumentu były późniejszą interpolacją — dokument uznaliśmy za fałszerstwo formalne — kwestja immunitetu byłaby prawdopodobnie szerzej rozprawdzona. Ogólny immunitet ekonomiczny dla swych folwarków klasztor,

¹⁾ Dlatego też najzupełniej błędne są uwagi L. Schultego o dawnych mieszkańcach okolic Henrykowa, zwłaszcza tam, gdzie jako ich właściwość uznaje „der geringe vielleicht ganz ertötete Trieb zu selbständiger Arbeit bei der polnischen Bevölkerung“, albo „der harte Zwang der sozialen Gliederung, die den einzelnen in seinen bisherigen Wirkungskreis bannte“ (l. c. s. 107, 108). Schulte wyszedł w tym wypadku z zupełnie błędnego założenia, że wsi rodowe, jak je sam nazywa (Sippendörfer), były wsiami poddańczymi (por. nasze uwagi o tej kategorii ludności w artykule wyżej cytowanym w księdze jubileuszowej O. Balzera).

²⁾ l. c. p. 148.

według wszelkiego prawdopodobieństwa, od początku posiadał. Immunitet bardziej szczegółowy, a w szczególności dotyczący spraw sądownictwa, stał się potrzebny klasztorowi dopiero z chwilą przejścia do systemu czynszowniczego. Już po rozpoczęciu własnej kolonizacji na prawie niemieckim, oraz po przejęciu majątków skolonizowanych przez dawniejszych właścicieli, klasztor uzyskał od księcia Henryka IV ogólny i zarazem bardziej szczegółowy przywilej immunitetowy z dn. 1 lipca 1279 r. Książę, ogólnikowo tylko powołując się na dawniej uzyskane przez klasztor wolności, nakazuje wszystkim swym kasztelanom i urzędnikom oraz tychże sędziom i włodarzom, ażeby „*homines et seruientes eorundem fratrum de Heynrichow hinc inde in bonis ipsorum seu curiis positos pariter et locatos ubicunque locorum bona ipsorum in terre nostre dominio habuerint situata, non presumatis amodo iudicare nec ad uestrum iudicium citatorie conuenire, causa debita uel indebita succrescente, quos coram nullo iudice nostro seu eorum subiudicibus uel włodariis iudicandos admittimus, nisi tantummodo in nostra presencja corporali*”. Immunitet sądowy dotyczy więc urzędników książęcych, nie dotyczy zaś samego księcia. Można uważać za pewne, że dotyczył całej ludności podległej klasztorowi. Bezpośrednio potem następuje immunitet skarbowy, a mianowicie od powozu, przewodu, podworowego i stróży, oraz wszelkich wogóle ciężarów prawa polskiego.¹⁾ W pierwszej połowie w. XIV klasztor henrykowski otrzymuje, podobnie jak większość klasztorów śląskich, sądownictwo najwyższe (*supremum iudicium*), rozciągające się na przestępstwa karane śmiercią lub obcięciem ręki. Według tegoż samego dokumentu księcia Bolka ziem-bickiego z 8 grudnia 1336 r. cała ludność klasztorna, która otrzymała zwolnienie od sądów państwowych (wójtów prowincjonalnych i sędziów polskich), odpowiadać miała przed swym opatem albo jego sędzią czy też włodarzem. Nadto w razie, gdyby ktokolwiek z dworów klasztornych i wiosek (*in iisdem curiis et villulis*) był słusznie usunięty (*rationabiliter proscriptus fuerit*), proskrypcja ta ma się rozciągać na całe

¹⁾ Liber etc. p. 175, 176.

księstwo.¹⁾ Ze skromnych więc zrazu początków immunitet klasztoru henrykowskiego rozwinął się następnie do bardzo znacznych rozmiarów. Forma wykonywania sądownictwa, w szczególności powierzenie sądownictwa niższego, które klasztor posiadał już w XIII wieku, napół samorządowym sądom sołtysio-ławniczym, było już sprawą wewnętrzną wielkiej własności, obchodzącą zresztą tak pana jak i osadników, którzy mieli zapewnione sądownictwo własnem swem prawem. Jeżeli wielka własność posiadała nawet swą wewnętrzną konstytucję, to jednak nie przeszkadza faktowi, że osiągała ona stanowisko państwa w państwie. Proces właściwy prawu feodalnemu na Zachodzie Europy, a „prawu niemieckiemu” w Polsce, który prowadził do wzmocnienia wielkiej własności a osłabienia państwa, był z tą chwilą dokonany.

¹⁾ L. Schulte w Darstell. u. Quell. t. 23 (Heinrichau und Münsterberg Beilage V), str. 143, 144. Por. tamże str. 115 i 119.

TREŚĆ.

Strona

I. Drobní posiadacze str. 235. Ogólna charakterystyka uwarstwienia społecznego str. 236. Zmiany zachodzące w uwarstwieniu społecznem str. 237. Rozwój wielkiej własności str. 238. Własność prywatna jako pierwotna podstawa uposażenia klasztornego; drogi jej powstania str. 238. Widoki rozszerzenia własności książęcej str. 240. Własność klasztorna; pierwotne uposażenie str. 242. Charakterystyka pierwotnego uposażenia; dalszy jego rozrost str. 244. Darowizny rycerzy str. 244. Darowizny dziedziców str. 245. Darowizny książęce str. 246. Darowizny w odleglejszych okolicach str. 248. Kupno nowych posiadłości str. 250. Kupno jako restytucja utraconych posiadłości str. 252. Zamiana posiadłości str. 254. Majątkowa polityka klasztoru str. 256. Przewaga materialna klasztoru str. 258. Nowe zdobycze klasztoru na przełomie XIII i XIV wieku str. 258. Komasaacja praw i ziemi str. 260. Większa i średnia własność prywatna str. 261. Czynniki rozwoju. Kupno i zawłaszczenie str. 262. Urzędy i nepotyzm str. 263. Zawłaszczenie posiadłości klasztornych str. 264. Czynniki upadku. Niezgody rodzinne str. 265. Obowiązki wobec państwa i represje z powodu ich niewykonywania str. 266. Kryzys średniej własności prywatnej str. 267. Reasumpcja str. 268.	235—268
II. Organizacja drobnej własności str. 269. Praca rąk własnych str. 269. Dziedziny str. 270. Dzielenie dziedzin str. 271. Kolonizacja drobnych właścicieli str. 272. Folwarki cysterskie str. 273. System gospodarczy w folwarkach cysterskich str. 273. Lokacje na prawie niemieckiem w dobrach prywatnych str. 275. Lokacje na prawie niemieckiem w dobrach książęcych str. 276. Klasztor przejmuje lokacje prywatne str. 277. Kolonizacja wioskowa str. 277. Rozmach kolonizacji klasztornej str. 278. Kolonizacja wewnętrzna str. 280. Lokacje prywatne z końca wieku XIII str. 281. Prawo zakupne. Własność wyższa i niższa str. 281. Lokacja Wiesenthalu str. 284. Hold wieśniaków str. 285. Prawa wieśniaków str. 286. Prawa młynarzy str. 287. Własne lokacje klasztoru str. 288. Soltysi str. 288. Feodum str. 289. Wpływ prawa niemieckiego. Wnioski str. 290. Rozwój immunitetu klasztornego. Rola wielkiej własności str. 295.	269—297

PRZEŁOM RELIGIJNY W RZYMIE W CZASIE DRUGIEJ WOJNY PUNICKIEJ

NAPISAŁ
MARJAN GUMOWSKI.

Wstęp.

Każda prawie wojna sprowadza obok zdziczenia obyczajów z jednej, także i wzrost uczuć religijnych z drugiej strony, a to z tego powodu, że człowiek tak często i blisko stykający się ze śmiercią, mimowolnie nawet zwraca swe oczy do bóstwa z prośbą o ratunek, opiekę lub pomoc. Jeżeli zjawisko to można obserwować w dzisiejszych czasach, to tem silniej występować ono musiało dawniej, w starożytności, kiedy to od bogów oczekiwano w takich wypadkach nie tylko pomocy i opieki, ale wprost zniszczenia przeciwnika. Rzymska n. p. „religio” polegała na zasadzie „do, ut des” i była w dosłownem tego znaczeniu przywiązaniem bóstwa, a modły i ofiary były zobowiązaniem tegoż do przymusowego prawie niesienia pomocy. Rzymianin uważał, że złożąwszy przepisowe ofiary, ma prawo do opieki swoich bogów.

Jeżeli kiedy, to właśnie podczas ciężkiej drugiej wojny punickiej i najazdu Hannibala (218—202) potrzebował Rzym tej pomocy boskiej najwięcej. Klęska jedna po drugiej uderzały w obywateli, armje rzymskie niszczały po kolei w morderczych bitwach, wróg zaś ogniem i mieczem niszczył gospodarstwa i włości ludu rzymskiego. Tysiące zniszczonych materialnie rodzin zalegało place stolicy, inne tysiące ewakuowanych mieszkańców prowincji napełniało jękami ulice Rzymu, potęgując głód i zarazę. Obok żołnierzy, przyzwyczajonych do mordu i rabunku, znalazły się w Rzymie masy wieśniaków, trwożliwych i zabobonnych, łatwo przystępnych przerażeniu, gotowych do popłochu i ulegających prędko wrażeniom chwili.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że w tym stanie rzeczy uczucia religijne musiały być podniecone, musiały wybujać

nadmiernie, a świątynie rzymskie musiały być przepełnione i rozlegać się wołaniami o pomoc. Obok formalistycznej modlitwy urzędników i kapłanów państwowych, nie brakło pewnie miejsca i na pełną zabobonu modlitwę prywatną i nawet na wyjątkowo podniosłą i prawdziwą modlitwę¹⁾. W pierwszej linii jednak znajdowały wówczas posłuch i wiarę najrozmaitsze opowiadane historie, różne cuda i nadzwyczajności, znajdowali swych gorących wyznawców bogowie albo już dawno zapomniani, albo tacy, których kult świeżo dopiero ktoś rozpowszechniał i zachwalał. Grunt był zatem niezwykle podatny pod wszelkie reformy i przewroty religijne, nic dziwnego zatem, że przełom taki rzeczywiście wówczas w życiu narodu rzymskiego nastąpił.

O przewrocie tym mówią dosyć wyraźnie autorowie starożytni, wyczytać go zwłaszcza można w zapiskach roczników kapłańskich, zebranych u Liviusa, w życiorysach Fabiusa Maxima i Marcella, spisanych przez Plutarcha i w rozproszonych wzmiankach pism Cicerona, Varrona, Owidiusa i w. i. Wobec tego jest nawet rzeczą dość dziwną, że w nowszych czasach nie znalazł się żaden historyk, któryby ten temat specjalnie podjął i tę niezwykle ciekawą epokę dziejów rzymskich z tego punktu widzenia oświecił.

Niemniej jednak historjografja dotychczasowa zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że w czasie wielkich zmagañ Rzymu z Kartaginą dokonał się w Rzymie przewrót religijny pierwszorzędного znaczenia i w dziełach swoich, historii religij starożytnych lub religij Rzymu poświęconych, podkreśla ten fakt wcale silnie, ale poświęca mu, lub poświęcić może bardzo mało miejsca, parę zdań, parę okresów, parę ustępów najwyżej. Tak widzimy tę kwestję postawioną w najważniejszych dziś opracowaniach Wissowy, Bertholet'a i Lehmana, a u nas Zielińskiego²⁾, który daje oryginalne, a niesłychanie

¹⁾ Te 3 rodzaje modlitwy w starożytnym Rzymie rozróżnia K. Morawski, Rzym. Portrety i szkice. Kraków 1921, p. 283.

²⁾ Wissowa, Religion und Kultur der Römer, München 1912. Bertholet-Lehmann, Lehrbuch d. Religionsgeschichte, Tübingen 1925. Zieliński, Rzym i jego religja. Zamość 1920, — Tenze, Religja hellenizmu, Warszawa 1925.

ciekawe różne przyczynki do dziejów religii starożytnego Rzymu, a pozatem zapowiada jeszcze specjalną rozprawę poświęconą religji republiki rzymskiej, różnej pod wielu względami od religji cesarstwa. Mimo to ani w tych opracowaniach, ani też wśród przebogatej literatury, przytoczonej we wspomnianem dziele Wissowy, nie znajduję żadnej monografji, naszemu tematowi poświęconej, który przecież godzien jest szczegółowego przedstawienia.

I. STAN PRZED WOJNĄ.

Z dotychczasowych badań Wissowy, a u nas Zielińskiego widzimy, że pierwotne bóstwa rzymskie były obiektywizacjami woli powszechnej, były nieosobowe i przejawiały się nie w fakcie, lecz w czynności i tem różniły się zasadniczo od bogów greckich, nie mając też ani swojej genealogji, ani legend i mitów. Jeżeli Grek wyobrażał sobie swoją Demetrę w postaci pięknej i łagodnej kobiety, to Rzymianin widział swoją Cererę w rosnącym zbożu, Florę w zbożu kwitnącem, Consusa w zbożu dojrzewającym, a nigdy w postaciach ludzkich. Jeżeli Grecy każde bóstwo swojej fantazji personifikowali, to Rzymianie każdą czynność ubóstwiali, nawet swoje czynności rytualne, tworząc takich bogów, jak Strenia, Anna Perenna, Pilimus¹⁾ etc. Następstwem tego była nie tylko płynność religijnych wyobrażeń i brak dostatecznej różnicy między n. p. Florą i Cererą, lecz także zdolność do dalszego rozdrabniania lub łączenia tych wyobrażeń razem. Rozdrobnienie doszło n. p. do tego, że w modłach do Cerery wymieniano aż 12 bóstw rozmaitych, rozmaite prace i czynności przy roli oznaczających, jak: Tellus, Tellumo, Altor, Rusor etc.

To pomnażanie swojego panteonu odbywało się po wszystkie wieki w Rzymie, ale może najwięcej w dwóch epokach, a to za czasów Tarkwiniuszów i w III wieku przed Chr. Łączyła się bowiem z tem zjawiskiem również niezwykła łatwość, z jaką przyjmowano i przeszczepiano na grunt rzymski kultury obce, co jak twierdzą niektórzy, jest świadectwem braku jakiegokolwiek wewnętrznego życia religijnego w Rzymie i oznaką prędkiego starzenia się i bez-

¹⁾ Bertholet-Lehmann, l. c. 431.

plodności kultu¹⁾. Wojny z sąsiadami przyniosły do Rzymu i obce także kulty, które wtłoczone w ramy państwowości rzymskiej zmieniały powoli jej charakter religijny. Na tem tle powstało w pierwszych wiekach republiki coś jakby cicha a głęboka rywalizacja trzech kierunków, lub trzech prądów religijnych, lokalnego czyli latyńskiego, etruskiego i greckiego, które wyrażają się w kulcie bóstw naczelnych tych trzech ludów, Janusa, Jowisza i Apollina.

Janus stał o tyle na czele bóstw rodzimych (di indigetes), że od niego wogóle winna była rozpoczynać się każda modlitwa, podobnie jak na Wescie się kończyć. Jego specjalnym kapłanem był „rex sacrorum” a najstarszym wyrazem jego kultu są owe najdawniejsze, z połowy IV wieku pochodzące, asy miedziane rzymskie z dwulicową jego głową. Pierwotnie jednak nie miał on żadnego wyobrażenia ani świątyni, a właściwem miejscem jego kultu była podwójna brama miejska (ianus geminus), na północny wschód przy forum leżąca²⁾.

Do tego samego grona bóstw rodzimych zaliczyć należy i pierwotną trójkę rzymską, Jupiter, Mars i Quirinus, opiekunów trzech gmin połączonych, palatyńskiej, kapitolińskiej i kwirynalskiej, i Westę, boginię ogniska państwowego, i bóstwa takie jak Neptunus, Volcanus, Genius, Lares, Penates i nieco później powstałe ubóstwienia pojęć abstrakcyjnych jak Fides, Spes, Victoria, Juventas etc.³⁾.

Religja ta pierwotna, mało skomplikowana i bezosobowa, zetknęła się w czasach Tarkwiniuszów z innem gronem bóstw italskich ludów sąsiednich, w pierwszym rzędzie etruskich. Panowanie tych królów przyniosło ze sobą duże reformy religijne tak co do samego poglądu i ilości bóstw, teraz za państwowe uznanych, jak i co do ceremoniału nabożeństw. Bóstwa dawniejsze ustąpiły poniekąd miejsca nowym, na których czele stanęła nowa etruska trójca: Jowisz, Junona

¹⁾ Bertholet-Lehmann, l. c., 466.

²⁾ Wissowa, l. c. 103 — Bertholet, l. c. 434.

³⁾ Bertholet-L., l. c. 438 i 464, gdzie personifikacje, a raczej ubóstwienia pojęć abstrakcyjnych odnosi do IV i III w.

i Minerwa¹⁾. Siedzibę dla niej obrano na Kapitolu, jako akropolisie rzymskim i zbudowano na etruski sposób wspa-
niałą świątynię, w której umieszczono jej posagi. Były to
olbrzymie, nadnaturalnej wielkości figury terrakotowe, usta-
wione na tronach i we wspańiale ubrane szaty. A zatem,
w miejsce nieuchwytnych pojęć, narzucili królowie etruscy
personifikacje bóstw swoich, zamiast miejsc świętych i ołtarzy,
dali świątynię z osobnymi przybytkami bogów, zamiast
dawniejszych flaminów, ustanowili kollegja pontyfików i au-
gurów. Świątynia kapitolieńska stała się odtąd centrum pań-
stwa i ośrodkiem czynności religijnych, a upostaciowanie
najwyższych bóstw państwowych było pierwszym wyłomem
w pierwotnych wyobrażeniach religijnych narodu.

Od tej chwili zaczęło się jednak łączenie i identyfiko-
wanie bóstw obcych z własnymi, pierwotnymi. Jowisza etru-
skiego zidentyfikowano z Jupitrem łatyńskim, a pozatem
nadano i jemu i innym wybitnie polityczny charakter. Była
to umyślna, w celach państwowych uczyniona, ewokacja
głównych bóstw sąsiednich krajów do Rzymu i zrobienie dla
nich z Kapitolu religijnego centrum²⁾, albo też, jak twierdzą
inni, było to narzucenie przez Tarkwiniuszów bogów etru-
skich podbitego ludowi rzymskiemu³⁾. Z drugiej strony
można również widzieć w Jowiszu kapitolieńskim przeciwwagę
Jowisza na górze Albańskiej, w Junonie zaś przeciwwagę
Dyany Nemejskiej, a ustawienie ich na Kapitolu tłumaczyć
jako równoznaczne z uchwyceniem hegemonji łatyńskiej
w swoje ręce. Trzecia w tem gronie, Minerwa, czczona
specjalnie u Falisków, mogła oznaczać opanowanie przez
królów rzymskich także i tej części południowej Etrurji⁴⁾.

W ten sposób za pomocą ewokacji podczas obleżenia
nieprzyjacielskiego miasta, wywoływano zwykle obce bóstwa
i przenoszono do Rzymu. Na tej podstawie przyszedł, jak
się zdaje, do Rzymu z góry Algidus kult Fortuny, z Tusculum

¹⁾ Zieliński, Rzym i jego rel., 38.

²⁾ Tak tłumaczy to Zieliński, l. c. 36.

³⁾ Tego zdania jest Bertholet-Lehmann, l. c., 459.

⁴⁾ Wissowa, l. c. 41 i 253.

kult Castora i Polluxa, z Tiburu kult Heraklesa, z Kapeny kult Feronji, z Volsiniów Vortumna, z Ardei Wenery etc.

Szereg tych bóstw nowoosiedlonych (di novensides) z Jowiszem na czele, powiększył się znacznie od czasów zetknięcia się Rzymian z kulturą grecką. Nastąpiło to dosyć wcześnie, bo już za czasów ostatnich Tarkwiniuszów, a pierwszym tego przejawem było zakupno świętych ksiąg Sybilli kumejskiej, o czym tradycje przechował Cicero, Gellius¹⁾ i wielu innych. Księgi te uważano od początku jako orzeczenia pityjskiego Apollina, a kapłani (sacerdotes) do tłumaczenia i interpretowania tych orzeczeń ustanowieni (*duumviri sacris faciundis*), wprowadzili bardzo prędko kult tego bóstwa greckiego, który z greckiej kolonii Cumae rozszerzał się po Italji. Można w tym fakcie widzieć rozszerzenie wpływów i polityki Tarkwiniuszów aż do Kum w południowej Kampanji²⁾, ale można daleko śmieiej patrzeć na to zjawisko, jako na znaczny sukces wpływów greckich, zwłaszcza wyroczni delfickiej, która właśnie w VI wieku tak potężnie swoje wpływy, znaczenie i powagę w całym świecie śródziemno-morskim odczuwać dawała³⁾.

Rezultatem przyjęcia ksiąg sybillińskich było przeszczerpienie w krótkim czasie do Rzymu szeregu kultów greckich, a to trójcy deloskiej, Apollina, Diany i Latony, oraz trójcy eleuzyńskiej, Demetry, Dionizosa i Kory. Proces ten odbył się jednak dosyć powierzchownie, tak że z bogami greckimi nie weszły jednak do Rzymu greckie obrządki, nabożeństwa ani misterja. Co więcej, bardzo prędko utożsamiono tych bogów, których się dało, z bóstwami czczonemi dotychczas w Rzymie, a więc Dyanę z Junoną, Demetrę z Cererą, Dionizosa i Korę z Liberem i Liberą. Ponieważ Apolina i Latony nie zdołano zidentyfikować w ten sposób, przeto kult ich poszedł niebawem w zapomnienie, a w ten sposób polityka delficka odnośnie do Rzymu spaliła na razie na panewce.

¹⁾ Cicero de ausp. II, 54. — Gellius NA. I, 19.

²⁾ Tak twierdzi Bertholet-Lehmann, l. c. 460.

³⁾ Zieliński, l. c. 52.

Te greckie kulty przyszły do Rzymu w końcu rządów królewskich i na samym początku czasów republikańskich z okazji takich nieszczęść jak zaraza, nieurodzaj, głód w kraju i mieście, a zawsze z porady ksiąg sybillińskich. Znaczenie jednak polityczne osiągnął w Rzymie nie Apollo, jakby tego wyrocznia delficka może pragnęła, ale osiągnęła Demeter-Cerera, której świątynia na Awentynie stała się wnet ośrodkiem życia politycznego plebsu rzymskiego, lokalem urzędowym edylów plebejskich, oparciem dla plebsu w ciężkiej przez półtora wieku toczącej się walce stanów¹⁾.

Poza wymienionymi trójkami apollińską i demeterską, przyjęto z Grecji do Rzymu jeszcze tylko kult Hermesa, którego utożsamiono z bogiem handlu Merkurym i kult Posejdonu, którego zrównano z Neptunem. Po ich przyjęciu w początkach V wieku nastąpiła jednak cisza i przez dwa wieki przeszło nie wprowadziła republika żadnego więcej kultu greckiego u siebie²⁾. Nastąpiła jakby reakcja na polu religijnym, reakcja przeciw zamieszaniu pojęć, zdeзорjentowanych ostatnimi czasy tyloma nowymi kultami latyńskimi, etruskimi i greckimi. Reakcja ta nie usunęła wprawdzie niczego ze świeżych nabytków, ale wtłoczyła je w ramy czysto rzymskie, powstrzymała napływ nowych i obcych bogów, a zato starała się wprowadzić znowu na pierwsze miejsce pierwotne bogi miejscowe. Rzecznikiem ich sprawy i autorytetu był patrycjat, natomiast propagatorem, zresztą bardzo skromnym, kultów nowych był plebs rzymski.

Walka, jaka w V i IV wieku toczyła się między stanami w Rzymie, doprowadziła, jak wiadomo, do zwycięstwa plebsu, co zaznaczyło się i w religji zwycięstwem Cerery-Demetry, jako opiekunki plebejuszów. Z drugiej strony ci, osiągnąwszy dostęp do najwyższej magistratury, zaprzestali równocześnie i walki religijnej i tróję kapitolińską uznali za naczelną³⁾. Dostęp do kolegów kapłańskich miał dla nich już drugorzędne znaczenie, ale i tu zauważyć można, że pierwszym

¹⁾ Zieliński, l. c. 60. — Bertholet-Lehmann, 461.

²⁾ Wissowa, l. c. 225 i 307. — Bertholet-Lehmann, 462.

³⁾ Zieliński, l. c. 65.

zebraniem, do którego wstęp sobie wywalczyli, było kollegjum sacerdotów, obcymi właśnie kultami się zajmujących.

Taki stan rzeczy trwał tak długo, dopóki Rzym walczył i podbijał ludy sąsiednie środkowej Italii i sabelskiego pochodzenia. Z chwilą jednak, kiedy dotarł do południowej Italii i wszedł w bliższy kontakt z kolonjami greckimi tamże, znowu nowy korowód bogów ruszył w kierunku Rzymu. Pierwszym, który wszedł teraz w jego mury, to Eskulap, sprowadzony uroczyście za poradą ksiąg sybillińskich z Epidauros i umieszczony na wyspie tybrzańskiej 293 roku w tym celu, aby zarazę wówczas panującą usunąć. Później, w czasie ciężkiej pierwszej wojny punickiej, sprowadzono znowu w 249 roku z Tarentu kultu bóstw podziemnych Plutona i Persofony, zwanych teraz Dis pater i Proserpina, na cześć których urządzono też przez trzy noce trwające *ludi tarentini*. Wreszcie w 238 roku, po ukończeniu wojny sycylijskiej, zbudowano również na polecenie ksiąg sybillińskich świątynię Afrodyty, zrównanej teraz z Florą, przy Wielkim Cyrku i zaprowadzono na jej cześć osobne uroczystości, *Floralia* zwane¹⁾.

Zainstalowane nowe kultы greckie wprowadzały dużą zmianę w pojęciach i wyobrażeniach ludu rzymskiego. Obok personifikacji bóstwa zaznajamiały one równocześnie z genealogją i całemi stosami legend, o przygodach Zeusa i Apollina, o pracach Heraklesa, a przede wszystkim o wojnie trojańskiej i Odyseji. Mity greckie znalazły w Rzymie, pozbawionym teogonicznych legend, grunt nadzwyczaj podatny, zwłaszcza odkąd udało się kapłanom powiązać powstanie Rzymu z opowieściami trojańskimi. Rzymianin w krótkim czasie począł święcie wierzyć, że jego Sybilla to owa Kassandra, która po zburzeniu Troji aż w Kumach italskich znalazła swoje schronienie, oraz że Romulus i Remus to w prostej linii potomkowie owego Eneasza, który ze starym Anchizesem na barkach uciekł ze zdobytej i palącej się Troji.

¹⁾ Wissowa, 197, 307. Nadmienić należy, że równocześnie pomnażał się panteon rodzimy przez nowe kultы n. p. Libertatis z 238 r.

Ci, którzy tego rodzaju legendy greckie w Rzymie rozpowszechniali, byli w pierwszym rzędzie czcicielami Apollina, owego wielkiego boga i opiekuna trojańskiego, którego kult razem z legendami o Troji wędrował po wszystkich wyspach i wybrzeżach Śródziemnego morza. Tułaczki Eneasza i Sybilli można uważać za równoznaczne z rozszerzaniem się kultu Appolina coraz dalej i dalej na zachód¹⁾. Apollo był wprowadzie czczony już w początkach republiki, ale można powiedzieć był długie lata niedoceniany. Z początku miał bowiem zaledwie ołtarz lub gaj, zwany Apollinare, a dopiero w 433 r. z powodu zarazy zaczęto budować mu świątynię²⁾. Uchodził bowiem tu za bóstwo zdrowia i to drugorzędne wobec takiego nawet Eskulapa i naturalnie nie opromienione jeszcze legendami hellenńskiego wschodu.

W kierunku rozpowszechnienia tych legend i powolnego zhellenizowania pojęć rzymskich, uczynił sam senat bardzo wiele, wprowadzając w 240 r. do igrzysk wielkich rzymskich (*ludi Romani*) specjalne dni świąteczne, przeznaczone na przedstawienia komedji i tragedji greckich, w łacińskich naturalnie przekładach³⁾. Pierwszym, który tego rodzaju „fabulae” zaczął pisać i ludowi podawać, był poeta ówczesny T. Livius Andronicus. Było to równoznaczne z wprowadzeniem części obrządku greckiego (*ritus graecus*) do kultu Jowisza kapitolńskiego i z zastąpieniem surowych produktów miejscowej sztuki, wysoko rozwiniętą sztuką sceniczną grecką. Od tego czasu obok „*ludi latini*” grano w teatrach i „*ludi graeci*” i włączano tym sposobem do wyobrażeń ludu rzymskiego pojęcia i legendy całego ówczesnego hellenistycznego świata. Poeci rzymscy jak Livius, Naevius, Plautus, zaznajamiali w swoich utworach publiczność rzymską z legendami o bogach i bohaterach greckich, których umyślnie lub mimowolnie identyfikowali ze starodawnymi bóstwami lokalnymi, przygotowując w ten sposób gruntowną zmianę

¹⁾ Zieliński, 52.

²⁾ Richter, Topogr. Roms 1901, 213. — Wissowa, l. c. 294. Jordan, Topogr. Rom. III, 1178.

³⁾ Pisze o tem Varro u Gelliusa XVII. 21, 42 i Cicero, Brut. 72 Por., Mommsen, Staatsrecht III. 1178.

pojęć¹⁾. Nie da się zaprzeczyć, że na proces zmieszania i zamiany bóstw greckich na rzymskie miała literatura ówczesna wpływ olbrzymi²⁾.

Mimo wszystko, do zmiany samego obrządku i nabożeństw dotychczasowych nie przyszło tak prędko i grecki obrządek jeszcze do Rzymu nie miał dostępu, nawet, jak sądzę, przy greckich bóstwach tu przeszczepionych. Powodem była tu, być może, duża zawsze różnica obu rytuałów greckiego i rzymskiego, a może i niechęć kapłanów, w najważniejszej części patrycjuszów przeciw wszelkim nowościom. Obrządek rzymski był prosty i surowy, pełen formalistyki przy modłach i ofiarach, pełen namaszczenia i urzędowego tonu przy nabożeństwach. Obrządek natomiast grecki był bardziej liberalny i swobodny i oparty na uczestniczeniu całej masy ludu w danym nabożeństwie, ludu, który przy rzymskich świętach był tylko biernym świadkiem uroczystości. Rytuał grecki pozwalał odprawiać ofiary z odkrytą głową, czego znów nie dopuszczał rytuał rzymski. Do specjalności greckiego rytuału należały t. zw. „lectisternia“ czyli ugaszczanie bogów przy osobnych stołach, przyczem ustrojone figury bogów sadowiono przy stole na łożach i poduszkach (pulvinaria) i podawano im potrawy, rzecz zupełnie obca duchowi rzymskiemu. Do takich specjalnych nabożeństw należały też suplikacje błagalne lub dziękczynne, połączone z napływem masy ludu do świątyni, z gromadnemi ofiarami i modłami, procesje ze śpiewami dziewic i podobne tłumne uroczystości, niepraktykowane dotychczas w Rzymie. Do najbardziej zaś obcych rzymskiej duszy pojęć należały nadzwyczajne ludzkie ofiary, których rytuał grecki mógł czasem zażądać³⁾.

Księgi sybillińskie i ich kapłani (*decemviri sacris faciundis*) dokonali w ciągu IV wieku tego, iż mimo że żaden prawie nowy kult grecki wtedy się nie przyjął, przecież wprowadzono pewne nabożeństwo greckie, mianowicie lekti-

¹⁾ Morawski, Historia literatury rzym. Kraków 1909. I.

²⁾ Podkreśla to Bertholet-Lehmann l. c. 464.

³⁾ Wissowa l. c. 422 — Zieliński l. c. 62 — Popławski w Charisteria K. Morawski Kraków 1922. 41 przypuszcza, mojem zdaniem mylnie, że w lektisterniach wianki tylko miały oznaczać bogów.

sternia, naturalnie w wyjątkowych wypadkach. A więc z okazji zarazy 399 r. zastawiono poraz pierwszy w Rzymie te boskie uczty i ugoszczono za poradą Sybilli 3 pary bogów, Apollina i Latonę, Herkulesa i Dyanę, Merkurego i Neptuna. Ceremonia ta przy innych okolicznościach powtórzyła się jeszcze 4 razy w ciągu tego samego wieku, a to jak Livius na podstawie annałów kapłańskich donosi, w latach 364, 349, 326 i w jeszcze jednym, bliżej nieoznaczonym, w ten sam sposób i w tych samych rozmiarach. Od roku jednak 326 przez lat 100 przeszło żadnego „lectisternium” Rzym nie widział, tak że o tem nabożeństwie można było zupełnie zapomnieć¹⁾.

Natomiast w latach między I a II wojną punicką natrafiamy na inny szczegół obrządku greckiego, a to na ludzkie ofiary. Zarządzono je w 226 roku na podstawie ksiąg sybillińskich, gdy z trwogą gotowano się do odparcia nowego najazdu Gallów na Italię. Ponieważ w Sybilli znaleziono wyrocznię, że Grecy i Gallowie kiedyś Rzym posiedzą, przeto zakopano żywcem na „*forum boarium*” dwie pary, Greka i Greczynkę, oraz Galla i Gallijkę, jako ofiarę dla bogów podziemnych, aby w ten sposób tylko spełniły się słowa wyroczni. Był to naturalnie okrutny precedens, którego ceremoniał rzymski nie znał zupełnie, a który później raz tylko i to w niedługim czasie się powtórzył²⁾.

Wypadki tego rodzaju co lektisternia IV wieku, oraz ludzkie ofiary z 226 roku były wyjątkami i nie zdołały jeszcze ani zmienić ceremoniału rzymskiego, ani wprowadzić w całej pełni greckich nabożeństw do Rzymu. Zrobiła to dopiero krwawa i długoletnia wojna z Hannibalem, najcięższa, jaką Rzym w czasie swego istnienia przeżył.

¹⁾ O pierwszym lektisternium pisze Livius, V. 13, 6 i Dionis, Hal, XII. 9, o następnych Livius VII. 2, 2, — VII. 27, 1, — VII. 25, 1.

²⁾ O tej ofierze pisze Plutarch, Marc, 3. — Cassius Dio frg 48. — Orosius IV. 13, 3. — Przeciw rzymskiemu pochodzeniu tej ofiary oświadcza się wyraźnie Wissowa l. c. 60 i 421.

II. NABOŻEŃSTWA WPROWADZONE W 218 ROKU.

Pierwszym objawem religijnym nowej wojny, rozpoczętej w 218 roku najazdem Hannibala na Italię, jest rozszerzenie panteonu bóstw rodzimych przez wprowadzenie kultów takich, o jakich źródła przedtem nie wspominają. Milczenie źródeł nie znaczy naturalnie, że danego kultu przedtem zupełnie nie znano, ale z drugiej strony specjalna o nim wzmianka w rocznikach kapłańskich może być świadectwem albo odnowienia dawno zapomnianego kultu, albo wprowadzenia go dopiero teraz w życie.

Ostatniemi bóstwami, jakie przed wybuchem wojny weszły do rzymskiego panteonu, były Honos i Virtus. W myśl starodawnych rzymskich pojęć były to, podniesione do godności bóstwa, cnoty żołnierskie dzielności i męstwa i stąd bezoso-bowe, a ściśle ze sobą związane. Było to w czasie wojny liguryjskiej 233 roku, kiedy konsul Q. Fabius Maximus ślubował wybudować w Rzymie świątynię Honori, co też niedługo potem uskutecznił przy bramie Kapeńskiej¹⁾. Śladem jego poszedł M. Claudius Marcellus, ślubując w czasie swego konsulatu i wojny z Gallami 222 roku drugą świątynię Virtuti.

Zamiarem jego było właściwie rozszerzyć w ten sposób kaplicę Honoris przez Fabiusza fundowaną, aby można tam było zmieścić oba bóstwa, Honos i Virtus. Sprawa ta jednak z niewiadomych przyczyn odwlekała się z roku na rok tak, że upłynęło aż 10 lat, nim znowu poruszona została. Było to już w 6 roku wojny Hannibalskiej, w czasie oblężenia przez tegoż Marcella Syrakuz 212 roku, kiedy to przypomniał

¹⁾ Cicero, de nat. deor. II 23 61. — Wissowa p. 149. — Rich-ter, Topogr. Roms p. 347. — Jordan, Topogr. Rom. III 202.

sobie i odnowił swoje dawne votum. Wróciwszy w tryumfie po zdobyciu tej stolicy sycylijskiej, przebudował kaplicę Honoris na wspólną świątynię obu bogów i pomieścił w niej znaczną część posągów i dzieł sztuki greckiej, zabranych ze zdobytych miast sycylijskich. Pozatem rozesłał pewną ilość posągów do przyjaznych sobie miast Hellady jak n. p. do Samotrake i do świątyni Minerwy w Lindos na wyspie Rodos, gdzie mu z wdzięczności po śmierci pomnik podobno wystawiono¹⁾.

Sprawa budowy świątyni i teraz jednak utknęła na martwym punkcie, a to z powodu oporu pontyfików. Oto gdy przeróbka świątyni była już gotową i należało ją tylko dedykować, sprzeciwili się temu kapłani, twierdząc, że nie można jednej kaplicy dwom bogom równocześnie dedykować, ponieważ, gdyby w nią piorun uderzył, albo cud się w niej stał jakiś, trudno byłoby rozpoznać, którego z bogów jest to dziełem²⁾.

Sprzeciw kapłanów uważał Marcellus za zły dla siebie prognostyk, a cała sprawa jeszcze raz poszła w odwłokę. Kaplica, nie dedykowana i przez pontyfików nie przyjęta, była na razie prywatną budowlą, przeznaczoną więcej dla przechowania dzieł sztuki i zdobyczy sycylijskiej Marcella, aniżeli do kultu publicznego. Widząc jednak, że oporu kapłanów nie przełamać, począł przy tamtej świątyni Honoris budować drugą Virtutis, budowy tej jednak nie doczekał i prognostyk rzeczywiście złym się dlań okazał. W 206 roku zginął bowiem w bitwie z Hannibalem, zaskoczony przez Numidów podczas rekognoskowania okolicy swego obozu. Sprawą świątyni zajął się teraz syn jego, również M. Claudius Marcellus i w 205 roku dedykował ją już bez oporu pontyfików, w 17 lat po złożeniu pierwszego votum przez ojca³⁾.

¹⁾ Por. Livius, Periocha XX. — Val. Max. I. 1. 8. — Cicero, Verr. W. 55, 123. — Plutarch, Marc. 30. — Wissowa p. 149 nie cytuje źródeł.

²⁾ Livius, XXVII, 25, 8. — Plutarch, Marc. 28. — Valerius Max I, 1, 8. — Mylnie zapatruje się na tę kwestję Domaszewski, Abhandlungen zur röm. Religion, Leipzig 1909, p. 168.

³⁾ Livius, XX/X, 11, 13, oraz Cicero, de nat. deor. II. 61.

Nie wiemy dokładnie, jaki ceremonial i nabożeństwa przywiązane były do tych świątyń. Z badań Mommsena wynika, że główna uroczystość odbywała się tutaj dnia 15 lipca, a najważniejszym punktem jej programu był wyjazd kawalerji w pole t. zw. *transvectio equitum*. Ofiary, jakie tu w późniejszych czasach składano, odprawiały się już według obrządku greckiego (*graeco ritu*), podobnie jak i w sąsiedniej świątyni Marsa przed bramą Kapeńską. Prawdopodobnie wprowadzenie tego obrządku nastąpiło tu równocześnie z dedykacją, jeszcze w czasach wojny Hannibalskiej mimo, że były to bóstwa nie importowane z zagranicy, ale nawskroś rodzime.¹⁾

Główne jednak znaczenie obu tych świątyń, obok siebie stojących, polega na tem, że były one pierwszym muzeum w Rzymie, zawierającym mnóstwo dzieł sztuki greckiej, jakie Marcellus, a potem Fabius po zdobyciu Syrakuz i Tarentu nadesłali do Rzymu. Posągi rozmaitych bóstw i bohaterów, rzeźby i obrazy, marmury i brzozy zapełniały obie świątynie *Honoris et Virtutis*, dekorując je wewnątrz i zewnątrz, zdaleka już widoczne każdemu, kto zbliżał się w okolice bramy Kapeńskiej²⁾.

Nie wszyscy zadowoleni byli z tego importu bogów greckich do Rzymu i wystawiania ich na widok publiczny. Z niechęcią i goryczą wyraża się o tem historyk grecki Polybios, a nawet późniejszy Livius jest z tego niezadowolony, widząc w tym fakcie przyczynę nie tylko podziwu dla dzieł sztuki greckiej, ale także rabowanie italskich nawet świątyń i lekceważenie własnych bogów³⁾. Wystawione dzieła sztuki były wprawdzie łupami wojennymi, bogom rzymskim poświęconymi, niemniej były to bogi nieprzyjacielskie, a lud rzymski, napływający masami dla oglądania tych zabytków, widział na własne oczy bogów w ich ludzkiej postaci i przyzwyczajał się do persofinikacji bóstwa wogóle, a tem samem do zmiany swoich odwiecznych wyobrażeń. Czy jednak już wówczas ustawiono

¹⁾ Mommsen w CIL, I. 2. 319. oraz Wissowa l. c. 149.

²⁾ Livius XXV, 40,2. — Plutarch, Marc. 28. — Valer. Max. I. 1. 8. — Cicero, Verr. IV. 123. — CIL. I. 530. — Plutarch, Fab, 22.

³⁾ Polybios IX, 10 i Livius XXV, 40.

posągi Honoris i Virtutis w tych świątyniach, jest bardzo wątpliwem.

Do tego samego szeregu nieosobowych bóstw rodzimych należy szereg bogów, wymienionych w modłach urzędowych w Rzymie przy końcu 218 roku, a przedewszystkiem Juventas, Fortuna i Genius. Było to już po klęskach, zadanych armiom rzymskim przez Hannibala nad Ticinem i Trebją, kiedy to nie tylko złe wiadomości z pola bitwy wносиły niepokój do stolicy, ale nadto wieści o rozmaitych wybrykach natury, cudownościach i innych prodigiach napępiały przerażeniem umysły zabobonnego ludu. Opowiadano więc sobie, że jakieś dziecko półmiesięczne wołało o tryumfie na rynku, że jakiś wół wszedł na 3 piętro domu, że na niebie ukazała się cała flota etc. Ważniejszem już było, że piorun uderzył w kaplicę Nadziei na rynku Oliwnym, że w Picenum spadł deszcz kamienny, a w Caere znikły wróżebne losy¹⁾ itd.

Nie wiemy, które z tych prodigiów zostały sprawdzone, które odrzucone, a które przyjęte urzędownie przez kapłanów. Jednakże wielka ich liczba wróżyła wogóle nadchodzące nieszczęścia i gniew bogów; aby ich uspokoić i ułagodzić, należało przedsięwziąć szereg czynności religijnych. Jedne prodigia były tego rodzaju, że dały się zaspokoić w myśl obowiązującego rytuału rzymskiego, inne jednak były takie, że co do nich należało sięgnąć po poradę do ksiąg sybillińskich. Wobec tego zarówno pontyfikcy, jako kierownicy panującego wyznania, jak i decemwirowie (*sacris faciundis*), jako zawiadowcy wyznań obcych²⁾, pociągnięci byli wówczas do rady.

A zatem, w myśl polecenia pontyfików, aby ułagodzić gniew tego boga, który sprowadził deszcz kamienny na role publiczne w Picenum, nakazał senat, jak zwykle w takich razach, urządzić *novemdiale sacrum*, a więc ofiary oczyszczające w dniu 9-tym. Inne prodigia miejscowe miały za następstwo

¹⁾ Livius XXI. 62. O prodigiach por. Wissowa l. c. 391, gdzie również zebrana dotychczasowa literatura. Pozatem por. Bertholet — Lehmann l. c. 458.

²⁾ Tak charakteryzuje te dwa kolegia kapłańskie Zieliński l. c. 60.

ogólne lustrum całego miasta, a więc procesję dokoła murów i złożenie ofiar tym bogom, których kapłani wskazali.

W inny sposób starano się przebłagać gniew bogów poza Rzymem. A więc do Lanuvium, gdzie poruszyła się i wpadła do pulwinaru święta włócznia Junony, wysłano podarunek w złocie, wagi 40 funtów czystego kruszczu. Była to Junona Sospita, naczelna bogini tego miasta, a najślawniejsza w całym Lacjum, której kult stał się państwowym kultem rzymskim od 338 roku, to jest od czasu przyjęcia miasta Lanuvium bezpośrednio w grono obywatelstwa rzymskiego. Kult więc ten podlegał bezpośrednio nadzorowi pontyfików, a konsulowie, jak świadczy Cicero, corocznie składali tej bogini oficjalne ofiary¹⁾. Świątynia lanuwjska, podobnie jak wiele innych, nie miała zapewne wówczas jeszcze wyobrażenia czy posągu swojej bogini, a tylko świętą włócznię jako jej symbol. Kult jej rozwijał się jednak dalej w Rzymie tak, że w 197 roku konsul C. Cornelius Cethegus w bitwie z Inzubrami jej ślubował świątynię, a w 3 lata później rzeczywiście ją przy rynku Oliwnym zbudował i dedykował²⁾.

Ofiara złota, przesłana świątyni w Lanuvium była ofiarą państwową, pokrytą nie jak zwyczajnie z funduszków świątyni, ale z kasy państwowej, za poprzednią uchwałą senatu. To jednak według kapłanów nie wystarczało, mimo że 40 funtów złota wynosiło blisko 14 dzisiejszych kilogramów i warte było naówczas niemalą sumę przeszło 120 000 sesterców. Nie wystarczało zaś tem bardziej, że i w samym Rzymie istniało kilka świątyń Junony, nie mówiąc o tem, że bogini ta tronowała również obok wszechmocnego Jowisza na Kapitolu. Ze świątyń jej największą czcią otaczana była świątynia na Awentynie, gdzie znajdował się drewniany posąg bogini, podobno po zdobyciu Wejów przez Camilla w 392 roku do Rzymu sprowadzony. Była to Juno Regina, czczona szczególnie przez matrony rzymskie, które teraz z polecenia

¹⁾ Cicero, Mur. 90 — por. Wissowa l. c. 188.

²⁾ Livius XXXII. 30. 10 i XXXIV. 53. 3.

kapłanów zebrały się razem, zrobiły składkę między sobą i brązowy posąg jej zafundowały¹⁾.

Kult Junony królowej wzrósł znacznie w czasie wojny Hannibalskiej i parokrotnie roczniki kapłańskie zapisały specjalne dla niej ofiary²⁾. Ciekawą jednak jest rzeczą, że przeszedł właśnie w tym czasie z rąk pontyfików do rąk sacerdotów czyli decemwirów i stał się prawie ośrodkiem obrządku greckiego (*graecus ritus*) z jego licznymi ceremonjami, procesjami kobiet i ofiarą białej krowy. Naturalnie szło zatem zidentyfikowanie Junony z grecką Herą, małżonką Jowisza, a matką Aresa czyli Marsa i połączenie z nią legend greckich, jakich religja rzymska nie znała zupełnie.

Zagarnięcie kultu Junony przez obrządek grecki śledzić możemy wyraźnie. A więc w roku 218 ożywiły starodawny ten kult prodigia o tyle, że matrony rzymskie, jak to było dawno w zwyczaju, zrobiły składkę i ofiarowały brązową figurę do świątyni na Awentynie. Na początku 217 roku, gdy po raz drugi prodigia zwiastowały nadchodzące nieszczęścia, urządziły matrony ponowną składkę dla tejże świątyni, a kapłani urządzili nawet lektisternium, to jest specjalną ucztę dla bogini, zupełnie już na wzór grecki. W dziesięć lat później, w 207 roku, gdy zdarzyło się, że w Wejach spadł deszcz kamienny, a w Rzymie samym piorun uderzył w świątynię awentyńską, wówczas przywołani wróżbici etruscy orzekli, że tylko matrony rzymskie mogą na takie prodigia skutecznie zareagować i nieszczęścia odwrócić. Nakazano więc znowu urządzić nabożeństwo w większym jeszcze niż dawniej stylu i znowu na grecki sposób. Ponieważ boginię można było tylko darem ułagodzić, przeto z polecenia edyla kurulnego zwołano wówczas niewiasty z Rzymu i okolicy na Kapitol i wybrano z pośród nich 25 najpoważniejszych matron, które zająć się miały zbiórką pieniędzy na dar święty. Ile zebrały nie-

¹⁾ O kulcie tym por. A. Merlin, *L'Aventin dans l'antiquité* 1906 p. 198. — Diels, *Sybill. Blätter*, 38. 52 etc. — Wissowa, l. c. 191. — Richter, *Topogr. Roms*, 207. — Por. Livius XXI. 62. 8. — Jordan, *Topogr. Rom*. III. 165.

²⁾ Livius XXII, 1. 17, XXVII, 37. 7, XXXI, 12. 9.

wiadomo, ale darem tym była złocista szata, złożona uroczyście bogini w ofierze.

Mimo to kapłani (decemwirowie) nie poprzestali na tem, lecz urządzali w tym samym jeszcze 207 roku inne nabożeństwo na jeszcze większą skalę. Mianowicie zorganizowali wielką na grecki sposób procesję, w której prowadzono na czele dwie białe krowy na ofiarę przeznaczone, za niemi niesiono dwa brązowe posągi Junony, poczem postępował chór 27 dziewcząt śpiewających pieśń nabożną. Za dziewczętami szli sacerdoci w wieńcach na głowie i togach pretextach i naturalnie tłumy ludu. Procesja ta zaczynała się przy świątyni Apollina koło bramy Karmentalskiej, szła przez vicus Jugarius wzdłuż Kapitolu na Główny rynek, stąd zaś przez vicus Tuscus i Velabrum na rynek Wołowy, potem na Awentyn do świątyni.

Procesję powyższą urządzono niewątpliwie na wzór ateńskiej procesji, ku czci Pallady odprawianej, a hymny nabożne śpiewane w Rzymie były niewątpliwie naśladownictwem ateńskich „Parteneji”. Czy pisał je ówczesny poeta Livius Andronicus, nie mówią tego źródła, ale jest to bardzo prawdopodobne, gdyż ten sam poeta równocześnie napisał hymn na cześć Jowisza Statora, śpiewany również na procesji 207 r. W każdym razie pieśń do Junony przechowała się długo w ustach ludu i znaną była jeszcze w czasach Augustowskich. Literaci ówcześni patrzyli jednak na nią innemi oczyma, wydawała się im bowiem niekulturalną i odstraszącą, dobrą może dla dawnych surowych i nieokrzesanych pokoleń, ale nie dla wyrafinowanej epoki pierwszego cesarstwa. W czasach Hannibala była to jednak nowość w Rzymie, podobnie jak cała ta procesja, a przyjście jej do skutku jest naturalnie zwycięstwem greckiego obżądka i greckim duchem przejętych decemwirów. Zwycięstwo było tem pełniejsze, że podobne pieśni, a więc i procesję, przygotowywano nawet dla samego Jowisza Statora w tym samym 207 r.¹⁾

¹⁾ Livius XXVIII. 37. Pieśń do Junony przypisują Andronikowi bez zastrzeżeń K. Morawski, *Zarys liter. rzym.* 1922, 21 oraz Bertholet — Lehmann l. c. 463.

W tym samym r. 218, w którym złożono ofiary Junonie w Lanuvium i na Awentynie, urządzono również specjalne uroczystości i w Caere, w południowej Etrurji, ale już na rzymskiem terytorjum, skąd przyszła wiadomość, że znikły właśnie święte tabliczki do wrózenia przeznaczone. Był to zatem rodzaj wyroczni, podobnie jak w miastach Praeneste, Falerjach, a później w Patavium, polegającej na wyciąganiu tabliczek z rozmaitemi napisami, zdaniami, orzeczeniami i przepowiedniami¹⁾. W Praeneste były to tabliczki dębowe, w skrzyni schowane i ręką chłopczyka na żądanie wyciągane. W Falerjach tabliczki takie wisiały w jednym szeregu na sznurze, a z wykopalisk znane są dziś tabliczki spiżowe tego rodzaju. Jak było w Caere, nie wiemy, ale i ta ceryjska wyrocznia była także pod opieką Junony, która tu jako główne bóstwo Falisków zwała się Juno Quiritis i która w powyższym wypadku uczczoną została lektisternium, czyli specjalną ucztą, na grecki sposób zaaranżowaną.

Równocześnie z powodu innych prodigiów 218 r. przypominano sobie o innem bóstwie, szeroko w krainie łatyńskiej czczonem, a to o Fortunie na górze Algidus. Kult tej bogini rozpowszechniony był w Lacjum i istniał już oddawna w Rzymie. W Lacjum sławne były świątynie Fortuny w Antium i Praeneste, w Rzymie zaś samym były już wówczas 3 świątynie tej boginii, jedna przy rynku Wołowym, a dwie inne na przedmieściu zatybrzańskiem²⁾. W pierwszej szukały szczęścia w małżeństwie młode kobiety i dziewczęta, stąd nazwa Fortuna dziewicza (*virginalis*). Ze świątyń trasteverskich jedna była bardzo starożytna, czczona przez wieśniaków proszących o szczęście na roli³⁾, druga zaś, fundowana w r. 293 przez konsula Sp. Carviliusa z łupów samnickich i etruskich, dawała szczęście w bitwie i na wojnie⁴⁾.

1) Livius XXI. 62, 8 — XXII. I. 11. — Cicero, de div. II. 85. — CIL. I. 267. — Nadto por. Wissowa l. c. 187 i 260.

2) Por. Wissowa l. c. 259, oraz Bertholet — L. l. c. 461. — Jordan, Topogr. Rom. II. 477, 484.

3) O niej pisze Varro de l. l. VI. 17. — Dionisios, Hal. IV. 27. 7. — Ovidius Fast. VI. 783.

4) O jej budowie por. Livius X. 46, 14 i Wissowa 256.

Nie wiadomo, dlaczego wszystkie te Fortuny i świątynie pominięto w 218 r. i zwrócono się do Algidu. Może żadna z Fortun rzymskich nie odpowiadała obecnej potrzebie, a może czynni tu decemwirowie nie chcieli wchodzić w prawa pontyfików i nakazali swoje nabożeństwa tam, gdzie mogli je snadniej przeprowadzić t. j. poza obrębem Rzymu. Tym razem urządzono w świątyni na górze Algidus suplikacje błagalne, ale poraż, jak się zdaje, pierwszy na grecki sposób t. j. z powołaniem okolicznej ludności do współudziału. Idąc za wskazówkami kapłanów, spieszyli wszyscy z wieńcami na głowach i gałązkami lauru w rękach do świątyni, gdzie składali wśród modłów w ofierze wino i kadzidło, podczas gdy kapłani zabijali wołu na ołtarzu¹⁾.

Słynniejszą niż świątynia na górze Algidus była świątynia Fortuny w Antium, a jeszcze więcej w Praeneste, obie połączone z tabliczkową wyrocznią, podobnie jak wyżej wspomniana świątynia Junony w Caere, i stąd czerpiące swoje bogactwa i znaczenie. Bogini prenestyńska, jak to archaiczne inskrypcje podały, zwała się oddawna Fortuna Primigenia, a więc pierworodna córka Jowisza i jak to z nazwy samej widać, była bóstwem owianem już dawno legendami greckimi, z greckim obrządkiem i wyrocznią²⁾.

Z tego powodu była obcą duchowi rzymskiemu tak dalece, że mimo bliskiego sąsiedztwa obu miast, Rzym długo nie pozwalał wprost na jej kult u siebie. Senat rzymski wystąpił nawet pewnego razu w czasie I wojny punickiej, ostro przeciw konsulowi Q. Lutatiusowi Cerconowi, gdy ten chciał zasięgnąć rady u tabliczek prenestyńskich³⁾. Jednakże kult tej bogini szerzył się mimo to dalej, a wojna Hannibalska zmieniła umysły tak dalece, że w końcu przyjęcie tego kultu przeszło już bez oporu.

Dokonał tego już przy końcu wojny w 204 roku konsul P. Sempronius Tuditanus, ślubując w bitwie pod Krotonem

¹⁾ Tak opisuje suplikacje Livius XXX. 17. 6. — XL. 37. 3. — XLIII. 13. 8 etc. oraz XXI. 62.8. Por. Wissowa l. c. 424. O wieńcach por. M. Popławski w *Charisteria C. Morawski*. II. 43.

²⁾ CIL. XIV., 2862 etc., por. Wissowa, p. 259.

³⁾ Valerius Max, epit. I, 3, 2, oraz CIL, XIV, 2929,

zbudować w Rzymie świątynię Fortunie Primigeni w razie, gdy go zwycięstwem obdarzy¹⁾. Zwycięstwo konsula, o którym piszą tylko niektórzy historycy, jest bardzo problematyczne i było w rzeczywistości albo klęską rzymską, jak wszystkie zresztą bitwy z Hannibalem stoczone w Italii, albo co najwyżej potyczką nierozstrzygniętą. Mimo to faktem jest, że Hannibal wkrótce potem opuścił Italję, wprowadzając nie na skutek wymienionej bitwy, ale na skutek odwołania go przez rząd kartagiński do obrony Afryki i samej stolicy punickiej. Mimo to konsul Sempronius sobie przypisywał zasługę wyrzucenia wroga z Italji, bitwę uważał za zwycięską i o votum swoim pamiętał.

Budowa świątyni przyszła jednak do skutku dopiero w 10 lat później, już po wojnie. Wykończył ją Sempronius jako cenzor, a więc z funduszków publicznych, a dedykował Q. Marcius Balla, jako duumwir specjalnie w tym celu wybrany²⁾. Bogini otrzymała teraz nowy tytuł „Fortuna publica populi Romani Quiritium” i charakter rzeczywistej bogini szczęścia i ślepego acz pomyślnego trafu. Świątynia jej stała na Kwirynale, gdzie jak wiemy z Fastów Owidjusza i Fastów wenuzyńskich, jeszcze 2 inne kaplice tej samej bogini w późniejszych czasach zbudowano³⁾.

Wymienione wyżej boginie, Junona i Fortuna, którym senat w 218 roku kazał złożyć specjalne ofiary i urządzić osobne nabożeństwa, były to właściwie bóstwa prowincjonalne, a nie stołeczne. Przypominając ich kultury w Rzymie, nie zapomniał senat również o bogach miejskich i troje z nich polecił teraz uczcić ofiarami, a to Juventas, Herkulesa i Geniusa. Juventas czyli Młodość weszła teraz, jak się zdaje, poraz pierwszy dopiero do panteonu rzymskiego, nie miała jeszcze własnej świątyni⁴⁾, a uroczystości na jej cześć

¹⁾ O zwycięstwie piszą Livius XXIX, 36, 8 oraz Dio Cass. frg 57. 70. O bitwie tej nie wspomina zupełnie Kahrstedt, *Gesch. der Karthager* III, 541.

²⁾ Livius, XXIX, 36, 8 i XXXIV, 53, 5.

³⁾ Wissowa, l. c. 261, oraz Richter, *Topogr. Roms* 291.

⁴⁾ Richter, *Topogr. Roms*, 124 uważa kaplicę Juventatis przy świątyni kapitolńskiej za legendę, natomiast wierzy w nią Jordan, *Topogr. Rom* II, 12.

teraz odprawione odbyły się przy świątyni Herkulesa obok cyrku Flamińskiego. W późniejszych czasach była Juventas boginią dojrzewającej męskiej młodzieży, której rodzice każdego młodzieńca, wdzierającego pierwszy raz togę, składali drobne ofiary¹⁾, a w imieniu całej młodzieży do wojska co roku idącej, składało ofiarę państwo, jako dla bogini „novorum togatorum”²⁾.

I w tych uroczystościach, jakie na cześć nowej bogini Juventatis odbyły się w 218 r., czynni byli nie pontyfikcy lecz decemwirowie, propagatorzy obcego, greckiego obrządku. Uroczystości te urządzili przy świątyni Herkulesa nie tylko dlatego, że nowa bogini własnej kaplicy jeszcze nie miała, ale i z tego powodu, aby ją połączyć właśnie z tym greckim półbogiem, a przez to dać do poznania, że tu chodzi nie o ubóstwienie jakiegoś oderwanego pojęcia Młodości, ale o zdefiniowane już bóstwo greckie, młodocianą boginię Hebę, córkę Zeusa i Hery, a następnie małżonkę Heraklesa. Uczczono ją teraz także na grecki sposób, gdyż otrzymała lektisternie i suplikacje razem z Herkulesem i przed jego świątynią. Na uczcie świętej usadowiono jej postać (posąg lub lalkę), u boku Herkulesa na placu publicznym, a w suplikacjach kazano ludowi modlić się i prosić pomocy nowego bóstwa według greckiego rytuału³⁾.

W ten sposób Heba czyli Juventas była pierwszym bóstwem greckim, którego kult wprowadziła wojna Hannibalska. Kult jej przyjęto nie z jakiegoś podbitego lub za-przyjaźnionego miasta, ale wogóle z bogatych zasobów kultury hellenńskiej, której rzecznikami byli decemwirowie i księgi sybillińskie. Nowa Juventas potrafiła wkrótce kult swój znacznie pogłębić i rozszerzyć. Pamiętał o niej konsul z 207 r. M. Livius Salinator i w czasie morderczej bitwy z Hazdrubalem nad Metaurus, ślubował jej w razie zwycięstwa igrzyska i świątynię. Bogini okazała mu rzeczywiście swą łaskę, gdyż zwycięstwo po jego zostało stronie,

¹⁾ O tym zwyczaju pisze P i s o u Dioniziosa Hal. IV, 15, 5.

²⁾ O tej ofierze pro iuvenibus por. C i c e r o, ad Attic. I, 28, 3. — Z badań W i s s o w y, l. c. 136 niewiadomo, kiedy kult ten powstał.

³⁾ L i v i u s, XXI, 62, 9.

Hazdrubal nie tylko został pokonany, ale sam w boju poległ, a ogromne łupy w obozie punickim zagarnięte zostały po bitwie przez Rzymian.

Ślubu jednak swojego nie dopełnił konsul tak prędko. Dopiero w 10 lat później, już po wojnie, w 197 r. mógł urządzić igrzyska na cześć Juventatis, igrzyska polegające w dużej mierze na przedstawieniach teatralnych, na których grano zdaje się przeważnie sztuki jego wyzwolenca Liwiusa Andronika. Świątynia wybudowaną została jeszcze później, koło wielkiego cyrku (*circus maximus*) i poświęconą została przez duumwira C. Licinius Lucullus dopiero w 191 r¹⁾. Była to mała kaplica, która dotrwała jeszcze do czasów Plinius, czy jednak i igrzyska dotrwały do późniejszych czasów, czy też, co bardziej prawdopodobne, były tylko jednorazowe, wiadomo.

Jeżeli świeżo wprowadzona bogini Juventas była bóstwem czysto greckim, ową młodziutką i uroczą Hebe, to i jej towarzysz z świętej uczty Herkules nie był tym samym, którego oddawna czczono na Palatynie. Był to inny Herkules, o greckim zupełnie charakterze i o tytule Hercules Magnus Custos, a zatem wielki strażnik, jak to fasty wenuzyńskie podają. Miał on kaplicę swoją przy cyrku Flamińskim, prawdopodobnie tuż przed wojną Hannibalską, może 220 r. zbudowaną. O ile dawny palatyński Herkules był w rzymskim pojęciu stróżem umów handlowych i bogiem kupców, o tyle ten drugi Herkules był już w myśl legend greckich bogiem siły i potęgi i dlatego opiekunem zapaśników cyrkowych²⁾.

Kult tego Herkulesa, podobnie jak i kult Juventatis, wprowadzono do Rzymu na podstawie orzeczenia ksiąg sybillińskich. W 218 r. połączono go z kultem Heby w ten sposób, że wystawiono tej parze małżeńskiej wspólne lek-

¹⁾ Cicero, Brut. 73. — Livius XXXV, 36, 5. — Plinius, Nat. Hist. XXIX, 57. — Richter, Topogr. Roms 181, nie zaznacza tej kaplicy na mapie. — Jordan, Topogr. Rom. III. 119.

²⁾ Mommsen w CIL. I² 234 — Ovidius, Fast. VI. 209. — Por. Wissowa l. c. 276 i Richter, Topogr. Roms 215. — Jordan, Topogr. Rom. III, 552.

tisternium i urządzono dla niej publiczne suplikacje¹⁾. Mimo to kaplica długie jeszcze lata nie miała wyobrażenia tego tak bardzo realistycznego i człowieczego boga. Dopiero w 12 lat po ukończeniu wojny, w 189 r. upomnieli się o to decemwirowie i na ich żądanie senat kazał ustawić bronzową figurę Herkulesa w tej kaplicy²⁾.

Mimo to kult tego Herkulesa nie prędko i nie głęboko wniknął w dusze i umysły rzymskie. Herkules palatyński, bóg handlu i kupiectwa, utrzymał i nadal swój pełny auctoritet, już choćby dlatego, że rzymski stan średni, a zwłaszcza publikanie, których był patronem, właśnie w czasie wojny Hannibalskiej wzrosli bardzo wybitnie w siły i znaczenie. Nie należy też zapominać, że istniała wówczas w Rzymie i trzecia kaplica Herkulesa poza bramą Kapeńską, wspomniana w źródłach z powodu, że o jej mury otarł się sam Hannibal w 211 roku podczas swego demonstracyjnego marszu ku Rzymowi. W późniejszych czasach kaplic i świątyń Herkulesa namnożyło się w stolicy tak wiele, że nowsze badania topograficzne aż 14 ich naliczyć mogą. Mimo to, ten właśnie Herkules grecki, wprowadzony za czasów Hannibalskich i ulokowany przy cyrku Flamińskim, popadał w zapomnienie, a kaplica jego opuszczona chylić się zaczęła w ciągu II-go wieku do upadku. Dopiero Sulla zwrócił na niego swoją uwagę, podniósł i odświeżył kult jego, a świątynię odrestaurować i przebudować na nowo kazał³⁾.

Ostatnim bogiem, do którego nakazano modły w owym 218 roku był Genius. Był to naturalnie Geniusz państwowy, Geniusz ludu rzymskiego (*Genius publicus populi Romani*), który był tem samem dla miasta, co Geniusz pana domu dla majątku. Było to zatem bóstwo już nie greckie, ale specjalnie rzymskie, bezosobowe, tak, że jeszcze w późniejszych czasach istniała na Kapitolu tarcza z napisem dedykowanym

¹⁾ Livius XXI, 62, 9.

²⁾ Livius XXXVIII, 35.

³⁾ Ovidius, Fast. VI. 212. — Jordan, Topogr. III. 552. — Richter, Topogr. Roms 215. — Wissowa, l. c. 277. — Livius XXVI. 10, 3.

Geniuszowi miasta Rzymu, czy to mężczyzna czy kobieta (*Genio urbis Romae sive mas sive femina*)¹⁾.

Bóg ten, po raz pierwszy teraz wymieniony, nie miał jeszcze świątyni, ani kaplicy czy ołtarza, podobnie jak i Juventus i dopiero w ostatnich czasach republiki doczekał się osobnej kaplicy przy świątyni Concordji na Rynku Głównym²⁾. Ofiary, jakie mu w 218 roku złożono, dokonane zostały, jak się zdaje, na polu Marsowem poza miastem. Zabito wówczas pięć wołów na ofiarę i oczywiście zachowano przy tem ściśle rzymski obrządek. Z pomiędzy bóstw uczczonych w tym roku specjalnie w Rzymie, był Genius, jak się zdaje, jedynym, którego uczczono na rzymski, a nie na grecki sposób³⁾.

Nabożeństwa w 218 roku na tem się jednak nie skończyły. Nie wiadomo przecież było, czy nie ma innych zaginionych jakich bogów poza tymi, których uhonorowano specjalnie, poza Junoną i Fortuną, poza Młodością, Herkulesem i Geniuszem. Aby przecież na każdy sposób się zabezpieczyć, zarządzono jeszcze dwa akty religijne ogólniejszego znaczenia. Pierwszem było zarządzenie modłów powszechnych całego ludu, mianowicie lektisternia i suplikacje przy wszystkich świątyniach, a więc święte uczty, przy każdej świątyni każdemu bogu osobno, połączone z publicznymi ofiarami wina i kadzidła, składanemi przez publiczność. Ponieważ wiele bogów nie miało jeszcze swoich wyobrażeń, a wiele świątyń nie miało jeszcze posągów, skończyło się prawdopodobnie na wystawieniu tylko świętych stołów ofiarnych, na których lud mógł składać swe ofiary na grecki sposób⁴⁾.

Drugim takim aktem ogólniejszego znaczenia było złożenie Marsowi urzędowego ślubu przez pretora miejskiego C. Aciliusa Serrana, który niedawno z Gallji nadpadańskiej powrócił, z warunkiem spełnienia tego ślubu w razie, jeżeli

¹⁾ Wissowa l. c. 179 i Bertholet — Lehman l. c. p. 436.

²⁾ Cassius Dio XLVII, 2, 3; L. 8, 2

³⁾ Livius XXI, 62, 9.

⁴⁾ Livius XXI. 62, 10.

państwo rzymskie przez dziesięć lat nienaruszonem zostanie. Niewiadomo, jakiego rodzaju votum to było, jakie miał pretor w imieniu państwa złożyć, ale to jest pewnem, że ślub nie został ściśle dotrzymany, a nawet, że w następnym roku został powtórzony i rozszerzony w daleko większych rozmiarach. To co pretor w 218 roku ślubował, uznane zostało za niedostateczne.

III. NABOŻEŃSTWA Z POCZĄTKU 217 ROKU.

Zarządzone przez senat nabożeństwa przy końcu 218 roku uspokoiły nieco wzburzone, a zabobonne umysły ludu rzymskiego, ale nie zrobiły wielkiego wrażenia na tych wszystkich niedowiarkach, którzy od dawna lekceważyli sobie sprawy religijne i patrzyli na nie przeważnie z punktu widzenia partyjnego. Do takich należał wybrany po raz już drugi konsulem naczelnik partji ludowej C. Flaminius. Ten od chwili wyborów rozpoczął, jak mówi Liwjusz, nie tylko z senatem, ale i z bogami nieśmiertelnymi wojnę. Już przy jego pierwszym wyborze w 223 roku wypadły dlań auspicja tak niepomysłnie, że jako wbrew woli bogów i mylnie wybranemu (*inauspicato, vitio creatus*) kazał mu senat abdykować. Flaminius tego nie usłuchał i ówczesną wojnę z Gallami spokojnie ukończył, poczem dopiero otworzył depeszę senatu. Mimo to i teraz jeszcze nie abdykował, lecz dopiero po urządzeniu jeszcze jednej wyprawy i odprawieniu triumfu wbrew woli senatu, ale za uchwałą ludu.

Za te zbrodnie okrzyczany został przez sfery szlacheckie za bezbożnika, a gdy go w 221 roku dyktator M. Minucius chciał mianować dowódcą jazdy, senat zmusił samego dyktatora do abdykacji rzekomo z powodu, że przy jego auspicjach mysz zapiszczała. Mimo to, a może właśnie dlatego był C. Flaminius ulubieńcem tłumów i ludu rzymskiego, któremu wywdzięczał się rozdawaniem gruntów i kolonizacją kraju Gallów i Picenów, oraz urządzeniem igrzysk plebejskich w cyrku przez siebie zbudowanym. To też, gdy na rok 217 postawił swoją kandydaturę, został mimo agitacji partji przeciwnej z łatwością wybrany konsulem.

Gdy jednak nadeszła pora objęcia urzędowania, zrobił Flaminius znowu krok, który wywołał oburzenie wszystkich

starej daty i głęboko religijnych ludzi w Rzymie i mógł usprawiedliwić krążące o jego bezbożności opowiadania. Oto potajemnie prawie uciekł z miasta do obozu wojsk sobie wyznaczonych, bojąc się, by senat w ostatniej jeszcze chwili nie wynalazł jakiegoś błędu w jego wyborze, lub nie dopatrył się złych auspicjów i nie kazał mu abdykować. Wskutek tego jednak zaniedbał szeregu świętych czynności, które każdy konsul na początku swego urzędowania winien był koniecznie w myśl tradycji uskutecznić.

Zarzucono zatem nowemu konsulowi, że zaniedbał auspicjów, że nie poszedł w uroczystym pochodzie na Kapitol złożyć należnych ofiar wszechmocnemu Jowiszowi, że nie odbył następnie posiedzenia senatu, że nie wyznaczył terminu uroczystości latyńskich na górze albańskiej i nie złożył tamże ofiar przepisanych¹⁾. Tem lekceważeniem przez konsula obowiązków religijnych był senat tak dalece poruszony i zaniepokojony, że wysłał dwóch osobnych legatów do niego na prowincję, by go zmusić do powrotu do stolicy i do spełnienia należnych ceremonij. Flaminius był jednak i teraz nieposłuszny, nie usłuchał senatu i nie wrócił do Rzymu, lecz w obozie swoim pod Arretium spełnił ofiary nakazane. Tu jednak pokazało się jasno, że bogi nie są nań łaskawe. Oto cielę, zabijane przy ołtarzu, wyrwało się w ostatniej chwili z rąk kapłanów i obryzgało krwią swoją wszystkich dokoła stojących dygnitarzy wojskowych. Fakt ten przyjęto powszechnie, jako bardzo zły omen dla konsula i to tak w wojsku jak w stolicy²⁾.

W tym stanie rzeczy zabobonne umysły podniecone były jeszcze więcej wiadomościami o różnych strasznych wypadkach i cudach natury, czyli prodigiach, których z wiosną 217 roku zameldowano kapłanom w Rzymie większą niż zwykle ilość i to ze wszystkich krańców państwa, nawet z Sycylii i Sardynji. Między innemi przyszły wieści z miast sprzymierzonych, że w Praeneste spadł deszcz gorących kamieni, że w Arpi widziano tarcze na niebie i walkę słońca z księżycem, że w Caere spłynęła krwią woda, w Falerjach spadł

¹⁾ Mommsen, Röm. Staatsrecht I, 2, p. 593 n.

²⁾ Livius XXI, 63, 6.

plomień z nieba, w Capenie widziano 2 księżycy, w Sardynji 2 tarcze krwią spłynęły etc. Ważniejszem było, że w tym samym czasie w Rzymie nawet zauważono różne cuda, jak to, że posąg Marsa i posągi wilków jemu poświęcone w świątyni przy drodze Appijskiej krwią się oblały, a w Kapui ogień ukazał się na niebie i razem z deszczem wełna spadała z nieba¹⁾.

Gdy konsul Servilius zareferował te prodigia przed senatem, uchwalono zaspokoić je podobnie jak w 218 roku częścią ofiarami na sposób rzymski, częścią zaś obrzędami w myśl rytuału greckiego, wciągając przytem do rady decemwirów i księgi sybillińskie. Złożono zatem jednym bogom ofiary z wołów, innym z krów mlecznych, we wszystkich zaś świątyniach zarządzono suplikacje przez 3 dni trwać mające.

Pozatem jednak, za poradą decemwirów, złożono niektórym bogom bogate dary z kasy państwowej. A zatem dla Jowisza wszechmocnego w świątyni na Kapitolu ofiarowano w złocie odlany piorun wagi 50 funtów rzymskich czyli przeszło 16 kilo tego metalu, dla jego zaś towarzyszek w tejże świątyni, dla Junony i Minerwy, złożono równocześnie w ofierze srebrne podarunki. Junonie Sospitae w Lanuvium kazano zabić woły na ofiarę, a podobnie Junonie Królowej na Aventynie i zeszłego roku także wyróżnionej. Zaaapelowano i teraz także do matron rzymskich, aby zebrały między sobą datki na ofiarę dla tejże Junony awentyńskiej, wreszcie urządzono dla niej specjalne lektisternium.

Pozatem nakazali decemwirowie i księgi sybillińskie osobne nabożeństwa do dwóch nowych bogiń, Junony ardeackiej i Feronji. Co do pierwszej, to Liwusz nie podaje jej imienia, tak że można by się wahać między Junoną a Wenereą, gdyż obie miały w tem, blisko Rzymu położonem, latyńskiem mieście swoje świątynie²⁾. Pierwsza była to Juno Królowa

¹⁾ Livius XXII. 1. 8. O tak zwanych *procuratio prodigiorum* p. Wissowa l. c. 394 i 538 oraz Bertholet-Lehman p. 458.

²⁾ O Junonie w Ardei por. Plinius, nat. hist. XXXV. 115 i Vergilius. Aen. VII. 419 oraz Wissowa l. c. 187. — O Wenerze z Ardei p. Strabo V. 232. Plinius, nat. hist. III, 56 i Pomp. Mela II, 71.

i miała siedzibę w samym mieście, druga Wenera miała świątynię poza miastem i czczona była jako opiekunka ogrodów. W danym wypadku zwrócił się senat rzymski do Junony jak sądzę, a nie do Wenery w Ardei, tak z powodu, że w Rzymie również dwom Junonom, kapitolńskiej i awentynskiej, równocześnie ofiary składano, jak i z powodu, że do Ardei przyjechali sami wówczas z Rzymu decemwirowie i dokonali ofiary z wołów nie w Afrodisium poza miastem, lecz na środku głównego rynku¹⁾.

O drugiej bogini Feronji wspomina teraz historjografia rzymska po raz pierwszy, ale tak mimochodem, jakby kult jej istniał już zdawna w Rzymie, a nawet jakby tu była jej świątynia, ale widocznie zapomniana, na polu Marsowem. Feronia była bóstwem głównem okolic Capeny, na granicy 3 krajów: Etrusków, Sabinów i Latynów, gdzie u stóp góry Sorakte miała słynny swój gaj i świątynię pełną skarbów z powodu, że byto to miejsce ożywionej wymiany towarów, miejsce jarmarków i dużego ruchu handlowego od wieków²⁾. Kult jej przeniesiono do Rzymu prawdopodobnie niedługo po zdobyciu Wejów, razem z aneksją terytorjum Capeny, ale kult ten poszedł, jak się zdaje, wnet w zapomnienie, gdyż była to właściwie bogini rzeczna, nie bardzo zrozumiała w mieście. Odnowić ten kult postanowili teraz w 217 roku decemwirowie, wskazując na Feronię, jako na specjalną opiekunkę kobiet wyzwolonych. Zarządzono zatem dla niej ogólną kolektę między matronami rzymskimi i do udziału w niej dopuszczono po raz pierwszy żony wyzwolenców. W związku z tem pozwolono również i ich synom nosić toę pretextę³⁾, czyli nadano tej uroczystości pewne polityczne zabarwienie, mające na celu i te wyzwolencze sfery społeczeństwa rzymskiego podnieść, przyciągnąć i przywiązać silniej do idei państwowej.

¹⁾ Livius XXII, 1, 19, — Wissowa l. c. 187; 289 mylnie uważa, że ofiary złożono Wenerze. Tak samo mylnie sądzi Bertholet-Lehman. l. c. 461.

²⁾ Plinius, nat. hist. III, 51 i Strabo V, 226. O jarmarkach por. Livius I, 30. 5 i Dionis. Hal. III, 32, 1. — Bertholet-Lehm. l. c. 438 przypuszcza, że to bogini rodu Feronia. — Por. Wissowa l. c. 285.

³⁾ Macrobius, Sat. I, 6, 13. — Livius XXII, 1, 19.

Historja nie mówi, jaki to dar złożyły wówczas matrony rzymskie bogini Feronji w jej świątyni na polu Marsowem. To pewne jednak, że przypomnienie jej kultu nie wyszło na dobre bogini. Świątynia jej i gaj święty istniały wprawdzie w Rzymie w dalszym ciągu i ożywiały się może w czasie święta bogini dnia 13 listopada,¹⁾ ale zato jej główna świątynia kapenacka zaznała niebawem wszystkich okropności wojny. Oto o skarbach tej świątyni dowiedział się Hannibal i robiąc w 211 roku swój słynny marsz ku Rzymowi, zboczył z pod murów stolicy ku północy i wkroczył ze swą armją na terytorjum kapenackie. Świątynia pełna złota i srebra, rozmaitych darów i pamiątek wotywnych, nawet zapasów żywności, została wówczas doszczętnie zrabowana. Zabobonni żołnierze punicy, Afrykanie, Iberowie i Gallowie, chcąc potem przebłagać boginię, wrzucili jej do źródła masę kawałków miedzi, jak to było wówczas w zwyczaju. Stosy ich znaleziono po odejściu Hannibala,²⁾ ale skarbów nie restytuowano. Świątynia kapenacka straciła od tej pory, jak się zdaje, na znaczeniu i nie podniosła się nigdy.

Są ślady, że zarząd świątyni starał się później wszelkimi siłami odzyskać świetność utraconą i próbował wiadomościami o prodigjach wskórać coś w Rzymie i zwrócić uwagę na siebie. Zaraz w następnym roku 210 doniósł mianowicie do Rzymu, że w gaju świętym Feronji przez dzień i noc 4 posągi krwią spływały. Nie wywarło to jednak pożądanego skutku, gdyż natrafiło na najcięższe chwile dla państwa i finansów rzymskich. Musiano zadowolnić się tem, że senat zarządził suplikacje w świętym gaju.³⁾ Tak samo i po wojnie, 196 r., gdy zameldowano w Rzymie, że piorun uderzył w świątynię Feronji pod Capeną, skończyło się na przysłaniu wotów na ofiarę.⁴⁾ O restytucji zrabowanych skarbów, takiej n. p. jak dla świątyni Proserpiny pod Lokrami w 205 roku, tutaj nie było mowy.

¹⁾ Richter, Topogr. Roms 1901, p. 232 i Jordan, Topogr. Rom. III, 483.

²⁾ Livius, XXVI, 11 9 oraz Mommsen, Gesch. d. röm. Münzwesens 170.

³⁾ Livius, XXVII, 4, 14.

⁴⁾ Livius, XXIII, 26, 8.

Niezależnie od powyższych nabożeństw przeprowadzono w tym samym jeszcze roku 217 jedną niesłychanie ważną reformę religijną, odnoszącą się mianowicie do kultu Saturna. Był to od wieków czczony, specjalnie rzymski bóg zasiewów, który miał naprzód ołtarz, a od 397 roku świątynię własną przy Forum u stoku Kapitolu. Resztki z niej do dziś dnia jeszcze się dochowały.¹⁾ Obok świątyni Jowisza kapitolinńskiego, była ta świątynia Saturna najstarszą w Rzymie, a w życiu państwowem grała bardzo wybitną rolę z tego powodu, że w niej mieścił się skarbiec państwa rzymskiego (*aerarium Saturni*).

Główne nabożeństwo, Saturnalia, obchodzono dnia 17 grudnia, po ukończeniu zimowych zasiewów, jednakże aż dotąd było to święto czysto kapłańskie, w którym również starodawne bractwo Arwalów brało udział. O formach dawniejszych, rzymskich tego kultu, nie wiemy nic prawie, prócz tego, że właśnie w 217 roku zreformowane zostały na sposób grecki, czyli obchód cały oddany został w ręce decemwirów i przerobiony w myśl rytuału greckiego. Ci zarządzili na nadchodzące Saturnalia zupełnie nowe ceremonie w świątyni.²⁾ A zatem zastawiono ucztę świętą (*lectisternium*) dla boga, którego zidentyfikowano z greckim Kronosem i zaproszono na nią również cały senat rzymski. Co więcej, urządzono wielką ucztę dla ludu, zapewne na Forum w bliskości świątyni, która kończyła się wesołymi okrzykami „io Saturnalia” rozbrzmiewającymi przez cały dzień i noc po ulicach Rzymu. Uroczystość dawniej ściśle kapłańska stała się dopiero teraz prawdziwem świętem ludowem (*sacrum popolare*).³⁾

Było to zatem, jak pisze Cato, zupełnie greckie święto z udziałem całego ludu, któremu nakazano obserwować je po wieczne czasy. Nie wiemy, czy już w pierwszym roku, ale z pewnością w latach najbliższych, jeszcze w czasie wojny Hannibalskiej, wyrobić się musiał zwyczaj zasta-

¹⁾ Jordan, Topogr. Roms II. 360 i Richter, Topogr. Rom 1901, 80.

²⁾ Wissowa l. c. 205 i 399. — Marquardt, Röm. Staatsverw. III, 2, p. 587 i Roscher, Mytholog. Lex. IV, 426.

³⁾ Livius XXII, 1, 20. — Cato, orat. frg. 48.

wiania, podobnych jak w świątyni Saturna uczł, w każdym większym domu i goszczenia przy nich własnych niewolników, oraz obdarowywania się świecami, pochodniami i lalkami, co było tak pospolite w Grecji i tak charakterystyczne później dla Saturnaliów. Zwyczaj ten, dawania sobie wzajemnie świec i pochodni podczas tego święta, ograniczono już po 8 latach, mianowicie w 209 r. na wniosek trybuna C. Publiciusa Bibuli, tylko do zamożniejszych obywateli¹⁾. Nic dziwnego jednak, że takie święto połączone z uczcą i libacją nawet niewolników, podczas którego służba w każdym domu miała pełną swobodę, stało się wnet najwięcej rozpowszechnionem i najulubieńszem świętem nie tylko w Rzymie, ale wszędzie w rozległym jego imperjum, tem więcej, że przerobiło się wnet na pewien rodzaj rzymskiego karnawału, na którym wybierano nawet osobnego króla karnawałowego (*saturnalicus princeps*) i uprawiano gry, kiedy indziej zakazane.

W dzień pierwszego święta w 217 r., w owych ciężkich chwilach wojny nie myślano z pewnością o zabawie i karnawale. Wprawdzie obrządek grecki zawierał w sobie wiele pierwiastków pogody i wesołości, ale w danym wypadku chodziło decemwirom i senatowi niewątpliwie o co innego. Sądzę mianowicie, że o to samo, co w r. 218 przy odnowieniu kultu Feronji, czyli o przyciągnięcie i przywiązanie do idei państwowej nowych, niższych sfer ludności. Jeżeli przy kulcie Feronji chodziło o wyzwoleńców, to teraz zreformowano Saturnalie może w tym celu, żeby warstwę niewolników ku sobie przyciągnąć. Nadchodziły bowiem ciężkie czasy wojenne, w których państwo i w tych warstwach ludności pomnożenia sił swoich szukało.

¹⁾ Macrobius, Sat. I. 7.

IV. DYKTATURA Q. FABIUSA MAXIMA.

Mimo opisanych wyżej uroczystości i nabożeństw greckich, wprowadzonych na początku 217 r., przecież bogowie ciągle jeszcze byli na Rzym niełaskawi i dopuścili do tego, że bolesny cios spotkał państwo rzymskie, mianowicie straszna klęska nad jeziorem Trazymeńskim. Hannibal zniszczył w tej bitwie całą armię konsula C. Flaminius, który padł sam na polu walki razem z 15 000 legionistów. Było to w połowie kwietnia 217 roku, a w kilka dni później nadeszła do Rzymu druga wieść hiobowa, że cała jazda rzymska, w której służyli członkowie najlepszych rodzin pod wodzą C. Centenius, również zniszczoną została w bitwie przez wojska punickie. Było teraz jasnem, że bogowie mają wciąż jeszcze odwrócone od Rzymu swoje oblicze, i że ofiary niedawno im złożone nie ułagodziły jeszcze ich gniewu.

Partja szlachecka twierdziła teraz głośno, że przyczyną tego gniewu bogów był nie kto inny, jak sam konsul C. Flaminius, poległy w bitwie nad Trazymenem, którego jawne lekceważenie obowiązków i przepisów religijnych tak publicznie wywoływało zgorszenie. Możliwe, że już wówczas opowiadano sobie ze zgrozą o wszystkich złych prognostykach, jakie idącemu do boju konsulowi towarzyszyły, a zatem o tem cielęciu zabijanem na ofiarę, które wyrwawszy się z pod noża kapłanów, krwią swoją zboczyło świętę naczelnego wodza, albo o tem, jak konsul upadł z konia przed posągami Jowisza Statora, co według zdania biegłych było znakiem ostrzegającym przed wydaniem bitwy. Przypomniano sobie również, jak to w sam dzień bitwy auspicja z kur świętych brane, zupełnie niepomysłnie konsulowi wypadły, gdyż kury syte nic jeść nie chciały i jak to konsul tem zirytowany wykpił świętą czynność twierdząc, że bitwa

nie może przecież zależeć od tego, czy kury są syte czy głodne. Gdy następnie kazał podnieść znaki i ruszyć w pochód, chorąży pierwszego oddziału hastatów nie mógł w żaden sposób wyrwać z ziemi swego znaku, choć mu kilku żołnierzy pomagało.¹⁾ Wszystko to były najwyraźniejsze znaki ostrzegawcze bogów, które konsul zlekceważył i dlatego nie tylko armię utracił, ale sam padł na pobojuwisku.

W tego rodzaju historie wierzyły święcie masy ludu, ale dla leaderów partii szlacheckiej była to tylko woda na ich młyn, mająca dobitnie wykazać partii przeciwnej, do czego prowadzi nieposłuszeństwo wobec senatu i jakich nieszczęść jest przyczyną. Najgorętszym rzecznikiem tych zapatrywań był świeżo 217 r. wybrany dyktatorem Q. Fabius Maximus Verrucosus, później Cunctator zwany, mimo że sam również lekceważył auspicja i oceniał je tylko według użyteczności dla państwa, twierdząc, że wszystko co się dzieje na dobro Republiki, pod dobrymi dzieje się auspicjami.²⁾ Był to jeden z najwpływowszych ludzi ówczesnej arystokracji rzymskiej, wybitny mąż stanu i przywódca partii, gorliwy obrońca dawnych zwyczajów i dawnej rzymskiej wiary.

Stosunek jego do religii określało samo należenie do rodu patrycjuszowskiego Fabiusów, który tyle godności świeckich i duchownych w republice piastował. Sam był przez 62 lata z rzędu augurem, a ostatnie 12 lat swego życia był pontifexem,³⁾ a więc, co tylko wyjątkowo się zdarzało, należał równocześnie do dwóch kapłańskich kolegiów i do tego takich, które były w pewnego rodzaju antagonizmie do trzeciego kolegium, decemwirów (*sacris faciundis*), opiekującego się obcymi, a więc przede wszystkim greckimi kultami w Rzymie. Już za czasów swego I. konsulatu w 233 r. ślubował, a następnie dedykował świątynię Honoris, a więc bóstwa specjalnie rzymskiego, ale nie reagował potem zupełnie, gdy Marcellus świątynię tę przebudowywał i swoją zdobyczą zapełniał. Gdy później w 212 r. zdobył sam

¹⁾ Cicero, de divinatione XXXV.

²⁾ Cicero, de senec. 4, 11.

³⁾ Pauly-Wissowa, Realencykl. VI, 1901, p. 1828.

miasto Tarent, zapełnione dziełami sztuki, zostawił wszystkie posągi bogów w zdobytem mieście, mówiąc kwestorowi, by nie ruszał z Tarentu zagniewanych na miasto bogów. Zabrał jedynie stamtąd kolosalny posąg Herkulesa, który umieścił nie w świątyni Honoris swojej fundacji, ale na Kapitolu. Obok tego kolosu umieścił natomiast swój własny konny pomnik, jakby uważając, że godzień jest sam stanąć w szeregu bogów¹⁾. Nie ulega wątpliwości, że augur i pontifex w jednej osobie dość swobodnie sobie z bogami postępował.

Niektórzy z nowszych badaczy widzą w nim wielkiego reformatora religijnego, któremu Rzym zawdzięczał rzekomo wprowadzenie na jeszcze większą skalę kultu greckiego i jeszcze większe hellenizowanie swojej religii²⁾. Odzywały się nawet głosy o pewnej rywalizacji Fabiuszów z Claudjuszami na tem polu i o specjalnej roli Fabiuszów na polu hellenizacji rzymskiego kultu³⁾. Są to jednak przypuszczenia, które odnośnie do Fabiusa Maxima nie dadzą się utrzymać.

Historja maluje nam bowiem jego postać, jako wybitnego męża stanu i przewodcę partji, niezwykle przezornego ale i powolnego wodza, o starorzyskiej cnocie i surowości, ale i o starych poglądach, przeciwnego wszelkim nowościom i niechętnego właśnie wpływom greckim, jakie reprezentował nieco później dom Scypionów, natomiast gorliwego obrońcę starych zwyczajów i starej wiary.

Mimo to jest jego dyktatura w 217 r. epokową w dziejach religji rzymskiej, a to przez jeszcze dalsze i gruntowniejsze zhellenizowanie nabożeństw i nawet pojęć religijnych. Nie wprowadził ich jednak dyktator, mimo, że pierwszy w senacie nawoływał do ofiar i modlitwy, ale wprowadzili je decemwirowie za poradą ksiąg sybillińskich. Co więcej, charakterystycznym jest fakt, że nabożeństwami na grecki sposób teraz urządzonemi zajął się z polecenia senatu pretor miejski, M. Aemilius z powodu, że dyktator wymówił się wcześniej sprawami i zajęciami wojskowemi i do armji w pole odjechał⁴⁾.

¹⁾ Plutarch, Fabius 22.

²⁾ Pauly — Wissowa, Realencykl. VI. 1909, p. 1819.

³⁾ Zieliński, Rzym i jego rel. 1920, 66.

⁴⁾ Livius XXII. 9, 11.

O nabożeństwach ówczesnych wyraża się niezwykle charakterystycznie Polybius, twierdząc, że Rzymianie ówcześni nie ustawiali w modlitwie, gdy im niebezpieczeństwo groziło i błagali bogów i ludzi o ratunek, nie zważając na godność i przyzwoitość, byle tylko pomoc sobie zjednać¹⁾. Nie wiemy, co w oczach późniejszego Greka szkodziło tej godności ludu rzymskiego, niewątpliwie jednak musiały to być nabożeństwa, które zmieniały charakter dotychczasowej religii rzymskiej. Nieszczęścia bowiem wojenne w połączeniu z nowymi, a okropnymi prodigiami, wymagały ofiar niezwykle i uroczystości specjalnych, odnośnie do których już pontyfikcy byli bezradni, a tylko decemwironie, czyli znawcy obcych kultów, mogli coś powiedzieć. Kazano im przeto znowu zaglądać do ksiąg sybilińskich, a za ich poradą zarządzono szereg nabożeństw, któreby przebłagały zagniewanych bogów. Szereg innych nabożeństw zarządzili ze swej strony pontyfikcy i w ten sposób i jedni i drudzy starali się wpłynąć na umysły ludu, wpajając mu przekonanie, że klęski poprzednie i przyszłe zwycięstwa leżą tylko w ręku bogów, którzy teraz, odpowiednio związani ofiarami, bezwątpienia dopomogą do zwycięstwa.

Jedną z najważniejszych uroczystości, jaką polecili teraz pontyfikcy, było odnowienie zeszłorocznych ślubów Marsowi złożonych. Wprawdzie wota te złożono pod warunkiem i obiecano je spełnić dopiero za lat 10, o ile republika w nie-naruszonym utrzyma się stanie, a stan ten właśnie pod wpływem klęsk ostatnich zmienił się bardzo na niekorzyść Rzymu. Ale uznano właśnie, że obietnice te były dla boga za małe, a wotum błędnie i nieprzepisowo wygłoszone tak, że koniecznie należy śluby te powtórzyć, co więcej, nawet znacznie je rozszerzyć. Mars był bowiem odwiecznym i wysoko czczonym w Rzymie bogiem wojny, którego przedewszystkiem o szczęście wojenne prosić należało. Miał wówczas w Rzymie 2 świątynie, a to ołtarz na polu Marsowem w pobliżu placu zebrania ludowych i bramy Fontinalskiej, oraz kaplicę przy bramie Kapeńskiej, dedykowaną w 388 roku, do

¹⁾ Polybius III, 112, 9.

której rozpoczynał się zwykle pochód jazdy rzymskiej na Kapitol¹⁾.

Senat kazał zatem nabożeństwo do Marsa jeszcze raz od początku powtórzyć i zwiększyć obiecywane wota. Naturalnie odbyło się to pod okiem pontyfików przy ołtarzu tego boga na polu Marsowem (*ara Martis*) w połączeniu ze specjalnie przez Marsa ulubioną ofiarą świni, owcy i wołu, czyli t. zw. *suovetaurilia* i może razem ze świętem majowym *Ambarvalia*, w czasie którego zwierzęta ofiarne prowadzono w procesji dokoła miasta²⁾.

To co wówczas Marsowi ślubowano, było jedną z największych ofiar, jaką zna historia Rzymu. Była to mianowicie t. zw. święta wiosna (*ver sacrum*), polegająca na ofiarowaniu bogom wszystkiego stworzenia, które danej wiosny na świat przyjdzie. Był to zwyczaj staroitalski, obserwowany szczególnie u Samnitów i posunięty tak dalece, że nie wahano się nawet dzieci, podczas świętej wiosny zrodzone, wyrzucać potem z domu pod opiekę bogów. Rzym poraz pierwszy w tym roku 217 uciekł się do tak wielkiej ofiary, ale ograniczył ją do wszelkich zwierząt domowych. Była to i tak ofiara tak znaczna i sięgająca tak głęboko w stosunki domowe każdego obywatela, że ani pretor ani nawet senat nie chcieli wydać odnośnego edyktu, lecz urządzili specjalne zebranie całego ludu, aby plebiscytem wywołać tego rodzaju uchwałę.

Sprawa cała doradzona była wprawdzie przez decemwirów, ale jako należąca ściśle do obrządku rzymskiego, spoczywała w rękach kollegium pontyfików i kierowaną była przez pontifexa maxima, L. Corneliusa Lentula. Na komicjach ad hoc zwołanych zapytał się pretor ludu, czy godzi się na świętą wiosnę t. j. ofiarować cały tegoroczny przybytek inwentarza Marsowi, ale za lat 5, o ile naturalnie i bogowie umowy dotrzymają t. j. zachowają Rzym w tych ciężkich walkach przez 5 lat w nienaruszonym stanie³⁾. Z roczników kapłań-

¹⁾ Wissowa l. c. 146. — Jordan, Topogr. Rom. III, 476 i 213.

²⁾ Livius XXII. 9. 9. — Wissowa l. c. 141.

³⁾ Livius XXII. 10. 1. Over sacrum por. Wissowa l. c. 145 i 410, Bertholet-Leh., l. c. 454 i Marquardt, Röm. Staatsverw. III. 256

skich ówczesnych przepisał Livius dosłowny prawie tekst owego ślubu z 217 r., który był niejako umową prawnopubliczną między bogami a ludźmi. Umowę tę sporządzał zupełnie formalnie pontifex maximus, który nie tylko w imieniu ludu wymawiał słowa ślubowania, ale też spisywał następnie przy świadkach akt prawny, mający być później podstawą do wykonania ślubu¹⁾.

W tekście powyższego aktu wymieniony jest wprawdzie największy i najlepszy Jowisz, niemniej jednak ofiara ślubowaną była Marsowi i była tylko rozszerzeniem votum zeszłego roku temu bogu złożonego. Święta wiosna należała zawsze do kultu Marsa, a i zwierzęta ofiarowano bogu te tylko, które w marcu, miesiącu jemu poświęconym, na świat przyszły²⁾.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że mimo wszystko ani jedna ani druga strona umowy tej nie dotrzymała. Bogowie bowiem, w myśl pojęć rzymskich, winni byli być związani tym układem, a jednak przecież zsyłali w latach najbliższych klęskę jedną za drugą. Rzymianie również, gdy 5 lat upłynęło, mianowicie w 212 r. nie myśleli o dotrzymaniu obietnicy i ślubu, a może nawet z powodu wciąż trwającej wojny dopełnić go nie mogli. Przez całe 5 lat ponosili ciągle klęski i nieszczęścia, Hannibala widzieli nie tylko stale niezwyciężonego, ale i patrzeć musieli na to, jak wróg ten okupuje całą prawie południową Italję i jak miasta sprzymierzone na jego przechodzą stronę.

Długie lata upłynęły, ale o ślubie przecież pamiętano. Nie w 5, ale w 22 lat dopiero od złożenia ślubu, przyszło do wypełnienia tego votum, a to już po wojnie w 195 roku. Złożone wówczas ofiary uznali jednak kapłani za niedostateczne, dopatrzyli się w uroczystości błędu i kazali w następnym roku 194 świętą wiosnę powtórzyć. Tym razem przeznaczono na ofiarę cały inwentarz młody, który przyszedł na świat na wiosnę tegoż roku w marcu i kwietniu i w ten

¹⁾ Marquardt, Staatsverw. III. 256.

²⁾ Livius XXI. 62, 10 — XXII. 9. 9 — XXII, 10, 3 — XXXIV, 44, 1. Mylnie więc przypuszcza Wissowa l. c. 145, że to wyjątkowy wypadek świętej wiosny dla Jowisza.

sposób dopełniono wreszcie dawnego ślubu. Jest to pierwszy i ostatni znany nam wypadek świętej wiosny w dziejach rzymskich.

Równocześnie z urządzeniem świętej wiosny w 217 roku ślubowano i urządzono zaraz wielkie igrzyska (*ludi magni Romani*) na cześć Jowisza kapitolńskiego, jako najwyższego boga rodzimego panteonu i opiekuna Rzeczypospolitej. Uroczystość taką obchodzono wprawdzie rok rocznie koło 15 września conajmniej w tych czasach przez dni 6, urozmaiconą grami cyrkowymi i scenicznymi, ale w danym wypadku nie można było zadowolić się zwykłą pompą, ale należało coś więcej bogu ofiarować. Polecono przeto M. Emiliusowi pretorowi miejskiemu zająć się urządzeniem tej uroczystości i wyasygnowano mu na ten cel odpowiednią sumę z funduszków państwowych i odpowiednią liczbę wołów z obór publicznych.

Tak ilość pieniędzy, jak ilość wołów była niezwykle. Mimo, że mennica państwowa biła już oddawna srebrne denary, mimo że właśnie w 217 r. zredukowano asa rzymskiego do wagi uncji¹, przecież formuła przepisana przez pontyfików kazała wyznaczyć sumę $333333\frac{1}{3}$ asów ciężkich funtowych (*libralnych*), które chyba 100 lat temu były w użyciu. Cyfrę tę świętą oblicza Plutarch na $83583\frac{1}{3}$ denara czyli $334,333\frac{1}{3}$ sesterców, z małym jak widzimy błędem, a widzimy ją raz jeszcze tylko w historii, już za czasów cesarstwa, gdy jeden Rzymianin w Efezie ślubuje taką samą kwotę na igrzyska. Był to jednak prastary zwyczaj, oznaczać kwotę na cele religijne w asach libralnych, tylko, że zwykle dotychczas przeznaczano na ten cel 200,000 asów i w 217 r. poraz pierwszy dano znacznie więcej, przyczem tę kwotę ujęto w taką świętą i tajemniczą cyfrę z samych trójek złożoną¹).

Podobnie niezwykle a bardzo dużą była ilość 300 wołów przeznaczonych teraz na ofiarę Jowiszowi podczas wymienionych igrzysk. Ofiarą tego rodzaju, ale zwykle znacznie

¹) Livius XXII, 10. 7. Ewaluacja u Plutarcha, Fab. 4, świadczy, że to były asy libralne. O cyfrze tej w Efezie por. CIL, III. p. 978 N. 6065. Por. Mommsen, Röm. Forschungen II. 54 — Marquardt, Röm. Staatsverw. III ² p. 487.

skromniejszą, rozpoczynały się te uroczystości, poczem na uczcie Jowiszowej (*epulum Jovis*), przy której sadowiono wyobrażenia całej trójcy kapitolinińskiej, brał udział cały senat i spożywał mięso ofiarne. Zwykle starczyło kilka wołów w tym celu, a zatem jeżeli teraz w 216 r. zabito aż 300 wołów na ofiarę, widocznem jest, że do uczty świętej na Kapitolu zaproszono daleko większą ilość ludzi, aby w ten sposób dać szerszemu ogółowi sposobność zbliżyć się do bóstwa i osobiście niejako prosić go o pomoc i opiekę¹⁾.

Zdaje się, że rzeczywiście nastąpiła wówczas publiczna uczta (*convivium publicum*), o której wprawdzie źródła wprost nie mówią, ale dają ją do poznania i z innego tytułu. Oto dowiadujemy się, że równocześnie złożono ofiary zwierzęce rozmaitym innym bogom w Rzymie. Możliwe jednak, że stało się to z okazji innej uroczystości, mianowicie wielkiego *lectisternium*. Co do wielkich igrzysk na cześć Jowisza (ludi magni votivi), to jest rzeczą naturalną, że po opisanej wyżej uczcie na Kapitolu nastąpił na drugi dzień jak zwykle przegląd koni (*equorum probatio*), a w dni następne igrzyska cyrkowe i przedstawienia teatralne²⁾. Ile dni one trwały, nie wiemy, ale przy innej okoliczności czytamy u Liviusa, że w 214 r. same przedstawienia sceniczne ciągnęły się, co prawda wyjątkowo, przez dni 4, a w 202 r. tak samo długo trwały i gry cyrkowe³⁾.

Wśród nabożeństw, jakie w czasie dyktatury Fabiusa zarządzono w Rzymie, część tylko celebrowali pontyfikcy i część tylko odbyła się według rytuału starorzymskiego. Święta wiosna i igrzyska Jowiszowe wyżej opisane do nich właśnie należały. Obok tego jednak zarządzono nabożeństwa nowe, według greckiego obrządku, któremi już decemwirowie się zajęli.

Do takich należały ogólne suplikacje. Była to procesja z udziałem tłumów ludu, w której winni byli uczestniczyć wszyscy obywatele z żonami i dziećmi, iść od jednej do drugiej świątyni po całym mieście i zanosić do bogów modły,

¹⁾ Livius. XXII. 10. 7.

²⁾ Mommsen, Röm. Forsch. II. 55, oraz Wissowa l. c. p. 453.

³⁾ Livius XXIV. 43. 7. — XXX. 27. 12.

składając w darze wino i kadzidła. Prawdopodobnie z temi błagalnemi suplikacjami połączone były ofiary zwierzęce, składane urzędowo przez urzędników państwowych po wszystkich świątyniach Rzymu¹⁾.

Większe jednakże wrażenie niż wszystko inne musiały zrobić w Rzymie na całej ludności lektisternia, jakie teraz w 217 r. na podstawie ksiąg sybillińskich i rad decemwirów zarządzone zostały. Nie były to już uczty poszczególnym bogom osobno zastawiane, ale uczta gromadna, w której równocześnie 12 bogów wzięło udział. Tego rodzaju gromadne święte uczty urządzano wyjątkowo już dawniej w IV wieku, ale na daleko mniejszą skalę i od 100 lat przeszło zaniechano tej ceremonji, zadawalniając się goszczeniem albo poszczególnych bogów, albo trójcy kapitolńskiej.

W czasach dyktatury Fabiusa 217 r. urządzili decemwirowie poraz pierwszy w dziejach Rzymu wielkie lektisternium dla 6 par bogów, usadowionych przy 6 stołach, czyli pulwinarjach, jak się zdaje, na Forum. Poraz pierwszy zobaczył wówczas lud rzymski Jowisza i Junonę, Neptuna i Minerwę, Marsa i Wenerę, Apollina i Dyane, Wulkana i Westę, Merkurego i Cererę, wszystkich w ludzkiej postaci siedzących za stołami nad podawanemi sobie potrawami. Były to naturalnie figury i lalki ubrane za bogów, w bogatych szatach i z wieńcami na głowie, w myśl rytuału greckiego i na wzór ceremoniału, jaki często w Helladzie, n. p. na Agora w Atenach się odbywał. Dla rzymskich zwyczajów zrobiono tylko tyle ustępstwa, że kładziono na łóżach tylko bogów, natomiast boginie siedziały, a nie leżały przy tej uczcie²⁾.

Oddziałało to przedewszystkiem szalenie na wyobraźnię. Lud rzymski o surowych jeszcze zwyczajach i starodawnych pojęciach, który ciągle jeszcze wyobrażał sobie bóstwo jako siłę nieosobową i czcił takie bóstwa jak Honos, Virtus, Juventas etc., których nie umiał sobie wogóle przedstawić,

¹⁾ Livius XXII. 10. 8.

²⁾ Wissowa l. c. 61 i 423. — Bertholet — Leh. p. 463. — Zieliński 68, wszyscy podkreślają duże znaczenie tego lektisternium w dziejach religji rzymskiej, choć bardzo pobieżnie je omawiają.

zobaczył teraz ze zdumieniem, że przecież nawet Vesta chodzi w ludzkiej postaci, mimo, że w jej świątyni tylko ogień wieczny się pali i posągu jej nigdy dotąd nie było. Zobaczył, że Mars leży jak człowiek poza stołem, mimo, że w jego świątyni na polu Marsowem stał tylko ołtarz, a w drugiej kaplicy w pałacu królewskim (Regia) tylko włócznia święta¹⁾. Na taki widok musiały w umyśle każdego prawowiernego Rzymianina zapaść się w gruzy dawne wyobrażenia o boskich siłach przyrody i musiała rodzić się nowa teozofja o bogach w ludzkim ciele, mających ciało i płeć, zmysły i przyzwyczajenia człowiecze, mających własne legendy i historję.

Przewrót w umysłach był tem większy, że wszystkie wystawione na widok publiczny na forum bóstwa były bóstwami greckimi, mającemi już dawno urobione a obszerne legendy, których z pewnością kapłani i przybysze greccy nie żalowali teraz opowiadać ludowi.

Stosunkowo najlepiej jeszcze znaną była pierwsza para, Jowisz i Junona, królujący od wieków w naczelnej świątyni na Kapitolu i dawno już chyba utożsamieni z bóstwami greckimi, z Zeusem królem Olympu i jego małżonką Herą.

Druga para, Neptun i Minerwa, to greccy Posejdon i Pallas Atene, niegdyś szlachetni współzawodnicy o Attykę. Neptun był wprawdzie oddawna czczony w Rzymie jako bóg tryskającego źródła i miał nawet ołtarz koło cyrku Flamińskiego, wspomniany w 206 r. z powodu, że krwią miał spływać. Dopiero w późniejszych czasach zbudowano mu tutaj świątynię, słynną z posągu boga, arcydzieła Skopasa²⁾. Boga tego teraz dopiero równano z greckim bogiem morza Posejdonem wbrew pojęciom rzymskim, dla których władczyniami morza i jego fal wzburzonych były Tempestates.

Towarzyszka Neptuna, Minerwa, była dotąd członkinią owej etruskiej trójcy bogów, usadowionych jeszcze w czasach królewskich na Kapitolu i posiadała w owym czasie 2 miejsca

¹⁾ Wissowa p. 144.

²⁾ Livius XXVIII. II 4 Richter, Topogr. 216 — Jordan, Topogr. III, 485 i 523 — Domaszewski, Abhandlungen zur röm. Religion, Leipzig 1909. 19.

kultu dla siebie: celę w świątyni Kapitolińskiej i osobną świątynię na Aventynie. Teraz dopiero utożsamiona została z rozgłosną opiekunką Aten i sztuk pięknych w Helladzie i niebawem na tej podstawie zaczęła odgrywać nową rolę. Oto jej świątynia na Aventynie stała się jeszcze podczas tej wojny centrum kulturalnem dla literatów i artystów dramatycznych, dla skrybów i histrjonów, których klub w 207 r. oficjalnie uznany został¹⁾.

Dlaczego Atenę-Minerwę połączono w Rzymie z Posejdonem-Neptunem, nie wiadomo. Może ze względu na wybitnie morską tradycję Aten i świetną ich przeszłość na morzu. Minerwa, jako pierwotne bóstwo Falisków mało się do tego nadawała. W mitach greckich łączono częściej Atenę z Hefajstosem, z Posejdonem natomiast wcale rzadko²⁾.

Przy trzecim stole zasiedli Mars i Wenera, czyli greccy Ares i Afrodyta. Mars miał wówczas w Rzymie jedną świątynię na polu Marsowem z ołtarzem, a drugą przed bramą Kapeńską z świętym kamieniem i w obu, jak się zdaje, nie miał jeszcze posągów, a więc był dotąd jeszcze bóstwem bezosobowem. Wielkie lektisterium z 217 przyniosło po raz pierwszy może do Rzymu jego postać jako greckiego boga wojny Aresa, pojęciami zresztą zupełnie zbliżonego do swego rzymskiego kolegi.

Natomiast pojęcia o Wenerze i Afrodycie nie pokrywały się dotąd ze sobą i były dosyć rozbieżne. Wenera rzymska nie była bowiem boginią miłości i piękności ludzkiej, lecz wdzięku i kwiecia w naturze, a zatem była boginią ogrodów rzymskich, czasem nawet utożsamiana z boginią śmierci Libitiną z powodu, że w gaju tej bogini pod Rzymem miała najdawniejsze swoje schronienie. W r. 295 dedykował jej nową świątynię przy wielkim cyrku Q. Fabius Maximus Gurgés z wdzięczności za zwycięstwa nad Samnitami i tu nazywała się Venus obsequens. Drugą dla Wenery Erucyńskiej ślubowano dopiero w bieżącym 217 r., w późniejszych zaś czasach liczono do 15 rozmaitych świątyń i kaplic tej najpiękniejszej bogini w Rzymie. Stało się to niewątpliwie pod wpływem

¹⁾ Jordan, Topogr. III. 159.

²⁾ Wissowa l. c. 61.

tej zmiany pojęć, która kazała w dawnej opiekunce ogrodów widzieć przepiękną i miłością żyjącą Afrodytę¹⁾.

Czwartą parę wielkiego lektisternium tworzyli Apollo i Dyana. Kult Apollina greckiego należy do najdawniejszych, jakie się w Rzymie z obcych kultów przyjęły i już w początkach Republiki istniał tu gaj lub ołtarz zwany Apollinare. W roku 433 poczęto na tem miejscu budować, a w roku 429 ukończono świątynię, która była jedyną świątynią Apollina w Rzymie aż do końca Republiki i leżała między cyrkiem Flamińskim a rynkiem Oliwnym. Odnowiono ją w 353 roku, a wobec tego, że była gmachem dużym i okazałym, odbywały się w niej często posiedzenia senatu i przyjęcia urzędowe obcych poselstw. Mimo to nie miał dotąd Apollo w Rzymie wielkiego znaczenia, a przedewszystkiem uważano go za bóstwo zdrowia, drugorzędne nawet wobec takiego Eskulapa. Świątynię rzeczoną wybudowano mu tylko z powodu zarazy, jaka w 433 r. właśnie grasowała²⁾. To pojęcie teraz doznało dużej zmiany, gdyż goszczony publicznie Apollo, to był ów słynny na cały świat helleński władca delficki, naczelnik muz, bóg mądrości i poezji, potężny pan, którego wpływy sięgały wszędzie, dokąd tylko szła niegdyś kolonizacja grecka.

Jego towarzyszką przy świętym stole była Dyana, ale znowu nie ta Dyana czczona w gaju świętym Dianeum na Eskwilinie, ani nie ta, którą czciły matrony rzymskie w świątyni awentyńskiej, jako główną opiekunkę związku latyńskiego. Przeciwnie, była to grecka Artemida, bogini łowów i lasów, czczona specjalnie w Massylii, Efezie i wielu innych miastach greckich. Razem z bratem swoim Apollinem i matką Latoną należała do owej słynnej trójcy deloskiej, gdyż jako córka Zeusa na Delos ujrzała światło dzienne i tam na górze Kynthos była czczona. W lektisterniach rzymskich IV wieku ustąpiła miejsca Latonie, teraz jednak ona uznana została za odpowiedzialniejszą towarzyszkę Apollina przy świętej uczcie³⁾.

¹⁾ Wissowa l. c. 289. — Jordan, Topogr. III. 114.

²⁾ Wissowa l. c. 294. — Richter, Topogr. 213. — Jordan, Topogr. III. 535.

³⁾ Wissowa l. c. 247. — Richter, Topogr. 207, 216, 311. — Jordan, Topogr. III. 158.

Piątą parę stanowili Wulkan i Westa, zrównani teraz z Hefajstosem i Hestją grecką. Wulkan i Hefajstos były to pojęcia bóstwa ognia i pokrywały się prawie zupełnie ze sobą. W Rzymie czczony był od wieków i na polu Marsowem poza cyrkiem Flamińskim miał swoją świątynię, w którą rok później (216) piorun uderzył¹⁾. W Grecji kult jego był szczególnie żywy na Lemnos, Imbros i Samotrake, a także i w Atenach gdzie go z Palladą razem uroczystościami adorowano. Zwykle jednak uważano za żonę jego Afrodytę, o której jednak opowiadano sobie, że kulawego męża zdradza z Aressem.

W lektisterniach rzymskich 217 r. dano jednak Wulkanowi za towarzyszkę Westę, boginię ogniska domowego i państwowego, która miała z czasów królewskich jeszcze pochodzącą okrągłą świątynię przy Forum. Wprawdzie spaliła się ona w 241 r. przy końcu I. wojny punickiej, ale odbudowana przetrwała aż do czasów Augusta. Nie było w niej nigdy posągu bogini, która była bóstwem nieosobowem, mimo to ustawiono jej wyobrażenie przy świętym stole jako grecką Hestję, córkę Kronosa i Rhei, również opiekunkę ogniska domowego i miejskiego. Pojęcia obu bogiń, rzymskiej i greckiej, pokrywały się zatem ze sobą, tylko, że pierwsza była pojęciem abstrakcyjnym, druga zaś wyobrażana bywała jako dziewica poważna i spokojna, którą najlepiej oddał w marmurze słynny Skopas²⁾.

Połączenie Wulkana i Westy było przecież niezwykle. W lektisterniach IV wieku nie występowali ci bogowie zupełnie, w późniejszych zaś czasach łączono Wulkana nieraz z Mają albo Majestą, ale nie z Westą. Tak samo i grecka Hestja występuje czasem w towarzystwie Apollina i Posej-dona, którzy o jej rękę się starali, ale nigdy w towarzystwie Hefajstosa. Widocznie legendy greckie nie były jeszcze dostatecznie znane.

Ostatnią wreszcie parę tworzyli Merkury i Cerera. Pierwszy był bogiem handlu i kupiectwa i czczony od po-

¹⁾ Livius XXIV. 10. 9. — Richter, Topogr. 216. — Jordan, Topogr. III. 481.

²⁾ Wissowa I. c. 157. — Richter, Topogr. 88. — Jordan, Topogr. III. 21.

czątku prawie republiki, bo od 495 r. w świątyni na Awentynie ponad W. Cyrkciem. Podobnie starą metrykę miała w Rzymie i Cerera jako bogini rosnącego zboża, gdyż jej świątynia, również na Awentynie leżąca, dedykowaną była w 490 r. przez konsula Sp. Cassiusa. Oba te bóstwa już wcześniej personifikowano, Merkurego wystawiano już w lektisterniach IV wieku, Cerera zaś razem z Liberem i Liberą miała pełno posągów swoich i obrazów w świątyni awentyńskiej, w etruskim stylu zbudowanej, a ozdabianej oddawna dziełami sztuki greckiej przez edylów plebejskich, którzy kary sądowe na dekoracje tej świątyni obracali¹⁾.

Cerere już oddawna identyfikowano z grecką Demetrą i stawiano na czele trójcy eleuzyńskiej, Demetry, Dyonizosa i Kory, mimo że w Grecji była boginią żyzności i urodzaju. Natomiast Merkury zdaje się poraz pierwszy zidentyfikowany został z greckim Hermesem, owym heroldem olimpijskim i posłańcem Zeusa, opiekunem podróżnych i mądrym doradcą. Wystawiono go razem z Demetrą z powodu, że on to wywiódł jej córkę Persefonę z podziemia, a małego Dyonizosa oddał potajemnie nimfom na wychowanie. Rzymianie poraz pierwszy zobaczyli go wówczas w greckiej szacie, z kapeluszem na głowie, ze skrzydłami u stóp i kaduceuszem w rękę²⁾.

W powyższy sposób na gruzach, a raczej obok polidemonizmu rzymskiego, ustalono kult greckich 12 najważniejszych bogów, w łacińskie tylko imiona przybranych³⁾. Był to nowy szereg bóstw najwyższych, zgrupowanych już na podstawie wierzeń i podań greckich. W miejsce najstarszych bogów rodzimych (*di indigetes*), lub przesiedlonych ze zdobytych albo sprzymierzonych miast i ludów (*di novensides*), powstała nowa grupa bóstw zjednoczonych (*di consentes*), żywcem z Grecji przeszczepiona na grunt italski. W nowej tej grupie, ku której teraz cały kult się obrócił, brakło już takich bogów jak Janus i Quirinus, pominięto Saturna, Geniusa i Fauna, nie przyjęto do niej ani Fortuny ani Feronji,

¹⁾ Richter, Topogr. 180. — Jordan, Topogr. III, 115.

²⁾ O świątyni Merkurego por. Richter, Topogr. 180 — Jordan, Topogr. III, 118.

³⁾ Zieliński l. c. 68.

co więcej pominięto nawet Herkulesa i Proserpinę. Bogowie ci przestali odtąd należeć do najwyższych bóstw rzymskiego panteonu i przygnięcenii wielkością tamtych spadli do roli drugorzędnej.

Wielkie lektisternium z 217 r. było przeto równoznaczne z reformą religijną o niezmiernej doniosłości. Wprowadzało bowiem dla szeregu bóstw odwieczne rzymskich zupełnie nowe lub zmienione bardzo znaczenia i pojęcia, oraz nowe greckie dla nich nabożeństwa. Reforma ta równała się shellenizowaniu religii rzymskiej i w połączeniu z innymi poczynaniami decemwirów, z rzymskimi kultami i nabożeństwami przez nich wprowadzonymi w tym czasie w życie, była formalną rewolucją religijną.

Uroczystości 217 r. na tem się jednak nie skończyły. Oto te same księgi sybillińskie, które nakazały już tyle ofiar, poleciły nadto ślubować bogom jeszcze 2 świątynie: jedną Wenerze Erucyńskiej, drugą Rozwadze (*Menti*) przyczem ślub złożyć Wenerze winien ten tylko, który w danej chwili ma w państwie najwyższą władzę¹⁾. W tym wypadku chodziło zatem najwyraźniej o dyktatora, który jak się zdaje, we wszystkich wyżej opisanych uroczystościach i greckich nabożeństwach nie brał udziału, lecz odrazu odjechał do wojska na prowincję. Wskazówka sybillińska, aby on właśnie świątynię Wenerze ślubował, daje do poznania, że przez to chcieli go decemwirowie zmusić wprost do współudziału w ich czynnościach religijnych. Ślub ten rzeczywiście Fabius Maximus uskutečnił, ale jak przypuszczamy, w obozie na prowincji. Natomiast Rozwadze (*Menti*) ślubował w stolicy świątynię pretor miejski T. Otacilius.

Z Wenerą Erucyńską przeszczepiono poraz pierwszy do Rzymu kult prowincjonalny bogini sycylijskiej Afrodyty, czczonej od wieków specjalnie na górze Eryxie, przy zachodnim brzegu tej wyspy, między Drepanon a Panormos. Świątynię jej na wymienionej górze i miasto pod nią dzierżyli swego czasu Kartagińczycy, potem w 278 r. zdobył ją

¹⁾ Livius XXII. 10, 10. Mens tłumaczy Rozwaga, ze względu na żeński rodzaj tego pojęcia i bóstwa.

Pyrrhus, a w 261 Hamilkar, wreszcie w I. wojnie punickiej Rzymianie. Zdaje się, że pierwotnie była to fenicka bogini Astarte, prędko jednak przez Elymów i Greków zamieniona na Afrodytę, której sława rozchodziła się szeroko poza granice Sycylii. Ślady jej kultu znajdujemy nie tylko w licznych miejscowościach Afryki, ale i w miastach italskich, jak Potentia, Puteoli, i Herculaneum. Dla Rzymu było najważniejsze, że powiązano z nią wędrówki Eneasza trojańskiego, urabiając w tym czasie legendę, że świątynię Wenery na Eryxie właśnie ten bohater założył¹⁾.

Możliwe, że ten kult bogini sycylijskiej przenieśli do Rzymu kupcy i urzędnicy, a przede wszystkim legioniści rzymscy stacjonowani od lat przeszło 20 na Sycylii, ale możliwe też, że wprowadzono go umyślnie do Rzymu, jako bóstwo naczelne podbitej i anektowanej wyspy, podobnie jak to robiono od dawna z bogami miast zdobytych.

Drugą boginią, której ślubowano w 217 roku świątynię, była Rozwaga (*Mens*), utożsamiana już w starożytności z grecką Mnemosyną czyli Pamięcią, której córkami miały być Muzy. Kult ten przejęty został także ze świata hellenistycznego, mianowicie z miasta Paestum, dawniejszej Posidonji w Lukanii, ale jak się zdaje i tutaj grały dużą rolę względy polityczne. Bogini dobrego rozsądku i pamięci (*Mens Bona*) miała odtąd przypominać wodzom rzymskim klęskę Flaminiusa nad Trazymeńskim jeziorem, klęskę, którą tylko przez lekkomyślność i brak należytej rozwagi poniósł i sam życiem przypłacił²⁾.

Obie ślubowane w 217 roku świątynie, a raczej kaplice przyszły rzeczywiście do skutku 2 lata później, w 215 roku. Ci sami mężowie, którzy je ślubowali, Fabius Maximus i Otacilius Crassus, wybrani zostali umyślnie duumwirami w tym celu i dnia 8 czerwca dedykowali gotowe już kaplice boginiom. Obie stanęły na Kapitolu bardzo blisko siebie, kanałem tylko, a raczej wąskim przejściem rozdzielone.

¹⁾ Pauly-Wissowa, Realenc. I. 2765, — Wissowa, Relig. 290. — CIL. X. inskrypcje z miast Potentia, Puteoli i Herculaneum. O kulcie w Afryce por. Cagnat-Besnier w L'année épigr. 1908. 128.

²⁾ Wissowa l. c. 313 — Ovidius, Fast. VI. 241 i Cicero, de leg. II. 19.

Obok świątyni Jowisza i Junony Monety były to pierwsze kaplice, jakie na Kapitolu zbudowano¹⁾.

W ten sposób półroczna dyktatura R. Fabiusa Maxima z 217 roku zaznaczyła się niesłychanie ważnemi i dużemi zmianami w religji rzymskiej, w dwóch idącemi kierunkach, w jednym wskazanym przez starodawny rytuał rzymski i drugim, zalecanym przez decemwirów, czyli helleńskim. Pierwszy kierunek wyraził się w uchwaleniu świętej wiosny i igrzysk wotywnych, drugi w publicznych suplikacjach, w wielkiem lektisternium dla 12 bogów, wreszcie w przyjęciu nowych kultów greckich do Rzymu. Prąd zmierzający do zhellenizowania religji rzymskiej nie był może nigdy jeszcze tak silny, a w kollegium kapłańskim decemwirów znalazł potężne oparcie.

¹⁾ Livius XXIII, 31. 9 — Richter, Topogr. 128 — Jordan, Topogr. II. 52 — Bertholet-Lehm. I. c. 463 mylnie mówi w tem miejscu o Marsie i Wenerze.

V. PO KLĘSCE POD KANNAMI.

Nabożeństwa i nowi bogowie nie pomogli jednak mimo wszystko Rzymowi. Z wiosną 216 roku doznał znowu klęski najstraszniejszej, jaką znają dzieje Italji, klęski pod Kannami. W morderczej bitwie nad Aufidem zniszczonych zostało przez Hannibala całych 8 legionów rzymskich, a więc około 80 000 ludzi, armia, od której większej nie widział dotąd półwysep. W bitwie tej zginął konsul Aemilius Paullus, były konsul Cn. Servilius i b. magister jazdy M. Minucius, legło na placu boju 2 kwestorów, 21 trybunów wojskowych i 80 senatorów. Pobojowisko pokryły ciała przeszło 70 000 zabitych Rzymian i ich sprzymierzeńców, a 8000 dostało się do niewoli punickiej. Była to zatem prawie cała wspaniała armia, w której tyle pokładano nadziei. Datę bitwy, dzień 2 czerwca, zapisano jako nieszczęśliwy na wieki¹⁾.

Gdy wieść o tej katastrofie doszła do Rzymu, powstał zgłęb i lament, przerażenie i rozpacz nie do opisania. Nie było domu i rodziny w stolicy, któraby nie opłakiwała straty ojca, męża, brata lub syna. Było jasnem, że bogowie zagniewani są ciągle na Rzym i że dotychczasowe ofiary nie były dostateczną za przewinienia ekspiacją. Ludność poczuła się nietylko zawiedziona, ale i opuszczona przez swoje bóstwa i dlatego rozpaczniemi wołaniami, płaczem i przerażeniem napępiała ulice Rzymu, będąc przytem przekonaną, że bogowie zezwolą w końcu i na to, że lada chwila przyjdzie Hannibal i zgładzi z powierzchni ziemi nienawistne mu miasto.

Właśnie nadchodziło doroczne święto Cerery (*sacrum anniversarium*), ale czyż można było myśleć o uroczystości gdy wszyscy w żałobie? czyż można było od kogo żądać

¹⁾ Macrobius, Sat. I. 16. 26 — Kahrstedt, Gesch. d. Karthager III. 434.

uroczystego nastroju, kiedy wszyscy zwątpili w pomoc boską? Święto zostało opuszczone, gdyż jak Livius pisze, nie znalazła się nawet dostateczna liczba matron bez żałoby do jego obchodu¹⁾.

W tem ogólnem zwątpieniu i rozpacz pierwszy senat przyszedł do równowagi i panowania nad sobą. Na czoło zaś jego wysunął się obecnie znowu dyktator zeszłoroczny Q. Fabius Maximus, dla którego praktyki religijne miały zawsze praktyczne znaczenie i były najważniejszym środkiem uspokojenia wzburzonych umysłów. Wybitny mąż stanu i przywódca partji szlacheckiej, gorący patriota i starej daty Rzymianin, odnosił się jednak do bogów i religji wcale krytycznie i patrzył na nią z punktu widzenia wyłącznie państwowego. Jemu przypisać należy, że opuszczono święto Cerery, jako nie na czasie będące i w danej chwili może niewygodne, jemu też zawdzięcza Rzym, że tak prędko odrzucił rozpacz i zwątpienie, a zabrał się do czynu i obrony.

Jednem z pierwszych zarządzeń senatu było zakazanie lamentów i krzyków po ulicach, a następnie ograniczenie do dni 30 ogólnej żałoby. Byłoby to bowiem z krzywdą dla bogów państwowych i prywatnych, gdyby aż przez 10 miesięcy, jak zwyczaj każe, pozbawieni byli z powodu żałoby nabożeństw i uroczystości²⁾. Następnie wzięto się do poszukiwania tego winowajcy, który grzechami swoimi ściągnął tak straszny gniew bogów na miasto. Tak jak zeszłego roku klęska nad Trazymenem spadła na państwo tylko dlatego, że konsul Flaminius jawnie lekceważył obrządki religijne, tak samo i klęska pod Kannami spowodowana została jałkiami strasznymi grzechami i zaniedbaniem obowiązków względem bogów. Dla znacznej części ludności była to rzecz zupełnie oczywista, a Fabius Maximus pierwszy w ten sposób sprawę tę przedstawiał.

I rzeczywiście zbrodnię tę znaleziono i to okropną, przerażającą, krzyczącą o pomstę do niebios, bo w samem sercu

¹⁾ Livius XXII. 56. 4. i XXXIV. 6. 15. — Valerius Max. I. 1. 15 — Plutarch, Fab. 18.

²⁾ Livius XXII. 56. 4 — Plutarch, Fab. 18 — Valerius Max. I. 1. 15.

miasta, w najświętszym miejscu Rzymu, mianowicie w świątyni Vesty. Ustalono, że dwie westalki, Opimia i Floronia, złamały święte śluby czystości i splamiły w ten sposób święte ognisko państwa. Jedna z Westalek, wiedząc, co ją czeka, skończyła zaraz samobójstwem. Druga, Floronia, okuta w kajdany, wydała imię uwodziciela, którym był L. Cantilius, pisarz kapłański przy kolegium pontyfików.

Wobec tego świętokradztwa pontifex maximus wszedł w rolę zdradzonego męża i bóstwa i zarządził natychmiast to, co zwyczaj odwieczny i prawo kapłańskie nakazywało. Nieszczęśliwą Westalkę zakopano żywcem w ziemi na t. zw. zbrodniczym polu (*campus sceleratus*) przy bramie Kolińskiej, młodego zaś skrybę sam pontifex publicznie na śmierć zachłostał¹⁾.

Zbrodnia Westalek pozostała mimo to jednak tak złowróżbnym prognostykiem i tak ciężką obrazą bogów, że wymagała jeszcze dalszych ekspiacji, które były tem bardziej konieczne, że równocześnie i z innych stron nadeszły wiadomości o rozmaitych strachach i prodigiach, które wymagały ofiar i uspokojenia zagniewanych bogów. Zapytano przeto znowu o radę decemwirów i kazano im wglądać w święte księgi sybillińskie. Zdawano sobie jednak sprawę, że po tak wielkich ofiarach i uroczystościach, jakie poprzedniego roku odprawiono, nie wiele zostaje już teraz do zrobienia i że już chyba większych i lepszych, czyli skuteczniejszych ofiar nawet kapłani nie wymyślą. Wobec tego zdecydowano wysłać do Delf osobne poselstwo i zapytać wyrocznie apollińską, jakimi ofiarami i nabożeństwami możnaby było bogów przebłagać, a zarazem jaki będzie koniec tych wszystkich klęsk, uderzających jak gromy w państwo rzymskie.

Przekonanie, że kapłani rzymscy nic nowego w swym rytuale nie wynajdą, okazało się jednak mylne. Decemwirowie, rozglądawszy się w księgach świętych, znaleźli przecież jedną, straszną, bo ludzką ofiarę, którą bogom teraz złożyć należało. Historyk rzymski zastrzega się wyraźnie, że ofiara tego rodzaju nie należy do rzymskiego rytuału. Po-

¹⁾ Livius XXII. 57. 2, por. Bertholet-Lehm. p. 449.

dyktowaną jednak była przepisami greckiego obrządku i powagą chwili, podobnie jak przed 10 laty w 226 r., gdy groził Rzymowi najazd Gallów od północy. I podobnie jak wówczas wybrano z pośród niewolników państwowych dwie pary, Galla i Gallijkę, oraz Greka i Greczynkę i żywcem zakopano na rynku Wołowym. Ceremonja odbyła się pod przewodnictwem najstarszego z kolegjum kapłańskiego decemwirów: wpuszczono mianowicie obie pary do tego samego lochu, pod ziemią w skale wykutego, w którym przed 10 laty tamte ofiary zginęły i zasypano wejście ziemią¹⁾.

Naturalnie, że tego rodzaju ludzkie ofiary wstrząsnąć musiały silnie umysłami ówczesnej publiczności. Były one równoznaczne z poświęceniem nieprzyjaciół bogom podziemnym i dlatego spadły na obcokrajowców, Gallów i Greków. Gallów dlatego, że ich kontyngenty stanowiły przecież znaczną część armji Hannibala, Greków zaś może tylko dlatego, że w danej chwili Kartagińczyków nie miano w niewoli zupełnie, tych bowiem, którzy w poprzednich latach pojmami zostali, wymienił niedawno Fabius dyktator za jeńców rzymskich.

Wrażenie tej ofiary było tak silne, że pozostało na wieki, tem bardziej, że to samo pokolenie 2 razy taką ofiarę widziało, w 226 i 216 r. Pamięć tego zdarzenia obchodzono corocznie w listopadzie jeszcze za czasów cesarstwa, a w I w. przed Chr. znalazł się jeden kierownik mennicy (*duumvir monetalis*) L. Hostilius Saserna, który na pamiątkę tego faktu denary osobne wybijał. Możliwe, że jeden z jego przodków był swego czasu kapłanem pilnującym tej ofiary, ale w takim razie byłby nim tylko w 226 r., gdyż w gronie decemwirów 216 r. żadnego Hostiliusa nie było²⁾.

Dokonawszy tej ofiary, czekano w Rzymie na wynik poselstwa, jakie do Delf wyjechało. Że wogóle w Rzymie myśl taka dojrzała i że przecież zdecydowano się na wy-

¹⁾ Livius XXII. 57. 6 — Wissowa 420 — Plinius n. hist. 28. 12. O rynku Wołowym por. Richter, Topogr. 186 i Jordan, Topogr. III. 143.

²⁾ Plutarch Marc. 3 i Plinius nat. hist. XXVIII. 12. — Babelon, Monnaies de la republ. Rom. I, 552 i Kubitschek w Sitz. Berichte Akad. Wien. 19 II. 6. 14.

ślanie poselstwa, to było prawdziwym tryumfem kolegium decemwirów, a również tryumfem polityki wyroczni delfickiej, która od czasów jeszcze królewskich sięgała do Rzymu po wpływy i znaczenie¹⁾. Tryumf decemwirów polegał na tem także, że na czele poselstwa postawił senat Q. Fabiusa Pictora, który był najprawdopodobniej jednym z członków tego kolegium kapłańskiego i sam układał orzeczenia sybillskie. Był to gorliwy propagator kultury greckiej, ten sam, który po skończonej wojnie pisał po grecku historię rzymską, wciągając do niej wszystkie legendy helleńskie i italskie o Eneaszu trojańskim i jego wędrówkach aż nad Tyber²⁾.

Poselstwo rzymskie dostało się szczęśliwie do Hellady a przybywszy do słynnej świątyni w Delfach, otrzymało zaraz posłuchanie u kapłanów, a wkrótce potem odpowiedź Pytji na piśmie, w wierszach rytmicznych jak zwykle ułożoną. W odpowiedzi tej podane były sposoby i wskazówki co do nowych modłów i suplikacji, jakie w Rzymie należy uskutecznić, wreszcie przepowiednia, że jeżeli te wszystkie rady spełnione a nabożeństwa odprawione zostaną, zacznie się niewątpliwie Rzymianom lepiej powodzić i zwycięstwo ostateczne z ich dłoni się nie wymknie. Muszą jednakże pamiętać o pityjskim Apollinie, a po zwycięstwie złożyć mu odpowiedni dar z łupów i zdobywczy na nieprzyjaciela, w sobie zaś muszą poskromić rozwiąłość³⁾.

Otrzymawszy taką odpowiedź wyroczni, złożył Fabius należne ofiary z wina i kadzidła Apollinowi i w uroczystych szatach, uwieniczony laurowym wieńcem z drzewa świętego w myśl greckich zwyczajów⁴⁾, Delfy opuścił. Wróciwszy do Rzymu, stanął w tym samym uroczystym stroju przed senatem, zdał sprawę z poselstwa, a przeczytawszy i przetłumaczywszy grecką wyrocznię, udał się do świątyni Apol-

¹⁾ Zieliński, Rzym i jego rel. p. 68 — tenże, Religia hell. 135 — mylnie twierdzi Wissowa l. c. 536 uw. 4. —

²⁾ Diels, Sybill. Blätter 11. 106 — Pauly-Wissowa, Realencykl. VI (1901) p. 1837.

³⁾ Livius XXIII, 11.

⁴⁾ O tym zwyczaju por. Popławski w Charakteria Cas. Morawski. Kraków 1922. II. 41.

lina na rynku Oliwnym i tam dopiero na ołtarzu złożył święty wieniec delficki. Naturalnie, że senat zaraz też uchwalił wszystkie wskazane przez wyrocznię nabożeństwa wprowadzić w życie.

Nie wiemy, jakiego rodzaju były to ceremonie i uroczystości, jakie na skutek orzeczenia delfickiego zarządzono w Rzymie w 216 r. Niewątpliwie jednak miały charakter czysto grecki. Znaczenie jednakże całego poselstwa jest o tyle niesłychanie ważne, że było to wogóle dopiero pierwsze poselstwo, jakie Rzymianie do Delf wysłali, gdyż dawniejsze poselstwa Tarquiniuszów i Brutusa śmiało do legend zaliczyć możemy. Równało się zaś poddaniu Rzymu pod wpływ tego ośrodka religji helleńskiej i uznaniu jego autorytetu w sprawach religijnych. Wobec ciężkich klęsk na polu walki orężnej z nieprzyjacielem, wobec tak widocznego opuszczenia Rzymu przez własne bogi, zwrócono się tam wreszcie oficjalnie, gdzie cały świat helleński od wieków znajdował radę i otuchę, t. j. do wyroczni delfickiej i do pityjskiego Apollina.

To uznanie delfickiej świątyni ze strony Rzymu za najwyższy autorytet religijny, większy niż kollegia kapłańskie pontyfików i decemwirów, większy nawet niż księgi sybillińskie, było urzeczywistnieniem ambitnego snu polityki kapłańskiej w Delfach, o którym marzyła wyrocznia jeszcze w VI wieku, za czasów królów rzymskich. Wtedy udało się jej wprowadzić tylko księgi wróżebne Sybilli do murów Rzymu, księgi, które nie zdołały przecież starej miejscowej religji usunąć i wpływom pityjskim bezwzględnie Rzym poddać. Potrafiły jednak pomału, krok za krokiem, przez 3 wieki wprowadzać jeden za drugim kultury greckie i zmieniać rytuał rzymski do tego stopnia, że gdy przyszły ciężkie klęski wojny Hannibalskiej, przewrót cały był już dostatecznie przygotowany. Decemwirowie, jak widzieliśmy, byli przez cały ten czas promotorami tego przewrotu i nie mieli też dużo trudności, by ostatecznie go przeprowadzić. Wyrazem najlepszym tego przewrotu było wielkie lektisternium o 6 parach bogów, koroną zaś jego zainicjowanie stałych stosunków z Delfami.

Nie ulega wątpliwości, że przywieziona z Delf pomyślna wyrocznia uspokoiła znacznie wzburzone umysły w Rzymie i natchnęła serca otuchą na przyszłość. Jakby drobny uśmiech Fortuny ukazał się zaraz na widnokręgu Rzymu. Oto Hannibal mimo tak olbrzymiego zwycięstwa nie uderzył prosto na Rzym, nie przyszedł pod mury i nie obległ prze-rażonej stolicy Italji, lecz w inne zwrócił się strony. Co więcej, nie potrafił nawet zdobyć jednej twierdzy kampańskiej Casilinum, gdzie bronili się dzielnie sprzymierzeni Prenestyni z M. Aniciuszem na czele. Gdy w końcu głodem ich zmusił do wymarszu i oddania miasta, senat rzymski nie tylko nagroził ich odpowiednio, ale i w świątyni Fortuny Primigenii w Praeneste, znanej z wyroczni tabliczkowej, kazał umieścić specjalne tablice z napisami na tę pamiątkę¹⁾.

Drugim uśmiechem Fortuny była zgoda partyjna, jaka wreszcie pod wrażeniem klęsk zapanowała w stolicy. Senat pierwszy krok potemu uczynił, wychodząc uroczyście naprzeciw konsula Terentiusa Varrona, tego właśnie, który przegrał bitwę pod Kannami i przyjmując go owacyjnie jako tego, który nie zwątpił o zbawieniu ojczyzny i życie swoje dlań zachować raczył. Wiadomo jednak było powszechnie, że Varro, człowiek niskiego pochodzenia i demagog, był w senacie homo novus i zawdzięczał swe wyniesienie na konsula jedynie poparciu partji ludowej, która po śmierci Flaminiusa w nim widziała swego przywódcę, a wroga senatu. On też był właściwym sprawcą katastrofy, z której do tego uciekł sromotnie.

Mimo tego podał mu senat rękę do zgody i to może było przyczyną, że mimo pustek w skarbie przyszła przecież teraz do skutku fundacja nowej świątyni, a to świątyni Zgody (*Concordia*). Była to już 3-cia z rzędu świątynia tej bogini w Rzymie: pierwszą i najważniejszą w okolicy Forum zbudował w 367 r. Camillus na pamiątkę zgody walczących dotąd stanów, po uchwaleniu ustaw Liciniusa. Drugą małą brązową kapliczkę miał wystawić edyl Cn.

¹⁾ Livius XXIII. 19. 18. — O świątyni w Praeneste por. Wissowa p. 260 oraz Bertholet-Lehm. p. 461.

Flavius w pobliżu poprzedniej świątyni, również po uspokojeniu waśni stanów w 304 r. za cenzury słynnego Ap. Claudiusa. Trzecia świątynia, która teraz w 216 przyszła do skutku, ślubowaną była jeszcze przed najazdem Hannibala w 219 r. przez pretora L. Manliusa, któremu w Gallji udało się poskromić bunt wojskowy¹⁾. Budowę jej, mianowicie na Kapitolu, między świątynią Junonis Monetae a rynkiem Głównym, tam gdzie dziś stoi Sta Maria in Araceli, rozpoczęli już w 217 r. wybrani potem duumwirowie C. Pupius i K. Quinctius Flamininus²⁾, ale ci, jak się zdaje, zginęli pod Kannami i nie dokończyli budowy, a może nawet nie zaczęli, ograniczywszy się tylko do wyznaczenia miejsca. Ślub Manliusa byłby może poszedł w niepamięć, gdyby nie wypadki z 216 r. i chęć senatu zadokumentowania tej zgody między zwalczającymi się dotąd partjami Rzymu.

Mimo trudności finansowych, w jakich teraz znalazła się kasa państwowa, przecież postanowiono budowę dalej prowadzić i wybrano w tym celu duumwirów M. i C. Atiliusów, którzy świątynię rzeczywiście ukończyli i 5 lutego dedykowali. Nieraz jeszcze w późniejszych czasach były nabożeństwa w świątyni Concordji, na zamku odprawiane, wyrazem wyrównania przeciwieństw partyjnych i społecznych³⁾.

Budowa tej świątyni Concordji, bóstwa tak specyficznie rzymskiego i nie należącego do kręgu bóstw olimpijskich, jest może pierwszą oznaką także i tej reakcji przeciw nowinkom helleńskim, które tak potężną falą pchały się do Rzymu. Reakcja wychodziła z łona senatu, w którym przewodniczył stary Fabius Maximus, tak dbały o wiarę ojców swoich. Widać ją w najbliższych latach i w tem, że decemwirów, greckie kultury propagujących, nie zapytywano już o radę i obywano się bez ich ksiąg świętych. Strachy i cudowności, o których wieści nadeszły do Rzymu w 214 r. załatwiono ofiarami zwierząt i suplikacjami, prodigia zaś 213 r. uspo-

¹⁾ Jordan, Topogr. II. 112. 114. 332 — Richter, Topogr. 121.

²⁾ Livius XXII. 33. 8.

³⁾ Livius XXIII. 21. 7 — Wissowa l. c. 328.

kojono również dekretem pontyfików, bez udziału decemwirów mimo, że cuda te były i liczne i niezwykle¹⁾.

Nie słyszymy też w tych latach o żadnych nowych kultach i bogach, a te, o których wzmiankują roczniki, są starodawnymi rzymskimi bóstwami lub takimi, których kult już w latach poprzednich przyszedł do Rzymu. Wśród zgiefku bitew nie zapominano bowiem w 215 r. o dedykacji świątyni Rozwagi (Mentis) i o świątyni Wenery Erucyńskiej na Kapitolu, które w 217 roku ślubowali Otacilius Crassus i Fabius Maximus²⁾. W morderczej bitwie pod Nolą 215 r. nie woła Marcellus innego boga na pomoc jak Wulkana i po bitwie na cześć jego pali nieprzyjacielskie zbroje³⁾. Taksamo i konsul Sempronius Gracchus w bitwie pod Benewentem 214 roku wspomina czysto rzymską i narodową boginię Wolności (Libertas), której świątynię na Aventynie jeszcze w 238 r. ojciec jego fundował. Gdy wrócił z kampanji do stolicy, kazał w tej świątyni wymalować freski z obrazami swoich bitew i czynów⁴⁾.

¹⁾ Livius XXIII. 10 6. i 44. 8.

²⁾ Livius XXIII. 31. 9. — Ovidius Fast. VI. 201.

³⁾ Livius XXIII. 46. 8.

⁴⁾ Livius XXIV. 16. 19 i Wissowa l. c. 138.

VI. TRIUMF APOLLINA.

W latach najbliższych po klęsce kannieńskiej [nie wspomniano zatem bogów greckich, tak jakby uroczystości z 217 i 216 r. przeszły bez rezultatu i wrażenia i jakby dawni staroitalscy bogowie panowali jeszcze w umysłach niepodzielnie. A jednak w rzeczywistości tak nie było, jednak wiara u szerokiego ludu została zachwiana i autorytet bogów rodzimych runął nieodwołalnie w umysłach. Mogły sobie wielkie rody senatorskie pamiętać w dalszym ciągu o swoich fundacjach religijnych, przecież w duszy pospólstwa rósł zamęt pojęć coraz większy. Wyobrażenia starorzymskie mieszały się z pojęciami greckimi, bogowie dawni z nowymi tak dalece, że zwykły śmiertelnik nie mógł się tak łatwo zorjentować. Straszna wojna, klęskami ciągle najeżona, zmuszała do myślenia o bogu, ale już nie wiedziano, do którego właściwie boga zwrócić się należy o pomoc i otuchę. Nastrój religijny opanował wprawdzie umysły, ale nastrój, nie mogący sobie ujścia znaleźć i przyjmujący łatwo wszystkie nowości, garnący się chętnie do nich, szukający wprost nowych bogów.

W tym stanie rzeczy nie pomogły usiłowania senatu i pewna jego reakcja ku dawnej religii. Ludność stolicy otwarcie już odwracała się od dawnych bogów i tak przy domowych ołtarzach, jak i w publicznych świątyniach przestała do nich się modlić, a tem więcej przestała obserwować starodawne ceremonie religijne. Ponieważ mężczyźni byli przeważnie w wojsku, przeto tłumy niewiast zalegały place publiczne, zwłaszcza Forum i Kapitol, oczekując nowin i wieści, a ignorując zupełnie najświętsze dotychczas, tuż obok znajdujące się przybytki bogów¹⁾.

¹⁾ Livius XXV. 1. 6.

Jest rzeczą jasną, że w takich tłumach, złożonych do tego z proletariatu miejskiego, z ewakuowanych lub ratujących się ucieczką przed wojną rodzin wieśniaczych, szerzył się w zastraszający sposób zabobon. Łatwy żer znajdowali w tym tłumie w pierwszym rzędzie rozmaici wróżbici, wieszczkowie i ofiarnicy, którzy nie tylko przepowiadali przyszłość, ale starali się zyskać wyznawców dla różnych nowych, a tajemnych kultów i świeżo importowanych bogów.

Senat rzymski, przejęty już po części duchem reakcji, nie mógł pozwolić na tego rodzaju objawy zupełnego już zaniku dawnej religii państwowej, tem więcej, że tajnych kultów nie życzył sobie zupełnie. Wystąpił więc naprzód przeciw edydom i tryumwirom miejskim, a więc policji stołecznej z zarzutem, że pozwala na tego rodzaju zbiegowiska i zażądał wyjaśnień. Pokazało się jednak, że urzędnicy ci nie mają na tyle siły, aby się przeciwstawić tłumowi, biednemu i zniszczonemu wojną i drożyzną, ale czasem fanatycznie podnieconemu. Wobec tego polecił senat w 213 r. wyższej władzy, a więc pretorowi miejskiemu M. Aemiliusowi postarać się o stłumienie rozruchów i o spokój religijny w mieście.

Pretor jednak po porozumieniu się z senatem ograniczył się do wydania dwóch edyktów. Pierwszy nakazywał wszystkim wieszczkom i wróżbitom oddać w preturze swoje modlitwy, przepowiednie i przepisy religijne nowych kultów, jakie mają spisane i jakie propagują. Drugi zaś edykt zabraniał publicznych ofiar i nabożeństw według jakichkolwiek nowych obrządków i dla jakichkolwiek nowych t. j. urzędowo nie uznanych jeszcze bogów. Pierwszy edykt miał na celu przeszkodzić wprowadzeniu nowych kultów, które według ściśle przepisanego jak zwykle rytuału mogły się odbywać, drugi zaś dozwalał wprowadzić na obce kultury w domach prywatnych, ale zakazywał ich na miejscach publicznych, by państwowych nie obrażały bogów¹⁾.

Miedzy wróżbitami, którym w ten sposób rząd wytrącił chleb z ręki, byli jednak i sprytni ludzie. Do nich należał niejaki Cn. Marcius, uchodzący za potomka znakomitego rodu,

¹⁾ Livius XXV. 1. 12.

który był gorliwym propagatorem kultu Apollina, już dawno zresztą do Rzymu wprowadzonego¹⁾. Wróżbita ten, może nawet podstawiony przez wyrocznię delficką, operował dwiema przepowiedniami, które w dwóch pieśniach czy poematach miał spisane. W jednej pieśni miał zawarte przepowiednie odnoszące się do bitwy pod Kannami i klęski rzymskiej, która zresztą 4 lata temu się zdarzyła, w drugiej zaś przepowiadał Rzymowi ostateczne zwycięstwo, o ile lud rzymski uchwali specjalne igrzyska na cześć wielkiego Apollina²⁾.

Nie ulega wątpliwości, że przepowiednia pierwsza napisana została post factum poto tylko, by dodawała powagi drugiej. Możliwe, że w ten sposób delficka wyrocznia ustami i agitacją Marcjusa przypominała o swoim bóstwie i o sobie. W każdym razie podstęp się udał, a pieśni odniesione do pretry zrobiły wrażenie. Uległ mu wprawdzie nie M. Aemiliusz, ale jego następca w 212 r. P. Cornelius Rufus, który sam był członkiem kapłańskiego decemwiratu, a tem samem należał do gorliwych popleczników greckich kultów. Ten przyszedł z pieśniami do senatu, gdzie odczytane i odpowiednio przez niego zreferowane, pobudziły również do zastanowienia ojców miasta. Na wniosek pretora polecono zaglądnąć do ksiąg świętych Sybilli, a gdy wskutek tego decemwirowie sprawę wzięli w rękę, znaleźli naturalnie potwierdzenie wróżb Marcjusa. Wobec tego zgodził się senat uchwalić bogowi delfickiemu owe igrzyska, tak sławne później Apollinary³⁾. Widzimy tu wyraźnie, jak myśl i intryga, zawiązana może przez kapłanów greckich w Delfach, a wygłaszana w Rzymie przez wróżbitę, podjęta została przez jednego z kapłanów, który dostał się na urząd pretora, ten zaś spowodował senat do zapytania o radę całego kolegium decemwirów i na mocy ich orzeczenia uchwalił w końcu wszystko, ku czemu intryga zmierzała.

Wprowadzone w 212 roku w życie Apollinary były to igrzyska i święta wotywnie, a conto przyszłego zwycięstwa

¹⁾ Festus p. 165 — Cicero, De div. I. 89 i II. 113 — Pauly-Wissowa, Realencykl. 1923. 2110.

²⁾ Livius XXV, 12 — Wissowa 536.

³⁾ Macrobius Sat. I 17. 25 — Pauly-Wissowa, Realenc. IV. 1514.

i na grecki urządzone sposób. O ile dotychczasowe święta Jowiszowe wielkie i plebejskie (ludi magni et plebei) urządzali edylowie, to nowe święto apollinijskie miał odtąd urządzać pretor miejski. Tak wypadło orzeczenie decemwirów, którzy odwdzięczyli się w ten sposób swemu koledze, pretorowi Corneliusowi, że jemu dali w ręce organizację i kierownictwo tej uroczystości. Otrzymał na to od senatu specjalny fundusz, wynoszący 12000 asów i 2 woły na ofiarę, fundusz, do którego z własnej kieszeni nie mało sam musiał dołożyć. Do pretora należało zatem złożyć imieniem państwa uroczystą ofiarę Apollinowi w jego świątyni przy rynku Oliwnym i za-inscenizować gry cyrkowe i przedstawienia teatralne w wielkim cyrku. Resztę nabożeństwa wzięli na siebie decemwironie, którzy ze swej strony mieli złożyć bogowi pityjskiemu w ofierze wołu i 2 kozy o pozłacanych rogach, matce zaś jego Latonie krowę również pozłacaną. Wreszcie lud cały miał być obecny na nabożeństwie w wieńcach na głowie, matrony miały iść w uroczystej procesji, a wszyscy winni byli złożyć składkę na ołtarzu wedle możliwości. Święto miało być i w domach uroczyste obchodzone, a to ucztą w atrium przy drzwiach otwartych¹⁾.

Święto Apollinarów, jako wotywne nie miało stale oznaczonego dnia swojego w kalendarzu i w pierwszych latach odbywało się rozmaicie. Dopiero gdy w 208 roku wybuchła zaraza w Rzymie, przypomniano sobie, że przez wieki całe czczono Apollina jako boga zdrowia i świętego lekarza i aby teraz pomoc jego tem snadniej uzyskać, ustalono jego święto jako coroczne i stałe na dzień 13. czerwca²⁾. Miało to duże znaczenie ze względu na przedstawienia teatralne (ludi scaenici), w czasie tego święta odprawiane. Oto nie tylko podczas uroczystości Jowiszowych, na igrzyskach wielkich i plebejskich, ale i na Apollinarach dawano ludowi rzymskiemu jako strawę umysłową, greckie dramaty, tragedje i komedje, w łacińskich tłumaczeniach Liviusa Andronika, Enniusa, Plauta i innych, przepełnione dziejami greckich bogów i herosów.

¹⁾ Livius XXV. 12. 13. — Wissowa l. c. 536.

²⁾ Livius XXVII. 23. 7 — Wissowa l. c. 295.

Była to nauka mitologii greckiej, której rzymska religja nie znała dawniej zupełnie.

Poeci rzymscy mieli teraz za zadanie dostarczać na wymienione 3 święta, rzymskie, plebejskie i apollńskie utworów scenicznych, przedewszystkiem z greckiej wziętych literatury. I rzeczywiście widzimy w tych właśnie czasach Liviusa Andronika, tłumaczącego tragedje Sofoklesa i Eurypidesa. Widzimy, jak współczesny mu Cn. Naevius tłumaczy również tragedje greckie, ale daje i oryginalne własne, jak Plautus tłumaczy i przerabia komedje ateńskie Menandra, Difilosa, Filemona i innych. W ostatnich zaś latach tej wojny Hannibalskiej widzimy, jak zaczyna swą pracę literacką Q. Ennius i to znowu od tragedji Euripidesa, za nimi zaś po wojnie poszedł cały szereg młodszych pisarzy¹⁾.

Ci sami poeci, którzy pracowali dla sceny rzymskiej i wtłaczali mitologję grecką w ramy i umysły rzymskie, próbowali też nawiązać legendy starorzymskie i latyńskie do legend dawnej Hellady. Robili to może już przedtem kapłani z grona decemwirów w interesie kultu Apollina, propagowanego przez księgi Sybilli, ale pierwszy dopiero Livius Andronicus przełożył, jak wiadomo, tak pełną legend Odysseję na język łaciński. Dzieła jego przeważnie zaginęły, ale tytuły napisanych przez niego tragedji dowodzą, że wybierał z upodobaniem tematy z cyklu podań trojańskich. Jest rzeczą również jasną, że poeta ten stał w bliższych stosunkach z kolegiami kapłańskimi, a roczniki zapisały pod 207 r. wiadomość, że na specjalne życzenie pontyfików ułożył hymn na cześć Jowisza Statora, który chór dziewic w uroczystym pochodzie śpiewał po ulicach Rzymu²⁾.

Również w stosunkach z kolegiami kapłańskimi musiał zostawać poeta Naevius, zmarły 201 r. w Utyce. Ten posunął się o krok dalej i zamiast tłumaczyć, sam napisał pierwszą w Rzymie epopeję i pierwszy dał wyraz tym legendom i opowieściom, które niewątpliwie od dłuższego już czasu kursowały po stolicy. W poemacie swoim o I. wojnie punickiej

¹⁾ Morawski, *Zarys liter. rzyms.* 1922. 19.

²⁾ Livius XXVII. 37. 7 — Festus p. 333 — Morawski, *Zarys liter.* 21.

przedstawił w I. księdze dzieje bohatera trojańskiego Eneasza, jego tułaczkę, miłość do kartagińskiej Didony i późniejsze osiedlenie i losy w Italji. Eneasza jest tutaj dziadem Romulusa, a zatem praojcem Rzymu, który w takim razie jest tylko kolonią wspaniałej niegdyś Troji.

Podania o trojańskim pochodzeniu Rzymu musiały być szczególnie żywe właśnie w czasach wojny Hannibalskiej, kiedy tyle greckich kultów i nabożeństw weszło do religji państwowej i kiedy właśnie kult Apollina, opiekuna niegdyś trojańskiego panować zaczął w całej pełni. Rozszerzali te podania nie tylko kapłani z szeregu decemwirów, ale i poeci oraz artyści dramatyczni, zgrupowani razem w jednym klubie przy świątyni Minerwy na Awentynie. Prawo do takiego zrzeszenia i uznanie praw korporacji otrzymali właśnie w 207 r. w czasie najazdu Hazdrubala na Italję, rzekomo na skutek owego hymnu Andronika, który był niewątpliwie głównym członkiem tej artystycznej grupy¹⁾.

Rozchodzące się z tego centrum i z innych stron legendy trojańskie i łączenie Rzymu z tem miastem Homerowem miało jednak ten skutek, że coraz więcej zaczęto interesować się tą częścią północno-zachodnią Azji mniejszej, na której niegdyś święte Ilion stało. Zainteresowanie wzrosło jeszcze więcej, odkąd władca tego terytorium, król pergameński Attalos I zawarł przymierze z Rzymem i wspólnie z nim wystąpił w wojnie przeciw Filipowi macedońskiemu 211 r. Przymierze to doprowadziło, jak wiadomo, w 209 r. do połączenia floty rzymskiej i pergameńskiej i wspólnej akcji na morzu egejskiem w 209 i 208 r.²⁾.

W tych dwóch czynnikach, umysłowym i politycznym, należy mojem zdaniem, szukać przyczyny tego pomysłu, jaki się zrodził u decemwirów, aby mianowicie zaszczyć w Rzymie kult tego bóstwa, które właśnie w Trojadzie największą cieszyło się sławą, kult Wielkiej Matki Idajskiej (*Mater Deum magna Idaea*) czyli Cybeli.

¹⁾ Festus p. 333 — Wissowa l. 253.

²⁾ Wałek, *Dzieje upadku Maced.* 1924. 85.

I tym razem zasłonili się kapłani księgami Sybilli. Zapytał ich bowiem w 205 r. senat, co należy uczynić, aby raz narazie ustały deszcze kamienne, oraz jak prosić bogów, by Hannibal raz przecież opuścił Italję. Mimo bowiem zwycięstwa nad Hazdrubalem, mimo opanowania właśnie Hiszpanji i sukcesów na innych placach boju, nie można było w żaden sposób zmusić Hannibala do powrotu do Afryki, był ciągle jeszcze straszny, niezwyciężony i niedotykalny i wciąż okupował półwysep bruttyjski. Kapłani, zaglądając do ksiąg świętych, odpowiedzieli, że wroga będzie można się pozbyć z ojczyzny, jak tylko bogini Idajska do Rzymu przybędzie¹⁾.

Ta przepowiednia schodziła się właśnie z drugą podobną, jaką przywiozło w tym samym roku 205 drugie poselstwo rzymskie do delfickiej wyroczni posłane. Na czele jego wysłał senat Q. Catiusa, który w 209 r. był edylem plebejskim, a w 207 r. dowódcą obozu rzymskiego w Apulji w czasie bitwy nad Metaurem, oraz M. Pomponiusa Matho, wówczas w 205 roku edyla plebejskiego, który był synem senatora tegoż imienia, konsula z 231, a co ważniejsze, członka collegium decemwirów²⁾. Ci zawieźli Apollinowi pityjskiemu wspaniałe i bogate dary w imieniu senatu rzymskiego, a mianowicie ze zdobyczy na Hazdrubalu sprawione, wieniec szczeroloty 200 funtów wagi i srebrne podobizny trofeów wojennych wagi 1000 funtów, a więc przedmioty niesione zwyczajnie Jowiszowi w pochodzie tryumfalnym. W tym 205 r. Rzymianie byli już pewni zwycięstwa, a że Apollo był tym, który im zwycięstwo przepowiedział, przeto jemu w pierwszej linii odznaki tryumfalne się należały, tem bardziej, że przy swej wyroczni w 216 r. wyraźnie o dary wojenne się upomniał³⁾.

Poselstwo rzymskie miało przytem i drugi cel na oku. Oto z polecenia senatu zapytało się wyroczni, co będzie

¹⁾ Livius XXIX. 10. 5 — Ovidius, Fast. IV. 255 przedstawia sprawę nieco inaczej, por. Bertholet-Lehmann l. c. 465.

²⁾ Livius XXVII. 6. 19 i 43. 12 — XXVIII. 10. 7 — Wissowa, Realenc. 1848.

³⁾ Livius XXVIII. 45. 12 — Popławski w Charisteria Cas. Morawski, 1922. II. 32.

dalej z wojną, której końca mimo wszystko nie widać i której główny twórca Hannibal ciągle niezwalczony siedzi jeszcze w Italji. Kapłani delfickcy byli jednak podarkami tak ujęci, że utworzyli niezwykle życzliwą i pomyślną wyrocznię, mianowicie, że lud rzymski odniesie jeszcze zwycięstwa daleko większe niż to, za które teraz składa ofiary. Dary bowiem przysłane były z okazji zwycięstwa odniesionego nad Hazdrubalem i z łupów w bitwie nad Metaurem 207 r. zdobytych, a zwłoka, jak się zdaje, nastąpiła tylko dla tego, że stosunki w samej Helladzie były niespokojne i wojna tam dopiero w 205 r. ustała¹⁾).

Ofiara do Delf Apollinowi wówczas przesłana była rzeczywiście niezwykle hojną i bogatą. Obliczywszy te funty złota i srebra na ówczesną monetę i walutę rzymską otrzymamy wartość około 1¹/₂ miliona sesterców. Ponieważ w bitwie nad Metaurem zdobyte skarby punickie szacowano na 3 000 000 sesterców, przeto to, co w Delfach złożono w podarunku, równało się połowie całej krwawo okupionej zdobyczy²⁾).

¹⁾ Livius XXVIII. 45, 12 i XXIX. 10, 6.

²⁾ Livius XXVIII. 9, 17, natomiast Polybius XI. 3 pisze o 300 talentach = 7 200 000 sesterców.

VII. WIELKA MATKA IDAJSKA.

Prawie równocześnie w 205 r. zeszły się w Rzymie dwie niezwykle pomysne wyrocznie, dające pewną nadzieję zwycięstwa. Jedna wyrocznia to delficka, mówiąca wprost i bezwarunkowo, że jeszcze większe niż dotąd zwycięstwa przypadną Rzymowi w udziale i druga Sybillińska, z ksiąg świętych wyczytana, która twierdziła, że Hannibala można będzie usunąć z Italji, ale pod warunkiem, że Wielką Matkę bogów sprowadzi się do Rzymu.

Takich wyroczni nie można było w żadnym razie lekceważyć, a już Sybilli należało usłuchać i rzeczoną boginię jak najprędzej w stolicy zainstalować, tem bardziej, że kult jej propagowało tak wpływowe wówczas kolegium decemwirów. Że bogini czczoną jest w północnych krainach Małej Azji, to pewnie było w Rzymie wiadomem, ale o bliższe szczegóły miano się jeszcze zapytać w Delfach. Wobec tego wysłano w tymże r. 205 nowe na wschód poselstwo z 5 senatorami na czele. W skład jego wchodzili tak wybitni mężowie, jak M. Valerius Laevinus, dwukrotny konsul i dowódca rzymski w wojnie macedońskiej, M. Caecilius Metellus, pretor miejski z poprzedniego roku, Ser. Sulpicius Galba, edyl kurulny 209 r., oraz dwaj byli kwestorowie, Cn. Tremellius Flaccus i M. Valerius Falto. Byli to wszystko ludzie świeccy, żaden z nich nie należał do żadnego gromu kapłańskiego, a tylko Galba, ale dopiero w 2 lata później w 203 r. został pontyfikiem.

Poselstwo wyjechało nadzwyczaj uroczyście na 5 okrętach największego typu, penterach, a to, aby odpowiednio do godności państwa rzymskiego pokazać się na dalekim wschodzie. Miało też polecenie, by po drodze wstąpić koniecznie do Delf po bliższe wskazówki i rady odnośnie do idajskiej bogini.

Było to już trzecie z rzędu w czasie tej wojny poselstwo rzymskie do Delf i świadczyło o zupełnem uznaniu najwyższego autorytetu świątyni Apollina pityjskiego w sprawach religijnych. Wyrocznia nie bała się rywalizacji azjatyckiej bogini, wskazała na Pergamon i króla Attalosa, oraz dała pityjską prawdziwie wskazówkę, że przyjąć i wprowadzić do Rzymu tę boginię winien tylko najlepszy w mieście obywatel i najlepsza niewiasta¹⁾.

Bogini, po którą teraz jechała flotylla rzymska, była to frygijska pierwotnie Kybela, przyjęta już dawno do mitologii greckiej, której kult już przed wiekiem blisko zreformował w niektórych miastach słynny Tymoteusz na sposób helleński, zbliżając mianowicie jej nabożeństwa do misterji eleuzyńskich Demetry. Z tego powodu identyfikowano tę boginię raz z Demetrą, a raz znowu z Rheią kreteńską, córką Kronosa, a matką szeregu bogów, która w ten sposób ochroniła swoje dzieci od pożarcia przez ojca, że kamienie w pieluszki owinięte do jedzenia mu dawała. W oczach Rzymian jednakże uchodziła za Afrodytę, ową szczególną opiekunkę Troji, znaną z pieśni Homera jako kochankę Anchizesa i matkę Eneasza, protoplasty założycieli Rzymu²⁾.

Symbolem jej był zwykły kamień, zdaje się meteoryt, ciemnego koloru, nie większy od dłoni ludzkiej, który przez wieki czczony był nie tyle na górze Ida pod Troją, ale specjalnie w mieście Pessinuncie we Frygji, w tym czasie przez Galatów okupowanem. Od nich wy dostał ten święty kamień Attalos I. król Pergamonu, sprowadził do swojej stolicy i osobną świątynię, zwaną Megalesion, krótko przed przybyciem Rzymian zbudował³⁾.

Gdy poselstwo rzymskie w 205 r. do Pergamonu przybyło, nie sprzeciwiał się Attalos zupełnie wydaniu świętego

¹⁾ Livius XXIX. 11, 6 — Diodor Sic. 34, 60.

²⁾ Specjalne studjum o rozwoju tego kultu w Azji daje Zieliński, *Religia Hellenizmu*, Warszawa 1925 p. 49 i n.

³⁾ Varro de l. l. VI. 15 — Wissowa l. c. 318 — Inaczej piszą Livius XXXIV. 33,2, Strabo XII. 567, Cicero, *harusp. resp.* 27, Arnobius VII. 49, którzy twierdzą, że Rzymianie z Pessinuntu wprost boginię sprowadzili.

kamienia. Na jego miejsce postawił bowiem, jak się zdaje, posąg bogini królującej na tronie z kamieniem w ręku i z dwoma lwami po bokach, jak ją widzimy na jednym reliefie atyckim berlińskiego Muzeum albo może posąg bogini na lwie jadącej, jak ją nieco później za króla Eumenesa wyobraził artysta na słynnym ołtarzu pergameńskim. Rzymianie ucieszeni z dokonanego dzieła, wysłali przodem do Rzymu jednego z posłów, M. Valeriusa Faltona, aby odpowiednie bogini przygotował przyjęcie i puścili się wnet w drogę powrotną.

Gdy Valerius przybył do stolicy i przywiózł wiadomość, że upragniona bogini odszukana została i w drodze się już znajduje, radość zapanowała ogólna, tem więcej, że przywiózł i pomyślną odpowiedź wyroczni delfickiej. Na polecenia wyroczni zapatrywano się jednak w senacie dosyć swobodnie, gdy na porządek dzienny weszła kwestja, kto ma być tym najlepszym obywatelem i najcnotliwszą niewiastą godną przyjęcia bogini. Wybrano bowiem P. Corneliusa Scipiona Nasikę, młodego człowieka, syna owego Scipiona, który zginął w Hiszpanii 212 r., oraz Claudję Quintę, mimo, że o jej obyczajach różne plotki po mieście krążyły. Jest rzeczą jasną, że senatowi chodziło nie o nagrodę dla najlepszej cnoty, ale o wyszczególnienie najświetniejszych rodów¹⁾.

Wybrana przez senat para wyszła aż do portu w Ostji na czele ogromnej procesji i szeregu matron najpoważniejszych w stolicy, by uroczyście powitać, przejąć z rąk posłów i wprowadzić do Rzymu świeżo przybyłą boginię. Tłumy ludu patrzyły ze wszystkich murów, bram i ulic na orszak poważny, który z kamieniem świętym na przedzie ciągnął aż na Palatyn, do samego środka miasta i złożył go tymczasowo w świątyni Victorji tamże, jako zadatek pomyślnego wyniku wojny. Świątynia ta stała na Palatynie przy clivus Victoriae i zbudowaną była w 294 roku za pieniądze z kar sądowych uzbierane²⁾.

¹⁾ Livius XXIX, 14,14 — A. Bouché Leclercq, *L'intolerance religieuse*, Paris 1917, 10 mylnie osądza wprowadzenie tego kultu.

²⁾ Richter, *Topogr.* 135 — Jordan III, 49.

Ludzi ówczesnych opanował najwidoczniej jakiś szal religijny, który nigdy wobec starodawnych bóstw rodzinnych się nie objawił. Nietylko, że kamień frygijski przyjęto ze czcią nadzwyczajną, nie tylko że wprowadzono go w święte mury najstarszej Romy (pomerium), ale jeszcze zwołano senat na nadzwyczajne posiedzenie i tam uchwalono szereg dalszych uroczystości. A więc dzień przybycia Wielkiej Matki Bogów, t. j. 4 kwietnia uznano za doroczne święto publiczne, wezwano lud do składek dla bogini, urządzono jej świętą ucztę (lectisternium) i ogłoszono igrzyska, od pergameńskiej świątyni megalezyjskimi zwane¹⁾.

Nie było w tem nic dziwnego, że bogini frygijska występuje pod postacią prostego kamienia. Pod tą samą postacią czcili bowiem Rzymianie już od wieków i Jowisza Fetriusa, opiekuna umów i kontraktów i drugiego Jowisza Eliciusa, którego święty kamień (lapis manalis) obnoszono w procesji podczas posuchy. Bardziej zastanawia to, że bóstwo cudzoziemskie odrazu przyjęto i wprowadzono w sam środek świętych murów i że odrazu uchwalono dlań nie tylko uroczystości, ale nawet igrzyska. Tej czci nie doznał żaden ze świeżo zaakceptowanych w Rzymie bogów, ani Honor i Virtus, ani Feronia lub Rozwaga, ani Venus z Eryxu ani nawet wielki Apollo, który na swoje igrzyska długo czekać musiał. Ale bo też żaden z bogów nie przypominał Rzymianom ich trojańskiego pochodzenia. W Wielkiej Matce Bogów czcili nie azjatyckie, lecz greckie bóstwo od Greków z Pergamonu przejęte, a przede wszystkim reprezentantkę swoich trojańskich tradycji, które już dostatecznie skryształizowały się w społeczeństwie.

Dla Rzymian była to bogini bohaterskiej Troji, nazwana Idajską od góry Ida w pobliżu tego miasta leżącej, a teraz uznana za specjalną opiekunkę Rzymian, jako potomków trojańskich. Nie wiele też na to zważano, że daleko ważniejsze niż na tej górze świątynie bogini znajdowały się w Pessinuncie we Frygii, w Kyzikos nad Propontydą i Pergamonie, stolicy Attalidów. Azjatycki i pełen orgijazmu kult

¹⁾ Livius XXIX 14. 14.

Cybeli zreformowany został około 300 r. przez Tymoteusza z Eleusis w duchu więcej helleńskim, ale reformę tę przyjęło, jak się zdaje, w pełni tylko miasto Kyzikos, w Pessinuncie zaś i Pergamonie zachowały się i nadal azjatyckie formy kultu. W Rzymie zato nie przyjęła się nazwa bogini Rhea może z powodu, że pojęciu tego kreteńskiego bóstwa odpowiadała więcej starorzymska bogini Ops, inne już mająca znaczenie¹⁾. Natomiast w legendzie połączono niebawem tę boginię trojańską, Rheę Idaię czyli Górską i Leśną, z ową Rheą Sylwią, matką założycieli Rzymu, Romulusa i Remusa, czyli matkę bliźniąt nazwano imieniem frygijskiej bogini²⁾. Co więcej, samo sprowadzenie bogini do Rzymu opleciono legendą o cudzie, mianowicie o zatrzymaniu okrętu na mieliźnie i wyciągnięciu go słabą ręką owej najlepszej w Rzymie niewiasty, Claudji³⁾.

Rzymianie nie zawiedli się na Wielkiej Matce Idajskiej. W myśl przepowiedni, Hannibal w rok później 205 r. opuścił rzeczywiście Italię, a w 202 r. pokonany został przez Scipiona w wielkiej bitwie pod Naraggara i musiał przyjąć warunki pokoju. Bogini nie opuściła więc swoich synów, nic tedy dziwnego, iż igrzyska megalazyjskie ku jej czci święcono uroczystie przez kilka dni z rzędu, przeważnie scenicznymi przedstawieniami i że w kilka lat po skończeniu wojny, w 191 r. zbudowano jej osobną w Rzymie świątynię.

Zachowały się do dziś dnia jeszcze znaczne jej ruiny, fundamenty, kolumny, kapitele i inne fragmenty, tak że jest to jedyna może świątynia z tych czasów, którą możnaby dziś zrekonstruować, a którą liczne na miejscu znalezione napisy wotywnie dokładnie definjują. Leżała na Palatynie niedaleko świątyni Victorji, na zachodniej stronie pagórka, frontem do Wielkiego Cyrku. Fundamenty, bez schodów, wykazują, że była 35 m długa, a 18 szeroka i była w ozdobnym korynckim stylu jako hexastylos zbudowana. W środku nie miała nic jak tylko kamień święty na postumencie, natomiast

¹⁾ Wissowa l. c. 204.

²⁾ Plutarch, Rom. 3 — Zieliński, Rel. hell. p. 56 i 79.

³⁾ Ovidius, Fast. IV. 353 — Zieliński, Rzym l. c. 71.

na zewnątrz miała posagi. Plac przed świątynią służył za miejsce igrzysk megalczyjskich¹⁾.

W jednym tylko przerachowali się nieco Rzymianie, a to że uda się ten kult, azjatycki w gruncie rzeczy, wprowadzić jako kult grecki do stolicy. Nie można było przecież temu przeszkodzić, że razem ze świętym kamieniem frygijskim przyszli do Rzymu i kapłani azjatyccy, owi korybanci i fanatycy, przypominający orszak Attysa, mistycznego kochanka wielkiej bogini. Ci nie przeszkadzali pewnie w greckich nabożeństwach na cześć Matki Idajskiej, ale nie kryli się z tem zupełnie, że ich Cybela innego rytuału wymaga i inny miała w swej pessinunckiej ojczyźnie. Bogini ta wymagała bowiem dużego orszaku barwnie i bogato przybranych kapłanów, wymagała krzykliwej orkiestry, któraby w procesji z kapłanami po ulicach miasta krążyła i zbierała składkę dla świątyni. Od kapłanów zaś swoich i kapłanek wymagała tańców orgjastycznych, posuniętych aż do szału, nawet do samokaleczenia²⁾.

W tem poświęceniu się kapłanów Cybeli tkwiła właśnie siła atrakcyjna tego kultu, daleko większa, niż w starych bóstwach rzymskich. Była to potęga surowej okrutnej ascezy, rzecz dla Rzymian zupełnie nowa, nieznaną, objaw religijny może odrażający, ale niemniej działający silnie na wyobraźnię ludu i przejmujący obawą i pokorą wobec tej nowej siły, która aż do takiego okrutnego szału doprowadza. Nic dziwnego, że lud opuszczając teraz dawne rzymskie i greckie bogi garnał się tłumnie do egzotycznego bóstwa, tworzył na jego cześć bractwa i sodalicje i urządzał uczty prywatne. Do gorliwych jego wyznawców należeli nawet wybitni obywatele i stare patrycjuszowskie rodziny, a sam Cato starszy za czasów swojej kwestury do tego grona się zaliczał³⁾.

¹⁾ Livius XXXVI. 36. 4 — O świątyni por. Jordan, Topogr. III. 51 — O igrzyskach por. Cicero, harusp. resp. 12. — Woermann, Gesch. d. Kunst 1900. I. 407.

²⁾ Wissowa l. c. 320, Zieliński l. c. 73.

³⁾ Cicero, Cato maior 45. — Wissowa l. c. 64. — Zieliński l. c. 73 — Bouché Leclercq l. c. 11.

Jednakże ten właśnie wschodni, orgjastyczny rytuał nowej bogini obudził czujność reakcji, która już od kilku lat istniała w łonie senatu. Zwyczaje azjatyckie kapłanów frygijskich nie mogły podobać się ludziom starej daty, którzy głosili konieczność powrotu do wiary ojców. Powstała silna opozycja przeciwko kultom, które wprowadzają demoralizację ludności. Opozycja wskazywała na niebezpieczeństwo kultów wschodnich i domagała się dużych ograniczeń i policyjnego wystąpienia przeciwko temu. Nie uzyskała wszystkiego, ale wywołała przynajmniej uchwałę senatu, zakazującą odtąd należenia do grona kapłanów Cybeli obywatelom rzymskim. Eunuchami mogą się robić Frygowie lub Galatowie, ale nigdy Rzymianie.

Ten zakaz miał jednakże swoje następstwa. Oto świątynia wielkiej bogini na Palatynie straconą została dla Rzymian, a stała się wobec tego przystanią dla obcokrajowców, Greków i Azjatów, nietylko takich, którzy poświęcali się na kapłanów, ale i różnych sprytnych wieszczków i kuglarzy, astrologów chaldejskich i innych, którzy podobnie jak w 213 r. poczęli znowu wprowadzać, tajne i obce, a co ważniejsza, wyuzdane i orgjastyczne kulty do Rzymu. W ten sposób zaczęła się szerzyć w całej Italii tajna religja Dionizosa Bacchusa i jak wiadomo doprowadziła do głośnego skandalu z bakchanaliami w 186 r.

VIII. DECEMWIROWIE.

Takiego obrotu sprawy z pewnością nie przewidzieli i nawet nie życzyli sobie kapłani z grona decemwirów, którzy mimo całej swej sympatji do hellenizmu i obcych kultów, przecież byli czystej krwi Rzymianami. Wprowadzając obce bóstwa i nabożeństwa do Rzymu, robili to naturalnie nie na podstawie orzeczeń Sybilli i starodawnych, 300 lat temu spisanych sentencyj, ale z głębokiego przekonania, że wprowadzenie tego rodzaju nowości wyjdzie tylko na korzyść Rzeczypospolitej, że zhellenizowanie kultów rzymskich podniesie ogólny poziom kultury własnej ojczyzny do tego wysokiego szczebla, na którym ona stała w Helladzie.

Czy wierzyli naprawdę w siłę i moc bogów greckich to wątpliwe, niewątpliwie natomiast, że wierzyli w zbawienny wpływ tych kultów na podniecone i klęskami przerażone umysły ludności rzymskiej, tej szarej masy proletariatu, tak bardzo wówczas zabobonnej i do nowinek religijnych skłonnej. Z powodu klęsk nieustannych jasnem było, że bogowie dawni zawiedli, należało więc ludowi dać bóstwa nowe, greckie, które może potrafią zbawić ojczyznę.

Wyboru tu zresztą dużego nie było. Nie można bowiem było wprowadzać do Rzymu bóstw punickich lub galijskich, egipskich lub syryjskich z powodu, że kraje te i ludy były albo zbyt egzotyczne, albo zbyt pogardy godne w oczach Rzymian. Natomiast bóstwa greckie narzucały się całą siłą, razem z całą kulturą, literaturą i sztuką grecką, która właśnie wówczas uderzyła jakby na podbój całej Italji.

Fale hellenizmu podmywały już od dawna stopy Kąpitolu, ale może nigdy nie były tak silne, jak w czasie tej II. wojny punickiej. Złożyły się nato rozmaite powody, ale może nie ostatnim z nich był i ten, że znalazły silne oparcie w kapłań-

skiem kollegium decemwirów, u mężów, którzy wprawdzie nie byli wybitnymi wodzami, politykami i mówcami, ale posiadali mimo to ogromne wpływy, tak z racji swego stanowiska społecznego i kapłańskiego, jak i z racji swojego wysokiego rodu.

Znamy imiona i nazwiska kilkunastu członków owego kollegium z tych czasów, nazwiska częściej plebejskie niż patrycjuszowskie, wszystkie jednak należące do wybitnych rodów i wielce zasłużonych senatorskich familji. Są to zatem Aemiliusze, Aureliusze, Claudjusze, Corneliusze, Semproniusze i inni spowinowaceni z najpotężniejszą szlachtą ówczesnej oligarchji Rzymu. Są między nimi i konsulowie i pretorowie i edylowie, są trybunowie ludowi i inni urzędnicy publiczni, jak to zresztą było w Rzymie w zwyczaju, gdzie piastowanie godności duchownej nie przeszkadzało w ubieganiu się o godności polityczne.

Więcej już dziwić nas to może, że ten sam decemwir jest członkiem równocześnie drugiego kollegium kapłańskiego, czy to augurów czy pontyfików. Taki n. p. M. Pomponius Matho był decemwirem i augurem, a C. Servilius Geminus nawet pontifexem maximem. Były to naturalnie wyjątki i anomalie, na które tylko tak wyjątkowo bujne natury, jak Geminus mogły sobie pozwolić.

Kollegium rzeczone, jak sama nazwa wskazuje, składało się z 10 mężów, jednakże z tych zapisek kapłańskich, jakie nam historia Liviusza przechowała, a które dla naszego tematu jedyną stanowią podstawę, nie możemy więcej jak 8 kapłanów w każdym poszczególnym roku się doliczyć. Dwóch zostaje zawsze nieznanych i pod tym względem można rozmaite tworzyć kombinacje¹⁾.

Niektórzy z decemwirów nie są znani poza kollegium prawie zupełnie. Taki n. p. L. Papirius Maso, zmarły 213 r. nie zaznaczył się niczem więcej prócz tego, że był kiedyś edylem. O drugim kapłanie M. Aemiliuszu Numidzie, zmarłym 211 r., nawet i tego powiedzieć nie można, a tylko z przydomku jego sądząc, można przypuszczać, że odznaczył się

¹⁾ M o m m s e n , Röm. Forschungen, Berlin, 1864. 84 oraz B a r d t , Priester der vier grossen Collegien p. 28 n.

w jakiejś bitwie z Numidami Hannibala. Inny z tego rodu M. Aemilius Papus, zmarły dopiero 172 r., był w 205 r. pretorem na Sycylii, trzeci zaś Aemilius M. Lepidus był w 218 pretorem sycylijskim, w 216 starał się o konsulat, a w 213 był pretorem do spraw obcych (peregrinus). Decemwirem był od r. 217, zostawszy nim po śmierci Numidy¹⁾.

Duże znaczenie w kollegium mieli Semproniusze, ojciec i syn Ti. Longus. Pierwszy bowiem był już 218 r. konsulem i przygotował wyprawę na Afrykę, potem stacjonowany był w Ariminum i przegrał nieszczęśliwą bitwę nad Trebią. W 215 brał udział w bitwie pod Grumentum w Lukanji i umarł 210 r. W jego miejsce kooptowany został do grona kapłanów syn jego Ti. Sempronius Longus, który karierę polityczną rozpoczął nieco później, od trybuna ludowego 200 r., a skończył na konsulacie 194 r. i na komendzie armji w Grecji 191 r. Zmarł w 174 r. W działalności jego jako edyla zaznaczyć należy, że on to wprowadził dla senatorów osobne miejsca w teatrach, odgródzone od zwykłego tłumu obywateli²⁾.

Również mężem konsularnym był M. Pomponius Matho, zmarły w 204 r., który poza decemwiratem piastował drugą godność kapłańską augura. Był on konsulem jeszcze w 231, a w 217 r. magistrem jazdy przy dyktatorze L. Venturiusie. Jego skłonność do hellenizmu objawiła się więcej w jego synie, który w 205 r. należał do poselstwa zawożącego dary senatu dla wyroczni delfickiej³⁾.

Bardzo wybitnym członkiem kollegium był C. Servilius Geminus, również członek dwóch kollegiów kapłańskich, decemwirów, a od 210 r. pontyfików. Już jako edyl kurulny 209 r. organizował igrzyska wotywnne, potem w 203 r., gdy został konsulem, wydał znowu igrzyska przed odejściem na prowincję, a w 202 r. był ostatnim dyktatorem wyborczym. W 194 poświęcił świątynię Jowisza Vedijovis na wyspie tybrzańskiej, zaś w 183 został pontifexem maximem. Umarł w 180 r. jako jeden z najwybitniejszych członków senatu⁴⁾.

¹⁾ O Aemiliuszach por. Wissowa, Realenc. I. 552, 572 i 576.

²⁾ Wissowa, Realenc. 1923. 1423.

³⁾ Jak wyżej 1348.

⁴⁾ Jak wyżej 1923, 1476.

W latach od 213 roku należał do naszego collegium L. Cornelius Lentulus, pretor sardyński 211 r. i legat Marcella 209, który zmarł 172. Nie długo cieszył się godnością kapłańską M. Aurelius Cotta, który wybrany decemwirem 204 roku umarł już 200 roku. Nie wiemy wreszcie kiedy został kapłanem M. Claudius Marcellus, zmarły 169 r.¹⁾.

Najmniej może helleńskiego ducha miał z nich wszystkich M. Acilius Glabrio, konsul 195 roku i dowódca armii rzymskiej w Grecji w czasie wojny z Antyochem²⁾. Natomiast wielbicielem kultury greckiej był Fabius Pictor, słynny historyk ówczesny, o którym wprawdzie nie mamy pewnych wiadomości, ale z dużym prawdopodobieństwem możemy przypuszczać, że należał do tegoż grona kapłanów³⁾. Również śmiało przypuszczać można, że do tegoż collegium należał P. Cornelius Sulla, pretor z 212 r., znany organizator i kierownik pierwszego święta Apollinarów. Przydomek jego Sulla jest tylko skróconem imieniem „Sybilla”, dany niewątpliwie dlatego, że znał się najlepiej na księgach sybillińskich, lub może dlatego, że przyłączył do nich świeżo powstałe wróżby Marcjusa. Wprawdzie Gellius na podstawie pamiętników wielkiego dyktatora Sulli twierdzi, że już ojciec tego pretora, który był flaminem Jowiszowym, nosił ten przydomek, jest to jednak widocznie myłka z powodu, że flaminowie nie mieli z księgami świętymi nic do czynienia, oraz z powodu, że Macrobius również stanowczo twierdzi, że właśnie pretor z 212 roku pierwszy nazwany został Sybillą czyli Sullą⁴⁾.

W ten sposób collegium kapłańskie składałoby się z następujących mężów w latach 213 i 210:

rok 213	rok 210
M. Aemilius Numida	Ti. Sempronius Longus
Ti. Sempronius Longus	M. Pomponius Matho

¹⁾ Pauly-Wissowa, Realenc. IV. 1367. II. 2487 III. 2758.

²⁾ Pauly-Wissowa, l. c. I. 255

³⁾ Diels, Sybill. Blätter II. 106. i Pauly-Wissowa l. c. VI. 1837.

⁴⁾ Gellius NA. I. 12. 16 — Macrobius Sal. I. 17. 27 — Pauly-Wissowa l. c. IV. 1518 — Mommsen, Röm. Forschungen p. 84 podaje 18 nazwisk na okres 213—169 r.

rok 213

M. Pomponius Matho
 C. Servilius Geminus
 L. Aemilius Papus
 M. Claudius Marcellus
 L. Papirus Maso (†)
 P. Cornelius Sulla (?)
 Q. Fabius Pictor (?)

rok 210

C. Servilius Geminus
 L. Aemilius Papus
 M. Claudius Marcellus
 L. Cornelius Lentulus
 M. Aemilius Lepidus
 P. Cornelius Sulla
 Q. Fabius Pictor

Ktoby był tym 10 brakującym członkiem collegium, nie wiadomo. Również nie da się niestety wyśledzić, jakie inne jeszcze nazwiska figurowały w tym szeregu na początku wojny, w latach, kiedy nabożeństwa i uroczystości religijne najbujniej wykwiwały w Rzymie, a to z powodu, że poprostu Livius nie korzystał odnośnie do tych lat z roczników kapłańskich w tej mierze, jak to robił odnośnie do lat późniejszych.

Badając bliżej życiorysy tych kapłanów, których imiona przekazała nam historia, znajdujemy nieraz interesujące powiązania faktów i odpowiedź na różne związane z tematem naszym pytania. I tak wielu z kapłanów piastowało albo podczas swego kapłaństwa, albo przed nim urząd edyla i zajmowało się już z tego tytułu urządzaniem nabożeństw, igrzysk i uroczystości. Taki M. Aurelius Cotta był edylem plebejskim 216, a Servilius Geminus edylem plebejskim w 209, a kurulnym 208 r.; z nich pierwszy został później, drugi przedtem jeszcze kapłanem. Urządzanie Apollinarów spoczęło dlatego może w rękach pretora miejskiego, że w chwili ich wprowadzenia 212 r. pretorem tym był jeden z decemwirów P. Cornelius zwany Sybilla lub Sulla na tę pamiątkę.

Zrozumiemy dalej, dlaczego to grono kapłańskie tak wytrwale i gorąco popierało kultu helleńskie, a specjalnie religję Apollina, jeżeli zwrócimy uwagę na stosunki, jakie poszczególni jego członkowie mieli z wyrocznią delficką. A więc widzimy, że na czele poselstwa jadącego z Rzymu do Delf 216 roku stoi nie kto inny, jak członek naszego collegium, Q. Fabius Pictor, o którym przypuszczano, że sam orzeczenia sybillińskie układa. W 203 r. wysłano w poselstwie do Filipa macedońskiego i do Hellady M. Aureliusa

Cottę może właśnie dlatego, że rok przedtem 209 został decemwirem. W czasie wojny z Antyochem 191 r. aż dwóch decemwirów wysłał senat do Grecji: konsula M. Aciliusa Glabryona i męża konsularnego Ti. Semproniusa Longusa. Charakterystyczne, że o Glabryonie przechowała się wiadomość, że podczas swego w Grecji pobytu ustalał spory graniczne świątyni delfickiej, czyli występował jako naturalny opiekun wyroczni. O innym wreszcie członku świętego kollegium, M. Claudiuszu Marcellu mamy wprost wiadomość, że był urzędowym patronem Delf, gdyż tak głosi napis, na miejscu w świątyni znaleziony¹⁾

Ta opieka Rzymian nad Delfami jest zjawiskiem wręcz odwrotnem niż to, do czego dążyła polityka wyroczni delfickiej od wieków. Zamiast żeby uzyskać wpływ na Italię, podobnie jak go miała w koloniach greckich, doczekała się, że w imię tych samych ideałów Rzymianie rozciągnęli nad nią swą opiekę i oni stali się arbitrami sporów greckich w Helladzie.

Są to jednak już czasy powojenne i mniej związane z tym przełomem religijnym, jakiego świadkiem był Rzym przy końcu III. wieku. Wywołała go wojna, jedna z najcięższych, jaką przeżyło państwo rzymskie, wojna i krwawe nieszczęścia, które zawsze i wszędzie zbliżają duszę człowieka do bóstwa i każą jej odczuć jego potęgę. Dla rzymskich stosunków jest to charakterystyczne, że przełom ten i pewnego rodzaju rewolucja religijna szła z góry, a nie z dołu, od senatu i kollegiów kapłańskich, a nie od proletariatu jak później chrześcijaństwo. Również charakterystycznym jest fakt, że w Rzymie przyjmując nowych, nie kasowano zupełnie starych bogów, lecz równolegle odtąd starego i nowego obrządku i bogów używano. Nowy grecki obrządek wziął jednak górę i jak widzieliśmy, hellenizował już w czasie wojny Hannibalskiej prawie całą religię państwową w Rzymie.

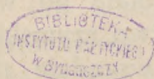
Hellenizacja ta była przedewszystkiem tryumfem Apollina i wyroczni delfickiej, która pod opieką Rzymu zaczęła teraz przeżywać nowy okres swojej świetności. Tryumf ten jednak

¹⁾ Pauly - Wissowa l. c. III. 2758.

dawniej w VI wieku miałby może i jakieś polityczne znaczenie, obecnie jednak był orężem tylko w ręku Rzymian i w ich polityce wschodniej. Wywołał jednak pewną reakcję i to z dwóch stron: w konserwatywnej partji senatu, a to w imię utrzymania starej wiary ojców i u ludu, który zasmakowawszy w egzotycznych nowinkach, pożądał dalszego ich ciągu. Triumf Apollina wywołał też zawiść Dyonizosa i wszystkich zwolenników jego tajemnych bachicznych misterjów, a rywalizacja obu bogów stała się zarzewiem nowych sporów i przyczyną nowych objawów religijnych, których świadkiem był II wiek przed Chr.

Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że w tym zamęcie pojęć, w rywalizacji kultów i w tem ścieraniu się prądów religijnych runęła w gruzy dawna wiara starorzymska, zmieniły się zwyczaje i upadły obyczaje rzymskie, a całe państwo italskie zrobiło się wprawdzie nie greckie, ale hellenistyczne.

90430 / II



Alfons Bronarski: „Stosunek „Quo Vadis?” do literatur romańskich“. Praca nagrodzona na konkursie Pozn. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Str. nłb. 8 + 156. — 1926.

PRACE KOMISJI FILOZOFICZNEJ.

- Tom I. Zeszyt 1. Stefan Błachowski: „O niektórych związkach zachodzących między typami pamięciowymi“. Str. 30. — 1921. Zeszyt 2. St. Błachowski: „Struktura typów wyobraźniowych i pamięć liczb w świetle analizy przypadku wybitnych zdolności rachunkowych“. Str. 109. — 1924. — Zeszyt 3. L. Dobrzyńska-Rybiecka: „Ze studjów nad automatyzmem graficznym“. Str. 48. — 1925. — Zeszyt 4. Albert Dryjski: „Badania eksperymentalne nad automatyzmem graficznym“. Str. 140. — 1925. — Zeszyt 5. A. Wiegner: „Zagadnienie poznawcze w oświeceniu L. Nelsona“. Str. 70. — 1925.
- Tom II. Adam Żółtowski: „Filozofia Kanta, jej złudzenia, dogmaty i zdobycze“. Str. XXIV + 521. — 1923.

PRACE KOMISJI HISTORYCZNEJ.

- Tom I. Zeszyt 1. Jan Rutkowski: „Skup sołectw w Polsce w XVI wieku“. Str. 26. — 1921. — Zeszyt 2. Kazimierz Tymieniecki: „Wolność kmiecia na Mazowszu w XV wieku“. Str. 87. — 1921. — Zeszyt 3. Jan Rutkowski: „Poddaństwo włościan w wieku XVIII w Polsce i niektórych innych krajach Europy“. Str. 156. — 1921. — Zeszyt 4. Adam Skałkowski: „Polacy na San Domingo“. Str. 199. — 1921.
- Tom II. Zeszyt 1. Marjan Gumowski: „Biskupstwo kruszwickie w XI wieku“. Str. 68. — 1921. — Zeszyt 2. Roman Grodecki: „Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z r. 1232“. Str. 41. — 1921. — Zeszyt 3. Ludwik Piotrowicz: „Kult panującego w starożytności“. Str. 39. — 1922. — Zeszyt 4. Ludwik Piotrowicz: „Stanowisko nomarchów w administracji Egiptu w okresie grecko-rzymskim“. Str. 82. — 1922. — Zeszyt 5. Ks. Wacław Gieburowski: „Chorał gregoriański w Polsce od XV do XVII wieku“. Str. 122. — 1922.
- Tom III. Zeszyt 1. Kazimierz Tymieniecki: „Sądownictwo w sprawach kmiecych“. Str. 179. — 1922. — Zeszyt 2. Marjan Gumowski: „Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku“. Str. 258. — 1924.
- Zofja Birkenmajerowa: „Z młodzięcych lat Jana Daniela Janockiego“. Str. 126. — 1925.

St. Orsini-Rosenberg:

„*Żniane w dobrach kancelary gnieźnieńskiej w XVI w.*“. Str. 110. — 1925.

Kazimierz Tymieniecki: „*Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w XIII w.*“. Str. 66. — 1926.

WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE KOMISJI HISTORYCZNEJ.

Tom I i II: „*Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*“. Wydał Adam Skałkowski. Str. 206 i 348. — 1921 i 1923.

Tom VII: „*Akta Radzieckie Poznańskie*“. Wydał Kazimierz Kaczmarczyk. Tom I. Str. 444. — 1925.

PRACE KOMISJI HISTORJI SZTUKI.

Tom I. Zeszyt 1. Ks. Szczęsny Dettloff: „*Rzeźba gnieźnieńska Wita Stwosza*“, z 7 rycinami na 5 tablicach. Str. 52. — 1923.

Zeszyt 2. Piotr Bieńkowski: „*O popiersiach cesarzów rzymskich na zamku w Poznaniu*“. Str. 23 z 3 rycinami w tekście oraz 22 rycinami na 7 tablicach. — 1923.

PRACE KOMISJI NAUK SPOŁECZNYCH.

Tom I. Zeszyt 1. Bohdan Winiarski: „*Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego*“. Str. 266. — 1922.

Tom II. Florjan Znaniecki: „*Wstęp do socjologii*“. Str. 468 — 1922.

Józef Sułkowski: „*O prawie zastawu na wekslu*“. Studium z prawa francuskiego. Str. 151. — 1925.

Stefan Zaleski: „*Idea słusznej płacy*“. Str. 191. — 1926.

Edward Taylor: „*Inilacja polska*“. Str. 407. — 1926.

PRACE KOMISJI ARCHEOLOGICZNEJ.

Tom I. Zeszyt 1. Leon Kozłowski: „*Starsza epoka kamienna w Polsce (paleolit)*“, z 14 tablicami i 12 rycinami. Str. 54. — 1922.

Aleksandra Karpińska: „*Kurhany z okresu rzymskiego w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem typu siedleńskiego*“. Str. 174. — 1926.

PRACE KOMISJI TEOLOGICZNEJ.

Tom I. Zeszyt 1. X. Władysław Grzelak: „*Nauka papieża Gelazego I o autorytecie Stolicy Apostolskiej*“. Str. 96. — 1922.